HISTORYA
WYZWOLONÉJ RZECZYPOSPOLITÉJ
WPADAJĄCEJ POD JARZMO DOMOWE
ZA PANOWANIA
JANA KAŹMIERZA
(1655—1660)

PRZEZ

ANTONIEGO WALEWSKIEGO

c. k. Profesora Historyi powszechnéj w Uniwersytecie Jagiell.

TOM II.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUK. KRAK.
Z FUNDACYI KSIĘCIA JERZEGO ROMANA LUBOMIRSKIEGO.

KRAKÓW,
W DRUKARNI UNIWERSYTECKIÉJ
pod zarządem K. Mańkowskiego.
1872.

HISTORYA
WYZWOLONÉJ RZECZYPOSPOLITÉJ
WPADAJĄCEJ POD JARZMO DOMOWE
ZA PANOWANIA
JANA KAŻMIERZA
(1655—1660)

PRZEZ

ANTONIEGO WALEWSKIEGO

c. k. Profesora Historyi powszechnéj w Uniwersytecie Jagiell.

TOM II.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUK. KRAK.
Z FUNDACYI KSIĘCIA JERZEGO ROMANA LUBOMIRSKIEGO.

KRAKÓW,
W DRUKARNI UNIWERSYTECKIÉJ
pod zarządem K. Mańkowskiego.
1872.

Dosłowne przytoczenie tekstów oryginalnych zapobiega wnioskom, domysłom i fałszom; prosta prawda objawia się bez łudzącéj okrasy, prawowici świadkowie zaręczają ją autentycznie.

Du Mesnil, Doctr. et Discipl. Eccles. Praefat.

Dokładne oznaczenie dat wielce ułatwia badanie prawdy, gdzie bowiem nie ma chronologicznego związku, tam niepodobna prawdziwa historya.

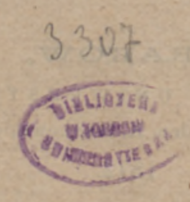
Tamże.

Odddać każdemu co mu się należy.

Po za wojną nieprzyjaźni nie mam.

Delicta majorum immerito lues, donec templa refeceris. Horat.

Za przestępstwa przodków będziesz niewinnie cierpiał, dopóki nie odbudujesz świątyń.



KSIĘGA I.

Stanowisko mocarstw, mianowicie Austryi, Francyi i Elektora, wobec naprawy rządowéj i sprawy sukcesyjnéj przed kongresem oliwskim i po nim. (Od końca r. 1657 do połowy r. 1660.)

ROZDZIAŁ I.

Zabiegi Królowej, tudzież poselstw austryackiego i francuzkiego w sprawie następstwa na tron polski.

(Stanowisko pytania reformy rządowéj i gabinetowéj w Rzeczypospolitéj; różnica między średniowieczną organizacyą w Polsce a nowożytną w Europie.)

Mimo nieszczęsny układ oliwski, w którym się już przebija nowe zemdlenie umysłu i woli narodu [1], było Państwo polskie jeszcze rozległém, w porównaniu z Moskwą w każdym względzie wyższém. Szwecya przekonana smutném doświadczeniem, jak kosztowne a niepewne bywają zdobycze, wzdychała po śmierci wojennego Karola do polityki pokoju. Pruska Monarchia dopiero utworzona od Polski, nie mogła być jéj straszną zaraz od kolebki, a Turkom mogło się opierać przymierze austryacko-polskie, jeszcze zupełnie nierozerwane. Wreszcie zdołała Polska w powstaniu przeciw Szwedom rozwinąć zapał religijny i uczucie powinności dla ojczyzny, a te siły duchowe są zawsze potęgą. Podobnie wielką potęgę mógł naród czerpać w swych głównych

[1]) Zobaczyć T. I, str. 312.

żywiołach socyalnych i politycznych, najprzód w powadze królewskiéj, która poszła znacznie do góry przez poświęcenie się Jana Kaźmierza. Obok Króla położyli największe zasługi Panowie duchowni i świeccy, Biskupi i Magnaci, zatém i tych powaga zyskać musiała. Przy takim wzroście głównych elementów rządowych mogła Polska rządna i spokojna wewnątrz, powetować z czasem straty poniesione na zewnątrz. Wszak naród się przekonał o potrzebie wzmocnienia władzy królewskiéj, przez któréj zemdlenie doszło także Państwo do niemocy, bo pętami, któremi chcieli Polacy związać Króla, skrępowali siebie samych, spętali swą własną potęgę. Oraz przekonał się naród o potrzebie myślącego, prawdziwie polskiego, dawnemi tradycyami przejętego, silnemi zasadami do rzetelnego ocenienia nowych, przez się zmiennych położeń, przejętego gabinetu [1]). Jakim polski gabinet być powinien, to wskazały narodowi same wypadki, gdy najazd Szwedów jego umysł silnie uderzył, a charaktery do ocalenia ojczyzny zawezwał. Polityka zewnętrzna w części zaimprowizowana, w części restaurowana (z dawnych czasów przywrócona), doprowadziła Rzeczpospolitą do przymierza z Austryą, do traktatu z Danią, do ścisłych stosunków z Gdańskiem, do ugody z Elektorem, do rozejmu i spółdziałania z Moskwą, a te stosunki doprowadziły Polskę do wyzwolenia. Na kongresie oliwskim nadwerężył polski gabinet tę politykę i poszedł za życzeniami cale innemi Królowej, a co doprowadziło do zgubnego pokoju i do coraz niekorzystniejszéj zmiany całego położenia [2]), zatém było

---

[1]) Chcę powiedzieć, że polityka będąc z swego powołania głównie wyrachowaniem, nie zależy od widzimisię człowieka, od jego sympatyi lub antypatyi, lecz od składu Państwa, jego potrzeb, sąsiednich stosunków, przedewszystkiém od podwalin, na których spoczywa, od posłannictwa, jakie mu Opatrzność stwarzając społeczeństwo i potęgę przeznaczyła, a o czém naród jedynie z swych dziejów i ich filozofii, z doświadczenia nie zaś z urojeń i namiętności dowiedzieć się może.

[2]) Zobaczymy, że rokowanie w Oliwie było punktem zwrotu zewnętrznego położenia. Wypadki lat 1656 i 1657, a roku 1660 i jego następcy r. 1661 co je powtórzył, stanowią dwa przeciwległe bieguny, pochodzące z politycznych i społecznych dążeń, zupełnie przeciwnych tego samego narodu. Pod względem polityki, córki nauk historycznych, są spomnione lata szkołą prawdziwie praktyczną.

powinno zrobić wrażenie na umysł narodu. Najbliższa przeszłość Rzeczypospolitéj, niedawne wypadki, co ją świetnie podniosły i znów pochyliły, domagały się od narodu spiesznéj reformy gabinetowéj i zarazem rządowéj.

Nadto wskazały wypadki europejskie naglącą potrzebę naprawy rządowéj, konieczność organizacyi ściśléj monarchicznéj, bardziéj sprężystéj, przez którą mogłaby Polska stanąć na równi z innemi państwami, postępującemi od końca wieków średnich nagle, pod względem rozwoju władzy środkowéj, do podniesienia potęgi, a bez któréj sam byt narodów stawał się niepewnym, zagrożonym od mocarstw silniejszych, już nieuznających sędziego, jakim bywało papieztwo w wiekach prawdziwie chrześciańskich. Polska zaś od owego czasu cofała się wstecznie, wieki XV, XVI, XVII tylo obfite dla innych narodów, niejako przespała, raczéj przekrzyczała; same ziarna zasiewane za panowania Zygmunta III nie wydały pożądanego plonu pod słabym Władysławem IV. Zawsze była konstytucya polska co do formy taką, jak ją utworzyły wieki średnie, a co do istoty stała się niedołężną, albowiem ta pobożność pojedynczych ludzi, ta ich gotowość do poświęceń, jaka się objawiała w wiekach chrześciańskich, ustawała w Europie. Rosnące zepsucie człowieka i obywatela psowało mdłą machinę rządową, więc wymagało silniejszego rządu. Dla tego téż wszędzie za granicą zmieniono średniowieczne ustawy, wszędzie albo Król oparty na korporacyach miejskich i stanie trzecim pokonywał arystokracyą, jak to było we Francyi, zaprowadzał absolutyzm srogo-monarchiczny, albo téż arystokracya łącząc się ze stanem trzecim opierała się absolutyzmowi, brała górę sama, zaprowadzała monarchią reprezentacyjną, z swego jestestwa arystokracką jak w Anglii. Nigdzie zatém nie rządził stan trzeci, jedynie w Polsce zaczynał brać górę, tworzyć Rzeczpospolitą szlachecką, budować rząd niepodobny przy tak wielkiéj liczbie; mówię niepodobny, jakaż bowiem rękojmia, że liczba sejmująca nie pójdzie za głosem szlacheckiéj demagogii, skoro maksyma: *noblesse oblige* upadła, a oraz tron przestał być dziedzicznym? Słowem jedynie Polska miała konstytucyę średniowieczną, nieprzypadającą do miary nowożytnych wyobrażeń, już zarażonych racyonalizmem, zwłaszcza, że korność średnich wieków wobec tronu zniknęła i sam tron przestał w Polsce właściwie być tronem i został tylko krzesłem niemal Prezydenta Stanu.

A naglącą była chwila dla Rzeczypospolitéj, albowiem właśnie w drugiéj połowie wieku XVII udzielił się niezmierny popęd wszystkim mocarstwom do wzmacniania władzy. Ludwik XIV, któremu Richelieu i Mazarin utorowali drogę, już mógł rzeknąć, że on Francyą stanowi, na parlament nie zważa. Anglia dostąpiła restauracyi, w Holandyi miotanéj fakcyami utkwiła już myśl monarchiczna, w Danii przemagał Fryderyk III Senat, co Monarchę zbytecznie krępował. Nigdzie, prócz Polski i Niemiec anarchicznych, nie było monarchii elekcyjnéj, wszędzie, prócz Polski, były szeregi fortec, silna organizacya wojskowa, wszędzie, prócz Polski, zajmowano się obok spraw rządowych narodowém gospodarstwem i szukano źródeł, aby powiększyć dochody publiczne. Niezawodnie było pytanie reformy pytaniem żywotném dla Rzeczypospolitéj. Jeszcze ważniejszemi były pytania gabinetowe, albowiem jeszcze gorliwiéj niżeli do podnoszenia władzy i powagi monarchicznéj dążyły kraje europejskie do powiększenia potęgi, gotowe poświęcić dyplomatycznym względom wszelkie inne, mianowicie względy na wolności narodowe. W bliskości Polski tworzyły się i powiększały znaczne potęgi, Fryderyk Wilhelm I był założycielem, Aleksy Michaiłowicz stawał się powiększycielem Państwa, Leopold I, pewny rozszerzenia granic przez prawo sukcesyjne, nie wątpił, że swe kraje węgierskie, z powodu groźnéj postawy Turków, powiększy. Czemuż Jan Kaźmierz i jako wódz i jako statysta, nieustępujący żadnemu z Monarchów spomnionych, nie mógłby zostać odnowicielem Państwa polskiego? Jeźli Polska nie pójdzie za powszechnym popędem rządów i gabinetów, będzie się ona cofała w czasy zemdlenia krokiem podwójnym, raz przez to, co zyskać omieszka, drugi raz przez to, co inne mocarstwa zyskają.

Należało jéj zatém odrzucić ową politykę na zewnątrz bierną i jedynie odporną, systematyczne zamiłowanie świętego pokoju, wstręt do trudów obozowych i do wydatków na stojące wojska, co wszystko razem wzięte doprowadziło Polskę, za panowania Władysława IV, do zemdlenia i uczyniło ją nieprzygotowaną na zamachy nieprzyjaciół krajowych i obcych. Należało oraz gabinetowi rozbierać starannie, jakie przymierza dla Rzeczypospolitéj najkorzystniejsze, z którém mocarstwem dążyć do pokoju, przeciw któremu gotować się do wojny, którą z prowincyi utraconych najpierw odzyskiwać wypadało. Wszak kraj krajowi nierówny,

i jak w organizmie człowieka nie każdy organ ma to samo znaczenie w utrzymywaniu żywotności, tak też na większą skalę, w organizmie Państwa, nie każda składowa część jego ma tę samą wartość. Bywają prowincye konieczne, niezbędne do żywota potęgi, inne grają podrzędniejszą rolę, a nieraz część zgangrenowana wymaga amputacyi, aby ozdrowiało Państwo. Tylko świadomość tajemnic, na których się oparł skład Państwa polskiego i opiera się jego żywotność, a do czego myślący i śmiały statysta w filozofii dziejów narodowych dokładną wskazówkę znajdzie, tylko skończona mądrość stanu i walna reforma gabinetowa zdołałaby Polskę po tylu utratach ochronić od niebezpieczeństwa dalszego upadku, upadku niżéj mocarstw rzędu drugiego. Oraz miała reforma gabinetowa powołanie utorować drogę naprawie rządowéj przeprowadzeniem elekcyi za życia Jana Kaźmierza.

(**Wpływ pokoju oliwskiego na sprawę sukcesyjną** [1]).

Polscy ministrowie na kongresie oliwskim byli dalekimi od uwzględnienia zasad koniecznych dla polskiego gabinetu, szli ślepo za zdaniem Królowej, pozbawionéj pierwszych pojęć o rzetelnych potrzebach Państwa polskiego, przejętéj jedynie intrygami dogadzającemi jéj prywacie i rozognionéj wyobraźni. Ustąpieniem Inflant i Estonii po utracie Prus i wielu miejsc nadbrzeża morskiego, pozbawiło się Państwo polskie najrządniejszych, najbogatszych, najbardziéj wykształconych krajów, krajów baltyckich, zachowało sobie ledwie przystęp do morza, zatém do mocarstw morskich i zachodnich, do Danii, Holandyi, Anglii etc. przystęp próżny obok flot Szwecyi, co gwałciła pokój oliwski zaraz po jego zawarciu i z Rygi dyktowała prawa handlowi polskiemu, podczas gdy Elbląg niewykupiony, a Gdańsk, świadek naoczny gnuśności i zemdlenia Polski z brzegów baltyckiego Morza trwożliwie ustępującéj, nie troszczył się już o losy Rzeczypospolitéj niezdolnéj odtąd do dania mu protekcyi. Natomiast zajmował się gabinet polski niezmiernie zamysłem odzyskania krajów pod względem kultury, skarbowości i handlu cale niecennych, krajów ukraińskich, nawet zadnieprskich, zkąd nie było przystępu do Morza czarnego, do Morza w każdym razie azyańskiego.

---

[1]) O wpływie tego pokoju na stanowisko zewnętrzne Rzeczypospolitéj, powiedziałem w t. I, str. 327 — 332.

W tylu naradach i rozprawach statystów polskich podczas kongresu między sobą i z obcymi, nie ma nawet śladu o zamyśle przywrócenia polskiéj floty, chociaż je był Jan Kaźmierz przy wstąpieniu na tron uroczyście przyrzekł. Więc nawet w Oliwie, zkąd widać Morze baltyckie i okręty, co je prują, nie przyszło żadnemu z polskich Senatorów na myśl rozbierać, czyli Państwo pierwszorzędne jest podobném bez floty? Wszak flotą przybył niespodziewanie najezdnik i zajął Polskę bezbronną. Wszystkie klęski Zygmunta III, wszystkie błędy Władysława IV, który cały żywot na marzeniach o flocie zmarnotrawił, a umierając jednéj fregaty Janowi Kaźmierzowi nie przekazał, można było naprawić zrywając ze Szwedem w Oliwie, a nawet po kongresie, gdy się o zwycięztwach Danii (oraz o jego pogwałceniu przez Szwedów) dowiedziano. Jednak z tego nie korzystali Polacy, nie łączyli się ściśle z Elektorem, z Gdańskiem, Kurlandyą i z Danią, jeno wielbili Królowę kierowaną przez podstępnego Francuza.

Nieszczęsna rola Ludwiki Maryi na polu polskiego gabinetu, który zupełnie i we wszystkiém jakby umyślnie przewróciła, stała się dla Polski oraz klęską pod względem reformy wewnątrz kraju, albowiem ucierpiała przez to powaga Dworu, a nawet ucierpiała powaga samego Jana Kaźmierza, skoro go nieszczęśliwy zbieg okoliczności, a głównie starania Królowej do wzięcia osobistego udziału nie w obozie przeciw Szwedom, lecz w kongresie z nimi, zniewoliły. Ten traktat niekorzystny dla narodu przyćmił przymioty zkądinąd wzniosłe, prawdziwie wielkie Jana Kaźmierza, a wykrył przymioty ujemne Króla, przedewszystkiém zasłonił narodowi polityczną jenialność Monarchy, jego głęboką mądrość stanu, którą tylokrotnie widzieliśmy, obecnie zaś wywoływała sprawa na kongresie oliwskim objaw wszelkich ułomności Króla, jego gniewliwość, popędliwość, niecierpliwość, wstręt do prac zawiłych a drobiazgowych, co wszystko, przy nieustających podszeptach Królowej, tak zmieniło Jana Kaźmierza, że tylko raz jeden [1]) okazał się samodzielnym, niejako w swéj naturalnéj postaci. Z oddalenia byłby Jan Kaźmierz inaczéj spoglądał na wypadki kongresowe, na których bezpośrednie wpływy niepotrzebnie się wystawił.

---

[1]) Gdy kongres zerwać rozkazał (zob. I, 284).

Saméj monarchicznéj zasadzie zaszkodził kongres oliwski, po raz pierwszy bowiem od epoki Zygmunta III wystąpił Dwór polski bez pętów do czynienia w imieniu Rzeczypospolitéj, a zawarł traktat zgubny. Polacy, co od śmierci Zygmunta III błądzili na drodze wolności, wstąpili obecnie na drogę monarchiczną i ujrzeli się natychmiast zależnymi od intryg kobiecych. Jaki argument dla stronnictwa szlachecko-republikanckiego, w każdym razie dla opozycyi! A nigdy bardziéj niżeli obecnie nie była pożądaną Polsce powaga królewska, aby przeprowadzić reformę monarchiczną i ubytek krajów wynagrodzić wyższym stopniem sprężystości wewnątrz, ściślejszym węzłem między prowincyami, gorliwszém bronieniem granic, aby się nie stały jak Prusy, Inflanty i Ukraina nabytkiem sąsiadów. Wszak widzieliśmy, że w całej Europie wzmacniała się wówczas władza publiczna, że wewnątrz i na zewnątrz stawała się zaborczą.

W Polsce nie mógł Dwór tuszyć, że sam tego celu dopnie, skoro w kraju rosnąca niechęć do Królowej robiła Jana Kaźmierza coraz niepopularniejszym, a nadto pozbawiała się Polska sprzymierzeńców. Wszelki krok Dworu, śród takich okoliczności, na drodze reformy, wywołałby groźną opozycyę, koalicyę wszystkich stronnictw, lękających się zwycięztwa Królowej, a jeźli Ludwika Marya chciałaby się oprzeć na oddalonéj Francyi, któréj nieszczerość objawił kongres oliwski, wtenczas przyszłoby przez powszechną niechęć ku Królowej i Francuzom, nieochybnie do wojny domowéj [1]); tylko spieszne pogodzenie i ścisłe łączenie się z Austryą, mającą za sobą cały Senat duchowny i większość świeckiego, zdołałaby doprowadzić do dzieła naprawy rządowéj.

W saméj rzeczy, jak reforma rządowa, restauracya staropolskich porządków, była niezbędnym warunkiem rozwoju polskiéj potęgi, tak téż niezbędnym warunkiem reformy było przymierze tradycyjne, przymierze austryacko-polskie, które w roku 1656 — 1658 wyzwoliło Polskę zpod jarzma szwedzkiego, a z naprawą rządu zgadzało się (zob. Hist. Wyzw.) zupełnie. Wiemy, że już przedtém były te dwa pytania żywotnemi (I, 2) dla Polski, obecnie nabrały one jeszcze większéj wagi, skoro mocarstwa

[1]) Na tych żywiołach oparła się zgubna fortuna rokoszu Lubomirskiego. Wymierzony przeciw Królowej i Francuzom, dosięgnął on boleśnie samego Króla i otoczył anarchię urokiem zwycięztwa.

akatolickie zyskały wiele przez traktat oliwski. Zastanówmy się przedewszystkiém nad pytaniem następstwa na tron polski za życia Jana Kaźmierza, coby, obok zniesienia *liberum veto*, musiało być pierwszym krokiem do reformy.

(Fałszywe stanowisko Królowej wobec gabinetów austryackiego i francuzkiego w sprawie sukcesyjnéj. Mnogość kandydatów do korony polskiéj.)

Królowa potrzebą reformy nietylko z publicznych, lecz oraz z prywatnych powodów głęboko przejęta, życzyła sobie, jak już wiemy, na tron polski przedewszystkiém Arcyksięcia Karola, i nieraz objawiła tak żywą sympatyę dla Austryi, jak niechęć ku Francyi, starała się o głos Elektora dla Leopolda, kandydata do korony rzymskiéj, gorliwie wpływała na Senatorów zgromadzonych w Częstochowej. aby austryackiemu Domowi polską koronę ofiarowali. Wszakże w tych uczuciach nie mogła długo wytrwać kapryśna i zmienna niewiasta i znów się unosiła przeciw Austryakom, oskarżała ich o nieczynność, wojsko posiłkowe o nadużycia, Dwór wiedeński o systematyczne milczenie w sprawie sukcesyjnéj. W chwilach silniejszego uniesienia swego nad miarę drażliwego umysłu, udawała się Ludwika Marya wprost do francuzkiego Posła, z urzędu przeciwnika Austryi. De Lumbres był wprawdzie przysłany do Polski, aby służyć Szwecyi, ale dwa główne środki, któremi gubił Polskę, podała mu, jak to zobaczymy, Królowa sama: prosiła go o wyrobienie pokoju ze Szwecyą i o skłonienie Kardynała Mazaryna do przeznaczenia jednego z Książąt francuzkich na tron polski. Zdziwiony, ale zręczny de Łumbres korzystał z téj zmienności Królowej, niedawno jeszcze przywiązanéj do Austryi i wystawiał podejrzliwéj Pani politykę austryacką jako obłudną, na zgubę Królowej i Królestwa wyrachowaną. Łatwowierna wpadała coraz bardziéj w sidła francuzkiego Posła, którego usidlić zamierzała i zostając pod jego wpływem, przejmowała się rosnącą niechęcią ku Austryi, a co znowu cesarskich Posłów, mianowicie energicznego, Francuzom namiętnie przeciwnego Lisolę prowadziło na drogę coraz systematyczniejszego przeciwieństwa najprzód z Królową samą, potém z Dworem całym, coraz wyraźniéj od Ludwiki Maryi zależnym, a tém samém o uleganie wpływom Francyi podejrzanym.

Tak przykry, obojga gabinetów do serdecznego spółdziałania pod wszelkiemi względami powołanych, niegodny stosunek, musiał przedewszystkiém szkodzić owéj kombinacyi najkorzystniejszéj obydwom monarchiom, która kandydaturę austryacką z reformą rządu polskiego łączyć zalecała. Występowali też bez względu na Króla i Senatorów, co tylekrotnie koronę polską austryackiemu Domowi ofiarowali, nowi kandydaci, najprzód Książe Neuburski, szwagier królewski. Wkrótce po sejmie roku zeszłego, kiedy Komisarze polscy, cesarscy i inni zajmowali się sprawą mającego być zwołanym kongresu, przybył Poseł tego Księcia do Warszawy, miał posłuchanie u Króla i dopraszał się udziału na kongresie; powodem tego były od dawna trwające zatargi i żywa nieprzyjaźń Księcia Neuburskiego z Elektorem brandeburskim, przeciwników w sprawie sukcesyjnéj Cleve-Jülich. Ale oraz udał się Poseł w drodze do Arcybiskupa gnieźnieńskiego i polecał mu swego Pana do korony polskiéj. „To podwójnie", mówi depesza do Cesarza, „przeraziło Posłów elektorskich, raz, że się lękają takiego następcy w Polsce, drugi raz, że Elektor do tronu polskiego wzdychać się zdaje i tajemnemi zabiegami dość walne stronnictwo pozyskał, które codziennie wzmaga" [1]). Było już zatém dwóch [2]) nowych kandydatów. O trzecim, o bracie Elektora bawarskiego, zamyślali „niektórzy z głównych Ministrów polskich w przekonaniu, że Najjaśniejszy Dom austryacki dla siebie sukcesyi polskiéj nie pragnie, a wyniesieniu Bawarczyka (z sobą pokrewnionego) przeciwnym nie będzie" [3]). Czwartego kandydata

---

[1]) *Kollowr. et Lisolae relatio ad Imper. Vars. 2 Aug. 1659.* Oryg. w arch. tajn. wied. Między dok. Nr. I. — [2]) *ibidem.* — [3]) Austryacy mieli Elektora nieustannie w podejrzeniu, że tajemnie do tronu polskiego dążył. Ja się na to zdanie nie zgadzam, albowiem Elektor był do wyznania kalwińskiego wielce przywiązanym, a wiedział, że Polska, gorliwie katolicka, Króla nie-katolika przyjąćby nie mogła. W bezkrólewiu po śmierci Władysława IV nie przyjął Elektor ofiarowanéj sobie kandydatury i poruczył swoim popierać Jana Kaźmierza. W r. 1662 powiedział Hoverbeck, Poseł elektorski, francuzkiemu, że Fryderyk Wilhelm cale o koronie polskiéj nie myśli, nie przyjął bowiem kandydatury rzymskiéj, gdy mu ją stronnictwo ofiarowało, ponieważ wyznania zmieniać nie chciał. Nieraz potém miewał Dom Hohenzollern stronników, mianowicie między Wielkopolanami, chcącymi go wynieść, lecz zawsze rozbijała się rzecz o wyznanie.

szukała, jak już wiemy, Królowa sama, nie zrywała jednak ze stronnictwem chcącém wynieść Austryaka, wahała się nieustannie między kandydatem francuzkim i austryackim, w celu, zdaje się, popierania tego, któryby jéj widokom bardziéj odpowiadał.

Ta w części zręczna, często niezgrabna, a zawsze dla sprawy polskiéj niebezpieczna intryga Królowej, zasługuje na uwagę historyi. Chociaż swą podwójną rolę odgrywała Ludwika Marya z największą tajemniczością i Ministrów obydwóch Dworów łudziła, jednak porównywając świadectwa to austryackie, to francuzkie, można dociec prawdy, ale rzecz od nieco dawniejszéj epoki opowiedzieć i każde słowo Królowej do Lisoli i de Lumbresa wyrzeczone, badać należy [1]).

(Główne powody Królowej do intryg z Francyą, co gubiły sprawę.)

Pierwszą przyczyną, która Królowę skłoniła do intryg na korzyść Francuzów, a co Polskę wtrąciło do grobu, był wstręt Ludwiki Maryi do wojny. Ciągła obawa, nieustające niepokoje śród szczęku oręża, niecierpliwiły drażliwą Królowę, tudzież nużyły ją trudy obozowe [2]), a które jednak dla zatrzymania wpływów politycznych w swém ręku, znosić chciała. Nadto muszą podczas wojny spoczywać intrygi polityczne, a niepowstrzymane, przyrodzone zamiłowanie kabał politycznych, było najwydatniejszą cechą charakteru, istotnym żywiołem téj Pani. Bywszy jeszcze panną wplątała się w intrygę polityczną Koniuszego Cinq-

---

[1]) Ztąd powtórzę niejeden fakt, o którym dla związku wypadków w poprzednich tomach, mianowicie w T. II, str. 121—4 Historyi Wyzwolenia, powiedziałem. Teraz opowiem je dokładniéj, przedtém bowiem byłyby szczegóły przerywały nić opowiadania, gubiły się śród wypadków innych i znużyły pamięć, intryga bowiem przez Królowę już w końcu r. 1657 rozpoczęta, rozbiła się dopiero z końcem r. 1660. Przytém, ponieważ postępowanie Królowej rzuca złe światło na jéj polityczną moralność, powinienem takie oskarżenie szczegółami i dokumentami udowodnić. Wreszcie, niniejszy ustęp, jeden z najzawilszych w całych, powszechnie źle pojmowanych dziejach za panowania Jana Kaźmierza, wymaga, sądzę, rekapitulacyi faktów z swéj istoty wielce delikatnych, a do których dokładnego obrazu, najmniejsze odcienia stają się koniecznemi.—

[2]) *De Lumbres. Relation de l'Ambass. 1657.* Oryg. w arch. spraw zagr. paryzk. Między dok. Nr. II.

Mars, o którego osobę cale nie dbała [1]) i jedynie dla polityki swe dobre imie na szwank wystawiła. Zamęźcie z Władysławem IV było dla niéj drogą tylko do wpływu politycznego na kraj i w tym samym celu namówiła Jana Kaźmierza do ślubu, popierając jego kandydaturę swym, już wtenczas znaczącym kredytem.

Ponieważ Francya, wprawdzie z innych powodów, bo jedynie dla ocalenia Karola Gustawa, była przeciwną wojnie szwedzko-polskiéj, więc ta zgodność interesu łączyła najprzód Królowę z Posłem francuzkim. A ponieważ Austryacy pragnęli upokorzenia Szwecyi, co jedynie dłuższą wojną staćby się mogło, więc ztąd zaczęła Królowa oddalać się od nich. Nadto nie poznali jéj chuci panowania ani niezgrabny Hatzfeld, ani inni Austryacy, nie objawiali jéj dostatecznéj powolności. To postępowanie Austryaków wydawało się Królowej nieznośném, oskarżała ich przed Francuzem, „że nie czynili tak jak byli mogli i powinni podczas zajęcia Karola Gustawa w Danii" [2]). Oraz wyrzucała Królowa Austryakom nadużycia, których się wojsko posiłkowe dopuszczać nie przestawało. Mianowicie, gdy po wyzwoleniu Krakowa nie chcieli Austryacy z powodu późnéj pory przystąpić do oblężenia Torunia, unosiła się wielce Królowa i ze swą zwyczajną popędliwością rzekła wręcz do Austryaków, że skoro wojny należycie prowadzić nie chcą, ona zawczwie francuzkiego Posła, aby sprawę do pokoju ze Szwecyą prowadził [3]). To lekkomyślne słowo, zgubne dla Polski, stało się fortuną dla francuzkiego Posła, który głównie dla szkodzenia Austryakom i dla popierania Szwedów, ze zbyt możnymi nieprzyjaciołmi wojujących, do Polski przybył i rokowania ze Szwedem gorąco pragnął. Utrzymując Królowę starannie w niechęci ku Austryakom, wystawiał jéj konieczność spiesznego układu i tym sposobem doprowadził Polskę do zawarcia pokoju oliwskiego, a to w chwili ostatecznego zemdlenia Szwecyi osieroconéj śmiercią Karola Gustawa.

---

[1]) Tkliwych uczuć nie znała nigdy Ludwika Marya. Gdy się dowiedziała, że w procesie Cinq-Marsa niebezpiecznie skompromitowaną nie jest, nie troszczyła się o rusztowanie, na którém zginął Koniuszy. Romanse drukowane i pisane z powodu tego miłosnego stosunku, mają za sobą ledwie pozór historyczny. — [2]) *ibid.* — [3]) *De Lumb. Relation de l'Ambass. Dec. 1657.*

Niemniéj od obawy wojny i od zamiłowania intryg, prowadziła Królowę ku Francuzom chuć wydawania pieniędzy na kupowanie stronników, aby przy ich pomocy Rzecząpospolitą władała. Bogata Francya nigdy nie szczędziła sum dla panowania za granicą, chętnie się więc zgadzała na propozycye Królowej i już na początku r. 1658 wypłacała pensye według wymiaru Królowej [1]) uradowanéj, że się poczet jéj kreatur, legion ludzi przedajnych, na jéj rozkazy gotowych, wzmaga. Nadto Poseł francuzki, człek roztropny i ostrożny, nie sam rozdawał pieniądze, lecz przez Sekretarza Królowej, przez co, ponieważ nie mogło zostać tajemnicą na zawsze, szerzyły się demoralizacya i oraz oskarżenia, że Królowa intryguje, przekupuje [2]). Wygodną więc była rola francuzkiego Posła, ztąd téż rzadko odmawiał Królowej, gdy pieniędzy na przekupstwo żądała. Jedynie gdy szło o zapłatę dawnego wojska, albo o zaciąganie nowego,

---

[1]) *„par les gratifications que cette Majesté (la Reine) avait cru devoir être faites (par la France). De Lumbres. Relation de l'Amb. A. 1658.* — [2]) Niektórzy nawet obwiniali Królową, że od Francyi przekupioną była. Temu uwierzyć niepodobna, to jedynie o jéj wychowanicy, o Maryi Kaźmierze powiedzieć, dokumentam (jak to w dziele o Leopoldzie I uczyniłem) udowodnić można. Ludwika Marya, jako osoba, odznaczała się szlachetnością, pobożnością i dobroczynnością, umiała nawet być spaniałą, własnego grosza nietylko na publiczne cele, lecz oraz na dobre uczynki nie szczędziła. Jako Królowa będąc namiętną, nieograniczenie dumną, manią osobistych rządów, a to w kraju niemal republikanckim, opętaną, nie przebierała w środkach, gdyby najniebezpieczniejszych, jeźli tylko do celu politycznego prowadziły, wszelako pod warunkiem, aby osobistéj ambicyi nie ubliżały. Była więc wyższą nad wszelkie podejrzenie przedajności. Nieraz stawała się natrętną i znaczne sumy od Francyi wyłudziła, któremi wprawdzie żadnego rezultatu nie okupiono, ale z których Królowa pewnie nic dla siebie nie zachowała. W ogólności przedstawia Ludwika Marya podwójną naturę, niejako dwie osoby: jednę prywatną, drugą polityczną, czyli Królowę. To starannie odróżniać należy, czego nasi dziejopisarze nie czynią i albo ją wynoszą pod niebiosa, albo poniżają zbytecznie. Ponieważ nadto o tajemnicach dworskich i gabinetowych nie wiedzą, zatém téj, co w Polsce panowała, nie znają, przyczynili się oni niemało do zfałszowania dziejów za Jana Kaźmierza.

tłumaczył się to brakiem instrukcyi, to niedostatkiem francuzkiego skarbu.

Silniéj niżeli powyższe powody, rzuciła Królowę w objęcie Francyi prywata, interes osobisty i rodowy. Namiętną chucią panowania, absolutnego panowania, wskróś przejęta, przerażała się samą myślą o słabowitém zdrowiu Jana Kaźmierza, szukała środków, aby w razie jego ciągle zapowiadanéj śmierci, ubezpieczyć, co miała najmilszego w świecie — osobiste panowanie. Pozbawiona młodości i wdzięków, nie mogła myśleć o trzeciém zaślubieniu, ztąd pragnęła wydać swą siostrzenicę za jakiego Księcia, koniecznie za bardzo młodego Księcia, aby nim i jego żoną rządzić mogła. Austryacy nie okazywali się zbyt powolnymi na jéj skinienie, jak tego wymagała, nadto przez kilkowiekowe stosunki rodzinne i gabinetowe z Dworem polskim i przez blizkie sąsiedztwo dobrze obeznani z położeniem Rzeczypospolitéj, byliby mniéj ulegającymi Królowej niżeli Francuzi najprzód oddaleni, powtóre, ze stosunkami obcemi zwykle (wyjąwszy jenialnych statystów jak Richelieu, Mazarin, a potém Ludwik XIV) nieobeznani. Arcyksiąże Karol będąc w wieku dziecinnym, mógł odpowiadać więcéj od innych Arcyksiążąt widokom Królowej, ale Dwór wiedeński nie odrzucał polskiéj korony, ani téż jéj nie przyjmował. Ztąd było koniecznością dla Ludwiki Maryi starać się o kandydata francuzkiego do tronu Jana Kaźmierza.

W tym celu postanowiła Królowa przejść zupełnie do obozu francuzkiego i budzić zazdrość zawsze ognistą Francyi, namiętnie rywalizującéj z Austryą, zaś tę oskarżać o zgubne zamysły, a czemu pewnie sama nie wierzyła. „Zaczynam teraz“, rzekła do francuzkiego Posła, „poznawać dążenia Austryaków. Chcą oni Polskę ujarzmić i dla tego proponowali, aby Toruń po jego zdobyciu swą załogą obsadzić, albowiem mając tę twierdzę i Kraków w swym ręku, oraz znaczne wojsko i stronników w Polsce, mógłby Król węgierski mianować swego brata następcą na tron polski. Temu nie opierałby się Jan Kaźmierz, skoro trzyma stronę Austryaków [1]), nietylko przez przywiązanie do Domu swéj matki, lecz nadto ponieważ sądzi, że Austryakom winien ocale-

---

[1]) Poseł zdziwiony tą gadatliwością pisze w depeszy do swego Dworu: „Są to własne wyrazy Królowej“. Porównać z Hist. Wyzwol. II, 122—3. Zobaczyć między dok. Nr. II.

nie swéj sprawy". Po tém oskarżeniu męża przed Francuzem, oskarżyła Królowa pierwszego Senatora i mówiła do Posła: „Arcybiskup gnieźnieński namiętnie przywiązany do Domu austryackiego, wystąpił na Radzie ostatniego tygodnia w obecności Hatzfelda i Montecucuolego odbytéj, ze zdaniem, aby do Prus królewskich wyprawić tylko wojsko austryackie bez polskiego, bowiem zdoła ono pokonać Toruń, a zgromadzenie wojsk licznych zniszczyłoby kraj i wygłodziło oblegających". Daléj mówiła Królowa: „Ponieważ Prymas chce Niemców zrobić Panami twierdzy i wojny, nie zgodzili się z nim lepiéj myślący". W ciągu dalszym rozmowy rzekła Królowa: „Ostatecznie musi Polska wpaść w ręce Austryaków, jeźli wcześnie pokoju nie zawrze, albowiem dalsza wojna tak osłabi i znuży Polaków, że przeniosą jarzmo austryackie nad dłuższe cierpienie nędzy". Aby jeszcze bardziéj przerazić Francuza kandydaturą austryacką, dodała Królowa, „że Moskwa morowém powietrzem osłabiona, a Polacy mało mając nadziei nawrócenia W. Księcia lub jego syna, mniéj zważają obecnie na tych kandydatów".

Tak przygotowawszy Posła zdradą Króla i Rady senatorskiéj, dała mu do poznania, że „jeźli Francya chce pomyśleć o polskiéj koronie dla którego z swych Książąt, wtenczas ona, Królowa polska, udowodni miłość, którą winna swéj ojczyznie [1]) (Francyi) i nic nie zaniedba, co do tego celu prowadzi". Po tak przesadnéj otwartości wobec cudzoziemca, skrytego przeciwnika Jana Kaźmierza, a jawnego nieprzyjaciela Austryaków, co niedawno temu wyzwolili Kraków, odebrali Pinczów i przerazili Rakoczego, pragnęła Królowa jeszcze zdradzić tajemnicę stanu i „udzieliła mi", donosi de Lumbres, „układ zawarty w Wiedniu dnia 27 Marca 1657" [2]). Mimo tak nieprzystojne zabiegi Królowej, nie podniósł jednak Poseł jéj propozycyi względem kandydatury francuzkiéj, nie miał bowiem do tego instrukcyi, a nadto wiedział dobrze, że francuzki gabinet o wyniesieniu Fran-

---

[1]) Powątpiewam o francuzkim patryotyzmie Królowej, bo niedawno oskarżała Francyą i Mazaryna, że jéj majątek sekwestrują. Prędzéjbym się zgodził na to, że nienawidziła Austryaków z powodu ich nieprzyjaźni do jéj ojca. Wszelako i o tém zapomniala, skoro Austryę głośno wielbiła. Jedynie ambicyą i dumą, powtarzam, kierowała się Ludwika Marya.—
[2]) Zobaczyć między dok. Nr. II.

cuza na tron polski cale nie myśli. Wszakże nie będąc ani tak otwartym, ani tak gadatliwym jak Ludwika Marya, nie powiedział jéj tego. Przeciwnie uradowany, że się o wszelkich tajemnicach i o osobistych życzeniach Królowej dowiedział, a czegoby wtenczas milionami nie był od polskich statystów wydobył, miał odtąd potrójny środek łudzenia Królowej i jéj stronników: nadzieją korzystnego pokoju ze Szwecyą, pieniądzmi na przekupstwo i obłudném przyrzekaniem, że Francya swego kandydata do korony polskiéj popierać będzie. Tym sposobem stał się Panem sytuacyi w Polsce głównie przez Austryaków wyzwolonéj, jak to widzieliśmy w historyi kongresu oliwskiego. W miarę jak Królowa brała górę w gabinecie i w rządzie, brał de Lumbres górę nad Królową i on właściwie władał Rzecząpospolitą, jak to nieraz zobaczymy.

(Podstępne rokowania Królowej to z Francyą, to z Austryą w sprawie sukcesyjnéj przed kongresem oliwskim.)

Nie mogąc wyprowadzić francuzkiego Posła z jego dyplomatycznych zwyczajów oględności i ostrożności, powtórzyła mu przyrzeczenie popierania kandydata, którego Francya poleci, obiecała nawet ujmować Senatorów na blizkim Zjeździe warszawskim i tworzyć stronnictwo [1]). Mówiąc o W. Marszałku powiedziała, że o koronie nie myśli, wiedząc, że szlachta polska nie dozwoli, aby ktokolwiek z jéj łona wyniósł się nad wszystkich. Wreszcie dodała Królowa, że jéj przyrzekł tego z Książąt francuzkich popierać, którego ona przeznaczy, mniemał jednak, że kandydatura Bawarczyka wywołałaby mniejszą opozycyę. Koniuszy, brat W. Marszałka i wielu Senatorów upewniali (widocznie z namowy Królowej) francuzkiego Posła, że większość Polaków będzie szukała Króla prędzéj we Francyi niżeli w Niemczech, albo Włoszech, i sądzili, że kandydat żeniąc się z siostrzenicą Królowej, a którąby ona adoptowała, ułatwiłby swój wybór. „Poznałem", pisze de Lumbres, „że to było życzeniem także Królowéj".

Mimo to nie obowiązywał Francyi do niczego. Zniecierpliwiona Królowa użyła wyraźnego kłamu, aby Francuza do oświadczenia się w sprawie sukcesyjnéj zniewolić i wkrótce potém

---

[1]) *De Lumbres. Relation de l'Amb. Posen, en Dec. 1657.* Oryginał w arch. gabinetu paryzk. Między dok. Nr. III.

powiedziala mu, jakoby Dwór wiedeński uczynił warszawskiemu propozycyę maryażu Arcyksięcia Karola z jéj siostrzenicą i oraz pragnął, aby tę Księżniczkę Cesarzowej w Wiedniu na wychowanie powierzyła [1]).

Należy wątpić o téj propozycyi, nigdzie bowiem, ani w instrukcyach austryackiego Dworu, ani w doniesieniach jego Posła, nie ma o niéj wzmianki, a rzecz była wielkiéj wagi. Dwór wiedeński nie byłby takiéj propozycyi uczynił Dworowi polskiemu przez Lisolę, jeno przez człowieka wyższéj rangi, albo przez Nuncyusza, albo przez Posła stopnia pierwszego. Nieraz się Lisola skarżył wyraźnie na swój Dwór, że nietylko o maryażu, lecz nadto o sukcesyi polskiéj nic stanowczego wyrzec nie chce, a co Królową zniechęca. Wreszcie nieraz Królowa uciekała się do kłamu i usiłowała omylić francuzkiego Posła. Niewątpliwie więc wymyśliła rzecz całą, aby w Francuzach obudzić zazdrość ku Austryi i skłonić ich do podobnéj propozycyi, albowiem następcy Jana Kaźmierza mogła szukać tylko w Domie austryackim lub francuzkim, „które nadawały ton Europie“ [2]). De Lumbres zdawał się nie wierzyć [3]), gdy mu Królowa rzekła, że jedynie ogólnemi grzecznościami odpowiedziała Lisoli i dodała, że Król zdrów, zatém o jego następcy mówić nie można, zaś jéj siostrzenica zależy od swéj matki. — W owym czasie, a nawet jeszcze długi czas potém pragnęła Ludwika Marya maryażu swéj siostrzenicy z Austryakiem.

Korzystając z łatwowierności Królowej i jéj niechęci do austryackiego wojska, otaczał ją oraz zręczny de Lumbres stronnictwem francuzkiém, Polakami „dobrze myślącymi“, których znacznemi sumami, pensyami, obietnicami itp. ujmował.

Wszakże przy ówczesném przeciwieństwie między Polską pobożną i wolną a Francyą despotyczną i wobec potężnego austryackiego stronnictwa, pragnącego Arcyksięcia na tron, trudném było zadanie to stronnictwo obalić, a francuzkie utworzyć, zwłaszcza, że pierwsze pragnęło dalszéj wojny ze Szwedem, zajętym obecnie wojną z Danią. Jednak mając Królowę za sobą

---

[1]) Zob. między dok. Nr. III. — [2]) *„puisque cette Couronne (la France) et la Maison d'Autriche donnent le branle à toutes les affaires de l'Europe.“ ibid.* — [3]) *„A quoi la Reine, à ce qu'elle m'a fait entendre, repondit seulement...“ ibid.*

pragnącą pokoju, korzystał właśnie Poseł francuzki z wojny szwedzko-duńskiéj, aby Polaków do pokoju, mimo że to było najzgubniejszém dla ich sprawy, skłaniać. Jeżeli Karol Gustaw, mawiał de Lumbres do Polaków, Danię pokona, wróci on ztamtąd z groźniejszą potęgą od téj, z jaką Polskę najechał. Jeźli zaś pokonanym będzie, wtenczas wpadnie Rzeczpospolita pod jarzmo Austryaków, mających liczne wojsko w Polsce, albo „zostanie rozebraną między Króla węgierskiego, Cara i Elektora" [1]). Dowodów nie przytaczał de Lumbres, jeno powtarzał nieustannie, że z postępowania Leopolda I widać, jako pragnie niedoli Polaków, że Car pragnie polskiego tronu i ze Szwedem w tym celu rokuje [2]), że Rada berlińska będzie się stosowała do okoliczności i do interesu swego Pana. — Takie błache argumenta przeciw Sprzymierzeńcom Polski wymierzone, były dostateczne do przekonania głów słabych i przedajnych. Wkrótce oświadczyło się wielu za francuzkiém pośrednictwem i nalegało, przy pomocy Królowej, na samego Króla.

Ludwika Marya okazała się istną Francuzką i występowała prawdziwie jako ajentka Mazaryna, werbowała dla niego stronników między znamienitszymi Polakami. Nietylko w Poznaniu, lecz oraz w Warszawie, dokąd Dwór (3 Lutego 1658) wyjechał, pracowała gorliwie w tym kierunku, podczas gdy de Lumbres intrygował w Berlinie i jeździł za Karolem Gustawem, aby go do pokoju skłonić. Gdy Dwór polski dla zbliżenia się ku Szwedom i ku wojsku przebywał w Łowiczu, a de Lumbres powrócił, chełpiła się przed nim Królowa z swych zabiegów w czasie jego nieobecności i opowiadała mu, że podczas Zjazdu warszawskiego, prócz kilku Ministrów i Senatorów, których do popierania kandydatury Francuza skłoniła, oraz Czarnieckiego dla téj kombinacyi pozyskać zdołała [3]). Córka jego, żona siostrzeńca Prymasa, wywierała wielki wpływ na umysł tego Prałata. Trudniéj niżeli Czarnieckiego, wielkiego rycerza, ale małego statystę, przychodziło Królowej odprowadzić od Austryi Gąsiewskiego, dowiedziała się bowiem, że temu ambitnemu, przedsiębiorczemu czło-

---

[1]) *De Lumbres. Relation de l'Ambass. A. 1657.* — [2]) Właśnie wojował Car ze Szwedem. — [3]) *De Lumbres. Relation de l'Amb. A. 1658.* Oryg. w arch. gabinetu franc. Między dok. Nr. IV.



wiekowi obiecywał Lisola Inflanty (?) [1]) i oraz inne korzyści. Postanowiła więc Królowa wyjednać mu przywilej w wojsku litewskiém wobec w. Hetmana Sahiehy i sprowadzić go do Łowicza, aby tu sam de Lumbres na niego wpływał. Obadwaj byli zręczni, Hetman litewski, „umysł przebiegły", miał wiele zdania, jednak dał się ująć z łatwością francuzkiemu Posłowi, którego był poznał jeszcze w Królewcu. Jednym z głównych i żarliwszych stronników francuzkich był Pac, w. Kanclerz litewski, brat cioteczny Gąsiewskiego; ta okoliczność i obietnice Królowej przyczyniły się niemało do pozyskania p. Hetmana. Przyrzekł on Posłowi popierać Francuza, przysłać swego poufnego do spólnéj narady, wymagał wszakże, aby cała sprawa zostawała pod kierunkiem Królowej i trzech, lub czterech najznakomitszych z Królestwa [2]) i odbywała się w największéj tajemnicy. Poseł go zapewniał, że jego usługi Francya sowicie wynagrodzi, a gdy go zapytał Hetman, co Francya uczyni dla Polski, czyli tak nie postąpi jak za Henryka Walezyusza, odrzekł de Lumbres, że Francya wszystko uczyni, czego od niéj słusznie zażądają Polacy.— Tym sposobem przeszli najpopularniejsi Jenerałowie na stronę francuzką.

Obadwaj wielcy Kanclerze Koryciński i Pac byli oddawna „dobrze myślącymi", ale pierwszy chorował, Biskup krakowski zastępował go, a sprzyjał Austryakom, chodziło więc o to, kto zastąpi Korycińskiego, będącego bez nadziei życia. Lubomirski doradzał Królowej przez Morszteina pominąć Bog. Leszczyńskiego [3]), Podskarbiego, de Lumbres popierał to, miał bowiem Podskarbiego za człeka „bez religii i słowa, nielubionego od szlachty" [4]) i który jedynie dla tego wzdychał do Podkanclerstwa, aby się od złożenia rachunków uwolnić. Przedewszystkiém nie lubił Poseł francuzki B. Leszczyńskiego, ponieważ go miał za stronnika Austryi. Przez niechęć do Francyi popierali go Austryacy, Królowa nie mogła się obejść bez tego Ministra

---

[1]) De Lumbres pisze: „Ponieważ Gąsiewski był bardzo interesowanym i niezmiernie ambitnym, a oraz mniemał, że ta obietnica nie przechodziła miary jego zasług, wierzył, że mogła być dotrzymaną". — [2]) *De Lumbres. Relation de l'Amb. 1658.* Oryg. w arch. gab. franc. — [3]) Gdzieindziej mowa o ich szczególnéj przyjaźni. — [4]) *„qui n'avait pas beaucoup de religion, ni de foi; il n'etait pas aimé de la milice."* *ibid.*

pełnego rozumu i gotowego do jéj usług, więc wyrobiła mu ten urząd. Lubomirskiego pozyskał dla stronnictwa francuzkiego Kardynał Mazarin grzecznym listem i przyrzeczeniem, że się jego synem, mającym przybyć do Francyi, szczególnie opiekować będzie [1]).

Temu konstytuowaniu się francuzkiego stronnictwa, prawdziwie konspiracyi Ludwiki Maryi przeciw Królowi, sprzyjały oraz okoliczności. Lisola pracował w Berlinie nad skupieniem sił przeciw Szwecyi, zatém jego nieprzyjaciele, wspierający Królowę w jéj dążeniu do pokoju ze Szwedem, mieli wolne pole. Karol Gustaw ośmielony swemi nadzwyczajnemi zwycięztwami (w zimie 1657—8) w Danii, zdawna łakomy na Prusy królewskie, chcący je zatrzymać koniecznie, łudził nieustannie Polaków i Francuzów robioną im nadzieją pokoju, a w saméj rzeczy dążył do tajemnych związków z Austryą. To, zamiast pogodzić dwa stronnictwa przeciw najezdnikowi, rozogniało zawiść obydwóch, austryackie dowodziło, że francuzkie prowadzi sprawę polską do zguby dla ocalenia szwedzkiéj; wszak to nie mogło podpadać wątpliwości. Francuzkie odpowiadało na oskarżenie wymyślonym argumentem i obwiniało Austryę, że ona zmierza do rozbioru Polski. Dążył do tego oddawna Karol Gustaw, francuzkiemu Posłowi nie była rzecz tajną, przyznał mu się bowiem ujęty Hoverbeck, że Schwerinowi zrobił Schlippenbach trzy propozycye: 1. rozebrać Polskę między Szwecyę, Austryę i Elektora; 2. albo nadać Prusy królewskie Elektorowi za tegoż odstąpienie Pomeranii na rzecz Szwecyi; 3. albo zawiązać przymierze między Szwecyą, Brandeburgią i Austryą, przez coby się stały najpotężniejszemi w Europie" [2]).

Zamiast za te dążności, wymierzone oczéwiście przeciw Francyi, opuścić stronę Szweda, bronił go nieustannie Poseł francuzki i oskarżał jedynie Austryę, dowodził, że Lisola tajemnie widywał się z Habeusem, powiernikiem Schlippenbacha, chociaż w istocie Lisola nie poszedł za wezwaniem Szweda, i do Hamburga dla rokowania z nim wyjechać nie chciał; wszak Austrya, jak to już wiemy, pod żadnym warunkiem ze Szwecyą pogodzić się nie chciała.

---

[1]) Między dok. Nr. IV. — [2]) *De Lumbres. Relation de l'Amb. A. 1658.* Oryg. w arch. gabinetowém paryzk.

Austryackie stronnictwo czując, że jego kredyt, zeszłego roku przeważny, zaczyna się chylić do upadku, nie uczyniło wcześnie żadnego ustępstwa Królowej, aby ją odprowadzić od Francuzów. Natomiast wymyśliła sobie Ludwika Marya cały szereg austryackich propozycyi i dowodziła francuzkiemu Posłowi, że jéj Nuncyusz papiezki zaproponował, aby swą siostrzenicę za Króla Leopolda wydała i oboje adoptowała [1]), za co Ludwika Marya (tak sama mówiła) podziękowała, ponieważ Król polski powinien mieszkać w Polsce, ten kraj nigdyby nie przyjął rządów Vice-Króla. Poczém wystąpił, utrzymywała Ludwika Marya, Lisola z propozycyą zaślubienia siostrzenicy z Arcyksięciem Karolem, bratem Króla węgierskiego, a któryby do Polski na wychowanie [2]) pod kierunkiem Królowej mógł być przysłanym. Gdym się, opowiadała daléj Królowa, i na to nie zgodziła, pochlebiał Poseł austryacki Lubomirskiemu, „który wówczas zdawał się myśleć o koronie“ i mieć nadzieję [3]), że ją osiągnie. Niewątpliwie spowodowało Ludwikę Maryą do potrójnego kłamu życzenie, aby Posła skłonić do wystąpienia z francuzkim kandydatem przeciw austryackiemu. Dwór wiedeński nie mógł mieć w tym samym czasie dwóch przeciwnych kombinacyi. Zajęty nad miarę elekcyą rzymską, unikał z namysłu wszelkiéj wzmianki o koronie polskiéj, jakżeby nagle miał proponować Arcyksięcia, a nawet samego Leopolda?

Te zabiegi, niegodne Królowej polskiéj, nie prowadziły ją do celu. Francya się tylko w ogólnych wyrazach do popierania zamysłów Ludwiki Maryi zobowiązała, o żadnym Księciu francuzkim, jako o kandydacie, nie spomniała. Ta oziębłość Francyi niepokoiła niezmiernie Królowę, zwłaszcza, że się rozchodziły pogłoski, jakoby ajent francuzki P. Minières wyjechał do Cara w celu pogodzenia go ze Szwecyą. Bolało oraz Ludwikę Maryą,

---

[1]) *ibid.* Jeźli tak było, jak to Królowa powiedziała francuzkiemu Posłowi, to bez wątpienia mówił Nuncyusz z własnego natchnienia, nigdy bowiem na Dworze wiedeńskim o téj kombinacyi mowy nie było, Leopold dążył do maryażu z Infantką hiszpańską. — [2]) Wątpię, żeby się do tak stanowczego kroku był ośmielił Lisola bez instrukcyi swego Dworu, a w tych nie ma nawet śladu czegoś podobnego. — [3]) *De Lumbres. Relation 1658.* Oryg. w arch. gab. francuzk. Między dok. Nr. V.

że Francya nie dość usilnie nalegała na Karola Gustawa o pokój, zaś jego sprawę popierała gorliwie. Gdy się dowiedziała Królowa, że Posłowie francuzcy w Frankfurcie wyprawili umyślnego do Elektora, wpadła na podejrzenie, że Francuzi i tego sojusznika od Polski odwieść, a ze Szwecyą pogodzić pragną. W takim niepokoju nie była Królowa panią swego umysłu i czując się oszukaną od Francuzów, nie ukrywała im tego, skarżyła się oraz gadatliwie przed Polakami, od których znowu dowiadywali się Austryacy, jak stoi sprawa kandydatury Francuza. De Lumbres rozwijał swą całą dyalektykę i sztukę łudzenia, aby Królowę utrzymywać w omyleniu względem istotnych zamysłów francuzkich i dowodził jéj, że Francya w przychylności ku Polsce niezachwiana, poselstwom francuzkim przypisywał inne znaczenie. A gdy go Królowa zmusiła do kategorycznéj odpowiedzi na zapytanie, którego z Książąt przeznacza Francya do korony polskiéj, odrzekł, że względem tego żadnego rozkazu nie otrzymał, że Francya dowodzi swą szczerość „przez gratyfikacye, które według zdania Jéj Królewskiéj Mości rozdaje“ [1]).

Nie powinna była wątpić Ludwika Marya, że ją Francya uważa jedynie za narzędzie do zbierania stronnictwa i skłonienia Polaków do pokoju z Karolem, o kandydaturze zaś Francuza bynajmniéj nie myśli, jednak przemogła miłość własna łudzonéj niewiasty i jeszcze wierzyła Ludwika Marya, że na Francyę wpłynąć zdoła i znów użyła podstępu. Gdy Pac, w. Kanclerz lit., wyjeżdżając na Litwę, o rozkazy względem stronnictwa francuzkiego, mianowicie względem utwierdzenia Gąsiewskiego, prosił, rzekła Królowa: „Nic nie mam do polecenia, ponieważ Francya okazuje się oziębłą w téj sprawie i tak postępuje, jakby do niéj żadnego pociągu nie miała. Niechętniebym widziała Austryaka na tronie polskim, ale na tém potrzeba będzie przestać, jeźli Francya swój zamysł porzuci“ [2]). O tém dowiedział się de Lumbres w zaufaniu od Pacowej; niewątpliwie mówiła tak Królowa Pacowi z namysłu, nie mogła bowiem nie wiedzieć, że on, gorliwy stronnik francuzki, niczego nie zatai de Lumbresowi. Jednak mogła być rozmowa Królowej z Pacem szczerą, nieraz bowiem wahała się między dwoma Domami,

---

[1]) *De Lumbres. Relation de l'Amb. 1658.* Oryg. w arch. gab. franc. Między dok. Nr. VI. — [2]) *ibid.*

usiłując wydobyć najkorzystniejsze warunki dla siebie, Pacowa zaś, oddawna ujęta przez Francyę, doniosła, jak to było jéj zwyczajem, o wszystkiém francuzkiemu Posłowi.

Tymczasem dopiął de Lumbres, przy pomocy Królowej, głównego celu, gdy na sejmie (1658) rokowanie ze Szwecyą, a to za pośrednictwem Francyi, uchwalono, Komisarzy przychylnych Francuzom obrano. Zdołał nawet zemścić się na osobie Lisoli, przeszkodził bowiem zasłużonemu mężowi do indygenatu, chociaż sejm tym klejnotem nieoszczędnie szafował, trzydziestu, między tymi czterem Francuzom, obywatelstwo nadał. Z łatwością może się zmienić na niekorzyść położenie Rzeczypospolitéj, skoro na sejm polski już wpływają cudzoziemcy nieprzychylni sprawie.

Mimo tyle ofiar, które Królowa ponosiła dla Francyi, nie mogła się jednak dowiedzieć, czyli i jakiego Księcia Mazaryn na tron polski przeznacza. Raz więc jeszcze usiłowała Królowa pobudzić zazdrość Francyi, dawała austryackim Posłom oznaki swéj przychylności do Arcyksięcia Karola, co niepokoiło francuzkiego Posła. Aby go do oświadczenia się względem kandydatury francuzkiéj zniewolić, opowiadała mu Królowa, że jéj Cesarz zostawił wybór tego z Arcyksiążąt, któregoby ze swą siostrzenicą ożenić chciała, że nowy Podkanclerzy Bogusław Leszczyński doradza z téj propozycyi korzystać, zdrowie bowiem Króla niepewne, a w obecném położeniu Rzeczypospolitéj nie można myśleć o wyborze jeno Księcia austryackiego, coby ją mógł bronić mając wojsko w kraju. Na to odpowiedziała Królowa Podkanclerzemu, że do Domu austryackiego żadnego wstrętu nie czuje, a najmniéj do Arcyksięcia [1]).

To zmyślenie [2]) powiodło się Królowej, de Lumbres przerażony odżyciem kredytu Austryaków robił Królowej wyrzuty, że „dobrze myślących" niepokoi, Austryakom zaś otuchę daje. Przyznawała to Królowa, ale dodała (co było właściwym powo-

---

[1]) *De Lumbres. Relation de l'Amb. 1658.* Oryg. w arch. gab. franc. Między dok. Nr. VII. — [2]) Powtarzam, że Cesarz tego w owym czasie powiedzieć nie mógł; Lisola oskarża właśnie uporne milczenie swego Dworu w sprawie kandydatury. Bog. Leszczyńskiego nie uważa Lisola bynajmniéj za austryackiego stronnika, a takie wystąpienie Podkanclerzego byłoby go zupełnie pogodziło z austryackim Posłem.

dem całego kłamu), że inaczéj czynić nie może, skoro Francya o koronę polską nie dba, o żadnym Księciu francuzkim nie wspomina. Aby jednak Posłowi nie odbierać wszelkiéj nadziei i nie uchodzić za przychylną Austryi, powiedziała mu Ludwika Marya, jako jéj z Wiednia pewien powiernik doniósł, że Cesarz polecił Hrabiemu Kurtz, nieprzyjacielowi Polaków, rokować z Posłem moskiewskim w celu rozebrania Polski; że Cesarz ofiarował Karolowi Gustawowi Żmudź i Kurlandyę, jeźli się z Austryą złączyć zechce; że także kusił Lubomirskiego, przyrzekając mu Księstwo w Szląsku [1]). Po tylu kłamach [2]) rzekła Królowa, że jedyny środek opierania się Cesarzowi byłoby przyspieszenie pokoju ze Szwecyą [3]).

To oddawna przyrzekał de Lumbres Królowej, ale Karol Gustaw był w owym czasie dalekim od wszelkiéj myśli układania się z Polską. Fałszywém więc stało się położenie Posła, zwłaszcza, że od Terlona przez czas długi listów nie odbierał. Jednak pomógł sobie kłamem i dowodził, że list Terlona przybył do kancelaryi Jenerała de Souches, ten zaś widząc z treści, że prowadzi do pokoju, zatrzymał go u siebie. „Nie miałem trudności", pisze sam de Lumbres, „przekonać Dwór polski" [4]). W saméj rzeczy, robili Królowa i Lubomirski Jenerałowi wyrzuty, a co się niemało do owych niesnasków w czasie oblężenia Torunia przyczynić musiało.

Nie dopięła więc Królowa celu, de Lumbres o żadnym Księciu francuzkim nie spomniał. Oboje się oszukiwali, ale de Lumbres był bieglejszym w téj sztuce. Wszelako nie miała się Królowa za pokonaną i sądziła, że zawsze sprawa sukcesyi tronu polskiego w jéj ręku zostawać będzie. Ale wypadki nagliły na tę sprawę, Jan Kaźmierz skołatany bardziéj niedolą ojczyzny niżeli wiekiem mógł lada chwila przenieść się do wieczności;

---

[1]) *ibid.* — [2]) Wszystkie trzy oskarżenia były wymysłem, a jeźli jéj tak w istocie donosił powiernik z Wiednia, to był najgorzéj uwiadomionym. Widzieliśmy, że Cesarz żadnych propozycyi szwedzkich słuchać nie chciał, Moskwę szczerze godził z Polską. Do Księstwa w Szlązku wzdychał, zdaje się, Lubomirski, ale gdy jego sekretarz o tém wzmiankę uczynił, przeszedł Lisola w rozmowie do innéj materyi. — [3]) *De Lumbres. Relation de l'Amb. 1658. ibid.* — [4]) *ibid.*

takiém było zdanie jego pierwszego lekarza. Główne narzędzie Królowej, stronnictwo francuzkie, niezadowolnione z dwuznaczności Królowej, postanowiło nalegać na nią. Właśnie był Gąsiewski, stronnik Francyi, stracił bitwę i wolność [1]), co zmusiło w. Kanclerza lit. do wyjechania na Litwę, dla wprowadzenia ładu w wojsku i w skarbowości. On i Lubomirski poprzysięgli sobie przyjaźń i ślubowali, że jeden bez drugiego nic nie przedsięweźmie.

Aby się w tak ważnéj sprawie, jaką było następstwo na tron polski w razie śmierci Jana Kaźmierza, porozumieć, zebrali oni radę Ministrów i Senatorów, należących po większéj części, jak oni, do stronnictwa francuzkiego. Najprzód rozbierano, czyli powołać Austryaka do korony polskiéj. Zgromadzenie orzekło, że Austrya będąc blizką sąsiadką, mogłaby opanować Polskę. Prócz Księcia bawarskiego proponowano toskańskiego i Księcia York, ale zaraz odstąpiono od tych kandydatów. Rada zgodziła się na elekcyę Księcia francuzkiego, albowiem Francya dość potężna, aby Polskę orężem i pieniądzmi wesprzeć, była zbyt odległą, aby zagrażać polskiéj wolności [2]). Ale ponieważ Francya nie nazwała jeszcze swego kandydata, ani Królowa nie oświadczyła wyraźnie swych zamysłów, więc postanowiła oraz Rada zawezwać Królowę, aby się deklarowała, lecz kandydata austryackiego wyłączyła [3]). Ludwika Marya podziękowała Senatorom, ale z powodu ważności sprawy prosiła o czas do namysłu, przyrzekła wyłączyć Cesarza i Arcyksięcia Leopolda (jego stryja), nie zaś Arcyksięcia Karola, ani Arcyksięcia panującego w Tyrolu [4]).

Ta odpowiedź Królowej ma niewątpliwą cechę szczerości, dla tego téż nic o tém nie spomniała francuzkiemu Posłowi,

---

[1]) De Lumbres różni się zdaniem od statystów austryackich i polskich i uważa pojmanie Gąsiewskiego przez Moskali za legalne (porównać z I tomem str. 20), przyczynę zaś klęski przypisuje zazdrości Sapiehy, w. Hetmana litewsk., wszakże oskarżenia nie dowodzi. Między dok. Nr. VIII. — [2]) Nowe zaślepienie ludzi znamienitych przez ducha stronniczego, bo, jeźli Francya nie mogla zagrażać polskiéj wolności przez oddalenie, to oraz z téj saméj przyczyny nie mogla jéj wspierać orężem. Wreszcie godziłoże się prawić o wolności, kiedy już o sam byt obawa nastawała? — [3]) *ibid.* — [4]) *ibid.*

który o wszystkiém dowiedział się od Pacowej i Morsteina. Pewnie Lisola wiedział także o tém, zwrócił bowiem uwagę Królowej na Arcyksięcia Karola drogą nieurzędową przez Pannę Schönfeld, biegłą intrygantkę, tę upewniał, że w razie powiedzenia się kandydatury austryackiéj, Damą honorową przyszłéj Królowej polskiéj zostanie, on zaś będzie w. Ochmistrzem, a oboje będą rządzili królewskim Domem [1]).

Z tego postępowania Królowej wnosił słusznie de Lumbres, że pragnie przedewszystkiém dla swéj siostrzenicy francuzkiego Księcia, ale ponieważ nie wierzy, czyli Francya szczerze do korony polskiéj dąży, więc w takim razie daje Ludwika Marya pierwszeństwo Arcyksięciu Karolowi. De Lumbres odgadywał trafnie zamysły Królowej także z téj okoliczności, że posiadała portret Arcyksięcia Karola. Milczała zaś Królowa o Arcyksięciu Karolu, sądził de Lumbres, dla tego, aby się nie zdradziła, że dwóch kandydatów pragnie, a oraz, aby w razie elekcyi Francuza, nowy Król jéj wszystko zawdzięczał [2]). Więc, skoro tak Poseł francuzki jak austryacki odgadli zamysł Królowej popierania dwóch kandydatów naraz, chociaż obadwa mężami jednéj siostrzenicy być nie mogli, będą odtąd Francya i Austrya przeszkadzały Królowej, a jéj się zdawało, że obadwa gabinety ułudzić zdołała.

Lisola zawsze niecierpliwy, że Dwór wiedeński nie oświadcza się w sprawie sukcesyi polskiéj, a tém samém ułatwia Francuzom wpływanie na Polaków, postanowił wyjechać do Wiednia, „prawdopodobnie“, pisze de Lumbres, „aby skłonić swego Pana do ostatnich wysileń w celu dopięcia proponowanego maryażu Arcyksięcia Karola z siostrzenicą Królowej“ [3]). Po powrocie Dworu ze zdobytego Torunia (na początku roku 1659) zapytał Królowę w audyencyi, co mu w téj sprawie powiedzieć poleca, ona (tak przynajmniéj opowiadała francuzkiemu Posłowi) odrzekła: Nie chcę dać Polakom powodu do mniemania, że mój interes osobisty przenoszę nad dobro publiczne. Elekcyę następcy i wydanie méj siostrzenicy za mąż, zostawiłam zupełnie Polakom, przeto do Rzeczypospolitéj udać się należy. De Lumbres pisze: „Wątpiłem o prawdziwości téj odpowiedzi, nie chciałem

---

[1]) *De Lumbres. Relation de l'Amb.* Oryg. w arch. gab. franc.— [2]) *ibid.* — [3]) *De Lumbres. Relation de l'Amb. 1659.* Oryg. w arch. gab. franc. Między dok. Nr. IX.

jéj dać tego uczuć, jedynie odrzekłem, że zapewne Lisola nie zrozumiał téj odpowiedzi, albowiem widziałem go tego dnia więcéj wesołym niżeli poprzednio.“ Królowa odpowiedziała, że z audyencyi wyszedł niezadowolony. „Chciała mnie potém przekonać, że Lisola wyjeżdża do Wiednia, aby przeszkodzić kongresowi toruńskiemu itd.“ [1]).

Zamysł Lisoli wyjechania do Wiednia zbija poprzednie kłamy Królowej, niewątpliwie bowiem pragnął Poseł cesarski kandydata austryackiego, Królowa życzyła sobie Arcyksięcia Karola, gdyby więc Dwór wiedeński był się jéj przedtém oświadczył, jak to utrzymywała (str. 16), Lisola nalegałby na Królowę nie zaś na swój Dwór i nie jechałby do Wiednia, czemu wreszcie przeszkodził gabinet austryacki i nakazał mu zająć się sprawą kopalni wielickich w Krakowie. Rozmowę z francuzkim Posłem skończyła Królowa, jak zwyczajnie, skarżeniem się na Francyę, że kandydata nie proponuje [2]).

Na tyle nalegań Królowej kazał nareszcie odpowiedzieć Kardynał Mazarin, że Francya kandydata proponować będzie. Uradowało to niezmiernie Królowę, ale gdy się dowiedziała od pana Akakia, który tę depeszę przywiózł, że Jego Eminencya mówiła mu o Księciu Mercoeur, zasmuciła się wielce i powiedziała de Lumbresowi, że go Polacy z powodu wieku i oraz nieślubnego urodzenia przyjąć nie zechcą; że Magnaci mówili zawsze tylko o Księciu d'Enghien i o synach Księcia Longueville; że wprawdzie i urodzeniu tychże zarzucaćby można, jednak sława poprzednika, Hrabiego de Dunois i kilka pokoleń oczyściły tę skazę. Nadto dała Królowa do zrozumienia, że pragnie wydać swą siostrzenicę za Elekta i adoptować ją, a w wieku Księcia Mercieur dopatruje się trudności co do adoptowania. Na propozycyę francuzkiego Posła, żeby syna tego Księcia obrać Królem, odpowiedziała Królowa, że mając dopiero lat 8, nie byłby od Polaków przyjętym [3]).

Austryacy widząc zabiegi francuzkie nie byli nieczynnymi w sprawie sukcesyjnéj, zyskiwali nietylko ludzi prywatnych, lecz w wojsku polskiém szukali stronników. Francuzi idąc za radą Królowej uczuli potrzebę powiększenia sum na przekupowanie

---

[1]) *De Lumbres. Relation de l'Amb. 1659.* Oryg. w arch. gab. franc. — [2]) *ibid.* — [3]) *ibid.* Między dok. Nr. X.

przeznaczonych; przekupstwu pomagała rosnąca nędza w kraju i coraz większe ubóstwo między Magnatami. Ale znowu sprawa sukcesyjna psowała stosunki między Królową i gabinetem francuzkim. Doniesiono jéj, że Mazarin przeznaczając na kandydata Księcia Mercoeur, przyrzeka na poparcie téj sprawy 200,000 talarów. Królowa kazała napisać do francuzkiego Posła, że podobna suma nie odpowiada ważności przedsięwzięcia, oraz, że ani Polacy, ani Jan Kaźmierz nie zgodzą się na następcę podeszłego wieku. Nadto dała do zrozumienia, że jéj idzie o zamęźcie siostrzenicy, a Książe żeniéby się nie mógł. Zakończyła list upewnieniem, że się odtąd w tę sprawę wdawać nie chce. De Lumbres odpowiedział, że już Kardynał napisał, jako jest gotów nie szczędzić kosztów w przeprowadzeniu francuzkiéj kandydatury, a kandydata jeszcze nie nazwał, zapewne dla tego, aby wprzód Królowę zapytać. Oraz przypomniał Poseł Królowej, że jéj własny interes wymaga zgodności z Francyą i nie pozwala jéj „opuścić sprawy, którą chlubnie stworzyła i już daleko doprowadziła“ [1]). Mimo to okazywała Ludwika Marya przez kilka dni Posłowi oziębłość i o niczém mu nie donosiła. Sekretarz, którego przedtém zwyczajnie wyprawiała do Posła, wyznał, że Królowa od kilku dni wielce zasmucona, powiedział jéj bowiem Rezydent Księcia Neuburskiego, że Karol Gustaw oświadczył się przeciw kandydaturze francuzkiéj, z czego wnosiła, że Francya z powodu téj opozycyi postępuje tak leniwo w sprawie sukcesyjnéj. Oraz chełpił się Rezydent, że jego Panu Cesarz sprzyja. De Lumbres wiedział, że Szwecya Francuza na tron polski nie chce, Księciu Neuburskiemu, blizkiemu krewnemu Karola Gustawa sprzyja, ale Królowę upewniał, że Król szwedzki zbyt skryty, aby miał przed Rezydentem swe zamysły zdradzić, zaś Rezydent, wielce przebiegły, używa tych fortelów na korzyść swego Pana.

Te przedstawienia francuzkiego Posła nie zdołały pocieszyć Królowej, a nieubłagany Mazarin poznawszy, że jéj na francuzkim kandydacie bardzo wiele zależy, nie spieszył się z deklaracyą. Osobliwie bolało Królowę, że mimo jéj stanowcze oświadczenie na piśmie uchylenia się od sprawy sukcesyjnéj, Dwór francuzki milczeć nie przestawał; w tym żalu wyrzucała sobie

[1]) *De Lumbres. Relation de l'Amb. 1659.* Oryg. w arch. gab. franc. Między dok. Nr. XI.

swą porywczość. De Lumbres spostrzegł, że Królowa nie przestała być do Francyi przywiązaną i że z francuzkimi stronnikami tak jak przedtém postępowała. Z obawy jednak, aby się nie nachyliła ku Austryi, znów ją pocieszał, że się Francya na jednym kandydacie i na wyrzeczonéj sumie nie ograniczy. Wszelako, gdy jéj robił wyrzuty, że bezpotrzebnie Ministrom austryackim robi nadzieję co do Arcyksięcia Karola, odrzekła śmiało: Skoro mi zamysły Francyi nieznane, nie powinnam zupełnie zrywać z Austryą, bo tylko w jednym z dwóch Domów Polska kandydata szukać może [1]).

Sprawa kongresu polsko-szwedzkiego, czém dotąd de Lumbres łudził Królowę, nie postępowała naprzód, a nadto dowiedziała się Królowa, że Ludwik XIV Karolowi 100,000 talarów w Hamburgu wypłacić kazał. Napróżno tłumaczył się de Lumbres, że ta suma jedynie na obronę szwedzkiego Pomorza, nie zaś na przedłużenie wojny polskiéj wypłaconą być mogła, Królowa nie szczędziła mu wyrzutów i utrzymywała, że gdyby Francya tyle wydała na sprawę sukcesyjną, ile ją kosztowała Szwecya, mogłaby sobie zapewnić Królestwo potężniejsze i wierniejsze, niżeli szwedzkie, które tylko wtenczas na interes francuzki zważa, jeźli z jego własnym się zgadza. Na stronnictwo francuzkie nie zrobiła przychylność Ludwika XIV do Karola żadnego wrażenia, w konferencyi uchwalili [2]) Lubomirski, Koryciński, Pac, Podkanclerzy Jan Leszczyński i Referendarz Morsztyn, aby do elekcyi Francuza dążyć. Niemało pomogło temu stronnictwu oświadczenie Szwedów, że do kongresu w Oliwie gotowi.

(Rokowanie Królowej to z francuzkim Posłem, to z cesarskimi w sprawie sukcesyjnéj podczas kongresu. Pismo podrobione przez gabinet francuzki.)

Podczas tego zgromadzenia grało stronnictwo francuzkie główną rolę na Dworze i posiadało względy Królowej, mimo że Francya co do swego kandydata, mogącego być przyjętym przez Królowę, ciągle milczała. Przeciwnie postąpił Cesarz i deklarował się przez Posłów za kandydaturą Arcyksięcia Karola (I, 219), za którym dotąd oświadczała się zawsze Ludwika

---

[1]) *De Lumbres. Relation de l'Amb. 1659.* Oryg. w arch. gab. franc. Między dok. Nr. XII. — [2]) *ibid.* Między dok. Nr. XIII.

Marya. Jednak obecnie nie zadowolniło to Królowej; badajmy przyczynę téj zmiany.

Gabinet francuzki widząc, że Królowa Arcyksięciu Karolowi sprzyja, napróżno usiłuje ukryć to Francuzom i tylko ich do wymienienia francuzkiego kandydata wzywa, spomniał dwukrotnie, raz w Marcu (1659), drugi raz po sejmie warszawskim o Księciu Mercoeur, na którego się wszakże Królowa nie zgodziła. Tymczasem doszły rokowania względem otwarcia kongresu, na którym rywalizujące Domy do stanowczéj walki wystąpić miały. Postanowił przeto gabinet francuzki zrobić silne wrażenie na Królowę, aby ją zupełnie od Austryi odwieść. Najskuteczniejszym środkiem do tego, byłoby dotknięcie osobistości Królowej. Téj też sprężyny używał oddawna de Lumbres i umiał zawsze w chwili stanowczéj rozgniewać Ludwikę Maryą na Austryaków, osobliwie na ich najzręczniejszego Ministra, na Lisolę, a który gorliwie dążył do wyniesienia Arcyksięcia na tron polski. Królowa wiedziała, że Lisola tego pragnie i że jego własny interes z tém jest w zgodzie. Z tego powodu, chociaż pod wielu względami była Baronowi przeciwną i nie wątpiła, że on jéj politycznemu wpływowi niechętny, przebaczała mu jednak i zbliżała się do niego, jeźli miała powód niechęci do Francyi. Ztąd owe nieustające dwa prądy przeciwne francuzki i austryacki, które porywały na przemian Królowę i sprawiały na Dworze polskim, jakby na morzu, ciągłe fale, co późniéj unosiły samego Króla, gdy się stał zbyt uległym niewiaście.

W takiém położeniu zamierzył gabinet francuzki zgubić swego niebezpiecznego przeciwnika. Korzystając z częstych niesnasków między Królową i Lisolą i z żywych wyrażeń tegoż, których się albo domyślili Francuzi, albo w istocie jego depeszę do Dworu przez przekupstwo dostali, podrobiła kancelarya Mazarina pismo, jakby od Lisoli pochodzące [1]) i przesłała je Posłowi w celu pokazania go Królowej.

Całe pismo zawiera szereg środków do wycieńczenia, ujarzmienia i zaboru Polski. Według niego doradzał Lisola swemu

---

[1]) Za tém oskarżeniem gabinetu francuzkiego będę przytaczał dowody, powołując się na oryginalne depesze Lisoli. De Lumbres mógł być w dobréj wierze; gabinetowi wypadało omylić swego Posła, aby go tém lepiéj użyć do spomnionego celu, To zmyślonę pismo przytoczę w całości (w dok. XIV),

gabinetowi: 1. Nie uwzględniać skarg Polaków na wojsko austryackie, lecz raczéj powiększać wojsko [1]), wymagać wielką liczbę racyi i tym sposobem zniszczyć Polskę do ostatniego, tak, aby wiecznie potrzebowała względów Najjaśniejszego Domu [2]). 2. Nie przyjmować żadnego odtrącania od sumy 200,000 tal., które Polska rocznie wojsku posiłkowemu wypłacać powinna. 3. Nadto zmusić Polaków do łożenia na proch i amunicyę dla wojska austryackiego, oraz nie odwoływać załogi z Krakowa [3]), kosztuje ona bowiem bardzo wiele, co Polskę wyniszcza.

Co do sprawy następstwa na tron polski, miał, według owego pisma, Lisola doradzać: 1. Chociaż Królowa pragnie wydać siostrzenicę za Arcyksięcia Karola i wynieść go na tron, aby sama panowała, nie należy na to zezwolić, lecz łudzić ją tylko obietnicami, żeby się nie rzuciła w objęcia Francyi. 2. Nie należy tworzyć nowéj linii austryackiéj, z czasem bowiem wyrodziłyby się między niemi przeciwne interesa. Cesarz powinien zostać Królem polskim i w ostatecznym razie byłoby korzystniéj rozebrać Polskę, nadać Cesarzowi dziedzicznie część do jego krajów przyległą, niżeli całą zostawić Arcyksięciu Karolowi. W końcu twierdzi pismo, że nietrudno ująć Królowę, ale to niepotrzebném, skoro stronnictwo austryackie przemożne, powtóre, można ją łudzić przyrzekaniem ożenienia Arcyksięcia Karola, a ponieważ to z powodu jego wieku dopiero za kilka lat nastąpićby mogło, więc zdoła tymczasem Cesarz nabyć koronę polską dla siebie.

---

przyczyniło się bowiem stanowczo do klęsk naszego narodu i rzuca żywe światło na rywalizacyę Domów austryackiego i francuzkiego, na wzgląd ważny dla naszéj historyi, a jednak zupełnie nieznany.

[1]) Widać z depesz cesarskiego Poselstwa w Warszawie, że było przeciwnie i że właśnie Lisola wraz z Kollowrathem ujmował się najbardziéj za Polską, a oskarżał o nadużycia Austryaków, ciągle wymagał zmniejszenia wojska, przyniesienia ulgi krajowi i dowodził, że niepodobieństwo dźwigania nadal tych ciężarów nie jest bynajmniéj wymysłem Polaków. Zob. I, 95, 116 depeszę z 30 Marca 1659 i t. d.— [2]) *De Lumbres. Relation de l'Amb.* Pod koniec roku 1659. — [3]) Właśnie Lisola (jak z T. I, str. 95 wiemy) prosił Cesarza, aby załogę z Krakowa odwołał.

Takie dążności, które obrażały do żywego Królowę, obalały wszystkie jéj zamysły, a nawet zagrażały politycznéj exystencyi tak jéj, jak Polski, musiały przerazić dumną, już od dawna do Austryaków zniechęcaną niewiastę. Ale z drugiéj strony było zmyślenie przez zbytek złości na Austryę niezgrabne, nie zgadzało się z dawnemi oskarżeniami, że Lisola pragnie dla tego wynieść Arcyksięcia, aby jego wielkim Ochmistrzem został. Uderzyło to Królowę, więc odpowiedziała francuzkiemu Posłowi, że niemal o wszystkiém, co się w tém piśmie Lisoli znajduje, była zkądinąd uwiadomioną [1]), ale o tém, że on elekcyi Arcyksięcia nie pragnie, słyszy z zdziwieniem po raz pierwszy. Dodała (o co już wprzód cesarskiego Posła oskarżał de Lumbres), że Lisola podczas sejmu przekupił Niemiricza [2]), mającego znaczenie między Kozakami i usiłował ująć Wychowskiego, obiecując mu, że go Cesarz Księciem Państwa niemieckiego zrobi. De Lumbres przyznawał, że Lisola znosił się z pierwszymi między Kozactwem, aby ich skłonić do buntu przeciw Polsce, zaś Królowa znów oskarżała Austryaków, że zbuntowali wojsko kwarciane i zachęcali Czarnieckiego, aby stanął na jego czele itp.

Gdy jednak de Lumbres zaczął się zbliżać do celu i wystawiał Królowej, jak zgubnemi są zamysły austryackie dla Polski i dla Królowej saméj, ujrzał, „że nie było tak łatwém [3]) skłonić Królowę do zerwania z Cesarzem, skoro Francya (jak to Ludwice Maryi doniosła siostra) prócz Księcia Mercoeur, z innym kandydatem nie wystąpiła". Królowa wyrzucała Francyi zbyteczną oszczędność, rozwodziła się nad potrzebą zyskania wojska polskiego, litewskiego i kozackiego, tudzież wodzów wojskowych, nie wątpiła, że mimo Lisolę, pozyskałaby także Sapiehę, w. Hetmana litewskiego, gdyby były sumy dostateczne; że Austrya wszystko w Polsce wydziera, na przekupstwo łoży [4]) itp.

Ostatecznie nie uwierzyła Królowa Francuzom we wszystkiém, ale jéj umysł był wielce rozjątrzony przeciw Austryakom.

---

[1]) Zapewne także przez intrygi Francuzów, albo przez podejrzliwość ich stronnictwa. — [2]) Było przeciwnie, Niemiriczowi i Kozakom nie ufał Lisola. — [3]) *De Lumb.* — [4]) Wiemy, że było inaczéj. Zob. w t. I dok. Nr. XVIII i w wielu innych miejscach. Lisola się skarżył nieustannie, że austryacki gabinet na przekupstwo pieniędzy nie daje.

Dla tego to niewątpliwie przyjęła Królowa ozięble deklaracyę Posłów austryackich w sprawie sukcesyjnéj i cale im nie wierzyła.

Wszelako jéj umysł wyniosły, niecierpliwy, niespokojny i niezmiernie wymagający, nie mógł się na długo zgadzać z Francuzami, zwłaszcza, że jéj żadnéj rzetelnéj rękojmi nie dawali, z samém wymienieniem nowego kandydata, widocznie w zamiarze użycia tego środka jedynie w ostatniéj potrzebie, nie występowali. Ale ilekrotnie tém systematyczném milczeniem zniecierpliwiona Ludwika Marya zaczęła znów łaskawie przyjmować austryackich Posłów, osobliwie, gdy kongresowi przeszkadzać przestali, tylekrotnie występował de Lumbres z nowém oskarżeniem Austryaków, a znając drażliwość Królowej, umiał ją łudzić i przekonywać, że Cesarz o koronie polskiéj dla brata cale nie myśli, lecz ją sam posiadać pragnie. To znów odstręczało Królowę od Austryaków, a nachylało ją ku Francyi.

Aby temu zapobiedz, postanowił Lisola skłonić Cesarza do nowéj deklaracyi i w końcu użył śmiaiéj intrygi. Właśnie wysyłał Dwór polski Jałmużnika Królowej, Xiędza Saint-Martin, rodowitego Francuza, w sprawach wielickich do Wiednia. Lisola znał się z nim z blizka i chciał go użyć do nalegania na Dwór wiedeński. Niewiadomo, jakiemi były instrukcye dla Jałmużnika, ale niewątpliwie upoważniła go Królowa ustnie do spomnienia o maryażu swéj siostrzenicy z Arcyksięciem Karolem. Ponieważ na tém zdawna i wiele zależało austryackiemu Posłowi, namówił on Xiędza do szczególnego zajęcia się tą sprawą. X. St. Martin miał powiedzieć (tak doniesiono de Lumbresowi) austryackim Ministrom i hiszpańskiemu Posłowi, Margrabi de la Fuente, że Król i Królowa tego maryażu pragną. Przestąpił więc St. Martin swe instrukcye (takiém jest zdanie de Lumbresa), ale pochlebił austryackiemu Dworowi, który nie wątpił, że Dwór polski bierze inicyatywę w tak delikatnéj sprawie. Skłoniło to Dwór cesarski do nowéj, jak sądzę, pisemnéj deklaracyi (I, 246). De Lumbres (z rozmowy z Królową) donosi, że Cesarz prosił o rękę jednéj z siostrzenic Królowej dla Arcyksięcia Karola [1]).

[1]) Całe rokowanie w tak ważnéj, od okoliczności zależnéj sprawie, jaką było zamierzone wydanie siostrzenicy Królowej za Arcyksięcia, a w któréj nadto już sobie nie wierzyły strony, odbywało się w największéj tajemnicy, osobliwie z powodu Francyi, gotowéj wszelką siłą jéj przeszkadzać. Sami

W każdym razie ustała oziębłość Królowej wobec Posłów austryackich, co niemało niepokoiło francuzkiego. Robił on wyrzuty Królowéj z tego powodu [1]), Ludwika Marya tłómaczyła się jak zwykle, że skoro Francya kandydata nie wymienia, ona zaś wybraniu Austryaka przeszkodzić nie zdoła, więc musi żyć dobrze z Austryą, która w Polsce może będzie panowała. Przeraził ją jednak de Lumbres, gdy odrzekł, że według doniesień jego Dworu sama Królowa starała się przez X. Saint Martin o deklaracyę wiedeńskiego Dworu. Wyparła się wprost wszystkiego, składała winę na Jałmużnika, głównie na Lisolę, który go do intrygi użył. Gdy Poseł francuzki robił wyrzuty Xiędzu, jako rodowitemu Francuzowi, ten się tłomaczył rozkazami Królowej, a gdy mu odrzekł de Lumbres, że Królowa najwyraźniéj temu przeczy, zmięszał się St. Martin i nie śmiał wyraźnie przeciw swéj Pani protestować [2]).

Ważniejsze byłoby wiedzieć, w jaki sposób odpowiedział Cesarz na propozycyę uczynioną przez St. Martina i co znów na pismo cesarskie odrzekli Jan Kaźmierz i Ludwika Marya. Wprawdzie tłómacząc się dowodziła Królowa francuzkiemu Posłowi, że na prośbę Cesarza o rękę jednéj z Księżniczek-Wojewo-

---

Posłowie zwalí ją w depeszach do Cesarza „sprawą tajemną“ (*negotium arcanum*) i donosili o niéj w osobnych, od doniesień z kongresu oddzielnych raportach. Oraz donosił o niéj zwyczajnie każdy z Posłów z osobna prawdopodobnie dla tego, aby w razie przejęcia listów uchodziło pismo za prywatne, osobiste Posła. Przytém donosili Posłowie, co się téj sprawy tyczyło, nie samemu Cesarzowi (prócz razu jednego), lecz Hr. Portia; ten Minister, zdaje się, był jedynym powiernikiem Cesarza i zapewne Arcyksiążę Wilhelm. Ztąd niewiadomo, w jakich wyrazach oświadczył się Królowej Dwór wiedeński, wszelako cały ciąg depesz Posłów austryackich do Dworu usuwa wszelką wątpliwość co do rzeczy saméj, jak to z dalszych faktów poznamy, oraz z wyraźnych świadectw francuzkiego Posła.

[1]) *De Lumbres. Relation de l'Amb. 1660.* Oryg. w arch. gab. franc. Między dok. Nr. XV. — [2]) W niejakim czasie potém (zapewne umówiwszy się z Jałmużnikiem) powiedziała Królowa francuzkiemu Posłowi, że St. Martin wypiera się wszystkiego, nigdy w jéj imieniu nie mówił, jedynie od siebie o maryażu spomniał, gdy go wprzód o to cesarscy Ministrowie zapytali.

dzianek dla Arcyksięcia, odpowiedziała tylko ogólnemi grzecznościami. Temu jednak sprzeciwiają się relacye Posłów austryackich, donoszących, że z powodu najnowszéj deklaracyi cesarskiéj znów im Królowa sprzyja. Przecież Posłowie swego Pana omylić nie chcieli, Królowa zaś musiała ze spełniania się swych dawnych życzeń być zadowoloną, zwłaszcza, gdy Francya o Księciu d'Enghien, którego sobie Królowa życzyła, ciągle milczała. Znów więc brał górę wpływ austryacki na Dworze polskim w Gdańsku [1]).

---

[1]) Tak sobie wyobrażam ówczesne położenie i usiłuję znaleźć nić, coby mnie wyprowadziła z labiryntu sprawionego to umyślnie niedokładnemi, przerywanemi świadectwami austryackiemi, to niepewnemi, tylko na opowiadaniu Królowej opartemi świadectwami francuzkiego Posła, a któremu najczęściéj prawdę ukryć usiłowała. Przyznając, że najbystrzejsza krytyka nie zdoła wskróś przejrzeć intryg obrotnéj niewiasty, nie wątpię wszelako: po pierwsze, że Cesarz nadał swym Posłom nowe listy wierzytelne, zatém upoważnił ich do ustnego oświadczenia swych zamysłów Królowej, a co potwierdza de Lumbres (I, 219). Powtóre, że Cesarz uczynił względem ożenienia swego brata drugą deklaracyę na piśmie, którą Posłowie zowią najnowszą i donoszą, że im Królowa znów przychylna, a co także potwierdza de Lumbres, skoro z powodu ulepszonego położenia Posłów austryackich na Dworze, czyni Królowej wyrzuty. Ma on oraz nową deklaracyę za pisemną, mówi bowiem o odpowiedzi Królowej „na list Cesarza, pisany do niéj“, względem ożenienia Arcyksięcia Karola. Niewiadomo mi jedynie, jaką formę owo pismo miało; zobaczymy bowiem, że Królowa domagała się nowéj deklaracyi „z własną pieczęcią cesarską“.

Przywięzuję zaś wielką wartość do najmniejszych szczegółów sprawy sukcesyjnéj, przez się arcyważnéj, już dla tego, że intrygi Królowej wpłynęły stanowczo na całą przyszłość narodu, pozbawiły go dynastyi na zawsze. Wyprzedzając dalsze wypadki powiem dla związku, że w. Marszałek Lubomirski oburzony intrygami Królowej, pozbawionéj wszelkich zasad, wstąpił na zgubną drogę opozycyi nietylko przeciw Królowej, do czego miał prawo, lecz oraz przeciw wszelkiemu opatrzeniu tronu za życia Jana Kaźmierza, zatém przeszkadzał naprawie rządowéj, a znalazł pomoc niemyślącéj szlachty i buntowniczego wojska. Była więc sprawa sukcesyjna pierwszym schodem, że tak rzeknę, do grobu Rzeczypospolitéj, a o czém się czytelnik z dalszego naocznie przekona.

Wszelako nie trwała długo przychylność Królowej Austryakom okazywana, de Lumbres, który o deklaracyi cesarskiéj wiedział, używał zapewne wszelkich środków, aby znów uludzić Królowę, odprowadzić ją od Austryaków. Wreszcie już go w części wyręczało stronnictwo francuzkie przez Królowę utworzone, oplątywało ją coraz bardziéj i jątrzyło się wszelkiém zbliżeniem Królowej do Austryaków. Lubomirski, w. Marszałek koronny, trzymający dotąd gorliwie stronę Francuzów i Królowej, zaczął się, według postrzeżeń Lisoli, chwiać w swém zaufaniu ku Ludwice Maryi. Magnat tak wyniosły, jakim był Lubomirski, pierwszy Minister Królestwa, drugi Hetman w wojsku, czynnością i zdolnościami od pierwszego wyższy, musiał spoglądać z niechęcią na przeważny udział, jaki sobie w gabinecie i w rządzie przywłaszczała Królowa, a odgrywała rolę dwuznaczną, to francuzką, to austryacką na przemian. Nie mogły mu być tajnemi jéj intrygi, ani niezmierna chuć panowania, absolutyzm prawdziwie francuzki i wynoszenie ludzi, którzy jéj ślepo ufali. Zazdrością do Czarnieckiego powodowany, oraz z przyczyny wysokiego urzędu i wielkiéj wziętości w narodzie, tudzież, ponieważ podczas najazdu Karola okazał się gorliwym patryotą, a potém Wodzem kilkakrotnie zwycięzkim, z własnego majątku na wojsko łożącym, miał się Lubomirski sprawiedliwie za pierwszego obywatela kraju i nie cierpiał obok siebie równego. Taki człowiek nie mógł być w duszy przyjaznym Królowej, wielce imponującéj, mimo że Marszałka najstaranniéj ujmowała. Lisola spostrzegł tę niezgodność dumy męzkiéj i niewieściéj, które jednak jeszcze spólny interes łączył. Usiłował więc cesarski Poseł pozyskać w. Marszałka dla Austryi i obrócić go przeciw Królowej. Ale w. Marszałek był człekiem słabego, chwiejnego charakteru, więc zdradził przed Królową (przynajmniéj tak mówiła de Lumbresowi), że mu Lisola obiecuje Księstwo szląskie [1]) w imieniu Cesarza i upewnia, że się Arcyksiąże Karol ożeni tylko według wyboru Lubomirskiego [2]).

---

[1]) W owym czasie (przed śmiercią Karola Gustawa) widząc zwycięztwo Francuzów w Polsce, mógł Lisola robić podobne obietnice, aby ująć Marszałka, ale pewnie do tego upoważnionym nie był. — [2]) *De Lumbres. Relation. 1660.* Może ta niedyskrecya była umyślną, na poróżnienie Królowej z Austryakami wyrachowaną.

Musiało to przerazić Królowę i rozgniewać ją wielce na Austryaków.

Przytém nie ustawała czynność Francuzów i ich stronnictwa. Lubomirski w celu pozyskania dla stronnictwa francuzkiego Księcia Bog. Radziwiłła, mówił mu o trzech kandydatach francuzkich, mianowicie oświadczył się przychylnie za Księciem d'Enghien, a którego właśnie Królowa pragnęła [1]). Nie podobało się to Królowej, sądziła bowiem, że Książe Bog. Radziwiłł nie będzie ukrywał tajemnicy Elektorowi, nieprzychylnemu kandydaturze francuzkiéj [2]).

Austryacy nie oddziaływali przeciw Francuzom, albowiem śród nadzwyczajnego zajęcia Królowej i Posłów cesarskich pod koniec kongresu, nie bywało rozmów o sukcesyi. Wprawdzie Luciani, Sekretarz poselstwa hiszpańskiego, upewniał Królowę (zapewne z namowy Austryaków) o szczególnym szacunku Cesarza i mówił o maryażu Arcyksięcia, ale to nie doprowadziło do żadnego rokowania, bo właśnie doniesiono Królowej (niewątpliwie przez Francuzów), że Cesarz Leopold o ożenieniu ani brata, ani Arcyksięcia Zygmunta z Insbrucka nie myśli, lecz sam Polskę, „gdyby to najwięcéj kosztować miało", dzierżyć pragnie, a gdyby jéj całéj posiąść nie zdołał, wtenczas z Carem i z Elektorem przystąpi do jéj rozbioru [3]). Obok takich wpływów wywieranych na Królowę przez Francuzów, traciła wiele kandydatura Austryaka.

Natomiast zyskiwała sprawa francuzkiéj kandydatury codziennie. Dwór polski wyjechał z wiosną z Gdańska i przeniósł się na mieszkanie w wili, przez co się zbliżył do Oliwy, Czopota, Strysia i do francuzkiego Posła, co temu zabiegi względem sukcesyi polskiéj niezmiernie ułatwiało. W tak niestósownéj dobie wpadli Austryacy na myśl nieszczęśliwą proszenia Króla i Królowej o pisemną odpowiedź na deklaracyę Cesarza względem maryażu Arcyksięcia Karola (str. 28). Ludwika Marya odpowiedziała zimno, podziękowała Cesarzowi grzecznemi ogólnikami i odpowiedź przez się podpisaną francuzkiemu Posłowi przeczytała.

---

[1]) De Lumbres r. 1660. — [2]) Może ta niezgrabność Lubomirskiego była także umyślną, aby Królowę z Elektorem poróżnić. Tak skryty a zaciekły charakter mógł już wtenczas przygotowywać środki do swych następnych przedsięwzięć.— [3]) *ibid.*

Większego tryumfu nie mógł odprawiać de Lumbres; Francuzi zajęli to stanowisko, które dawne dzieje i najnowsze wypadki, Król i Magnaci nadali Austryakom, ale którego ci obok intryg francuzkich i łatwowiernéj Królowej utrzymać nie umieli albo nie mogli. Nie było to jeszcze ostatniém zwycięztwem Francuzów, ani ostatnią klęską Austryaków.

(Rokowania w sprawie sukcesyjnéj w Gdańsku po kongresie.)

Przed odjazdem Króla z Gdańska przybyli z pożegnaniem do Posła francuzkiego Wojewoda poznański, obydwaj Kanclerze, Referendarz Morstein, Rey, Podskarbi Królowej i rzekli do niego w imieniu tak swojém, jako téż Prymasa, Wojewody Czarnieckiego, w. Marszałka Lubomirskiego i Jana Sobieskiego, w. Chorążego koronnego: „Najjaśniejszy Pan chcąc ubezpieczyć następstwo po sobie, dał Królowej i nam pełnomocnictwo do wybrania kandydata, któryby najbardziéj odpowiadał potrzebom narodu. Po dojrzałéj rozwadze i porozumieniu się z Królową zwróciliśmy oczy na Księcia d'Enghien z powodu rzadkich przymiotów tego Pana. Przystąpimy do dzieła w sposób, w jakim sobie upodoba Jegomość Król francuzki“ [1]). Niewątpliwie dopuścili się Ministrowie téj intrygi [2]) jedynie na usilne nalegania Królowej, wystąpili w imieniu Króla, który ich do tego nie upoważnił, o rzucaniu polskiéj korony Ludwikowi XIV pod nogi cale nie wiedział, o słowie daném Domowi austryackiemu pamiętał.

Posłowie austryaccy (z których jeden do wyzwolenia Polski wiele się przyczynił) doznali od Królowej zupełnie innego przyjęcia. Gdy im odpowiedzi Króla i Królowej na cesarską deklaracyę [3]) „w sprawie tajemnéj“ (tj. sukcesyjnéj) wręczono, spo-

---

[1]) *De Lumbres. 1660.* Oryg. w arch. gab. franc. Między dok. Nr. XVI. — [2]) Widoczną jest różnica między urzędową uroczystością, z jaką koronę polską austryackiemu Domowi w imieniu Króla i całego, umyślnie na to zwołanego Senatu (w Hist. Wyzw. II, 51) i w chwili wielkiego niebezpieczeństwa ofiarowano, a obecną intrygą kilku urzędników, od żadnéj władzy do przyrzeczenia polskiéj korony Francuzowi nie upoważnionych, nadto imienia królewskiego nadużywających. — [3]) Dosłownie: „odpowiedzi Króla i Królowej na listy wierzytelne, którémi nam W. C. Mość w sprawie tajemnéj Królowi i Królowej donieść nakazałaś“. Więc znowu mogłaby zachodzić wątpliwość, czyli Cesarz (jak to wyraźnie

strzegli, „że Król okazuje wielką skłonność do jéj popierania“ [1]). Królowa zaś odezwała się do Posłów przez Pannę Schönfeld (swą konfidentkę, faworytę Króla, a oraz była ona ujęta od Austryaków): „że skoro już pokój stanął, zajmie się ona teraz tą sprawą i w blizkiéj konwokacyi Senatorów będzie zdaleka badała, jakiemi są ich zamysły“. Wszelako już wątpił Lisola, czyli to szczerze Królowa wyrzekła. Gdy mającą wyjeżdżać żegnał, mówiła wiele o powszechnych skargach na odchodzące wojsko cesarskie i dodała, „że to niezmiernie rozjątrzyło umysły i niemal upada wszelka nadzieja dopięcia życzeń naszych“. Po raz pierwszy dała Królowa odmowną odpowiedź Austryakom. Przyczyną tego był prawdopodobnie Colbert, co pod koniec kongresu przybył i obietnicami [2]) przesadnemi, za porozumieniem się z francuzkim Posłem, Ludwikę Maryę zupełnie ułudził, od Austryi stanowczo odprowadził. Chciała oraz upokorzyć Lisolę, którego już nienawidziła. Z Kollowratem mówiła Królowa przy pożegnaniu więcéj i na jego zapytanie, czyli w zbliżającéj się konwokacyi Senatorów i Posłów cesarskich do ratyfikacyi wyznaczonych zechce o sukcesyi polskiéj traktować, odpowiedziała (*haec quasi omnia formalia*): „jakże ja mam to uczynić, skoro Cesarz nie wyraża się jaśniéj i jego listy i to coście mi powiedzieli, są tylko ogólnikiem, ja nie mogę na tém budować, ani drugich upewniać“. Na pytanie, jak się ma oświadczyć Cesarz? odrzekła Królowa: „Potrzeba, aby Cesarz pod własną pieczęcią [3]) napisał

mówi de Lumbres) list do Królowej napisał, o tém bowiem nie spominają austryaccy Posłowie. Wszelako, jak to zaraz zobaczymy, mówią Posłowie o liście cesarskim do Królowej. Przypuszczam zatém, aby powyższe świadectwo utrzymać, że odpowiedź na list cesarski już pierwéj oddana została, obecnie zaś odpowiedział Dwór polski na wszystkie listy wierzytelne tak co do pierwszéj, jako téż co do drugiéj deklaracyi cesarskiéj, ponieważ się z nim Posłowie żegnali i niejako zaświadczenia spełnionéj powinności (rekredytywy) potrzebowali i Królowę raz jeszcze wybadać pragnęli.

[1]) Osobna (tj. od doniesień Posłów o sprawach innych oddzielona) depesza Kollowratha i Lisoli do Cesarza. Gdańsk 5go Maja. Oryg. w arch. tajn. wied. Między dok. Nr. XVII.— [2]) Takiém jest zdanie Lisoli.— [3]) Rozumiem, że pragnęła Królowa, aby Cesarz osobiście, prywatnie napisał, pieczątką rodową (sygnetową, herbową) stwierdził. Sądzę, że pismo

(*de proprio pugno*), albo przez Ambasadora, lub osobę dokładnie upoważnioną (*ben autenticata*) wyrzekł, że przyszle Arcyksięcia na wychowanie do Polski, jeźli się Polacy o niego starać będą" [1]). Kollowrath nie sądził, aby pora była stósowną do traktowania o sukcesyę, skoro skargi na odchodzące wojsko były jeszcze w żywéj pamięci u Senatorów i mniemał, żeby było najlepiéj wybadać ich zamysły przez Królowę, jeźli za nami wystąpić zechce".

Zrywała więc Królowa bez dostatecznych powodów z Austryą i umiała pozyskać zwolenników dla téj zgubnéj kombinacyi. Tak wyraźne ofiarowanie korony téj saméj Francuzom (str. 37), którą kilkakrotnie ofiarowano Austryakom, świadczy o moralnym i politycznym upadku Polaków, już podzielonych na stronnictwa. Śmiało wyrzec można, że korona, ofiarowana przez Króla i Senatorów jednemu z dwóch rywalizujących Domów, a przez Królowę i Senatorów drugiemu, jest już na dwoje rozerwaną, żadne bowiem z obu mocarstw ustąpić nie zechce, każdemu już służy stronnictwo, a potęgi pruska i moskiewska już ukonstytuowane. Pierwsza poszła za przykładem Francyi i Austryi, zebrała także, a to znamienite stronnictwo, druga pójdzie może wkrótce tą utorowaną drogą. Nienarodowe stronnictwa prowadzą zawsze do wojny domowéj pod komendą obcych i sprowadzają najprzód jarzmo domowe, a potém cudzoziemskie.

Jan Kaźmierz o kandydacie francuzkim nic jeszcze nie wiedział, przeciwnikiem Austryi wtenczas cale nie był [2]). Trwożyli się tém francuzcy stronnicy, ale Królowa przyrzekała, że Króla do przyjęcia francuzkiego kandydata skłonić zdoła, jeźli się tylko Ludwik XIV nań zgodzi. Tak Królowa, dumna w Polsce, poddała się sama wyrokom [3]) przewrotnego Kardynała Mazarin, młody bowiem Ludwik XIV w sprawy gabinetowe i rządowe jeszcze się zupełnie nie wdawał. Nadto nalegała wraz z Ma-

---

cesarskie było tylko urzędowe, niejako publiczne, nie zaś poufne, familijne.

[1]) *Kollow. an Grf. Portia. Danzig 5 Mai 1660.* Oryg. w arch. tajn. wied. Między dok. Nr. XVIII. — [2]) Wyrazy de Lumbresa. — [3]) Stronnictwa nieczyste, nienarodowe, są zawsze skłonne do służalstwa, aby nad przeciwnikami panować: *Omnia serviliter pro dominatione.* Odtąd powtarzaly się podobne przykłady w Polsce.

gnatami na francuzkiego Posła, aby swemu Dworowi o wszystkiém jak najprędzéj doniósł. Radośnie wyprawił de Lumbres Pana Akakia do Paryża z doniesieniem o podwójném walném zwycięztwie Francuzów to na kongresie oliwskim, to w sprawie sukcesyjnéj na Dworze polskim. Oczywiście wystawiła Królowa na szwank niepodległość Polski, skoro zamiast zażegnać luktę dwóch Domów w Polsce, sama ją wyzywała i żywiła, aby dogodzić swéj zemście, dumie i prywacie.

Nie mniejszą klęskę niżeli Polsce zadała Królowa Austryi, ale oraz zajęła fałszywe stanowisko wobec niéj, starała się bowiem przez lata i usilnie o kandydata austryackiego, a teraz ogłosiła się za francuzkim, nie upewniwszy sobie pomocy francuzkiéj. Nie zdaje się, aby cesarscy Posłowie o ważnym wypadku wiedzieli, wszelako z odpowiedzi Królowej musieli się domyślać, że wielka zmiana na ich niekorzyść w polskim gabinecie zaszła.

Ludwika Marya idąc coraz daléj w nieprzyjaźni ku Austryi, skłaniała oraz Elektora przeciw temu mocarstwu. W uniesieniu przeciw Austryakom żądała Królowa najprzód od Fryderyka Wilhelma, a potém od jego Posła w Gdańsku, aby dał exkluzyę Austryakom w sprawie sukcesyjnéj polskiéj, przytém badała go, czyliby nie zezwolił na kandydata francuzkiego, albo angielskiego. Poseł odrzekł, że słyszał, jakoby przez Biskupa krakowskiego obiecywała rękę swéj siostrzenicy Arcyksięciu Karolowi i wymagała, aby ten do Polski na wychowanie przybył. Nadto opowiedział Poseł elektorski rzecz całą francuzkiemu. Wprawdzie i jemu była spominała Królowa o swéj rozmowie z Biskupem, ale utrzymywała, że to uczyniła jedynie dla tego, aby Polaków na zawsze z Domem austryackim poróżnić. Jeźli bowiem przybędzie Arcyksiąże, mówiła, nie będąc od nich zaproszonym, wtenczas go pewnie nie przyjmą. De Lumbres nie uwierzył téj subtelności i sądził, że albo chce Królowa łudzić Biskupa w celu wstrzymania go od zabiegów na rzecz Austryi, albo, „co było prawdopodobniejszém, nie chciała zrywać zupełnie z Austryą, aby się z tą ułożyć, gdyby się z Francyą rzecz nie powiodła" [1]). Niezawodnie było to głównym celem Królowej. Ponieważ Austryaków obrażała, jak gdyby z nimi na zawsze zrywać chciała, a oraz Francuzów akże

---

[1]) *De Lumbres. 1660.* Oryg. w arch. gab. franc. Między dok. Nr. XIX.

łudziła, więc ci jéj zupełnie wierzyć nie mogli. De Lumbres tak ją oszukiwał, jak ona jego, przeto już wtenczas należało się obawiać, że po szeregu tych intryg niewieścich ani austryacki, ani francuzki kandydat na tronie polskim nie zasiędzie, Polska swéj monarchii nie ocali, lecz stanie się pastwą anarchii.

ROZDZIAŁ II.

Lukta austryacko-francuzka na Dworze polskim.

(Trudne stanowisko Lisoli na Dworze warszawskim. Jego burzliwa a bezskuteczna rozmowa z Królową. Próżna interwencya Biskupa krakowskiego. Gotowość cesarskiego Posła do środków ostatecznych przeciw zamysłom Królowej. Ludwika Marya i Hr. Portia gubią sprawę Polski.)

Lisola zasmucony ostatnią rozmową z Królową, nie mógł wątpić o jéj przychylności do Francuzów i niechęci do Austryaków, wszakże jeszcze miał nadzieję, że Królowę ująć, od Francuzów odprowadzić zdoła. Przybywszy z Gdańska do Warszawy (poselstwo Kollowratha, przeznaczonego tylko do kongresu, już się skończyło) zastał silne stronnictwo i machinacye przeciw sobie [1]), a nadto „Polacy spoglądając głównie na zewnętrzne oznaki godności, zaczęli lekceważyć jego osobę", przestał bowiem być Posłem (*Legatus*), czém był na kongresie i teraz na Dworze polskim występował znowu tylko jako Poseł niższego rzędu (*Ablegatus*). Z tego powodu lękał się, że Polacy będą mieli w podejrzeniu Cesarza, że lekceważy sprawę sukcesyi polskiéj, skoro w niéj nie przez Posła pierwszego rzędu rokuje [2]). Niewątpliwie badał cesarski Poseł przedewszystkiém, zkąd zmiana Królowej i Dworu polskiego w sprawie sukcesyjnéj pochodzi, czemu Kró-

[1]) *Extr. litterarum Dni Lisola. Vars. 30 Maii 1660.* Oryg. w arch. tajn. wied. — [2]) *„Poloni putabunt (sicut jam multis persuasum fuit) Imperatorem parvi facere negotium successionis, nec illud dignum aestimare, ut per Legatum tractetur." ibid.*

lowa wyraźnie mu niechętna. Zapewne się już dowiedział, że o jego sprawozdaniach do cesarskiego Dworu Królowej pisano, skoro o „machinacye“ oskarża głównie Mazarina i sądzi, że on jednego z członków tajnéj Rady cesarskiéj ujął [1]), który mu o depeszach austryackiego poselstwa w Polsce donosi. Zostając pod takim wpływem, usiłuje Poseł zaimponować Królowej stronnictwem i przedstawia wiedeńskiemu gabinetowi: „Jeźli Królowa ujrzy, że możemy i chcemy przeszkodzić jéj dążnościom, skłoni ją to najbardziéj do nachylenia się ku naszéj stronie“. Mimo tę nieufność do Królowej przyznaje jeszcze Lisola, że ona się bije z myślami i widząc trudności w dopięciu swych celów na rzecz Francyi nic stanowczego nie postanowiła i „gdyby była upewnioną o naszych zamysłach, łatwoby się skłoniła do innych zamiarów“. Jednak nie korzysta Lisola z tego wachania się Królowej, aby ją pozyskać dla Austryi i doradza znowu głównemu Ministrowi cesarskiemu opierać się na stronnictwie przeciw Królowej i mówi: „Cała rzecz zależy na tém, abyśmy zajęli stanowisko, któreby przekonało Królowę, że bez nas nic zrobić nie zdoła, toby było naszym fundamentem, ale do tego potrzeba mieć dobre stosunki (*buone pratiche*) wewnątrz Polski, a w blizkości dobre wojsko“ [2]). W swéj niechęci do Królowej staje się Lisola przesadnie podejrzliwym i oskarża Ludwikę Maryą, że ona pragnie wojny Turcyi z Austryą. Oczywiście zanosi się już po przymierzu, nie dawno jeszcze ścisłém, na nieprzyjaźń wyraźną między Królową polską i Austryą, a to nie bez winy cesarskiego Posła, chociaż główną przyczyną jego winy była Królowa sama, wierząca ślepo podstępnym Francuzom.

Wkrótce potém dowiedział się Poseł o owém piśmie podrobioném nieco więcéj, sądzę, od samego Króla. Aby w przekonaniu Jana Kaźmierza zgubić Austryaków, którym sprzyjał, powiedziała Ludwika Marya Królowi o mniemanych doniesieniach Lisoli. Zapewne czynił mu Król wyrzuty, zatém o jego doniesieniach do Dworu austryackiego, polskiemu nieprzychylnych, spomnieć musiał. Bolało to Posła czującego się niewinnym. Oskarżając powtórnie owego zdrajcę w gabinecie, który donosił Kardynałowi o depeszach austryackiego poselstwa w Polsce, mówi

---

[1] *Lisola al Conte Portia. Vars. 30 Mai 1660.* Oryg. w arch. tajn. wied. — [2]) *ibidem.*

Lisola, że Mazarin korzystając z wiadomości na téj drodze otrzymanych, dodaje własne zmyślenia i wszystko udziela Królowej, aby ją przeciw Austryi jątrzyć, położenie cesarskiego Posła utrudnić. Osobliwie musiało Lisoli szkodzić w przekonaniu Królowej, że on swój Dwór od maryażu jéj siostrzenicy z Arcyksięciem Karolem odprowadzał, chociaż w istocie cesarski Poseł tego związku gorąco pragnął i niezawodnie w ścisłości obu Dworów swéj sławy szukał.

Postanowił zatém wytłumaczyć się, powiedział w posłuchaniu, że się dowiaduje o piśmie, które de Lumbres względem depesz austryackiego poselstwa Królowej udzielił. Upewniał Lisola, że nigdy nic ani przeciw Królowej, ani przeciw Polsce nie pisał, przyniósł nawet kopie swych depesz, z których niejednę przeczytał [1]. Królowa domyślając się, że Poseł już z Królem mówił, przyznała, że jéj cokolwiek o jego depeszach (nie mówiąc zkąd) doniesiono, lecz pamięta, że się nie zgadzało z tém, co jéj obecnie przeczytał [2]. Po nowych upewnieniach o swéj niewinności, zaczął Poseł wyliczać usługi, które Cesarz oddał Polsce, a za co w wielu względach zawodu doznał. Królowa skarżyła się na austryackie wojsko, utrzymywała, że Polsce korzyści nie przyniosło i zapytała, na co się Cesarz użala. Poseł przypomniał przyjęcie francuzkiego pośrednictwa, Królowa przyznała, że na to wpłynęła, ale dodała, że swego spółudziału w téj sprawie nie żałuje, skoro rzecz do pokoju przez francuzkie pośrednictwo doprowadzona. Widząc, że Królowa ani na przedstawienia, ani na prośby nie zważa, użył Poseł cesarski groźby i powiedział, że nigdy swemu Panu doradzać nie będzie, aby na elekcyę Króla za życia Jana Kaźmierza, albo na korzyść dla Francyi, jak to Królowa zamierza, zezwolił. Odrzekła, że nikt o wybieraniu Króla nie myśli, a ponieważ ona przedtém umrzeć może, więc jéj na téj sprawie cale nie zależy [3].

Nie dała się więc przekonać Ludwika Marya, więcéj wierzyła zmyśleniom Mazarina. Napróżno powoływał się Lisola na swe dotychczasowe postępowanie, Królowa odrzekła, że mu ufa, „lecz oraz wié, że Dwór cesarski ani Arcyksięcia Karola, ani Arcyksięcia z Inspruku do Polski nie wyszle, nie chcąc tworzyć

---

[1]) *De Lumbres. Relation de l'Amb. 1660.* Oryg. w arch. gab. franc. Między dok. Nr. XX. — [2]) *ibid.* — [3]) *ibid.*

trzeciéj (obok hiszpańskiéj i węgiersko-czeskiéj) linii" [1]) Domu austryackiego. Nadto utrzymywała, że deklaracye cesarskie, zawsze tylko ogólne, nie pochodziły nigdy z własnego popędu wiedeńskiego Dworu, lecz były jedynie odpowiedzią na jéj ciągłe domagania się [2]). W jakiéj formie ma to uczynić Cesarz? zapytał Lisola Królowę. „Już powiedziałam", odrzekła, „Kollowrathowi, aby Cesarz napisał własnoręcznie i aby Arcyksięcia każdego razu tu przysyłał, gdy Król i Senatorowie tego żądać będą i aby to kazał powiedzieć w sposób wiarogodny, a jednak Kollowrath nic nie odpowiedział". — „Cóż miał odpowiedzieć na żądanie tak nowe? Wszak stósownie do życzeń W. Król. Mości [3]) pisaliśmy o listy wierzytelne i uczyniliśmy deklaracyę w imieniu cesarskiém, to powinnoby wystarczyć. Ale związki W. Król. Mości z Francuzami w Gdańsku zmieniły jéj umysł." — Tém wzruszona, pisze Lisola, rzekła zimno: „Francya nie wchodzi w tę sprawę, jesteś źle zainformowany, moja siostra jest nie dobrze z Mazarinem dla tego, że ja się z Francyą nie wdaję" [4]).

Mimo, że ta nieszczerość Królowej, udającéj obojętność, oburzyła francuzkiego Posła, nie zwątpił on jednak o kandydaturze austryackiéj i mniemał, że jeszcze Królowę dla téj kombinacyi pozyskać, francuzkiéj przeszkodzić zdoła. Zagrożenie austryackich Posłów wobec Wojewody poznańskiego wyrzeczone, że Austrya francuzkiéj kandydaturze nawet orężem opierać się będzie, a co przybywszy z Gdańska (13 Czerwca 1660) na konwokacyę warszawską opowiedział Królowej Wojewoda, nie zrobiło żadnego wrażenia na Ludwikę Maryą. Postanowił więc Lisola wpłynąć na Królowę przez czcigodnego Prałata, wysoko cenionego od całego duchowieństwa, przez Biskupa krakowskiego.

X. Trzebicki usiłował to ująć Królowę na rzecz Austryi, to ją przerazić. Mówiąc w posłuchaniu o maryażu Arcyksięcia Karola z jéj siostrzenicą zapytał, czyliby list własnoręczny Ce-

---

[1]) *Lisola al Conte Portia. Vars. 6 Giug. 1660.* Oryg. w arch. tajn. wied. — [2]) Więc się przyznała, że St. Martin nie bez jéj wiedzy o sukcesyi w Wiedniu rozmawiał (porównać ze str. 32 tego tomu). Oraz przyznała się, że było kłamem, co francuzkiemu Posłowi o propozycyach przez Cesarza jéj uczynionych powiedziała (zob. str. 20). — [3]) *ibid.* Przypominam, że się tego wypierała Królowa przed francuzkim Posłem. — [4]) *ibid.*

sarza, przyrzekającego, że jak najrychlej swego brata z tą Księżniczką ożeni, będzie uważała Królowa za dostateczną formalność i rękojmię. Odpowiedziała, że w téj sprawie nie z nią, lecz z Rzecząpospolitą rokować należy. To za długa droga, odrzekł Biskup, Cesarz woli wprost rokować z W. Kr. Mością. Zaręczał Biskup, że jeźli się Królowa na to zgodzi, wtenczas będzie swobodnie dzierżyła nietylko Księstwa opolskie i raciborskie z powiększonemi dochodami, lecz oraz owe, które jéj nadano w Neapolitańskiem, a w przeciwnym razie mogłaby jéj wszystko zabrać Austrya. Zwrócił przytém uwagę Królowej na kłopoty, które ją czekają, jeźli Jan Kaźmierz przed obraniem nowego Króla umrze. Nic nie wzruszyło Królowej, odpowiedziała: Jeźli kraj będzie spokojnym, to mi wystarczą dochody, a gdyby je po śmierci Króla zajęto, wtenczas wstąpię do klasztoru [1]).

Lisola widząc, że Ludwika Marya udaje obojętność w polityce, dla któréj właściwie żyła, można powiedzieć, wyłącznie, że tém pokrywa swój nieodzowny sojusz z Francyą, a niechęć do Austryaków, zaprzysiągł jéj zemstę, postanowił szkodzić Królowej, gdyby takie postępowanie jego, nawet Polsce szkodzić miało. Wypływa to ze wszystkich jego pism i czynów następnych. W Gdańsku, dokąd był dla wymiany instrumentów pokoju oliwskiego wyjechał, przyznał się w uniesieniu swym stronnikom, że obłuda, z jaką postępuje Królowa, pozbawia go wszelkiego umiarkowania [2]). Śmiało twierdzić można, że Królowa sama zniewoliła Lisolę do roli cale nowéj, sprawie polskiéj coraz bardziéj przeciwnéj, a dotąd on téj sprawie, jak już wiemy, wiernie i gorliwie służył, Królowej tylko dla tego nie ufał i Polskę przeciw niéj podburzać był gotów, że Francuzom wierzyła. Oraz do naczelnego kierowania gabinetem nie mógł ją Lisola uważać za zdolną, często spomina o jéj umyśle niewieścim, zmiennym, łatwowiernym etc. Podobnie de Lumbres obwinia ją, że wszystkiemu wierzy, czego sobie życzy, a do stanowczego kroku nie ośmieli się nigdy. O politycznych zdolnościach Królowej, mianowicie o jéj przebiegłości i o talencie do intrygi wątpić nie można, wszelako połączone z małym rozsądkiem, a zbyt wielką wyobraźnią, zostawały te zdolności bez pożądanego kierunku,

---

[1]) *De Lumbres. Relation de l'Amb. 1660.* Oryg. w arch. gab. franc. Między dok. Nr. XXI. — [2]) *ibid.*

niejako bez gospodarza. Przedewszystkiém przeszkadzały Królowej do kierowania sprawą dwie przeciwne własności: niezmierna podejrzliwość i łatwowierność bez granic [1]). Pierwszą widzieliśmy w stosunkach Królowej z Austryą, drugą widzimy w jéj związkach z Francyą. Wszak po tylu ofiarach, które dla Francyi poniosła, nie zdołała skłonić Kardynała do wymienienia kandydata, a jednak Francuzom wierzyła. Gdy uznała potrzebę (r. 1660) sprowadzenia swéj siostrzenicy do Polski, nie przyrzekał tego de Lumbres. Lękając się, że Francya na odjazd Księżniczki nie zezwoli, powoływała się Królowa na przychylność wielokrotnie Francyi okazaną. Poseł odrzekł, że Dwór francuzki ma wszelkie zaufanie do Królowej polskiéj, ale wiadomości, które z Wiednia odbiera, głosy austryackie o maryażu Arcyksięcia Karola, zmuszają Francyę do pewnéj oględności w téj sprawie. Wreszcie, dodał Poseł, że Magnaci już proponowali Księcia d'Enghien, przeto należy czekać na odpowiedź francuzkiego Dworu [2]).

Więc nieubłagana Francya nie dozwoliła nawet ciotce mieć przy sobie siostrzenicę, lecz chciała ją więzić jako zakład dalszéj powolności Królowej! Jednak ta wyraźna obłuda Francyi, nadto w sposób dotkliwy objawiona, nie napomniała Królowej, nieprzestającéj wierzyć Francuzom. Miałaż zamiar być oszukiwaną, aby tylko z ulubionego pola intryg nie schodziła? Gabinet w takiém ręku musiał prowadzić Polskę do zguby.

Oskarżając przed Cesarzem Królowę już zupełnie oddaną Francuzom, pisze Lisola, że Ludwika Marya swemi wybiegami wobec Austryi i jéj stronników do potrójnego celu zmierza. Pierwsze, abyśmy jéj zawczasu nie przeszkadzali, po drugie, aby się doczekała odpowiedzi na propozycye (względem Księcia d'Enghien) przez Sekretarza Akakia do Paryża przesłane, po trzecie, aby dostawszy deklaracyę cesarską na piśmie, obudziła gorliwość Kardynała, nieco opieszałego w téj sprawie, oraz aby okazała tym sposobem ważność swego politycznego wpływu i udowodniła, że ją poszukują Dwory, tudzież aby zdołała powiększyć zazdrość Francyi ku Austryi.

Te podejrzenia opierał Lisola na zwierzeniu się konfidenta (jakiegoś dworzanina polskiego ujętego przez Austryaków), że

[1]) Porównać z T. I str. 231 — 2. — [2]) *De Lumbres. Relation de l'Amb. 1660.* Oryg. w arch. gab. franc. Między dok. Nr. XXII.

Królowa w celu skłonienia Szwedów do pokoju, udzieloną sobie ustnie deklaracyę cesarską natychmiast kazała przez Sekretarza francuzkiego Akakia udzielić Magnusowi de la Gardie ze zmyślonym dodatkiem, jakoby Cesarz proponował przymierze między Austryą, Polską, Danią i Holandyą przeciw Szwecyi; rzecz cała była podaną do gazety. Sądząc obecne usposobienie Królowej w sprawie najżywotniejszéj, mówi Lisola: „Rzeczą pewną, że lata zeszłego pragnęła Królowa serdecznie iść z nami w sprawie sukcesyjnéj, ponieważ nabyła przekonania, że się umysły Polaków bardziéj skłaniały ku Królowi z Domu austryackiego, niżeli francuzkiego, lecz po mém przybyciu do Gdańska spostrzegłem w Królowej wielką zmianę [1]) i skłonność do Francyi, albowiem sądziła, że przy nowéj zasłudze, którą ona i Francya nabyły w Polsce, nadając jéj pokój ze Szwecyą, będzie miała więcéj łatwości niżeli przedtém w przewiedzeniu swych widoków". Otwarcie więc przypisuje Lisola błąd i winę Austryi, że nie korzystała z dobrych chęci Królowej i z wdzięczności narodu za pomoc przeciw Szwecyi, a który teraz będąc pod wpływem nowych skarg na wojsko austryackie i pod wpływem francuzkiego pośrednictwa, mógł w dobréj wierze sądzić, że wiele winien Francyi, chociaż ona jednego strzału za niego nie zrobiła.

Zaprawdę, przez niekarność posiłkowego wojska, przez trudności robione Królowej w pobieraniu dochodów z Księstw opolskiego i raciborskiego, przez zbyteczną oględność w prowadzeniu wojny, przez brak postanowienia w sprawie sukcesyjnéj, drażnił gabinet wiedeński namiętną Królowę [2]). Wprawdzie było trudno Leopoldowi ogłosić się stanowczo za austryackim kandydatem przed rzymską elekcyą i przed pokojem pyrynejskim, ale od zawarcia tegoż upłynęło wiele miesięcy, nim cesarska deklaracya, a to zbyt ogólna, nadeszła. Niewątpliwie była sprawa austryacka przez się lepszą od francuzkiéj, ale tą ostatnią zręczniéj kierowano. Lisola niezawsze pamiętał, że uzdolniona Królowa drażliwą niewiastą być nie przestawała, de Lumbres o tém ani na chwilę nie zapomniał. Przez to i przez opóźnienie cesarskiéj deklaracyi straciła Austrya, przy winie Królowej, najpiękniejszą koronę na

---

[1]) Niewątpliwie z przyczyny pisma podrobionego przez Francuzów. — [2]) Porównać z II Tomem str. 214 — 220 Historyi wyzwolenia.

Północy i Wschodzie, a Polska straciła w dalszych następstwach byt niepodległy.

Prócz małych uchybień nie dopuścił się Lisola winy, za błędy swego gabinetu odpowiedzialnym być nie może. Ostrzegał on starannie i oddawna Hrabiego Portia, pierwszego Ministra, napominał go, aby Królowej nie drażnił, niecierpliwości Polaków nie wyzywał. Jeszcze podczas rokowania w Berlinie (na początku r. 1658) pisał do Hrabiego: „Rzeczą pewną, że Królowa była nam bardzo przychylną, mianowicie w sprawie sukcesyjnéj, ale nasze małe względy na jéj życzliwość, oraz zniechęcenie Królowej, gdy się nie mogła doczekać naszych asygnacyi na dochody z Księstw opolskiego i raciborskiego, tudzież opieszałość w połączeniu sił zbrojnych, w końcu zniecierpliwienie Królowej, że wszystko szło powoli, a kraj się wyniszczał, nadto nieczynność naszego wojska w ostatniéj kampanii, wszystko to razem wzięte znacznie rozdrażniło umysł Królowej. Mimo to, tuszę, że za mojém przybyciem (z Berlina) znów Królowę uspokoję. Za to, com powiedział, nie ręczę zupełnie, robię tylko wnioski z doniesień uczynionych mi przez osobę znamienitą. Nie pojmuję, czemu nasz Dwór odwleka wydanie asygnacyi dla Królowej, ponieważ nie widzę, coby to szkodzić mogło, jeźli użyjemy pożądanéj ostrożności. Jeźli więc W. Exc. sądzisz, że bez szkody naszego najmiłościwszego Pana możemy się w téj sprawie przypodobać Królowej i ja otrzymam depeszę, nie doręczę jéj natychmiast, lecz jedynie w stosownéj chwili, abym ztąd jaką korzyść wydobył, albo nie doręczę asygnacyi, jeźli ujrzę, że Królowa naszym widokom przeciwna.“

„Z powyższego wyprowadzi W. Exc. z łatwością dwa następstwa: pierwsze, że nam wiele zależy na koniecznêm wykluczeniu francuzkiego pośrednictwa, drugie, na utrzymaniu przy naszym Dworze X. Cieciszewskiego, aby go w potrzebie użyć do przeszkadzania wpływom Królowej na Króla i na Senatorów.“

„Skutecznym środkiem przeciw obecnym niesnaskom i owym większym, których się na przyszłość obawiać należy, będzie rychły wymarsz przeciw nieprzyjacielowi, przez co się nagle położenie zmieni. Ale przewiduję niedobre następstwa, jeźli wyprawę odwlekać będziemy. Tu (w Berlinie) idzie wszystko jak najlepiéj. Innych trudności się nie lękam, prócz owéj względem 100,000 tal., które Polacy przed dwoma miesiącami przyrzekli,

w celu uwolnienia się od dania kwater zimowych i dla przygotowania ruchu przeciw nieprzyjacielowi. Obecnie dali już Polacy kwatery, a nadto dozwolili naszemu wojsku wybierać podatki pieniężne. Wielka Polska jest wyniszczoną przez zuchwałe nadużycia (*insolenza*) naszych żołnierzy i przez niemożność szlachty zadosyćuczynienia temu, co na nią nałożono. Lękam się wielce, że będzie trudno wymódz tę sumę na Polakach, zwłaszcza, gdyby ją mieli wyliczyć zaraz, a to w gotowiznie, co jest rzeczywiście niepodobieństwem. Co będzie można uczynię, aby téj trudności zapobiedz i skłonić Polaków do wypłacenia sumy. Jednak przyznaję się, że mam wstręt do wydobycia krwi z ciała umierającego i obawiam się, że nas to okryje nienawiścią i przeszkodzi do spraw większéj wagi. Dla tego byłoby pożądaną, zmniejszyć sumę i podać sposoby, aby ją nie w gotowiznie wypłacali Polacy, lecz asygnatami na kopalnie wielickie, lub na inną hipotekę. Wreszcie tak znam dokładnie wyczerpanie krajów polskich, że nie spostrzegam drogi do wydobycia gotowizny, jak to przed dwoma miesiącami być mogło. Nadto lękam się czegoś gorszego, głodu, który zniszczy nasze wojsko, jeźli nie wyruszy przeciw nieprzyjacielowi. Wszystkie te niedogodności zawdzięczamy błędom zeszłéj kampanii, inaczéj bowiem mogliśmy zająć kwatery w Prusach na koszta nieprzyjaciela, zaś kraj przyjacielski ocalić i dobre stosunki z Polakami utrzymać. Z tego nieporozumienia pochodzą wszystkie niedogodności, śród których się znajdujemy."

„Należałoby tu (w Berlinie) mieć człowieka zręcznego i roztropnego, aby J. Elek. Wysokość w tém usposobieniu, w jakiém ją zostawiamy, utrzymać i opierać się stronnictwu szwedzkiemu, które tu jest potężném, czynném i przebiegłém" [1]).

Tak pisywał nieraz Lisola do Wiednia. Każdy naczelnik gabinetowy ceniłby wysoko podobnie szczere sprawozdania, bystre postrzeżenia i dokładną znajomość kraju. Ale Hrabia Portia, człowiek godny, pełen nauki, do Leopolda I, swego byłego ucznia, nader przywiązany [2]), sprawie polskiéj, jako katolickiéj,

---

[1]) *Lisola al Conte Portia.* Bez daty, podczas układów berlińskich w r. 1658 w Lutym. Oryg. w arch. tajn. wied. Między dok. Nr. XXIII. — [2]) Zobaczyć Hist. Wyzw. T. II, str. 55.

wielce życzliwy, nie miał zdolności pożądanych na swém wysokiém stanowisku, mianowicie grzeszył olbrzymią gnuśnością, miał wstręt do wszelkiéj czynności, wyjąwszy na polu nauk. Bez osobistéj ambicyi i nie dbając ani o polityczne systemata, ani o sprawy publiczne, zapominał często najważniejsze depesze na stoliku, albo je czytał z obojętnością stoika. Wobec najsmutniejszych doniesień pocieszał się cytacyami z pisma św. albo z klasyków i był troskliwym jedynie o to, jakie wrażenie nowa wiadomość na Monarchę zrobi. Aby Leopoldowi w zabawie polowania nie przeszkodzić, wstrzymywał Portia najbardziéj naglące rozkazy i zdołał się nawet podnieść do gniewu na tych, co go od téj zwłoki odwodzili. Wobec dążeń przeciwnych sprawie cesarskiéj znalazł zawsze argument w poprawnéj łacinie, nie wierzył, żeby się zamysł nieuczciwy powieść zdołał. Wskróś przejęty pobożnością, miał za grzech nieufność do ludzi. Dworakiem był jedynie o tyle, aby pedantem nie został i nie zdawał sobie sprawy z niezmiernéj zmiany, jaka pod względem moralności w Europie zaszła. Dusza czysta i szlachetna, lecz wszelkiego popędu do czynu, a nawet do najzwyczajniejszéj czynności pozbawiona, do kierowania gabinetem i rządem niezdolna, mianowicie w epoce, w któréj już o św. piśmie nie myślano, a klasyków jedynie w złym celu czytano" [1]). Leopold I, pierwiastkowo do stanu duchownego przeznaczony, wstąpiwszy na tron w 17tym roku życia, nie mógł naprawiać błędów swego byłego Ochmistrza i nie zaraz zdołał rozwinąć sztukę samoistnego rządzenia monarchią. Długi czas ulegał Leopold I wpływom ulubionego Ministra, a tenże, niemal wyłącznie, wpływał na sprawę Polski.

Tak dwa przeciwne usposobienia, popędliwość bez granic Królowej, czynnéj nad miarę, kochającéj się w intrygach i w podstępach, a nieczynność, można powiedzieć, bajeczna pierwszego austryackiego Ministra, który nie wierzył, że intryga szkodzić, a nawet istnieć może: takie dwie ostateczności w charakterze i

---

[1]) *Walewski, Gesch. Leopold's I und der hl. Ligue II, I, 12.* Sagredo, Poseł wenecki w Wiedniu, pisze o Hr. Portia: „Nie zdolny do rządzenia i kierowania, odkładał sprawy do wieczności, był gnuśnym, powolnym, chwiejnym (*irresoluto*), puszczającym wolno lejce rządu, jak gdyby je opuszczał“ (*lasciando come in abandonno le redini del governo).*

umyśle, zadały pierwsze ciosy sprawie, ciosy, jak skutek udowodnił, śmiertelne, a pewnie ani Królowa, ani Portia zguby Polski nie pragnęli. Nowy to dowód, czém bywają dla narodów gabinety. Polski był powinien trzymać Królowę w oddaleniu od spraw publicznych, a oraz był powinien wiedzieć, zkąd pochodziła opieszałość austryacka i téjże się opierać sprężyście, nie zaś pobierać żołd przez Królowę od Francuzów.

(Program polityczny (już zmienionego) Lisoli wobec Królowej i Francyi w sprawie sukcesyjnéj, jego rady względem kandydatów.)

Ponieważ Austrya zaniedbala porę i nie oświadczyla się wcześnie i stanowczo, Królowa zaś przeszła na stronę Francyi, przejmowało to coraz popędliwszego Lisolę namiętną niechęcią do Ludwiki Maryi. Wreszcie, jako reprezentant mocarstwa, na które była zagniewaną Królowa, nie mógł być dobrze od niéj widzianym, a że nadto cierpiał przez francuzkie stronnictwo, które personifikował w Królowej, jątrzył się przeciw niéj coraz bardziéj, a co nie mogło być tajemnicą dla Królowej, tym sposobem ciągle nieprzyjaźniejszéj cesarskiemu Posłowi. Ta obopólna niechęć dwóch dotąd najczynniejszych osób na Dworze polskim, ich rosnąca demoralizacya i systematyczna nieufność ku sobie, były niezawodnie najnieszczęśliwszym skutkiem opieszałości austryackiego gabinetu w sprawie sukcesyjnéj.

W saméj rzeczy, Lisola zostając pod owym wpływem mylił się nieraz w swych domysłach i częstokroć już usiłował szkodzić Polsce wyraźnie. Wiemy, że w celu zawarcia przymierza ze Szwecyą przeciw Moskwie pracowali Polacy podczas kongresu w Oliwie, a co było na chwilę tajemnicą wobec Posłów cesarskich; różnych osób używano do tego rokowania, sam Przeor klasztoru oliwskiego był zmuszonym do brania udziału w dyplomacyi. Tém bardziéj po zawartym traktacie zajmowala się tym sojuszem Królowa. Lisola sądzi, że celem przymierza nie było dobro publiczne, lecz postanowienie francuzkiego stronnictwa narzucić Polsce, przy téj pomocy, Króla. Dla tego to, pisze Lisola, spieszyli się Polacy z zawarciem traktatu, a wiedząc, że Austrya francuzkiemu stronnictwu będzie przeszkadzala, postanowili znaleźć posiłki wojskowe u mocarstwa nieprzyjaznego Austryi, aby

ją od sukcesyi wyłączyć [1]). Daléj oskarża Lisola Szwedów, że proponowali Polsce przymierze przeciw wszelkim przeciwnikom, aby Polskę z Austryą poróżnić, co jednak odrzucił Wojewoda poznański; wszakże przyznaje sam Poseł, że Szwedzi rozejmu trzechletniego z Moskwą tak prędko zerwać się nie ośmielą i pewnie tego lata do boju nie wystąpią.

Przedewszystkiém posądza Lisola Królowę, że przymierze ze Szwecyą usilnie popiera, aby w orężu szwedzkim znaleźć, na każdy wypadek, ubezpieczenie przeciw Austryi, „albowiem, chociaż zamęźcia swéj siostrzenicy z Arcyksięciem austryackim gorąco pragnie, niemniéj jednak rzeczą pewną, że o naszéj skłonności do tego wątpi, którą to nieufność żywią przeciwnicy nasi. Boi się jednak Królowa, aby, jeźli Francyę opuści, nim się Austryi zupełnie zapewniła, nie została od obydwóch stron opuszczoną, na prześladowanie wystawioną, lęka się bowiem oraz, że Francuzi Szwecyę do nowej wojny z Polską skłonią, jeźliby na naszą stronę przeszła i kandydata austryackiego popierała" [2]).

Ten obraz, chociaż w części nieprawdziwy, przedstawia jednak dokładnie zawiłe położenie Królowej. Śród takich okoliczności, które wprawdzie wina Ludwiki Maryi wywołała, miał jednak Lisola niewątpliwie powołanie wspierać Królowę usilnie w jéj walce z tylu przeciwnościami, wpajając w nią ufność ku Austryi, Dwór zaś cesarski skłaniać do Królowej, aby ją odprowadzić od Francuzów, zwłaszcza, że zawołani intryganci de Lumbres, Schlippenbach, Akakia i t. d. odwodzili Ludwikę Maryą wszelkiemi siłami od Austryi, zwodzili oraz i poruszali stronnictwo francuzkie hojnie płacone od Francuzów. Nadto Jan Kaźmierz, zawsze przychylny Austryi, ostrzegał Lisolę przed jego przeciwnikami i obiecywał mu powierzyć, co oni przeciw niemu donoszą; powinno to było być nowym powodem dla Posła cesarskiego do życzliwości dla Dworu polskiego, a przez co najsnadniéj mógł był ująć Królowę. Inaczéj postąpił Poseł cesarski.

Aby się dążnościom Królowej oprzeć, wzywa nieprzyjazny jéj Lisola Dwór wiedeński do wyrzeczenia w sprawie sukcesyi tronu polskiego, do oświadczenia, czyli zezwala na kandydaturę

---

[1]) *Informatio de statu praesenti et consiliis Aulae polonicae.* Memoryał napisany przez Lisolę zaraz po traktacie oliwskim, w każdym razie przed Czerwcem. Oryg. w arch. tajn. wied. Między dok. Nr. XXIV. — [2]) *ibid.*

Austryaka i kogo do niéj przeznacza, a jeźli się na to Dwór cesarski nie zgadza, wzywa go Poseł, aby oznaczył, kto między obcymi ma być kandydatem? Odpowiedź na pierwsze pytania zostawia świadomszym tajemnic austryackiego gabinetu, sam zaś sądzi, że albo do wyboru Austryaka dążyć należy, albo czynić, aby nietylko Francuz, albo stronnik francuzki, „lecz oraz siostrzenica Królowej" wyłączoną została, „ktokolwiek bowiem z nią się ożeni, będzie niewątpliwie przez nią do francuzkiego stronnictwa skłonionym, a jeźli Francya raz tylko zdoła wprowadzić następcę na tron polski, będzie ten wpływ trwał przez lata, skoro Polacy nie zwykli odstępować od swéj dynastyi, chyba, że sama wygaśnie" [1]).

Jako środki działania przeciw Królowej i Francyi nastręcza Lisola następne: 1. Walne stronnictwo jako podstawę do dzieła całego. 2. Jeźli Królowa szczerze się połączy z nami, nic się wtenczas nie oprze obydwom stronnictwom, lecz ponieważ zmiennym i niepewnym, z sobą samym nie zawsze zgodnym jest umysł niewieści, należy się najprzód o usposobieniu Królowej przekonać. Jeźli spostrzeżemy, że Szwedom i Francuzom sprzyja, natenczas bez straty jednéj chwili i nie zajmując się już wprowadzeniem Austryaka na tron, należy wszystkie siły wymierzyć ku temu, abyśmy jéj widokom i postanowieniu Sejmu względem zamęźcia siostrzenicy przeszkodzili. Należy oraz przeszkadzać, aby za życia królewskiego nikogo nie obrano, po śmierci bowiem Jana Kaźmierza upadnie nietylko powaga Królowej, lecz wielu przez nienawiść przeciw niéj powstanie. Oprzeć się zaś elekcyi nie będzie trudno, skoro ta przeciwna prawom, w każdym razie będzie można sumą w stósownéj porze rozdaną zapobiedz złemu [2]). Lękając się tego Królowa, zamyśla, jak mówią, dopiąć celu na drodze nadzwyczajnéj, t. j. przy pomocy wojska, aby pod chorągwią i z orężem w ręku, przy danéj sposobności, śród wrzawy, ogłosiło Króla; dla tego to schlebia nad miarę

---

[1]) *ibidem.* — [2]) Dotąd nie było stanowisko Lisoli negacyjném, pragnął on zawsze austryackiego kandydata, wyrzucał Dworowi, że korony polskiéj nie przyjmuje i t. d. Dopiero nienawiść do Królowej zfałszowała jego polityczne zapatrywania się na sprawę sukcesyjną. Może być, że Lisola miał już innego kandydata na myśli, np. Lubomirskiego, bo zdaje się, że swój Dwór od kandydatury odprowadza.

wojsku, Wodzom rozdaje starostwa, nie biorąc pieniędzy, jak to dawniéj bywało. Wszystko to niebezpieczne dla polskiéj wolności, oburzyłoby umysły, niemniéj jednak musieliby się Polacy poddać jarzmu, jeźliby w sąsiedniéj austryackiéj potędze pomocy nie znaleźli" [1]).

Po tym prawdziwie demagogicznym środku działania, doradza Lisola środek niemniéj niebezpieczny i mówi: 3. „Należy, aby J. Ces. M. wybór wojska, nim losy (śmierć Jana Kaźmierza) tę trajedyę do końca doprowadzą, zachował (w Polsce lub w jéj blizkości), a do czego na powodach nie braknie, to z przyczyny Turczynów w sąsiedztwie grasujących, to z przyczyny, aby na wypadek przewagi moskiewskiéj w Polsce, kraje cesarskie na niebezpieczeństwo wystawionemi nie były". — Jednak wichrząc Polskę, toruje Poseł cesarski sam drogę Moskwie.

4. „Aby przeszkodzić przymierzu polsko-szwedzkiemu, potrzeba dać Janowi Kaźmierzowi nieco piechoty, lecz nie jako wojsko posiłkowe, ale Królowi na jego rzecz i imie odstąpione."

5. „Potrzeba, aby ze strony Króla hiszpańskiego Poseł tu przybył, z cesarskim się znosił, oraz nie należy oszczędzać pieniędzy, co jak zawsze tak przedewszystkiém obecnie wiele znaczy u tego narodu; tudzież nie należy szczędzić wielkich obietnic na przyszłość."

„Jeźli gabinet cesarski odstąpi od kandydata austryackiego i innego popierać zechce, należy porozumieć się z Elektorem brandeburskim, ma bowiem tak w wojsku, jak między Senatorami wielu zwolenników, a z powodu sąsiedztwa Prus królewskich i miast morskich ujmuje Polaków, Francuza zaś w Polsce boi się niezmiernie i dla tego połączy się z nami, chociaż zkądinąd lęka się w najwyższym stopniu austryackiego następcy w Polsce" [2]).

Daléj (jakby się sam napomniał, że zbytecznie sprzyja opozycyi i anarchii w Polsce) chce Lisola, aby ujmować Królowę, ale natychmiast dodaje, aby w tym celu dobrze rzecz urządzić i przekonać ją, że mimo Austryaków nigdy swych zamysłów nie

---

[1]) *ibidem.* Był to rodzaj programatu, którego się gabinet wiedeński późniéj, w czasie rokoszu Lubomirskiego, w istocie trzymał. — [2]) To znowu obudza podejrzenie, że Lisola upojony uczuciem swych zdolności i nienawiścią do Królowej, chciał Polsce Króla nadać niejako ze swego ramienia.

przewiedzie, inaczéj bowiem ani się nas obawiać, ani niczego od nas spodziewać się nie będzie, lecz jeźli ujrzy nas dobrze przygotowanych, „wtenczas jako prosząca przybędzie do naszego stronnictwa. Zatém głównie zależy na utworzeniu walnego stronnictwa, a co nam w sprawie sukcesyjnéj i na każdy wypadek służyć będzie, jak to w osobném piśmie wyłożę".

Raz jeszcze ostrzega Lisola swój gabinet przed niebezpieczeństwem wyniesienia siostrzenicy Królowej na tron polski, „albowiem zasadami swéj ciotki prowadzona, wszystko poświęciłaby Francuzom, rodziny Magnatów powiązałaby przez śluby małżeńskie z rodami francuzkimi i z czasem przeniosłaby niejako Francyę do Polski" [1]).

Wszakże, pisze daléj Lisola, nie będzie łatwo Cesarzowi znaleźć dla Polski kandydata, „niemieckiego Księcia na tron polski wynieść, znaczyłoby utworzyć nową potęgę w Niemczech, która polskiemi zasobami wzmocniona, stałaby się uciążliwą austryackiemu Domowi [2]). Książe York, z matki i z wychowania Francuz, dałby się łatwo skłonić do tego stronnictwa, wreszcie jego wyznanie przeszkadza mu do polskiéj korony. Książe Maciej H. (nieczytelnie) z powodu podeszłego wieku nie byłby chętnie przyjętym od narodu, a Jan Kaźmierz widziałby w nim rówiennika z niecierpliwością wyglądającego śmierci królewskiéj".

Tak sobie utorowawszy drogę pominięciem Książąt cudzoziemskich, przystępuje, skrada się niejako Lisola do proponowania Polaka i powołuje się na wielu Magnatów pierwszego rzędu, którzy na tron pragną Polaka, „albowiem serdeczniéjby pielęgnował rzeczy ojczyste, niżeli cudzoziemiec, miałby wdzięczność dla tych, coby go wynieśli, dawne polskie obyczaje, cudzoziemczyzną zepsute, znowuby przywrócił, chwałą rządu i powagą dzieliłby się z Magnatami. Wybór Polaka zapobiegłby scyssyi i stronnictwom, oraz wojnie obcych mocarstw przez zazdrość, nie ma bowiem między obcymi żadnego kandydata, któryby albo

[1]) *ibidem.* Najwyraźniéj dążyła Ludwika Marya do tego celu i między innemi wydala jednę z swych panien za Wojewodę Zamoyskiego. Ta poszla potém za Jana Sobieskiego (Jana III) i prowadziła daléj dzieło Ludwiki Maryi. — [2]) Zdanie to prawdziwe, lecz sam Lisola przyczynil się najwięcéj do wzniesienia potęgi Elektora brandeburskiego, i dotąd go wspierać, z Austryą łączyć nie przestaje.

Austryi, albo Francyi i ich stronnictwom podejrzanym nie był, Polska zatém stałaby się teatrem cudzoziemskiego spółzawodnictwa [1]). Zobaczymy, że Lisola polecał Cesarzowi kandydaturę Lubomirskiego, skrytego przeciwnika Królowej.

Z całego programatu widać, że Lisola zajmuje we wszystkiém przeciwne stanowisko Ludwice Maryi, wyłącza nawet jéj siostrzenicę od tronu, zapomina o samym kandydacie austryackim, aby tylko zamiary Królowej zniweczyć. Ponieważ Królowa i on pełni zdolności i w niczém nie ustąpią sobie, więc prawdopodobnie doprowadzą rzecz do wojny domowéj. Do tego wiodły niesnaski, co wypłynęły z polsko-austryackiego przymierza przez winę to Królowej i Francyi, to austryackiego gabinetu, a teraz już nawet z winy jego Posła, pewnie niemniejszéj od przestępstwa Francuzów. Biada Polsce z powodu takich Sprzymierzeńców, co ją uważają za narzędzie do zaspokojenia swéj nienawiści! Odtąd ani jednemu, ani drugiemu z nich ufać nie była powinna, a wiarę w siebie samą już postradała!

(Dążności Królowej w sprawie sukcesyjnéj, według zdania Lisoli. Stanowisko reformy rządowéj po kongresie oliwskim, a przed zebraniem się komisyi ratyfikacyjnéj.)

W rosnącém zawzięciu na Królową nie przestawał Lisola oskarżać ją przed swym gabinetem, przedewszystkiém o to, że się ściśle łączyła z Francyą i wysłała tam Sekretarza francuzkiego poselstwa Akakia. Ostatni miał w imieniu Królowej żądać od Kardynała, aby którego z Książąt francuzkich na kandydata do polskiéj korony wybrał, „albo Księcia Anjou, albo syna Księcia Longueville, albo syna Księcia Condé, albo syna Księcia Lotaryńskiego“ [2]); temu ostatniemu, sądziła Ludwika Marya, nie będzie przeszkadzała Austrya, zatém elekcya odbędzie się bez wojny [3]), „któréj się bardzo Królowa boi“. W celu przewiedze-

---

[1]) Czuli więc polscy Magnaci, że wielkiém niebezpieczeństwem otacza sprawę polską rywalizacya Domów austryackiego i francuzkiego, a na to jednak nasi historycy uwagi nie zwracają. — [2]) Lisola się mylił; wiemy, że Akakia przewiózł depeszę proszącą w imieniu Królowej, Ministrów i Senatorów o Księcia d'Enghien. — [3]) Więc także Królowa zdawala sobie sprawę z tego, że rywalizacya dwóch Domów sprawę polską gubi.

nia tego zamysłu pragnęła Królowa przymierza ze Szwecyą, od Francyi zaś żądała 1,000,000 talarów, „aby wojsko i Posłów ziemskich przekupić, Elbląg wykupić i osadzić tę twierdzę załogą pod naczelnikiem przyjaznym Dworowi. Tak postąpiła Królowa z Toruniem, Malborgiem, Kamieńcem podolskim i stała się Panią tych twierdz, będących w ręku jéj stronników“ [1]). Prócz tego, pisze daléj Lisola, „liczy Królowa na w. Marszałka, którego synowi obiecuje swą młodszą siostrzenicę, ale ja sądzę, że on ma inne zamiary, będzie powiększał niechęci między Austryą i Francyą, aby tym sposobem nastała potrzeba obrania Królem Polaka dla uniknienia wojny“ [2]).

Sprawę sukcesyi i reformę rządową układała sobie Królowa przy pomocy obecnego zjazdu Senatorów do ratyfikacyi traktatu wyznaczonych i za sprawą najbliższego sejmu przeprowadzić. W saméj rzeczy, „Dwór i Senatorowie [3]) spoglądali wyłącznie na zjazd najbliższy, na którym, prócz ratyfikacyi, miano traktować publicznie i prywatnie o punktach następnych: 1. O zniesieniu „nie pozwalam“, a zaprowadzeniu ustawy, aby większością głosów stanowiono prawa i uchwały“. „Gdy to prawo przejdzie“, pisze Lisola, „wszystko się odtąd powiedzie Dworowi, zdoła bowiem zawsze Królowa znaleźć większość przy pomocy swych klientów i stronników i przeprowadzi według upodobania sprawę sukcesyi i przymierze ze Szwecyą“. 2. O potrzebie uchwały sejmowéj, aby dla dobra Królestwa obrać Króla jeszcze za życia Jana Kaźmierza. 3. O przymierzu szwedzko-polskiém przeciw Moskwie. 4. O zobowiązaniu nowego Króla do zawarcia małżeństwa z siostrzenicą Królowej; Ludwika Marya chce się o to starać z powodu usług, które oddała Rzeczypospolitéj, a co jéj już niektórzy na piśmie, inni ustnie przyrzekli. Takiemi są, mówi daléj Lisola, tajemne zamysły Królowej, dla których przewiedzenia używa środków wszelkich, Magnatów obietnicami, darami i urzędami ujmuje, szlachtę przez wysłanników do wszystkich Województw zyskuje, umieją ją oni bowiem, nie szczędząc czasu

[1]) *„delle quali piazze sta già Padrona per sue creature.“ Lisola al Conte Portia. Vars. 6 Giugnio 1660.* Oryg. w arch. tajn. wied. — [2]) *ibidem.* — [3]) *Lisola. Relatio ad Imperatorem. Vars. 13 Junii 1660.* Oryginał w arch. tajn. wied. W téj depeszy znajduje się wiele miesc cyfrowanych, a do czego nie ma klucza.

i zręczności, natchnąć polityką Królowej [1]) (*qui longo artium circumitu ipsis, clam instillant Reginae studia).*

Wielką więc była ta chwila dla Polski prowadząca naród do odrodzenia, wielką zasługa czynnéj, przedsiębiorczéj Królowej, trzymającéj jedną ręką twierdze, drugą francuzkie stronnictwo, aby przy pomocy paryzkiego gabinetu, oraz własnego i obcego wojska dopiąć dawno zamierzonego, wzniosłego celu. Ale nie byłaż ta w teoryi piękna kombinacya jedynie marzeniem opartém na szeregu dowolnych przypuszczeń? Mogłaż być bez Austryi urzeczywistnioną? Dobrze prowadzona sprawa Polski katolickiéj zasługiwała na gorliwą i bezwzględną pomoc Austryi, wszelako już stanęła rywalizacya dwóch Domów jako walna przeszkoda reformy, a nadto szkodziły jéj intrygi, błędy, uprzedzenia i namiętności Królowej, oddanéj zupełnie podstępnym Francuzom. Lisola, dopatrując się słusznie w jéj widokach tylko korzyści dla Francyi, powtarza radę dawaną swemu Dworowi, aby tworzyć w Polsce stronnictwo przeciw Królowej i zmusić ją tym sposobem do uległości dla siebie; środek nieskuteczny, już saméj naturze niewieściéj przeciwny. Nie przestaje on oskarżać Królowej, że znów Austryi robi wyrzuty o kopalnie i t. p., że listy austryackiego poselstwa każe otwierać etc., doradza nawet Lisola odwet i wskazuje środki „odpieczętowania i zgrabnego zapieczętowania listów Królowej idących z Królewca przez Hamburg do Francyi". Oczywiście będą już próżnemi usilności Polski, skoro do wielkiego dzieła wewnątrz zbywa jéj na szczerym Sprzymierzeńcu i sprawa reformy wygląda pomocy od tych, z którymi dopiero zostawała Polska w żywém przeciwieństwie, od Francuzów i od Szwedów.

Raz jeszcze była sposobność do porozumienia między Austryą i Polską. „Królowa", pisze Lisola, „tak skłopotana, że nie wie gdzie się obrócić [2]), poruczyła potajemnie Kardynałowi Vidoni (dotychczasowemu Nuncyuszowi), aby w przejeździe przez Wiedeń wybadał jakiemi są zamysły Dworu cesarskiego i jeźli się przekona, że Austrya chce z nią szczerze postępować, aby się udał jakby od siebie do Cesarza i wytłómaczył, ile na porozumieniu się Austryi z Królową zależy" [3]). Ten krok Królowej

---

[1]) *Lisola Imperatori. Varsoviae.* — [2]) Z powodu milczenia Francyi o Księciu d'Enghien. — [3]) *Lisola al Conte Portia. Vars. 13 Giunio 1660.* Oryg. w arch. tajn. wied.

powinienby być wolny od wszelkiego podejrzenia, jednak Lisola już rozdraźniony i systematycznie nieprzyjazny dopatruje się w tém podstępu i nie wątpi, że Królowa chce trzymać na wodzy to Austryę, to Francyę, a tymczasem poczynić swe przygotowania i ku téj stronie się obrócić, w któréj więcéj znajdzie korzyści dla siebie.

Podobnie prosiła Królowa Nuncyusza, aby skłonił Papieża do zawezwania Francyi i Hiszpanii, aby spólnie zgodziły się na jakiego kandydata do korony polskiéj, a przez coby Polska wolną od sporów i wojny była. Skoro Królowa wzywała naraz Dom austryacko-hiszpański i francuzki, więc tém samém obalała podejrzenie Lisoli dopiero co wyrażone. To widać skłoniło cesarskiego Posła do dania rady, aby wobec Królowej nie być zbytecznie nieufnym, dać jéj zupełne upewnienie względem zamiarów austryackiego Dworu w sprawie sukcesyi; wszakże zawsze podejrzliwy Poseł dodaje, aby tego nie uczynić na piśmie, a „tymczasem wzmacniać austryackie stronnictwo, Królowej zaś tajemnie stawiać przeszkody". W tym celu przyrzeka Lisola obszerne pismo o środkach działania w Polsce, lecz wprzód chce się porozumieć z głównym stronnikiem austryackim.

Niezawodnie była winną Królowa, że się dała unieść namiętnościom przeciw Austryi, przed kongresem i podczas tegoż, była winną, że po jego zakończeniu a widzeniu się z Colbertem okazywała się obojętniejszą na związek małżeński między Polską i Austryą, lecz niewątpliwie był winniejszym Lisola, skoro tak usilnie przeszkadza powrotowi dawnéj ścisłości między Austryą i Polską i wszystkie jego myśli i czyny zmierzają głównie do utworzenia stronnictwa nieprzyjaznego polskiemu Dworowi. Możnaby Posła mieć w podejrzeniu, że on, umysł tak jasny, dla tego gmatwał teraz sprawę, aby Lubomirskiemu drogę do tronu utorować.

ROZDZIAŁ III.

Stronnictwo austryackie w Polsce. Zjazd Komisarzy do ratyfikowania traktatu oliwskiego. Program naprawy rządu polskiego podanej przez stronnictwo katolicko-monarchiczne między Polakami. Położenie stronnictwa francuzkiego po kongresie.

(Organizacya austryackiego stronnictwa, jego stanowisko w sprawie reformy rządowéj. Lukta Posła cesarskiego z Królową w czasie zjazdu Komisarzy do ratyfikowania traktatu i przygotowania reformy rządowéj.)

Skoro obok ratyfikacyi traktatu oliwskiego zajmowała się Konwokacya Komisarzy, oraz sprawami zmierzającemi do reformy i przygotowaniami do zniesienia *liberum veto*, skoro nadto układała sobie Królowa wnieść rzecz o przymierzu ze Szwecyą, a przy tém ujmować umysły, aby się przychyliły do upewnienia następstwa na tron polski, przybierały rozprawy Senatorów bądź z sobą, bądź z Królem i z Królową, charakter wielce uroczysty. Z powodu takiéj ważności przedmiotów, od których miała zależeć przyszłość Polski, a tém samém przyszłość Austryi, gotował się Lisola od dawna do lukty z Królową, wpływał usilnie na stronników austryackich, naradzał się głównie z Biskupem krakowskim, który otwarcie i jawnie, oraz z Marszałkiem Dworu Opalińskim, który wprawdzie skrycie, lecz gorliwie czynił na rzecz Austryi; byłto mąż wielce uczony, Królowi miły, prawością charakteru, doświadczeniem i rozległemi posiadłościami znamienity. Obadwaj byli ściśle połączeni z Wojewodą poznańskim, tudzież sprzyjali stronnictwu szczególnie Kasztelanowie gnieźnieński i wojnicki. Tylko z dwoma pierwszymi traktował Lisola, oni się znosili z innymi, tak, że Poseł austryacki zdawał się być nieczynnym i stać zupełnie na boku. Wojewoda poznański, dawny zwolennik Austryi, zaczął się wachać w sprawie sukcesyjnéj [1]),

---

[1]) Jana Leszczyńskiego, Wojewodę poznańskiego, wystawia de Lumbres jako stronnika Królowej i Francuzów, lecz ma go w podejrzeniu, że Elektorowi sprzyjał. Niewiadomo, które z dwóch stronnictw łudził Wojewoda, a może nawet do trze-

lecz Opaliński wprowadził go znowu na dawną drogę. Biskup krakowski, Wojewoda poznański i Marszałek nadworny zawarli pod tajemnym wpływem Lisoli (*me clam adnitente*) najściślejszy sojusz i przyrzekli, że się nigdy nie opuszczą. Tę ligę triumwirów uważał Lisola „za korzeń i podwaliny walnego stronnictwa, które codziennie przystępowaniem innych róść będzie, wielu bowiem znajduje się mężów z powagą i imieniem, co tak myślą, tego samego pragną i znoszą się z owymi“ [1]). Więc się już austryackie stronnictwo ukonstytuowało.

W ówczesném położeniu sprawy miało ono przeznaczenie przeszkadzać dążnościom Królowej, ilekrotnie ona za głosem namiętności iść zechce, ale oraz miało zaszczytne powołanie łączyć się ze stronnictwem Królowej, jeźli to dąży do naprawy rządowéj i nie słuchać podszeptów Barona Lisoli już wyraźnie, jak to widzieliśmy, namiętnego i uprzedzonego. Tak sprawę szwedzko-polskiego przymierza wspierały dotąd obadwa stronnictwa, bo nawet austryackiemu zdawało się, że po już zawartym pokoju oliwskim było korzyścią dla Polski, zostającéj w wojnie z Moskwą, zająć część wojska moskiewskiego bojem Szwedów z Moskalami w Inflantach. Ale Lisola postanowił przeszkodzić téj mylnéj, przez obłudną Francyę popieranéj [2]) kombinacyi i dowodził austryackiemu stronnictwu, że owo przymierze ma służyć jedynie do poparcia kandydata francuzkiego, do poróżnienia Polski z Austryą i dokazał tego, że zwolennicy austryaccy tajemnie przeciw sojuszowi ze Szwecyą występowali. Wszelako Królowa widząc, że ta sprawa na sejmie nie przejdzie, mogła się, pisze Lisola, na negocyatorów polskich wysłanych do Oliwy z pełnomocnictwem do zrobienia pokoju i oraz do zawarcia przymierza

---

ciego należał. Już Magnaci polscy zaczęli naśladować Książąt niemieckich, co naraz od Austryaków i od Francuzów pieniądze brali. We wszystkich warstwach spółeczeństwa polskiego nastąpił nagły, a większy niżeli w Niemczech (gdzie polityczne zepsucie bywało tylko między Ministrami i na Dworach) upadek charakterów. Zobaczymy, z jak wielką łatwością przechodzono z obozu do obozu, a zawsze w imieniu patryotyzmu i publicznéj moralności.

[1]) *Lisola. Relatio ad Imperatorem. Vars. 1 Julii 1660.* Oryg. w arch. tajn. wied. Między dok. Nr. XXV. — [2]) Zobaczymy, że z wojny moskiewsko-polskiéj korzystała właśnie Szwecya i pokój z Carem zawarła, Polskę zaś ciągle łudziła.

ze Szwedem powołać, zwłaszcza, że to przymierze już [1]) stanęło, a Komisarze polscy, Wojewodę poznańskiego wyjąwszy, wszyscy do stronnictwa Królowej należeli. W takiém położeniu pozostała austryackim zwolennikom jedynie droga agitowania na sejmikach [2]) przeciw przymierzu.

Co do sukcesyi zgadzali się wszyscy konserwatorowie, bez różnicy stronnictwa, „na potrzebę konieczną obrania Króla jeszcze za życia Jana Kaźmierza, aby ocalenie Rzeczypospolitéj i jéj spokojność na wypadek śmierci królewskiéj zabezpieczyć“ [3]). Wprawdzie nie było jeszcze zgody na to, kogo obrać, Królowa się wachała między kandydatem austryackim i francuzkim, „aby“, mówi Lisola, „Austryaków i Francuzów nadzieją łudzić, a tym czasem stać się Panią téj sprawy“ [4]); „a coby się jéj niewątpliwie powiodło, gdyby *liberum veto* zniesioném zostało“. Tymczasem była zmuszona traktować z pojedynczymi Senatorami i Posłami, przygotowując ich do elekcyi. „Gdy widziała, że się na to zgadzają“, pytała ich z udaną obojętnością, kogo obrać. „Niektórzy przyznawali się otwarcie, że uważają za rzecz zbawienną udać się do Księcia austryackiego, na co ona odpowiadała, że tego samego była i jest zdania, ale że Dwór austryacki lęka się tego, albo lekceważy koronę polską“ [5]), że wszystkie jéj usilności skłonić Austryę do przyjęcia korony były daremnemi, Cesarz bowiem nie pozwala bratu zostać Królem polskim, nim sam potomka mieć nie będzie, a ożeni się dopiero, gdy (młodsza) Infantka hiszpańska dorośnie. Temi argumentami przekonywała Królowa Senatorów, nawet należących do austryackiego stronnictwa; sam Król, mimo swą dawną życzliwość dla Austryi, „był głęboko przekonanym, że Cesarz mu nigdy Arcyksięcia nie przyśle, częstokroć się na to przed najpoufalszymi skarżył i najrzewniejszą boleść objawiał“ [6]). Nieszczęśliwy Pan! Czuł, że

---

[1]) Mylnie donosi Poseł cesarski. De Lumbres wystąpił wprawdzie z tą propozycyą, ale Schlippenbach tłumaczył się, że nie ma instrukcyi. *Relation de l'Amb. A. 1660.* Oryg. w arch. gab. franc. — [2]) *ibid.* — [3]) Co już z poprzedniego lepiéj wiemy, powtarzam tu, abyśmy sobie z położenia gabinetu austryackiego i jego Posła sprawę zdali i świadectwa tegoż z owemi francuzkiego Posła porównać i intrygę Królowej dokładniéj poznać zdołali. — [4]) *„arbitra hujus negotii“. Lisola.* — [5]) *ibid.* — [6]) *ibid.*

sprawa nachyliła się do upadku, a jedyny środek do jéj dźwignienia zależał nie od niego, lecz od stronnictw. Niepojęte postępowanie wiedeńskiego gabinetu, polityka francuzka Szwedom przychylna, Austryakom zgubna, a tém samém Polsce szkodliwa i nieustające intrygi Królowej, co francuzkiemi pieniądzmi zakupowała Dwór cały, te okoliczności przyczyniły się stanowczo do zneutralizowania Króla, niedawno jeszcze samodzielnego. Jakby mógł Jan Kaźmierz, czysty legitymista, niegdyś jeniec francuzki, ufać rewolucyjnemu Mazarinowi, a z drugiéj strony jakby mógł bronić polityki austryackiego gabinetu, którą sam Poseł cesarski potępiał, ale do jeszcze niebezpieczniejszéj namawiał? A po za Austryą i Francyą nie było w Europie sprzymierzeńca dla Polski katolickiéj. Niedziw, że Król wpadał coraz bardziéj w melancholią, obrzydził sobie politykę, a nawet czuł już nieraz wstręt do panowania [1]).

Podobnie stronnicy austryaccy coraz oziębłejsi i zdziwieni, czemu Dwór wiedeński mimo tylu przedstawień Dworu i Senatorów opieszale w sprawie sukcesyjnéj postępował, zapytali Lisolę o przyczynę tego. Ale Posłowi austryackiemu, chociaż sam swemu gabinetowi robił z powodu tego wyrzuty, nie brakowało na dyalektyce. „Nie chcemy, odpowiadał on, przedwczesną deklaracyą wywoływać fakcyi przeciw sobie i przeciw saméj Polsce, nie chcemy drażnić spółzawodników austryackiego Domu i nieprzyjaciół wiary katolickiéj“ [2]). Daléj tłumaczył Lisola, że Dwór cesarski nie może ufać Królowej przychylnéj Francuzom, że już był jéj deklaracyę uczynił, którą zaraz Królowa udzieliła nieprzyjaciołom [3]), przez których w dzienniki francuzkie weszła. Zależała więc Rzeczpospolita od podszeptów Królowej i Lisoli,

[1]) Jan Kaźmierz nie mógł zapomnieć o pierwszéj i wtóréj deklaracyi Cesarza w sprawie sukcesyjnéj, ale nie wiedząc o intrygach Królowej i francuzkiego stronnictwa na rzecz Księcia d'Enghien, nie mógł zrozumieć, czemu Austrya nie dąży do rezultatu. Król był niecierpliwy, nieprzyjaciel wszelkiéj zwłoki i wyczekiwania, zaś austryacki gabinet grzeszył ostatecznością przeciwną. — [2]) *ibid.* — [3]) Lisola wprowadzał swych stronników w błąd umyślnie, aby szkodzić Królowej, a pomagać zapewne Lubomirskiemu. Wszak mógł Lisola powierzyć Senatorom, że po owéj zdradzie, gdy Królowa wydała tajemnicę Magnusowi, oświadczył się Cesarz dwa razy za kandydaturą austryacką.

jakby od dwóch przeciwległych biegunów, które zapał polskich rojalistów zarówno studziły. Trzebicki i Opaliński udzielali argumentów cesarskiego Posła innym członkom austryackiego stronnictwa, tym sposobem coraz bardziéj odprowadzanego od polskiego Dworu, a w następstwie nawet od sprawy sukcesyjnéj.

Równie ważną, a może jeszcze ważniejszą sprawą od sukcesyi, był zamiar reformatorów obalić *liberum veto*, w którym to celu ustanowiono komisyę na przeszłorocznym sejmie. Po większéj części Komisarze, mianowicie ze stronników Austryi, byli tego zdania, aby większość głosów jako dostateczną do uchwał sejmowych zaprowadzić, mieli bowiem przekonanie, że to będzie z dobrem Rzeczypospolitéj, powagę Senatorów powiększy, krnąbrności Posłów ziemskich zapobieże; nadto domagał się tego Dwór gorliwie, jako podstawy do innych przedsięwzięć. „Ja zaś, pisze Lisola, wiedząc jak arcyważną jest ta sprawa, a którą dla dopięcia swych tajemnych celów Dwór zdaje się wprowadzać, zważywszy oraz następstwa mogące ztąd wyniknąć, Dwór bowiem wtenczas wszystkiémby władał, sejm od niego byłby zawisłym, sądziłem, że było moim obowiązkiem takiemu niebezpieczeństwu zapobiedz. W tym celu wyłożyłem jasno i dobitnie X. Trzebickiemu i Opalińskiemu wszystkie tajniki położenia, objaśniałem, jakie zamachy Królowa z Francuzami i Szwedami knować się zdaje, powiedziałem jakie są tego poszlaki i na czém opieram moje podejrzenia. Daléj tłumaczyłem co znaczy podróż Sekretarza Akakia do Francyi, co zamysł sojuszów ze Szwedem, jakby przeciw Moskwie ubarwionych, co wprowadzenie Francuzów i stronników Królowej do twierdz pruskich, co pochlebstwa dla Wodzów wojskowych i sztuczne środki dla pozyskania żołnierzy. Te i tym podobne dążności wyłożyłem obszernie i ze wszystkiemi okolicznościami i do czego owo zniesienie *liberum veto* dążyć może, dobitnie udowodniłem; wszystko to ich wielce uderzyło, byli już bowiem bez tego nieufni i o wolność się lękali" [1]). W saméj rzeczy musieli być Biskup i Marszałek nadworny wielce nieprzychylnymi Królowej i lękać się bardziéj dworaków, niżeli utraty samodzielnego bytu narodu, skoro takiemi sofizmatami od cudzoziemca oni, statyści dobrze obeznani z położeniem we-

---

[1]) *Lisola. Relatio ad Imper. Vars. 1 Julii 1660.* Oryg. w arch. tajn. wied.

wnętrznėm Polski i sejmów, przekonać się dali. Lisola zmazał dnia jednego wszystkie swe zasługi; wątpię, aby szlachetny Leopold I, katolickiemi i monarchicznemi zasadami głęboko przejęty, był zadowolony z obecnego postępowania swego Ministra, który w celu przeszkodzenia Francyi do zajęcia tronu polskiego, dąży do zguby Polski całéj, a bez któréj także byt Austryi zachwiaćby się musiał.

Wszakże, widać, niezupełnie przekonał Lisola obydwóch Senatorów, skoro daléj pisze: „Wprawdzie nie wprost i nie bezwarunkowo odradzałem zaprowadzenie większości na sejmach (któraby nam kiedyś, jeźli Królowę zupełnie pozyskamy, mogłaby być wielce korzystną), jednak dokazałem tego, że sprawę *liberum veto* do sposobniejszéj pory odłożono, albowiem rzeczą niebezpieczną humory ciała podczas choroby jeszcze słabującego poruszyć. Podobne wznowienie wymagałoby czasów spokojniejszych, a skoro w Polsce tyle stronnictw istnieje, należy się lękać, że jedno z nich wziąwszy górę inne opanuje, a co się stanie niepodobném obok nie pozwalam. Temi i podobnie przekonywającemi (!) argumentami doprowadziłem owych dwóch zwolenników naszych do tego, że propozycyi obalenia *liberum veto*, jako dążności, o którąby się wszystkie nasze do dobra polskiego Królestwa dążące zamiary i przedsięwzięcia rozbić mogły, silnie się opierać i zręcznie je do dalszego czasu odłożyć postanowili. Do nich przystąpił Wojewoda poznański sam podobnemi podejrzeniami powodowany, a ponieważ za nim bezwzględnie (*infallibiliter*) idzie Arcybiskup gnieźnieński, przewiedliśmy bez trudności, że ową propozycyę obecnie usunięto, a co Królowej największy smutek sprawiło, wnosiła bowiem z pierwiastkowych skłonności Senatorów, że ją pewnie i z łatwością przeprowadzi“ [1]). Powiódł się więc spisek przeciw Królowej, a który oraz Polskę ranił śmiertelnie, obok *liberum veto* bowiem żyćby nie zdołała [2]). Lecz jaka fatalność, jakby przeznaczenie, aby Polska zginęła nieodzownie z przyczyny najazdu szwedzkiego, skoro X. Trzebicki i Hr. J. Leszczyński, ludzie stanu tak znamienici i którzy się stanowczo przyczynili do jéj wyzwolenia, prowadzą ją teraz pod jarzmo stronnictw i do nieochybnéj zguby! O Baronie Li-

---

[1]) *ibid.* — [2]) Dla tego to przywróciła Katarzyna II *liberum veto*, przez Stanisława Augusta i Książąt Czartoryskich zniesione.

sola, głównym instygatorze przeciw Królowej, śmiało wyrzec można, że się dopuścił okropności i sprawę dopiero co ocaloną na zewnątrz, gubił wewnątrz, ujmował się, on, człowiek zasad i porządku, za *liberum veto!* Lisola, co jedną ręką dźwigał Polskę z upadku, wtrącał ją drugą przez nienawiść ku Królowej i ku Francyi do grobu. Wszakże była wielką wina Królowej, że drażniła Austryę i zbyt późno wystąpiła na polu reform, któż bowiem po opisie powyższym stronnictw, skreślonym przez austryackiego Posła, wątpić może o zwycięztwie naprawy rządowéj, gdyby przed nieprzyjaźnią między Królową i austryackim Posłem wprowadzoną była?

(Stateczność Królowej w sprawie naprawy rządowej, jéj obawa wobec trzech mocarstw, co potém Polskę rozebrały. Nowe usilności Królowej i arystokracyi, aby Arcyksięcia austryackiego Królem polskim obrać.)

Mimo te olbrzymie trudności stawiane reformie od stronnictwa kierowanego przez austryackiego Posła, a co zapewne już od dawna bystrości Królowej i jéj stronników nie uszło, nie ustawała Królowa, charakter prawdziwie niezłomny, w wielkiém przedsięwzięciu i zwykle powtarzała maxymę: „Wytrwałemu nic niepodobnego“ [1]). Ujmując w. Marszałka obietnicą maryażu i innych dowódzców wojskowych, zdołała Królowa wręczyć już w Gdańsku Stefanowi Czarnieckiemu 5000 dukatów; Lisola nie sądził, aby Czarniecki miał być przez to przekupiony, ale się lękał, że Czarniecki nieznacznie wpadnie w sidła Królowej [2]). Przez tego popularnego Jenerała spodziewała się Ludwika Marya ująć Hetmana Sapiehę, a gdyby się to nie udało, podnieść przez przymierze szwedzkie stronnictwo Paca do tego stopnia, aby jemu przeciwni Sapiehowie nic nie znaczyli na Litwie. W ogólności rozwinęła Królowa czynność niezmierną, mianowicie w celu ujmowania ludzi nie szczędziła obietnic, rozdawała urzędy i pie-

---

[1]) *„nihil esse impervium efficaciter cupienti“. Lisola. Relatio ad Imp. Varsav. 1 Julii 1660.* Oryg. w arch. tajn. wied.— [2]) *ibid.* W saméj rzeczy tak się stało. Już wiemy, że do francuzkiego stronnictwa (str. 37) przystąpił. Wkrótce przedtém pragnęła Austrya, aby Polska dozwoliła mu wejść w służbę cesarską i stanąć na czele wojska w Belgii przeciw Francuzom. *De Lumbres. Relation.*

niądze [1]), niechętnych postanowiła zniewolić przestrachem i wierzyła w to silnie, że każdą przeszkodę pokonać można. Był to niezawodnie wszechstronny, w każdym kierunku bystro działający umysł, a przedewszystkiém niepospolity charakter między niewiastami, ale oraz, jak to nieraz widzieliśmy, pełen stron ujemnych.

Śród takiéj, wprawdzie niewieścią namiętnością podniecanéj, o roztropne i umiarkowane środki mniéj dbałéj czynności, zdawała sobie Królowa sprawę z nieszczęśliwego położenia Polski i z przenikliwością wyprzedzającą wypadki wieku całego, „trwożyła się związkiem Austryi z Elektorem i przyjaźnią Cesarza z Moskwą; na te dwa stosunki wzdrygała się przedewszystkiém" [2]). Ale środki do rozbicia tego triumwiratu, który w wiek późniéj doprowadził do rozbiorów, źle obrała Królowa, usiłowała bowiem ujmując Posłów elektorskich poróżnić ich z austryackimi. A oni właśnie porozumieli się z sobą, austryaccy zaproponowali elektorskim, aby co Królowa jednym rzecze, udzielili zaraz drugim [3]). Znów dała się Królowa powodować swéj namiętności przeciw Austryi, przez co już dotąd sprawie wielce zaszkodziła i niezawodnie ścisły związek z tąże byłby prędzéj doprowadził do rozerwania ścisłości między Austryą i Elektorem, który sama Królowa dążąc do odrębnego traktatu ze Szwecyą, głównie skojarzyła.

Wszelako z drugiéj strony wiedziona politycznym instynktem, który ją doprowadził do zmierzenia niebezpieczeństwa grożącego z powodu już możliwéj koalicyi trzech mocarstw otaczających schorzałą Polskę, nie mogła wysoce uzdolniona Królowa trwać na zawsze w swéj prawdziwie zaślepionéj niechęci do Austryaków. Wszak nie Austrya, lecz Car i Elektor byli wystąpili do boju przeciw Polsce, a właśnie Austryacy wzywając tego do sojuszu, tamtego do rozejmu z Janem Kaźmierzem, znaleźli sposobność zaprzyjaźnienia się z nimi, co nie mogło być bez winy polskiego gabinetu, a przedewszystkiém Królowej, która w miarę oddalania się od Austryi, a zbliżania się do Francyi, torowała Elektorowi i Carowi drogę do przyjaźni z Austryą. Widać uznała

---

[1]) Lisola mówi: „jak sądziłbym francuzkie, bo swoich już nie ma." — [2]) *ibid.* — [3]) Podobnie postępowali Posłowie francuzki i angielski wobec Cesarza Mikołaja przed wojną krymską.

tę swą wielką winę Ludwika Marya, skoro zdołała wznieść się nad nieprzyjaźń ku Austryakom i zbliżyć się najwyraźniéj ku nim i ich stronnictwu. Sam Lisola przyznaje w swém urzędowém doniesieniu, „że Królowa zaczyna postępować z nim w sposób bardzo ujmujący“ [1]), oraz z Naczelnikiem austryackiego stronnictwa, z Biskupem krakowskim; że Królowa jeszcze nie wie, kogo proponować na Króla, ale się nachyla do syna Księcia Condé, któregoby Austrya ze względu na zasługi ojca (służył on Hiszpanii) od tronu polskiego nie wykluczyła. Wprawdzie dodaje nieprzyjazny Lisola, że to Królowa zostawia Kardynałowi [2]), wiedząc, że on sobie życzy tego kandydata [3]).

Wreszcie Królowa nie odstępowała nieodzownie od Arcyksięcia Karola, usiłowała raz jeszcze wpłynąć na Austryę i zaklinała Biskupa krakowskiego, „aby wyjednał kategoryczną rezolucyę i autentyczną deklaracyę Dworu wiedeńskiego względem Arcyksięcia“ [4]) i wysłał do Wiednia osobę zaufania godną z zapytaniem, czyli Leopold I na elekcyę Arcyksięcia Karola i oraz na to zezwala, aby w Polsce wychowanie odbierał [5]); inaczéj bowiem będą Król, Królowa i Senatorowie zmuszeni do szukania środków innych dla ocalenia Rzeczypospolitéj.

To otwarte, niejako pod rękojmią wypróbowanego zwolennika austryackiego zostające postępowanie Królowej, usiłuje Poseł austryacki (a raczéj już intrygant) potępić i zniweczyć, Biskupa od wyprawienia ajenta do Wiednia odwieść. Sądzi on, że zasługuje na podejrzenie „ta nagła zmiana Królowej“, a wszakże wiemy z jego własnych doniesień od cesarskiego Dworu, że naj-

---

[1]) *„coepit blandius mecum agere“. ibid.* — [2]) *ibid.* — [3]) Lisola się myli. Kardynał nie chciał żadnego kandydata, usiłował jedynie Polskę łudzić, Austryi szkodzić, a w Królowej znaleźć łatwowierne narzędzie, co mu się zupełnie powiodło. — [4]) *„ad eliciendam ab Aula Caesarea cathegoricam resolutionem et authenticam declarationem, quoad Archi-Ducem“. ibid.* — [5]) Tę rozmowę opowiadała Królowa, jak zwykle, cale inaczéj francuzkiemu Posłowi. Zwracam uwagę na to, że Lisola swemu Dworowi donosi wyraźnie, jako nie Biskup krakowski, lecz Królowa sama brała znowu inicyatywę w propozycyi kandydatury austryackiéj. Ponieważ jednocześnie nie przestawała intrygować względem kandydatury francuzkiéj, nikt więc tak obłudnéj Pani nie wierzył. Dla tego nie miał trudności nieprzyjazny Poseł w szkodzeniu jéj widokom.

ulubieńszą kombinacyą Ludwiki Maryi w sprawie sukcesyjnéj była przez czas długi elekcya Arcyksięcia Karola. Jako powód do podejrzenia, że Królowa nieszczera, przytacza Lisola: że mu udzielono list z Paryża donoszący, jakoby Akakia już był u Kardynała i na jego odpowiedź czeka. Z tego wnosił Lisola, chociaż przedtém doniósł o trudném położeniu Królowej między Austryą i Francyą, o jéj obawie zerwania z tą, gdyby przedtém nie upewniła sobie tamtéj, że Królowa pragnie dla tego deklaracyi na piśmie (o czém ona wszakże tym razem nie mówiła), aby, jeźli odpowiedź będzie przyjazna, mogła ją Kardynałowi pokazać, jeźli zaś będzie nieprzyjazną, udzielić ją Polakom. — Przy takiéj nieufności cesarskiego Posła, nie mógł zwrot Królowej ku Austryi wydać pożądanego owocu.

Wszakże nie śmiał Lisola otwarcie przeszkadzać Królowej, wysłaniu ajenta do Wiednia się opierać, lękał się bowiem zarzutu samych austryackich stronników, ich podejrzenia, „że Austrya deklaracyi unika i rzecz przewleka, a czego się Biskup i wszyscy najbardziéj bali" [1]). Postanowił zatém stawiać przeszkody ubocznie, pochwalał projekt, ale oraz radził Biskupowi zażądać od Królowej słowa, a to na piśmie, że chce szczerze z Austryą traktować, tudzież, aby zapytał Króla, czyli się to z jego wolą dzieje, a Senatorów, czyli chcą Arcyksięcia Karola. Gdy te trzy punkta udzielił Biskup krakowski Królowej, „zaczęła się nieco wachać" i powiedziała: „wprzód muszę mieć odpowiedź na to, com rzekła Kollowratowi (str. 39) w Gdańsku". Lisola przyrzekł napisać o tém do Wiednia, a tym czasem usiłował przekonać Biskupa, że Królowej ufać nie należy. Na zapytanie tegoż, co robić wypada, doradzał mu Lisola, aby z swoimi przyjaciołmi radę złożył i życzenie stronnictwa zformułował i wiedeńskiemu Dworowi przedstawił. Wkrótce to nastąpiło; życzenia polskich konserwatorów dążących do ustalenia Rzeczypospolitéj, przewidywały każdy wypadek i tchnęły żywém przywiązaniem do austryackiego Domu, a oraz miłością ojczyzny.

---

[1]) *„quod declarationem subterfugamus et rem protrahamus quod et ipse et alii omnes summe formidant." Lisola. Relatio. 1 Julii 1660.*

(Czém Polska dla Austryi? Środki upewnienia przyszłości Rzeczypospolitéj według przekonania Lisoli. Kandydatura Lubomirskiego.)

Chwila tak stanowcza dla reformy, od którój zależała przyszłość Polski, a tém samém całéj Północy i Wschodu, nie mogła być obojętną dla drugiego katolickiego mocarstwa w tych stronach. Poseł cesarski w Polsce zdawał sobie z tego żywo sprawę: „Kto bowiem", pisze on, „rzecz Polski dokładnie rozważy, spostrzeże niewątpliwie, że od niéj najwyższe interesa Austryi zależą i nie ma przedmiotu, któryby bardziéj na troskliwość i rozmyślanie Austryaków zasługiwał, nie tajno bowiem ile austryackiemu Dworowi na dobrém sąsiedztwie z Polską zależy, aby miał tym sposobem zabezpieczone plecy. Oraz zależy austryackiéj Monarchii na tém, aby Królestwo polskie nie było rozebraném, lub na nowe poruszenia wystawioném, dowiodło bowiem doświadczenie, że gdy Polska gorzeje, pożar się ten do sąsiednich krajów cesarskich rozszerza. Dom austryacki używał dotąd wielkiéj wziętości w Niemczech, Elektorowie skłaniali się zawsze do zachowania cesarskiéj korony temu Domowi, ponieważ go uważali za najsilniejszą twierdzę Chrześciaństwa przeciw tureckiéj potędze, lecz gdyby Królestwo polskie przeszło w ręce Francuzów, lub jakiego innego przeciwnika Austryi, nastąpiłyby przeszkody w Węgrzech, Siedmiogrodzie, w Wołoszczyznie i t. d., nie mielibyśmy dostatecznéj siły do opierania się nieprzyjacielowi Chrześciaństwa, a Książęta niemieccy nie pokładaliby wtenczas nadziei w austryackiéj potędze, zaś wszyscy co w Niemczech potajemnie nienawidzą Austryę, śmielejby przeciw niéj wystąpili; z drugiéj strony wzmogłyby się powaga i potęga Francyi nad miarę. Ponieważ nadto zdaje się, że Austrya będzie musiała wkrótce wystąpić do zaczepnéj lub odpornéj wojny z Turcyą, należy koniecznie upewnić sobie pomoc Polski, przynajmniéj się ubezpieczyć, aby Austryi przeszkód nie stawiała. Gdyby zaś Francuz dzierżył Polskę i ztamtąd zagrażał Austryi, a Szwedzi z Pomorza, nie mogliby Austryacy prowadzić wojny z Turkami bezpiecznie, ani utrzymać pokoju, zwłaszcza, że Francuzi i Szwedzi podburzaliby heretyków w Szlązku i w Niemczech, podżegaliby malkontentów, przyjmowaliby emigrantów, podkopywaliby Austryę

w krajach dziedzicznych i w Niemczech i dopięliby celu, o który się przez tylc okrutnych wojen kusili" [1]).

Daléj się zastanawia cesarski Minister nad niebezpieczeństwem grożącém Austryi, jeźli Francya i Szwecya, tyle od siebie odległe, znalazłyby linię komunikacyjną w Polsce, którą nie wkraczając do Niemiec, nie zniewalając Książąt niemieckich do obrony kraju, mogliby Francuzi bez nadwerężenia pokoju westfalskiego do Szlązka i do Węgier wpadać, a do takiéj wojny, jako sobie obcéj, nie mięszałyby się Niemcy. Nawet Elektor brandeburski nie zdołałby się opierać Francuzom i Szwedom, skoroby jego kraje otoczyli. Z tych powodów doradza Lisola cesarskiemu Dworowi, aby nie szczędził ni pracy, ni kosztów w sprawie sukcesyjnéj i zaraz postanowił, co w tym względzie zamierza.

Zdawałoby się więc, że dwie dotąd w sprawie polskiéj najczynniejsze osoby, a których przeciwieństwo wielce zaszkodziło Polsce, znów będą dążyły do jednego celu. Ale z politycznych dążeń Lisoli (str. 53) wiemy, że Posłowi już nie tyle zależało na kandydaturze Austryaka, ile na oporze wobec Królowej i na polskiéj wolności. Kluczem do téj zmiany tak znamienitego Ministra jest kandydatura w. Marszałka. Sam nam to powiada pisząc do Cesarza: „Pod względem elekcyi Polaka nie ma nikogo, coby potęgą, powagą, talentem i stronnikami (klientelą) równał się w. Marszałkowi; do niego przystąpi niewątpliwie cały Dom Leszczyńskich. Gdyby nie było nadziei wprowadzenia Austryaka na tron, więc wtenczas należałoby wszelkiemi siłami popierać wyniesienie Marszałka, a przez toby się z Królową i z Francyą poróżnił. Ponieważ to mąż głęboki i roztropny, starałby się zaraz na wstępie panowania ujmować sąsiadów dla ustalenia nowego panowania, a ponieważ oraz ambitny i sławy chciwy, nigdyby nie ścierpiał spółrządu Królowej-wdowy, zawszeby się lękał jéj intryg we Francyi, oraz jéj umysłu porywczego, rozkazującego i wpływów łaknącego. Niewątpliwie oddaliłby ją zręcznie z Polski, lub przynajmniéj od sprawy publicznéj, przez co na-

[1]) To arcydzieło w rodzaju poglądów na interes Państw obojga, a które, zdawałoby się, pisane dla dzisiejszéj Austryi z tą jedyną różnicą, że obecnie nie Francya i Turcya, lecz Moskwa austryackiemu Państwu zagraża, zobaczyć w oryginale: *Informatio de stat. mod. Aulae polon.* Autograf Barona Lisoli w arch. tajn. wied. Między dok. Nr. XXIV.

tychmiast runęłoby stronnictwo francuzkie. Ponieważ oraz Marszałek jest słabego zdrowia, synowie zaś jego ledwieby powołaniu temu podołali, a Magnatom prawdopodobnie prędko się sprzykrzy wyniesienie równego [1]), można się spodziewać, że po jego śmierci zwrócą się umysły Polaków ku cudzoziemskiemu kandydatowi, zatém znowu dla austryackiego Domu nastąpi pora do łatwego dostąpienia Królestwa polskiego, po usunięciu francuzkiego stronnictwa. Gdy nadto Marszałek wzdycha do wyprawy przeciw Turkom, będzie nawet w tym celu starał się wszelkiemi środkami o przyjaźń z Cesarzem, a skoro nam kiedyś przyjdzie zerwać z Turcyą, będzie korzystną dla Austryi mieć w sąsiedztwie Króla dążącego do boju z Turkami. W każdym innym razie wzniosłaby się przez elekcyę cudzoziemca jego potęga i mogłaby nam być uciążliwą, od polskiego kandydata zaś nie ma się niczego obawiać, nie będzie on się piął do korony cesarskiéj, ani miał powodu do wpływania na sprawy zagraniczne, raczéj będzie musiał bardzo oględnie, niejako zależnie śród stronnictw panować i powagą z tymi, co go wynieśli, się dzielić" [2]). Takim był program Posła cesarskiego, a który żywo przypomina Posłów Katarzyny II w epoce elekcyi zawiedzionego Stanisława Poniatowskiego i omylonych Książąt Czartoryskich. Mamże powiedzieć, że w téj rywalizacyi Domu austryackiego i francuzkiego początków rokoszu Lubomirskiego, a oraz rozbiorów szukać należy?

(Program reformy przedstawiony cesarskiemu gabinetowi przez katolików-rojalistów polskich.)

Od powyższego różnił się niezmiernie programat podany od Polaków, przez Lisolę Cesarzowi przesłany, treści następującéj: „Jeźli Dwór austryacki nie uważa za stósowne mianować sukcesorem tronu polskiego Arcyksięcia, proszą Polacy rzewnie, aby im to w zaufaniu powiedział, nie chcieliby bowiem napróżno pracować, siebie na niechęć u innych, Rzeczpospolitą na niebezpieczeństwo wystawiać i utracić sposobność wyniesienia takiego kandydata, któryby był wiernym austryackiemu Domowi". W takim razie chcą Polacy wiedzieć, kogo Austrya wynieść pragnie. „O elekcyi Polaka nie chcą nawet słuchać." Proszą o pośpiech w rezolucyi i mówią: „przeciwnicy bowiem nie tracą chwili i pod-

[1]) *ibid.* — [2]) *ibid.*

czas gdy my nic nie robimy, oni nie ustają w swych usilnościach szerzenia stronnictwa między niższą szlachtą, która, jeźli temu wcześnie nie zapobieżemy, na naszą szkodę powstanie, a gdy się rokosz wkorzeni, niełatwo pokonanym będzie" [1]). „Wszelka zwłoka grozi Polsce zgubą, bo już na sejm najbliższy sprawa sukcesyjna wniesioną zostanie."

Jeźli zaś Dom austryacki chce wspierać którego z Arcyksiążąt, w tym razie doradzają rojaliści: 1. Zbijać wieści rozszerzane przez stronnictwo francuzkie, jakoby Cesarz Arcyksięcia dać nie chciał, lecz Polskę lub jéj część zająć pragnął. 2. Upewnić Królowę o istotnych zamysłach Austryi, dać jéj bez wzmianki o sukcesyi własnoręcznie napisane przyrzeczenie: „że Cesarz zezwala na wychowanie swego brata w Polsce, jeźli go Król adoptować pragnie" [2]). To zamknie usta Królowej, nie ośmieli się ona bowiem opierać wyraźnie elekcyi Arcyksięcia, widząc, że go sobie Król życzy, oraz wielu w największéj liczbie (*alii quam plurimi*) pragnie, ale winę opieszałości na Austryę składa". 3. Nie zaniedbywać żadnego środka w celu ujęcia Królowej, aby połączeniem dwóch stronnictw kraj uspokoić, a jeźliby Królowa nie odpowiedziała tym życzeniom, wtenczas spadłaby na nią niechęć wszystkich prawych obywateli. 4. Chcą Polacy, aby Król polski na sejmie najbliższym, nie robiąc wzmianki o sukcesyi tronu, zrobił wniosek następny: „Skoro mi Opatrzność nie pobłogosławiła potomstwem, postanowiłem tak dla własnego pocieszenia, jako téż i dla dobra tego Królestwa zapobiedz bezdzietności przez przyjęcie Arcyksięcia Karola za syna i dziedzica. Chcę go na moim Dworze wychowywać i proszę, aby sejm tę adopcyę potwierdził, spomnianego Arcyksięcia moim synem uznał." Na obronę téj szczęśliwie pomyślanéj kombinacyi przytaczali Polacy, „że nikt się téj propozycyi królewskiéj opierać nie może, zależy bowiem ona zupełnie od woli Króla, obce mocarstwa nie mogą być temu przeciwne, skoro adopcya każdemu jest dozwolona, zaś Austrya może bez wstrętu przyjąć dziedzictwo ofiarowane sobie od Króla spokrewnionego." „Sprawa sukcesyjna nie dozna na téj podstawie żadnéj trudności, niesłychaną

---

[1]) *ibid.* Słowa wieszcze, następnemi dziejami niestety sprawdzone. — [2]) *Lisola. Relatio ad Caes. 1 Julii 1660.* Oryg. w arch. tajn. wied.

bowiem rzeczą w Polsce szukać kandydata do korony, jeźli Król zostawił dziedzica." Słowem, nie radzili polscy konserwatorowie spominąć o elekcyi za życia królewskiego, nastałby bowiem opór ze strony Polaków i cudzoziemcy mogliby się w tę sprawę wmięszać. 5. Doradzają konserwatorowie, aby w celu ujęcia Magnatów i niższéj szlachty, w tych trudnych okolicznościach dla Polski zechciał ją Cesarz wesprzeć jakim datkiem, czyto przysłaniem piechoty, czyto sumą pieniężną dla zaspokojenia kwarcianów. Pragnęli oraz, aby Cesarz ofiarował im pośrednictwo między Polską i Moskwą, czémby pozyskał Litwinów i lud.

W końcu donosi Lisola, że doradza Biskup krakowski usilnie, aby Marszałka nadwornego skłonić do częstego przebywania na Dworze polskim; mógłby on wtenczas dociekać najskrytszych zamiarów stronnictwa francuzkiego, Króla utrzymywać w stateczności, korespondować z członkami stronnictwa w całém Królestwie i dając im potrzebne objaśnienia, sprawić, aby na lud wpływać zdołali; „byłby więc niejako kanałem, z któregoby przychodziło światło i oraz narzędziem do uskutecznienia całego dzieła bez odgłosu i poszlaków" [1]).

Ten programat można uważać za najwyższą kombinacyę pod względem zewnętrznym i wewnętrznym naraz w całéj arcyważnéj epoce od r. 1655 — 1660; odpowiadała bowiem najtrafniéj na obadwa żywotne pytania Polski: na przymierze z katolicką Austryą, z Cesarzem, będącym nadto Królem apostolskim (węgierskim) i na reformę rządową. Autorowie téj kombinacyi, prawdziwie wzniośli patryoci, gotowi przebaczyć francuzkiemu stronnictwu, co pieniądzmi, intrygą i podburzaniem niższéj szlachty mąciło Rzeczpospolitą, szukają oparcia w Królu, we Dworze i w Senacie i łączą z szczęśliwą myślą adopcyi Arcyksięcia Karola dwie główne potrzeby narodu, a to na drodze ściśle konserwatorskiéj bez wszelkich wstrząśnień i unikając nawet pozoru zamachu stanu. Nigdy prawowitość (*legitimitas*) nie umiała się rzetelniéj pogodzić z legalnością i dążyć bez nadwerężenia panujących przesądów, praw i zwyczajów do zasad

[1]) Aby zaś Opaliński wydatkom na Dworze oraz w podróżach podołać zdołał, doradza X. Trzebicki, aby Cesarz Opalińskiemu subsydya roczne po 8000 dukatów przeznaczył, Marszałek bowiem nadworny, chociaż znaczne dobra posiadający, nie ma pieniędzy gotowych i dla tego od Dworu stronić musi.

wyższych nad wiek już znacznie tchnący racyonalizmem, zatém potrzebujący tradycyi.

Sam Lisola, chociaż namiętną nieprzyjaźnią do Królowej zdemoralizowany i kandydaturą Lubomirskiego zajęty, był jednak porwany przykładem cnoty obywatelskiéj połączonéj z bystrością polityczną i wystąpił przed Cesarzem w obronie powyższego programatu, doradzał pośpiech z deklaracyą względem sukcesyi, przypominał, że Polacy czekać nie mogą i każdego uważają za nieprzyjaciela, kto im sprawę jeszcze za życia Jana Kaźmierza opatrzeć odradza. Jeźli się spiesznie nie oświadczymy, mówi Lisola, nikt nam wierzyć nie będzie, więc czy chcemy austryackiego kandydata, czyli innego, zawsze odpowiedzieć trzeba.

Co do formy deklaracyi pragnie Lisola, aby była raczéj bierna, w razie bowiem przeszkód odstąpićby od niéj można. Co do sposobu udzielenia deklaracyi cesarskiéj Królowi i Królowej, doradza Poseł, aby Biskup krakowski zapytał na piśmie Cesarza, czyli na adopcyę swego brata zezwala, na co Cesarz w odpowiedzi zezwolenie oświadczy, a Biskup o tém w cesarskiém imieniu Króla, Królową i Senatorów upewni, list zaś cesarski u siebie zostawi; albo, aby Cesarz wierzytelnym listem upoważnił swego Posła w Polsce do ustnego oświadczenia przyjętéj adopcyi z dodatkiem, „że na żądanie Jana Kaźmierza wyszle Cesarz uroczyste poselstwo do Polski i osobę Arcyksięcia Karola Królowi powierzy".

Na wypadek, gdyby jakie tajne powody skłaniały Cesarza do odmówienia Polsce osoby Arcyksięcia Karola, prosi Lisola Cesarza o zezwolenie na kandydaturę Arcyksięcia Zygmunta, panującego w Tyrolu. Jeźliby i na to nie zezwolił Cesarz, prosi o spieszne wyznaczenie trzeciego kandydata za porozumieniem się z Elektorem brandeburskim; w tym razie pragnie Królowa Księcia York, brata Króla angielskiego. Wreszcie, powiada Lisola, może sam Cesarz znaleźć kandydata z łatwością, lecz radzi uczynić to pod warunkiem, aby się ożenił nie z siostrzenicą Królowej, lecz z siostrą cesarską, spostrzegł bowiem Poseł, że Polacy pragną, aby po wyłączeniu Francuzów i Austryaków, była oraz wyłączoną Królowa rodem Francuzka.

W dalszych uwagach nad programatem polskich Senatorów pochwala Poseł propozycyę pośrednictwa w Moskwie, dania subsydyów Opalińskiemu, odstąpienia piechoty na rzecz Polski

i dania pieniędzy, jeźli położenie w Węgrzech na to zezwoli. Przedewszystkiém żąda Lisola pieniędzy „dla ujęcia znamienitszych (*ad Proceres demerendos*), są bowiem umysły Polaków burzliwe, ich postanowienia bywają nagłe i doraźne, Królowa zaś tak osobistym charakterem jako téż i doświadczeniem powodowana, zamierzyła, zdaje się, po cichém przygotowaniu, nagłym, niespodziewanym zamachem, przy pomocy szczęku oręża sprawę ukończyć się starać" [1]).

Samą radę ujmowania Królowej pochwala Lisola, sądzi jednak, że wprzód na odpowiedź Mazarina czekać należy, lecz jeźli Kardynał odmówi Królowej pomocy, albo jéj pieniędzy nie da, wtenczas należy „szukać sposobności przypodobania się Królowej, przekładać jéj, że ją Austrya wysoko ceni, a to będzie najlepszym sposobem („wędką"), aby ją ująć. Między środkami zyskania Ludwiki Maryi robi Lisola wzmiankę o przyrzeczeniu pensyi dla siostrzenicy i odstąpieniu Królowej pretensyj cesarskich do Wieliczki. Wszakże kończy Lisola zwyczajném powtórzeniem i mówi, że najlepiéj można ująć Królowę utworzeniem walnego stronnictwa, przekonaniem jéj, że nic bez Austryi nie zrobi. Zawsze więc drażnił Lisola Ludwikę Maryą, jako stronniczkę francuzką, a tém samém torował drogę Francuzom do wpływu.

Podobnie i w dalszych depeszach do Cesarza wacha się Lisola nieraz między mądrą radą polskich Senatorów i własną niechęcią do Królowej, to ją oskarża, to broni. Pisze on, że Królowa pragnie przymierza ze Szwecyą, aby wojsko szwedzkie użyła do wprowadzenia Francuza, potém znowu, „że ona nie ma wstrętu do kandydata austryackiego i jasno pojmuje, że tego wymaga jéj interes [2]), daléj mówi, że się Królowa żali, jakoby

---

[1]) *Relatio. 1 Julii 1660. „Cum enim turbida sint hujus gentis ingenia et praecipites resolutiones Reginaque tum propria indole, tum experientia rerum eo ferri videatur, ut postquam res sensim disposuerit subito impetu ex improviso et forte sub clypeis rem conficere tentatura sit, ideo summe expedit..."* Przesadnie wystawia Lisola odwagę Królowej. Była wielce trwożliwą, do stanowczego kroku niezdolną. — [2]) *Lisola. Relatio ad Imper. Ossakovia (?)* (zapewne na drodze do Gdańska, dokąd spieszył Lisola dla ratyfikacyi traktatu oliwskiego) *27 Julii 1660.* Oryg. w arch. tajn. wied.

ją Austryacy lekceważyli, na co podaje Lisola swój ulubiony środek, silną fakcyę, a ta wszystkie przeszkody usunie. Oczewiście chciał Lisola, jako człowiek czynny, przedsiębiorczy, koniecznie organizować stronnictwo i przy jego pomocy trząść rozkołataną Polską, osobliwie upokorzyć Królowę, a zapominał, że tém szkodził świętéj, prawdziwie świętéj sprawie, jak ją sam nieraz nazywał. Oraz szkodził naprawie rządowéj, Królowa miała nadzieję, że jeźli większość głosów (zniesienie *veto* pojedynczego) przez Komisarzy Izby senatorskiéj i poselskiéj uchwaloném zostanie, wtenczas z powodu wielkiéj powagi, jaką u narodu mają, nie będzie trudno przy ich pomocy potwierdzenie uchwały na sejmie uzyskać [1]; owóż i temu przeszkadzał Lisola. Zapominał, że szkodził nawet najgodniejszemu Monarsze, o którym sam mówi: „Rzecz pewna, że najzacniejszy Król serdecznie sprzyja W. C. Mości i Najj. Domowi austryackiemu, ale intryga złych ludzi tłumi te jego uczucia" [2]. W saméj rzeczy, fakcya francuzka silna, pieniądzmi obficie wspierana, mogła przeciw ubogiemu i oszczędnemu gabinetowi austryackiemu rozwinąć czynności skuteczne [3], zwłaszcza, że przy wielkich zasobach miała zadanie łatwiejsze od stronnictwa austryackiego i dążyła tylko do stawiania przeszkody temuż, do omawiania czynów Austryi podczas jéj kilkoletniéj roli w Polsce, a kiedy Francya w czasie wojny szwedzko-polskiéj była zupełnie nieczynną.

(Położenie stronnictwa francuzkiego po kongresie oliwskim.)

Natomiast była Francya wielce czynną, aby zebrać walne stronnictwo. Pod tym względem wyprzedziła ona Austryę i wi-

---

[1]) *„Sperat ipsa (Regina) quodubi hoc punctum (pluralitatis) a Comissariis tam senatorii quam equestris ordinis qui maxima pollent apud populos autoritate, constitutum fuerit, haud arduum fore iisdem adnitentibus illius confirmationem in Comitiis consequi." ibid.* — [2]) *ibidem. „Certum est quod Rex optimus tenerrima gerat pro Majestate Vestra et Augustissima ejus Domo praecordia, sed malevolorum artibus suffocatur ejus affectus." ibid.* — [3]) Szczegóły co do stronnictwa francuzkiego, tyczące się zwyczajnie osób pojedynczych na Dworze i w kraju, przytém zmyślone doniesienia, pogłoski, tak zwane plotki, paszkwile i tym podobne obyczaje stronnictw opuszczam, nie rzucają bowiem nowego światła na sprawę, a nić opowiadania przerywają.

dzieliśmy, że jeszcze w Gdańsku wystąpili wysoko stojący mężowie z propozycyą kandydatury Księcia d'Enghien. Mazarin nie spieszył się z odpowiedzią na propozycyę tylu Magnatów polskich, ale czuwał nad powiększeniem francuzkiego stronnictwa, nie szczędził ni obietnic, ni tak zwanych pensyj rocznych, któremi ujmował i hojnie swych stronników nagradzał. Położenie ogólnie sprzyjało Francuzom, teren, który Austryacy przez postępowanie swego wojska i gabinetu, tudzież przez rosnącą popędliwość Lisoli i przez intrygi Królowej tracili, mogli z łatwością a zupełnie zająć Francuzi. Polacy bowiem już stawali na pochyłém polu stronnictw i puszczając się jednego, wstępowali w drugie. Osobliwie łudzili Francuzi Polaków wystawiając im za dobrodziejstwo pokój oliwski, a za który tylko od Szwecyi wdzięczność im się należała. Już w Gdańsku nudzili polscy Ministrowie (idąc za podszeptem Królowej) francuzkiego Posła panegirykami za dzieło, którego w Oliwie dokonał. Przy otwarciu Konwokacyi w Warszawie (15 Czerwca 1660) sadzili się na wymowę w. Kanclerz koronny, Arcybiskup gnieźnieński i prawie wszyscy Senatorowie, aby byłego Pośrednika wynieść pod niebiosy. W téj mało godnéj emulacyi odznaczył się w. Kanclerz koronny i spiewając chwałę francuzkiego Posła użył wyrazów, o których pisze sam de Lumbres, „że mu ich powtórzyć skromność nie pozwala“ [1]). Tém bardziéj wynoszono jego Pana i wielbiono Ludwika XIV „jako arbitra Europy“. W saméj rzeczy udowodniła Francya zręczność niepospolitą, skoro na korzyść dla Szwecyi oszukała Polskę i nadto umiała skłonić Polaków do głośnych oznaków wdzięczności.

Oraz uchwaliła Konwokacya wyprawić deputacyę do francuzkiego Posła, aby mu uroczyście podziękować za dobro pokoju oliwskiego. Biskup warmiński, Wojewoda trocki i jeden z Koła poselskiego zostali obrani do smutnéj ceremonii, świadczącéj już o upadku ducha niezależności między Polakami. Jedynie Biskupi krakowski i kujawski i Marszałek nadworny Opaliński stali się reprezentantami godności Senatora polskiego i nie dziękowali za stronność, którą Francya okazała Szwecyi. Sami Szwedzi, gdy im w Gdańsku Pośrednikowi za ten pokój dziękować należało, użyli wyrazów ostrożnych, ani o tajnych subsydyach, ani o in-

---

[1]) *De Lumbres. Relation de l'Amb. Juin 1660.*

trygach francuzkich w Berlinie, w Moskwie, w Frankfurcie, w Hadze, w Kopenhadze i w Warszawie na rzecz Szwecyi nie spomnieli (12 Maja 1660). Posłowie elektorscy, którym za traktat oliwski, wielce korzystny, Francyi podziękować wypadało, uczynili to w wyrazach ogólnych i nie zamilczeli, „że pokój oliwski przyniósł w obecnych okolicznościach korzyści jedynie dla Szwecyi, ztąd powinna ona wystawić pomnik Pośrednikowi" [1]). Ta widoczna prawda uszła baczności Polaków, bo już duchem fakcyi i służalstwa byli zarażeni.

Pod tym wpływem omylonéj opinii narodowéj szerzyło się stronnictwo francuzkie. Wielki Marszałek wróciwszy z Gdańska do Warszawy oznajmił francuzkiemu Posłowi, że Wojewodę lubelskiego, Kasztelana sandomirskiego, swego brata w. Koniuszego i wielu ze szlachty dla stronnictwa pozyskał [2]). Zachęcał on Posła, aby czém prędzéj do dzieła względem francuzkiego kandydata przystąpić, z radości, z jaką pokój oliwski w Polsce przyjęto, korzystać. Wielki Kanclerz litewski zbierał także stronników dla Francyi, swego brata, Wojewodę trockiego, do zobowiązania się Królowej daniem słowa wyraźnego namówił. Powiększając się oczekiwało francuzkie stronnictwo z niecièrpliwością wyroku Mazarina, co do kandydatury Księcia d'Enghien. Mianowicie niecierpliwiło Królowę, że Kardynal nie odpowiadal, a ona tymczasem od francuzkiéj fakcyi czuła się wielce zależną.

ROZDZIAŁ IV.

Stanowisko mocarstw protestanckich.

(Opozycya mocarstw protestanckich, mianowicie Elektora, w sprawie sukcesyjnéj.)

Gdy się rzecz toczyła na Dworze polskim między kandydaturą austryacką a francuzką, były mocarstwa protestanckie przeciwne obydwom. Lisola donosi swemu Dworowi: „Dwa tylko powody wstrzymują Królowę od austryackiego kandydata: jeden,

[1]) *De Lumbres. Relation de l'Amb.* — [2]) *ibid.*

że z nią seryo nie rokujemy, nasze deklaracye bywają tylko ogólnikami; drugi, że się lęka zemsty Francyi i mniema, że Francya albo przez się, albo przez Szwedów wyda wojnę Polsce, jeźliby się ta ogłosiła za Austryakiem, że Holandya, Elektor brandeburski i wszystkie inne potęgi protestanckie byłyby tém przerażone, tak, że nikogo z Domu austryackiego na tron polski bez obawy wojny wynieśćby nie można [1]).

Przedewszystkiém sprzeciwiał się Elektor kandydaturze tak austryackiéj jak francuzkiéj. Już pierwsza pogłoska, że Polacy ofiarowali koronę austryackiemu Domowi panującemu w Niemczech, w Czechach, w Szlązku i mogącemu rościć sobie pretensye do Prus, przeraziła gabinet berliński. Mniéj się on lękał W. Księcia, któremu tę samą koronę obiecywali Polacy i gdy Poseł carski przybył ze skargą do Berlina, że Polska układów wileńskich dotrzymać nie chce, a oraz prosił, aby Elektor do Króla polskiego i do Senatorów w téj sprawie napisał, wysłał Fryderyk Wilhelm Somnitza do austryackiego agenta z oświadczeniem, że nie wie, co ma carskiemu Posłowi odpowiedzieć, ponieważ niewiadomo, „jak dalece W. Dom prawa do polskiéj sukcesyi nabył“ [2]).

Odtąd pilnie baczył Dwór berliński na tę sprawę. Wprawdzie Lisola, co się obok Królowej przyczynił najbardziéj do podniesienia pruskiéj potęgi (chociaż nie pragnął jéj niepodległości) miał nadzieję, że Elektor do poparcia austryackiéj kandydatury skłonionym być może, wzywał do wybadania jego zamysłów Feld-Marszałka Montecucuoli i do szukania środków, aby Elektora dla Domu austryackiego pozyskać [3]). Ale cale innemi były zamysły Fryderyka Wilhelma. Badał on już przedtém postanowienia wiedeńskiego gabinetu względem sukcesyi polskiéj i dając do zrozumienia, że Austryi swém znaczném stronnictwem

---

[1]) *Lisola. Relatio. „omnes id aegre laturos, nec posse quemquam sine armorum minis ex Domo austriaca in thronum asseri.“* — [2]) ....*„weil Sie (der Churfürst) nicht wussen, wie weit Ev. Kais. Majestät hohes Ertzhaus ratione successionis bei Polen berechtigt.“ Schütz an den Kaiser. Berlin 18 Aug. 1658.* Oryg. w arch. tajn. wied. — [3]) *Je voudrais bien que l'on put penetrer les sentiments de Son Alt. Elect. touchant la succession et s'il n'y aurait pas moyen de la gagner pour la Maison d'Autriche. Danzik 21 Aout 1660.*

w Polsce dopomódz może, rzekł do austryackiego Rezydenta, „że pragnie, aby mu Cesarz swe zamysły w sprawie sukcesyjnéj polskiéj odkrył, krążył w rozmowie około téj sprawy, mianowicie objawił ciekawość, czyli kto z Domu austryackiego do tronu polskiego nie dąży, lecz powiedział to półgębkiem" [1]). Rezydent cesarski wiedząc, że Elektor polskiego Króla z austryackiego Domu nie chce, nic na to nie odrzekł, tylko dla docieczenia zamiarów elektorskich zapytał, czyli o wyniesieniu swego syna nie myśli i czyliby Polacy młodszego syna Księcia hanowerskiego, dowcipnego i majętnego Pana, przyjąć nie chcieli? Na to Elektor: „Polacy nigdy niekatolika do korony nie dopuszczą". Wszelako między kandydatami był Elektor niewątpliwie austryackiemu najbardziéj przeciwnym, a miał środki rozliczne przeszkadzania temu. Raz, dowodzili jego doradzcy (między innymi Książe Bog. Radziwiłł) austryackim dyplomatom, „że większość Polaków (prócz duchowieństwa zawsze przychylnego Austryi) skłania się do przymierza ze Szwecyą, a oraz przeciw austryackiemu Domowi, a czém się głównie zajmuje Królowa" [2]), zatém, że austryacki kandydat przyszłości nie ma. Powtóre, sam Elektor opowiadał, że „o kandydacie francuzkim nie chcą nawet słyszeć Polacy" [3]) i dodał, że byli w Berlinie z zapytaniem o kandydata, proponowali Ernesta Heskiego, albo katolickiego Księcia Brunszwickiego, albo Księcia Neuburskiego [4]). Aby zaś Austryę do zaniechania wszelkiéj myśli o kandydaturze skłonić, udzielił Elektor Rezydentowi odpowiedzi, którą owym Polakom dać kazał: „że obecnie o tém ani myśleć można, byłoby bowiem wręcz ustawom polskiego Królestwa przeciwném starać się za życia królewskiego o następcę na tron" [5]).

[1]) *„Sageten (der Churfürst) zu mir auch, Sie möchten wohl Ihro Kaj. Maj. gedanckhen circa illam rem (successionem in Polonia) eröffnet haben, redeten wohl dergleichen, ob Einer vom Hauss Oester. darzue gereichen wolle und zwar dieses mit halben mundte." Strozzi an Montec. Berlin 26 Juni 1660.* Oryg. w arch. wojny. Między dok. Nr. XXVI. — [2]) *ibidem.* — [3]) *ibidem.* — [4]) Owi Polacy należeli oczywiście do elektorskiego stronnictwa, zatém do trzeciego w Rzeczypospolitéj i przedstawiali dwóch kandydatów nowych. Więc ciągle rosła liczba kandydatów, a co źle wróżyło polskiemu tronowi i rządowéj reformie. — [5]) *ibidem.*

Podobnie nie życzył sobie Elektor Francuza w Polsce i lękał się zapewne, aby tak nie zależał od Francyi na Wschodzie, jak już był od niéj zależnym na Zachodzie, w swych reńskich posiadłościach. Obawiał się oraz Elektor, żeby Francya Księcia Neuburskiego, jego osobistego nieprzyjaciela, na tron polski nie wyniosła. De Lumbres go upewniał, że to nie nastąpi, Poseł zaś elektorski protestował przeciw pogłosce, jakoby jego Pan Księcia Jana Fryderyka Brunszwickiego, albo Księcia York miał za kandydata proponować.

(Opór Elektora stawiany kandydaturze austryackiéj.)

Ze wszystkich jednak kandydatów do korony polskiéj lękał się najwięcéj Elektor austryackiego i wręcz powiedział francuzkiemu Posłowi elektorski, że jego Pan nie byłby bezpiecznym w Prusach, skoro te kraje reklamuje Zakon teutoński [1]). Częstokroć zmienny nie wachał się w téj polityce nigdy Elektor i nie życząc sobie dynastyi austryackiéj w Polsce katolickiéj, przeszkadzał starannie ich porozumieniu się, a na czém, rzecz dziwna, nie poznał się gabinet wiedeński i coraz bardziéj dał się prowadzić niejako na wodzy od Ministrów elektorskich, szedł z winy Królowej polskiéj, jak to zobaczymy [2]), za ich radą w sprawie polskiéj, w któréj przedtém brał inicyatywę. Nawet z potęgi stronnictwa elektorskiego w Rzeczypospolitéj nie zdawał sobie gabinet wiedeński przynależnéj sprawy, sama Królowa, namiętnie zajęta bacznością na zabiegi Austryaków, nie miała dokładnych wiadomości o wpływie Elektora, który wzrastał nieustannie, a dopiero wtenczas postrzeżonym został, gdy już potężnie wystąpił. Zaiste, do najwyższych statystów należy policzyć Elektora i jego Ministrów, sława zaś zręczności politycznéj Lisoli zaczęła się chylić do upadku. Skoro bowiem wiedział, że się Królowa co do kandydatury austryackiéj, głównie z obawy wojny francuzkiéj i przeciwieństwa mocarstw akatolickich, wachała, nie byłże powinien, on, gorliwy katolik i Austryak, ujrzeć w tém nowe powody do ścisłego łączenia dwóch katolickich monarchii? Podobnie wiedziała Królowa, że cesarskiemu gabinetowi nie przy-

[1]) *Relation de l'Amb.* Wtenczas był wielkim Mistrzem Zakonu stryj cesarski Arcyksiążę Leopold Wilchelm. — [2]) W ostatniéj Księdze, gdzie mowa o tajnym związku mocarstw niemieckich przeciw Polsce.

chodziło tak łatwo wyrzec w sprawie sukcesyjnéj, Francuzom i mocarstwom akatolickim na przekorę.

Częścią korzystając z tych błędów austryackiego Posła i Królowej, częścią skutkiem swéj jenialności umiał Elektor ważne stanowisko wobec sprawy polskiéj zająć i coraz więcéj stanowczo na nią wpływać, został bowiem jako niepodległy Monarcha w Europie przez kongres oliwski uznanym, a oraz utworzył sobie znaczne stronnictwo między Polakami w wojsku, w sejmie i na Dworze. Poznawszy stosunki Austryi i Francyi z Polską, powinniśmy poznać ile możności szczegółowo pozycyę już wielce zmienioną jéj byłego lennika, a obecnie jednego z potentatów, na którym było powinno wiele zależeć Polakom. Wszelako, aby tego celu dopiąć, należałoby nam cofnąć się w epokę nieco dawniejszą [1]), w czasy Władysława IV. Tu tylko przypomnę, że jak bunt kozacki, tak też zagmatwane stosunki baltyckie okazały się zgubną sukcesyą Jana Kaźmierza po Władysławie IV, który z jednéj strony wiele się do wzrostu brandeburskiéj potęgi przyczynił, a z drugiéj strony jednak Elektora systematycznie drażnił.

(Skutki niechęci między Królową a Elektorem dla polskiéj potęgi. Sprawa elbląska.)

Wprawdzie umiał Jan Kaźmierz pozyskać Elektora, doznawał od niego przychylności, a nawet żywéj przyjaźni, nim Królowa ten wielce pożądany stosunek przerwała. Najprzód były takie stosunki między Królową i Elektorem jak najlepsze, Fryderyk Wilhelm starannie przez nią ujmowany, okazywał się zawsze przychylnym i powolnym dla Królowej, wielbił jéj rozum i polityczne zdolności. Ale ta zgodność obojga osób jenialnych nie mogła trwać długo, z powodu przekonań przeciwnych. Elektor nienawidził dumnéj Francyi, Ludwika Marya po krótko trwałych uniesieniach przeciw Kardynałowi przenosiła ją nad wszelkie kraje. Szwedów uważał Elektor za systematycznych najezdników, za rabusiów z rzemiosła i miał ich słusznie za swych

[1]) Czynię to i z powodu ważności przedmiotu; a który, ile wiem, nigdzie w naszém piśmiennictwie, nawet w sposób tylko przybliżony do rzeczywistości, wyjaśnionym nie został, wystawiam stosunki między Rzecząpospolitą i Elektorem w osobnym przypisku, abym ciągu opowiadania zbytecznie nie przerywał.

najniebezpieczniejszych nieprzyjaciół, zaś Królowa pozbawiona zasad i do intryg skora, zapomniała rychło zbrodnie i złą wiarę najezdników, rokowała z nimi tajemnie, a nadto za pośrednictwem francuzkiém. Ta nieroztropność Królowej wywołała owo pismo elektorskie grzeczne a napominające, ujmujące a groźne (I, str. 50 — 51, dok. Nr. VII). Gdy jednak skutku nie zrobiło, oddalał się Elektor coraz bardziéj od Królowej, obwiniał jéj wpływ o przeszkody stawiane mu na kongresie oliwskim i po jego zakończeniu. Mianowicie oburzał się Elektor, gdy Królowa obok przesadnych ustępstw dla Szwedów, zaczęła przy pomocy francuzkiego Posła dążyć do przymierza z nimi, a co samemu bytowi Domu brandeburskiego zagrozićby mogło. Łatwowierna Królowa zamierzała dopiąć celu przez Hr. Schlippenbacha, zawołanego intryganta, a którego sprawiedliwie nienawidzono w Berlinie. Przybył on tam w czasie, kiedy de Lumbres i Szwedzi przyrzekali Królowej pokój korzystny, gdy tylko opuści Austryaków, wszakże wystąpił Schlippenbach z deklaracyą: „Jeźli jest przeznaczeniem i tak postanowiła Opatrzność, aby Królestwo polskie na różne części (między różne dynastye) podzielić, zaś Najjaśniejszy Dom austryacki nie dążyłby dla unikania zazdrości do zajęcia całego Królestwa, lecz na jakiéj części jego przestał, wtenczas byłoby łatwém zadowolnić Austryę, nadając jéj Małopolskę z Krakowem i innemi miejscami, Szlązkowi i Węgrom przyległemi" [1]). Ta podstępna, zdradziecka propozycya zadziwiła Schwerina, elektorskiego Ministra. Montecucuoli i Lisola odrzucili ją, „jako widokom austryackiego Domu przeciwną" i dodali, „że taka propozycya nie zgadza się ze szczerą dążnością do pokoju z Polską, którą Schlippenbach przedtém oświadczał, ani z zaręczeniem, że Szwecya Polsce zwrócić Prusy jest gotową" [2]).

Królowa nienawidziła Schlippenbacha; na samo podejrzenie, że Austryacy z nim rokują, robiła im wyrzuty, Lisolę oskarżała, że do Habeusa, kreatury Schlippenbacha, jeździł (a on go nawet nie widział, widzieć nie chciał), a obecnie, podczas Zjazdu warszawskiego, liczyła (r. 1660) na owego szwedzkiego Ministra, starała się usilnie o pieniężną nagrodę dla niego. Pewnie Elek-

[1]) *Montecucuoli et Lisola ad Regem Leopoldum. Berol. 29 Januarii 1658.* Oryg. w arch. tajn. wied. Między dokumentami Nr. XXVII. — [2]) *ibid.*

torowi na myśl nie wpadło, że Pani tak rozumna i w polityce biegła, jest nieustannie łudzoną sama i przez namiętność i dumę staje się narzędziem i ofiarą wszech intrygantów. Musiał więc Elektor oddalać się już z dawna i coraz bardziéj od Królowej, a z powodu rosnącego wstrętu Jana Kaźmierza do spraw politycznych, oraz od Króla.

Pierwszym owocem nieporozumienia między Królową i Elektorem była rosnąca ścisłość tegoż z Austryą, mimo, że się ich interesa znacznie różniły. Już z powodu różności wyznania zajmowali Leopold I i Fryderyk Wilhelm przeciwne stanowisko w Niemczech, gdzie nadto bywały między nimi sprawy sporne jeszcze z czasów wojny 30letniéj i kongresu westfalskiego: Elektor się użalał, że Cesarz Ferdynand III jego poprzednika opuścił. Sprawa tycząca się Księstwa Jägerndorf i ztąd pochodzących pretensyj Elektora, nie była załatwioną. W wyprawie do Pomorza dążyli Cesarz i Elektor do celów cale przeciwnych. Dla Leopolda była wyprawa pomorska jedynie środkiem upokorzenia Szwedów, skłonienia ich do pokoju, Fryderyk Wilhelm nie przestawał na tém, lecz chciał im odebrać Odrę, głównie Szczecin zająć. Gdy Montecucuoli i Lisola powiedzieli w Berlinie, że Leopold na Szwedów w Pomorzu uderzyć zamierza, przyjął to Elektor ze szczególną radością [1]). Schwerin upewniał austryackich Posłów, że Elektor od wotum w elekcyi rzymskiéj na rzecz Leopolda nie odstąpi. Oraz szepnął im Schwerin do ucha, aby także coś miłego Elektorowi powiedzieli, a przedtém westchnął dwa razy i zawołał: Jägerndorf! Jägerndorf! Nie chcieli jednak tego zrozumieć austryaccy Posłowie. Gdy już przychodziło do wyprawy, sprzeciwiał się jéj niezmiernie Elektor, okazywał się lękliwym, chciał być proszonym od Leopolda, czynił to widocznie w zamiarach zaborczych na Pomorzu. Widzieliśmy, że podczas kongresu oliwskiego bywały spory między Austryą i Elektorem głównie względem miast pomorskich, które Austryacy Szwedom zwrócić chcieli, Elektor zaś zatrzymać je pragnął. Na częste reklamacye Pułkownika Strozzi, austryackiego Rezydenta w Berlinie, nie dawali elektorscy Ministrowie żadnéj odpowiedzi na piśmie, ustne zaś ciągle odwoływali, lub zmieniali. Nawet do

---

[1]) *Montecuc. et Lisola Regi Leopoldo. Berol. 15 Febr. 1658.* Oryg. w arch. tajn. wied.

wojny z Francyą był gotów śmiały Elektor, gdyby się za Szwecyą ujęła, a którą na zawsze nieszkodliwą uczynić zamierzał [1]). Ale austryaccy Posłowie chcąc zwrócić Szwecyi miasta pomorskie, nalegali na odpowiedź elektorską. Wprawiło to Elektora w zły humor, przypominał on cesarskiemu Rezydentowi, że wyprawy pomorskiéj nie chciał, i dopiero, gdy ją bez niego przedsięwzięli Austryacy, do niéj przystąpił.

Już przedtém odbyła się w téj sprawie konferencya w Berlinie. Odbywał ją Strozzi, który dla tego do Elektora (23 Stycznia 1658) przybył, ze Schwerinem i Jena rokował. W rozwlekłéj mowie o pokoju przypomnieli elektorscy Ministrowie, że podczas układów względem wyprawy pomorskiéj dowodzili, jak Szwedzi zawsze z Pomorza wypadać i sąsiadów niepokoić zwykli. Aby temu zapobiedz, doradzał był gabinet berliński korzystać z obecnéj wojny i tę sposobność Szwedów do nachodzenia sąsiedztwa powstrzymać, oraz na lepszém opatrzeniu Odry bezpieczeństwo oprzyć [2]). Strozzi prosił z powodu ważności sprawy o pisemną odpowiedź. W téj mówi Elektor, że doradzał trudną wyprawę do Pomorza raczéj zaniechać, niżeli później od niéj odstąpić. Ale, pisze daléj Elektor, nie czekałaś W. C. Mość na moją deklaracyę i kazałaś swemu wojsku w moje kraje wkroczyć. Sądziłem, że się to na jakiéjś podstawie odbywało i że Szwedzi, jeźli wszyscy razem z sobą się łączyć będziemy, na odstąpienie Szczecina i Odry i na zwrot tego, co mi pokojem szczecińskim odebrali, zezwolą [3]). Mimo, że Elektor Odry i Szczecina gorąco pragnął, a cesarski gabinet powiększenia potęgi elektorskiéj nie życzył sobie, uległ w końcu Fryderyk Wilhelm Cesarzowi i miasta pomorskie zwrócić Szwedom przyrzekł, lękał się bowiem więcéj intryg Królowej, Szwedom i Francuzom przyjaznéj.

Podobnie łączyli się Austryacy z tego samego powodu z Elektorem. Chociaż zajęcie Elbląga powiększyłoby znacznie po-

---

[1]) *Strozzi an den Kaiser. Hof. Berlin 19 Febr. 1660.* Oryg. w arch. tajn. wied. — [2]) *„Und stunde dahere zu versuchen, dass diese Gelegenheit die Benachbarte zu infertiren beschrenkt und durch bessere Einrichtung des Oder-Stromes ein Grund zur Sicherheit gelegt werde.“ Strozzi an den Hof. Berlin 25 Jänner 1660.* Oryg. w arch. tajn. wied. — [3]) *Churfürst von Brandenburg an den Kaiser. 21 Febr. 1660.* Oryginal w arch. tajn. wied.

tęgę Elektora w Niemczech, a czego nie pragnęli Austryacy, jednak popierał go usilnie Lisola, Polskę opuszczał i doradzał zabór bezwzględny i bezpośredni tego miasta [1]; Polacy łudzili się nadzieją, że Austrya w tej sprawie będzie po ich stronie. Nawet austryacka kandydatura, chociaż jéj Elektor był przeciwny, nie poróżniła go z Cesarzem, jeno z Królową. Na wyłączenie Domu austryackiego od korony polskiéj, a czego się domagała Królowa, nie zezwolił Elektor, chociaż kandydaturze austryackiéj usilnie między Polakami przeszkadzał [2]).

Do najdrażliwszych nieporozumień między gabinetami berlińskim a warszawskim przyszło z powodu Elbląga. Przypominam, że to miasto odstąpione Elektorowi podczas ugody w Bydgoszczy, przyrzekł Fryderyk Wilhelm zwrócić po odebraniu od Szwedów Polakom, jednak pod warunkiem, że sumę 400,000 tal. otrzyma, od wystawienia części wojska dla pomocy Rzeczypospolitéj uwolnionym będzie i utwierdzenie Elbląga wprzód zburzy [3]). Wobec tak wyraźnych zastrzeżeń miał Elektor niezaprzeczone prawo wymagać, aby mu to miasto zaraz po ratyfikacyi traktatu oliwskiego wydaném zostało. Wprawdzie było bolesném dla Rzeczypospolitéj tracić twierdzę tak ważną, wszelako należało zadosyćuczynić ugodzie, a tymczasem szukać pieniędzy na wykupno. Niewątpliwie nie pragnął Elbląg dostać się w rękę surowego Elektora przestrzegającego swych praw i porządku, nie bardzo dbałego o zachowywanie swobód i przywilejów tak miejskich jak szlacheckich [4]); Prusy książęce doznały nieraz tego. Jednak Elbląg zasłużył na karę za wiarołomne poddanie się Szwedom, przeciw którym stanowił istotną warownię, a nie było, sądzę, obawy, żeby Elektor zburzył twierdzę, nie ufał bowiem Szwedom, a lękać się znów upadającéj Rzeczypospolitéj nie miał powodu.

[1]) Zobaczyć I, 315. *Lisola au Comte de Montecucuoli. Danzig 21 Aout 1660.* Oryg. w arch. wojny. Między dokum. Nr. XXVIII. Z tych własnoręcznych pism Lisoli widać najwyraźniéj zmianę, któréj podpadł. Podczas rokowania między Polską i Elektorem r. 1657 nie chciał na niepodległość Prus zezwolić, Polsce szczerze służył, a obecnie z powodu intryg Królowej popiera bezwzględnie Elektora, a to przeciw Polsce. — [2]) *De Lumbres. Relation de l'Amb. franc. 1660.* Oryg. w arch. gab. franc. — [3]) Zobaczyć Historyę Wyzw. II, 174. — [4]) Zob. *ibid. 177.*

Wreszcie, dotrzymując ugody, miała Rzeczpospolita prawo do odebrania Braunsberga i sum, które Elektor z miasta i jego okolicy był wybrał [1]), a nadto miała sposobność do utrzymania dobrych stosunków z nową potęgą, obowiązaną do wojskowéj pomocy w czasie wojny. Prawo wykupna miasta nie traciło swéj mocy jego wydaniem Elektorowi.

Ale Królowa, któréj więcéj zależało na dobru francuzkiego stronnictwa, niżeli na korzyściach Rzeczypospolitéj, postanowiła opierać się wydaniu Elbląga, aby tę twierdzę komendzie stronnika powierzyć [2]). Szwedzi przez nieprzyjaźń do Elektora popierali zamysły Królowej i zamierzyli, opuszczając Elbląg, przeszkodzić, aby twierdza ani przez elektorską, ani przez miejską załogę zajętą nie została. W tym celu wyprawili na pożegnanie ucztę dla zwierzchników miejskich, „spoili ich olbrzymiemi pucharami", nazajutrz rano wyprowadzili swą załogę, a polska weszła, nim „się Konsulowie wytrzyźwili" [3]). Howerbeck reklamował miasto dla Elektora, Królowa wyprawiła do Elbląga Reya, swego osobliwego powiernika, z rozkazem opierania się wydaniu miasta wszelkiemi siłami. Nadto potwierdziła Polska wszystkie przywileje miastu, mimo, że się temu podczas kongresu żywo opierała, za ukaraniem Elblążan i za zdaniem Posłów elektorskich uporczywie obstawała (I, 280). Rey używał szeregu najprościejszych wybiegów, aby wydania Elbląga nie dopuścić. Zarzucał on Elektorowi, że umówionéj liczby wojska nie wystawił; o tém przecież podczas kongresu mówić było należało. Żądał, aby Elektor odstąpił od poczty gdańskiéj, od nowego przewozu na Wiśle, aby zwrócił wprzód Braunsberg i sumy wybrane. Howerbeck powoływał się na słowa traktatu, na niedawne zdanie polskich Komisarzy, przyrzekał oddanie Braunsberga i obrachunek sum wybranych, lecz chciał, aby mu najprzód Elbląg oddanym został. Zezwalał nawet na żądanie co do poczty i przewozu, oraz na zmniejszenie sumy wykupna. Ale wszystko to było daremném wobec posłannika Królowej, który zawsze, gdy już sprawa do ugody się zbliżała, z nowemi żądaniami występował, liczbę załogi elektorskiéj ograniczał i chciał dochody, któreby Elektor

---

[1]) Zob. T. I, str. 315, gdzie w wierszu 19 od góry wydrukowano: „do wydania", zamiast „do odmówienia wydania".— [2]) *Lisola à Mont.* Między dok. Nr. XXIX. — [3]) *Pufend. Frid. Wilh. VIII, 80.*

nad zwyczajne z miasta wybrał, od sumy wykupna odciągnąć [1]. O tém wszystkiém nie było nawet wzmianki w traktatach bydgowskim i oliwskim.

Samych mieszczan już z dawna nieufnych Elektorowi nieomieszkał Rey podburzać przeciw niemu, straszył ich, że skoro Gdańsk i oni pieniędzy nie dają, on miasto Elektorowi wydać musi, dla tego ich napomina, aby swe przywileje wcześnie ubezpieczyli. Gdy po długiém rokowaniu zapytali zniecierpliwieni Elektorscy, kiedy im jednak Elbląg wyda, odpowiedział, że to nastąpi, gdy elektorscy Posłowie ułożą się z mieszczanami, a to w jego obecności. Odrzekli sprawiedliwie, że on we własnéj sprawie pośrednikiem być nie może. W ogólności nie chciał Elektor na nowe warunki przystawać, nieustannie się powoływał na już umówione. Po odjeździe Reya, który sprawy nie załatwił, jeno pomocnika i zastępcę do dalszego rokowania zostawił, okazało się, że ten pełnomocnictwa nie miał.

Takiém postępowaniem, które z pewnością zaszczytu polskiemu gabinetowi (raczéj gabinetowi Królowej) nie przynosiło, oburzony Elektor napisał do Króla, powołując się na jego słowo i oskarżając Reya, że instrukcye przestępuje. Rey tak się umiał wytłumaczyć, że go Jan Kaźmierz w odpowiedzi danéj Elektorowi uważał za niewinnego, przyczynę zwłoki Posłom elektorskim, a nawet samemu Elektorowi przypisywał. Od dalszego rokowania uwolnił się Elektor wyjazdem do Kliwyi, gdzie, jak to zobaczymy, wystąpił z wyraźną nieprzyjaźnią nietylko przeciw Królowej, autorce tylu intryg, lecz zarazem przeciw sprawie polskiéj. Niezawodnie poszedł Fryderyk Wilhelm zadaleko w namiętności, bo chcąc się zemścić na Królowej gubił Polskę, na któréj utrzymaniu było mu powinno zależeć wiele, mianowicie przez wzgląd na blizkość tak zaborczych potęg, jak Szwecya i Moskwa. Wszelako z drugiéj strony nie można go potępiać za to, że nie chciał zważać na Państwo zostające przez swą gnuśność i niedbałość w ręku niewiasty pozbawionéj wszelkich zasad, nawet samego uczucia legalności.

Coraz ściślejszym związkiem Księcia pruskiego z Austryą, jego niechęcią do Królowej, mianowicie z powodu Elbląga i jéj intryg z Francyą, obróciły się traktaty welawski i bydgowski,

[1] Lengnich w T. VII zgodnie z Pufendorfem.

potwierdzone na kongresie oliwskim, z całą siłą przeciw Polsce. Dla odzyskania Prus poniosła Polska wielkie ofiary, ale to posiadanie najbogatszéj prowincyi byłoby rodzajem ciężaru dla Rzeczypospolitéj obok zagniewanych Prus książęcych, powiększonych Lawenburskiem, Bytowskiem, Braunsbergiem i t. d. i obok zaniedbywania ścisłych stosunków z potężnym Gdańskiem. Bez pomocy Elektora mającego porty pruskie w swym ręku, będzie trudno przychodziło Polsce utrzymać jakiekolwiek stanowisko na brzegach baltyckiego Morza, a od tego zależało narodowe gospodarstwo, zatém pytanie żywotne dla Rzeczypospolitéj. Oraz zależała od stosunków z morskiemi mocarstwami sprawa Polski jako potęgi. Widzieliśmy, jakie usługi oddały Polsce, mianowicie Dania przeciw Szwecyi. Tém bardziéj były one powołane do wspierania Rzeczypospolitéj przeciw Moskwie. Jednak Królowa, chociaż téj ostatniéj potędze namiętnie przeciwna, nie usiłowała ująć Elektora, jeno go jątrzyła nieustannie. Ostygł téż w swéj niechęci ku Moskwie i szedł, jak to zobaczymy, coraz daléj w nieprzyjaźni przeciw téj saméj Polsce, którą był wspierał statecznie i zgodność swego interesu z polskim dokładnie pojmował. Gdy nadto Królowa mając pieniądze na przekupstwo, nie dostała ich na wykupno Elbląga, miasta po Gdańsku najbogatszego, oraz twierdzy najpotężniejszéj nietylko w Prusach, lecz oraz w całéj Rzeczypospolitéj, stawały się Prusy królewskie coraz bardziéj zależnemi od Księcia pruskiego [1]), a Państwo polskie spadło do drugiego rzędu mocarstw. Jakby umyślnie gubiła Królowa sprawę Polski.

---

[1]) Mimo spory o Elbląg, które aż do końca wieku trwały, zabrał to miasto Książe pruski, sum braunsberskich nie wypłacił, klejnotów danych mu w zastaw nie oddał. W miarę rosnącéj anarchii uchodziły kraje zemdlonéj Rzeczypospolitéj za rzecz niczyją, bywały bezkarnie najeżdżane przez Moskali, Tatarów, Turków, Szwedów. Nagle wystąpiły, a nigdy nie ustały nieszczęsne skutki polityki Ludwiki Maryi, co Polskę wyzwoloną wtrąciła znów w przepaść.

KSIĘGA II.

Stosunki wewnętrzne Rzeczypospolitéj. Wypadki wojenne. Stanowcza chwila dla kandydatur austryackiéj i francuzkiéj. Położenie Rzeczypospolitéj i Państwa w końcu roku 1660.

ROZDZIAŁ I.

Stosunki wewnętrzne coraz bardziéj anarchiczne.

Po za sferami dworskiemi, które starannie poznawaliśmy, objawiało się życie polityczne narodu polskiego jedynie na zgromadzeniach sejmowych, ztąd téż ich uchwały czyli konstytucye [1]) są wiernym obrazem wyobrażeń i dążeń narodu, najlepszym miernikiem jego zdrowia lub słabości, wzrostu lub upadku. Już widzieliśmy niemałą różnicę w usposobieniach narodu podczas Sejmu z r. 1658 wielce zasłużonego (I, 3, 11), a w czasie Sejmików

[1]) Znajdują się w tak zwaném dziele *Volumina legum*. Jest to główne źródło do dziejów wewnętrznych narodu, zbiór świadectw autentycznych, urzędowych. Wszelako dzisiejsi uczeni nie zdołają po większéj części zrozumieć tych skarbów, bo nie znają zawiłych, zbyt zawiłych form Rzeczypospolitéj polskiéj, od któréj nas czas i wpływy rządów obcych wielce oddaliły. Nadto grzeszą *Volumina legum* niedostatkiem wszelkiéj metody, mięszaniem najrozliczniejszych spraw sądowych, skarbowych, administracyjnych, policyjnych, dyplomatycznych, prywatnych, wojskowych i t. p. Oraz bywała redakcya niedokładną, często błędną, wykonywaną nie przez ludzi w piórze biegłych, lecz przez popularnych. Do pisania konstytucyi

zwołanych przed Sejmem r. 1659 (I, 113). Ten ostatni, chociaż z powodu nagłych potrzeb Rzeczypospolitéj jako nadzwyczajny zwołany, nie uczynił jednak zadosyć królewskim propozycyom (I, 111), z których niemal każda rychłego załatwienia wymagała. Przez rozprawy nad miarę obfite, jak to przed najazdem Szwedów bywało, trwał nie przez sześć niedziel, lecz przez trzy miesiące i kilkakrotnie niezgodą Posłów sejmujących, już od wpływu obcych poselstw niewolnych, zachwiany, ledwie zdołał (I, 127) zerwaniu swemu zapobiedz. Nadto, zbawienne uchwały Sejmu roku 1658 w sprawie najdrażliwszéj, w sprawie zaległego żołdu, spełzły na niczém, albowiem pod błahym pozorem, że konstytucye zfałszowano (I, 110), podatki zapłaconemi nie zostały. To doprowadziło do Związku czyli Konfederacyi pod Jaskólskim. Ponieważ ten Związek chwilowo i jedynie co do formy zażegnany, nigdy właściwie nie ustał i całą Rzeczpospolitą aż do jéj podwalin wstrząsł, zastanówmy się bliżéj nad nim.

(Przyczyny Związku wojskowego. Sprawa skarbowości i żołdu zaległego za panowania Władysława IV.)

Jak dziś europejskie mocarstwa cierpią osobliwie przez zbyteczne wydatki na liczne, nader liczne wojska, tak też cierpiała za panowania Jana Kaźmierza Rzeczpospolita polska i bardziéj ciężarem długów wojskowych, niżeli domowemi wadami administracyjnemi przywalona, wpadła pod jarzmo swych zbrojnych synów, co do jéj obrony św. przysięgą byli obowiązani. Przyczyn téj plagi w czasach dawniejszych szukać należy.

Najprzód wojny polskie nic nie kosztowały skarbu, szlachta czyniąc służbę konną, poddani służbę pieszą, utrzymywali się z własnego, albo z grabieży i ze zdobyczy. Nawet obcym za-

sejmowych powołani, nie obierali między sobą jednego, głównego redaktora, lecz się składali wszyscy na redakcyę, ztąd nie miewała ona jasności. Marszałek Izby ręczył tylko za prawdziwość uchwał, w ich redakcyę nie wchodził.

Do użycia tego zbioru konieczną jest nauka (nie samo czytanie) prawa publicznego, najlepiéj wyłożonego przez Lengnicha (*Jus publicum Regni poloni*). Dyaryusze obecnie coraz rzadsze wyjaśniają najlepiéj rzecz sejmów, a sejmy były jedynym rządem w Polsce. Ztąd przetłumaczenie Voluminów na język dzisiejszy, dokładnie objaśnione, stanowiłoby cenny materyał do dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitéj.

ciągom przyrzekała Rzeczpospolita jedynie część łupu. Pierwsze przykłady żołdu dla żołnierzy przychodzą w dziejach Kaźmierza W., Władysława Jagiełły, Kaźmierza Jagiellończyka. Pobierający żołd bywali zwyklej cudzoziemcy niżeli krajowi, jednych i drugich po wojnie do domu rozpuszczano. Stale na żołdzie zostawało tylko wojsko nadworne, do obrony Dworu przeznaczone, a potém w gwardyą za Zygmunta Augusta zamienione. Stefan miał gwardyi pieszéj i konnéj w Koronie 2000 ludzi, gwardya litewska była mniéj liczną, lecz liczba ani jednéj, ani drugiéj oznaczoną nie była. Dopiero przez nieufność do wielorakich, a porywczych zamysłów Władysława IV, ograniczono liczbę gwardyi przybocznéj do 1200.

Płatnych żołnierzy mieli najprzód Litwini dla bezpieczeństwa granic od Moskwy i Tatarów. Za tym przykładem poszli Polacy, utworzyli wojsko dla bezpieczeństwa Podola i Rusi w czasie panowania Zygmunta Augusta; na płacę przeznaczono czwartą część dochodów z dóbr królewskich, tak zwaną kwartę, ztąd się zwali żołnierze polscy w Koronie Kwarcyanami. Liczby tego wojska bez wiedzy Sejmu powiększać nie było wolno Królom począwszy od Władysława IV. W razie potrzeby brano na żołd publiczny także innych żołnierzy, a tych po wojnie skończonéj odsyłano do domu, tylko część zostawała pod bronią, płacona z podatków. Król Stefan uczuł potrzebę dobréj piechoty, brał do niéj Niemców i Węgrzynów, oraz kazał ją wybierać z dóbr królewskich według pewnéj liczby łanów. Tak powstała piechota łanowa i jedynie podczas wojny była opłacana ze skarbu. Ten nie był wydatkami na wojsko zbytecznie obciążonym.

Dopiero Władysław IV zaciągał długi na wielką skalę, chociaż ukończywszy mało korzystnym układem wojnę z Moskwą, ani szwedzkiéj, ani żadnéj innéj nie prowadził, lecz natomiast gotował się nieustannie do wojny, to na rzecz Austryi, to przeciw Turcyi, to w celu wprawdzie szlachetnym, lecz źle obrachowanym wzmocnienia władzy królewskiéj. Wzniosłe uczucia królewskie przyczyniły się niemało do nieładu w jego skarbie. Paktami uwolnił naród od płacenia podatku zwanego poradlnem (często podymnym), który zdawna poddani płacili Królom, a co obecnie ustało. Dobra koronne, czyli królewskie, w dawniejszych czasach Rzeczypospolitéj niezmierne, poszły na wykupna, darowizny, albo przepadły przez drapieżność i szlachty i wielu Ma-

gnatów, przez metrykę, bezkrólewia, podrobione dokumenta, fałszywe świadectwa w procesach i przez słabość samych Królów, mianowicie Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta Augusta. Z uszczuplonych dóbr królewskich przeznaczono za Zygmunta Augusta część czwartą na wojsko. Ten Król wiele zmarnotrawił jeszcze przed testamentem, który uznać nie chciano. Do dawnéj kwarty przyczynił Władysław nową przeznaczoną na armatę. Téj spaniałości publicznéj nie odpowiadała oszczędność prywatna, przeciwnie był Król rozrzutnym i mimo zmniejszone dochody utrzymywał Dwór po dawnemu. Tym sposobem i przez lekkomyślne zaciąganie długów na lichwę, a to do projektów, z których żaden się nie powiódł, wszedł Władysław IV w położenie fałszywe. Rzeczpospolita zapłaciła za Króla część długów (r. 1643), ale nietylko zbyt surowemi wyrzutami upokorzył Sejm Monarchę, lecz nadto zagroził: „że na potém do żadnych ani od Władysława IV, ani od jego następców Królów polskich zaciągnionych długów Rzeczpospolita obowiązaną nie będzie" [1]). Oraz naznaczył niebaczny Sejm karę na tych, coby się ważyli pożyczkę Królów polskich popierać, albo sami pieniędzy dali. Tak pozbawiła krótkowidząca niechęć kilku Magnatów i szlachty do Władysława IV Polskę kredytu na zawsze. Mimo tę uchwałę zdołał Król podstępnie, niemal używając przymusu, pożyczyć od Ludwiki Maryi znaczną sumę na zaciągi wojskowe przeciw Turcyi [2]). Sejm r. 1637 nie chciał uznać długu tego, a nadto Sejm roku 1646 był zmusił Władysława IV do rozwiązania nowego wojska, wyrzekł nawet infamią na tych, coby się pod bronią zostawać ważyli, „ogłosił ich nieprzyjaciołmi ojczyzny i każdemu dozwolił odebrać im dobra i życie" [3]). Nie było to korzyścią dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitéj, a przedewszystkiém utrudniło zaciągi na przyszłość, uczyniło je kosztowniejszemi.

Wojsku prawem dozwolonemu zalegał żołd już od kilku lat przed skonem Władysława IV, nawet ukrainnemu. mimo często powtarzane uchwały na Sejmie i większe niżeli kiedykolwiek podatki, cła i inne ciężary, nie płacono regularnie, a co się nie

---

[1]) *Vol. leg. a. 1633.* O niezaciąganiu długów. — [2]) O nieszczęśliwém panowaniu Władysława IVgo mówię obszerniéj z przytaczaniem autentycznych świadectw w przypisku: O stosunkach Władysława IV z Elektorem brand. — [3]) Konstyt. Sejmu 1646: O zaciągu nowego wojska.

mało przyczyniło do skarg Ukraińców na rządy polskie. Machina administracyjna w każdym czasie w Polsce niedołężna, ustawała zupełnie w swych obrotach za panowania Władysława IV. Szlachta podatków nie wnosiła, poborcy wniesionych nie lękali się zdawania rachunków, niemal każdy proces kończył się na delacyach, lub na wyrokach niewykonywanych. Nieustannie więc rósł dług wojskowy, skoro dawnego nie umarzano.

Jednocześnie rosły długi prywatne przez coraz powszechniejszą rozrzutność i zbytki (jak to widać z taryfy cłowéj towarów zbytkowych) przedtém nieznane. Wszystkiego, co szlachta wyrzucała Królowi, dopuszczała się sama. A gdy nadto uchwałami Sejmów r. 1646 i 1647 skrępowała go zupełnie, niejako w kuratelę wzięła, wzmogło się złe publiczne do wysokiego stopnia wielorakiemi nadużyciami, pewnemi, że ich kara nie dosiągnie. Władysław IV żarliwą opozycyą, co nawet jego rzetelnym zamysłom przeszkadzała, skłopotany, przez Sejm do żywego dotknięty, utratą synka [1]) zgryziony, pędził życie bardziéj niżeli kiedykolwiek nieczynne i zajmował się jedynie stosunkami z Ukrainą, które dotąd ukryte, nastręczają wielorakie domysły. Śród olbrzymiéj anarchii, ustała nawet praktyczna ustawa piechoty łanowéj. „Starostowie i ich dzierżawcy utajali włoki wybranieckie, obracali je na folwarki i własną robociznę“ [2]). Napróżno nakazywano lustracyę łanów do stawienia żołnierza pieszego obowiązanych.

Tym sposobem znajdowało się wojsko w nader małéj liczbie, a nadto przez kilkonastoletnią gnuśność odwykło od służby, bitwy, prócz utarczek z Kozactwem i Tatarami, nie widziało. Z tego powodu zawezwał Władysław IV Kozaków, mianowicie Bogdana Chmielnickiego, do uzbrajania się przeciw Turkom, ale gdy się Sejm téj wyprawie oparł, a Kozacy do boju byli już gotowi, obrócili się oni, sądząc może, że służą Władysławowi, przeciw Polsce i rozbili wojsko polskie, jak wiadomo, zupełnie. Nie mniéj niżeli wojsku zaszkodzili Tatarzy i Kozacy skarbowi.

[1]) Było to oraz klęską narodową. Austrya i Francya, co z przyczyny sprawy następstwa na tron polski rozdzierały Rzeczpospolitą, nie miałyby ani powodu, ani możebności stawiania przeszkód Królewiczowi narodowemu, przedstawiającemu dynastyę prawowitą. — [2]) *Volumina legum:* Włoki wybranieckie.

(Przyczyny Związku wojskowego za panowania Jana Kaźmierza. Tworzenie nowego wojska przez tego Króla, ztąd pochodzące wydatki i rosnące zaległości żołdu.)

Jan Kaźmierz odziedziczył po Władysławie IV wojnę z Kozakami i Tatarami, lecz w spadku nie otrzymał siły zbrojnéj żadnéj. Z wojska morskiego nie było już śladów, resztki wojska lądowego jęczały w niewoli tatarskiéj i kozackiéj, albo zostawały w zupełném rozbiciu, po całym kraju rozsypane. Ujrzał się więc Jan Kaźmierz zniewolonym do tworzenia wojska nowego i do szukania nowych źródeł pieniężnych. Szereg jego olbrzymich reform, z których każda serdeczna i mądra, niepospolitą znajomość kraju i życia obozowego udowodniła, zdołał kraj ocalić od zguby ostatecznéj. Najprzód przyrzekł Jan Kaźmierz „słowem królewskiém", że karność w wojsku rozpuszczoném, „na które wszystka Rzeczpospolita narzekała", przywrócić będzie usiłował i „miał na to jak najpilniejsze oko, aby *luxum* (zbytki i swawolę) z wojska wykorzenił i żeby się żołnierz po Koronie nie przechadzał", lecz na swe stanowisko ku granicom spieszył. Ustanowiono Komisarzy, aby się we Lwowie (w Maju 1649) zjechali, „dług wojsku kwarcyanemu do 1 Czerwca 1648 winny obliczyli". „Cokolwiek niedobitków tegoż wojska za poręczeniem Prymasa w służbie zostawało według rejestru od Pisarza polnego podanego.... tym żołd kwarcyany od 1 Stycznia r. 1659 mają pilno zrachować Komisarze i do królewskiéj wiadomości podać.... Wojsku kwarcyanemu zakazując, aby Rotmistrze więcéj nad sto koni nie zaciągali, płacę natychmiast obmyślono, ...a ponieważ to wojsko kwarcyane obronie Państw naszych nie wystarcza, tedy osobne wojsko zaciągać każemy" [1]).

Szlachta popierała gorliwie Króla, Województwa zaciągały wojsko [2]) z chwalebnym pośpiechem, uchwaliły na Sejmie dwa podymne [3]) i w razie potrzeby pospolite ruszenie. Ze względu

---

[1]) *Vol. leg.* Sejm koronny. Obrona Zaciąg na teraźniejszą potrzebę Rzeczypospolitéj. — [2]) Województwo poznańskie i kaliskie 2200 ludzi, krakowskie prócz załogi zamkowéj 1200 ludzi, sieradzkie 600 l., łęczyckie 300 l. Ziemia sanocka 150 koni, Wojew. lubelskie 400 koni, brzesko-kujawskie 400 ludzi, inowłocławskie 400 ludzi i t. d. — [3]) Rozumie się kwartalnie. Ten podatek (od kominów) wynosił w większych

na tę obywatelską gorliwość można powiedzieć, że powstanie Kozactwa wydobyło szlachtę z jéj długoletniéj gnuśności i systematycznéj niechęci do płacenia na wojsko i gdyby nie wojny moskiewska i szwedzka, byłby się stał bunt kozacki wskrzeszeniem dla Rzeczypospolitéj. Ale z drugiéj strony zwiększały się temi raźnemi wysileniami długi, Województwa dając nad obowiązek na zaciąg i uzbrojenie żołnierzy, potrącały sobie nadwyżki z przyszłych podatków [1]), co skarb obciążało. Tym sposobem dzień dzisiejszy pożerał potrzeby dni przyszłych, a w których niebezpieczeństwo mogło być jeszcze bardziéj naglącém. A że nadto nowym podatkom nie mogły podołać wszystkie Województwa, niektóre zupełnie nie płaciły, więc rosły zaległości żołdowe.

Aby temu zapobiedz użył Jan Kaźmierz najsprężystszych środków i postanowił: „aby stara kwarta, czwarty grosz [2]), składne winne [3]), ewekta [4]), podatek z Fordanu [5]), kanon pruski [6]), pogłówne żydowskie, także podatek od włok wybranieckich [7])

miastach po 3, 2 albo $^1/_2$ zł., w mniejszych po 2 lub $^1/_2$ zł., w miasteczkach i we wsiach po $^1/_2$ zł. Za dwanaście podymnych (od 1 Czerwca 1648 do ostatniego Grudnia 1649 r.) wypadało na Województwo poznańskie i kaliskie 512,000 zł., za czternaście podymnych na Województwo sieradzkie 176,000 zł., Województwo sandom. 442,749 zł., Wojew. łęczyckie za 14 podymnych 78,848 zł. i t. d.

[1]) n. p. Wojew. poznańskie i kaliskie wypłaciło nad 14 podymnych sumę 31,296 zł. i tę sobie z przyszłych podatków potrąciło. — [2]) Grosz, który kupcy dawnemi czasy płacili, a potém o czwartą część od towarów na komorach granicznych podniesiony, zawsze się tak zwał, chociaż nieraz podwojony, a nawet w trójnasób płacony. — [3]) Podatek od składów wina. — [4]) Od wywozu towarów i płodów, bydła etc. Często dla krótkości rozumiano pod tym podatkiem także opłaty od przywozu, od wprowadzania towarów. — [5]) Jedna z komor pruskich, na któréj cło opłacano, mimo, że Prusy aktem unii z Polską wymówiły sobie uwolnienie od wszelkich podatków nowych. Ztąd téż na sejmach walnych nigdy nie zezwalali na podatek, lecz brali rzecz do braci. Jedynie sejmik jeneralny pruski, tak zwany Jenerał, uchwalał podatki, zawsze dopiero po skończeniu sejmu walnego. — [6]) Roczna opłata od Elektora, jako Księcia pruskiego, Panu zwierzchniemu (Królowi polskiemu) dawana. — [7]) Po 60 zł. od łanu przez Starostów albo dzierżawców, płaconych zamiast dostawienia wybrańca. Ten podatek zaprowadzono dopiero za Jana Kaźmierza.

na zapłatę wojska kwarcyanego *et pro stipendiariis* (żołnierzy żołd pobierających) był obrócony. A jeźliby się w. Podskarbi koronny ważył na cokolwiek innego z tych pomienionych podatków, choćby i za Naszemi (królewskiemi) asygnatami [1]) i mocą uchwały Rady senatorskiéj przybocznéj (t. j. *ex Senatus consulto*), wyjąwszy na legacye tureckie, tatarskie i moskiewskie, tedy na Sejmie przed Nami (Królem) sprawić się będzie powinien i z własnéj kieszeni zapłacić" [2]).

Równie ważną była uchwała o prowiancie dla wojska. Za Władysława IV wybierał sobie sam żołnierz tak zwane stacye i wychodził w porze do wojny niesposobnéj na leże zimowe, gdzie z łanów zimowaniu podległych, znów sam wybierał swoje utrzymanie, a co bez wielkiego nieładu i mnogich nadużyć odbyć się nie mogło. Jan Kaźmierz postanawia, aby żołnierz kwarcyany na Ukrainie zimował, zaś poborcy po kopie z łanu z miast i miasteczek, od domów bez roli po 2 zł. wybierali i Prowiant-Magistrom pułkowym na wyżywienie Kwarcyanów, tudzież wojsk nadzwyczajnych oddawali. Z drugiéj strony otrzymało wojsko rozkaz, aby w lecie w obozie, w zimie w stanowiskach najbliżéj Ukrainy przez Hetmanów wyznaczonych stało, w lecie z żołdu, w zimie z prowiantu żyło. „A jeźliby się żołnierz ważył we włości dalsze wyjeżdżać, a w stanowiskach (leżach, kwaterach) albo w ciągnieniu (w marszu) stacye, żywność, pieniądze, albo podwody gwałtem brać, taki na gardle karanym być ma."

Zdawałoby się, że taka sprężystość władzy przy dokładnéj znajomości potrzeb skarbowych i wojskowych zdoła wstrzymać nieład w skarbowości i w wojsku i skuteczną obronę kraju zaprowadzić, ale mądre reformy nie mogły zażegnać odrazu zgubnych następstw kilkunastoletniéj gnuśności narodu i wojska za panowania Władysława IV. Nawet tak wytężone podatki i zaciągi nie wystarczyły na gwałtownie rosnące potrzeby, przez co się znowu powiększały zaległości żołdu. Klęski i same zwycięztwa Jana Kaźmierza nad Kozakami, jego liczne bitwy z nimi pod Korsuniem, Zbarażem, Zborowem i t. d., zaciągi wojskowe lwow-

---

[1]) Z tego zaostrzenia widać, że Jan Kaźmierz pragnął szczerze podatki jedynie na zapłatę wojska obracać, wszelako naglące potrzeby zmusiły nieraz Króla i przybocznych Senatorów do wydawania podobnych asygnacyj. — [2]) *Vol. leg. 1649.* Ordynacya ordynaryjnych podatków Rzeczypospolitéj.

ski, zamojski, kamieniecki i t. d. kosztowały więcéj, niżeli się obliczyć dało w kraju podatkami coraz bardziéj obciążanym.

Łatwo zrozumieć, że majątek Rzeczypospolitéj nie mniéj od majątków prywatnych przez bunt Kozactwa był ucierpiał. Żołnierz niepłatny sam sobie płacił przed panowaniem Jana Kaźmierza, stacyami, asygnacyami niszczył kraj i podkopywał wszelką karność, zatém Kozactwo z Tatarem bezkarnie pustoszyło Województwa i Ziemie, pozbawiało je możności wnoszenia podatków. Nadto bywały one zmuszane do utrzymywania znacznéj siły wojskowéj u siebie z powodu buntu między chłopami, to powstaniem Kozaków, to wielkiemi ciężarami wojennemi, to nadużyciami Starostów i t. d. wywołanego w Ziemi chełmskiéj [1]), gdzie długo wojowali i 1648 i 1649 roku pustoszyli Kozacy, to w Ziemi halickiéj [2]), w krakowskiem Podgórzu [3]) i t. d. Często musiano całe Województwa (n. p. wołyńskie, podolskie z wyjątkiem Powiatu latyczowskiego) i Ziemie w Koronie, na Litwie całe Powiaty (n. p. starodubowski) od podatków uwolnić zupełnie, a jeźli wystawiły wojsko, płacił mu skarb Rzeczypospolitéj [4]). Obok rosnącéj demoralizacyi obywatelskiéj przez nadużycia i swawolę jednych, przez rozpacz i nędzę drugich śród nieustających pożarów i uciekania właścicieli [5]), rósł gwałtownie dawny nieład administracyjny i mnożył liczbę rozrywających grosz publiczny, jak świadczą liczne procesa wytaczane poborcom i ich sukcesorom; najczęściéj płaciły za nich Województwa same, zatém zwiększały się zaległości [6]).

---

[1]) Konstyt. Sejmu drugiego, 1649: Deklaracye koekwacyi. — [2]) *ibid.* — [3]) R. 1651, w czasie wzięcia Zamku czortyńskiego i „expedycyi generalnéj na uspokojenie chłopstwa podgórskiego zbuntowanego“. — [4]) Tak było w Ziemi lwowskiéj spustoszonéj przez nieprzyjaciela. Przemyska nic nie zapłaciła z większéj części miast na prawym brzegu Sanu leżących. Miasto Lwów, „gdzie wielom do ostatniego zniszczenia przyszło, uwolniono (r. 1649) od wszelkich podatków i ciężarów na lat 10“. „Ziemia halicka nietylko przez Tatarzyna ogniem i zabraniem niemalo ludzi w niewolę, ale i przez bunty chłopów tamecznych zniszczona jest, przez co podatki zmniejszone i agricultura ustala....“ — [5]) Także chłopstwo uciekało albo do Kozaków, albo lękając się kary za bunt, wychodziło do Wołoszy i do Węgier. — [6]) Oto dowody rosnących zaległości: W polowie panowania Władysława IV były winne skarbowi: Województwo poznańskie i kaliskie

Na te klęski domowe nie były lekarstwem wojna moskiewska, a osobliwie najazd Karola. Między powodami, dla ktorych się wojsko kwarcyane poddało najezdnikowi, grał główną rolę żołd zaległy. Powstanie narodowe r. 1656 nie było porą do jego wypłaty, przeciwnie rósł dług wojskowy przez konieczne zaciągi

---

zł. 724; Województwo brzesko-kujawskie zł. 882; Wojew. bełzkie 3013 zł. Inne Województwa i Ziemie albo cale nie były winne, jako to: podolskie, lubelskie, sandomierskie, sieradzkie, łęczyckie i t. d. i t. d., albo zapłaciły więcéj niżeli należało, n. p. Województwo ruskie, które Rzeczypospolitéj 10,000 zł. darowało. Przy niektórych Województwach i Ziemiach, jako to przy krakowskiém, zostawały sumy (*retenta*) nader małe, nadto podpadające dalszemu obrachowaniu się z rządem i z poborcami. (Konstyt. Sejmu walnego 1642 r. *Coaequatio* w podatkach.)

Z tych liczb widać, że uporządkowanie i powiększenie skarbu było jeszcze podobném, a nawet łatwém, skoro w ostatnich 6ciu latach panowania Władysława IV żadnéj wojny nie prowadziło Państwo polskie. Ale z powodu rzeczonych przyczyn nieładu podczas owego panowania, nietylko nie ulepszono sprawy skarbowéj, lecz ją zupełnie psowano. W ostatnich latach panowania Władysława IV spadała nagle wartość pieniędzy polskich, a mnożyły się długi, zastawy etc., a przy Województwach zalegały (*retcnta*) sumy już bardzo znaczne. N. p. Województwo sieradzkie było winne 63,913 zł.; Wojew. łęczyckie zł. 46,000; Województwo krakowskie 165,443 zł.; Wojew. sandomierskie 222,859 zł. etc. Ziemia mirska 45,000 zł.; Ziemia przemyska 23,000 zł. Mniemano, że te sumy w lepszych czasach (*feliciori tempore*) wypłaconemi zostaną, temu jednak przeszkodziły nieład i wypadki. Nowych podatków na przyszłość nie płaciły niektóre Województwa i Ziemie przez lat kilka. Coraz smutniejszém stawało się położenie skarbu jeszcze przed zgubną wojną szwedzką.

Powyższe zaległości pochodziły jedynie z 14tu podymnych. Dawniejszych zaległości z podatków r. 1642, 1643, 1646 i 1647 nie liczyłem. (Konst. Sejmu 1646. Deklaracye koekwacyi.)

Na Litwie, jak we wszystkiém, było pod względem skarbowości więcéj ładu, ale ta gospodarna prowincya przez Moskali najechana i niemal zupełnie podbita, nie zdołała przynieść pomocy skarbowi obojga narodów, przeciwnie, błagała ona nieraz Koroniarzy o pomoc wojskową i o zasiłki pieniężne.

nowe. Wojska pańskie, w których liczbie gubiło się wojsko Rzeczypospolitéj, zmniejszały się w miarę zubożenia Magnatów. Kozacy, co dawniéj bronili granic Rzeczypospolitéj za dzierżawę ziemi, nie ustawali w buncie i najazdach. Nie było czém płacić Kwarcyanów i piechoty łanowéj, więc się uciekano do wydawania listów przypowiednych [1], do podnoszenia znaczków i zbierania chorągwi albo suplementów [2], co wszystko bywało niezmiernie kosztownem już dla tego, że zbierający kupy zbrojne dopuszczali się z niemi nadużyć, a częstokroć z pieniądzmi i z prowiantem uciekali do domu, gdzie ich czekała przymuszona amnestya ze strony władz wykonawczych, pozbawionych powagi i siły. Austryackie i tatarskie wojska przybyły z pomocą, ale kosztowały wiele. Jedynie ordynacye myszkowska i ostrogska miały powinność dostarczania pewnéj liczby żołnierza na usługi Rzeczypospolitéj, wszakże ucierpiały one niemało przez wojnę.

Dopiero po wyzwoleniu Rzeczypospolitéj od najazdu, stało się podobném przystąpić do uregulowania długu wojskowego. Zajął się téż gorliwie tą sprawą Sejm r. 1658, wszelako naród już zdemoralizowany nie usłuchał Sejmu, podatków nie wniósł, a wojsko przystąpiło do Związku. Głównie z tego powodu zwołano Sejm nadzwyczajny r. 1659.

(Uchwały sejmowe w r. 1658 głównie ze względu na skarbowość i wypłatę wojska.)

Uchwały sejmowe r. 1658 należy uważać w większéj części za dzieło osobiste Jana Kaźmierza, wszystkie bowiem były wprzód uchwalone w królewskich pokojach, Zgromadzenie tylko je ogłaszało, żaden głos im nie przeczył. Noszą téż cechę tego wysokiego umysłu i są ze wszech miar wzorowemi [3]). Między innemi dążyły one do zaspokojenia wojska; szlachta nie cofała się przed żadną ofiarą, aby tego celu dopiąć. Było niemałą ofiarą zezwolić na 25 i pół poborów łanowych [4]), co wielką sumę wynosiło. Obok tego podatku głównego uchwalono pomniejsze, jako to czo-

[1]) T. j. upoważnienia do werbunków. — [2]) To jest zaciągów, aby ubytek w szeregach wypełnić. — [3]) O politycznych zasługach tego Zgromadzenia mówiłem obszerniéj w tomie I str. 3 i 11. — [4]) Jeden pobór (*agrarium*) wynosił za Ludwika i Władysława Jagielly 2 grosze, potém podniesiony na 15 groszy od łanu.

powe (*doliarium*) od piwa, miodu, wina aż do przyszłego Sejmu, z dodatkiem, aby ten dochód w dzierżawę puszczonym być nie mógł i „na samą zapłatę wojska“ równo z innemi podatkami obracanym został. Podobnie Litwa uchwaliła pogłówne i podymne żydowskie, pogłówne tatarskie [1]), czopowe *in duplo*, a to na lat dwa [2]). Nadto zezwoliły Województwo litewskie na 15 podymnych, tudzież na 22 podymnych dawniéj uchwalonych. Wszelkie podatki litewskie, także podwyższone subsydya [3]), były przeznaczone „na samą zapłatę wojska, na armaty i municye“ [4]). Oraz uchwalono podwyższone cło nowe i spław wodny, a donatywum [5]) od kupców litewskich w sumie 10,000 zł. oznaczono. Niemały dochód obmyślono uchwałą, aby każdy nowy Starosta lub dzierżawca dóbr królewskich za pierwszy rok nie kwartę, lecz cztery kwarty na wojsko złożył. Zaprowadzono oraz w Koronie i w Litwie po raz pierwszy podatek akcyzy, który znaczną sumę przyniósł. Obok tylu źródeł na wypłatę bieżącego i zaległego żołdu, przeznaczył prawodawca żywność dla wojska z dóbr królewskich, duchownych i ziemskich (szlacheckich) zarówno, nie wyjmując nikogo i postanowił, aby każdy z łanów [6]) i włok „swemi podwodami“ na miejsce przez Prowiant-Magistrów oznaczone zawiózł. W gotowiznie miała dostarczyć mennica 150,000 zł., Komisarze wyznaczeni, „aby powoławszy ludzi na próbie srebra znających się, mennicę w porządek wprawili i środek bez szkody prywatnych (sądzę, chciano powiedzieć bez szkody publiczności tak prywatnych jako téż i rządu) wydobycia powyższéj sumy z dochodów mennicy wynaleźli“ [7]).

---

[1]) Od Tatarów, „którzy furmaństwem i rzemiosłem się bawią“, nie zaś od Chorążych, ułanów i tych, którzy służbę wojenną swym kosztem odbywają. — [2]) Więc zgodnie z krajami koronnemi, Sejmy bowiem zwyczajne wracały co dwa lata. — [3]) Dochody od sprzedaży płodów. — [4]) *Vol. leg. 1658.* Czas wniesienia podatków.— [5]) Podatek od kupczenia, różniący się od opłaty od towarów; pierwszy był niejako podatkiem od firmy, który kupcy sami między siebie rozdzielali (repartycya). — [6]) Z łanu jednego $1\frac{1}{2}$ korca żyta, tyleż słodu piwnego, 3 korce owsa, $\frac{1}{4}$ korca grochu, tyleż kaszy, z 10 łanów jałowica i połeć mięsa, albo w pieniądzach po $7\frac{1}{2}$ zł. z łanu. — [7]) Zobaczymy, że zbyteczne dochody z mennicy sprowadziły z wielką szkodą skarbu i ludzi prywatnych upadek wartości pieniężnéj, zatém powiększyły powszechne ubó-

W swéj troskliwości o sprawę główną między wewnętrznemi, o zaspokojenie wojska, złożył Sejm dwie Komisye. Jedna miała zjechać do Lublina d. 2 Stycznia 1657 dla porachowania się z wojskiem i wypłacenia mu tyle ćwierci, na ile pieniądze skarbowe wystarczą. Druga Komisya była powołaną do Wilna na 2 Listopada 1658 dla wypłaty wojsku litewskiemu. W obydwu Komisyach radzili prócz Komisarzy Hetmani, Podskarbiowie i Deputowani od wojska. Komisarze byli upoważnieni nawet do zaciągania długów w miarę uchwalonych i zaległych podatków. Zdawało się więc, że sprawa równie delikatna jak niebezpieczna załatwioną i wojsko zaspokojoném [1]) będzie.

Ale, powtarzam, te mądre uchwały nie zostały wykonane (str. 92). Województwa zatrzymywały podatki, Komisya lubelska nie zastała żadnych pieniędzy. Wojsko przejęte duchem niesforności zawarło Związek (konfederacyą) pod Jaskólskim, mimo rozliczne konstytucye, co na ten rodzaj buntu wielkie kary wyrzekają. Zuchwały żołnierz nie uznając władzy hetmańskiéj, nie słuchając nawet téj, którą mu bunt nadał, zaczął sobie sam płacić, najeżdżał wioski i miasta, wybierał stacye, chleby (żywność), pieniądze, podwody etc., taksował samowładnie korporacye i prywatnych i dopuszczał się srogich nadużyć. Pierwszego między świeckimi Senatorami, owego zasłużonego Pana Dankowej, Warszyckiego, Kasztelana krakowskiego, skrzywdził, powalił o ziemię, nawet wykonywał wyroki śmierci [2]), zawsze w imieniu

---

stwo i niedobór skarbu, oraz niespokojność między żołnierzami. Jak w innych krajach (z wyjątkiem Wenecyi i Holandyi) nie znano się w Polsce na jestestwie obiegu pieniędzy, pojęcia o narodowém gospodarstwie nie były wyrobione. Prawo bicia monety trzymali od Rzeczypospolitéj cudzoziemcy. Nadto Komisya złożona z ludzi niefachowych nie mogła dostatecznie załatwić powierzonéj sobie sprawy. W ogólności bywało klęską dla administracyi polskiéj, że zamiast wydziałów, z ludzi fachowych złożonych, wybierały Sejmy do każdéj sprawy Komisyę *ad hoc*. Rzadko się zjechali wszyscy Komisarze, zwyczajnie prowadził rej nie najświadomszy, lecz najgadatliwszy. Już nie spomnę o względach na sąsiadów, zkoligaconych, kumów, swatów, wyborców, *populares* itp.

[1]) O innych ustawach zaświadczających troskliwość Sejmu względem nagród za wojskowe zasługi, mówiłem w T. I, na str. 9 — 11. — [2]) O popisach obywatelskich szlachty wojskowéj czyli zbuntowanych Kwarcyanów, rozprawia obszernie Ko-

patryotyzmu i wolności. Szlachta od niedawna znowu zuchwała, na rozkazy rządowe mało zważająca, zadrżała na widok tylu zbrojnych szlachciców, przeklinała retentorów podatków i swą własną gnuśność i prywatę.

Usiłowano w samym początku zażegnać bunt, który niszcząc kraj, uniemożebniał wypłatę zaległego żołdu. Między troskliwymi o dobro kraju zagrożonego odznaczał się przedewszystkiém Hetman polny Lubomirski, chciał najprzód użyć swéj powagi, groził surowością, a gdy ujrzał, że położenie i siły nie po temu, umiał zostać giętkim i korzystać ze swéj popularności między żołnierzami, znających go powszechnie nietylko z wyższych uzdolnień hetmańskich, lecz oraz z gotowości do ofiar majątkowych. Obciążył on wraz z Janem Zamoyskim wszystkie swe dziedziczne dobra przez asekuracye „na ujęcie wojska", podczas najazdu szwedzkiego dane. Sumy z własnéj kieszeni na potrzeby wojenne wydane, „na załogi twierdz, na zaciągi wojskowe i przyrządy wojenne" wylikwidował w. Marszałek na przeszłym Sejmie do

---

chowski, sam szlachcic zuchwały, były Kwarcyanin, duchem buntowniczym wskróś przejęty i który przyczyn wszelkiego złego dopatruje się w Królach (a często ich nazwać nie umie, mięsza wnuków i synów z dziadami i ojcami), przedewszystkiém obwinia Jana Kaźmierza, jeźli mu w tém nie przeszkadza nałogowa hipokryzya negatorów, mawiających o ojcu narodu, o majestacie, o pocałowaniu ręki królewskiéj i o podobnych gusłach mających pokryć niesforność i insubordynacyę. Wszelako ten sam Kochowski potępia zupełnie bunt obecny, podniesiony przez wojsko bez względu na potrójną wojnę.

Krajewski (I, 131) tak opisuje czyny Konfederatów: „Rozkiełznana karność wojskowa uleganiem Wodzów, częścią dla tego, iż żołnierz był niepłatny, częścią iż Wodzowie, w ustawicznéj między sobą niechęci i sporach, pochlebiali wojsku, aby je przywiązali do swojéj strony, była przyczyną wielu zdrożności, które poprzedziły zbrodnię buntu przeciw Ojczyznie. Żołnierz niesforny oderwawszy się od zwierzchniéj władzy, najeżdżał chaty wieśniacze, zabierał samowładnie sprzężaje, porywał fanty, drób, bydło, zboże i jak pijawka poił się krwią zgłodniałego rolnika. Ale nietylko w gminnych osadach wywierano wściekłość rozboju, szlacheckie nawet domy nie miały bezpieczeństwa. Tak Stanisław Warszycki, Kasztelan krakowski, doznał na osobie swéj gwałtu rozhukanego żołnierstwa....."

75,018 zł., a prócz tego wystawił do oblężenia Torunia „osobną artyleryę i municyę własną", czego jeszcze nie obrachowano. Mąż taki zdołał to wymownêm napomnieniem, to rzewnemi prośbami w imieniu umierającéj matki do jéj synów, to osobistém poręczeniem gotowości Rzeczypospolitéj do wypłaty skłonić Deputowanych związkowych do rodzaju rozejmu. Przyrzekli oni, wziąwszy co było w gotowiznie, czekać cierpliwie, aż Sejm najbliższy obmyśli środki do rychłéj wypłaty. Przyrzeczono wojsku przeniesienie Komisyi z Lublina do Lwowa, wszakże nie wymógł Lubomirski na Konfederatach przyrzeczenia, że od Związku odstąpią. W takiém położeniu stały się równie niepodobnemi tak dalsze prowadzenie wojny, jak utrzymanie wewnętrznego bezpieczeństwa, bo wobec wszystkich władz zemdlonych, istniała jedynie zbrojna władza buntowników. Potrzeba zwołania Sejmu, władzy najwyższéj, wszechwładnéj, stała się naglącą. Zwołał téż Król (r. 1659) Sejm nadzwyczajny sześcioniedzielny. Spomniałem już o tym Sejmie (I, 113, 127), porównywając go pod względem zasługi obywatelskiéj z Sejmem r. 1658. Poznajmy bliżéj jego uchwały, mianowicie ze względu na sprawę główną, na zaspokojenie wojska, a które się stało czwartym nieprzyjacielem Rzeczypospolitéj, od Szwedów, Kozaków i Moskali groźniejszym.

(Konstytucye Sejmu z r. 1659 głównie w sprawach skarbowości i zaległego żołdu.)

Idąc za przekonaniami wieku zajmował się Sejm [1]) słusznie sprawą religijną przedewszystkiém, zatém potępieniem niebezpiecznéj, wyraźnie materyalistycznéj sekty aryańskiéj. Dzisiejsi mędrkowie ujmują się zwykle za herezyami dawnemi, według ich zdania zbyt surowo karanemi, a zapominają, nie mogąc się przenieść w owe czasy, że herezye były rewolucyami, burzyły porządek i pokój sumienia, podkopywały wiarę, bez któréj nie może się zachować żadne spółeczeństwo; wszak w oczach naszych rozchwiały się spółeczeństwo i Państwo francuzkie głównie z powodu niewiary, a którą słynna Komuna przyjęła za sztandar zbawienia. Ale czemuż sejmujący zaostrzyli uchwałę dość już

---

[1]) Część niniejszego należy właściwie do T. I, str. 127, gdzie przez omyłkę drukarską wypadło kilkanaście kart rozbierających ustawy sejmowe.

surową i, bez należytego względu na maksymę: prawo nie czyni wstecznie, uchwalili, że już nie trzy, jak prawodawca roku zeszłego wyrzekł, lecz jedynie dwa lata Aryanom do wyprzedania majątków służą, co było nowym wyrokiem w téj saméj sprawie zapadłym, karą na tych, co pierwszemu wyrokowi uwierzyli, ze sprzedażą się nie spieszyli, a może nawet mieli nadzieję, że pierwszy wyrok złagodzonym będzie.

Takiéj gorliwości, jak w karaniu heretyków, nie udowodnili sejmujący, gdy od nich dobro publiczne pieniężnych ofiar wymagało. Budżet przez Sejm r. 1658 głównie na zapłatę wojska uchwalony, wynosił sumę znamienitą, obowiązały się bowiem Województwa i Ziemie w Koronie i w Litwie do nadzwyczajnych podatków (str. 101). Ofiary obecnego Sejmu były nader skromne, chociaż od doby Sejmu przeszłorocznego pogorszone, prawdziwie groźne położenie wymagało największych wysileń. Na Komisyi lubelskiéj wylikwidowano sześć milionów zaległego żołdu, a nie wypłacono miliona, ani połowy, ani ćwierci. Wobec długu tak ogromnego, który spiesznie umarzać należało i wobec bieżących, ciągle rosnących wydatków, uchwalił Sejm nie 25 ½ poborów jak roku zeszłego, lecz tylko sumę odpowiednią wyborom 3; Litwa jedynie sześcioro podymnych. Nadto nie wszystkie Województwa zezwoliły na wnoszenie podatków; tak Województwo płockie pozwoliło skarbowi jedynie „wybierać akcyzę i czopowe zwyczajne na rok jeden". Nadto domagało się Województwo, aby „szkody od wojsk cesarskich podczas oblężenia Torunia wyrządzone", w podatkach przyjętemi były" [1]). Podobnie oświadczyły Województwo podlaskie i Ziemie czerska i wicka; ta ostatnia tłumaczyła się między innemi „hyberną (leże zimowe) dywizyi Czarnieckiego wydaną", co sobie także w podatkach potrącała. Województwa rawskie i łęczyckie powołały się na wydatki dla wojska austryackiego podjęte i przyrzekały podatek tylko pod warunkiem, że wojsko austryackie ustąpi. Województwo wołyńskie pozwoliło wnieść sumę 18,000 zł., podobną Województwo podolskie, ale to ostatnie z zastrzeżeniem, aby podatek na umocnienie twierdzy kamienieckiéj obróconym został. Województwa kijowskie, bracławskie i czerniechowskie nic nie dały. Suma więc ogólna dla wojska przeznaczona nie przypadała do miary 6 mi-

---

[1]) *Vol. leg. 1659.* Deklaracye podatków.

lionów. Litwa to spustoszona, to w ręku nieprzyjaciół zostająca, uchwaliła jeszcze mniéj od Korony. Wiele Województw i Powiatów pożarami, srogiém powietrzem i wojną wyniszczonych, nie upoważniło swych Posłów do zezwolenia na podatki. Wszelako ze względu na gwałtowne potrzeby Rzeczypospolitéj uchwalono sześcioro podymnych, lecz jedynie na wypadek, że wojska nieprzyjacielskie i krajowe ustąpią. Oraz zapowiedziały Województwa i Powiaty, że podatków począwszy od wojny niewniesionych wypłacić nie mogą, a nawet obecnie tylko z wyjątkiem „miejsc spustoszonych, spalonych i powietrzem zniszczonych“ (*salvis abjuratis desertatorum, conflagratorum et peste sublatorum*) wniosą. Powiat możyrski deklarował, że „wszystek zniesiony ani podatków dać, ani do wyprawy wojennéj należeć nie może“.

Oszczędzając szlachtę okazał się Sejm surowszym wobec kupców i żydów. W Koronie kazano kupcom zapłacić 80,000 zł. (w przeszłym roku nic), żydom pogłównego 100,000 zł. (przeszłego roku 70,000 zł). Handel jednak ze względu na niedostatek pieniężny właśnie szczególnie popierać należało, zwłaszcza, że żołnierz u kupca kredyt znajdował (co téż Sejm r. 1658 uznał), zaś kupnia w ogólności przez ciągłe wojny wielce ucierpiała, wielu kupców piastujących urzędy miejskie z miast uciekło (nakształt urzędników miejskich w czasie upadającego Państwa zachodnio-rzymskiego), aby się od nieznośnych, możebność przechodzących ciężarów uwolnić. Prócz tego ryczałtowego podatku (*donativum* kupieckie) opłacali jeszcze kupcy cła od wywozu i przywozu i od każdego handlu wewnątrz kraju (zatém mytowe, mostowe na lądzie, prasołki na wodzie), a od akcyzy roku przeszłego zaprowadzonéj byli uwolnieni tylko pod warunkiem opłaty 6% na komorach granicznych. Także wielce uciążliwą dla handlu była uchwała opłaty cła od gotowych pieniędzy do Multan i Wołoch wywożonych. Podatek zaś najsprawiedliwszy, akcyzę konsumcyjną, tylko na rok jeden potwierdzono. „Monopolium tabaku“ po raz pierwszy skarbowi nadane, stanowiło w owym czasie dochód cale nieznaczny. Litwa uboższa mniéj płaciła od Korony, jednak obciążała handel, podatek od kupców uchwaliła w sumie 10,000 zł., pogłówne żydowskie prócz sześcioro podymnego także w sumie 10,000 zł.

Przeznaczając tak małe dochody na wypłatę wojska, popełnił Sejm niejednę nieroztropność, która Związkowych nie uspo-

koić, lecz draźnić musiała. Taką było zaniechanie koekwacyi [1]) podatków, chociaż według mądrych uchwał Sejmu r. 1658 od niéj obecny Sejm swe obrady zaczynać był powinien i ona jedynie rzetelny pogląd na siłę skarbową nastręczyć mogła. Oraz załatwiał Sejm sprawy pieniężne, które ze względu na zbliżające się bankructwo i zbrojny Związek, lepszych czasów wyglądać mogły. Takiemi były: uchwała przeznaczająca Pawłowi Sapieże wypłatę 100,000 zł. (tytułem sum większych, które wydał na dobro publiczne, prócz wydatków na zdobycie twierdzy koronnéj tykocimskiéj) z potrąceniem owéj sumy wojsku. Uchwała wypłaty Gąsiewskiemu równie z potrąceniem wojsku. Uchwała znosząca asekuracyę (hipotekę), którą Jan Zamoyski i Jerzy Lubomirski na swych dziedzicznych dobrach wojsku dali. Asekuracye zasług Andrzeja Niemierycza i Przypkowskiego, asekuracya wydatków Wojewody krakowskiego, w. Marszałka, likwidacya sumy Wojewody czerniechowskiego, nagrody dla Stefana Czarnieckiego i dla Opalińskiego, chociaż każdy ze spomnionych Magnatów oddał wiekopomne usługi Rzeczypospolitéj, nie były, sądzę, na czasie. To zbytkiem oszczędności, to rozrzutnością grzeszył Sejm z r. 1659.

Nie można wątpić, że prawodawca chciał szczerze zaspokoić wojsko, ale niezmiernie chwiejny w środkach prowadzących do celu, lękał się wystąpić sprężyście. Tak zezwolił na zaciąganie długów w ilości sześciu milionów wojsku się należących, upoważnił dzierżących dobra narodowe do pożyczania skarbowi sum mających być upewnionemi prawem trzymania dalszego dzierżawy aż do zupełnego zwrócenia pożyczki przez Rzeczpospolitą. Oraz upoważnił Komisyę lwowską, „aby Pułkownikom i Rotmistrzom, którzyby Starostwa i królewskie (narodowe) dzierżawy trzymali, sumę ich chorągwiom należącą się, na tychże dzierżawach i Starostwach asekurować“ (t. j. dzierżawę im aż do zupełnéj wypłaty sumy przyjętéj upewnić). Wszakże obok tych śmiałych uchwał zastrzegł Sejm trwożliwie: „byle to było bez alienacyi (sprzedaży) dóbr Rzeczypospolitéj i stanowienia podatków wszelakich, zgoła bez naruszenia wszelkich praw, wol-

[1]) T. j. zrównania podatków, aby jedno Województwo więcéj od drugich nie płaciło, czyli wykazów zaległości przy Województwach (często przy ich poborcach) zostających.

ności i prerogatyw Stanów Rzeczypospolitéj". Więc Sejm niweczył tym sposobem swe własne uchwały, nie miał odwagi poświęcić części dóbr, aby uratować inne [1]).

Niemałym błędem tego Sejmu było, że drażliwéj sprawy o srebra kościelne, które dyecezye za pozwoleniem papiezkiém na ołtarzu ojczyzny złożyły, wyjaśnić omieszkał. Wojsko zarzucało, że z tych ofiar żadnéj zapłaty nie otrzymało, jego związkowi urzędnicy oskarżali głośno dworaków i wysokich dostojników o przeniewierzenie i kradzież i domagali się satysfakcyi. Sejm odpowiada na to oskarżenie panegirykiem buntowników, przyznaje, że wojsko z tych sreber „niewiele partycypowało" i mówi daléj: „ale z saméj tylko cnoty i wiary ku Królowi, miłości Rzeczypospolitéj za wiarę św. katolicką, dostojeństwo królewskie i całość Rzeczypospolitéj bez wszelkiéj zapłaty przeciwko wszystkim nieprzyjaciołom zastawiało się."

Ze wszystkich uchwał widać, że między niemi nie ma pożądanéj zgody, że nie są one, jak w r. 1658, z jednego odlewu. Prawodawca zemdlony pod względem umysłu i woli, to chce a nie może, to może a nie chce zdobyć się na śmiałość, stawia krok naprzód i znowu krok w tył, nie ma odwagi ani znieść buntowników pospolitém ruszeniem, ani ich zaspokoić wystawieniem dóbr na sprzedaż, słowem, Polska zamiast naczelnego rządu ma w Sejmie anarchię, skoro on pisze uchwały za podszeptem jednego stronnictwa i znów je poprawia lub może idąc za zdaniem stronnictwa innego. Przedewszystkiém pasuje się prawodawca sam z sobą, porywany to miłością własną i prywatą, to przestrachem z powodu żołnierskiego Związku. Lękając się buntowników, zamierza Sejm obywateli ocalić, więc w tym celu wojsku nie szczędzi pochwał, ale oraz dozwala „szlachcicowi, albo posesorowi najezdnika (wojskowego) w obronie swych dóbr zabić, a o takowe zabójstwo do żadnego sądu nie będzie pociągan." Jedynie nie było wolno szlachcie „znosić chorągwi spokojnie marszerującéj". Więc wojnę domową chciał uregulować Sejm, zamiast jéj przeszkodzić i do zgody wojska z obywatel-

[1]) Przypominam dla związku, że Sejm najbliższy zdobył się na odwagę i uchwalił podatki blizko 20 razy większe od obecnego, ale to wysilenie przybyło już zapóźno, zbuntowane wojsko opuściło obóz przeciw Moskwie i uderzyło z wandalskim zapałem na dobra publiczne, duchowne i świeckie.

stwem dążyć. Jakiż chaos, jak nagły upadek! A jednak był to ten sam naród, co bronił Jasnéj Góry, walczył pod Warką, brał szturmem Warszawę, stoczył trzydniową bitwę pod Warszawą, zwyciężał za Danię, ścigał Szwedów na Pomorzu i t. d.

Mimo tę nieudolność Sejmu uspokoiła Komisya lwowska wojsko. Ale byłże przez to Związek rozwiązany? Jaskólskiemu, hersztowi buntowników, nadał Sejm dobra, podrzędni buntownicy otrzymali znamienite dary [1]). Nie będzież wojsko, wymusiwszy żołd, wzdychało do nowego Związku w nadziei nagród podobnych? Anarchia cywilna i wojskowa mogły już odtąd iść z sobą na wyścigi i na gabinet i Dwór wpływ zgubny wywierać.

(Anarchia w skarbowości prowadząca do bankructwa. Pogląd na historyę skarbu polskiego, począwszy od paktów konwentów i przywileju niepłacenia podatków, nadanego za panowania Kaźmierza W.)

Obok groźnéj postawy niesfornego wojska, nabierała wielkich rozmiarów sprawa inna, równie niebezpieczna, sprawa skarbowa. Skoro już naród przez bunt kozacki, wojnę szwedzką i moskiewską, przez powstanie, nieustające zaciągi wojskowe, przez niszczące marsze wojsk obcych i własnego niepłatnego, nareszcie przez bunt tegoż, prawdziwie do nędzy doszedł, skoro całe powiaty leżały odłogiem bez zasiewów i zaprzęgów, ludność umierała z głodu, co znów sprawiało powietrze, więc mógł w tak okropném położeniu kraju niedostatek pieniężny zadać publicznemu gospodarstwu cios ostateczny, doprowadzić do zupełnego bankructwa, udaremnić wszelkie wysilenia czynione dla obrony Państwa i zaprowadzenia ładu. Wprawdzie było złe dawniejsze, ale po wyzwoleniu Rzeczypospolitéj od wroga obcego i gdy ją srogo napomniał wróg domowy, należało Sejmowi użyć wszelkich środków, aby kraj od bankructwa ocalić. Pod tym arcyważnym względem nie rozumiał Sejm (r. 1659) swego powołania i właśnie bankructwo narodu przyspieszał, Związkowi wojskowemu i wszelkiéj anarchii pomoc nastręczał.

Początków nieładu skarbowego tak jak wszelkiego innego w panowaniu trzech Monarchów polskich szukać należy: w panowaniu Kaźmierza W., co podkopał dynastyę, Zygmunta Au-

[1]) T. j. według technicznego wyrazu w ich języku: obłowili się.

gusta, co podkopał monarchię i Władysława IV, co podkopał społeczeństwo Rzeczypospolitéj, Państwo osłabił i wystawił je na pastwę wojnie domowéj i najazdom cudzoziemców bliższych i odległych; zgubne następstwa trzech panowań objawiają się najwyraźniéj w poglądzie na historyę skarbu, wiadomo bowiem jak wielką rolę odgrywają wszędzie pieniądze (*nervus rerum*) pod względem publicznego gospodarstwa i potęgi. Podobnie była ważną sprawa pieniężna dla Polski, a jednak nie dość zajmowała statystów i obywateli. Ztąd są dzieje skarbowe najsmutniejszą stronnicą księgi dziejów naszych. Mimo to, powinien je badać patryota z rezygnacyą i z zamiłowaniem prawdy, zawierają bowiem rzetelną naukę dla przyszłości narodu.

Pierwiastkowo używali polscy Monarchowie władzy absolutnéj, nakładali dowolnie podatki i inne ciężary, posiadali olbrzymie dobra majątek kościelny, pański i szlachecki znacznie przechodzące. Dochody monarchiczne ze skarbem publicznym jedno znaczące, liczyły się do pierwszych w Europie. Wszakże podczas podziałów ucierpiały wiele, już w owéj dobie rozrywano dobra monarchiczne i zniewalano panujących do nadawania przywilejów, do uwalniania od ciężarów publicznych z wielką stratą dla skarbu i potęgi. W późniejszych czasach, n. p. pod koniec XVII wieku żył Król polski z jałmużny narodowéj, z dóbr tak zwanych stołowych i z ekonomii, nie miał żadnéj listy cywilnéj, był jednym z uboższych Panów swego kraju. Zarząd skarbu publicznego nabył, nakształt *liberum veto*, słynnego odgłosu, zarobił sobie za granicą na imie „polskiego gospodarstwa". Złe się zaczęło pod synem Łokietka, wskrzesiciela.

Dla skrócenia poglądu na dzieje skarbowości i dla pojęcia rządów Kaźmierza W. w ich istocie i duchu, przypomnę, że między Filipem greckim i jego synem Aleksandrem W., między Juliuszem Cezarem i jego synem Oktawianem, „Ojcem ojczyzny", między Pipinem i Karolem W., między Mieczysławem I i jego synem Bolesławem, często nazywanym W., a Łokietkiem i jego synem Kaźmierzem W., zachodzi największe podobieństwo, prawdziwe powinowactwo moralne i polityczne. Z tych czterech spomnianych ojców był każdy przez swą surowość i przestrzeganie zasad dobroczynnym założycielem i lekarzem swego narodu: Filip się pastwił nad demagogami greckimi, aby ocalić świat grecki, Cezar ścigał republikanów aby zbawić Rzeczpospo-

litą rzymską, Pipin obalił gnuśne rządy Królów-leniwców (*rois faineants*), aby wstrzymać rozwiązanie Państwa frankońskiego, Mieczysław rzęsistą chłostą i chrztem przerobił pół-dzikich Słowian na Polaków. Za sprawą tych olbrzymich umysłów powstały Państwo greckie, Cesarstwo rzymskie, Państwo frankońskie we Francyi, Italii i Germanii i Państwo polskie w Słowiańszczyznie. Wszelako opinia publiczna, sędzia rzadko sprawiedliwy, a który zna się zaledwie na powierzchowności faktów, wyklinała Filipa jako tyrana, zwała go uzurpatorem, wyklinala Cezara jako tyrana, zwała go uzurpatorem, wyklinała Pipina jako zdrajcę Merowingów, zwała go uzurpatorem, wyklinała Mieczysława jako nieprzyjaciela bożków i swobód słowiańskich, pogwałciciela jednomyślności [1]) i zwała go także przywłaszczycielem.

Ta sama opinia sądziła inaczéj o synach, Aleksandra nazywała Wielkim, Oktawiana Największym (*Princeps*, *Augustus*), Karola Wielkim, Bolesława to Chrobrym, to Wielkim, a zapominała, że ich zadanie było daleko łatwiejszém, ich ojcowie bowiem pokonali największe trudności, założyli potężne Państwa dla swych synów, powołanych jedynie do utrzymania utworów ojcowskich. Przedewszystkiém zapomniała opinia publiczna roztrząsać, czyli synowie podali swym następcom tak zdrowe materyały, jakie od ojców otrzymali. Z Aleksandrem umarło wielkie dzieło Filipa, następcy Oktawiana, który wyrzekł zgubne słowo: *limes Romanorum* (nie róbmy dalszych zdobyczy), stali się prostymi despotami nakształ wschodnich, za syna Karola W. rozpoczął się upadek Państwa, po Chrobrym odziedziczył Mieczysław II przesiloną potęgę i zadatek wojen wielu.

Podobnie potępiała opinia publiczna Łokietka, przezywała go burzycielem, oskarżała go o intrygi z Rzymem, wypędzała go kilkakrotnie z kraju jako przywłaszczyciela, chociaż on zamknął długie bezkrólewie, obcych i domowych nieprzyjaciół narodu pokonał, przywrócił ład i tron odbudował. Syna zaś jego Kaźmierza nazwała opinia publiczna Wielkim, chociaż on także miał daleko łatwiejsze zadanie od ojca, przyszedł do gotowego, a swemu następcy Ludwikowi zostawił społeczeństwo w cale innéj

---

[1]) Wiadomo z Ditmara, że Słowianie czcili *liberum veto*. Jednak niechcącego zgodzić się na zdanie ogółu tak długo bili kijami, aż od „nie pozwalam“ odstąpił.

postaci od owéj, w któréj je odebrał; wiadomo, że frymarczenie koroną i uwalnianie od podatków, dwie niezmierne, zgubne rewolucye zaczęły się za Kaźmierza W., a skończyły trzema rozbiorami. Szukajmy filozoficznego związku tych wypadków.

Z tego, com powiedział o dobroczynnych restauratorach i założycielach, jakimi byli Filip, Juliusz Cezar, Pipin, Mieczysław i Łokietek, wynika oczéwiście, że posłannictwo Kaźmierza W. było restauratorskiém, ściśle restauratorskiém, zupełnie takiém, jakiém było powołanie Aleksandra W., Oktawiana Augusta, Karola W., Bolesława Chrobrego. Odpowiedziałże w zupełności posłannictwu tych Monarchów? Najprzód naśladował Kaźmierz swego wielkiego, prawdziwie wielkiego rodzica Władysława Łokietka, wskrzesiciela Rzeczypospolitej, został sam restauratorem staropolskich, podziałami obalonych porządków monarchicznych. Wprawdzie zrobił więcéj dla restauracyi Łokietek, ale Kaźmierz zaszedł w tym kierunku daléj, ojciec mu bowiem utorował drogę, mimo, że się musiał oglądać na swych zwolenników, niejako stronników. Kaźmierz samą mocą urodzenia ujrzał się od podobnych względów wolnym i władał narodem jako Pan i dziedzic.

Mianowicie odznaczał się Kaźmierz jako oględny, sprężysty gospodarz królewskiego skarbu, który Łokietek był przywrócił i uporządkował. Niezmiernemi były wtenczas dobra królewskie, wszelka ziemia nienależąca do kościoła, do Panów, do szlachty i kmieci, stanowiła własność królewską. Po całém Państwie, w każdéj prowincyi, miał Król polski zamki, dobra, z których dochody pobierał. Ponieważ większa część obszarów leżała odłogiem, była rzeczą niczyją, dozwalali Królowie takie pustki uprawiać i brać w dzierżawę (*tenutae*). Tym samym sposobem powstały wójtowstwa i sołtystwa i powiększały majątek królewski, rosnący w miarę podnoszącéj się kultury krajowéj. Większe dobra królewskie późniéj zwano to ziemiami, n. p. kujawska, to starostwami sądowemi (z jurysdykcyą) i starostwami bez prawa sądownictwa, administrowano dla Króla, albo Król przeznaczał, ile mu przynieść mają [1]). Nadto służyło monarsze nieograniczone prawo nakładania podatków i innych ciężarów [2]). Miał więc Ka-

[1]) *Leng. Jus pol. II. XI. 26.* — [2]) Rozmaitemi były podatki i ciężary: poradlne (łanowe), potém podymne, pomocne (nadzwyczajny datek pieniężny), wojennia (dodatek do podatków podczas wojny), leśne i pniakowe, targowe, myta, powołanie

źmierz W. potężną siłę pieniężną w ręku, zwłaszcza, że za służbę wojskową nie płacił, na utrzymanie zamków nie łożył, w podróżach, na polowaniach ze swego nie wydawał, a kopał kruszce i bił pieniądze. Nad tak obfitemi dochodami czuwał Król z osobliwą troskliwością, niedoborów nie dopuszczał.

Oraz przestrzegał nieubłaganie swéj władzy, umiał królować w całém znaczeniu tego wyrazu, był zawsze absolutnym, często srogim, nieraz okrutnym; wiele, bardzo wiele winna Rzeczpospolita temu mężowi. Nie chcę bronić ani umęczenia Wojewody, ani utopienia księdza i podobnych porywczych, nieludzkich wyroków popędliwego Kaźmierza; ale muszę wyznać, że rząd srogi lepszy od słabego, że pełnia władzy monarchicznéj główne paladyum wolności narodowéj, a pełny skarb najdzielniejszą rękojmią Państwa i całości granic jego. Przedewszystkiém naród nasz słowiański, w szatę europejsko-polską, którą przez swawolę drze i niszczy, niedostatnie ubrany, lubi obnażać swe słowiańskie pierwiastki, bywa gnuśnym a porywczym, niesfornym, samowolnym, „nie pozwalam" ma zawsze w ustach wobec zdań najmędrszych i dopiero wtenczas wierzy ślepo we wszystko, co liczba uliczna i jarmarczna patryotyzmem i wolnością przezwały. Prócz powagi większéj kupy, żadnéj innéj nie

---

(odwołanie się do podatkujących w razie wielkiéj potrzeby), gleyt, pogłówne żydowskie, podworowe (podatek od powierzchni, na któréj stały budynki), pojemszczyzna (od pojęcia żony). Te i pomniejsze podatki wnoszono w gotowiznie. Część z kar pieniężnych (z grzywien), a z dóbr konfiskowanych całość należały także do Monarchy.

Niemało przynosiły Królom, lub ich od wydatków uwalniały daniny rzeczowe i powinności osobowe: osep (zsypka zboża), danina drobiu, jaj, siana, godne (powinność dania biesiady), stacya (powinność podejmowania Króla), stróża (powinność strzeżenia zamku i żywienia jego załogi), mech (rożeń ryb), krowne, odumarszczyzna (*mortuarium*), danina donicy miodu, gołębi i t. d. Podwoda, pogoń, przewod (danie przewodnika w podróży), przesieka (koszenie siana), tłoka (zbieranie zboża za biesiadę) i rozmaite szarwarki do dróg, mostów i t. d. Istotę powyższych ciężarów można poznać z ich nazwy. Dla szczegółowego objaśnienia zobaczyć Długosza, Kromera, Lengnicha, Naruszewicza, Czackiego i Roepla. Tylko znaczenie powinności: „opolie", jest wątpliwém.

uznaje, ani wyższości, ani hierarchii [1]) cierpieć nie chce. Jednocześnie nie jest do ofiar pieniężnych skorym, a o legalność nie dba zupełnie. Oczéwiście przypomina sobie nader często raj pierwiastkowy i słowiańską wolność, któréj przy głodzie w borach i w błotach używał, żadnéj służby pełnić, żadnego ciężaru publicznego dźwigać nie chciał [2]). Do tego jednak umiał go zmusić Kaźmierz W., mądry rządca i ujął go ciężkiém ramieniem w karby najprzykładniejsze.

Wobec sąsiadów należało skołatanéj monarchii być giętką, gotową do ustępstw, należało rokować, płacić, przekupować. Na to wszystko były potrzebne pieniądze. Majątki Królów w znacznéj części już w czasie podziałów przepadły nieodzownie. Wszelako zdołał Kaźmierz niemiłosierném nakładaniem podatków i innych publicznych ciężarów doprowadzić Polskę do stanu kwitnącego, a skarb publiczny do znacznych dochodów. Więcéj niżeli żelazem dokazał Kaźmierz (cale wodzem nie był) srebrem.

Ale pod względem przyszłości zaczął zasłużony restaurator lekceważyć tak pełnią władzy, jak pełnią skarbu, zatém wystąpił z swego politycznego charakteru. Wiadomą przyczyna téj dwulicowości: niepowstrzymana skłonność do andegaweńskiego Dworu, do jakiegoś siostrzeńca, Ludwika, który wuja, jak naucza Naruszewicz, ciągle oszukiwał, a któremu wuj przeznaczał w nagrodę koronę. Klejnot niebędący własnością osobistą Kaźmierza, jeno dobrem rodu Piastów, rodu cale nie oryentalnego, do darowizn tronu nienawykłego. Rozporządzając rzeczą nieswoją, ujrzał się zmuszonym Kaźmierz do szukania i ujmowania pomocników; podobnie czynił Ludwik, który dobrze wiedział, że mu się korona polska nie należy i że ją kupić musi. Owóż w kilku słowach jedna z głównych przyczyn późniejszego bankructwa Rzeczypospolitéj i długiéj, ciągle wracającéj anarchii. Wprawdzie jéj nie chciał Kaźmierz W., lecz wszystko co czynił w zamiarze wyniesienia Ludwika, prowadziło koniecznie i wprost do tego. Wyjechał z kilku polskimi Panami do Wyszehradu (1639), gdzie „po kilkudniowych umowach ogłosił Król Ludwika następcą swoim

[1]) Przypominam słynne godło: „szlachcic na zagrodzie, równy Wojewodzie". Jakie to szczęście, jaka swoboda! — [2]) Boguchwała mówi o rządzie Lechitów, że Króla nie mieli, znamienitszych wybierali, co Rzecząpospolitą rządzili, od nikogo ani podatków, ani narzuconych ciężarów nie wymagali.

pod pewnemi obowiązkami, od niego i od ojca przyjętemi i zaprzysiężonemi" [1]).

Taki akt niesłychany, a do którego żadnego z Piastów — a do nich sukcesya tronu należała — nie zaproszono, musiałby poruszyć Polskę, jakby folwark zwęgrzonemu Francuzowi odstąpioną. Aby więc naród uśpić, postanowił Ludwik upoić go trucizną i przyrzekł mu uwolnienie od podatków, „zaś prawa, przywileje i wolności stanowi rycerskiemu nadane, w swojéj mocy zachować, jeźliby zaś które były niesprawiedliwie odjęte, te wszystkie przywrócić. Córki królewskie, jeźliby jakie były, są od następstwa wyłączone" [2]). „Ten był", pisze głęboki Naruszewicz, „początek paktów konwentów", a nikt w Polsce nie wątpi, że one Rzeczpospolitą do upadku doprowadziły.

W saméj rzeczy, żaden naród, nawet niesłowiański, nawet w szkole feudalnéj wychowany, nie wytrzymałby na czas długi podobnéj konstytucyjnéj ustawy. Zaprzysięgli ją Panowie polscy, ślubowali wiarę i posłuszeństwo Ludwikowi, ale pod warunkiem, „jeźli im przyrzeczone obietnice dopełnione zostaną". Jak pogodzić to prawo sądzenia Królów nadane narodowi, prawo najwyższéj swawoli, z prawem Kaźmierza W. mianowania swego następcy? Więc jednego dnia ujrzała Polska najwyższy akt despotyzmu królewskiego, a oraz dostąpiła przywileju dozorowania swych Królów! Takiém pomięszaniem wszystkich wyobrażeń, stało się złe nieodzownem. Kaźmierz był ostatnim Królem prawdziwie dziedzicznym. Polska nie znalazła nowego Łokietka, ani Zygmunt III, ani Jan Kaźmierz zostać nim nie zdołali. Dopiero Sejm czteroletni naprawił błąd Kaźmierza, przywrócił dziedziczną monarchię, lecz to nastąpiło w wigilią drugiego i trzeciego rozbioru. Wyszehradzka umowa stała się zadatkiem śmierci dla narodu.

Pod względem skarbowości (która nas tu głównie obchodzi) nie była ugoda wyszehradzka ostatnią klęską Rzeczypospolitéj za panowania Kaźmierza W. Roku 1355 obowiązał się Ludwik poselstwu od Kaźmierza wyprawionemu: „że w czasie wstąpienia swego na tron polski, nie nałoży żadnych nowych ciężarów, jakie Król panujący (Kaźmierz W.) i ojciec jego Władysław Łokietek, nad opisy praw i wolności, nadanych od poprzedników

[1]) Naruszewicz pod r. 1339. — [2]) *ibid.*

swoich, dla pewnych potrzeb na dobra duchowne i świeckie wkładali". Więc jeszcze żyjącego Króla oskarżano o nadużycia. Na tę obelgę siostrzeńca milczał wuj łudzony.

Daléj przyrzekł Ludwik poselstwu Króla polskiego: „Że te tylko przy stanie rycerskim i duchowieństwie zostaną opłaty, które się dawniéj do skarbu królewskiego wnosić zwykły. Jeźli zaś mieszczanie (wyjąwszy jednak stan szlachecki) w czasie nagłéj potrzeby zechcą jaką uczynić składkę, ta od nich nie będzie mocą wymuszana. Podróże królewskie po kraju w jakimkolwiek czasie przedsięwzięte, nie będą przez dobra duchowne i szlacheckie bez ich zezwolenia, ani ten zwyczaj będzie pieniądzmi opłacany. A w przypadku przejazdu, wszystkie potrzeby dworu ze skarbu jego podejmowane być mają. Wyprawy wojenne, jeźliby się jakie zdarzyły za granicą państwa, nie będą czynione kosztem obywatelów; lecz wszystkie w téj okazyi podjęte od nich wydatki, panujący lub jego następcy zastąpić będą winni" [1]).

Obok takich maksym finansowych stał się wszelki ład skarbu królewskiego niepodobnym, a innego skarbu publicznego nie było. Skutek udowodnił, że dalsi następcy Kaźmierza W., który za najbogatszego między monarchami europejskimi uchodził, byli uboższymi od Elektorów i Książąt. Nadto prawem szafowania koroną nabył naród rodzaj dozoru nad królewskiemi dobrami, któremi późniéj dowolnie rozporządzał, nawet je swemi, narodowemi przezywał, na chleb dla zasłużonych przeznaczał, nie pytając, czyli Król niedostatku, nawet nędzy nie cierpi [2]).

Sam akt ostatni, testament Króla, któremu, prócz wydatków na życie rozpustne, rozrzutności zarzucać nie można, był złym przykładem dla następców, legował bowiem Kaźmierz to krewnym prawowitym, to naturalnym rozległe dobra, zamki i obszerne Księstwa [3]), zatém odrywał je od Państwa i korony, a do czego prawa nie miał. Ludwik naśladował wuja, rozdawał i zastawiał dobra królewskie, rozdawał kraje należące do Rzeczypospolitéj. Jednocześnie zatém powiększyły się wydatki publiczne, a źródło dochodów zamknięto, samą główną podporę Rzeczypospolitéj, dobra królewskie, trwonić zaczęto. Za temi

---

[1]) Naruszewicz pod r. 1370. — [2]) Tak było w istocie za panowania Michała, często już bywało za Jana Kaźmierza. — [3]) Lengnich: *Jus publ. II, XI, 24.* Narusz. r. 1360.

przykładami szli skwapliwie, z wyjątkiem Zygmunta I, Jagiellonowie, daléj z Wazów Władysław IV. Jan Kaźmierz już nic nie miał do rozdania. Zastał téż Karol Gustaw w trzy wieki potém (1655) Polskę bez floty i wojska, bo była bez skarbu. zajął Królestwo, a wojsko i większość obywateli hołdowały najezdnikowi, on jednak ani Kaźmierzowi, ani Ludwikowi, chociaż mu pierwsi utorowali drogę, pomnika nie wystawił.

Nie potrzebuję dodać, że swém bezprawném i nieroztropném postępowaniem nie dopiął Kaźmierz W. żadnego z wielorakich celów. Po śmierci Króla „został naród jak bez głowy swojéj osieroconym.... nie był zupełnie kontent z wyznaczonego następcy. Dwa Królestwa w jednym ręku dzierżone, nie miałyby nad sobą czujnéj, pilnéj i dzielnéj zwierzchności. Ludwik kochał Węgrów jako dziedzicznych, Polacy mu byli jak obcymi. Do tego interesa ruskie po tylekroć od tego Króla zatrudniane, tudzież Wołosza Polakom od Piotra, ich Książęcia, poddana, na któréj on podbicie i przyłączenie do Węgier czychał, serca narodu polskiego od niego odrażały [1]). Kaźmierz, Książe szczeciński, był bliższym krwi zmarłego Monarchy, jako wnuk jego rodzony, a z téj miary i następca tronu po dziadu. Inni żądali Ziemowita, Księcia mazowieckiego, téj krwi piastowéj i dzielnicy ze zmarłym Królem.... Przemogła atoli strona tych, którzy sprzyjali Ludwikowi, spodziewając się większych dla siebie zysków z rządu takiego Pana, który w rodowitym kraju swoim mając przemieszkiwać, na ichby ręce sprawowanie Rzeczypospolitéj w czasie mógł spuścić“ [2]).

Całe panowanie Ludwika było nieustającym ciągiem kary niebios za przestępstwo Króla i narodu, co zasadę dynastyczną i zarazem narodowość poświęcili osobistym względom, prawdziwie prywacie. Polska pod rządami podstępnego cudzoziemca stała się domem zajezdnym dla wszech pretendentów i obcych zdobywców. Jedni i drudzy odrywali od niéj pojedyncze kraje, a pustoszyli całą. Król mianujący się węgierskim i polskim nietylko nie przysłał pomocy przeciw Brandeburczykom i Litwinom, lecz sam usiłował oderwać od Polski Wołoszę i Ruś i spokojnie przemieszkiwał w Węgrzech. Za jego przybyciem do kraju nie ustało niebezpieczeństwo na zewnątrz, a rozpoczęło się wewnątrz, nie-

---

[1]) Naruszewicz pod r. 1370. — [2]) *ibid.*

ład rósł niezmiernie szybko i upewniając złym ludziom bezkarność, mnożył łotrostwa i zbrodnie. Wymownie pisze Naruszewicz: „Poczęły się zjawiać oczywiste znaki przyszłego nierządu w Polsce.“ Więc monarchia przez Łokietka przywrócona, ustępowała anarchii. W saméj rzeczy, „napłynęło ludzi mnóstwo pokrzywdzonych w podróży Ludwika przez Węgrów; ciężki był do Pana przystęp, a którym się udało do niego przedrzeć, odsyłano po rozpoznanie skarg do Elżbiety matki. Lecz i ta nie chcąc tém się zatrudniać, odprawowała do Króla, a tak rzeczy szły bez decyzyi.... Poczęto zaraz zrucać z urzędów zacnych ludzi.... a tymi tylko one osadzać, którzy się Królowej matce lub jéj przyjaciołom i zausznikom podobali. Były Gubernator w Wielkiéj Polsce nie podobał się Ludwikowi, odebrał mu generalstwo, a na to miejsce wyznaczył Ottona z Pilicy.... Stało się to przeciwko prawu. Zagęściły się pod jego rządem łupieztwa i mordy od ludzi obcych, kupami z zagranicy na łotrostwa przychodzących.... Tym czasem Ludwik nie ustanowiwszy nic pożytecznego dla Polski, zaniedbawszy starania o odzyskanie utrat świeżo przez Litwę i Brandeburczyków odniesionych, a zabrawszy z sobą koronę i inne znaki dostojeństwa Królów, wyjechał do swoich Węgier, zostawiwszy matkę Elżbietę przy rządzie Królestwa, z przyboczną jéj radą ludzi młodych i bez doświadczenia, którzy rozumnéj starszyzny, przez dziwactwa niewieście, miejsce zastępowali.“

Elżbietę zowie Naruszewicz mało grzecznie, lecz sprawiedliwie: „babą dumną, ambitną, wszeteczną, w przedsięwzięciach niestałą, a Węgrom przychylniejszą.“ „Polacy nie byli kontenci z panowania Ludwika, że im matkę narzucił do rządu.“

Uznali więc Polacy, że obok przywilei przez Ludwika niedotrzymywanych, nie mieli ani korony, ani nawet Króla, że się stali zależnymi od zcudzoziemczałéj, bezrządnéj niewiasty. Nie byłoż lepiéj trzymać się zasady dynastycznéj i krwi piastowskiéj, nie byłoż lepiéj ogłosić jednę z córek Kaźmierza W., a o czém z niewiadomych powodów i już rozrządzając samowolnie koroną ojciec zapomniał, dał przed własną córką pierwszeństwo siostrzeńcowi.

Tenże nie okazał się wdzięcznym i zaczął rządy od nieuważnienia ostatniéj woli swego wuja. Wprawdzie nie miał Kaźmierz W. więcéj prawa do szafowania prowincyami, niżeli koroną, ale przystałoże Ludwikowi pytać, „czyli Kaźmierz miał

prawo, aby bez dołożenia się rady swojéj i krwią z sobą złączonych, mógł czynić jakie Księstw, zamków do siebie i korony należących alienacye?" [1]). Wszak on sam tylko tym sposobem koronę nabył. Czuł téż Ludwik, że jest uzurpatorem (co wykradzeniem korony i berła wyznał), był w obawie, że Polacy do prawowitości wrócą, raczéj się przywilejów, niżeli bytu wyrzekną. Mianowicie lękał się najbliższéj krwi Kaźmierza W., jego córek. Temu postanowiła zapobiedz Elżbieta, wyrodna Polka i ciotka i uwiozła Królewne polskie wraz z ich skarbami do Węgier, gdzie ulubieniec i elekt Kaźmierza, „zazdrosny, a na krew własną i honor swego Domu niepamiętny Ludwik złożył sąd, na którym po zadaniu obu tym sierotom, jakoby z nieprawego łoża urodzone były.... odsądził one od prawa do sukcesyi tronu polskiego i od wszelkiego dziedzictwa" [2]).

Nie mając syna ani synowca, stracił Ludwik wszelkie prawa do Polski, skoro same jego ugody z Polakami wyłączały linię żeńską Domu andegaweńskiego od następstwa na tron polski. Jak skłonić naród raz już uludzony do powołania obcych Księżniczek, skoro żyły polskie? Wszelako pragnął Ludwik jednej z swych córek tron polski upewnić, prawom oczéwiście bliższym córek Kaźmierza W. przeszkodzić. W tym celu postanowił użyć intryg i pieniędzy, obietnicy przywilejów, układając sobie nadto, w razie oporu Polaków, użycie gwałtu. Najprzód nakazał pobór wielkich podatków, a gdy tych Polacy, „przywodząc wolności sobie od poprzednika, od Kaźmierza W. nadane [3]), przez panującego Króla potwierdzone", rozkazów królewskich przyjąć nie chcieli i poselstwo do Ludwika wyprawili, opierał się tenże na wybiegach, dowolnie tłumaczył przywileje, jednak ustąpić obiecywał, jeźli Polacy wyłączenie jego córek skasują. Powiodło się to drugie, czyli trzecie kupowanie polskiéj korony, poselstwo przyrzekło wierność Katarzynie, najstarszéj córce Króla węgierskiego. Ale Opatrzność zniweczyła ten kontrakt kupna i sprze-

---

[1]) Naruszewicz, r. 1370. — [2]) *ibid.* Wyrok sądu węgierskiego na Królewne polskie złożonego, nie obowiązywał cale Polaków i właśnie mógł im przypomnieć prawa krwi Kaźmierza W. Jedna z Królewn miała córkę, zatém wnuczkę Kaźmierza i królowala w Polsce, była drugą żoną Władysława Jagielly. — [3]) Naruszewicz.

daży, powołując Katarzynę do wieczności. Znów mogła być uznaną prawowitość dynastyi piastowskiéj.

Atoli Ludwik nie odstępował od zamiaru narzucenia ojczyznie Piastów ród andegaweński i nadawał koronę polską Maryi, swéj młodszéj córce, „lubo Francuzowi była przeznaczoną". Ta ponowna natarczywość Ludwika przeszła miarę cierpliwości Wielkopolanów. „Mając na czele Janusza, Arcybiskupa, nie przyjmowali oni królewskiéj propozycyi. Przeciwnie zaś Małopolanie za powodem Dobiesława, Wojewody krakowskiego, stali przy Królu. A gdy rzeczy zwlekały się, Król za zezwoleniem Wojewody rozkazał bramy miejskie pozamykać, nie chcąc przeciwnych dotąd wypuścić, pókiby na żądanie jego nie zezwolili. Widząc, że się im gwałt dzieje, musieli przystać na to, co chciano, i tak młodszą córkę królewską Maryę za Panią sobie poniewolnie przyjęli. Zezwoliło też na to duchowieństwo w nadzieję ulżenia podatków równie ze świeckim stanem." Miał sposobność przekonania się naród, czém bywają wolne elekcye.

„Odmienił się jednak ten narzut (narzucenie Maryi) zawartą wkrótce z Królem nową tranzakcyą w téj osnowie: Naród polski uchylając dawniejsze postanowienia względem exkluzyi córek, przystaje na to, że jednę z tych córek, którą albo sam Król ojciec, albo Elżbieta matka wyznaczy, przyjmą za dziedzica i następcę tronu" [1]). Bardziéj nie mógł być upokorzonym naród, nie wiedział, kto mu panować będzie, kogo obca niewiasta, mając sobie przyznane prawo elekcyi, do tronu przeznaczy.

Za tę najnowszą zdradę zasady dynastycznéj wynagrodzono Polaków przywilejami koszyckiemi, czyli ludwikowskiemi. Nie spomnę o nich, bo były jedynie powtórzeniem przywilejów niepłacenia podatków i ugód elekcyjnych, zawartych jeszcze za panowania Kaźmierza W.

Poznawszy anarchię pochodzącą z kilku elekcyi w krótkim czasie to wolno, to pod naciskiem przymusu odbytych, możemy sobie z łatwością wyobrazić anarchię skarbową, konieczną przy uwalnianiu obywateli od ciężarów publicznych. Skoro lekkomyślny naród nie dbał o porządek pod względem następstwa na tron i marnotrawił to najwyższe dobro krajów, więc pewnie jeszcze mniéj dbał o dochody publicznego skarbu. Ani Ludwik, ani

---

[1]) Naruszewicz.

Elżbieta, ani na hańbę narodu postawieni na jego czele (jakby w czasie rozpadającéj się republiki) tryumwirowie, nie chcieli pomyśleć o ładzie skarbowym, przeciwnie dążyli oni wszyscy jedynie do rozrywania publicznego grosza. Powszechnie znane łupieztwo i nierząd Elżbiety i drapieżnych tryumwirów. Sam Król, którego panowanie sprawiedliwie nazywa Naruszewicz bezkrólewiem, uczynił bezpotrzebnemi darowiznami więcéj szkody potędze Rzeczypospolitéj i publicznym dochodom, niżeli Kaźmierz W. swym nierozważnym testamentem. Zaraz po koronacyi „rozpoczął Ludwik swoje panowanie od rozszafowania krajów koronnych dla ludzi prawie obcych, mnożąc szkodliwe duki, a z nimi przyszłych rozterków wrzucając nasienie. Zapomniawszy rychło, co w dawnych tranzakcyach zaprzysiągł, a przed koronacyą potwierdził, że żadnéj nie uczyni alienacyi, że oderwane od korony przez kogóżkolwiek ziemie przywróci do ciała Rzeczypospolitéj, i one pomnażać będzie, oddał lenném prawem Władysławowi, Książęciu opolskiemu, Wojewodzie węgierskiemu, siostrzeńcowi swojemu, powiaty wieluński i ostrzeszowski, dawniéj Ziemią rudzką nazwane, także Olsztyn, Krzepice, Bobolice ze swojemi przyległościami do Księstwa krakowskiego, a Brzeźnice do sieradzkiego należące, które zamki poprzednik jego Kaźmierz z gruntu pobudował, popsuwszy stare gmachy. Temuż Opolczykowi puścił niektóre ziemie i zamki na Rusi prawem wieczystém, co było przyczyną, że tego Władysława pospolicie Książęciem ruskim nazywano, i on się tak pisał. Tegoż samego czasu oddane podobném prawem hołdowniczém Ziemia dobrzyńska, oraz powiaty bydgoski, wielatowski i wałecki Kaźmierzowi, Książęciu szczecińskiemu na zaspokojenie pretensyj testamentowych, którym jednak nieprawość i fałsz zadawano" [1]).

Niemniéj ucierpiały majątki prywatne przez nierząd Ludwika i Elżbiety. „Pod panowaniem jéj kilkoletniém ujrzała się być Polska napełnioną zbójcami, najezdnikami i złodziejami, które przestępstwa zacne nawet urodzeniem domy nieraz skaziły. Bez rządu, exekucyi praw i sprawiedliwości sądów, każdy się mniemał być panem cudzego, gdy swego nie miał, lub zapragnął. Ztąd napady na włości sąsiedzkie, łupieztwa po gościńcach kupców, i odzierania nawet kościołów. Majątki duchowne cier-

[1]) Naruszewicz, tom VI.

piały najwięcéj od świeckich. Nie wstrzymały duchowne klątwy ludzi zepsutych i bez cnoty. Próżne były u Dworu skargi na zaborców. Królowa stara nie chciała się trudnić sądami, odsyłając sprawy do Króla syna, a Król też wzajemnie gdy one do matki odsyłał, próżno się tylko pieniądze traciły na podróże. Pisarz spółczesny i oczywisty powiada, że ta Królowa dając tylko ucho pochlebstwom, dopuszczała gnębić ludzi zacnych i wiernych ojczyznie, zkąd się porodziły między szlachtą wieczne zajścia i nienawiści, na ruinę publiczną" [1]).

Nigdzie więc nie było ani swobody, ani bezpieczeństwa, skoro wystawiono na niepewność samą najwyższą zasadę monarchii, dynastyę. W takim zamęcie nieładu, niesforności, bezkarności i prawa mocniejszego, mógł się młodociany naród, którego monarchiczne wychowanie bywało często aż do rządów Łokietka i Kaźmierza przerywaném, uczyć jedynie zgubnego rzemiosła anarchii, nieporządku i dowolności. Inne kraje trapiła wtenczas także anarchia, którąby feudalną nazwać można, ale oraz uginała ona kolana przed idącą do góry władzą monarchiczną Królów, systematycznych przeciwników swawoli feudalnéj. Wreszcie, feudalizmowi nawet wyrodzonemu, skrzywionemu, władzy monarchicznéj i gminnemu ludowi szkodzącemu, pozostaje jeszcze wiele zalet, przestrzega on porządku społecznego i hierarchicznego, od dziedziczności nie oddala się nigdy, a Polacy dziedzicznéj hierarchii feudalnéj nie znali, więc im bardziéj niżeli feudalnym narodom była potrzebną dziedziczność władzy monarchicznéj, jedynie bowiem monarchia wychowywała Polskę. Nadto miały kraje inne dobrobyt upewniony im płodami cieplejszego klimatu, handlem, przemysłem, wyższą kulturą i dawnemi kapitałami. Polska tego wszystkiego nie miała, była ubogą, a przez nieszczęsne panowanie Ludwika zbliżyła się do nędzy. Z pewnością nie jest nędza pomocą do wychowania i porządku, przeciwnie bywają dostatki pieniężne duszą publicznego ładu. Już nietylko przez elekcye i pakta konwenta, lecz oraz przez rosnące ubóstwo zniszczonego kraju, upadała Rzeczpospolita polska coraz niżéj. Sama jéj przyszłość widocznie się zachmurzyła. Jak ze skrzyni Pandory wyszło wszelkie złe polityczne, społeczne i skarbowe w Polsce z ugody wyszehradzkiéj zawartéj za panowania Ka-

---

[1]) Naruszewicz, tom VI.

źmierza W., mającego w czasie swéj śmierci wnuka, trzy córki i licznych krewnych po mieczu. Niedobry czyn Króla lub narodu, albo zarazem jednego i drugiego, musi koniecznie doprowadzić do złych następstw.

Ale pod szeregiem okropnych wypadków nie uległ naród, lecz postanowił pasować się z niemi. Widać dumał nad swym żywotem, przyznał się do ciężkiéj winy wobec swéj dynastyi i wobec ojczyzny, któréj datków odmawiał. Ślubował więc poprawę. W istocie, nie zważał on na nowych elektów, których mu narzucał niespokojny Ludwik, nie zważał na pretendentów i uzurpatorów, nie zważał na konfederacye, związki i intrygi, lecz wyglądał z niecierpliwością przybycia Jadwigi, młodszéj córki królewskiéj, którą mu przeznaczono. Jedni powątpiewali o prawach Jadwigi i powoływali się na Piastów, drudzy doradzali małżeństwem Jadwigi z Piastem zamknąć wrota bezkrólewiom i elekcyom. Tym się nie opierała większość, atoli naciskała na potrzebę ubezpieczenia Rzeczypospolitéj pewnością następstwa na tron. Dla większości była Jadwiga córką tego, który się był koronował Królem polskim, na sierocie nie chciał się mścić naród za krzywdy, które mu wyrządził jéj ojciec. Nadto była Jadwiga na tron powołana mocą dawniejszéj ugody, więc się nowa wydawała niepotrzebną. O elekcyi, o paktach konwentach, o uwolnieniu od podatków i ciężarów zapomniał naród patryotyczny. Gdy przybyła Jadwiga, czternastoletnie dziecię, powitał ją naród głośném uwielbieniem. Zabiegi polskich Panów, aby Jadwiga dała swą rękę Jagielle, opierały się na głębokiéj polityce i zmierzały do powiększenia Państwa, przedewszystkiém do nawrócenia Litwy, a co się stało wiekopomnym wypadkiem dla Północy i Wschodu Europy. Powołanie Jagiełły do Polski nie było cale elekcyą, bo Jadwiga już królowała w Rzeczypospolitéj. Zaprzysiągł on swe zobowiązania wobec Polski, wszakże nie było to kontraktem z narodem i nie ma tam ani wzmianki o uwolnieniu od podatków i ciężarów; Jagiełło przyrzekł jedynie (a coby zaprzysiężoną intercyzą nazwać można) połączenie swych krajów z Polską i przyjęcie chrztu, a jedno i drugie zaraz wykonał, kraje od Polski oderwane odbierał. Zdawało się, że kryzys dynastyczna, ugodą wyszehradzką wywołana, już zupełnie zażegnana. Podobnie restaurował Jagiełło potęgę Państwa, nawet je powiększał, przedewszystkiém urządzał skarb, własnym go ma-

jątkiem zasilał i przestrzegał pełni władzy monarszéj, powszechnie i ochoczo uznawanéj. Ale Opatrzności nie wydała się, snać, dostateczną poprawa narodu, skoro Jadwidze potomstwa odmówiła.

Tą klęską narodową stało się położenie Władysława fałszywém, był on bowiem tylko mężem Jadwigi, przed nim koronowanéj, ani krwią, ani uroczystą elekcyą do tronu niepowołanym, zatém praw dziedziczności niemającym. Istotnym Królem, Monarchą *de jure* (jak w nowszych czasach n. p. Marya Teresa, ostatnia Habsburżanka, w węgiersko-czeskiéj Austryi, ostatnia z krwi Anny Jagiellonki, matka obecnéj, habsbursko-lotarynskiéj dynastyi) była Jadwiga. Czuł to dobrze Władysław, umysł mało wykształcony, lecz myślący i głęboki. Aby został założycielem dynastyi, starał się o rękę Anny, córki owéj, którą sądzono w Węgrzech, zatem wnuczki Kaźmierza W. To zamęźcie ukoiło żale narodu, płaczącego Jadwigę. Potęga wypadków przy błogosławieństwie Opatrzności naprawiła błąd Kaźmierza W. i narodu, co od naturalnego porządku sukcesyi byli odstąpili. Ale w chwili tak uroczystéj dla przyszłości Polski, umarła Anna także bezdzietnie. Ta klęska, którą poniósł naród już poprawiony, zadała mu klęski inne; następstwa ich do dziś dnia czujemy.

Trzecie małżeństwo Władysława było także bezdzietném, dopiero czwarta żona, Księżniczka ruska, powiła mu synów. To spóźnione ojcostwo Władysława zmieniło go zupełnie. Dawniéj przestrzegał on władzy starannie, dbał o porządek w skarbie, ale obecnie ujrzał się zmuszonym do naśladowania Ludwika, zyskiwał stronników darowiznami, pochlebiał swym poddanym, kupował od nich koronę dla swych synów i znów przyrzekał lekkomyślnemu, krótkowidzącemu narodowi zgubne przywileje, zaręczał mu uwolnienie od publicznych ciężarów, bo naród, co niedawno powrócił do zdrowia, wpadał teraz w recydywę i łaknął słodkiéj trucizny. Ileż to klęsk wypłynęło z pogwałcenia dynastycznéj zasady!

Wprawdzie dopiął Władysław celu, został założycielem dynastyi, ale ta dynastya urodziła się chromą, była na Litwie dziedziczną, a w Polsce elekcyjną. Następcy Władysława nie naśladowali założyciela, nie dążyli, jak on to przez czas długi czynił, do przywrócenia władzy dziedzicznéj w Polsce, a oraz dopuszczali się w najdelikatniejszéj sprawie, w sprawie skarbowéj to nadużyć, to srogiéj niedbałości. Władysław Jagielończyk

sprzedawał, zastawiał, nadawał tak rozrzutnie dobra królewskie, „że przy dłuższém panowaniu jego małoby się z dochodów zostało“ [1]). Kaźmierz Jagiellończyk skrępowany przywilejami przez swych poprzedników danemi, wydał skarb na pastwę szlachcie. Posłom ziemskim, a Senat, niewzmocniony dziedzicznością, został niejako zdegradowanym, przez co wszelka równowaga między Izbami ustała, szlachta ani feudalném, ani polityczném wychowaniem do obecnéj roli nieprzygotowana, stanowiła już o sprawach wszelkich, przedewszystkiém płaciła podatki niechętnie. Nabytek Prus pod warunkiem niezmiernych przywilejów, n. p. zniesienia ceł morskich, uskuteczniony, był drogo okupionym przez zaprowadzenie sejmów i sejmików (przypominających żywo słowiańskie gminowładztwo), jednych i drugich cale nieurządzonych, a jednak przedstawiały one władzę najwyższą, istotne wszechwładztwo obok Królów elekcyjnych.

Gdy pod tém panowaniem przeszło na Posłów ziemskich prawo naznaczania podatków na wydatki Rzeczypospolitéj, nastały odtąd dwa skarby: jeden królewski, niejako prywatny, drugi Rzeczypospolitéj, czyli publiczny. Z téj biarchii w skarbowości nie wypłynęły korzyści dla majątku królewskiego, Rzeczpospolita opiekowała się jednym i drugim i nietrudno pojąć, że dla skarbu monarchicznego była tylko macochą, skoro dla własnego matką zostać nie umiała.

Nielepiéj od niéj gospodarowali dalsi Jagiellonowie. Olbracht i Aleksander nie byli oszczędniejszymi od swego stryja. Już Kaźmierz Jagiellończyk żądał napróżno zwrotu dóbr rozdanych. Napróżno uchwalono za Aleksandra, aby dobra rozdane do Korony wróciły; do wykonania uchwały (do exekucyi) nigdy rzetelnie przyjść nie mogło, skoro inna uchwała: „*Nil novi sine communi consensu*“ (formułka najprzód nieśmiała „nie pozwalam“) uczyniła wszelki ład, nietylko skarbowy, niepodobnym.

Zygmunt I, jedyny gospodarz między Jagiellończykami, usiłował przywrócić porządek, skarb opatrzyć, resztę dóbr królewskich, przy pomocy tak zwanéj metryki, ocalić. Ale już opozycya szlachecka do wojny kokoszéj dojrzała, okazała się potężniejszą od Króla, nie wypuszczała dóbr królewskich z ręku. Do jakiego stopnia doszedł nieład w polskim skarbie za niedołężnego

---

[1]) *Lengn. Jus pub. II. X. 3.*

panowania Zygmunta Augusta, do jakiéj wysokości wzrósł dług publiczny, powszechnie wiadomo; wszak nie było za co pogrzebać zmarłego Króla.

Mianowicie zaszkodził skarbowi Zygmunt August niebacznėm zniesieniem wszelkiéj różnicy między feudalnie wychowaną Litwą a Polską słowiańską, chowaną w zgubnéj szkole podziałów, paktów konwentów i nałogów, uważających uwolnienie od służby i publicznych ciężarów za swobodę i wolność. Zamiast nachylać Polaków do litewskich porządków, dozwolił Zygmunt August Litwinom naśladować Koroniarzy, co już oddawna przenosili prywatę nad ojczyznę, niezależność nad obywatelską sławę, a Dwór i Rzeczpospolitą mieli za źródło dochodów dla siebie, nie zaś za najwyższe władze, za które się poświęcać należało. Nim się Zygmunt August zrzekł praw dziedzicznych na Litwie, mógł Król polski pożyczać monarchicznéj powagi, a oraz pieniędzy od w. Księcia litewskiego, potém zaś stały się zależnemi tak Polska jak Litwa jedynie od sejmujących, zatém od pojedynków (sam Senat niedziedziczny nie stanowił istotnéj korporacyi), którzy, z małemi wyjątkami, dbali przedewszystkiém o własną sprawę, do łożenia na publiczną nie byli pochopni. Dziedziczna Litwa mogła ocalić elekcyjną Polskę, elekcya, już oddawna wyklęta we wszystkich europejskich Królestwach, musiała zgubić obiedwie. Wszak nawet jedności administracyjnéj, wojskowéj i sejmowéj nie wyrzekła unia, łącznikiem Litwy i Polski jedynym była odtąd osoba Króla polskiego, w. Księcia litewskiego, czemuż więc było odbierać tak wysokiemu przedstawicielowi Rzeczypospolitéj obojga narodów resztę dziedziczności, téj najpotężniejszéj siły między ludzkiemi i poruczyć jego wyniesienie na tron zgodzie krocia elektorów [1]), wrzawą elekcyjną upojonych? A prostacy między Polakami już wtenczas mawiali o postępie, chociaż się nagle o kilka wieków cofnęli! Tylko wyrzeczenie, że dziedziczny w. Książe litewski jest urodzonym Królem polskim, byłoby rzetelną unią, dobrze spartą na dalszym nieprzerwanym ciągu panowania Jagiellończyków lub ich krewnych. Zaprawdę, Zygmunt August przeciął ostatni węzeł konserwatorski w Rzeczypospolitéj, a to w czasie, kiedy już obywatele byli rozdzieleni

[1]) W Cesarstwie rzymsko-niemieckiém było zwykle tylko 7miu elektorów, co jednak upadku Państwa nie zażegnało.

wyznaniami i samowładnie, bez wysłuchania licznych krewnych, detronizował dynastyę. Obalenia téj drugiéj dynastyi nie mogło wytrzymać coraz swawolniejsze społeczeństwo. Wielką była wina Kaźmierza W., ale ten Monarcha czynił w dobréj wierze, mógł mieć przekonanie, że Ludwik zostanie założycielem dynastyi nowéj, zaś Zygmunt August, co się patrzał na dwuwiekowe dzieje od Kaźmierza W. i na skutki paktów konwentów i przywilejów, był daleko winniejszym, że pakta konwenta i nieobywatelski przywilej narodu obierania sobie Pana ogłosił fundamentalną zasadą już się chwiejącéj Rzeczypospolitéj. Kaźmierz W. wystawil na niebezpieczeństwo Polskę samą, Zygmunt August wystawił na zgubę Polskę, Litwę, Ruś, Prusy i Inflanty, bo te piękne kraje pozbawił opieki Pana i dziedzica.

Mianowicie w sprawie skarbowéj źle sobie począł Zygmunt August, gdy znacznych dochodów [1]) wielkich Książąt swym następcom zapewnić nie zdołał. Po jego śmierci wszystko rozerwano, same alodia, które po ojcu i matce odziedziczył, nie przeszły ani do rąk sióstr, ani do licznych wierzycieli, ani do skarbu litewskiego, który był dotąd jednoznaczącym z książęcym. Odtąd stał on się także publicznym, więc miała Rzeczpospolita już dwa skarby, a ponieważ Prusy zdawna swój skarb miały, znajdowały się w Polsce trzy skarby, co się pewnie ani do unii między narodami, ani do administracyi dobréj nie przyczyniło.

Wreszcie okazały się rychło smutne skutki bezkrólewia, mającego wracać po śmierci lub abdykacyi każdego Króla. Już w pierwszém bezkrólewiu zachciało się szlachcie i magnatom niegłębiéj myślącym od szlachty, złotéj wolności i swobody pod względem skarbowych ciężarów. Już dwa razy przedali koronę: raz Francuzowi, drugi raz Jagielle za uwolnienie od podatków, co jednak doprowadziło skarb do próżni i kraj do długów. Na to złe szukano lekarstwa w trzeciém sprzedaniu korony za gotowiznę i żądali od Henryka paktami, aby corocznie z Francyi kilkadziesiąt tysięcy na umorzenie długu polskiego sprowadzał. Przystał Francuz na cenę, ale przez kilka miesięcy tak gospodarował, że dochody roczne o wielką sumę zmniejszył i wyjechał skrycie do Francyi, gdzie bez paktów królował.

---

[1]) W samém Wojowództwie trockiém było 90 prefektur czyli starostw.

Drugi Elekt nie był bogatym, ale był myślącym, czuł potrzebę wojennych porządków, zatém i podatków. Szlachta niechętnie szła na wojnę, jeszcze mniéj chęci miała do płacenia, więc Król Stefan ujrzał się zniewolonym do obciążenia dochodów przyszłych. Trzeci Elekt, Pan pełen mądrości, do sprawowania władzy monarchicznéj nawykły, przedsięwziął, obok wielu napraw rządowych i gabinetowych, oraz naprawę finansów. Ta ostatnia przychodziła mu z wielką trudnością, bo zastał wielkie długi, a skarbu nie było. Jednak naród napomniony klęskami, które sam sobie pod słabymi Królami przyrządził, podniósł się z moralnego upadku i chlubnie wspierał Króla. Skoro drapieżni patryoci rozszarpali, przy niełdzie skarbowym i niechęci szlachty do płacenia podatków, niezmierne majątki [1]) Piastów i Jagiellonów, a Dwór zostawał bez wszelkich dochodów, należało pomyśleć o utrzymaniu Króla. Dobrym przykładem przodkowała

[1]) Nie chcę tu wchodzić w sposoby, jakiemi sejmy i prywatni zabierali stopniowo własność swym Królom, ograniczali ich prawa do starostw, dzierżaw, wójtostw coraz bardziéj aż do tego stopnia, że dobra zwane królewskiemi stały się właściwie, jak dobrze mówi Lengnich (*Jus publ. II. XI. 26*) dobrami prywatnych, a co ci płacili, to szło na korzyść Rzeczypospolitéj, nie zaś Królów. Aby pojąć, jakiemi bywały te korzyści dla Rzeczypospolitéj, dość sobie przypomnieć, że Podskarbi (właściwie Minister finansów czyli skarbu) nie przedstawiał budżetu, nie wiedział dokładnie, jakie dochody i wydatki, Izby obrachunkowéj nie znał, a kontrola przez korporacyę tak liczną jak Sejmy, w oręż „nie pozwalam“ uzbrojoną, stawała się coraz wyraźniéj niepodobną, mianowicie obok spisku to skrytego, to jawnego szlachty przeciw Królowi, jeźli, jak to było za Zygmunta Igo, ład publiczny i porządek skarbowy zaprowadzić usiłował. Gdy Król ze względu na położenie naglące nałożył podatek na cząstkę Polski, odpowiedziała mu opozycya skrytobójczym zamachem na jego osobę, kulą którą Bóg odwrócił od swego namazańca. Zamach zaświadcza z jednéj strony troskliwość Króla o skarb, z drugiéj strony namiętny opór liczby słowiańskiéj niedość spolszczonéj, przeciw wszelkim, gdyby najwyraźniéj koniecznym podatkom. A odtąd zostawała w ręku téj liczby Rzeczpospolita cała, więc nie było trudno przewidzieć los, jakiemu podpadnie reszta majątku królewskiego; dość sobie przypomnąć, że oszacowania dóbr (taksacyi) nie zdołał przeprowadzić Zygmunt Stary, a metryka świadcząca o własności Kró-

Litwa (r. 1589), Koroniarze poszli za nimi (r. 1590), przeznaczono Królowi tak zwane dobra stołowe i ekonomie [1]) prócz poradlnego, wielkorządztwa krakowskiego, pruskich i inflanckich cełł [2]) i pomniejszych dochodów [3]). Szwedzkim majątkiem zasilał Zygmunt III skarb polski i doprowadził go, mimo groźne wojny i wypłaty ogromnych sum zaległego żołdu, do stanu znośnego. Z samych dóbr pobierał Król pół miliona dukatów, inne dochody przynosiły mu sumy znaczne, a dobrém gospodarstwem zamierzał powiększać jeszcze dobra, powetować straty, które Korona przez wieki ponosiła.

Ale naród znów lekkomyślny lękając się Króla bogatego, stawiał mu rozliczne przeszkody z namysłu. Gdy druga żona Zygmunta IIIgo nabyła Żywiec za sumę 600,000 zł., przelękła się tego niemyśląca szlachta, Sejm uchwalił, aby te dobra sprzedane zostały. Oraz zakazał Sejm, aby Król dóbr szlacheckich ani darowizną, ani zastawem i t. d. nie nabywał, a coby mu się kadukiem, lub innym sposobem dostało, aby to szlachcie nadał [4]). Chociaż Władysław IV nie naśladował w gospodarstwie ojca, jeno Jagiellonów, ograniczano go jednak jeszcze surowszemi przepisami, zmierzającemi, rozumie się przez się, do korzyści dla szlachty. Niewolno było Królowi wypuszczać dóbr stołowych plebejom, lecz jedynie szlachcie posiadającéj [5]).

Więc począwszy od paktów konwentów wyszohradzkich za panowania Kaźmierza W., doszła Korona do tego, że Królowie niegdyś Panowie ziemi niemal całéj, ani jednego własnego łanu

lów stała się tém samém, co tak zwana exekucya. Nałogi szlachty, uważającéj Rzeczpospolitą za swą własność, a niechcącéj dźwigać ciężarów publicznych, wystawia dokładnie i żywo Karol Hofman w dziełku: *Vade mecum.*

[1]) Ekonomie na Litwie: grodzieńska, szawelska, brzestka, kobrzyńska, mohilewska i t. d. (*Vol. leg. a. 1689.* O dobrach ziemskich). W Koronie i w Prusach: kopalnie krakowskie (bocheńska i wielicka) i żupy ruskie, kopalnie olkuskie, cła koronne, ruskie i płockie, Starostwa sandomierskie i samborskie, Ekonomia malborska, Wielkorządztwo Rogoczno (Rogóż) i Czczew. W Inflantach: Ekonomia dorpacka i „druga inna, skoro tylko wolną będzie“ (*Vol. legum. a. 1690. Rationes statu.* Starostwa). — [2]) Gdańskich, elbląskich i rygskich (Fundzoll). — [3]) Z mennic, z podwodnego. — [4]) *Vol. leg.* O dobrach ziemskich. — [5]) *Vol. leg.* R. 1638. O ekonomiach.

mieć nie mogli, a nawet niewolno im było dóbr stołowych administrować według upodobania.

Już wiemy, w jakim stanie objął Jan Kaźmierz skarb i wojsko po Władysławie IV. Tylko przy wielkich wysileniach zdołał Król wyzwolić Rzeczpospolitą, ocalić ją prawdziwie cudownie. Wszelako nie mógł Jan Kaźmierz zażegnać rosnącego bankructwa Rzeczypospolitéj.

(Pogląd na administracyę mennicy i rosnący upadek wartości monet polskich.)

Do tego bankructwa przyczynił się niemało zły zarząd mennicy, co jednak winą Kaźmierza W. nie było. Polska moneta, już wiek przed Kaźmierzem znana, używała zawsze wziętości i dopiero z początkiem wieku XVIgo na wartości tracić zaczęła. Po raz pierwszy wybijano w Polsce monetę lekszą od jéj imiennéj wartości r. 1502 i opędzano z tego niebezpiecznego dochodu wydatki królewskie i publiczne. Zygmunt I jeszcze przed swém wyniesieniem na tron, zastawiał prawo bicia monety w Księstwie głogowskiém. Sejm r. 1507 zezwolił na wybijanie monety lichéj, a to w znacznéj ilości. Nawet pojedynczym ludziom nadawano prawo bicia monety. Król i Rzeczpospolita czynili to dla zysku, idąc za przykładem wieków średnich. Wszelako w wieku XVI znano gdzieindziéj już dokładnie zgubne skutki dochodów z mennicy. Ten dochód wynosił wprawdzie znaczną sumę w Polsce, niemniéj jednak musiał się obrócić przeciw publicznemu skarbowi i przeciw prywatnym majątkom zarówno, skoro wewnętrzna wartość pieniędzy nie mogła być odpowiednią imiennéj. Już po czterech latach przekonał się Sejm, że dochody z mennicy prowadzą do bankructwa i jéj zamknięcie uchwalił.

Tymczasem wybijali lekką monetę sąsiedzi, w Szląsku wybijano ją nawet ze stemplem polsko-królewskim, i wprowadzano do Polski. Podobnie przybywały liche pieniądze z Węgier, z Wołoszy, osobliwie z Prus wschodnich, gdzie wybijano monetę srebrną, w któréj ani iskierki kruszczu srebrnego nie było. Aby kraj przeciw zalaniu fałszywą monetą własną i obcą ubezpieczyć, postanowił Sejm (r. 1527) znów otworzyć mennicę i dobrą monetę wybijać. Król się zrzekł swéj połowy z dochodów menniczych, ale Rzeczpospolita nie miała téj odwagi, zdawało się jéj, że należy ciągnąć korzyści z prawa wybijania pieniędzy; jedynie

z początku odpowiadała nowa mennica swemu przeznaczeniu, potém się z niém wyraźnie minęła. Wybijano także dukaty polskie (czerwone złote), ale te się w wartości z zagranicznemi nie równały. Nieraz potém to zamykano, to znów otwierano mennicę.

Dopiero Zygmunt III zdołał przeprowadzić reformę w sprawie monetarnéj. Za tego panowania znajdowała się mennica w stanie wzorowym, Król, któremu prawo dochodów z mennicy służyło, wymagał od niéj po odtrąceniu wartości czystego kruszcu (grzywny, feiny) i unkosztów (kosztów wybicia), tak mało zysku dla siebie, że powtórzyć można, co o nim mówiono, że bił pieniądze rzetelnie i jedynie dla honoru. Poszukiwano téż powszechnie monetę polską za granicą, nieraz brano za nią lichwę (ażio) i do każdego kraju z wielką korzyścią dla kredytu i handlu polskiego przypuszczano. Gdy Zygmunt III wkrótce przed śmiercią odstąpił Rzeczypospolitéj dochody z mennicy, a do czego Władysław IV zobowiązał się paktami, nastał nieład ciągle odtąd wzrastający. Władysław IV miasto oddać mennicę z wszelkiemi porządkami, utrzymać ludzi fachowych przy jéj dozorze, oddał ją zaraz Rzeczypospolitéj nic nie urządziwszy. Naród słusznie słynny z pewnego rodzaju gospodarstwa, zastosował je żywcem do sprawy tak delikatnéj, jaką jest mennicza. Szlachta sejmująca, co bez wszelkich trosków o nauki specyalne przystępowała śmiało i zawsze w imieniu liczby, jéj chwilowego interesu, do rozwiązywania pytań wszystkich, wyrokowała także w sprawie menniczéj. Zdawało się szlachcie (jak do dziś dnia powszechnie gminowi), że można i należy mnożyć pieniądze i z tego ciągnąć znamienite a bezwzględne zyski. Weszło w nieodzowny zwyczaj wypuszczać mennicę w dzierżawę zwykle cudzoziemcom, a to po cenach najwyższych, więc dzierżawca dla wydobycia swego nakładu albo zmniejszał wartość wewnętrzną monety, albo zaniedbywał jéj ozdobność i kształt zewnętrzny, przez co podrabianie pieniędzy polskich stawało się łatwiejszém.

Jednocześnie nastąpił za panowania Władysława IV wielki nieład w kopalniach wielickich [1]), przez co się znacznie siły skarbowe Polski zmniejszyły, nie przybywało bowiem za sól tyle

---

[1]) „Wielkie dezolacye i ruiny dzieją się w żupach wielickich. Dla tego mianujemy Komisarzy na rewidowanie i opatrzenie żup pomienionych. Mają oni w dolne szyby się spuścić i tę

kruszcu, ile przedtém, z zagranicy. Zygmunt III pozwolił bić monetę jedynie w Olkuszu i w Krakowie, z Krakowa niewiadomo czemu przeniesiono mennicę do Warszawy, drugą utworzono w Wilnie, a Olkusz, który dawniéj obficie srebra dostarczał, podupadł zupełnie nieładem, wezbraniem wody i t. d. Smutne rezultaty administracyi sejmowéj w mennicach nie przekonały szlachty, skoro (lękając się prawdopodobnie sprężystości Jana Kaźmierza) opisała go paktami: „My (Jan Kaźmierz) i następcy nasi żadnéj monety bić nie będziemy, a ordynacya mennic przy dyspozycyi Rzeczypospolitéj zostawać ma zupełnie" [1]).

Z faktów przedtém przytoczonych widać, że Jan Kaźmierz w spuściznie po Władysławie IVtym otrzymał długi, zaległości żołdowe, bunt kozacki, wojsko rozbite, zgorzeliska i pustynie sprawione przez Tatarów i Kozaków, a jednocześnie ujrzał się pozbawionym najobfitszych źródeł skarbowych z żup wielickich, z kopalni olkuskich i z wielu spustoszonych ekonomii. W tém położeniu wymagającém wytężonych zaciągów i znacznego powiększenia wydatków na wojsko, przy zmniejszonéj możebności Województw wnoszenia podatków, upadał nagle majątek narodowy, a na domiar złego monety lżejsze od ich wartości imiennéj traciły coraz więcéj. Miasto téj ostatniéj pladze jak najprędzéj zapobiedz, trwała szlachta sejmująca w zgubném przekonaniu, że Rzeczpospolita z mennicy zyski ciągnąć powinna. Nie było tajemnicą dla Sejmu 1649 r., że „rzecz monetarna w Koronie i Litwie źle opatrzona, zkąd różne fałszywe monety cudzoziemskie wprowadzane bywały". Czuł Sejm potrzebę „bicia monety takiéj, którąby się z postronną dla snadniejszych stosunków handlowych zgadzała (*conformis*)". A jednak przedsiębiorąc urządzenie sprawy menniczéj „serio", polecił wybranym Komisarzom, „aby pożytek z mennicy na potrzebę Rzeczypospolitéj obróconym był". Właśnie należało zrzec się wszelkich zysków, aby upadek monety zażegnać. Zapewne w nadziei tém większego zy-

---

posługę odprawić, dowiedzieć się przytém czemu jurgielty i pensye tak duchownym jako i świeckim osobom są zatrzymane." Konfed. gener. warsz. *Vol. leg. a. 1648.*

[1]) Artykuły *Pactorum conventorum. Vol. Leg. a. 1648.* Dla tego nie wypadało Królowi, chociaż był głównym autorem uchwał sejmowych r. 1658, wpływać na sejmujących w sprawie menniczéj.

sku nakazał Sejm „mennicę w Krakowie, w Poznaniu, w Wilnie i w Bydgoszczy" (w Warszawie już była, zatém dla narodów małopolskiego, wielkopolskiego, litewskiego, pruskiego i mazowieckiego) „utworzyć, erygować i postanowić" [1]). Przypominam, że Prusacy aktem poddania się Rzeczypospolitéj warowali sobie własną mennicę. Gdańsk, Toruń i Elbląg biły własne pieniądze, wszakże dobréj, polskiéj monecie zupełnie równe. Nadto Elektor, jako Książe pruski, i Książe kurlandzki mieli to samo prawo. Byłaż potrzeba otworzenia tylu mennic nowych, przez co nieład i koszta wzrastać musiały?

Konstytucyi Sejmu z r. 1654 z powodu złéj redakcyi zrozumieć nie można. Zdaje się jednak, że dawna Komisya monetę według sprawiedliwszéj wagi wybijać kazała, skarży się bowiem prawodawca, że Rzeczpospolita do tego czasu „żadnego pożytku z mennicy mieć nie mogła". Przeto postanowił Sejm, „aby Podskarbi zredukowawszy *ad valorem* (do wartości) talara cesarskiego trzech złotych ligę monety, przykładem jako za ś. p. Zygmunta IIIgo bywało, żeby Rzeczpospolita od każdéj grzywny nad cenę feynu i mennicze unkoszty, cztery złote zysku mieć mogła, onę mennicę człowiekowi poczciwemu, najwięcéj za dzierżawę dającemu, arendował" [2]). Ten wielki błąd przyspieszył bankructwo.

O konstytucyi w r. 1658, który ten błąd powtórzył, już mówiłem. Cóż uczynił Sejm r. 1659 będący świadkiem olbrzymiego nieładu pieniężnego i Związku wojskowego wołającego z bronią w ręku o wypłatę żołdu? Owóż ten Sejm zaniedbał zupełnie uregulowanie fałszywéj obcéj monety, chociaż się wiele fałszywéj obcéj i krajowéj namnożyło, którą przeto z obiegu wywołać, a nową bez wszelkiego zysku bić koniecznie należało.

Gdańszczanie, w sprawie monetarnéj pewnie biegli, sprzeciwiali się jeszcze w r. 1658 uchwale sejmowéj o mennicy, dowodzili, że zysk z wybijania lekkiéj monety jest tylko złudzeniem i większą szkodą, niżeli wojna szwedzka Rzeczypospolitéj przyniesie. Obecnie nauczali Gdańszczanie z naciskiem, że Rzeczpospolita w sprawie menniczéj nieroztropnie postępuje. Ogłosili oni drukiem broszurkę w języku łacińskim, w któréj wyrzucali Sejmowi z r. 1658, że zysku z mennicy 150,000 zł. wydobyć

---

[1]) Mennica. *Volumina leg. a. 1649.* — [2]) *Volumina leg. a. 1654.* Mennica.

postanowił, a nie oznaczył, na jakiéj ilości kruszcu ów dochód zyskanym być miał. Przypomnieli, że Sejm 1654 r. tylko 4 zł. od zysku z wybicia grzywny pragnął, Sejm zaś z r. 1658 pół pięta złotego zażądał. Ostrzegali Gdańszczanie, że w razie wykonania téj uchwały i gdyby dzierżawca za koszta wybicia tylko dwa złote od grzywny policzył, wtenczas straciłaby moneta 20 procent na swéj wartości, tyleż straciłby każdy na swym majątku i dochodach, zaś towary poszłyby o ten sam procent do góry. Wreszcie zwrócili Gdańszczanie uwagę sejmujących na niedostatek kruszcu srebrnego w kraju, coby do przetapiania dobrych pieniędzy, będących w obiegu, zmusiło. Sąsiedzi poszliby za tym przykładem i lekką monetę wysyłaliby do polskich krajów [1]).

Na te dobitne argumenta nie zważał Sejm r. 1659, i postanowił, aby milion szelągów (tyleż na Litwie) z miedzi wybić i oraz dodał: „aby z téj mennicy jak największy użytek Rzeczypospolitéj uczynić" [2]). Nie rozważył Sejm, że ten zysk bez straty handlu i prywatnych, następnie bez straty publicznego skarbu oczywiście był niepodobnym, jedynie do zmniejszenia wewnętrznéj wartości monety, zatém do rodzaju kruszcowych asygnatów, do niezmiernego ażio (wówczas lichwą zwanego) prowadził, bankructwo już zapowiadał.

Gdy Komisya w celu wykonania rzeczonéj uchwały sejmowéj do Warszawy zjechała (9 czerwca 1659), przybyli tam także gdańscy Posłowie i opierali się wybijaniu złéj monety. Bogusław Leszczyński, Podkanclerzy koronny, były Podskarbi, wystąpił w obronie uchwały sejmowéj, utrzymywał, że dla wydobycia 150,000 zł. zysku z mennicy najmniéj 50,000 grzywien czystego srebra wybić należy, ale przyznał, że w Polsce takiego zapasu nie ma. Dodał, że bywszy Podskarbim wypuścił mennicę Polakowi pod warunkiem pół pięta złotego od wybitéj grzywny. Gdy jednak w roku tylko 30,000 zł. otrzymał, wydzierżawił ją Boratyniemu za 36,000 zł.

Mimo zawód, jakiego już doznał, mniemał jednak Podkanclerzy, że dochód z mennicy 150,000 zł. przynieść może, jeźli bogaci kupcy skarbowi znaczną sumą pomogą, aby srebra z Ho-

---

[1]) Lengnich: *Gesch. preuss. Land. VII. 226.* — [2]) *Vol. leg. A. 1659.* O mennicy.

landyi za cenę, w jakiéj z Indyi przychodzi, nakupić. Zapytał potém Boratyniego, czyli za własne pieniądze 50,000 grzywien kupić zdoła, a gdy ten przecznie odpowiedział, zapytał go powtórnie, czyli w Polsce 20,000 dostać można? [1]) Odrzekł Boratyni, że za połowę ręczyć nie może.

Wobec takiego niedostatku nie było trudno Posłom gdańskim na słabe i chwiejne argumenta Leszczyńskiego odpowiedzieć. Dowodzili oni, jak wielką stratę kraj z wybijania złéj monety poniesie, powołali się na Zygmunta IIIgo, który z ekonomii pół miliona dukatów rocznie pobierał, albowiem wtenczas złoty pół dukata znaczył, obecnie zaś przez lekkie szóstaki i inną drobną monetę sześć złotych na dukata potrzeba, zatém rzeczony dochód tylkoby 160,000 dukatów wynosił. Takiéj saméj stracie podpadły majątki prywatne z powodu o dwie trzecie części zmniejszonéj wartości polskiéj monety. Podkanclerzy widać pierwszych pojęć o finansach niemający, odrzekł na ten wyraźny, cyfrowy rachunek, że obecnie dukaty i talary do góry nie pójdą, ponieważ Rzeczpospolita nie srebro, lecz miedź wybijać zamierza. Zapewne zdziwił się Syndyk gdański, że były Podskarbi szelągi za monetę uprzywilejowaną, od wartości innych pieniędzy niezależną uważa, przypomniał, że, gdy w Rydze złe szelągi wybijano, talar podskoczył do 5 złotych, a ta lichwa dopiero po wywołaniu złych szelągów ustała. Dowodził, że najlepszym środkiem do utrzymania bieżącéj monety w wartości, byłoby zrzeczenie się wszelkiego zysku z wybijania pieniędzy, ale, skoro Rzeczpospolita koniecznie zysku pragnie, radził, aby się trzymać konstytucyi z r. 1624, przez co kupując grzywnę po 22 zł., miałby skarb 4 zł. na każdéj.

Zdawało się, że po takich rozprawach rzecz cała skończona, uchwała sejmowa zezwalająca na wybicie miliona szelągów, jako niebezpieczna, już upadła. Ale Podkanclerzy odrzucał zdanie Gdańszczan, utrzymywał (chociaż sam pierwéj po cenie indyjskiéj kupować doradzał), że cena srebra surowego niepewna, Rzeczpospolita na małym zysku przestać nie może, że z powodu niedostatku srebra, prócz srebrnych monet, mie-

[1]) Zwracam uwagę na te pytania byłego Ministra finansów, który majątkowe i pieniężne stosunki swego kraju lepiéj od cudzoziemca znać był powinien.

dziane bić należy. Komisya poszła za tém zgubném zdaniem i upoważniła Boratiniego do wybicia miliona szelągów (w wartości dwóch nowych za jeden dawny) i nieco srebrnej monety. Gdy na żadne przedstawienia nie zważała Komisya, oświadczyli Gdańszczanie, że na mocy swych menniczych przywilejów na uchwałę sejmową nie zezwalają. Hoverbeck zaprotestował także, aby Elektor do zezwolenia na obieg nowéj monety w swych krajach [1]) zmuszanym nie był.

Spiesznie okazały się skutki nieroztropnéj uchwały sejmowéj: „aby z mennicy jak największy użytek Rzeczypospolitéj uczynić". Nieufność do nadwerężonych, a możnaby powiedzieć, do fałszowanych pieniędzy, nieufność do podrobionych, często wielce niezgrabnie podrobionych monet. paraliżowała wszelką ugodę pieniężną, prowadziła do niezliczonych zatargów [2]) i pozbawiala każdego pewności, ile on w istocie posiada.

Widocznie przesadził Sejm w sprawie mennicy błędy swych poprzedników. Chociaż w swych atrybucyach bywały Sejmy polskie zbyt centralnemi, wszelkie sprawy sobie i swym Komisarzom zaprzysięgłym powierzały, uchwalił Sejm z r. 1659 znowu podział sił skarbowych i bez względu na podwójnie groźne położenie to z buntu wojskowego, to z rosnącego bankructwa pochodzące, nakazał, „aby w Brześciu litewskim założoną i jako (jak) najprędzéj wystawioną była mennica" [3]). Tak nieszczęsna uchwała powiększyła, powtarzam, nietylko wydatki, lecz oraz trudność w znalezieniu ludzi fachowych. Przeciwnie byłoby połączenie obydwóch skarbów (oddzielność pruskiego była obwarowaną aktem poddania się Prus) powiększyło oszczędność w wydatkach i ułatwiłoby zaprowadzenie ładu. Wzmagał się więc nieporządek, polska moneta spadała ciągle. Prusy królewskie zakazały mocą swego przywileju monetę polską i litewską u siebie, albo ją w połowie ceny przyjmowały, a co pewnie wartości

---

[1]) Lengn. *Gesch. des preuss. Landes. VII. 228—9.* — [2]) Bywało nieraz, że zmuszano do przyjmowania monety polskiego wybicia, strona protestowala i w końcu udowodniła, że na jednych sztukach przedstawiał się wizerunek Jana Kaźmierza z długą brodą, na innych bez brody, na jeszcze innych miał ledwie podobieństwo do twarzy ludzkiéj i t. d. — [3]) *Vol. leg. a. 1659.* Wszak już przed dziesięciu laty, w położeniu mniéj zgubném skarbu, było to szkodliwém.

polskich pieniędzy nie podniosło. Sądzę, że jedynie zlanie się mennic polskiéj i litewskiéj z pruską, która rzetelnie stopy przestrzegała, byłoby zdołało zapobiedz powiększaniu się anarchii pieniężnéj, a zażegnać ją mogły jedynie srebra kościelne, a na ich przetopienie byłby Papież z pewnością zezwolił. Gdy żadnego heroicznego lekarstwa nie użył Sejm i w ekonomicznym obłędzie prawo bicia monety nie za sam obowiązek dla kraju, lecz nadto za źródło zysku uważał, nastąpił olbrzymi nieład w gospodarstwie publicznem i prywatnem. Dzierżawcy mennicy np. Boratini zbogacali się niezmiernie, przekupowali dozorców, starą monetę ściągali, nową lichszą z podniesioną wartością zewnętrzną (nominalną, imienną) bili, przez co z jednéj strony traciła wartość majątków nieruchomych (były bowiem taksowane według dawnéj rzetelnéj monety), a z drugiéj strony wszystkie towary nagle podrożały [1]), co do narzekania całéj publiczności, mianowicie wojska, prowadziło. Pod wszelkim względem było bankructwo skarbowe zupełne.

---

[1]) Skutki téj pieniężnéj anarchii były bolesne i długo trwały; dość sobie przypomnieć tymfy, od dzierżawcy mennic Tymfa tak nazwane. Moneta polska tracąc coraz więcéj na wewnętrznéj wartości wpadła w taki dyskredyt, że jéj ani za granicą, ani w kraju przyjmować nie chciano i w końcu mennicę zamknięto. Kilkakrotnie przyrzekano ją otworzyć i według stopy r. 1658 pieniądze bić, wszelako ani pod Janem IIIcim, ani pod Sasami nie bito polskich pieniędzy w kraju. Jedynie Królowie pruscy bili polskie pieniądze w Królewcu, wybijali nieco także Książęta kurlandzcy, najwięcéj wybijały spomnione miasta pruskie, trzymając się dawnéj rzetelnéj stopy. Ztąd nastała owa różnica między dobrą (pruską) monetą a złą czyli lichą (polską); wartość 1 złotego pruskiego czyli dobrego wynosiła dwa złote i groszy $3^1/_3$. Tymfy zmieniały ciągle wartość od 15 do 18 groszy w Prusach, a w innych prowincyach polskich od 30 do 38 groszy. Dopiero Książęta Czartoryscy pod Stanisławem Augustem przywrócili ład w monetach. Najsmutniejszą stroną panowania Jana Kaźmierza jest wzrastające bankructwo Rzeczypospolitéj. Król skrępowany paktami nie mógł rozporządzać mennicą, którą Rzeczpospolita jako źródło dochodów sobie warowała. Nadto zastał złe już wielkiém przez nieład w Wieliczce, upadek Olkusza, spustoszenie kraju przez Kozaków i Tatarów. Nieustające odtąd wojny zewnętrzne i domowe nie dozwalały odetchnąć narodowi, a zbyteczna wytrwałość w raz

(Zasadnicze przyczyny bankructwa Rzeczypospolitéj.)

Już wiemy, że nie samo pokolenie Jana Kaźmierza jest odpowiedzialném za bankructwo. Przyczynę téj tak jak każdéj wielkiéj klęski w owych głównych faktach urodzenia i wychowania Polski szukać należy. Naród nasz słowiański, do dźwigania publicznych ciężarów, mianowicie do płacenia podatków nienawykły, a nawet do oporu przeciw tymże z dawna skłonny, potrzebował oczewiście surowego wychowania i nieubłaganych dozorców, aby przez swawolę nie zginął. A rewolucya po śmierci Mieczysława IIgo, rewolucya po zbrodni Bolesława Śmiałego, rewolucya sprawiona przez podziały, podczas których Książątka udający monarchów pochlebiali narodowi, przerwały wychowanie tegoż. W osobie Łokietka znalazł on znowu edukatora, podobnie w osobie Kaźmierza W., w początkach tego panowania, ale już w jego dalszym ciągu zaczął się znowu małoletni naród sam wychowywać i łudzić przywilejem paktów konwentów i uchwalania lub odrzucania podatków, a nie było drugiego Łokietka, coby skarcił upitych wolnością.

Drugą przeważną przyczyną bankructwa było niefortunne miejsce urodzenia Polski, otoczonéj wokoło krajami nietylko ubogiemi, lecz oraz półdzikiemi. Ludność nie była rzęsistą, handel z wyjątkiem przechodowego, niemal żaden, podobnie przemysł. Prawie żadnych miast, żadnych kapitałów nie zastała Polska, wszystko tworzyła sama śród wojen i obok niebezpiecznych sąsiadów. Z przyrodzonych bogactw posiadała tylko kopalnie wielickie, olkuskie i żupy, gdzie się jednak wcześnie wkradł nieład. Jedyne bogactwo kraju przedstawiała gleba. Utrata Szląska, Pomorza i w ogólności miejsc zachodnich, gdzie się krzewił jakikolwiek przemysł i handel, była pod względem narodowego bogactwa bolesną.

Gdy się potém Polska od Wschodu i Północy połączeniem z Rusią, Litwą i Mazowszem powiększyła, zyskała ona tylko

---

powziętych zamysłach przeszkadzała Królowi w uznaniu potrzeby wypoczynku dla wyniszczonego kraju.

O podatkach, o dochodach skarbu, o monecie i t. p., byłoby pożądaném dzieło fachowe, mające nieustannie wzgląd na losy władzy najwyższej, od których losy publicznego skarbu ściśle zależały.

obszary to mniéj, to więcéj bogate od swoich. Nabytek Prus i Inflant był ze względu na skarb daleko cenniejszym, ale Inflanty zostały wcześnie stracone, przywileje zaś Prus uczyniły z téj prowincyi kraj niemal niepodległy. Księstwo warmińskie i bogaty Gdańsk były zupełnie niezależnemi, a w części także Toruń i Elbląg. Między Polską i Litwą trwał stosunek wyraźnie federacyjny. Zatém centralizacya w rzeczach skarbowych nader korzystna, stała się zupełnie niepodobną. O ile zaś do centralizacyi politycznéj i socyalnéj (cale niepotrzebnéj) dążyli Polacy, rozciągając bałamutne przywileje szlachty polskiéj na ruską, pruską, mazowiecką, litewską i inflancką, o tyle tracił skarb. Szlachta bowiem litewska do dziedzicznego Pana i uznawania cywilnéj hierarchii nawykła, do Rady Panów, co o podatkach bez niéj stanowili, jedynie dla powzięcia informacyi powoływana, nabyła potém głosu stanowczego w sprawach skarbowości. Podobnie nie miała szlachta mazowiecka prawa uchwalania podatków i te sam Książe nakładał. W Prusach prócz Panów i szlachty należały do uchwalania podatków także miasta przez swych Posłów na Sejmie reprezentowane. Ci nieraz przemawiali gorliwie za powinnościami dla dobra publicznego i w ogólności miewali zdrowsze pojęcia o skarbowości niżeli szlachta [1]). Nadto był Król wolnym od kontroli co do wydanych pieniędzy z podatków pochodzących, a polska szlachta narzucała Królowi dozorców. Słowem, w każdéj prowincyi były lepsze porządki skarbowe i stosunkowo przynosiły więcéj dochodów niżeli w Polsce. Dochód np. Litwy wynosił nieraz blizko trzy razy więcéj od polskiego. W miarę jak duch bezrządny szlachty polskiéj zarażał inne prowincye, upadały wszędzie dawne porządki skarbowe [2]).

---

[1]) To samo o mieszczanach krakowskich powiedzieć należy; nieraz powoływano ich do spółudziału w zarządzaniu skarbem. Wszelako szlachta biorąc górę nad Królem i Panami, a pozbawiając kmieci praw dawnych, zaczęła prześladować mieszczan, nie dopuszczała ich deputowanych do Sejmu, dzierżyła monopolium nawet urzędów skarbowych, a w czém żadnéj znajomości rzeczy nie okazała. — [2]) Mówię o tém w przypisku, w końcu niniejszego dzieła, spominam, przynajmniéj ogólnie, o finansach w Polsce.

ROZDZIAŁ II.

Wypadki wojenne.

(Przeciwne stanowisko wojenne Polski a jéj Sprzymierzeńców r. 1660 wobec Szwedów. Błędne systema wojennych operacyj Rzeczypospolitéj. Osobliwe okrucieństwa wojsk moskiewskich.)

Głównym błędem polskiego gabinetu było, że się od wojny szwedzkiéj, nastręczającéj obecnie nader łatwe zwycięztwo, jak najprędzéj uwolnić pragnął, a natomiast wojnę moskiewską, prowadzącą do coraz większego niebezpieczeństwa dla Litwy i Ukrainy, gorliwie popierać usiłował. Ten błąd polskiego gabinetu stał się oraz przyczyną mnogich błędów główněj kwatery i rosnącéj niechęci Sprzymierzeńców do Polski, oskarżających ją coraz głośniéj, że się niedołężną staje. Wyraźnie wymagała sprawa wojenna, aby korzystać z przeszłorocznych zwycięztw odniesionych w Danii, w Pomorzu i w Prusach nad Szwedem, oraz przez Duńczyków ścieśnionym. W tym celu układali sobie Sprzymierzeńcy, przechodząc Pennę na leże zimowe w Meklemburskie, baczyć ciągle na tę rzekę i z wiosną przystąpić do oblężenia Wolgasta i Anclam (I, 185), poczém Szczecin sam oddałby klucze, a wtenczas staliby się Sprzymierzeńcy panami wszystkich szwedzkich posiadłości w Niemczech; chwila wytrwałości ze strony Polaków mogła świetnie podnieść spólną sprawę.

Nadto nie ustawała podczas kongresu oliwskiego wojna ani w Pomorzu, ani w Prusach, co było powinno stać się nowym bodźcem dla Polaków do wysileń, zwłaszcza, że Dania ciągle, nawet już po ugodzie oliwskiéj, wojnę ze Szwedem prowadziła, a Cesarz i Elektor gorliwie przeciw nieprzyjacielowi czynili. Żywność dla wojska cesarskiego w Holzacyi żyznéj ale wyniszczonéj, przybywała wśród zimy ze Szląska, a ponieważ Szwedzi trzymając kilka mocnych stanowisk, osobliwie Szczecin, Anklam, Wolgast i Usedom, przebiegali kraj z licznemi patrolami, nużyli oni wojsko sprzymierzone, zmuszone do eskortowania przewozów żywności. Z tego powodu było oraz trudno przesyłać mniejsze oddziały do wzmocnienia Feldmarszałka lub jego podkomendnych.

Jak przedtém, dopuszczało się wojsko austryackie, cierpiące niedostatek, wielkich nadużyć, co prowadziło do skarg rządu meklemburskiego, Książąt brunszwickich i wielkiéj liczby ludzi prywatnych. Przytém panowała niezgoda między Austryakami i Brandeburczykami, von der Goltz wydawał rozkazy Austryakom, uważał się za Generalissimusa, za co go Montecucuoli nie uznawał. Oraz dowodzili Elektorscy, mimo ugodę, że w miastach zabranych w Pomorzu tylko brandeburskie załogi znajdować się powinny [1]). Gdy wojsko cesarskie, z powodu niedostatecznéj żywności, wracało pod Jenerałem Souches do Czech, nie dozwalał mu Elektor przejścia przez most w Kustrzynie [2]). Podobnie nie przepuszczono tam artyleryi, którą Feldmarszałek do siebie powołał.

Przyczyną tych niesnasków między Austryakami i Brandeburczykami była nieufność jednych i drugich do Polski, ze zbytecznym pospiechem do pokoju ze Szwedem dążącéj. Elektorscy się lękali, że w takiém położeniu na nich cały ciężar wojny spadnie, a tego samego obawiali się cesarscy i mniemali, że Elektor opuszczając Austryę korzystne warunki od Francuzów otrzyma, do układów w Kopenhadze przystąpi.

Mimo to nie zawieszono kroków nieprzyjacielskich przeciw Szwedom nawet w zimie, pomniejszych utarczek było niemało, alarmowały się obiedwie strony tak w Holzacyi, jak w Pomorzu, Austryacy stracili zamek Spankau przez niebaczność [3]), a natomiast odnieśli korzyści w potyczce w Damgarten pod Sporckiem, Wojewoda reński Robert zdobył szańce w Warnemunde; Montecucuoli kazal to stanowisko niebezpieczne dla miasta Rostock sprzedać Magistratowi za 5000 talarów, aby fortyfikacye zniszczył. Brak pieniędzy w Austryi był coraz dotkliwszym, amunicyę w składach wyczerpano, a na zakupienie nowéj odmawiały urzędy skarbowe funduszów [4]), Sejmy na wydatki wojenne przeznaczały sumy niedostateczne. Nie wchodząc w szczegóły pomniejszych utarczek, można uwierzyć powadze Montecucuolego,

---

[1]) *Montecucuoli's Befehl an Kaiserstein 27 Jänner 1660.* Oryg. w wied. arch. wojny. — [2]) *Souches an Montecucuoli. Landsberg 3 Jänner 1660.* Oryg. tamże. — [3]) *Humolstein an Montec. Schweidnitz 19 Februar 1660.* Oryginał tamże. — [4]) *Graf Traun und Abersberg. Wien 28 December 1659.* Oryg. tamże.

który powróciwszy z Berlina (gdzie wraz z Margrabią Gonzaga i Strozzi z Elektorem rokował, a w komendzie był zastąpiony przez Margrabiego badeńskiego) uważał położenie wojenne za korzystniejsze dla Sprzymierzeńców, niżeli dla Szwedów, i sądził, że przedłużenie wojny byłoby wielce pożądaném [1]) i tak swemu Dworowi i Elektorowi doradzał. Prócz upewnionego stanowiska nad Penną, miał Cesarz nad Elbą 10 kompanij piechoty i pułk jazdy w Borgendorf, 2 mile od Hamburga, Elektor miał za Elbą jeszcze większe siły wojskowe. Wprawdzie lękał się nader oględny Feldmarszałek napadu Szwedów z tyłu, ponieważ swe wojsko w Brzemiu i w Westfalii powiększali, oraz lękał się ich uderzenia z Zelandyi na front Sprzymierzeńców. Wszelako nie byliby zdołali tego uczynić z powodu wojny duńskiéj. W każdym razie mógł Elektor, o co go sam Montecucuoli prosił [2]), swe wojsko z nad Elby cofnąć, albo je tam przeciw nieprzyjacielowi wyprawić. Cesarskie wojsko pod wodzą Feldmarszałka wynosiło 12,000 ludzi, a prócz tego było w Holzacyi 3500 i w Prusach także 3500 ludzi. Całe wojsko austryackie liczyło wtenczas 48,000 ludzi [3]). Przeraziło téż Wodzów doniesienie, że pokój w Oliwie zawarty; z niechęcią opuszczali ważne stanowisko nad błotnistą Penną. Przyczyną tych zawiedzionych nadziei Sprzymierzeńców, a istotnego tryumfu Szwedów, była, już wiemy, namiętna niecierpliwość Polaków, kierowanych przez Królowę do nagłego przyspieszania pokoju.

Nawet na zawarcie tegoż nie czekali Polacy, lecz z leż zimowych przedwcześnie odwołali wojsko do własnego kraju, wycieńczonego, ogłodzonego, a nadto zarażonego duchem buntowniczym między Kwarcyanami. Żołnierze obdarci, na koniach wychudłych, świadczyli swą postacią o trudach, których doznali, a że im ojczyzna ani dostatecznéj żywności, ani pieniężnego zasiłku nie dała, wzmagali, ci nawet, co pod osobistą wodzą Czarnieckiego walczyli, liczbę malkontentów w wojsku koronném

---

[1]) *Montecucuoli an Goes. 8 Mai 1660.* Oryg. w wied. arch. wojny. — [2]) *Montecucuoli an den Elector. 3 April 1660.* Oryg. tamże. Między dok. Nr. XXX. — [3]) *Status der auf Fuss stehenden kaiserl. Völker: unter Montecucuoli 12,000 Mann; in Holstein 3500; in Polen 1 $^1/_2$ Reg. zu Fuss sammt Dragonern und 5 Regimenter zu Pferde; im Mantua'schen 1500; in kais. Erbländern 25,000; in Ungarn 3000.*

zawsze na manię konfederacyi chorującą. W celu uwolnienia się od związków wojskowych, groźniejszych dla kraju, niżeli wojska nieprzyjacielskie, należało zażegnać właśnie wojnę z Moskwą, a niepłatne wojsko wyprawić, zgodnie z Sprzymierzeńcami, przeciw Szwedom do żyznych Inflant i Kurlandyi, mających wiele miast handlowych bogatych, nie zaś w kraje litewskie, ruskie i moskiewskie ubogie, źle zaludnione, miast zamożnych zupełnie pozbawione, nadto kilkoletnią wojną z drapieżnymi Moskalami wyniszczone. W. Kanclerz koronny, echo namiętnéj, nietylko Francuzom, lecz oraz Szwedom przychylnéj Królowej, utrzymywał, że wojsko buntownicze z kraju wyprowadzić i wojną zatrudnić potrzeba. Widocznie nie miał Ksiądz Prażmowski wojskowych wiadomości, ani polskiego żołnierza, ani statystyki krajów tak różnych, jak baltyckie i wschodnie, nie znał dokładnie, a inni Ministrowie nie sprostowali jego zdania. W części możnaby wytłómaczyć polskich Ministrów i Hetmanów tą okolicznością, że zostawali pod wpływem wrażeń pochodzących z niezmiernego okrucieństwa Moskwy. Przytoczę pod tym względem świadectwo autentyczne, którego bez oburzenia (a czego właśnie Ministrowie niechcący wpadać w politykę uczuciową, unikać powinni) czytać nie można. „Nasze", donosi Jenerał Heister Feldmarszałkowi, „leże zimowe w Mazowieckiem i w Podlaskiem, przez wojska różnych narodów wyniszczone, nawidzili teraz w Podlaskiem Moskale. Wszystko, czego się dotkną, pustoszą ogniem i mieczem. Obecnie dąży Czarniecki przez moje dobra (łany na kwatery zimowe czyli hiberny wyznaczone) do spotkania się z Moskalami. Nie zechcąże oni oraz nas zaczepić? Z tego powodu wyprawiłem do moskiewskiego Wodza (do Brześcia litewskiego) Kapitana Rosenstein z pułku Jenerała Souches; przyłączam jego raport."

Tenże opiewa: „W posłuchaniu powiedział mi Wódz, że ma 100,000 wojska [1]), zatém mu się Polska oprzeć nie zdoła. Na to ja (Kapitan) odpowiedziałem: Dla tego nas tu Polska jako przedmurze postawiła, Cesarz bowiem zostaje z Carem w przyjaźni. Wódz doradzał, abyśmy na drugi brzeg Wisły przeszli,

[1]) Prawdopodobnie był to Radamonowski, co zdobył Brześć. Wszelako przypuszczając nawet, że się wówczas znajdował w Brześciu sam Chowański, nie możnaby uwierzyć, że miał znacznie więcéj nad 30,000.

a on tę stronę rzeki zajmie. Odrzekłem, że to być nie może, wreszcie przybywa Czarniecki w 20,000 żołnierza, tudzież Lubomirski" [1]).

„Co się tyczy postępowania Moskali przekonałem się wraz z moim adjunktem (dodanym mu jako tłómacza) niemal naocznie, że oni przeciw swym nieprzyjaciołom mordami, pożogą i paleniem czynią. Ostatnie pacholęta ze służby nie przebaczają miastom, zamkom, ani wsiom, lecz wszystkich mieszkańców bez różnicy, kobiety i mężczyzn, szlachtę i nieszlachtę, dorosłych i małych, nawet dzieci przy piersi w tém mieście (w Brześciu) i w zamku niemiłosiernie pozabijali, niektórym ręce i nogi związali i żywcem piekli, niektórych kijami (chłostą) i karbaczami (batogami, biczami) na śmierć bić kazali. Jakoż koło 1700 trupów, czyli głów z Zamku wywleczonych i przy bramie, jeszcze przed naszym odjazdem, słomą pokrytych, niepogrzebanych leżało. Chciej ich Boże! w dniu ostatecznym do zbawienia wskrzesić."

„Dla tém większéj wiarogodności winienem niniejsze, uniżone sprawozdanie wraz z dodanym mi tłómaczem, Jezuitą, własnoręcznie podpisać" [2]). „Dan w spomnionéj głównéj kwaterze w Pułtusku ostat. Stycznia 1660" [3]).

O prawdziwości powyższego urzędowego raportu, podpisem Kapłana stwierdzonego, wątpić nie można. Prawdopodobnie dopuszczali się tych okrucieństw przedewszystkiém Kałmucy, Tatarzy i podobna dzicz azyańska, którą Moskale ze swém wojskiem prowadzić zwykli, ale niemniéj spada ciężka odpowiedzialność na nich, że takiéj zgrozie nie przeszkodzili. Wódz musiał słyszeć jęki nieszczęsnych ofiar, skoro rozmawiał z austryackim wysłannikiem, który się patrzał na niepogrzebanych, zatém niedawno zamęczonych. Zobaczymy, że sprawcy tylu zbrodni nie uszli zasłużonéj karze i w bitwach pod Słoninem, Polanką i Lachowiczami nie okazali tyle odwagi, ile wobec kobiet i niemowląt. Ale wprzód rozważmy, jakim sposobem posunęli się Mo-

---

[1]) Lubomirski rokował wtenczas w Gdańsku. Jego przybycie zapowiadał Kapitan austryacki w zamiarze wstrzymania Moskali, dla tego także przesadził liczbę wojska Czarnieckiego. — [2]) Podpisano: *Joannes von Rosenstein. Joannes Leśniewski, Societatis Jesu Interpres.* — [3]) *Heister an Montecucuoli. Pułtusk 22 Febr. 1660.* Oryg. w wied. arch. wojny. Między dok. Nr. XXXI.

skale aż do blizkości Wisły, mimo wojska obydwu W. Hetmanów, oraz mimo oddziały Gąsiewskiego, Paca, Polubińskiego, Stanisława Jabłonowskiego, Andrzeja Potockiego i Wychowskiego, które do wypraw duńskiéj, pomorskiéj i pruskiéj cale nie należały.

(Rzut oka na kampanię moskiewsko-polską w r. 1659 na Litwie. [1])

Głównemi przyczynami powodzeń moskiewskiego oręża były zawiedzione nadzieje Polaków, że układy z Carem dojdą, powtóre, niedostatek publicznego skarbu, przez co uzbrojenie żoł-

[1]) Nie chciałem przerywać opowiadania wypadków wojennych przeciw Szwedom w Danii, w Prusach i w Pomorzu, wywierały bowiem wpływ na kongres oliwski, nadto zostają wypadki wojenne r. 1659 na Wschodzie i Południu w ścisłym związku z kampanią r. 1660. Przyrzekłem (w t. I, 110) szczegóły o wojnie na Litwie i Ukrainie, wszelako, mimo wszelką usilność, słowa dotrzymać nie mogę. Archiwa zagraniczne nie nastręczają dokładnych i zupełnych świadectw o wojnie w krajach mało co cudzoziemcom znanych jak Litwa, Ukraina, a osobliwie Moskwa. Urzędowych biuletynów nie ogłaszała Rzeczpospolita, najczęściéj donosił goniec o zwycięztwie lub o klęsce tylko ustnie i zaledwie miał kilka słów pisanych do Króla, które czas zagubił. Dzieło Kochowskiego nie jest bynajmniéj źródłowém, a jednak wszyscy bez najmniejszéj krytyki, częstokroć dosłownie przepisują z niego; Raczyński, Krajewski, żywociarz Czarnieckiego i t. d. Za granicą utrzymywał niemal każdy wyższy oficer dziennik, w którym czas, miejsce i główne wypadki zapisywał, często cały przebieg bitwy, z jéj planem i wykonaniem skreślił, w Polsce zaś, z bardzo rzadkiemi wyjątkami, nie było tego zwyczaju z wielką szkodą dla historyi wojennéj. W kilku pamiętnikach pojedynczych ludzi, bez ładu i wszelkiéj znajomości rzeczy pisanych, nie ma prócz deklamacyi, wykrzykników i systematycznéj przesady, żadnéj na pewnych faktach opartéj treści. Pamiętnik Paska np. co prawi o syrenach, o djabełkach duńskich, o koniach, które pod jeźdzcami kilka mil na morzu pływały, może być jedynie źródłem wesołości. Moskiewscy pisarze hołdują zwykle przesadzie oryentalnéj. Z tych powodów nie mogę ręczyć za dokładność niniejszego opisu bitew, mimo, że się ograniczam na ogólnym poglądzie.

O wojnie w Inflantach i w Kurlandyi mamy pewniejsze świadectwa w Pufendorfie, który z dokumentów czerpał. Wszakże i on w części przez stronność, bardziéj przez do-

nierza, mianowicie obrona i oblęganie twierdz z braku dział postępowały opieszale, a głównie związek wojskowy, co siły Rzeczypospolitéj rozrywał i zupełnie paraliżował. Na to wszystko nie zważała namiętna Królowa i nie była, jak to należało, gotową do ustępstw dla Moskwy podczas układów ze Szwecyą, która przeciwnie do rozejmu z Moskwą z wielką gorliwością i bez względu na wymagania i opieszałość Moskali, statecznie dążyła. Tym sposobem zawarli Szwedzi w Grudniu 1658 r., zatém wkrótce po zerwaniu kongresu wileńskiego, rozejm na lat trzy i wyprzedzili Polaków nieustannie się wahających, najlepsze warunki, mimo przeciwne położenie, wytargować usiłujących. Odstąpieniem części Inflant i Estonii nie okupili rozejmu Szwedzi zadrogo, albowiem odstępowali Moskwie kraje do Polski z prawa należące. Czemuż sama Polska nie uczyniła podobnych ustępstw w celu zawarcia pokoju, lub przynajmniéj zawieszenia broni z Moskwą? Przez ten błąd polskiego gabinetu zmieniło się zupełnie położenie, Szwecya zajęła to korzystne stanowisko, które Rzeczypospolitéj była wyrobiła Austrya. Im dłużéj się przeciągały układy w Oliwie, im skuteczniéj łudzili Francuzi i Szwedzi Polaków, tém sprężyściéj występowali Moskale, nim się jeszcze wojska polskie przeciw nim zebrać zdołały.

Już powiedziałem, że się orężowi polskiemu w pierwszéj połowie roku 1659 ani na Litwie, ani na Ukrainie nie wiodło. W saméj rzeczy, korzystając z rosnącego nieładu w Polsce, osobliwie z związku wojskowego, posuwali się Moskale naprzód, zajmowali, palili, albo oblęgali miasta, pustoszyli wsie i t. d., a po zawarciu rozejmu ze Szwecyą, coraz większe siły sprowadzali na Litwę i na Ukrainę. W pierwszym kraju rozbicie Gąsiewskiego i niewielkie siły Sapiehy, w drugim gotujący się bunt Kozaków, niezadowolonych ugodą hadziacką przeciw Wychowskiemu, były bodźcem dla Moskali do pospiechu, a wojsko Lubomirskiego, wolne po wzięciu Torunia, nie wyprawiono przeciw

---

niesienia przesadne z obozu szwedzkiego, oraz przez nieznajomość sztuki wojennéj i topografii, nie może uchodzić za powagę. W tajném archiwum berlińskiém znajdują się świadectwa z powodu wojsk elektorskich, które w spomnionych wojnach były czynnemi. Nieszczęśliwém wydarzeniem zgubiłem wyciągi, a nawet kopie oryginałów z owego czasu, które sam przed laty dwudziestu przeszło przepisywałem.

Moskwie, lecz wysłano je na leże zimowe, gdzie śród nieczynności i politykowania skłoniło się do związku. Wilno, Kowno, Troki, Mińsk i t. d. dostały się w ręce Moskali, inne miasta i twierdze, jako to Lachowicze, trzymali w oblężeniu, albo im odcinali żywność, pustosząc okolice. Przeciw Litwie czynili głównie Chowański i Dołhoruki, przeciw Ukrainie Kniaź Trubecki, zaś Radamanowski przeznaczony najprzód z swém wojskiem stanowić rezerwę dla obydwóch armii, oraz czekać na Cara, jeźli osobiście do wojny wystąpi, tworzył potém przednią straż Chowańskiego. Jak roku zeszłego odznaczał się paleniem miast, pustoszeniem krajów, przez które przechodził, oraz szczególném zdzierstwem na leżach zimowych w Lachowicy, tak i teraz czynił, dążąc do granic krajów koronnych, osobliwie do Brześcia litewskiego, którego zamek źle broniony zdobył. W tak opłakaném położeniu wojenném i kiedy najbardziéj było potrzebném wojsko austryackie, aby je całe użyć przeciw Szwedom, a polskie wyprawić Litwie w pomoc, domagali się najbardziéj Polacy wyjścia Austryaków z kraju, licząc na posiłki mniéj pewne Tatarów i Kozaków, a jedni i drudzy pustoszyli jeszcze bardziéj niżeli Austryacy. Jedynie Sapieha zdołał na chwilę odebrać Kowno; cała Litwa zależała od Moskali. Małe oddziały wojska litewskiego wraz z pojedynczą szlachtą oprzeć im się nie mogły.

Mało co lepiéj szły rzeczy w Inflantach i w Kurlandyi, gdzie także wojsko litewskie czynném było. Wszystkie zdobycze Polaków podczas spółdziałania Moskwy, kiedy Gąsiewski i Nassczokin spólnie się wspierali, zrobione na Szwedach, upadały nagle, jedna po drugiéj, już w r. 1658 Rygę, przez wojsko Gąsiewskiego po obu stronach Dźwiny rozłożone, oblężoną, do ostateczności doprowadzoną [1]), ocalił Magnus de la Gardie zwycięztwem odniesioném w blizkości Kirchholma, gdzie pół wieku temu okrył się chwałą Chodkiewicz. Pernawy nie zdobył Gąsiewski, a twierdze znaczne Wolmar i Ronneburg odebrał mu Duglas, następca Magnusa. Tylko Marienburg został przy pomocy Polaków zdobyty przez Moskali, co wszakże po zerwaniu rozejmu korzyścią dla Polski nie było. Tym sposobem zdołał Duglas pojmać podstępnym napadem polskiego lennika, Księcia kurlandzkiego. Wojska elektorskie, w liczbie 2000, przybyły

[1]) Pufend. *Car. Gust. V. 94.*

przez Żmudź i złączyły się z resztą wojska litewskiego, wszelako nie zdołały pomścić Księcia i pokonać Duglasa, chociaż były poparte przez powstanie Kurlandczyków [1]). Duglas zagrażał nawet granicom litewskim, których jednak nie przeszedł, głównie z powodu rozkazu Karola, niechcącego obudzić podejrzliwości Moskwy grasującéj na Litwie.

Przez całą zimę ucierały się mniejsze oddziały Elektorskich, Kurlandczyków i Litwinów z wojskiem Duglasa w Kurlandyi. Dopiero Komorowski zawarłszy zawieszenie broni z Naszokinem, wyruszył z przemagającemi siłami (na wiosnę 1659) przeciw Duglasowi, zmusił go do opuszczenia Skody [2]), i do spiesznego odwrotu. Ale Szwedzi mieli w swéj mocy wszystkie główne miasta, twierdze i zamki Mitawę, Bausk, Goldyngę, Libawę, Grubin, Windawę i t. d., które w drugiéj połowie roku Polacy zdobywać byli zmuszeni. Szwedzi bronili się mężnie, mieli nawet nadzieję, że Naszokin, jak to im przyrzekał, wesprze ich po wyjściu zawieszenia broni, przeciw Polakom. Tymczasem pokonał Sapieha Moskali na Litwie [3]) i ze znaczném wojskiem wkroczył do Kurlandyi, Naszokin nie ośmielił się do dania pomocy Duglasowi, który na posiłki z Rygi czekał, z powstaniem chłopów kurlandzkich prowadzonych przez szlachtę i z jazdą polską ucierać się musiał. Polacy oblęgali Goldyngę, czemu Szwed przeszkadzać nie zdołał, powstanie kurlandzkie zdobywało miasta, albo nie mogąc się oprzeć Szwedom szukało przytułku na Litwie pod zasłoną Birży. Gdy nadto Polacy nowy rozejm

---

[1]) Pufend. *Car. Gust. V, 121.* — [2]) Pufend. *Hist. de Charles Gust. VI. 71.* O Pacu, Lipnickim i o Hilarym Polubińskim, o których mówią polscy pisarze, nie spomina Pufendorf. Zdaje się, że w różnych miejscach, lecz za spólném porozumieniem się z sobą i szlachtą kurlandzką, przeciw Szwedom czynili, pojedyncze oddziały znosili, miasta i miasteczka zajmowali.— [3]) Pufend. *ibid.* Niewątpliwie w. Hetman litewski, skoro inny Sapieha bronił Wikowa (I, 179). Pufendorf nie mówi ani o czasie i miejscu, ani o znaczeniu bitwy. Niewątpliwie była ona ważną, skoro doprowadziła do tylu zwycięztw następnych. Prawdopodobnie uderzył Sapieha na Grodno, które mu według Rudawskiego (Ann. 443) Moskale oddali, poczém się do Kurlandyi udał. Zamiary Hetmana Sapiehy i jego powody do tego szczęśliwie pomyślnego ruchu, zdołałyby rzucić pożądane światło na całą wyprawę.

z Moskalami zawarli, zaczęły upadać twierdze jedna po drugiéj, najprzód poddała się Goldynga, potém Wendawa z zamkiem itd. Książe Bogusław Radziwiłł zmusił na czele wojska elektorskiego Grubin do kapitulowania. Duglas nie mogąc utrzymać się w Kurlandyi, przeszedł Dźwinę dla ocalenia Inflant.

Jeszcze Bausk i Mitawę mieli Szwedzi w swym ręku, ostatnie miasto, stolicę kurlandzką, ubiegli Polacy, lecz nie mogąc zdobyć cytadeli, opuścili miasto. Wszelako zajęli powtórnie Mitawę, tym razem zdobyli oraz cytadelę. Tylko Bausk pozostał Szwedom.

Niewiadomo, czemu Litwini nie korzystali z tak świetnych zwycięztw i mając przemagającą liczbę nie uderzyli na Inflanty, w chwili, kiedy Szwedzi zostali pokonani w Prusach przez Lubomirskiego, w Fionii przez Duńczyków i Polaków pod Piasoczyńskim, w Pomorzu przez wojska sprzymierzone, co ich zmuszało do rokowania w Oliwie. Zdaje się właśnie, że to rokowanie było powodem opieszałości Litwinów, skoro nawet, a co im najmniéj przystawało, prosili Szwedów (zapewne za sprawą Królowej) o rozejm do Maja, „w nadziei dobrego skutku układów w Oliwie“ [1]). Jeszcze trudniéj zrozumieć, czemu wojsko polskie wysłano po zdobyciu twierdz pruskich i Głowy na leże zimowe do Polski zamiast przeciw Duglasowi, poczém Inflanty, Kurlandya i Estonia nie mogłyby stawiać oporu i sam kongres stałby się niepotrzebnym. Karol Gustaw lękał się głównie tego, aby Polacy z Prus nie wyszli i „na Duglasa nie uderzyli“ [2]). Od czasu nowego upadku między Polakami bywały próżnemi zwycięztwa. Gnuśność krępowała naród, a uparta, przez Francuzów i Szwedów łudzona Królowa, jakby zły duch Polski, paraliżowała wszystko i dozwalała Szwedom, mogąc ich zgubić, zawierać trzechletni rozejm z Moskwą.

(Rzut oka na wojnę ukraińską w r. 1659.)

Podobnie nie korzystała Rzeczpospolita z swych powodzeń na Ukrainie w drugiéj połowie r. 1659. Już spomniałem w ogólności, jedynie dla związku, o zwycięztwie przez Wychowskiego w Województwie czernichowskiém pod Konotopem [3]) odniesio-

[1]) Pufend. *ibid.* — [2]) Pufend. *ibid.* *§. 72.* — [3]) W tomie I, str. 179. Co tam podałem, oparte na oryginalnych świadectwach, wszakże przestają one jedynie na rezultatach, z tego

ném (29go Czerwca 1659). Skoro ta bitwa i inne utarczki nie są dokładnie znane, niepodobieństwo oznaczyć przyczyn, dla których ze zwycięztwa nie korzystał Wychowski. Zdaje się jednak, że osobiste błędy Hetmana i ugoda hadziacka, pozbawiająca

zaś, co Polacy (widocznie z podań pojedynczych ludzi i ze słuchania) pisali, nie można sobie zrobić pojęcia nawet w przybliżeniu dokładnego o téj bitwie, a która pewnie osamotnioną nie była. Rudawski, któremu między piszącemi o dziejach za panowania Jana Kaźmierza najwięcéj uwierzyć można, wyraża się zrozumiale i trzeźwo o Konotopie. Według niego polegli Książęta Pożarski, Radwański, tudzież Prokopowicz, Lepanów i dwóch Książąt rodzonych braci Bartoloni. Ci ostatni mogli być ubogimi Książętami (tytularnymi) włoskimi, szukającymi jako condottieri fortuny w Moskwie. Jego: „*sex legiones deleverat*“ (442) odpowiada zupełnie liczbie 8000 żołnierzy, przezemnie podanéj. Nic nie mówi o śmierci Trubeckiego, coby się znów zgadzać mogło z doniesieniem Posłów cesarskich (I, 179) o „jeńcu znamienitym“. Rzecz o Tatarach, co przed bitwą zrobili wotum, że wszystkich jeńców wyrżną i w saméj rzeczy naczynia krwią Moskali napełniali i nią chorągwie, konie i siebie pokrapiali, można przyjąć jako zgodne z dzikiemi obyczajami Tatarów. Pogłoskę o 100,000 Moskali poległych pod Konotopem, odpiera Rudawski wyraźnie.

Ci zaś co po nim pisali wpadają wszyscy w przesadę, przytaczają rozliczne szczegóły między sobą sprzeczne, tak, że obfite gadulstwo żadnego wyobrażenia o samym szyku bojowym, ani o stanowisku głównych oddziałów wojska, ani o celu bitwy nie nastręcza. Jemiołowski zowie naczelnego Wodza pod Konotopem Buturlinem, powiada, że został, mając 50,000 żołnierzy, dużo nadwerężonym. „Ostatek“, mówi daléj, „przez Hulanieckiego pod Pereasławiem i Kożulcem na 50,000 Moskwy (Wychowski) rozgromił“. Z tego opowiadania nie okazuje się, czyli dwie były armie po 50,000, czyli „ostatek“ wojska Buturlina wzrósł znowu do liczby 50,000 i pod Pereasławiem został pokonany. Potém opowiada autor, że Niemierycz ze spomnionymi wypędzał Moskali z twierdz, ale z tych żadnéj nie wymienia i na tém rzecz kończy. Prawdopodobnie pomięszał Jemiołowski bitwy dawniejsze i późniejsze z konotopską, a téj ostatniéj cale nie opisywał.

Kochowski, z którego bezimienny autor przez Raczyńskiego wydany przepisuje dosłownie (Krajewski zaś z małemi odmianami), mówi o dwóch bitwach 16,000 Kozaków, 30,000 Tatarów, 3000 Polaków i 2 pułków dragonów: jednéj w dniu pierwszym wątpliwéj, drugiéj zwycięzkiéj przeciw

Kozaków sposobności do łupów i do rozwiązłego, ani Polakom, ani Moskalom (jak to skutek dowiódł) i żadnym prawidłom podlegać niechcącego życia, główną rolę w tém grały. „Wychowski napuszony.... Kozaków był już sobie lekce poważał i ledwie nie monarchą ruskim nazywał się" [1]). Musiało to jątrzyć Kozaczyznę, o równość, obyczajem wszystkich prostaków, nad miarę dbałą. Przesadne dary i dostojeństwa nadane Wychowskim, Niemieryczowi i wielu Kozakom, budziły zazdrość między innymi i nastręczały podejrzenie, że deputowani kozaccy przekupionymi zostali. Nierozumienie wielkich korzyści i swobód ugodą hadziacką ruskiéj narodowości nadanych, a może obawa gminu, że były tylko pozornemi, szerzyły nieufność i wzmacniały stronnictwo moskiewskie między Kozaczyzną zadnieprską potężne, podstępami moskiewskiemi podburzane, a mające żywą chorągiew w osobie syna Bogdana Chmielnickiego, moskiewskim wpływem, miano-

Trubeckiemu i Pożarowskiemu, mającym 60,000 żołnierzy i 60 dział.' Wygraną przypisuje Kochowski Hulanieckiemu, Pułkownikowi, który dostrzegł, że most przez Moskali na Desnie wystawiony, załamał się, z czego on korzystając, koszoną trzcinę i suche gałęzie w rzekę rzucał, przez co w biegu zatamowana, z koryta wystąpiła, okopy i działa moskiewskie zalała. Moskali niezdołających ani dział z mułu wyciągnąć, ani się rozwinąć, zarzynali Kozacy, uciekających Tatarzy znów w błoto pędzili i t. d. Po wzięciu do niewoli Trubeckiego, który wkrótce z ran umarł, ścigali Tatarzy (Raczyński dodaje: wraz z Polakami) uciekających Akonofa i Pożarskiego i pod Potywlem ich znieśli. Tatarzy udali się za uciekającymi Moskalami aż do stolicy moskiewskiéj i t. d.

Wszystkie trzy opisy są wielce podobne do gadki, w każdym razie są pełne nieładu. Przypuszczając nawet, że Desna powolno płynąca nie zdołała przemódz koszonéj trzciny, a przemogła koryto i obóz moskiewski zalała, cóż się stało z 60ciu działami, któreby wówczas były znamienitą zdobyczą dla Rzeczypospolitéj? O czynności Strażnika koronnego Andrzeja Potockiego, Stanisława Jabłonowskiego, Oboźnego koronnego i dwóch pułkach dragońskich Łączyńskiego nie ma nigdzie wzmianki ani podczas bitwy, ani przed nią. Z całego opisu wypływa, że tylko o klęsce Moskali i zwycięztwie Kozaków i Tatarów wątpić nie można. Jedynie po odkryciu nowych świadectw, a do czego mała nadzieja, możnaby spomnioną bitwę poznać i wyobrażenia o ówczesném położeniu sprawy wojennéj na Ukrainie nabyć.

[1]) Pamięt. Jemiołowskiego, str. 141.

wicie przy pomocy popów, starannie otoczonego. Korzystając z trwożliwości tego małoletniego pretendenta, podnosiła głowę dumna starszyzna, mianowicie Cieciura i Somko. Wychowski, niedawno jeszcze znamienity konspirator i arcyprzebiegły naczelnik stronnictwa (I, 24) w celu dostąpienia władzy, nie umiał dostąpiwszy jéj, rządzić, i jak przedtém okazał się ujmującym i giętkim, tak teraz był upartym i nie umiał kryć swéj chuci panowania. Będąc nadto człekiem chwiejnego charakteru, nie zdołał doraźną surowością zgubić swych przeciwników, lecz im trwożliwie ustąpił, przechodząc napowrót na prawy brzeg Dniepru, jak gdyby był chciał zostawić im czas i swobodę do organizacyi, a oraz odstręczał od siebie Kozaków przeddnieprskich. Podburzany gmin złorzeczył hadziackiéj ugodzie, deputowanych, co ją zaprzysięgli, zarąbał; Niemierycz padł wkrótce ofiarą przywiązania do spólnéj sprawy Polski całéj. Tak bunt wywołany lekkomyślnością Władysława IVgo, co Kozactwu w celu wojny tureckiéj (a może zamachu na krnąbrną szlachtę) uzbroić się dozwalał, Bogdana Chmielnickiego wyniósł i t. d., ten bunt zażegnany, jak się zdawało, ugodą hadziacką, rozpoczął się nanowo i ze zwycięztwa pod Konotopem odniesionego korzystać nie dozwolił. Wszakże i pod względem téj sprawy, daje się czuć niedostatek świadectw. Kampania na Litwie i Ukrainie w r. 1660 jest nieco jaśniejszą.

(Bitwy Sapiehy i Czarnieckiego z Moskwą pod Słoninem, Lachowicami i t. d. w r. 1660.)

Zaraz po zawarciu pokoju oliwskiego robiono usilne przygotowania do dalszego boju z Moskwą, i nim się jeszcze Komisarze Rzeczypospolitéj do ratyfikowania traktatu w Warszawie zjechali, odbywały się częste rady wojenne, na których rozbierano pytania: dokąd, czy na Litwę, czy na Ruś wyjedzie Król do obozu, komu i gdzie nadać komendę, jak wesprzeć Litwinów polskiém wojskiem, zkąd dostarczyć potrzeb wojennych i t. d. Ale brak pieniędzy wstrzymywał postanowienia Rady wojennéj [1]). W końcu uchwalono, aby Lubomirski na Ukrainę wyruszył, Czar-

[1]) *Consilia bellica hic languescunt ob defectum pecuniae. Lisola, relatio ad Imper. Vars. 13 Junii 1660.* Oryg. w arch. tajn. wied.

niecki zaś do wojska litewskiego pod Sapiehą dążył. Król miał na zjazd ratyfikacyjny czekać, a potém się z 12 pułkami piechoty i z jazdą królewską przeciw nieprzyjacielowi udać [1]). Wszelako stały się te postanowienia z powodu niedostatku skarbu niepodobnemi do wykonania. Marszałek już był wymaszerował, a jednak ujrzał się zmuszonym wrócić do kwater letnich dla wyżywienia żołnierza. Kraj zdawna wyssany, musiał dźwigać niezmierne ciężary. Polacy skarżyli się na Austryaków, gdy ci po 12 zł. z łanu wybierali, a obecnie uczuli się sami zniewoleni do wybierania po 60, nawet po 100 zł. Mimo tak wielkie wysilenia nie rozpoczynała się kampania. O W. Hetmanie koronnym, gdzie przebywa i co zamierza, nie wiedziano na Dworze, a położenie było naglącém, albowiem Lachowice, silną, lecz niemal już ostatnią twierdzę w ręku Polaków będącą, oblegali Moskale sprężyście. Chociaż się mężnie broniła i oblęgającym niemałe klęski zadawała, lękano się jednak, że wkrótce, jeźli rychło odsiecz nie przybędzie, poddać się będzie zmuszoną [2]).

Sapieha, W. Hetman lit., w połączeniu z 3000 Koroniarzy pod Czarnieckim, którego Król z Pomorza odwołał i do pomocy Sapiesze przez Mazowieckie i Podlaskie na Litwę wysłał, postanowił opierać się wojsku Chowańskiego, co przez blizko dwa lata kraj pustoszyło. Ale wojsko Czarnieckiego było wielce wycieńczoném, litewskie zaś po większéj części zniszczone, niechętnie pod rozkazami hetmańskiemi zostawało [3]). Przednia straż Chowańskiego, co była zajęła Brześć litewski, miasto i zamek, cofnęła się na Litwę ku głównéj armii. Gdy Czarniecki przybywał, nie usiłowała przeszkodzić jego połączeniu z W. Hetmanem lit. Przednia straż litewsko-polskiego wojska stoczyła (22 Czer. 1660 r.) szczęśliwą potyczkę pod Słonimem (miastem w Województwie nowogrodzkiém), z przednią strażą nieprzyjacielską,

---

[1]) *Lisola ad Imper. Vars. 5 Junii 1660.* Oryg. w arch. tajn. — [2]) *Interim Lachovitzium, arx munitissima, unicus fere ex lithuanicis locis Poloniae residuus fortiter oppugnatur a Moscis et licet strenue et cum clade magna hostium hactenus propugnatus, brevi tamen nisi prompte subveniatur, succumbere debebit. Lis. 13 Junii 1660.* Oryg. tamże. — [3]) T. j. duchem konfederacyjnym Koroniarzy zarażone, wzdychało do Związku. „*Exercitus lithuanicus magna ex parte destructus et ducum Imperio non satis obtemperans.*“ *Lisola ibid.*

gdzie 800 Moskali zginęło. Nazajutrz spotkał się Kmicić na czele trzynastu chorągwi litewskich z kilkunastu szwadronami moskiewskiemi, które jednak natarczywości wojska litewskiego wytrzymać nie zdołały, lecz śród klęsk cofnęły się aż do jakiegoś litewskiego miasteczka (imie nieczytelne). Tego samego dnia stanęło wojsko polsko-litewskie pod Połonką (niedaleko od Słonima), zostawiwszy za sobą furgony, pociągi i inne przeszkody (żywność, amunicyę, sprzęty wojskowe). Ze świtem dnia (25go Czerwca) doniesiono, że Chowański ze słusznėm i licznėm wojskiem przybywa. Już koło szóstéj godziny zaczęli obadwaj Wojewodowie, wileński i ruski, ustawiać swe wojska w szyku bojowym. Według planu Czarnieckiego ukryto większą część wojska za pochyłością miejsca (w nizinie), wieś poblizką wraz z kilku domami w Połonce umyślnie zapalono, aby widok nieprzyjacielowi zakryć. Kwadrans po ósméj przybył Chowański i w obliczu Polaków 146 chorągwi jazdy rozwinął, oraz 8000 piechoty w działa zaopatrzonéj; prócz naczelnego Wodza byli obecni Szczerbatef i Zmijow. Wojsko polskie miało 8000 jazdy, 3000 piechoty i dwa działa polowe [2]), na prawém skrzydle stanęli Polacy, na lewém Litwini. Między lądem i głębokiém bagnem leżały wody obfite stawy i jezioro.

Obie strony rzuciły się na groblę, aby przejście przez nią zdobyć, ztąd powstał zawziętszy bój, nietyle z powodu usilności Polaków spędzenia nieprzyjaciela, ile z przyczyny Moskali gwałtownie się wdzierających na groble, albowiem Polacy zamierzali tylko lekko się opierać nim Moskale groblę przejdą, aby im bitwę wydać. Ale Czarniecki spostrzegł, że byłoby lepiéj uderzyć na stanowiska nieprzyjacielskie. ponieważ z powodu taboru litewskiego wojska, nie była przestrzeń z téj strony grobli do stoczenia bitwy sposobną. Przełamawszy zatém 5 pułków moskiewskich gwardyjskiemi (nadwornemi) chorągwiami, dwoma szwadronami hussarzów i dwiema chorągwiami lekkiéj jazdy, jedną własną, drugą swego zięcia i dwoma polowemi działami, odpędził nieprzyjaciela, groblę odebrał i obsadził. Przez błota szła jazda polska prosto na moskiewski obóz, gdzie się wszczęła

---

[1]) Według polskich podań dział siedm; prawdopodobnie nie miał mniéj W. Hetman lit. Być może, że dwa działa w niniejszém świadectwie spomnione przyprowadził z sobą Czarniecki. Wszystkich zatém mogło być 9.

bitwa. Zwycięztwo zdawało się zrazu wątpliwém dla strony polskiéj; przez niemal godzinę widać było jedynie płomienie z broni palnéj i połysk iskrzących się szabli. Nakoniec masa ścieśnionych kolumn moskiewskich raźnym zamachem i dzielnością hussarzy złamana, podała tył i puściła się w ucieczkę. Także inne oddziały polskie pokonały nieprzyjaciela. Po trzechgodzinnym boju uszła pozostała jazda, piechota wycięta do nogi, zupełnych ośm tysięcy poległo. Zaiste było to zwycięztwo podziwienia godném, skoro wielką liczbę najlepiéj wymusztrowanéj i wyćwiczonéj piechoty tak wycięto, że ani jeden niewoli i śmierci nie uszedł. Długi czas silnie się bronili Moskale pod zasłoną zasieki drzew i gałęzi, wokoło nakształt wału ustawionych. Na tych uderzył Wojewoda ruski wraz z hufcem konnym Judyckiego, kawalera maltańskiego, ale Moskale długiemi siekierami (derbeszami) wielu Polaków razili, a konie odstraszali. Z polskiego wojska było kilkuset zabitych i rannych, nieprzyjaciel prócz 8000 piechoty do szczętu zniesionéj, stracił większą część jazdy. Jéj resztki uciekały ku Lachowicom, podczas gdy polski żołnierz był jeszcze nieco zajęty moskiewską piechotą. Poczém wojsko polskie ruszyło tego samego dnia naprzód i spiesząc do Lachowic, zrobiło blisko cztery mile w nocy [1]).

Owoce tak świetnéj wygranéj, nie są mi dokładnie znane [2]). Prawdopodobnie dostały się Polakom znaczne zapasy wojenne, przedewszystkiém może oraz kilka lub kilkanaście dział, bo spiesznie uciekający Chowański pewnie wszystkich uprowadzić nie zdołał. Lachowice, twierdza sapieżyńska, od sześciu miesięcy

---

[1]) Pismo dołączone do depeszy Barona Lisoli z miesiąca Lipca 1660 r. Oryginał (może tylko przepisane z oryginału) niewiadomego autora, naocznego świadka, skreślone w trzy godziny po bitwie. W arch. tajn. wied. Między dok. Nr. XXXII.

[2]) Kochowski i jego przepisywacze donoszą o zabraniu 146 chorągwi, co niezawodnie jest przesadą, skoro liczba wszystkich tylko tyle wynosiła. Mówi także o wzięciu 40 dział przez Polaków, coby w owym czasie było niezmierną korzyścią dla Rzeczypospolitéj, zdarzeniem stanowczém dla dalszych losów wojny, atoli w następnych bitwach polskich nie ma śladu tak znacznéj artyleryi. Wprawdzie możnaby przypuścić, że Moskale zdołali zagwoździć działa, ale z drugiej strony staje się podejrzaną liczba 40 dział zabranych, w opisie bitew innych powtarzana.

przez Moskali oblęgana, została wyzwoloną [1]), zdaje się nawet, że obóz Moskali oblęgających twierdzę, który nagle opuszczali, nastręczył nową zdobycz polskiemu żołnierzowi. Jan Kaźmierz odebrał wiadomość o zwycięztwie w Warszawie, gdy się u Wizytek na nabożeństwie znajdował. Pobożny Król podziękowawszy najprzód Bogu, zajął się nową wyprawą przeciw Moskwie.

(Przygotowania do wyprawy ukraińskiéj wstrzymywane duchem buntowniczym między żołnierstwem.)

Słusznie zwrócił Król swą baczność głównie na Ukrainę, gdzie wszelki nieład torował drogę Moskwie do zbrojnéj interwencyi, oraz do intryg i do konspiracyi przeciw prawowitemu Monarsze. Nowy bunt wojska utrudnił Królowi zadanie, żołnierze wypowiedzieli służbę Rzeczypospolitéj, domagając się zawsze pieniędzy. Niewiadomo, czemu Król nie korzystał z obecności Zjazdu, aby środki do zaopatrzenia wojska obmyślić; prawdopodobnie lękał się Król już powszechnie upadającéj energii w narodzie, a co się najwydatniéj objawia w większych zgromadzeniach, albo lękał się może Król opozycyi Posłów inflanckich rozdrażnionych opuszczeniem Inflant i Inflantczyków. Wreszcie w Rzeczypospolitéj zbytecznie krępowanéj formalnościami, mogła się ogłosić konwokacya ciałem do załatwiania spraw skarbowych niewłaściwém, zwłaszcza, gdy wszelkie datki pieniężne bywały między szlachtą patryotycznie deklamującą wielce niepopularnemi. Powołał téż Monarcha do Rady wojennéj prócz Ministrów, tylko małą liczbę Senatorów i zaprosił nań głównie Lubomirskiego; Stanisław Potocki był chory.

Uzdolniony Hetman polny zgadzał się zupełnie ze zdaniem królewskiém, ale bardziéj troskliwy o żołnierza, niżeli Czarniecki i przezorniejszy od tego wodza, głównie nagłemi i śmiałemi ruchami wsławionego, przedstawiał konieczność uspokojenia wojska i zaopatrzenia go w potrzeby wojenne, aby odniesienie zwycięztwa i należyte korzystanie z tegoż nie stały się niepodobnemi.

[1]) Według polskich podań był Gubernatorem Lachowic Judycki. Według przytoczonego świadectwa był czynnym Judycki w bitwie, więc albo inny tego imienia dowodził w Lachowicach, albo podczas marszu Chowańskiego, którego wojsko oblęgało Lachowice, szli Litwini dotąd oblęgani za nim i połączyli się z Wojewodami.

„Niemasz po co“, utrzymywał Lubomirski, „żołnierza w daleki kraj prowadzić. Podatki na rzecz wojska uchwalone wystarczą, jeźli w istocie do tego celu użyte zostaną“ [1]). Głównie doradzał Lubomirski dać wojsku wypoczynek i zadosyćuczynienie, nim w pole prowadzoném będzie.

Ta mowa, chociaż się w niéj powoływał mowca na rzeczywiście smutne położenie wojska i na wojenne doświadczenie samego monarchy, „nie podobała się skarbowym ludziom“ [2]). Już wielu ciągnęło niepozwolone zyski z publicznego skarbu, większość szlachty nie płaciła podatków, nieład administracyjny się wzmagał, a władza wykonawcza, zawsze w Rzeczypospolitéj niedołężna, zemdlała obecnie nad miarę. Duch stronniczy wstrzymywał obroty machiny rządowéj, na zasługę osób, na powagi coraz mniéj zważał. W rzetelnéj, rozsądnéj mowie Lubomirskiego dopatrywali się niektórzy już wtenczas zamiaru buntowania żołnierzy [3]). Rzecz dziwna, że na wodzów i statystów nie zrobiła mądra mowa Lubomirskiego osobliwego wrażenia. Dążono skwapliwie do celu, nie chcąc koniecznych doń środków.

Jedynie na niebezpieczny półśrodek, już dawno zużyty, zdobyli się polscy statyści i postanowili łudzić wojsko na nowo. Kanclerz retoryczną mową upewniał deputowanych od wojska, że zaległości rzetelnie wypłacone będą, że gotowiznę zaraz otrzyma wojsko, resztę z zaległych podatków „sami wojskowi po województwach i powiatach sobie odbiorą“. Mowca się odezwał do serca synów kochających ojczyznę, upewniał, że wszystkie wakujące królewszczyzny przeznaczone dla zasłużonego rycerstwa, że Król ostatnie srebra stołowe wojsku ofiaruje i t. p. Urzędownie więc nauczał W. Kanclerz, jak bunt wojskowy postępować, po województwach i powiatach zaległe podatki sam wybierać powinien. Żadnemu z Senatorów i Ministrów nie nastręczyła się

---

[1]) Raczyński. II, 74. — [2]) *Ibidem.* — [3]) Nie chcę występować w obronie późniejszéj roli Lubomirskiego, wszelako dotąd okazał się zawołanym wodzem, statystą i patryotą. Wojska buntować nie było potrzeby, skoro już oddawna zbuntowaném było i właśnie Lubomirski utrzymywał swój oddział w lepszym porządku, a do uspokojenia Związku w roku zeszłym najwięcéj się przyczynił. Podejrzywanie wyższych ludzi, upadek powagi, bywa silnym dowodem upadku narodowego.

myśl prosta, jak sobie pocznie Rzeczpospolita, jeźli żołnierz z Ukrainy, znów obdarty i zgłodniały, bez konia i oręża powróci, a tém nowém złudzeniem rozdrażniony, z nauki W. Kanclerza korzystać zechce i sam sobie satysfakcyę wymierzać zacznie? Więc znów tylko pozornie zostało uspokojone wojsko, słowom W. Kanclerza pewnie nie wierzyło [1]), ale słowo jego miało. Odtąd coraz śmielszemi, coraz zuchwalszemi planami zajmowali się wojskowi malkontenci, jak to wkrótce skutek udowodnił.

(Dalsze wypadki wojenne na Litwie w r. 1660.)

Podczas przygotowań do wyprawy ukraińskiéj, czynili Sapieha i Czarniecki na Litwie. Ostatni do śmiałych, do raźnych zamachów skłonny, radził ścigać Moskali i w ich kraje wpadać. Słusznie sprzeciwiał się temu Sapieha, chciał wprzód własny kraj od nieprzyjaciół uwolnić, nie zaś wystawić go na spustoszenie przez wojsko pod Dołgorukim blizko Dniepru stojące, a które wprzód znieść pragnął. Wszelako nie wykonano żadnego z dwóch planów, lecz przystąpiono do oblężenia Mohilewa, przez Moskali silnie obsadzonego. Mieszkańcy sprzyjali Moskwie z powodu wyznania, załoga liczyła na rychłą odsiecz Dołgorukiego, Polacy, jak zwykle, nie mieli dostatecznéj piechoty ani artyleryi, co oblężonym ułatwiało szczęśliwe wycieczki. Nie powodziło się więc oblęgającym, a gdy nadto Dołgoruki na odsiecz przybywał, postanowili Wodzowie od oblężenia odstąpić i uznawszy popełniony błąd, nieprzyjaciela w otwartém polu szukać. Ale Wódz moskiewski nader ostrożny, wyższość Polaków w taktyce i dzielność ich jazdy pojmujący, przyjął rolę odporną, znalazł ukrycie dla swego wojska w obronném stanowisku nad błotnistą Bazyą, gdzie się nadto okopał, tylną część obozu o las oparł, a od frontu wałami go wzmocnił, dostatek żywności nagromadził. Téj niedostawało Polakom i gdy jedni przeciw nieprzyjacielowi czynnymi byli, musieli drudzy żywności szukać. Dwa tygodnie stracili nasi na bezowocnych podjazdach i utarczkach, a które nieraz już z powodu samego położenia wypadały na korzyść Moskali. Nareszcie zmusił głód Polaków do uderzenia wszelkiemi siłami na obóz, co szczęśliwym napadem nocnym rozpoczęli, oddział moskiewski znieśli, cały obóz wprowadzili w zamięszanie.

---

[1]) Kochowski, II, 445.

Wszelako zdołał Dołgoruki, wystąpiwszy z liczną piechotą i artyleryą na wały, przywrócić porządek i pod zasłoną dobrze kierowanego ognia jazdę z obozu wyprowadzić. Mimo klęskę, którą ona poniosła, nie ustępowała moskiewska piechota. Napróżno usiłował waleczny Czarniecki wystawianiem wojska i siebie na wyraźne niebezpieczeństwo, opór przełamać i utwierdzony obóz zdobyć. Między polsko-litewskiemi oddziałami nie było, widać, pożądanego związku, gdyż z powodzeń jednych nie korzystali wszyscy i nie przeszkodzili Dołgorukiemu cofnąć się wieczór do okopów. Nie prowadziło więc zwycięztwo Polaków (w Październiku) do żadnego rezultatu, a było znacznemi stratami drogo okupione. Wielkie straty ponieśli także Moskale [1]), jednak swego obronnego stanowiska nie opuścili, napadami na straże polskie szkodzić im nie przestawali, a polscy Wodzowie zapominając o Chowańskim, któremu czas do wzmocnienia się zostawili, sądzili, że wojsko moskiewskie wygłodzą. W istocie stało się przeciwnie, Polakom wprzód zabrakło żywności, a nadto przybywał Chowański z pomocą. Więc cała wyprawa spełzła na niczém, ani Chowański, ani Dołgoruki zniesionym nie został.

Aby nie dopuścić połączenia się dwóch moskiewskich armii, wyruszyły wojska polskie i litewskie przeciw Chowańskiemu, i każde z nich szło, zapewne z powodu braku żywności, innym szlakiem. Korpusy Czarnieckiego i Sapiehy wysyłały dla rozpoznania nieprzyjaciela nader małe oddziały, przeciwnie postąpił sobie Chowański, od bitwy pod Połonką ostrożniejszy, i zdołał przemagającą siłą oddział litewski, a potém sześć chorągwi Czarnieckiego pokonać. Pomoc przez Czarnieckiego pod Kozubskim wysłana spędziła Moskali, lecz im odwrotu do obozu nie odcięła. Gdy Czarniecki już pod obóz Chowańskiego podstąpił i na resztę Litwy czekał, udawał Chowański, że bitwę przyjąć gotów, wszelako w nocy wojsko z obozu wyprowadził i do Połocka się cofał. Z należną ostrożnością zajął Czarniecki opuszczony obóz, zakazał zniszczenie żywności i baraków, co wszystko od ognia przez Moskali podłożonego deszcz rzęsisty był ocalił. Aby korzystać z zapasów żywności, stali nasi w obozie bezpotrzebnie przez dni

[1]) Co Krajewski (I, 103) idąc za Kochowskim mówi: „rzeka zawalona trupem podzieliła się na dwa koryta“, jest oczewistą przesadą i osłabia zupełnie wiarogodność Kochowskiego, chociaż on był żołnierzem.

ośm [1]). Tymczasem zdążył Chowański ze swém wojskiem i z Kozakami do Połocka, a strata dni ośmiu w późnéj jesieni przeszkodziła oblężeniu miasta, mimo że Sapieha był na własne koszta 3000 nowéj piechoty zaciągnął. Leże zimowe zajęło wojsko polsko-litewskie nad Dźwiną.

Mimo świetne czyny wojska nie doprowadziła kampania do żadnego ważnego rezultatu. Wprawdzie piękna wygrana pod Słonimem i Połonką wyzwoliła Lachowice, ale ani Mohilewa, ani obozu Dołgorukiego, ani Połocka nie zdołali Polacy zdobyć, a zbytecznie się oddalili od Polski zachodniéj i południowéj. Tylko Dźwina była ubezpieczoną, nad Dnieprem zaś mógł grasować Dołgoruki, a Ruś, Krakowskie i obadwa brzegi Wisły zostawały bez zasłony, albowiem główna armia polska dążyła przeciw trzeciemu moskiewskiemu Hetmanowi, stojącemu w głębi Ukrainy, znowu zbuntowanéj przeciw zwierzchnictwu Rzeczypospolitéj. Szczęście, że w téj wyprawie powiodło się zupełnie; na główne operacye wpływał sam Król, wojskiem kierował zwykle zastępujący chorego Hetmana przezorny Lubomirski, jako taktyk i strategik równie znamienity.

(Kampania w r. 1660 na Ukrainie.)

Najprzód sprzyjało osobliwie położenie Moskalom. Wychowski nie umiejąc korzystać z konotopskiego zwycięztwa, musiał opuścić nawet przeddnieprską Ukrainę, zostawić swą żonę i skarby Bogdana Chmielnickiego w Czehrynie i szukać z małym oddziałem bezpieczeństwa między polskimi żołnierzami, w nader małéj liczbie pomocy wyglądającymi. W zadnieprskiéj Ukrainie panowali Moskale i Kozacy wyłącznie, wszystkie twierdze zostawały w ich ręku, a na miejsca warowne Ukrainy przeddnieprskiéj, od Kozaków Polsce przychylnéj jeszcze zależne, nie należało rachować, bo się ci ostatni w wierności chwiali, naciskowi moskiewskiemu już nieraz ulegli. Rząd carski ugodą hadziacką przerażony, zdołał znów uorganizować bunt między Kozakami. To pro-

[1]) Rzecz dziwna, że w tym samym kraju mieli Moskale obfitość, a Polacy niedostatek cierpieli. Przyczyną tego, zdaje się, był różny stopień karności; Moskale zabierali żywność za rozkazem i przywozili ją dla całego wojska, Polacy zaś szukali żywności pojedynczo, a do składu nie oddawali jéj pod należytym dozorem.

stactwo jedynie łupu i bezkarności chciwe, obruszyło się na dostojeństwa i stopnie znamienitszym Kozakom przez Rzeczpospolitą nadane, nie pojmowało korzyści stanowienia, nakształt Litwy, samodzielnego Księstwa w Państwie polskiém, lecz słuchało podszeptów Moskali, wyznaniem i kulturą bardziéj do niego zbliżonych, a datkiem i obietnicami na motłoch wpływających. Rzeczpospolita bardziéj spaniała niżeli roztropna, nie oddziaływała przeciw intrygom moskiewskim i mniemała, że przez dary hadziackie serca Kozaków na zawsze ujęte. Jéj główny reprezentant, Hetman Wychowski, czyniący bez wszelkiéj kontroli, grzeszył dumą i zapominał, że w rodzonym Bogdana Chmielnickiego miał urodzonego rywala.

Ten mierny umysł i podrzędny, nawet słaby charakter, był wyborném narzędziem popów używanych także za narzędzie przez Moskali, w sztuce podstępów niewymownie biegłych; W. Książe wyniósł go na stopień Hetmana niejako dziedzicznego w miejsce Wychowskiego, co był pierzchnął i tém samém rząd polski podkopał. Były Hetman miał oraz opiekę nad młodym Chmielnickim i jego skarbami, w tym urzędzie zastąpił go teraz za sprawą Moskali Cieciura, prostak zuchwały, okrutny, umysł niewykształcony, lecz potężny i przebiegły, charakter groźny, niezłomny, do srogości namiętnościami spotęgowany, a między temi była nienawiść do Polski panującą. Ten człek terorystą urodzony, stanął Moskalom za armię i niósł wszędzie przerażenie, Niemierycza, znamienitego obywatela i gorliwego obrońcę ugody hadziackiéj, zamordował, Daniela Wychowskiego, stryja, nie mogąc dosiągnąć synowca, skazał na męczarnie i wbicie na pal żywcęm. Mimo imienne hetmaństwo Chmielnickiego i postawę W. Księcia mającego się za Pana Kozaków, sprawował Cieciura najbezwzględniejszą dyktaturę i został prawdziwie Bogdanem drugim. Nawet skarby dawnego herszta przez wiele lat z Polski do Czehrynia zwożone, opanował syn, gdy zdołał udaną przyjaźnią żonę Wychowskiego ułudzić i przez nią do miasta wpuszczonym został. Odtąd mieli Kozacy wszelkie środki szkodzenia Rzeczypospolitéj w swym ręku; okropności popełniane przez nich w końcu panowania Władysława IV, mogły się powtórzyć.

Nawet większe niebezpieczeństwo zagrażało Polsce, albowiem nie sami Kozacy, jak wówczas, stanęli pod bronią, lecz obok tych dzikich tłumów wystąpiło oraz regularne wojsko mo-

skiewskie w liczbie 27 tysięcy pod Kijowem. Hetmanił mu Bazyli Borysowicz Szeremetew, Wódz ostrożny, ze sztuką wojenną dokładnie obeznany i czekał na przybycie Cieciury, prowadzącego mu znaczną liczbę [1]) Kozaków w pomoc. Inne wojsko kozackie pod wodzą Chmielnickiego miało zadanie obserwować Tatarów, a gdyby ci do Ukrainy wyruszyli, łączyć się z Szeremetewem, który nadto mógł mieć pomoc Dołgorukiego. Oraz prowadził mu Boratiński kilkotysięczne posiłki.

Wobec tak niezmiernéj siły nie miała Polska żadnego wojska na Ukrainie. W. Hetman stał na Pokuciu, pochód Lubomirskiego z Prus i z Warszawy wstrzymywany nietylko wielką przestrzenią, lecz oraz niedostatkiem skarbu, musiał się opóźniać. Szeremetew mógł z łatwością pokonać Potockiego, a nawet nie wydając mu bitwy, dążyć wprost do Wisły. Kozacy w sztuce pustoszenia biegli, szerzyliby przerażenie, a na chłopstwo uciskane, wojną wyniszczone, liczyło z pewnością. Tatarzy, gdyby nawet w największéj liczbie przybyli, dbaliby więcéj o łup niżeli o danie pomocy. Wszystkie miejsca dymiące się jeszcze od pożarów szwedzkich i moskiewskich, obróciłby Moskal z Kozakiem w perzynę. O obronie Rzeczypospolitéj nie myśleli nawet Austryacy i Prusacy, do żywego obrażeni przez Królowę.

Znał, widać, to smutne położenie Szeremetew i zapytał na radzie, czyli do Krakowa dążyć nie należy? Śmiały Cieciura był tego zdania i wystawiał stosunki polskie jako wielce niefortunne, łaźnemu najazdowi przyjazne. Książe Kosłowski, Jenerał podkomendny Szeremetewa, doradzał poprzestać na obronie Ukrainy. Szczerbatef, inny Jenerał moskiewski, zdawał sobie dokładnie sprawę z wojennego położenia Polski, wiedział, że naród upada na duchu, twierdził, że Państwo polskie najazdowi otwarte, „że szlachta bardziéj przywiązana do domów i gospodarstwa, niżeli do oręża i popisów rycerskich, nie zdoła się bronić, jeźli wojska nagle wpadną, kraj zniszczą i znaczną liczbę jeńców z sobą uprowadzą" [2]).

---

[1]) Jedni podają ją na 30,000. Pojęcie o ukraińskiéj kampanii może być tylko pod względem ogólnym dostateczne. W szczegółach, jako to co do liczby, czasu, miejsca i ruchów bojowych, różnią się wielce polskie świadectwa. — [2]) Zieleniewicki: *Memorabilis victoriae de Szeremetho. Cracoviae anno 1668.*

Niezawodnie byłoby to nastąpiło, ale Szeremetew nie wykonał żadnego z dwóch planów, groził, że na Kraków uderza, a w istocie czas tracił na powolnych marszach, co niecierpliwiło Kozaków, zaś przygotowań do zajęcia obronnego stanowiska cale nie uczynił. Z tych błędów korzystał uzdolniony Lubomirski. W swéj przezorności, mając głównie piechotę, dbał osobliwie o działa, które wystawić trudno przychodziło z powodów skarbowych. Wojsko zbierało się i szło powoli, bo czekało na artyleryę, która pod Wolfem za niém dążyć miała. Nie zawsze, zapewne z powodu zniszczonego kraju, trzymało się prostéj drogi. Część jego maszerowała przez Warszawę, dwa razy przeszła Wisłę i zmierzała przez Końskie, Krasnostaw do Buga. Do Chana wyprawiono posła, aby Tatarzy na wojsko polskie pod Konstantynowem czekali, gdzie się obadwaj Hetmanowie połączyć mieli [1]).

Lubomirski przybył dopiero 1go Sierpnia do Lwowa, tam czekał na Króla i Senatorów dla naradzenia się nad kampanią, a tymczasem wojsko przechodziło Bug, zajmowało kwatery w Polesiu i dostało rozkaz na sześć tygodni w żywność się zaopatrzyć, (19 Sierpnia) w Kryłowie zgromadzić. Działa 4 sześciofuntowe i 6 trzyfuntowe przybyły z amunicyą już 15go. Hetman

---

[1]) *Tagebuch des Gen. Patrick Gordon. I, 212.* Autor tego dyaryusza, szkocki emigrant, katolik, służył Szwedom od roku 1655 aż do początku 1656, dostał się podczas wyzwolenia Nowego Sącza do niewoli, wszedł w służbę polską, a pojmany przez Brandeburczyków po bitwie pod Warszawą, wstąpił do wojska szwedzkiego. Pod Gniewem wzięty przez Polaków, przyjął służbę u nich, a z początkiem r. 1561, gdy Rzeczpospolita nie miała czém płacić cudzoziemcom, starał się o miejsce w wojsku cesarskiém, poczém wstąpił do wojska moskiewskiego, gdzie się dosłużył stopnia Feldmarszałka. Co widział opisuje prawdziwie, z wielkich bitew, ani z wyższego wyrachowania obrotów wojennych nie zdawał sobie (zapewne z powodu młodego wieku) sprawy dokładnie. Jednak jest jego dziełko (przez Księcia Oboleńskiego wydane, z Pufendorfem, Rudawskim i Kochowskim starannie porównywane) cennym materyałem do historyi (1655 — 1660) wojen i obyczajów Polski, którą dobrze i bez uprzedzeń obserwował. Podaję z niego niektóre szczegóły w przypisku: Wyciągi z dyaryusza Patrycego Gordona.

polny przeszedł Bug (20go Sierpnia) i odbył przegląd nad wojskiem, 10 pułków 7160 żołnierzy liczącém [1]).

Dla tém łatwiejszego wyżywienia podzielono wojsko na kilka oddziałów i nakazano mu zebrać się w Łucku, zkąd do Dubna, miasta w części spalonego, wyruszyło.

Król oddawna wzywał naród do spiesznego tworzenia siły zbrojnéj, a czego napomnienia i zabiegi królewskie nie dokazały, tego dokazał przestrach. Panowie pomni na rok 1648 wystąpili na czele swych hufców: Jan Sobieski, Książęta Wiśniowieccy, Książe Czartoryski, Potoccy, Jan Sapieha i t. d. Podobnie wołał Król do Tatarów o pomoc; wcześnie przybyło poselstwo chańskie do Łucka z doniesieniem, że Sułtan Nuradyn z 40,000 Tatarów [2]) już do Ukrainy przybył i na wojsko polskie czeka.

Marsz wojska z Dubna doznawał wielkich trudności z powodu bagien, nad którcmi mosty stawiać należało. Przez nie przeszła armia (2go Września), przebyła rzekę Horyń (4 Wrz.) i ujrzała się na równinach Podola. Dotąd odbywał się pochód Lubomirskiego powoli, ale w miarę zbliżania się ku nieprzyjacielowi, postępowało wojsko szybko, zrobiło jednego dnia 5 mil podolskich (10 polskich) i już niedostatek wody i drzewa cierpieć zaczęło. Bez wątpienia zmierzał głównie Hetman polny do przeszkodzenia połączeniu Szeremetewa z Chmielnickim i do przerażenia (*surprise*) pierwszego.

Już 7 Września złączyło się wojsko z Tatarami, a w Konstantynowie z 8000tysiącznym korpusem [3]) W. Hetmana i szło do Ostropola (11 Września), zkąd wyprawiono oddział jazdy i od niego się dowiedziano (13go Wrz.), że Moskale z Kozakami w tyle polskiego wojska stoją.

W zaczepnym, lecz zbyt powolnym marszu, dążył Szeremetew z Kijowa dopiero do Lubaru. Polacy otrzymali dokładne wiadomości o stanowisku moskiewskiém, Moskale donosiciela nie znaleźli; krwawe przytłumienie buntów między chłopstwem na Wołyniu, Podolu i Pokuciu szerzyło przerażenie między stronnikami Kozactwa. Źle zainformowany Szeremetew upadł na duchu, gdy się nagle dowiedział, że Polacy w tak wielkiéj licz-

---

[1]) Gordon. I, 214. — [2]) Tyle podaje Gordon, inni 20,000. — [3]) Gordon. I, 215. Prawdopodobnie z nowych posiłków przybywających do W. Hetmana w marszu, bo niedawno temu tak znacznéj liczby nie miał.

bie [1]) i w takiéj blizkości stanęli. Postanowił czekać na Chmielnickiego i zająć stanowisko tylko obronne. Mimo, że polskie wojsko wróciwszy się trzy mile ku Moskalom, dwa razy (14go i 15go Wrz.) w szyku bojowym wystąpiło, więc do bitwy wyzywało, nie przyjął jéj Szeremetew, lecz się okopał, obóz wałami otoczył. Dopiero, gdy po raz trzeci Polacy w szyku bojowym stanęli (16go Wrześ.), wyszli Moskale w liczbie 4000 — 5000 z obozu, ale się nad strzał karabinowy od niego nie oddalili i znowu doń cofali. Doznając małego oporu dotarli Polacy do krańców obozu, zabrali 3 działa, 2 chorągwie i nieco jeńca. Kozacy stojący przeciw lewemu skrzydłu, cofnęli się bez wszelkiego oporu. Ale gdy Polacy pod same wały podstąpili, dano do nich ognia z dział i strzelano rzęsiście z ręcznéj broni, Kozacy także wystąpili do boju. Spiesznie cofnęli się Polacy, parę set w zabitych i rannych zostawili.

Oczywiście było korzystniejszém stanowisko Moskali i Kozaków, a do uderzenia na obóz nie mieli Polacy ciężkich dział, nadto udowodnił nieprzyjaciel, że się roztropnie i mężnie bronić zdoła. Wszelako gdy Wolf przyprowadził (23go Wrz.) ciężkie działa i 5 moździerzy i szańce działami uzbrojone w blizkości moskiewskiego stanowiska wysypano, nabierał obóz Szeremetewa coraz bardziéj postać oblężonego, a cierpiał niedostatek żywności dla koni i prochu. Uczuł przeto Hetman moskiewski potrzebę odwrotu, przez coby się oraz prędzéj z Chmielnickim połączył. Postanowił on z wojska i z furgonów wielki tabor broniony działami utworzyć i w tym obronnym szyku do Cudnowa dążyć (16go Wrz.), o czém się Polacy od zbiega dowiedzieli. Przedsięwzięcie było wobec regularnéj piechoty polskiéj wspieranéj działami i wobec lekkiéj jazdy powiększonéj Tatarami, osobliwie trudném, tabor bowiem zwolna postępujący mógł w kilku miejscach naraz być zaczepionym, tracić ludzi i działa. Ścigający go mieli łatwość z każdego powodzenia korzystać, albo w razie niepowodzeń cofnąć się bezkarnie. Nadto utrudniała ścieśniona miejscowość pochód taborowi, wielką przestrzeń zajmującemu, przeszkadzały mu krzaki, bagna, rzeki i t. p. Mimo to „postępował naprzód bardzo porządnie, podług wszelkich prawideł sztuki wojskowéj.

---

[1]) Gordon podaje Polaków na 15,000, Kozaków pod Wychowskim na 2000, prócz 40,000 Tatarów.

i lubo nasi nie przestawali go szarpać.... niemniéj jednak stawił opór w każdym punkcie natarczywości Polaków i w równie dobrym porządku ciągnął daléj" [1]).

Wszelako popełnili Moskale błąd znaczny, nie wybrali swych najdzielniejszych pułków do tylnéj straży, przeciwnie Polacy przeznaczyli do straży przedniéj wyborową jazdę. Zaraz po wyruszeniu Moskali z obozu, wysłano kompanią Husarzy, czyli Pancernych, aby na pułk jazdy moskiewskiéj, zasłaniającéj tabor, pułkiem piechoty wzmocnionéj, uderzyli. Zaledwie Husarzy lancę do ataku podnieśli, dała jazda moskiewska ognia i pierzchnęła, przez co ów pułk swéj piechoty w nieład wprowadziła; Moskale stracili 3 chorągwie, oprócz wielu zabitych i rannych. Podobnie cofnęła się zbyt nagle cała straż tylna, przez co złamała szyk oddziału swych Kozaków pieszych, tym sposobem odciętych, do lasu wpędzonych, gdzie po półgodzinnym oporze wszyscy polegli [2]). Dopiero gdy pochód taboru przez lasek wstrzymany został, przyszło do większéj bitwy, albowiem całe wojsko polskie miało czas zdążyć do boju.

W. Hetman koronny siadł po dłuższéj chorobie po raz pierwszy na koń, dowodził osobiście, lecz błędnie uszykował wojska, nakazał mu uderzyć na flanki i zarazem na straż tylną, przez co się linia polska zbytecznie rozciągła i wycieńczyła, kształt półksiężyca przedstawiała. Moskale stali niewruszeni przy taborze, tam się chronili, gdy Polacy palną lub sieczną bronią na nich uderzali. Ponieważ Tatarzy (jak mniemano przekupieni) mimo powtarzane wzywania polskich Hetmanów do boju wystąpić nie chcieli [3]), mieli Moskale czas do wyrąbania lasku, co ich taborowi przeszkadzał i do wymknięcia się po małych stratach [4])

---

[1]) List pisany z obozu pod Cudnowem. Relacye Nuncyuszów, I, 300. — [2]) Gordon, I, 220. — [3]) Gordon, I, 221. — [4]) Kochowski (II, IV, 470) podaje stratę przez Polaków pod laskiem poniesioną na 300 l., zaś moskiewską na 2000. Oczewista przesada, bo Polacy z przyczyny rzeczonych błędów ponieśli albo równe, albo prawdopodobniéj większe straty. Gordon (I, 220) mówi, że szyk bojowy Polaków jedynie do zguby żołnierza prowadził. Sam Kochowski przytacza imiennie znaczną liczbę wyższych oficerów w téj potrzebie poległych. Szeremetew kazał jeździe marszerować pieszo i osłonił ją wozami. Jazda polska nie mogła uczynić szkód wielkich taborowi, bronionemu działami i piechotą.

ze stanowiska, pod względem topograficznym wielce dla nich niekorzystnego, oraz wyprzedzili Polaków w przejściu przez bagna.

Nadto nie mogły zdążyć piechota i artylerya polska, co jazdę do czekania zmusiło, zaś Moskalom dało czas do obsadzenia wzgórza działami, zkąd przeprawie Polaków przez moczary przeszkadzać zdołali. Jednak postanowili Polacy szturmem przejście zdobyć i stanęli po złączeniu się całéj armii w szyku gotowym do bitwy, jazdę ustawili na skrzydłach, piechotę z działami w środku, oddziały Hetmana W. zajęły, jak zwykle, prawą, a Hetmana polnego lewą stronę (rękę). Gdy się w tym szyku do bagna zbliżyli, ruszyła jazda z prawego i z lewego skrzydła dla znalezienia przejścia, piechota wprost dążyła na nieprzyjaciela, artylerya zaś, ustawiona w nizinie, musiała rzucać pociski po nad głowy piechoty na drugą stronę bagna. W miarę, jak piechota zbliżała się do bagna, wracali Moskale i wozami zastawiali przejścia. Mimo tak niekorzystne stanowisko, zdołali jednak Polacy po wielkim ogniu ze stron obydwóch, przełamać opór Moskali. Wszelako ci nie podali tyłu, lecz zajęli obronne stanowisko na wzgórzu. W ścieśnionych kolumnach uderzyła nań piechota polska, lecz Moskale szturm odbili. Drugie przypuszczenie szturmu, wspartego pułkiem dragonów, powiodło się zupełnie, Moskale spędzeni z wzgórza do taboru.

To zwycięztwo było nader świetném, przez Polaków nie drogo okupioném. Straty moskiewskie nietyle w ludziach [1]) poniesione, wynosiły 7 do 8 dział i 500 do 800 wozów z żywnością, sprzętami, amunicyą i t. d. Przedewszystkiém została złamaną siła moralna Moskali, Szeremetew okazywał się odtąd lękliwym, nieustannie błędy popełniał. Słusznie utrzymuje Gordon [2]), że gdyby nie spóźnienie jazdy (która na dwie części podzielona w kilku miejscach przejścia przez bagna szukała), mogli Polacy w tym dniu zakończyć kampanię.

Niepogoda utrudniła wydobycie korzyści ze zwycięztwa, deszcz ulewny przez całą noc trwający nie dozwolił polskiemu wojsku wracać po żywność dla ludzi i koni do obozu trzy mile oddalonego. Moskale, dla których tabor był zasłoną od słoty, szli daléj w kierunku Cudnowa (Czudowa) (27 Wrz.), tylko jazda

---

[1]) Gordon mówi o kilkuset zabitych i o wielkiéj liczbie rannych. — [2]) I, 222.

polska postępowała za nimi, piechota i artylerya marszerowały wolno drogą bagnistą, deszczem wczorajszym utrudnioną. Tym sposobem, mimo znaczne straty, a które Polacy także ponosili, zdołał tabor moskiewski, dotąd nieraz napadany, ciągle urywany [1]), dopiąć swego celu i w Cudnowie (d. 27go Wrz.) stanąć, gdzie spaliwszy miasto, z tysiącem swéj jazdy się połączył. Niewiadomo, czemu Szeremetew miasta i zamku, na wzgórzu położonego, z trzech stron nieprzystępnego, który potém Polacy zajęli, żywność w nim na trzy tygodnie znaleźli, nie zajął [2]), lecz po za rzeką Teterka (Teterew), koło Cudnowa płynącą, obóz w nizkiém miejscu rozłożył i wałami utwierdzał. Przez kilka dni stały naprzeciwko siebie wojska, niepokoiły się wzajemnie, lecz nic ważnego nie przedsiębrały. Nawet po przybyciu Jana Zamojskiego, który działa, 600 jazdy, 200 dragonów i 200 węgierskiéj piechoty z sobą przyprowadził (1go Paźdz.), nie wystąpili Polacy zaczepnie. Niedostatek żywności dla koni i obawa, co uczyni Chmielnicki, były, zdaje się, przyczyną nieczynności.

W każdym razie, skoro tabor w drodze ani zniesionym, ani rozerwanym nie został, mógł on się obecnie bronić korzystniéj, a w połączeniu ze świeżém wojskiem Chmielnickiego, wystąpić zaczepnie przeciw Polakom znużonym, cierpiącym niedostatek, i przeciw Tatarom, przedewszystkiém o własną sprawę dbałym. Nastąpiło też przerażenie w głównéj kwaterze, gdy się dowiedziano (3go Paźdz.), że Chmielnicki w blizkości. W trzy dni potém przyprowadził oddział polski, na zwiady wysłany, kilku jeńców i upewniał, że Chmielnicki w 40,000 starego żołnierza [3]) przeciw Polakom dąży i podać rękę moskiewskiemu Wodzowi zamierza. „Na to doniesienie powstał przestrach w wojsku i taki nieład w obozie, że każdy swe najlepsze rzeczy już pakować zaczynał“ [4]). W istocie miano słuszne powody do obawy, albowiem gdy połączenie Moskali z Kozakami nastąpi, wtenczas

---

[1]) Utarczki często wielce dramatyczne opisuje szczegółowo Kochowski, jednak te obrazy zajmujące pożądanéj całości nie stanowią. Nadto o niejednym z przytoczonych faktów wątpić należy. Z większą trzeźwością wystawia je Gordon, świadek naoczny. — [2]) Gordon utrzymuje, że Szeremetew zajmując miasto i zamek, byłby mógł się utrzymać. — [3]) List anonyma (Rel. Nuncyuszów w Polsce, II, 301) podaje 60,000. [4]) Gordon. I, 229

stanie się nieodzowną zguba wojska polskiego, niemającego najmniejszéj nadziei posiłków, samo zaś złączonym armiom nie podoła, skoro dotąd jednéj z nich znieść [1]) nie zdołało i mimo nieustający bój, począwszy od Lubara, żadnego stanowczego zwycięztwa nie odniosło. Nadto mógł Dołgoruki wzmocnić Szeremetewa; Boratiński już mu prowadził posiłki.

W tém okropném położeniu, kiedy już sam byt zemdlonego narodu zależał od jednego wojennego ruchu, nie rozpaczał mężny Hetman polny i przedsięwziął przeszkodzić złączeniu się dwóch armii. W téj godzinie, w któréj tego celu dopiął, zbawił Polskę ten sam Lubomirski, co ją wkrótce potém zgubił.

„Na Radzie wojennéj (8go Paźdz.), do któréj tylko małą liczbę wyższych dowódzców przypuszczono, zapadła, głównie za sprawą W. Marszałka, uchwała, aby wojsko tego samego dnia od nieprzyjaciela się nieco oddaliło i wygodniejsze stanowisko zajęło. Już popołudniu wyruszyło wojsko i wieczorem okopało się w obozie. Jazda W. Hetmana otrzymała rozkaz być gotową nazajutrz do marszu, z pieszych pułków wybrano 1200 ludzi, tudzież 500 dragonów. W. Hetman nie był z tego podziału wojska zadowolonym, wszelako po żywych przedstawieniach Hetmana polnego i wysłuchaniu jego potężnych argumentów, zezwolił, chociaż niechętnie, na podział" [2]). Właśnie był ten podział jenialną kombinacyą.

Przed świtem wyruszyli Polacy z 10 działami w liczbie 9000 ludzi. Reszta wojska z W. Hetmanem stała w obozie pod bronią. Wychowski z 2000 Kozaków i Tatarzy baczyli na ruchy Chmielnickiego.

Wojsko polskie przeszło przez bagno i po jednomilowym marszu ujrzało obóz nieprzyjacielski. Uszedłszy ćwierć mili stanęło w długiéj linii, aby na Kozaków wrażenie uczynić. Obóz kozacki po za błotnistą rzeczką i Słobodyszczami miał bardzo korzystne położenie, na lewo zasłaniały go bagna, na prawo nizina, a w tyle las. Do obozu prowadziło wązkie przejście, obsadzili je Kozacy ujrzawszy Polaków i zaczęli się okopywać. Lubomirski powierzył Gordonowi (autorowi rzeczonego dziennika) straż prze-

[1]) Liczbę całego wojska moskiewskiego pod Szeremetewem podaje Gordon na 15,000. Musiało być liczniejszém, skoro się w niém znajdowało wielu Wojewodów (Jenerałów). — [2]) Gordon. I, 229.

dnią, nakazał mu most przez bagno prowadzący Kozakom odebrać, a ponieważ go już w części zburzyli, odbudować. Gordon uskutecznił to z małą stratą, ponieważ Tatarzy, przeszedłszy bez pomocy mostu przez bagno, uderzyli z boku na Kozaków, wpędzili część ich do obozu, a tych, co się do drewnianego kościoła schronili i strzelaniem bronić usiłowali, spalili wraz z kościołem. Za przednią strażą polską postępowała piechota z działami, jazdę ustawił Lubomirski na skrzydłach, sam w pancerzu stanął konno przy starym wale w Słobodyszczach i wydał rozkaz do przypuszczenia szturmu.

Szturm się powiódł zupełnie; Gordon zdobył tabor broniący przystępu do okopów, za nim wpadły inne bataliony piesze, Kozacy razili Polaków strzałami z łuków i z 20 dział, głównie przeciw przedniéj straży wymierzonych. Wcześnie jednak opuściło Kozactwo wały, co widząc Polacy, rzucili się na furgony i namioty do rabunku, tak że stu ludzi razem utrzymać przychodziło trudno. Podobnie jazda narodowa i cudzoziemska, do czynienia po obu stronach taboru przeznaczona, nie trzymała tych stanowisk w swym ręku, niektóre pułki weszły, zapewne także dla grabieży, do obozu.

Kozacy przerażeni dzielnością pułków narodowych i cudzoziemskich w szturmie, uciekali tłumnie, ani prośby, ani groźby nie zdołały uciekających powstrzymać. Tatarzy „zamiast im złoty most wystawić“ do dalszéj ucieczki, a przedewszystkiém od obozu ich odciąć, rzucili się na nich i znów do obozu wpędzili. Teraz zmieniła się scena. Kozacy przyprowadzeni do rozpaczy, uderzali mężnie na Polaków zajętych po większéj części rabunkiem. Piechota ani do boju wystąpić, ani się porządnie cofać nie zdołała, jedne bataliony uciekały za drugiemi, co jazdę na niebezpieczeństwo wystawiło, cała bowiem siła Kozaków przeciw niéj się obróciła. Lewe skrzydło, do którego należeli także Husarzy, zostało wpędzone do bagna; niejeden jeździec tylko się pieszo ocalił. Prawe skrzydło pod wodzą Zamojskiego i Jana Sobieskiego nie chciało, mając lepsze stanowisko, cofnąć się na rozkaz i poniosło znaczne straty.

Po chwilowym wypoczynku wojska, nakazał mu Lubomirski przystąpić do nowego szturmu. Ten się mniéj powiódł od pierwszego. Wprawdzie wpadli Polacy do obozu, zdobyli trzy chorągwie, ale wkrótce ustąpić musieli. Trzeci szturm nie udał

się bynajmniéj. Cała armia przeszła napowrót przez bagno, nocowała pod niebem, bez chleba i napoju, nawet bez ognia, pół mili od swego obozu. Strata wynosiła 300 w zabitych i pewnie dwa razy tyle w rannych [1]).

Zdawało się, że Polacy zostali pobici, ale w istocie byli zwycięzcami, złamali bowiem siłę moralną Kozaków. Nie mogąc pojąć, czemu Polacy w tak małéj sile na obóz utwierdzony, przez liczne wojsko broniony, uderzyć się ośmielili, mniemali jedni Kozacy, że polska armia musi być potężną i Szeremetewa w oblężeniu trzyma. Inni sądzili, że Bóg karze Kozaków za krzywdy wyrządzone Polsce i doradzali układ z Rzecząpospolitą. Większość pragnęła układu tylko z Tatarami. Gdy to zdanie przemogło, wyprawiono do Nuradina pismo przyrzekające mu wielką nagrodę w imieniu carskiém, jeźli się z Kozakami złączy, albo jeźli tylko Polaków opuści. Ale polscy Jenerałowie mieli baczne oko na Tatarzyna, co mu popełnienie zdrady utrudniało. Okazał pismo Jenerałom, a Kozakom dał odpowiedź odmowną.

Niewiadomo, czém się cztery armie przez dni kilka zajmowały [2]), wszelako domyślać się należy, że główny bohater ostatnich wypadków nie przestawał dążyć do wykonania raz przedsięwziętego planu, do przeszkodzenia połączeniu Szeremetewa z Chmielnickim, a co mu brak inicyatywy u obydwóch Wodzów ułatwiał. W saméj rzeczy spuszczali się oni jeden na drugiego, obadwa przesadzali potęgę Polaków, obadwa nie wiedzieli, jak sobie począć w niedoli. Tu widać, co stanowi jenialność Wodza w wojnie. Lubomirski umiał pokrywać niedostatki wojska polskiego, niemającego żywności i drzewa dla ludzi, a jeszcze mniéj paszy dla koni. Działa były bez zaprzęgów, a nabywanie koni przychodziło z największą trudnością. Osobliwie łudził Hetman polny Szeremetewa i Chmielnickiego, pokazując

---

[1]) Gordon. I, 236. — [2]) Gordon, najlepsze źródło, bywa odtąd lakonicznym i niejasnym, widać nie pojmuje ruchów Lubomirskiego, dla tego o nich nie mówi, czasu i miejsca wypadków nie wymienia. Prawdopodobnie były dążenia czterech armii wyczekujące, jedynie Lubomirski wiedział, że mając możność popierania to Potockiego przeciw Moskalom, to Tatarów przeciw obozowi kozackiemu, na czasie zyskuje i do celu się zbliża.

swe siły to jednemu, to drugiemu, a obserwując obydwóch. Sami jego podkomendni nie wiedzieli, co zamierza [1]).

Pewnie nie był Lubomirski mniéj czynnym pod względem politycznym. Już przedtém wyprawiali Hetmanowie tajemnie Posłów do Kozaków, pod komendą Szeremetewa zostających. Bądź z tego powodu, bądź z innych, nastała taka nieufność między Sprzymierzeńcami, że w obozie Kozaków od Moskali rowem oddzielono. Tém większą musiała być nieufność między Szeremetewem a Chmielnickim, mającym pod sobą wiele Kozactwa przeddnieprskiego, na Polaków mniéj zawziętego. Chmielnicki miał Szeremetewa za pokonanego, Hetman zaś moskiewski musiał się tego samego domyślać o Chmielnickim, skoro mu w pomoc nie przybywał, ani na wojsko W. Hetmana, ciągle chorego, znacznie słabszego od moskiewskiego, nie uderzył, a które nie mając czasu dokładnie się okopać, dłuższéj walki wytrzymaćby nie zdołało. Może nawet lękał się Szeremetew zdrady ze strony Kozaków, niesłynnych z wierności. Pewnie wiedział Lubomirski o niezgodzie w obozie Kozaków i przez wysłanników powiększać jéj nie omieszkał. Nuradyna ujął datkiem z własnego majątku, poruczył mu niepokojenie kozackiego obozu, a oraz skłanianie Kozaków do rokowania i w tym celu zostawił mu pełnomocników, którzy oraz na Tatarzyna baczne oko mieli.

Gdy tym sposobem opanował Lubomirski sytuacyę, pogorszał dzień każdy położenie Wodzów mu przeciwnych, chwiejnych, niewiedzących, co uczynić mają, a chwiejność jest największym błędem Wodza. Nakoniec zdobył się Szeremetew na odwagę i postanowił zbliżyć się do Kozaków. Widać był na to przygotowany Lubomirski, skoro obserwowanie kozackiego obozu Tatarom poruczył, sam zaś z całém wojskiem ku Potockiemu marszerował. Wszelako pierwsze doniesienie od W. Hetmana, że Wódz moskiewski do obozu kozackiego dąży, mianowicie drugie, że już marszeruje, zaniepokoiło Lubomirskiego, „ale ponieważ był równie odważnym, jak roztropnym [2]), rozkazał dragonom wrócić

---

[1]) Ten domysł opieram na wyrażeniach Krajewskiego (I, 214), chociaż całą kampanię bałamutnie wystawia. Brzmią one: „ruszył (Lubomirski ze Słobodyszcz) nazad do Cudnowa z taką szybkością i tak tajemnie, że nawet wojsko jego nie wiedziało, dokąd je prowadził.“ Ja sądzę, że Lubomirski te żołnierzowi niezrozumiałe ruchy powtarzał.— [2]) Gord. I, 238.

się pod Piatki i strzedz przejścia przez bagna, prowadzącego do obozu Chmielnickiego, sam zaś się zbliżył pod obóz moskiewski, pilnie oblęgany przez Polaków; nawet w nocy stała połowa pod bronią.

Od zbiegów dowiedziano się (12go Paźdz.), że Szeremetew chce obóz opuścić, a ponieważ szańce polskie temu na przeszkodzie, więc zamierza tyłem przez las się cofnąć, w ostatnim razie nawet działa opuścić. Aby temu zapobiedz, wyprawił tam Lubomirski 4 pułki dragonów i rozkazał im fosę wykopać i blokhauzami ją utwierdzić. Ze świtem (14go Paźdz.) znieśli Moskale wały zupełnie, 1000 ludzi jazdy wyprawili naprzód, cały tabor postępował w zwyczajnym szyku. 500 ludzi z jazdy polskiéj obserwowało Moskali idących nie ku lasowi, lecz ku szańcom, w których blizkości wojsko polskie stało. Otrzymało ono rozkaz do powszechnego ataku, owe cztery pułki dragonów złączyły się z piechotą i ścigały nieprzyjaciela, który w miarę zbliżania się Polaków, do taboru wracał. Z powodu blizkości strzałów był bój wielce krwawym, chociaż jeszcze polskie działa nie nadeszły. Gdy się połączyły z wojskiem, stanęło to w szyku bojowym i uderzało ze wszech stron na tabor, jazda, piechota i artylerya były zarazem czynne. Już od czterech godzin trwał ten bój morderczy, a Moskale uszli dopiéro pół mili [1]). O godzinie pierwszéj uderzyli Polacy z całą swą potęgą. Jazda rozbiła Kozaków, wpędziła ich do taboru i zmusiła do opuszczenia furgonów. Przeraziło to Moskali, cofali się za Kozakami, chociaż w większym ładzie. Tatarzy zagrażali z innéj strony, co Moskali do okopywania się nad bagnem zmusiło.

Moskali i Kozaków padło 1500, niewiele mniéj Polaków. Nazajutrz (15go Paźdz.) stali Polacy w blizkości nieprzyjaciela, bronili mu wycieczek, wyjścia i furażowania, a Chmielnicki słysząc strzały w takiéj blizkości, nie wyruszył w pomoc moskiewskiemu Wodzowi, szukał niejako odwetu za Słobodyszcze, dokąd się Szeremetew nawet zbliżyć nie usiłował. Na domiar niedoli Moskwy, rokował Chmielnicki z Hetmanami i już 19 Października zawezwał Cieciurę, aby do Polaków przeszedł, co tenże uczynić przyrzekł.

---

[1]) Gordon. I, 241.

Tymczasem cierpieli Moskale coraz większy niedostatek, Polacy zaś i Tatarzy uwolnieni od strzeżenia Kozaków, podstąpili (21go w południe) pod obóz moskiewski. Na widok całego wojska nie wiedzieli Moskale, jak sobie począć. Szeremetew zwołał radę wojenną, na którą także Cieciurę zawezwał. Tenże przyrzekł, że przybędzie, a tymczasem zgromadził Kozaków, pokazał im list Chmielnickiego i zachęcał do opuszczenia Moskali. W 8 do 10 tysięcy Kozactwa wyruszył z obozu moskiewskiego i dążył do polskiego. Tymczasem Tatarzy, mimo opór jazdy polskiéj, uderzyli na Kozaków, zabijali ich i brali do niewoli. Co widząc Kozactwo, wróciło do obozu moskiewskiego. Tylko 2000 dostało się do polskiego obozu, gdzie po większéj części jako zbiegi z dóbr pańskich i szlacheckich poznani, do domu odesłanymi zostali; resztę puszczono na wolność, jedynie Cieciurę, który na znak umówiony, przed wyjściem z obozu moskiewskiego, nie czekał, uwięziono. Zapewne lękano się nowéj zdrady z jego strony.

Obecnie nie mogli się już ocalić Moskale, ztąd wysłali do Hetmanów, aby do rokowania przystąpić. Podobnie Polacy straciwszy wiele, mając znaczną liczbę chorych, a krom końskiego mięsa, żadnéj żywności, potrzebowali układu; w jednéj nocy słotnéj padło 10,000 koni [1]).

(Kapitulacya Szeremetewa i ugoda cudnowska z Kozactwem.)

Obopólni Komisarze zgromadzili się (27go Paźdz.) w otwartém polu między obydwoma obozami. Ze strony polskiéj przybyli Książe Dymitr Wiśniowiecki, Wojewoda bełzki, Bieniewski, Wojewoda czerniechowski, Potocki, Starosta halicki, Szumowski, Stolnik sandomierski i t. d.; ze strony zaś moskiewskiéj Książe Iwanowicz Szczerbatow, Wojewoda, Książa Grzegorz Afanasiewicz Kosłowski, Stolnik, Jan Pawłowicz Akinfijew, Stolnik, Teodor Sukow i Jan Monasterew, Pułkownicy, i podpisali (1go Listopada) układ następny: 1. Moskale oddadzą wszystkie chorągwie, wszelką broń i działa, jedynie stu ludziom, prócz oficerów, będzie oręż zostawiony. 2. Wszystkie załogi moskiewskie wyjdą

[1]) Gordon (I, 216) tak mówi, Kochowski podaje 12,000. Niewątpliwie zachodzi tu omyłka i z pewnością twierdzić można, że Polacy ledwie w całości 10,000 koni mieli. Może tyle padło we wszystkich wojskach moskiewskich, tatarskich, kozackich i polskich.

z Kijowa, Neszyna, Czernichowa i z Pereasławia, Moskwa się zrzeka wszelkich pretensyi do przed- i zadnieprskiéj Ukrainy. 3. Moskale wypłacą Tatarom 600,000 talarów. 4. Kozacy poddają się na dyskrecyę. 5. Moskale do armii i do załóg ukraińskich należący, mają być dla swego bezpieczeństwa przez wojsko polskie do Putiwla, albo do innego carskiego miasta odprowadzeni. 6. Bojarin Szeremetew, Wojewodowie z ośmiu najznakomitszemi osobami zostaną u Polaków jako zakładnicy, nim drugi i trzeci warunek spełnionemi będą. Dodano do umowy, że dwudziestu ze szlachty jako zakładnicy u Tatarów pozostaną, a tajemnie przyrzeczono tym ostatnim wydanie Szeremetewa. Dwóchset najznamienitszych z wojska moskiewskiego zatrzymają szpady, lecz aż do opuszczenia miast ukraińskich przez carskie załogi, jeńcami polskimi będą. Cudzoziemcom w wojsku moskiewskiém, chcącym wnijść w służbę Rzeczypospolitéj, odeszle Moskwa ich rodzinę i majątek [1]).

Co do kosztów wojennych umówiono, że W. Książe 4 miliony złp. wypłaci [2]). Bezpośrednio dostała się Polakom znaczna zdobycz. Całe wojsko moskiewskie wychodziło (4go List.) kompaniami z obozu i zwycięzcom broń wszelką i wojenne sprzęty, mianowicie znaczną ilość dział [3]) oddawało. Chorągwi złożono 153 i jednę wielką, którą carską nazywano. Złożywszy broń, wrócili Moskale do obozu [4]), czekając na swe przeznaczenie.

Te piękne owoce trudnéj, niespodziewanéj wygranéj wydarli naszym pół-dzicy Sprzymierzeńcy. Żyjąc jedynie dla łupu, wojowali dla grabieży i dla uprowadzania jeńców, w zamiarze otrzymania od nich wykupna. Z tego powodu pałali osobliwą nienawiścią do Kozaków, ci bowiem łup także za cel wojny uważali. Oraz bywali Tatarzy wiernymi swéj władzy, brzydzili się zatém

---

[1]) Gordon. I, 247. — [2]) De Lumbres (*Relation de l'Ambassade, 1660*) zgodnie z doniesieniem Barona Lisoli do Cesarza. Gordon nie spomina o tym warunku. Prawdopodobnie był objęty tajemnym artykułem (*article separé*, czyli *secret*). — [3]) Kochowski, zawsze przesadny, podaje samych ciężkich 67. Tak wielka ilość nie byłaby w stosunku ani do liczby wojska moskiewskiego, ani do strat polskich. — [4]) W liczbie, mówi Kochowski, 36,000, licząc oraz Kozaków i poległych. Oczewista to przesada. Liczby podane przez trzeźwego Gordona, różnią się od owéj niezmiernie.

szczególnie Kozakami, buntownikami z rzemiosła. Gdy Kozacy chorągwie oddali i broń złożyli, uderzyli na nich w obliczu Polaków natychmiast Tatarzy i wszystkich do niewoli zabrali. Polscy Wodzowie nie śmieli się temu opierać.

Tatarzy jeszcze niezadowoleni pojmaniem 8 — 9000 Kozaków, grozili, że na Moskali bezbronnych w obozie napadną. Gdy na żądanie polskich Jenerałów, aby Tatarów oddalono, Sułtan odpowiedział, że temu nie podoła, ostrzegli Polacy Szeremetewa i zawezwali go, aby się z wszystkimi, których ocalić pragnie, do polskiego obozu schronił. Wahał się Hetman moskiewski, wszelako z przedniejszymi oficerami i ze szlachtą, w liczbie 2000, wyszedł, wszystkie bagaże z sobą prowadził i do polskiego oddziału, co go miał zasłaniać, dążył. Gdy się o tém dowiedziała czeladź (ciury) wojska polskiego niepłatnego, zgłodniałego, napadła w połowie drogi na Moskali, a ci dopiero po utracie części swych rzeczy, zdążyli do polskiego obozu [1]). Szeremetew z większą liczbą swoich znalazł schronienie w namiocie Lubomirskiego. Ci co się powierzyli Niemieryczowi, kozackiemu Pułkownikowi, zostali złupieni. Cudzoziemcy z wojska moskiewskiego schronili się do cudzoziemców w wojsku polskiém. Resztę poruczono pieczy Gordona.

Wszystkie te okropności nie wydawały się Tatarom dostateczne. Wołali oni, że są nieprzyjaciołmi Polaków, skoro ci się z Moskalami i Kozakami ułożyli. O północy (4 List.) napadli na obóz moskiewski strzeżony przez 500 żołnierzy polskich. Przeciw dzikim tłumom nie okazała się ta siła dostateczną. Tatarzy przełamali ją po godzinie, 74 żołnierzy położyli trupem. Moskale bronili się drągami, kijami i t. d. blizko przez dwie godziny. „Poczém wiążą Tatarzy nieczyniących odporu, broniących się zabijają i rozrywają między siebie zdobycz. Bolesną rzeczą było dla naszych patrzeć jak rozbrojony żołnierz, zaufany dobrą wiarą w umowie z nim uczynionéj, nakształt bydlęcia wystawiony był na rzeź. Jaka niesława z niedotrzymywania wiary i wstyd dla zwycięzcy, widząc się przymuszonym ulegać barbarzyńców dzikości“ [2]).

Niewiadomo, czemu Hetmani znosili cierpliwie tyle obelg [3]). Widać nie śmieli uderzyć z wycieńczoném, przerzedzoném woj-

---

[1]) Gordon, I, 249. — [2]) Krajewski, I, 221. — [3]) Posądzano

skiem na hufce barbarzyńców, co w boju z Moskalami wyraźnie oszczędzali swoich, a oraz znajdowali się w blizkości innego tatarskiego wojska, które obserwowało wypadki. Mogli też grozić wydaniem wojny i pustoszeniem kraju. Nadto zachwiała się już karność w wojsku polskiém [1]), z głodu i z nędzy do łupu skłonném. Jak sobie począć z niesfornemi, co do zwycięztwa należeli? Wobec takiéj uległości Polaków wzmagała się zuchwałość Tatarów. Domagali się, aby im Szeremetewa wydano, a gdy i na to, mimo srogie zbrodnie przeciw prawu narodów przez tych barbarzyńców popełnione, zezwolili Hetmani [2]), zażądał Kanclerz tatarski wydania wszystkich moskiewskich Wojewodów. Temu oparli się Polacy, podobnie odmówili Kanclerzowi, gdy cudzoziemców z wojska moskiewskiego jako jeńców i zakładników uprowadzić chciał. Jednak aby go ułagodzić, wydano mu jeszcze 15

Polaków, że tylko pozornie byli oburzeni na Tatarów; Gordon tak twierdzi. Wszalako trudno temu uwierzyć; mogła być radość tylko między hołotą niewiedzącą, czém jest honor narodowy. Sam Gordon przyznaje, że Hetmani o zamysłach Tatarów nie wiedzieli.

[1]) Już po odejściu Tatarów „wykradala“ czeladź polska moskiewskich oficerów. Gdy się o tém dowiedziano i straż postawiono, wpadła czeladź w większéj liczbie i gwałtem uprowadzała Moskali (Gordon. I. 253). — [2]) Ten smutny ustęp historyi wojennéj polskiéj opisuje Gordon szczegółowo, a będąc zwykle przy boku Lubomirskiego, mógł się patrzyć na oddanie Szeremetewa w ręce tatarskie. Pisze on: „Mursa, Kanclerz tatarski, przybył (5go List.) od Sułtana Nuradyna do polskich Hetmanów, aby mu Szeremetewa wydali. Gdy mu czyniono zarzuty z powodu uderzenia na obóz moskiewski i zabicia wielu Polaków, tłómaczył się, że to prości żołnierze, których wstrzymać było niepodobna, uczynili. Lubomirski udał się do namiotu W. Hetmana, zkąd po rozmowie półgodzinnéj wrócił. Przyprowadzono moskiewskich Wojewodów, Lubomirski zaprosił ich na obiad. Gdy oni i Kanclerz usiedli, kazał W. Marszałek, nim jeszcze potrawy dano, oznajmić Szeremetowi przez tłumacza, że mocą układu Sułtanowi wydany być musi i u niego aż do wypłaty Tatarom przyrzeczonéj, zostawać będzie. Najprzód zdawał się Szeremetew nie rozumieć tego, co mu powiedziano. Gdy rzecz powtórzono, zdziwił się wraz z kolegami wielce, on i oni skarżyli się, że ugoda złamana. Lubomirski odpowiedział spokojnie, że Szeremetew i najznakomitsi Wodzowie moskiewscy

z moskiewskich oficerów i szlachty [1]). Smutnym więc był koniec wojny ukraińskiéj dla Rzeczypospolitéj. Trudno było wymagać od W. Księcia dotrzymania cudnowskiego układu, skoro go pogwałcili Sprzymierzeńcy Polski. Wprawdzie cofnął się Książe Grzegorz Nikiticz Boratyński, Wojewoda kijowski, co Szeremetewowi 7000 l. w pomoc prowadził, ale wręcz powiedział, że bez carskiego rozkazu twierdz ukraińskich nie odda.

mocą ugody u Jenerałów aż do spełnienia umówionych warunków zostawać obowiązani; a ponieważ Sultana także za Jenerała, skoro znaczną częścią armii dowodzi, uważać należy, więc rzeczą słuszną, aby zakładnika otrzymał. Szeremetew odrzekł, że traktat złamany, skoro armię moskiewską w nocy częścią wyrżnięto, częścią do niewoli zabrano. Jeźli załogi z miast ukraińskich wyjdą i ten sam los je spotka, jakżeby Polacy wypłaty sum im przyznanych żądać mogli i co świat o nich powie? Na to odpowiedział Lubomirski, że Polacy z napadu na obóz całe niezadowoleni, ich straż według możności opierała się najazdowi. O załogi moskiewskie lękać się nie należy, bo stósowne środki bezpieczeństwa będą przedsięwzięte. Po żywéj odpowiedzi powstali moskiewscy Wodzowie i błagali rzewnie, aby Szeremetewa Tatarom nie wydawano. Gdy Lubomirski odrzekł, że rzecz już uchwalona zmienioną być nie może, wzniósł Szeremetew ręce ku niebu i żalił się niezmiernie. Kosłowski zawołał: Lepiéj nas wszystkich razem wydajcie. Lubomirski odpowiedział cierpko: To już nie od was, lecz od nas zależy. Gdy przyniesiono dania, jedli i pili Wojewodowie bardzo mało, Szeremetew nic jeść nie chciał, chociaż nań nalegano. Po obiedzie pragnął Szeremetew mówić sam na sam z Lubomirskim; podczas ich półgodzinnéj rozmowy okazywał się Murza wielce niespokojnym. Tymczasem sprowadzono powozy i służbę Szeremetewa, Lubomirski odprowadził go aż do ostatnich drzwi, a Jenerałowie moskiewscy aż do namiotu, gdzie go ze łzami pożegnali. Stroskany Szeremetew wsiadł do krytego powozu, miał z sobą jeszcze pięć powozów i 20 — 30 służących i pod strażą 300 Tatarów odjechał". — Czemu Lubomirski, człowiek wysokiego wykształcenia, chwalony z ludzkości i grzeczności przez swoich i obcych, przyjął na się rolę mało rycerską wobec znamienitego jeńca, którego sam był zwycięzył?

[1]) Innych moskiewskich oficerów, co się schronili do polskiego obozu, uszli skrytobójczéj broni i pętom tatarskim, odprowadził Pułkownik Łączyński do Krosna w Podgórskiem (w dzisiejszéj Galicyi), Wojewodów wywieziono do Warszawy.

Niebardziéj korzystniejszą dla Rzeczypospolitéj była ugoda cudnowska z Kozakami (18go Paźdz. 1660) zawarta. Kozactwo nietylko nie poniosło żadnéj kary za zdradę Króla i Rzeczypospolitéj, lecz nadto zostało nagrodzone potwierdzeniem wszelkich przywilejów, w ugodzie hadziackiéj zawartych, wyjąwszy tytułu Księstwa ruskiego, który czerń za niezgodny z wolnościami wojska zaporozkiego uważała; tę nową konstytucyjną ustawę kozacką zaprzysięgli Hetmani. Kozacy przyrzekli Cara opuścić, pułki niziński i czerniechowski, pod Chowańskim przeciw wojsku polsko-litewskiemu czynne, do powrotu skłonić, Cieciurze i Dworskiemu opuszczenie Szeremetewa nakazać, polskiemu wojsku zimowe kwatery na Ukrainie wyznaczyć, Wychowskiemu żonę i majątek zwrócić, na wszelki bunt przeciw Królowi podniesiony uderzyć. Jednak Cieciurze, głównemu buntownikowi zadnieprskiemu, przyrzeczono amnestyę. Chmielnickiemu, którego buntownicy i Moskale ogłosili Hetmanem, potwierdzili Hetmani koronni ten stopień. Wprawdzie obowiązał on się twierdze ukraińskie załogom moskiewskim odbierać, natychmiast przeciw nim wystąpić, czego jednak nie uczynił, ani z Kozactwem zadnieprskiém, ciągle z Moskalami trzymającém, do boju nie wyruszył. Nawet o Tatarach nie zapomnieli Polacy, wymogli dla nich od Kozactwa warunki korzystne.

Zdawało się, że tego aktu niewczesnéj spaniałości, przez Hetmanów podpisanego, nie potwierdzi Rzeczpospolita, zwłaszcza, że celu głównego odebrania i uspokojenia Ukrainy nie dopięła, bunt między Kozactwem nie ustawał. Wszelako zaszedł Sejm r. 1661 na drodze sentymentalności wobec barbarzyńców i buntowników jeszcze daléj, ich herszta obsypał darami, nadał mu bogate dzierżawy prawem wieczystém, zaś dla rodu wiernych Wychowskich okazał się mniéj hojnym. Kilkudziesięciu Kozaków otrzymało w nagrodę za bunt szlachectwo i dobra [1]). Kaduki wszelkie zniósł Sejm, o artyleryę kozacką był troskliwszym, niżeli o polską i litewską, w ogłoszonéj amnestyi kładł prawych synów ojczyzny na równi [2]) z buntownikami. Na domiar niedołęztwa i błędów nieprzystojnych Panującemu, wydał Sejm Ko-

---

[1]) Zobaczyć w *Vol. leg.* pod r. 1661. — [2]) „to wszystko, cokolwiek podczas wojen działo się, szczerze jeden drugiemu podarowawszy....“ *ibid.*

zakom dekret niewinności i zaręczał: „że to zamieszanie (t. j. bunt i zdrada) nie za wiadomością urodzonego Hetmana ani starszyzny, ale za powodem nieprzyjaciół i ludzi swawolnych powstało“ [1]). Taka teorya uniewinniała wszelkie bunty i przyszłe i te, które jeszcze trwały. Cóżby był uchwalił Sejm dla Kozaków, gdyby Chmielnicki był pokonał Lubomirskiego? Widocznie zemdlało ramie Rzeczypospolitéj, coraz mniéj zdolnéj do utrzymania ludu buntowniczego w karności.

(Uwagi nad świetną kampanią r. 1660 i wątpliwemi owocami odniesionych zwycięztw.)

Oręż polski okrył się w boju z Moskwą i z Kozakami sławą niepospolitą; widzieliśmy, że na obu teatrach wojny, na Litwie pod Sapiehą i Czarnieckim, na Rusi pod Potockim i Lubomirskim, odnosili Polacy walne zwycięztwa. Wojsko Rzeczypospolitéj kilkoletniém doświadczeniem w wojnie szwedzkiéj zbogacone, to bojem, to przymierzem z najbieglejszymi Wodzami, jako to Karol Gustaw, Montecucuoli, Wielki Elektor, Wrangel i t. d. i z wzorowo uorganizowanemi hufcami szwedzkiemi, austryackiemi, elektorskiemi, z europejską sztuką wojny, nawet oblężniczéj, obeznane, nabyło znamienitego wykształcenia. Słowem, stało się wojsko polskie zupełnie niepodobném do tego, jakie zastał Jan Kaźmierz po śmierci Władysława IVgo na początku swego panowania; wyszli też ze szkoły Jana Kaźmierza nietylko Lubomirski i Czarniecki, lecz oraz nowe pokolenie Wodzów, jak Jan Sobieski, Jabłonowski i tylu innych, co przeżyli nowy upadek wojska, który nastąpił w ostatnich latach panowania Jana IIIgo, podczas bezkrólewia i pod Augustem II i III. Mianowicie mają ruchy Lubomirskiego na Rusi cechę wysokiéj biegłości w strategii i taktyce, opierały się na kombinacyach równie uczonych, jak pojedynczych i szczęśliwych. Mogło więc takie wojsko, chociaż w liczbie cale nierówne [2]) moskiewskiemu i kozackiemu, odbywać przy wysileniu świetne popisy. Bitwy pod Połonką, Lachowicami, osobliwie pod Słobodyszczem i Cudnowem i w blizkości tego miejsca, są ze wszech miar podziwienia

---

[1]) *Vol. leg. 1661.* — [2]) *„numero impares.“ Lisola, relatio Crac. 7 Nov. 1660.* Oryg. w arch. tajn. wied.

godne. Każdy z Wodzów moskiewskich albo się cofnął, albo okopał, albo zawarł traktat niekorzystny.

Wszelako nie doprowadziły te zwycięztwa do żadnego politycznego rezultatu, a następstwa wygranéj pod Cudnowem okazały się nawet smutnemi, wielce smutnemi. Wszelkie korzyści wydarli Tatarzy Polsce, a nadto nadwerężyli jéj dobre imie pod względem dotrzymywania zawartych ugód. Obecnie z rozbrojonymi Moskalami zawarta, obowiązywała oraz honor nietylko polskiego wojska, lecz oraz narodu; tylko spieszne ukaranie, gdyby nawet przy pomocy moskiewskiéj, krwawe, srogie ukaranie barbarzyńców byłoby mogło zmazać pierwszą plamę, która kalała chwałę, przez kilka wieków głośną, nieposzlakowanéj rzetelności Rzeczypospolitéj. Co teraz odrzeknie Europa Polakom, gdy się zechcą tłumaczyć barbarzyństwem swych sojuszników, a których znać byli powinni? Wstydem i żalem przejęła się cała Polska i pytała siebie samą, czyli nie jest przez sąsiadów zarażona obojętnością na dzikość.

Niesławy na zewnątrz nie wynagradzała żadna korzyść wewnątrz, układ bowiem z Kozakami dowodził polityki upartéj, nie zaś myślącéj. W saméj rzeczy, jeźli ugoda hadziacka była wysokiém dziełem polskiego gabinetu, gotowego do wymiaru historycznéj sprawiedliwości, bez względu na przesądy polskiéj szlachty i na długoletnie wojny z Kozactwem, po większéj części ze zbiegów ruskich złożoném, to ugoda cudnowska, potwierdzająca hadziacką, okazała się z powodu zmienionego położenia i po nowym buncie niewdzięcznego Kozactwa, niezmiernym błędem i udowodniła jedynie słabość wobec zaciekłych zuchwalców, u których żadne przysięgi świętemi nie były, a nagle świętemi pewnieby nie zostały. Ugodą hadziacką zamierzano powiększyć siły przeciw Szwedom i Moskwie, obecnie ze Szwecyą pokój, Moskwa zwyciężona może znów głównie w Kozactwie czerpać swe zasoby, a do czego ugoda cudnowska, skłaniając Kozaków po raz setny do nowéj przysięgi, nastręczała Moskalom sposobność wyborną. Ugoda hadziacka usiłowała podnieść narodowość ruską, zespolić ją nakształt litewskiéj i pruskiéj z historycznością Rzeczypospolitéj polskiéj, w téjże naznaczyć Rusi świetne stanowisko Księstwa samodzielnego przez niezawisłe dostojeństwa urzędowe w prowincyi i w obydwu Izbach — ugoda cudnowska znosi sam tytuł Księstwa ruskiego, „jako niezgodny ze swobodami Kozaków",

więc poświęca zasłużoną narodowość ruską [1]) niepoprawionym buntownikom, dopatrującym się ideału tylko w demokracyi. Jakie chaos wyobrażeń w obozie, gdzie pisano ugodę, a jeszcze większe w Sejmie, który ją potwierdził! Zapomniano o dawnym antagonizmie, o radykalnéj niezgodności między elementem szlacheckim, chcącym rządzić nieustannie, z elementem kozackim, czującym się powołanym jedynie do buntu, do zdrady, do krzywoprzysięstwa i rabunku. W celu połączenia tych niezgodnych żywiołów, dogadzano Kozaczyznie, dozwolono jéj zostać republiką i tak chorobliwą organizacyę zespolić z organizmem już wielce zemdlonym Rzeczypospolitéj. A przecież dla bezstronnych, chimerami nieupojonych umysłów było rzeczą jasną, że ugoda hadziacka w położeniu przez pokój ze Szwecyą, przez bunt Cieciury i Chmielnickiego zupełnie zmienioném, wiernie przetłumaczona, powinna była pod Cudnowem opiewać: odcięcie Kozactwa na zawsze od ciała Rzeczypospolitéj, powinna była opiewać: Rzeczpospolita nie waha się między Moskwą, wprawdzie złą sąsiadką, obecnie ukaraną, a tak okropnymi sąsiady jak Kozak i Tatarzyn.

Wszak boleśniéj nie była nigdy upokorzoną Moskwa, więc czemuż dążyć do nowych wysilających tryumfów, skoro zwycięztwem pod Lachowicami, Słobodyszczem i Cudnowem cel wojny już dopiętym został. Odtąd nie powiodła się żadna kampania przeciw Moskwie [2]), to mocarstwo brało coraz bardziéj górę nad wyczerpaną i znużoną Rzecząpospolitą. Dopiero poddanie się Kozaków Turkom pogodziło Polskę z Moskwą układem andruszowskim, którym Rzeczpospolita odstąpiła znaczne kraje. Wi-

---

[1]) Wprawdzie nie miała w owym czasie narodowość ruska dostatecznie wykształconych żywiołów politycznych i społecznych do rozwoju publicznego życia, do znalezienia Kanclerzy, Marszałków, Hetmanów i innych dostojników ściśle narodowych, wszelako czas byłby podał środek do zaradzenia temu usilném kształceniem narodowości ruskiéj. W żadnym razie nie należało robić ustępstwa Kozactwu, między którém mało kto swe imie podpisać umiał, a ujemnemi, niebezpiecznemi zasadami, mianowicie zgubną pretensyą do równości i powoływaniem się na liczbę, był wskróś przejętym. — [2]) Z wojny w roku przyszłym szczęśliwie rozpoczętéj uciekły wojska polskie, a nawet litewskie, spiesząc na rabunek dóbr krajowych, spiesząc do naśladowania łupiezkich Kozaków.

docznie więc zgoda była mogła nastąpić już w r. 1660, a to z korzyścią nie dla Moskwy, lecz dla zwycięzkiéj Polski. Ale uparta Królowa pragnęła zwycięztw nad Moskwą i pomocy ze strony Kozaków, na których jeszcze za panowania Władysława IV ślepo liczyła, lecz i w tém, jak to zobaczymy, zawiedzioną została.

Udowodnił przeto skutek, że polityka Polski była błędną [1]). Nie dalszą wojnę, ale zgodę z Moskwą zalecało położenie, nastręczało Polsce sposobność do okazania spaniałości wobec zwyciężonéj Moskwy, od sojuszników polskich haniebnie pokrzywdzonéj. Opatrzność tak uszykowała wypadki, że Tatarzy i Kozacy objawili swą moralność, Moskwa zaś została dotkliwie ukaraną za powtarzane gwałty i okrucieństwa (str. 145). Jednak Polska już znowu niemyśląca nie zrozumiała, że w położeniu całkowicie zmienioném, oraz politykę zmienić, nie zaś jednéj i téj saméj uporczywie się trzymać należy. Zupełnie inaczéj od polskich statystów zapatrywali się cudzoziemcy na sprawę polsko-moskiewską i przez życzliwość doradzali Rzeczypospolitéj zawarcie pokoju.

(Pośrednictwo między Polską i Moskwą ofiarowane. Opór francuzkiego Posła i Królowej zgodzie polsko-moskiewskiéj stawiany.)

Książe kurlandzki, Pan zawsze Polsce wierny, był napisał jeszcze przed ostatniemi zwycięztwami Polaków nad Moskwą do Jana Kaźmierza (będącego wówczas w Samborze), „że Car pragnie pokoju i w tym celu przyrzeka zwrócenie wszystkich krajów przez jego wojska zabranych, z wyjątkiem Smoleńska, i że oraz gotów zapłacić (za koszta wojenne) sumę, na którą się zgodzą strony“ [2]). Na miejsce kongresu przeznaczał Car Połock, pośrednikami chciał mieć jedynie Elektora, albo Księcia kur-

---

[1]) Powołuję się na skutek, bo ten, sądzę, był po kilkowiekowém doświadczeniu łatwym do obrachowania. W każdym razie miał gabinet powinność obliczenia, czyli zerwanie z Kozactwem, wydanie tegoż na pastwę Moskalom, Tatarom i Turkom nie byłoby zażegnało blizkich klęsk Rzeczypospolitéj, zawsze z odnawianéj rany pochodzących. Moskalom, Tatarom i Turkom nie przypisuję wielkiéj bystrości, jednak wiedzieli oni, co im czynić należało. Tylko gabinet polski dążył nieustannie do abdykacyi, ulegał namiętnéj cudzoziemce, nie rzucił okiem na mapę, nie wejrzał w swą własną historyę. —
[2]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1660.* Oryginał w arch. tajn. paryzk.

landzkiego. Zamiast przyjąć z radością propozycye carskie, rozbierali je z podejrzliwością polscy statyści, nie ufali Księciu kurlandzkiemu, ponieważ był szwagrem Elektora. Oczewiście kierowała już gabinetem Królowa sama, a nią kierował de Lumbres. Oddawna był on przeciwnikiem układów z W. Księciem, swym wpływem na Królowę przeszkadzał usilnie wszelkiemu porozumieniu się z Moskwą, albowiem pragnął najlepszych warunków dla Szwecyi, która jeszcze pokoju z Moskwą nie zawarła. Wszystkie zabiegi i intrygi francuzkiego Posła dążyły, jak już wiemy, głównie do wyrobienia korzyści dla Szwedów; sama sprawa sukcesyjna była w jego ręku jedynie środkiem do owego celu. Gdy z Gąsiewskim względem powołania francuzkiego Księcia na tron polski rokowano, a Hetman wprzód rzecz we Francyi zbadać, tam wyjechać zamierzał, oświadczyła się przeciw podróży Królowa. Obudziło to podejrzenie przenikliwego Litwina i odtąd okazywał się obojętnym dla francuzkiego stronnictwa i Królowej. Aby go znów pozyskać, tłumaczył de Lumbres Królowę i otwarcie mu wyznał, że rzecz we Francyi cale nieprzygotowana i pierw pokój ze Szwecyą zawrzeć, a dopiéro potém sprawą sukcesyjną zająć się należy [1]). Widzieliśmy, że przed kongresem oliwskim, a nawet już potém, tylko łudził Królowę, obiecując jéj zawsze francuzkiego Księcia na męża dla jéj siostrzenicy i usilnie skłaniał Ludwikę Maryą do przymierza ze Szwecyą, dawną sojuszniczką Francyi przeciw Austryi. Będąc przychylnym jedynie Szwecyi, nie mógł de Lumbres sprzyjać układowi Polski z Moskwą, musiałoby to bowiem zagrażać szwedzkiéj sprawie.

Nawet warunkom wielce korzystnym, które W. Książe podawał nieraz Polsce, okazywał się francuzki Poseł przeciwnym. Gdy Polacy obiecywali obrać Cara Królem, przyrzekał W. Książe ze swéj strony oddanie wszelkich zdobyczy, odebranie Szwedom wszystkich miejsc, które dzierżyli w Prusach, nadto połączenie Inflant z koroną polską, przymuszenie Kozaków do posłuszeństwa dla Rzeczypospolitéj, oraz przyrzekał Polakom zdobycie Szwecyi spólnemi kosztami, nie żądając żadnego powiększenia Moskwy. Nawet pod względem katolicyzmu, uczynił Car, jak to

[1]) *„qu'il fallait auparavant faire la paix avec la Suède sans laquelle il ne serait pas aisé de faire reussir l'affaire“ (de la succession). De Lumbres, relation de l'Ambassade 1660.* Oryg. w arch. tajn. franc.

już wiemy, znaczne ustępstwo i ślubował warunkowe przyjęcie katolickiéj wiary [1]). Wielu Polakom podobały się te propozycye W. Księcia, mimo, że się elekcyi carskiéj opierali sprężyście Król węgierski i jego Ministrowie, pragnąc korony polskiéj dla Arcyksięcia [2]). Jednak przemogła szlachetność Leopolda Igo, nie zważał on na przyrzeczenia Ferdynandowi IIImu i jemu samemu uczynione i usilnie doradzał Polakom przyjęcie carskich warunków. Napominał nawet Polaków, aby ugodę z Moskwą uczynili, swym zaś Posłom nakazał, aby te układy przedewszystkiém popierali, „od tego bowiem", rzekł im w instrukcyach, „zależy tak nasze jak Polski zbawienie" [3]). De Lumbres zamiast uznać spaniałość Monarchy dowodził Polakom, że Austryacy postępują obłudnie, pragną Moskwę obrócić przeciw Szwecyi, a w razie niedotrzymania warunków ze strony W. Księcia, wynieść swego Pana na tron polski, jako pomocnika przeciw rozgniewanemu Carowi, zaś w ostateczności zezwolić raczéj na wyniesienie moskiewskiego, niżeli francuzkiego Księcia [4]).

Ponieważ Królowa nie miała jeszcze tego wpływu, którego potém nabywała, więc nie zdołały argumenta Francuza przekonać polskich statystów. Wachali się oni wprawdzie między daniem pierwszeństwa pokojowi z Moskwą a Szwecyą, oraz wachali się w sprawie carskiéj elekcyi [5]), zamierzali użyć fortelów [6]) w téj sprawie, wszelako poznawszy nieszczerość Karola Gustawa, dali pierwszeństwo pokojowi z W. Księciem. Jednocześnie chcieli Polacy, idąc za radą Francyi, rokować także ze Szwecyą, co Jan Kaźmierz W. Księciu otwarcie oznajmił i do przystąpienia do tych układów go wezwał. Zdawało się, że to będzie przeszkodą do ugody z Moskwą i jéj podejrzliwość obudzi, jednak postępował W. Książe z dobrą wiarą, upewniał, że ze Szwecyą nie rokuje, lecz wojsko przeciw niéj wyprawił. Zezwolił nawet na przystąpienie do rokowania Polaków ze Szwedami [7]). Polski gabinet zgodził się w końcu na przyrzeczenie Carowi, że Królem polskim obrany zostanie (I, str. 4).

---

[1]) *De Lumbres*, *relation de l'Amb. 1658.* Oryg. w arch. gab. franc. Między dok. Nr. XXXIII. — [2]) Hist. Wyzwolenia II, 228. — [3]) Tamże, 292. — [4]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1658.* — [5]) Zob. Hist. Wyzw. II. — [6]) Zob. T. I tego dzieła. — [7]) *M. Dux Moscoviae Regi Pol. 15 Martii et 24 Apr. 1658.* Oryg. w arch. tajn. w. Między d. N. XXXIV.

Przeciw temu protestował nieustannie Poseł francuzki, dowodził Królowej i jéj stronnikom, że takie przyrzeczenie byłoby przeciwném wszelkiéj nadziei zgody ze Szwecyą, że raz uczynione odwołaćby się nie dało bez rozgniewania Cara, któryby wtenczas oręż znów przeciw Polsce obrócił. Austryaków nie przestawał oskarżać Poseł francuzki, utrzymywał, że w dotrzymanie carskich warunków nie wierzą, a w razie ich niespełnienia musiałaby Polska W. Księcia odrzucić, zaś Cesarzowi oddać się zupełnie, aby ją przeciw Moskwie bronił, a Car rozdrażniony mógłby się z Cesarzem na rozbiór Polski zgodzić [1]). Na te podstępne, żadnym faktem niepotwierdzone argumenta, odpowiadali polscy statyści, że Karola Gustawa już do pokoju wzywali, a on, zamiast do rokowania przystąpić, usiłował ich uprzedzić i z Moskwą pokój zawrzeć. Wreszcie dodali polscy Ministrowie, że układy z Moskalami rokowaniu ze Szwecyą bynajmniéj nie przeszkadzają, jeźli ona wielkich wymagań czynić nie zamierza. Na groźbę francuzkiego Posła, że Cesarz z Carem Polskę rozbiorą, odrzekli Ministrowie: „Po zgodzie z Kozakami nie lękamy się ani złości moskiewskiéj, ani austryackiego oręża". Napróżno usiłował de Lumbres sprowadzić Polaków z drogi roztropności. Właśnie wydał Papież breve do Króla i Królowej, napominając ich, aby elekcyi szyzmatyckiego Pana nie dopuścili, ale i to nie pomogło Francuzowi [2]), „polscy Ministrowie byli w swych zasadach niewzruszeni. Jako powód przytaczali, że roztropność wymaga, aby Moskali od Szwedów, gdyby to najwięcéj kosztować miało, odwiedli, więc skoro ci ostatni rychło z Polską układać się nie chcą, należy Rzeczypospolitéj uczynić to z W. Księciem, nadać mu, czego pragnie, a natomiast inne korzyści od niego wyzyskać" [3]).

W tém spokojném, od wszelkiego uprzedzenia wolném zapatrywaniu się na stosunki między Polską i Moskwą, nie wy-

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1658.* Oryg. w arch. tajn. franc. Między dok. Nr. XXXV. — [2]) Nie chcę powiedzieć, że polscy Ministrowie na breve papiezkie nie zważali, jeno przypominam warunek elekcyi: „Car powinien zostać katolikiem, a gdyby wcześnie nie mógł się skłonić do przyjęcia téj wiary, będą za zezwoleniem Papieża ustanowione konferencye w celu połączenia kościołów greckiego i rzymskiego." Zobaczyć tom 1, str. 21 tego dzieła. — [3]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1658.* Oryg. w arch. tajn. franc. Między dok. Nr. XXXV.

trwali polscy Ministrowie na zawsze [1]). W miarę jak de Lumbres brał górę nad Królową, a Królowa nad gabinetem, nachylali się niebacznie Ministrowie bardziéj ku Szwecyi, niżeli ku Moskwie. Winę ich zmniejszają nadużycia, których się (pod koniec r. 1658, w r. 1659 i na początku 1660) dopuszczali Moskale, przekonani, że od nich zależy pokój albo z Polską, albo ze Szwecyą podpisać, a nawet obiedwie pokonać. Traktat oliwski wykrył zemdlenie polskiego gabinetu, Związki wojskowe i rosnące bankructwo świadczyły o wewnętrznym upadku Rzeczypospolitéj, o niebezpieczeństwie jéj Państwa. Wszystko to dawało otuchę Moskalom, skłaniało ich do bezwzględnego postępowania wobec Rzeczypospolitéj, co znów Polaków do gminnéj egzaltacyi prowadziło, a od któréj, za sprawą Królowej, Szwedom i Francuzom przychylnéj, nawet do przymierza ze Szwecyą upornie dążącéj, nie bywali wolnymi sami statyści, zbytecznie liczący na pomoc kozacką i tatarską, a nie dość pomni na ogromne zasoby Moskwy potężnéj i karnéj.

Gdy po takiéj zmianie zaszłéj w polskim gabinecie pod względem zapatrywania się na położenie Rzeczypospolitéj wobec Moskwy, przybyło (r. 1660) owo pismo Księcia kurlandzkiego, zawierające gotowość Cara do pokoju (str. 184), nie doznało ono należytego uwzględnienia. Pośrednictwo Elektora, wielce nieprzychylnego Francuzom, byłoby tym nie na rękę, zwłaszcza, że Szwedzi, których zawsze gorliwie popierała Francya, nie podpisali jeszcze pokoju z Moskwą. Polacy, zostający już zupełnie pod wpływem Królowej i francuzkiego Posła, mniemali, „że propozycya carska zbyt korzystna dla Polski, aby jéj wierzyć można“ [2]). Dla poparcia tego ogólnika szukały słabe umysły dobitniejszych argumentów i utrzymywały, że Elektor lęka się obowiązku dania wojskowéj pomocy przeciw Moskwie i z tą zrywać nie chce. Ponieważ ten argument nie miał także siły żadnéj, więc dodali Polacy (widocznie z natchnienia francuzkiego Posła, bo zkądżeby się o tym fałszu byli dowiedzieli), że Elektor z Cesarzem i z Carem w zamiarze rozebrania Polski rokuje [3]) i tylko dla tego pośrednikiem zostać pragnie, „aby wojnę polsko-moskiewską prze-

---

[1]) Pomysł przymierza z Moskwą przeciw Szwecyi podniósł dopiero August II. — [2]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1660.* Oryg. w arch. tajn. franc. — [3]) *ibid.*

dłużać; pokojowi umyślnie przeszkadzać" [1]). Jakie zaślepienie i niezgrabność! Właśnie byłby Polsce potrzebny pokój z Moskwą, skoro wojna dalsza miała prowadzić do tak groźnego niebezpieczeństwa, jak rozbiór, a czemuby oddalona Francya przeszkodzić nie mogła. Właśnie była Polsce potrzebna przyjaźń z Austryą i z Elektorem, aby ją z Carem nie rozebrali. Własnym argumentom nie ufał jednak de Lumbres i przyjął chętnie propozycyę polskich statystów i ofiarował Carowi francuzkie pośrednictwo, napisał o tém do Naszczokina przez jednego z moskiewskich jeńców, którego w tym celu wypuszczono z niewoli. Więc de Lumbres przyznał, że Polsce pokój potrzebny. Zobaczymy, że Cesarz z powodów różnych od elektorskich, zamierzał także zostać pośrednikiem. Więc tylko stronnictwo Królowej upierało się przy wojnie.

Gdy nadto doniesiono o zwycięztwach pod Słobodyszczami i Cudnowem, zwiększył się upór stronnictwa francuzkiego, niechętnego układom z W. Księciem. W kilka dni potém [2]) nadeszła wiadomość, że Chowański zupełnie pobity, stracił artyleryę i furgony, zaś Jenerał idący mu w pomoc cofnął się z powodu téj klęski do Smoleńska [3]). To doniesienie widocznie przesadne [4]), z silném stanowiskiem Chowańskiego w Połocku, a Dołgorukiego nad Dnieprem niezgodne, było w przekonaniu systematycznych przeciwników Moskwy nowym argumentem przeciw układom.

(Skutki odrzucenia układów z Moskwą. Powrót wojska zwycięzkiego doprowadzonego do nędzy.)

W owym czasie ustały wszystkie wojny, cała Europa używała pokoju i urządzała się wewnątrz. Nawet między Domami austryackim i francuzkim nie było od czasu pokoju pyrynejskiego otwartego boju; uczuły one także po namiętnéj lukcie potrzebę wypoczynku. Jedynie Polska, a któréj najbardziéj na porządku skarbowym i wojskowym było powinno zależeć, upierała się przy

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1660.* Oryg. w arch. tajn. franc. — [2]) O bitwie pod Cudnowem mógł się Dwór, będący wówczas w Samborze, dowiedzieć na początku Listopada. — [3]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1660.* — [4]) Być może, że Królowa przesadzała umyślnie korzyści odniesione, aby przyspieszyć odpowiedź Kardynała względem Księcia d'Enghien, na którą z niecierpliwością czekała.

wojnie z Moskwą, zapominając o groźnéj postawie Turcyi zaborczéj i potężnéj. Gabinet wiedeński nie zapominał o tém, i w przekonaniu, że za kilka lat do wojny tureckiéj przyjdzie, czynił zawczasu przygotowania do niéj. Z nim się więc Polsce łączyć należało, aby kiedyś w zapasach z głównym wrogiem chrześciaństwa osamotnioną nie została. W takiém położeniu nie chcąc korzystać ze zwycięztw, aby z Moskwą do kongresu przystąpić, wystawiała Królowa widocznie sprawę na nowe niebezpieczeństwo, nie przewidywała, że stósowna pora do układów z Carem spiesznie minąć, a wojna domowa jeszcze spieszniéj Rzeczpospolitą skrępować może. Na ugodę cudnowską nie zważali Kozacy, lecz wszelkiemi środkami szkodzili Polsce i gdzie mogli uderzali na Polaków i na stronników tychże, zaś z Moskwą łączyli się gorliwie, Chmielnicki był nieczynnym, jedynie Czarniecki, przybywszy w blizkość Kijowa [1]), ścigał aż do późnéj pory Kozaków Moskwie przychylnych. Na ugodę zaś z wojskiem moskiewskiém pod Cudnowem zawartą, nie zważał Car, widząc, że jego wojsko prawie zupełnie stracone, nie czuł się powołanym do wydania twierdz ukraińskich, ani do wypłacenia 4 milionów, aby uwolnić garstkę swego wojska, w niewoli polskiéj będącego. Przeciwnie rozwijał Car większą niżeli kiedykolwiek sprężystość i bez względu na niezwykłe mrozy w jesieni (r. 1660) i w zimie (1661) zaciągał nowe wojska, nagromadzał żywność i inne potrzeby.

Polska zwycięzka, lecz wielce wycieńczona, nie zdołała naśladować Moskwy. Uparta, mało przewidująca polityka Królowej (Król melancholią dotknięty unikał [2]) coraz bardziéj spraw politycznych), nie mogła doprowadzić sprawy do oczekiwanych rezultatów. Wojsko polskie, co obozu moskiewskiego nie złupiło, ani Tatarom zrabować go nie przeszkodziło, samo zaś w spustoszonym kraju pierwszych potrzeb, nawet żywności dla ludzi i koni, szpitalów i t. p. pozbawione, wracało rozsypane w największéj nędzy jakby rozbite [3]), albo cierpiało niezmierny niedostatek na leżach zimowych, w kraju nieprzychylnego mu Kozactwa wyznaczonych. Mamże dodać, że z spotęgowaną siłą wołało o żołd

[1]) Kochowski. II, 490. — [2]) Lubomirski rzekł sprawiedliwie o Janie Kaźmierzu, że mu się śród klęsk i kłopotów nietylko panowanie, lecz nawet życie sprzykrzyło. Pufend. *Friedrich Wilch. IX, 548.* — [3]) Krajewski pisze z dzieła Kochowskiego: „Wojsko nasze okryło się sławą, ale zamiast ko-

zaległy i znów wróciło do buntu [1]), nim go jeszcze formalnym Związkiem uorganizowało?

Musiała więc anarchia stać się znowu głęboką i obszerną, skoro nawet zwycięztwa zmieniały się w klęskę. Czemuż Król, będąc w jesieni już w Samborze, zatém w blizkości teatru wojny, nie wyjechał, jak to był zapowiedział, do obozu? A wtenczas wszystko byłoby wzięło obrót inny. Obecnie miała Polska już wyraźną postać Państwa upadającego, co ani do układów, ani do robienia przygotowań wojennych energii nie miało, a jedno stronnictwo przeszkadzało drugiemu, obydwom zaś zbuntowane wojsko i bankructwo skarbu i narodu.

(Uwagi nad polityką namiętną najprzód Królowej, potém Polaków wobec Moskwy. Stanowisko stronnictw w téj sprawie. Upór polskiego gabinetu prowadzonego przez Królowę i Francuza.)

Systematyczną nienawiść do Moskwy propagowała Królowa z wielką skutecznością między Polakami [2]), ale ze strony Litwi-

---

rzyści tylu prac i krwi wylanéj, większą połowę utraciło koni i z przerzedzonemi mocno szeregami powróciło do kraju. Smutnym było widokiem patrzeć na wielu ze stanu rycerskiego powracających pieszo podczas najtęższych mrozów, chorych zostawionych bez żadnego ratunku i umierających z głodu i zimna, w czém trudno usprawiedliwić Hetmanów, jak mówi Kochowski, którzy mniéj okazali czułości nad swymi, rzucając pułki po leżach, jak gdyby niepotrzebne już były Rzeczypospolitéj."

[1]) Początkowało w nim wojsko na leże zimowe do Ukrainy wysłane, to samo, co zwyciężyło Chmielnickiego i Szeremetewa.—

[2]) Naród polski, przedstawiany wyłącznie przez szlachtę, nie znał, prócz sejmów i sejmików, publicznego życia, mieszkał bowiem odosobniony po wsiach, nie zaś jak szlachta włoska i francuzka po miastach, miał jednę tylko wszechnicę wówczas zajętą naukami teologicznemi, retorycznemi, matematycznemi i lekarskiemi niemal wyłącznie, a żadnych korporacyi czyli towarzystw naukowych nie posiadał. Nauki polityczne i dyplomatyczne były monopolem Panów, Senatorów i bogatszéj, dostojniejszéj szlachty, wzdychającéj do senatorskiego krzesła. To ją łączyło z tronem, z dworem, gdzie się objawiały wyższa nauka narodu i jego polityczne życie kształtniejsze niżeli na sejmach, zostających zawsze pod przewagą umysłowości liczby szlacheckiéj. Jeźli ta chciała rozprawiać o polityce (a to było jéj manią, żywém przywiązaniem do

nów, zawsze więcéj trzeźwych od Koroniarzy, nadto obecnie niedolą kraju swego zajętych, doznawała oporu, co dla niéj jednak tylko nowym bodźcem do dalszéj propagandy było. Ta egzaltowana nieprzyjaźń Królowej do Moskali, jéj usilność omylenia obojga narodów, musiała wywołać słuszne zadziwienie między statystami europejskimi, nawykłymi do rachunku; wszak czasem ślepa nienawiść między Austryą i Francyą milkła wobec potrzeb politycznych; sam Ludwik XIV wspierał Leopolda przeciw Turcyi i przyczynił się niemało do zwycięztwa Montecucuolego pod St. Gothard. Nic dziwnego, że na giętkość Ludwika XIVgo nie zdobyła się namiętna niewiasta. Więcéj podziwienia godném, że polscy statyści okazali się przejętymi upodobaniem w wojowaniu z Moskwą i nigdy nie zapytali siebie samych, co uczynią na wypadek ostatecznego zwycięztwa nad nią i czyli będą zabierali stepy azyańskie? Nawet z powodu stanowiska stronnictw, mieli polscy Ministrowie powinność dążenia do rychłych układów z Moskwą. W owym czasie były w Polsce dwa główne stronnictwa, różniące się pod względem wewnętrznym i zarazem zewnętrznym. W pytaniu socyalném, to jest co do naprawy rządowéj, czyli

---

niewiadomego, do nieznanego), to zwyczajnie rozumowała jak człowiek co we śnie marzy. Ale skoro ta szlachta miała głos, głos stanowczy, zmuszało to Magnatów i Ministrów podsuwać szlachcicowi zdania, wyjaśnić mu czego w daném położeniu wymaga dobro ojczyzny. Tak powstawały stronnictwa, odbierały z góry natchnienie (*mot d'ordre*) i gotowe argumenta. Do dziś dnia tak się dzieje w Anglii, gdzie wielka liczba niemająca pożądanego światła wpływa na machinę rządową. Tym samym sposobem postępowała Królowa; wyprawiała emisaryuszów do Województw i sejmików dla robienia propagandy politycznéj i zyskiwania stronników.

Lisola zaświadcza to wyraźnie. Donosząc Cesarzowi, że podczas zjazdu Senatorów i Posłów do ratyfikacyi układu oliwskiego wybranych, będą prócz téj sprawy rozbieranemi inne (o których już na str. 57 mówiłem), kończy cesarski Poseł depeszę: „Takiemi są tajemne zamysły, które Królowa do skutku doprowadzić pragnie i w tym celu wszelkich środków używa, Magnatów obietnicami, darami, urzędami ujmuje i aby szlachtę pozyskać, wyprawia do wszystkich Województw swych emisaryuszów, ci zaś szeregiem fortelów nachylają obywateli tajemnie do stronnictwa Królowej" Między dok. Nr. XXXVI. To świadectwo należy oraz do str. 57 niniejszego tomu.

w sprawie sukcesyjnéj, pragnęło stronnictwo austryackie unikać elekcyi nader drażliwéj za życia królewskiego, albowiem nie zgadzałby się ten akt z napisaném prawem i doradzało wprowadzić następcę na tron drogą adopcyi Arcyksięcia Karola przez Jana Kaźmierza. Stronnictwo francuzkie postanowiło przystąpić już na Sejmie najbliższym do wyboru Króla, bez względu na nałogi szlachty, nawykłéj do wybierania Królów podczas bezkrólewia, a uważającéj to prawo za swój najwyższy przywilej. W pytaniu dyplomatyczném oświadczyło się stronnictwo austryackie za ugodą z Moskwą, pragnęło w tym celu pośrednictwa Cesarza, oraz posiłków wojskowych, lub pieniężnych, głównie dla zaspokojenia zaległego żołdu [1]). Przeciwnie dążyło stronnictwo francuzkie do przymierza z obłudną i bezsilną Szwecyą, a do dalszego prowadzenia wojny z Moskwą bez względu na Związek wojskowy i stosunki finansowe.

Widocznie więc miało austryackie stronnictwo wszelką racyę, zachowywało legalność, okazało się oględném i roztropném, zdawało sobie sprawę z istotnego położenia, francuzkie zaś chciało gwałtem przewieść elekcyę, a zapominało, że Francya posiłków wojskowych dać nie może, pieniędzy przeciw Szwedom, sprzymierzeńcom, dać nie zechce. Jednak popierała Królowa stronnictwo francuzkie, które utworzyła i płaciła, podburzała naród przeciw Moskwie, a za Francyą i Szwecyą, co oraz sprawę sukcesyjną na szwank wystawiało. Zaraz powiem o téj sprawie, lecz wprzód spomnę o przeciwieństwie dwóch stronnictw w pytaniu gabinetowém.

Ci, którzy głosowali za przymierzem z Moskwą, niemal wszystkie Województwa litewskie i większość ruskich, utrzymywali, że, skoro do posiadania Prus przywiązują Polacy wartość największą i dla zatrzymania swéj prowincyi do wszelkiéj ofiary byli i są gotowi, należy przywiązywać podobną wartość do przedłużenia tego kraju baltyckiego, do Inflant i do Estonii, o co mądry gabinet Zygmunta IIIgo dobijał się statecznie. Do rozprzestrzenienia się w tym kierunku znajdzie Polska pomoc potężnego Elektora, Holandyi i Danii [2]), dawnych przeciwni-

[1]) Zobaczyć dokument XXV, str. XLII. *Quinto.* — [2]) Przekonanie wielu Polaków i wszystkich Litwinów, przekonanie, że do ugody z Moskwą, a do wojny ze Szwecyą dążyć należy, wyrazil dobitnie Naruszewicz, W. Podkanclerzy litewski, człek

ków Szwecyi już pokonanéj na morzu, niezdolnéj do obrony tych zamożnych, urodzajnych i wykształconych krajów, mogących dostarczać wszelkich zasobów dla Rzeczypospolitéj.

Gdyby Moskwę pokonała Polska, mawiali owi statyści, mogłaby się rozprzestrzenić jedynie od Wschodu i Południa, nabywać stepy i obszary bez miast i gęstéj ludności, a oraz wystawiać się na bój z Tatarami i z Turkami. Nadto do ugody z Moskwą, a do przeciwieństwa ze Szwecyą podawali rękę Austryacy i Elektor, w wojnie zaś z Moskwą zostanie Polska wszelkiego sprzymierzeńca pozbawioną.

Zdanie stronnictwa, co bez względu na rzeczone argumenta, pragnęło wojny z Moskwą, a zapominało o buncie kozackim, nigdy zupełnie niezażegnanym, o cierpieniach spustoszonéj Litwy i o nędzy inflanckich royalistów więcéj interesujących niżeli Kozacy, opierało się głównie na tém, jak już wiemy, że wojsko do buntu zawsze skłonne, w Moskwie zająć i tam je żywić należy. Jakie zapoznanie saméj jeografii! Wszak Kwarcyanie, nawet zwycięzcy, znaleźliby w tamtych stronach jedynie mrozy i głód, taki raj, jakim były wówczas dzikie kraje Moskwy, nie mógł być ponętą dla towarzysza. Skutek dowiódł, że do Moskwy wojsko iść nie chciało. Wreszcie najpopularniejszy rozsądek mógł pojąć, że się łatwiéj z barbarzyńską a potężną Moskwą ułożyć, niżeli ją zdobywać. Należało wprawdzie przeszkadzać jéj rozpościeraniu się przedewszystkiém na brzegach Morza baltyckiego [1]), bo gdy te zajmie, zbliży się bardziéj do Europy, niżeli przez zajęcie Krymu albo Besarabii.

---

uczony, godny, zupełnie niezależny. Mówiłem o tém w tomie I, str. 98 tego dzieła. Zobaczyć depeszę Barona Lisoli do Cesarza, z drugiéj połowy Lutego 1659. Oryg. w arch. tajn. Między dok. Nr. XXXVII. Z tego widać, czemu się Naruszewicz z Królową, gubiącą sprawę, zgodzić nie mógł i jakich musiała używać fortelów, aby innych litewskich Ministrów na błędną drogę wprowadzić.

[1]) Wiadomo, ile Moskwa zyskała przez zabór prowincyj baltyckich, uczyniony w obliczu rozwiązłéj Polski, jeszcze pół wieku blizko przed rozbiorami. Ministrowie, dyplomaci, jenerałowie z tych prowincyj uchodząc za Moskali, otaczali Moskwę urokiem. Obecne moskwiczenie tych w zachodnio-rycerskiéj oświacie wychowanych krajów, równie podkopuje Moskwę, jak jéj walka z katolicyzmem i z Polską.

Ale jak pokonać upór niewiasty zależnéj od Francuzów, serdecznych stronników Szwecyi? Za Królową szedł Dwór, potém niektórzy statyści, daléj naród niemal cały, coraz bardzié egzaltowany przeciw Moskwie [1]), a widzimy, że sprawa moskiewska nie była jedynie pytaniem wojny, lecz oraz pytaniem przymierza z europejskiemi Mocarstwami. Słusznie przypominał Cesarz Polakom, chcącym wojny z Moskwą, że byłoby konieczném dla Polski, „aby jéj pozostał jaki przyjaciel w owych stronach" (I, 136). Zaprawdę, oddalać się jednocześnie od Austryi i od Prus, a dążyć oraz do wojny z Moskwą, wśród podwójnego niebezpieczeństwa wewnątrz, taka polityka musiała być zgubną dla Rzeczypospolitéj i mogła odpowiadać widokom tylko namiętnéj, rozdrażnionéj niewiasty. Skutek udowodnił, że w dalszym boju z Moskwą została Polska osamotnioną, a osamotnienie bywa największą klęską dyplomatyczną, świadczącą o anarchii gabinetowéj.

Zgubnemi więc były skutki egzaltacyi przeciw Moskwie [2]). Z tylu świetnych zwycięztw polskich, odniosła korzyści jedynie Szwecya, Car bowiem, jak to zobaczymy, zawarł z nią pokój,

---

[1]) Nawet Litwę, stateczną w życzeniach ugody z Moskwą, wciągano do francuzkiego stronnictwa, a co łatwém było, skoro Litwini szczerze monarchii pragnęli. Trudniéj przychodziło Królowej skłonić Litwę do egzaltacyi przeciw Moskwie, skoro ona przez wojnę moskiewską najwięcéj cierpiała. Wszakże i tego celu dopięło stronnictwo, chociaż z dobrą wiarą cale nie postępowało i przez wojnę z Moskwą tylko do stronniczych zamiarów dążyło. Pac, W. Kanclerz lit., Naczelnik stronnictwa francuzkiego, powiedział wyraźnie: „skoro Moskal swe główne siły przeciw Litwie zwraca, możnaby w tém położeniu skłonić W. Księstwo do żądania pomocy od Francyi (!), pod warunkiem ofiarowania jéj korony na rzecz Ks. d'Enghien. Wojewodę wileńskiego można nową łaską pozyskać." (*De Lumbres, relation de l'Amb.*) Więc tyloletnie cierpienia Litwy nie wydawały się francuzkiemu stronnictwu dostatecznemi! — [2]) Pojmuję, że dzisiejsi Polacy, nie widząc szwedzkiéj potęgi dawno pokonanéj, a patrząc się na Moskwę jeszcze barbarzyńską i srogą, a już socyalnie zepsutą, nie mogą się przenieść w owe czasy, kiedy nieprzyjaźń wobec Moskwy nie była jeszcze nieodzowną, Moskale nie mieli kultury, ale nie byli zepsutymi. Wszelako w żadném położeniu nie należy zapominać, że polityka nie jest polemiką ani namiętnością, lecz jest wyrachowaniem, zatém żadnéj kombina-

zaś przeciw Polsce uzbrajał się gorliwie i daléj z nią wojnę prowadził, chociaż sprawa moskiewska, równie jak polska, wymagały połączenia przeciw Szwedom; zbawienne skutki spółdziałania Mo-

---

cyi z góry przez drażliwość (jak owa Ludwiki Maryi) odrzucać nie należy. Naród nie powinien zostać wiekuistym konspiratorem, powinien mieć kiedyś gabinet, a nie zawsze tylko kluby i gadatliwe towarzystwa, rozprawiające o gabinetach, a niewyuczone w jeografii. Gdyby Ks. Adam Czartoryski (a późniéj Margrabia Wielopolski) był chorował na systematyczną nienawiść do Moskwy, przez którą cierpiał, jako świadek czynów Suwarowa, jako więzień Katarzyny, jako towarzysz wygnania Stanisława Augusta, swego wuja, w takim razie rozprawialiby nasi gadatliwi patryoci w języku moskiewskim i pisywaliby swe pamflety owemi szkaradnemi literami, co przez pretensyę podobieństwa do greckich, są same przez się karykaturą.

Wreszcie dziś, kiedy Moskwa zabrawszy niezmierną większość krajów Państwa polskiego, zamienia je w pustynie i uważa za środek zaludniania Syberyi, dziś kiedy Moskwa za zbrodnie kilku konspiratorów bez imienia, bez czci i bez charakteru, nawykłych jedynie do napełniania cudzem własnéj kieszeni, karze cały naród, całe pokolenie, odmawia mu nawet pociechy kościelnéj, karm naukowy dla duszy uważa za zbrodnię, dziś wobec takiéj Moskwy możnaby w części zrozumieć systematyczną nienawiść polskiego gminu, chociaż i dziś mieliby polscy statyści obowiązek rachowania się z kombinacyami spokojnie. Ale w owym czasie można było zarzucać Moskwie to jedynie, co ona miała prawo zarzucać Polsce, t. j. nieustające wojny, a w czém żadna ze stron (pamiętajmy tylko o pomocy dawanéj samozwańcom) bez winy nie była.

W saméj nieprzyjaźni, gdyby ta nawet zupełnie uprawnioną została, należy dążyć do zgody. Wszak Papież, nieomylna głowa nieomylnego kościoła, a któremu zbrodnicze ręce wydarły Państwo najstarsze wiekiem i powagą między europejskiemi, szuka sposobu jakiegokolwiek pożycia (*modum vivendi*) z rabusiami i dowodzi tém samém, że nawet w sprawach politycznych jest oględnym i mądrym.

Wystawiając błędy polskiego gabinetu, którego historyę piszę, nie chcę przechwalać gabinetu moskiewskiego, co grzeszył tą samą przesadą, do dziś dnia grzeszyć nie przestaje, okazuje się, ze względu na kilkakrotnie odniesione zwycięztwa, daleko winniejszym od polskiego, a zręczniejszym od niego cale nie został. Dość spomnieć o przymierzu polsko-moskiewskiém na początku XVIIIgo wieku, którem Król

skwy z Polską widzieliśmy w dziejach r. 1656 — 7 [1]). Z przeciwnych skutków zobaczymy zaraz, jak zgubną bywa nieprzyjaźń bezwzględna, systematyczna między narodami, zwłaszcza gdy zawiść pospolita udzieli się nawet wyższym sferom i zarazi same gabinety. W istocie, gdyby nie zaślepienie polskiego gabinetu, co nie chciał prowadzić dalszéj wojny ze Szwecyą, Sprzymierzeńców i Szwedów naglił do pospiechu w ukończeniu oliwskiego układu, byłaby Polska zajęła pożądane stanowisko wobec Moskwy, obecnie zajęte przez Szwecyę obłudną, ale zręczniejszą od Polski. Jakaż to różnica, gdyby polski gabinet zamiast się opierać Sprzymierzeńcom, był daléj rokował, Szwedom ustępstw nie robił, słowem, gdyby polscy Ministrowie nie w Samborze, lecz w Oliwie byli usłyszeli o zwycięztwach pod Słobodyszczami i Cudnowem! Zaś do tych zwycięztw układ ze Szwedem, w pruskich twierdzach zamkniętym, przez Sprzymierzeńców i przez Danię bitym, w domowych sprawach zagrożonym, bynajmniéj przyczynić się nie mógł. Wreszcie najpopularniejszy rozsądek mógł pojąć, że po wysileniach przeciw Szwecyi należało rozwinąć giętkość, nie zaś dążyć do wysileń przeciw Moskwie, a to bez względu na dyplomatyczne osamotnienie, na ducha w wojsku i na niedostatek w skarbie. Wszak w położeniu pod względem wojska, skarbu i przymierza daleko korzystniejszém, okazali się polscy Ministrowie i Senatorowie wielce giętkimi wobec żądań carskich. Wprawdzie obrali oni, z wyjątkiem Litwinów, drogę obłudną i krętą [2]), ale obecnie były wybiegi już niepotrzebnemi, skoro sam Wielki Książe o pokój prosił. W każdym razie nie należało było Polakom dać się w układach z W. Księciem przez Szwedów wyprzedzić.

---

polski August II Cara Piotra Igo był natchnął. Dość spomnieć o Turcyi, któréj pokonaniu przeszkodziły moskiewskie prześladowania Polaków. Wszak to świetne, naczelne stanowisko, które dziś Austrya w polskiéj sprawie zajmuje, posiadała wprzód Moskwa za panowania Aleksandra Igo. Byłoż więc politycznie ze strony moskiewskiego gabinetu niszczyć to usilnie, co jeden z największych Cesarzów, a pewnie najszlachetniejszy między wszystkimi wskrzesił, lub utworzył? A jednak nie dopiął moskiewski gabinet swego celu, Turcya już znowu potężna, a Polska jeszcze nie zginęła.

[1]) Podobnie z przymierza Augusta IIgo z Piotrem Iszym wyniosła Moskwa wielkie korzyści. — [2]) Zob. w Hist. Wyzwolenia II, 265 — 7.

ROZDZIAŁ III.

Stanowisko sprawy sukcesyjnéj i naprawy rządowéj w drugiéj połowie roku 1660.

(Zabiegi gabinetów w sprawie kandydatury austryackiéj i francuzkiéj; walka obu stronnictw na Dworze polskim w Samborze.)

Widzieliśmy, że obok nieładu w administracyi, w skarbie i w wojsku niepłatném, w pierwsze potrzeby wojenne niezaopatrzoném, nie ustawała anarchia w gabinecie polskim, przez Królowę naczelnie kierowanym. Jednak mimo intrygi Królowej ku zaspokojeniu swéj miłości własnéj i osobistéj zemsty wymierzone i mimo żywą opozycyę Francyi i Mocarstw akatolickich przeciw elekcyi Austryaka, nastręczyła się raz jeszcze wyborna pora dla austryackiéj kandydatury i oraz dla Królowej wyzwolić się zpod zgubnego wpływu Kardynała Mazaryna. X. Fantoni wysłany do Paryża głównie dla przyspieszenia deklaracyi francuzkiéj względem Ks. d'Enghien, doniósł Królowej, że Mazarin nie zdaje się przywięzywać wielkiéj wartości do kandydatury francuzkiego Księcia [1]) od chwili, gdy się Król angielski do Francyi zbliżył. Sądził nawet X. Fantoni, że Francya może zezwoli na kandydaturę Księcia York, brata Króla angielskiego. Chociaż Królowa nieraz zwracała uwagę na niego, jako téż na jego młodszego brata Księcia Glocester, przekonała się jednak, że jéj stronnicy woleliby raczéj Austryaka, niżeli owych Książąt. Przedewszystkiém opierali się kandydatowi angielskiemu Biskupi, twierdząc, że mu nawet w razie przejścia na wiarę katolicką, nieco z heretyckiego wychowania zostanie [2]). Prócz tego zaprowadzili Anglicy kompanię handlową w Prusach, a ta już znamienitego znaczenia między dysydentami téj prowincyi używać zaczęła. Na wzgląd religii zważali Polacy nie mniéj niżeli na wolność, więc kandydatura protestanta rozdrażniłaby naród. Znów więc samo położenie zbliżało Ludwikę Maryą do Austryi.

Lisola nie mógł nie wiedzieć o uporném milczeniu Francyi, o zasmuceniu Królowej i jéj stronników, więc pewnie po-

---

[1]) *Rel. de l'Ambass.* — [2]) *ibid.*

dwoił gorliwość, aby Austryakowi upewnić tron polski. Całe położenie stało się wielce fortunném, nader pożądaném dla nowego połączenia Polski i Austryi. Pokój oliwski, jakkolwiek obu Mocarstwom niekorzystny, uwolnił je od wojny szwedzkiéj, wojna z Moskwą mogła przy najmniejszéj pomocy austryackiéj powieść się Polsce zupełnie, lub ustąpić austryackiemu pośrednictwu. Wszak bez pomocy Austryaków odnosili Czarniecki, Lubomirski, Sapieha i Potocki walne zwycięztwa nad Moskwą.

Po bitwie pod Lachowicami pisał Lisola do Cesarza, prosząc o odpowiedź rychłą względem sukcesyi polskiéj: „Czas pozbyć się trwogi przed spółzawodniczącemi potęgami. Moskwy się już lękać nie mamy, Francya daleko, Szwecya wycieńczona zostaje pod rządem Króla małoletniego, a Elektora brandeburskiego można ująć. Jak już było w rzymskiéj elekcyi tak i w polskiéj nastąpi i gdy ona dojdzie, zostanie przyjętą. Za to nikt nam wojny nie wyda, osobliwie gdy pójdziemy za zdaniem Polaków doradzających drogę adopcyi“ [1]).

Oczewiście zależały w takiém położeniu losy Północy i Wschodu, a nawet powiedziećby można, zależały losy Europy od owéj szczęśliwéj kombinacyi, którą zaimprowizowali polscy rojaliści. Arcyksiąże Karol, będący jeszcze w wieku dziecinnym, nie wiedział, jak wiele zależało obecnym i przyszłym pokoleniom na jego osobie! Stanowiąc węzeł żyjący między dwiema katolickiemi Monarchiami byłby był wspartym podwójną powagą Cesarza i starożytnego Domu austryackiego, dzierżącego prócz Węgier, Czech, Szląska i t. d. bogate kraje na Południu i Zachodzie Europy, tudzież w Ameryce. Polska ubezpieczona wewnątrz przeciw anarchii i francuzkiemu stronnictwu, nie lękałaby się Turcyi, równie nieprzyjaznéj Austryi i Rzeczypospolitéj. Niezawodnie nastręczała się sposobność powetowania szkód, które Austrya traktatem westfalskim i pyrenejskim, a Polska oliwskim poniosły, a to za karę, że się ściśle nie łączyły z sobą, zatém torowały drogę rewolucyjnemu gabinetowi francuzkiemu i potęgom akatolickim do przewagi. Zaiste nie był w takiém położeniu trudny wybór dla Cesarza Leopolda i dla Króla Jana Kaźmierza, który oddawna usilnie i statecznie, szczerze i rzetelnie dobra Austryi i Polski pragnął, bo był do nich zarówno przywiązanym.

---

[1]) *Rel. ad Imp. 1 Julii 1660*. Oryg. w arch. tajn. wied.

Wprawdzie i obecnie mogłyby (jak to zwyczajnie bywa, mianowicie po żywych sporach i niesnaskach) nowe trudności nastać, ale cel tak wzniosły musiałby obu gabinetom dodawać bodźca do spełnienia wielkiego, może największego dzieła pod względem losów Północy i Wschodu; tak świetna, moralnie i politycznie imponująca powaga, jaką nabyli polscy rojaliści, była zaręczeniem, że namiętność i prywata już tylekrotnie w czasie wojny szwedzko-polskiéj ukarane, nie wystąpią jako przeszkoda między Polską i Austryą. Wszak już ambicya austryackiego Posła umilkła, a Królowa w swem namiętném przeciwieństwie chwiać się zaczęła wobec mądrego głosu polskich konserwatorów, dążących wyraźnie, bez naruszenia istniejących przepisów, do ogłoszenia Arcyksięcia Królewiczem polskim. Dzieło to, upewniające przyszłość Polski i zarazem Austryi, było, zdawało się myślącym, już dokonane, Austrya z Polską już połączona jak Dwory węgiersko-czeski i hiszpański. Nadto de Lumbres nie mógł przeszkadzać dziełu, znajdował się bowiem w Gdańsku, a Dwór polski wyjechał, dla zbliżenia się ku wojsku, z Warszawy do Sambora, Lisola pospieszył za Dworem i miał wolne pole do czynności. Miasteczko podgórskie nabyło uniwersalno-historycznego znaczenia.

Ale niespodziewane zdarzenia sprzysięgły się przeciw Polsce i Austryi w owéj stanowczéj chwili i otworzyły wrota intrygom francuzkim. De Lumbres przejechał spiesznie ogromną przestrzeń między Morzem baltyckiém a Karpatami i stanął w Samborze. Cesarz zagrożony od Turcyi, zwrócił ku téj stronie swą całą uwagę, nie czynił z pożądanym pospiechem, Polska zaś zajęta wojną moskiewską, spoglądała na nią przedewszystkiém, mianowicie Król i Królowa spoglądali ciągle na Litwę i Ruś. Wprawdzie odezwał się Dwór wiedeński w sprawie sukcesyjnéj, ale wystąpił z całe nowym kandydatem i pomijał siostrzenicę Królowej. Kollowrat i Lisola proponowali jéj marjaż między bratem Elektora bawarskiego [1]) a jedną z córek Cesarzowej (wdowy po Ferdynandzie IIIcim). Cesarzowa była siostrzenicą Królowej polskiéj, ale między obiedwiema Paniami nie zachodziły bliższe stosunki, zaś do siostry, Księżnej Wojewodziny reńskiéj, któréj córkę na tron polski wynieść chciała, miała Ludwika Marya żywe

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Ambass.*

przywiązanie. Niewiadomo, co gabinet wiedeński spowodowało do téj niezgrabności. Prawdopodobnie lękano się w Wiedniu, że Kardynał nie wypuści siostrzenicy Królowej z Francyi, jeźliby miała być zaślubioną kandydatowi austryackiemu [1]). Nie ma świadectwa na to, co odpowiedziała Królowa, lecz niewątpliwie była jéj odpowiedź tylko grzecznym ogólnikiem, poczém Kollowrat odjechał z Sambora do Wiednia, Lisola zaś, który głównie trzymał w swym ręku nić stosunków między dwoma Dworami od dawna (Lanckoroński, polski Rezydent, ledwieco do Wiednia wyjechał), zachorował w Samborze (w Paźdz. r. 1660). Ta choroba Lisoli była prawdziwie fatalną, do dziś dnia czujemy jéj skutki, albowiem w téj porze rozchwiało się zupełnie przymierze austryacko-polskie, przez co musiała oraz upaść zamierzona naprawa rządowa. Królowa była znów wystawioną na podszepty de Lumbresa i Francuzów. Nadto otrzymała od X. Fantoniego doniesienie, że Dwór francuzki da wkrótce pożądaną odpowiedź względem kandydatury Księcia d'Enghien. Przejęło to Królowę niezmierną radością, równie stronników francuzkich, których liczba rosła nieustannie; Wojewoda krakowski (W. Hetman) i kaliski dali Królowej przyrzeczenie na piśmie, że na kandydata Królowej głosować będą.

Na domiar nieszczęścia Austryaków przejęto depeszę Lisoli wysłaną do Wiednia. Donosi on, że de Lumbres w Gdańsku i w Oliwie wydał 200,000 franków, aby sprawy kongresowe załatwić. Wzywał téż Lisola swój Dwór, aby pieniędzy nie szczędził, tych od administracyi szlązkiéj zażądał, albo sumę oznaczył, któréj on sam z dochodów wielickich na wydatki stronnictwa dostarczy, i poleca ująć przedewszystkiém Opalińskiego, Marszałka nadwornego. Oraz prosi Poseł Cesarza o spieszne rozkazy względem sukcesyi, jeźli Francuzom w dopięciu ich zamiarów przeszkodzić pragnie. Oczewiście musiało to zgubić Lisolę w umyśle Królowej na zawsze.

---

[1]) Być może, że osobiste względy na Cesarzową utworzyły tę dziwaczną kombinacyę, a o któréj Posłowie cesarscy w swych doniesieniach do Dworu milczą zupełnie. Cesarzowa, macocha Leopolda Igo, wychowywała go z wielką troskliwością, za co jéj był nader wdzięcznym. Nieraz doznawał dolegliwego niedostatku pieniędzy, a Cesarzowa opływała we wszystko.

Napróżno skłonił gabinet wiedeński Cesarzową, aby własnoręcznie do Królowej polskiéj, swéj ciotki, napisała. W tém piśmie mówi Cesarzowa, „że ma coś na sercu" i Królowej udzielić pragnie [1]). Ludwika Marya domyśliła się, że idzie o mariaż córki Cesarzowej z bratem Elektora bawarskiego, albo Arcyksięciem Zygmuntem i odpowiedziała tylko grzecznemi ogólnikami, aby Cesarzowej żadnéj nadziei nie robić. Jednocześnie nadchodziły doniesienia o tryumfach polskiego oręża, a które były oraz tryumfem politycznym Królowej, co wojnę z Moskwą gorliwie popierała. Powszechną była radość w francuzkim obozie. Oczewiście stracili Austryacy kampanię dyplomatyczną w Samborze.

(Walka Austryi i Francyi na Dworze polskim w Krakowie względem następstwa na tron polski.)

Nie lepiéj wiodło się im w Krakowie, dokąd Dwór z Sambora w późnéj jesieni wyjechał i sprawę kopalni wielickich załatwiał. Nie było to jego jedynym zamiarem, zawsze bowiem sprawa austryacko-francuzka miała dla przyszłości Rzeczypospolitéj najwyższe znaczenie. Korzystając z nieobecności Lisoli, który w Samborze chory pozostał, usiłowała Królowa rozbić austryackie stronnictwo, które właśnie zbierał Biskup krakowski w swéj dyecezyi, i skłonić je do przejścia na stronę Francyi. Biskup, godny Prałat, opierał się naleganiom Królowej, ale Opaliński, którego miał Lisola za niezłomnego w przekonaniach i pieniężne zasiłki u Cesarza dla niego wyrabiał, dał się ująć, odtąd gorliwie służył Francuzom [2]) i głos Księciu d'Enghien przyrzekł. Strata „tak majętnego, potężnego i uczonego człeka" była bolesnym ciosem dla austryackiego stronnictwa, mogli się bowiem Francuzi o wszystkich tajemnicach od niego dowiedzieć, a nadto mógł on łudzić i zwodzić Austryaków, oczewiście zbyt ubogich, aby Francuzom w przekupowaniu podołali. Niezgrabność austryackiego gabinetu w sprawie sukcesyjnéj, przyczyniła się prawdopodobnie nie mniéj od pieniędzy francuzkich do demoralizacyi nadwornego Marszałka. Jednak Biskup krakowski, swym przekonaniom zawsze wierny, nie zezwalał na wykluczenie Domu austryackiego, czego się domagała Królowa, i ślubował jedynie, że

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1660.* Oryg. w arch. tajn. franc. — [2]) *ibid.*

się elekcyi następcy królewskiego sprzeciwiać nie będzie. Na Litwie czynił W. Kanclerz tego Księstwa, aby przygotować Litwinów do elekcyi jeszcze za życia Jana Kaźmierza. Wszyscy Wojewodowie obowiązali się do tegò słowem, krom Wojewody wileńskiego. Francuzi mieli nadzieję jego także pozyskać, był bowiem teściem Podkanclerzego litewskiego, stronnika już francuzkiego, a którego Austryacy mieli jeszcze za swojego.

W porze tak niefortunnéj dla Austryi przybył właśnie Lisola z Sambora. Już przedtém był wyprawił gabinet wiedeński, czując ważność sprawy sukcesyjnéj, Fragsteina do Króla i do Królowej z ustnemi poleceniami. Wyręczył go Lisola i zaopatrzony w nowe listy wierzytelne, nadające mu znaczenie Posła zwyczajnego, prosił o audyencyę u Króla i u Królowej. Według zeznania Królowej zaczął Lisola w posłuchaniu, które mu udzieliła, od wyliczenia usług, które Austrya oddała Polsce w czasie jéj najazdu przez Karola Gustawa. Za to, rzekł cesarski Poseł, ofiarowali wdzięczni Polacy koronę Najjaśniejszemu Domowi. Mój Pan ufając tym oświadczeniom dał mi rozkaz prosić W. Król. Mość, abyś jego brata, albo Arcyksięcia Zygmunta Następcą królewskim uznać i temu z nich, którego wybierzesz, rękę swéj siostrzenicy dać raczyła. Królowa odrzekła: Przyznaję, że Polska zaskoczona niespodziewanym napadem Szwedów prosiła Austryę o pomoc i ofiarowała za to koronę, lecz Austrya nie przywięzywała do tego wartości, co Polskę do innych, wielce jéj uciążliwych warunków, dla uzyskania pomocy zmusiło. W takiéj zmianie położenia okazują Polacy tyle dumy, ile Austrya objawiła lekceważenia korony polskiéj, gdy ją ofiarowano. Polacy sądzą, że wielce zobowiężują ten Dom, z którego Księcia na swego Pana wezwią, ztąd ja wnoszę, że Dom austryacki doznałby trudności w dostąpieniu tronu, wielu Polaków bowiem zdają się być temu przeciwnymi, zwłaszcza, żeby sąsiedzi Austryakom korony zazdrościli, osobliwie Elektor, W. Książe moskiewski i Sułtan. Lisola: Dom austryacki poczytywałby „za szczególną łaskę“ [1]) elekcyę jednego z Arcyksiążąt. Aby tego zamiaru dopiąć, prosi Austrya jedynie o względy W. Król. Mości i nadaje jéj władzę nieograniczoną („*charte blanche*“), ja zaś otrzymałem rozkaz

---

[1]) „*une grace singulière*“. *De Lumbres, rel. de l'Ambass. 1660.* Oryg. w arch. tajn. franc. Między dok. Nr. XXXVIII.

stósować się we wszystkiém do woli W. Król. Mości. Elektor nie będzie przeciwnym elekcyi Austryaka [1]), wreszcie potęga cesarska połączona z polską nie ma się niczego lękać ze strony Francyi. Królowa: Mogłabym się na to zgodzić, ale idzie o to, jakie są zamysły Austryaków. Lisola: Proszę W. Kr. Mość wytłómaczyć się dokładniéj i oznajmić Cesarzowi, coby miał uczynić, aby Polaków do elekcyi Arcyksięcia skłonił. Królowa: Sądzę, że należy rozpocząć rzecz od dekretu upoważniającego elekcyę za życia królewskiego i starać się, aby ją Sejm przedsięwziął [2]).

To rzekła Królowa, pisze de Lumbres, jedynie dla tego, aby Austryaków wstrzymać od przeszkadzania owemu dekretowi i zostawić im niejaką nadzieję, wszelako się do niczego wyraźnie nie zobowiązywać. Jednak Lisola, pisze daléj de Lumbres, zdawał się być zadowolonym wychodząc z audyencyi. Być może jednak, dodaje francuzki Poseł, że tylko udawał zadowolenie, kilkakrotnie bowiem skarżył się na chytrość (*dissimulation*) Królowej, zatém zapewne spostrzegł, że się nachylała ku Francyi i że tam rokuje względem następcy na tron polski [3]).

Nie powiodła się więc natarczywość gabinetu wiedeńskiego, który mniemał, że tą energią chwili jednéj naprawi długą opieszałość w sprawie sukcesyjnéj. Wszak przez lat kilka zależała zupełnie od niego, Dwór [4]) i naród prosiły Dom austryacki kilkakrotnie o wyrzeczenie słowa, że koronę polską przyjmuje. Opóźnioną energią swego Dworu zasmucony Lisola uczuł teraz więcéj niżeli kiedykolwiek, jak wielce ważną jest Polska dla Austryi. Do Podkanclerzego litewskiego (stronnika Francuzów, ale którego Lisola miał za należącego do austryackiego stronnictwa) rzekł Poseł: Królowa nie zdoła przeprowadzić elekcyi Francuza, Dom austryacki będzie się temu opierał i nie dopuści francuz-

---

[1]) To powtarzał kilkakrotnie Lisola, więc się był upewnił Elektora, przez co największa przeszkoda kandydatury austryackiéj upadła. — [2]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1660.* Oryg. w arch. tajn. franc. — [3]) *ibid.* Z tego widać, że stronnictwo francuzkie zachowywało tajemnicę, że Lisola tylko się domyślał rokowania Królowej z Mazarynem, dokładnéj wiadomości o kandydaturze Ks. d'Enghien jeszcze nie miał. — [4]) *Lisola al Conte Portia. 1660.* Oryg. w arch. tajn. wied. Między dok. Nr. XXXIX.

kiego kandydata do tronu polskiego. Polska jest jedynym krajem, przez któryby się Francya mogła dostać aż do serca austryackiego Państwa, od strony Renu bowiem przegradzają niemieccy Książęta Austryę i Francyę. Jeźli Francuzi mają do rozdania franki, my możem rozdawać dublony [1]). Oraz do Królowej, nie skórawszy nic prośbą, udał się z groźbą przez X. St. Martin i polecił mu przedstawić Ludwice Maryi, że się zbytecznie do Francyi przywięzuje, a omyloną zostanie, ponieważ potęga francuzka zbyt odległa od Polski, aby ją przeciw Cesarzowi obronić zdołała, który zresztą w połączeniu z Hiszpanią dwa razy więcéj pieniędzy niżeli Francya wydać może. Oraz kazał Lisola ostrzedz Królowę, że zbytecznie ufa Polakom, i ci pewnie od Austryi nie odstąpią. Odpowiedziała: Proś Lisolę, aby mi powiedział, w czém jestem omyloną, wtenczas mogę się stósować do jego rady, obecnie nie powinnam zważać na jego zbyt zgólne ostrzeżenia. Gdy Kapelan odrzekł, że się Lisola lęka, aby Królowa nie dała exkluzyi Domowi austryackiemu, upewniała, że nikogo od korony nie wyłącza [2]).

Tymczasem nie spoczywało stronnictwo francuzkie, nie lękało się Austryaków, skóro ci ze stanowczém oświadczeniem w sprawie sukcesyjnéj wystąpili zapóźno, Królowa kazała ułożyć podwójny rewers, z których jeden podpisywali wszyscy stronnicy obowiązując się, że tego Królem ogłoszą, który się z jéj słostrzenicą ożeni. Drugi podpisywali najwierniejsi stronnictwu i ślubowali wyraźnie elekcyę Ks. d'Enghien [3]).

Królowa popędliwa zrywając tak wyraźnie z Austryą, nie usiłowała pozyskać Elektora, przeciwnie, stawiała mu przeszkody w zajęciu Elbląga, który żołnierzem francuzkim, albo polskim od niéj zależnym, obsadzić zamierzała. Poseł elektorski wiedząc, że Królowa polska zupełnie od wpływu francuzkiego Posła zależała, robił temuż wyrzuty, że Francya z jego Panem zmiennie postępuje, zaś Szwecyi zawsze sprzyjała. De Lumbres odpowiedział wręcz, że powodem zmiany w postępowaniu francuzkiego gabinetu wobec Elektora jest połączenie tegoż z Cesarzem. Tak otwarte odezwanie się francuzkiego Posła, skojarzyło właśnie jeszcze więcéj Dwory niemieckie przeciw Francyi, a tém samém

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1660.* Oryg. w arch. tajn. franc. — [2]) *ibid.* — [3]) *ibid.*

przeciw sprawie polskiéj, skoro ta już widocznie od Francuzów zależała.

(Przyczyna nieroztropnéj polityki Królowej; jéj zgubne skutki dla sprawy sukcesyjnéj i dla naprawy rządowéj.)

Czemuż odrzucała Ludwika Marya zbawienną propozycyę cesarską względem kandydatury i maryażu Arcyksięcia, a któréj przez lata usilnie pragnęła? Było to znowu skutkiem intrygi francuzkiéj. Mazaryn postanowił oszukiwać Polskę, ztąd ostrożnie stopniował przyrzeczenie robione Królowej, aby ją miał czém łudzić na wypadek brania góry wpływu austryackiego. Lękając się, że Dwór cesarski zechce po rozmowie z Kolowratem, z Sambora do Wiednia przybyłym, i po doniesieniach Lisoli użyć wszelkich środków do odzyskania wpływu w Polsce, kazał donieść Królowej, jak już wiemy, przez Fantoniego i Akakię (a o czém także jéj siostra donosiła), że propozycya ożenienia Ks. d'Enghien z siostrzenicą Królowej przyjęta. Uszczęśliwiona Królowa i mniemając się już u celu swych nowych życzeń, sądziła, że odtąd nie potrzebuje zważać na Dwór austryacki. Wszelako niedługo trwała radość Królowej, albowiem Francya chcąc mieć dalsze środki łudzenia w swym ręku, nie dała swemu Posłowi żadnych rozkazów względem francuzkiego kandydata, co Królowę trwogą przejmowało. Gdy Lisola do Krakowa z nowemi listami wierzytelnemi przybył, utrzymywał de Lumbres usilnie Królowę w przekonaniu, że Kardynał Mazarin kandydaturę Księcia d'Enghien z pewnością urzędownie przyjmie [1]) i bawił Ludwikę Maryą werbując stronników francuzkich. To znowu spowodowało Królowę do odpowiedzi danéj cesarskiemu Posłowi, że Polacy Austryaka nie chcą.

Lisola nie dopiął celu i oraz nabył przekonania, że Królowa Francyi w sprawie sukcesyjnéj wyraźnie sprzyja, zatém przez fzancuzkiego Posła zawsze łudzoną będzie. Straciwszy wszelką

---

[1]) To nastąpiło dopiero w Lutym roku przyszłego, gdy Dwór polski znajdował się w Kielcach, a Królowa lękała się nowego wystąpienia Dworu wiedeńskiego, dokąd miał wyjechać Lisola i z korzystnemi propozycyami w sprawie sukcesyjnéj powrócić. Zobaczymy, że gabinet francuzki zezwalając na kandydaturę Księcia d'Enghien, do niczego się nie zobowiązał i jedynie Królowej pochlebiać i daléj ją łudzić pragnął.

nadzieję przeprowadzenia kandydatury austryackiéj, łączył się ściśléj z Elektorem mającym znaczne stronnictwo w Polsce i czynił jak najgorliwiéj przeciw Francyi i Królowej.

Odtąd nie miała kandydatura francuzka żadnéj przyszłości, skoro Francya była oddaloną, wojska zaś cesarskie i elektorskie stały na granicach polskich w pogotowiu. Mimo tak gwałtowną zmianę położenia przez nieprzyjazne stanowisko byłych Sprzymierzeńców dokonaną, nie przestawał Dwór polski, a raczéj Królowa, naczelnie nim kierująca, dążyć do elekcyi Księcia d'Enghien. Ta myśl, wyłącznie ta myśl zajmowała uporny umysł namiętnéj Ludwiki Maryi, a w Królowę wszyscy jakby w wyrocznię wierzyli, chociaż nią tylko źli ludzie kierowali, nie wierząc jéj w niczém i nigdy. Wprawdzie łączyła Ludwika Marya z tą kandydaturą oraz zamiar reformy rządowéj, ale nawet ta przez się wzniosła, Polsce wielce potrzebna kombinacya zaprowadzenia ściślejszéj monarchii, stała się zbiegiem okoliczności i potęgą nietylko zewnętrznych, lecz oraz wewnętrznych wypadków, wyraźnie niewczesną. Nie powiem, żeby do celu, moralnie i politycznie koniecznego, a od którego zależała przyszłość pokoleń, nie powinien dążyć obywatel w każdym czasie, ale mówię, że środki do celu zależą stanowczo od czasu, téj niezmiernéj potęgi w sprawach ludzkich, mianowicie w politycznych, w których stósowność (*le Dien de l'apropos*) gra przeważną rolę. A byłoż stósowném po zerwaniu z Austryą i z Elektorem, a nie mając oraz istotnego przymierza ani z Francyą, ani ze Szwecyą, przedsiębrać naprawę rządu (który, mimo swe niedostatki, dozwolił narodowi żyć przez wieki), a to w chwili, kiedy sprawy skarbowe i Związku wojskowego [1]), wymagały bezpośredniego, doraźnego załatwienia? Z Moskwą rozjątrzoną nieskończona wojna, z Austryą i z Elektorem zupełne zerwanie, sojusz jedynie z Kozakiem i Tatarzynem, stosunki dyplomatyczne tylko z Francyą i Szwecyą zarówno wiarołomnemi, wewnątrz kraju gwałtowne pasowanie się stronnictw austryackiego i francuzkiego, powołanych do szkodzenia jedno drugiemu i do wydzierania sobie zbuntowanego żołnierza, aby go użyć do zamachu stanu, albo go obró-

---

[1]) Dla tego téż nie dążyło stronnictwo austryackie do naprawy rządowéj przez zamach stanu (str. 193), jeno drogą adopcyi prawem cywilném dozwolonéj.

cić przeciw Dworowi, imiennie tylko przeciw Królowej, ale istotnie także przeciw Koronie. Byłaż to chwila, powtarzam, stósowną, do rewolucyi wprawdzie zbawiennéj pod względem przyszłości, ale niebezpiecznéj ze względu na obecność? [1]).

(Ostatnie wysilenia Austryi, aby przebłagać Królowę. Cesarskie pośrednictwo między Rzecząpospolitą i Moskwą. Nieodzowny upadek kandydatury Arcyksięcia i austryackiego stronnictwa.)

Przyznaję, że każde położenie można zażegnać, stosując środki do niego. Opatrzność nastręcza zawsze sposobność i porę do celów szlachetnych, a koniecznych; podobnie tym razem wywołała sprawę turecko-austryacką, prowadzącą nagłém przybieraniem rozmiarów wojennych, do zmiany całego położenia na Wschodzie. Turcya korzystając z błędów Rakoczego, co był zamierzał Polskę przy pomocy Szwecyi rozebrać [2]), nie miała powodów lękania się obecnie Szwedów i dążyła wprost nietylko do zupełnego podbicia Siedmiogrodu, do utworzenia Paszałyku z tego Księstwa, lecz nadto usiłowała „zająć wszystkie Hrabstwa węgierskie" [3]), które Rakoczy (prawem lenném) trzymał. Cesarz,

---

[1]) Nie mogę przytoczyć świadectw, dowodów materyalnych, ale mam moralne przekonanie, że Lubomirski, patrzący się na to położenie, musiał już oddawna obwiniać Królowę i nie dowierzać Francyi, nie mógł spoglądać obojętnie na niewiastę gubiącą wyraźnie jego ojczyznę. W słusznéｍ oburzeniu na intrygi Ludwiki Maryi, tylko prywacie i Francyi służącéj, i na serwilizm gnuśnych Magnatów, co sprawę gubić dozwalali, poszedł jednak w opozycyi zadaleko, dozwolił się „szpilkami" dokuczającéj mu Ludwiki Maryi doprowadzić aż do rokoszu, którym nie wprowadzenie austryackiego kandydata, ale przeszkodzenie każdemu przy pomocy Austryi i Mocarstw akatolickich zamierzał, do utrzymania zgubnego *status quo* w prawodawstwie, nie zaś do jego naprawy dążył i tym sposobem, mimo własne przekonania i uczucia, stał się chorągwią anarchii, on znamienity statysta, do ofiar gotowy obywatel, jeźli był wolny od namiętności, a którą, jakby umyślnie, wyzywała Ludwika Marya, i wyraźnie usiłowała go zgubić, ponieważ się przekupić nie dał. Bez wielkiéj winy nie jest Lubomirski, ale jeszcze winniejszą jest autorka wszelkiego złego w Polsce, przyprowadzonéj do upadku jeszcze przed rokoszem. — [2]) Zob. Hist. Wyzw. t. II. — [3]) *De Lumbres, relation de l'Ambass.*

jako Król węgierski, nie mógł być obojętnym świadkiem zamachów Turcyi, dążącéj do nowych zdobyczy w Węgrzech i postanowił gotować się do wojny. W tém nowém niebezpieczeństwie uczuł gabinet austryacki głębiéj, niżeli kiedykolwiek, że nie przyjmując korony polskiéj w swym czasie, popełnił błąd wielki. Wyprawił téż z doniesieniem umyślnego do swego Posła w Polsce, któréj postęp tureckiego oręża od Podola i Ukrainy także zagrażał. Lisola udał się do W. Kanclerza koronnego i przedstawił mu, że blizkość wojny między Austryą i Turcyą zmusi Rzeczpospolitą do wystawienia armii ku granicom tureckim, że jéj zatém pokój z Moskwą potrzebny, Cesarz pośrednictwo ofiaruje i dla tego do Cara Posła wyprawia [1]). Wiedząc, że X. Prażmowski był gorliwym stronnikiem Królowej, powiedział mu Poseł, że Dwór wiedeński w sprawie sukcesyjnéj od Królowej zupełnie zależeć pragnie i okazał list Hrabiego Portia, którym Minister zapytuje Posła z obawą, jak propozycya cesarska od Królowej przyjętą została [2]). Lisola spomniał także o francuzkim kandydacie i zagroził, że Austrya tego nie dopuści. Przyrzekł, że z podróży, w którą się właśnie do Wiednia wybierał, powróci w Styczniu (r. 1661) z tak korzystnemi propozycyami, jakich sobie Polska życzyć może.

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1660.* Oryg. w arch. tajn. franc. — [2]) W odpowiedzi na ową uroczystą deklaracyę cesarską, mówi Królowa: „Udzieloną mi sprawę (*negotium*) w imieniu W. Ces. Mości przez Jego Posła przyjęłam z wdzięcznością (*officioso animo*); w przekonaniu o statecznéj i szczeréj życzliwości W. Ces. Mości ku mnie, co mi już tylekrotnie o rzeczach do spólnego dobra należących, donieść nakazała, utwierdziłam się teraz na nowo. Co zaś w tym przedmiocie Rada Najjaśniejszego Króla, naszego Pana i najukochańszego męża uchwaliła, o tém dokładnie zawiadomi W. Ces. Mość spomniany Poseł.“ Król odpowiedział: „Wysłuchałem z przyjazném uczuciem, co mi Radca W. Ces. Mości przedstawił, o méj chęci zastósowania się do tego z afektem doniesie W. Ces. Mości obszerniéj tenże Radca nadworny.“ (*Regina Pol. ad proposita per Lisolam. Cracov. Nov. 1660.* Oryg. w arch. tajn. wied. Na wierzchu napisane: *„Negotium successionis“. Rex Pol. ad proposita.* Oryg. tamże.) O uchwale Rady królewskiéj w sprawie sukcesyjnéj nigdzie nie ma wzmianki, ale co przedsiębrał gabinet cesarski i co zamierzał królewski, nie zostało tajemnicą tylko kilku osób, bo później-

Gdy ani prośby, ani groźby, ani obietnice nie prowadziły Posła do celu, postanowił on Królowę niejako przekupić i przyrzekł, że Cesarz dochody Królowej z Księstw opolskiego i raciborskiego o 100,000 franków [1]) powiększy. Korzystając ze sposobności powrócił do dawniejszéj propozycyi, aby Królowa adoptowała córkę Cesarzowej-wdowy i wydała ją za Arcyksięcia Zygmunta, prawdopodobnie bowiem lękał się, że gabinet francuzki siostrzenicy Królowej z Francyi wyjechać nie dozwoli. Może spostrzegł już Poseł, że mu się nic u Królowej nie powiedzie, postanowił zatém wywrzeć zemstę i przypomnieć ciotce, że się intrygami z Francyą uwikłała, przez co swą siostrzenicę sama uwięziła. Królowa oczekując niecierpliwie rozkazów francuzkiego Dworu w sprawie sukcesyjnéj do Posła francuzkiego, odpowiedziała austryackiemu, jak zwykle, ogólnikami. Nawet paszportów dla Posła cesarskiego do Moskwy nie zdołał wyrobić Lisola; gabinet polski odrzekł mu, że nie chce sobie nadać pozoru, jakoby potrzebował pokoju i radził, aby Posła morzem wyprawiono.

Po téj odmownéj odpowiedzi upadła wszelka nadzieja przeprowadzenia kandydatury austryackiéj, pod względem zewnętrznym i zarazem wewnętrznym wielce zbawiennéj i która jedynie sprawę naprawy rządowéj ubezpieczyćby zdołała. Polska godząc się z Moskwą, a łącząc z Austryą, mogłaby była stanąć na czele potężnéj ligi przeciw Turkom, do któréjby także Elektor, jako członek św. Imperyum, Wenecya i inne kraje włoskie wraz z Papieżem przystąpić musieli. Pod wpływem takiéj powagi, noszącéj

---

sze dzieje odsłoniły ją zupełnie. Widać, że Królowej już nie zadawalniało oświadczenie cesarskie; jéj odpowiedź zdaje się zimną, z namysłu niejasną, w każdym razie oględną. Ludwiki Maryi do niczego nieobowiązującą. Król nigdy niewiedziony prywatą, okazuje się Domowi austryackiemu życzliwym jak zawsze, co téż Poseł cesarski w doniesieniu o rozmowie przyznaje.

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1660.* Oryg. w arch. tajn. franc. Między dok. Nr. XL. W dokumentach austryackich nie ma o tém wzmianki. Albo zamilczono umyślnie w przedmiocie tak delikatnym, albo Lisola wyjeżdżając do Wiednia chciał wziąść tę propozycyę na swą odpowiedzialność, pewny, że się Dwór wiedeński na to zgodzi i w saméj rzeczy zgodził się Dwór cesarski, jak to z dalszych oświadczeń jego Posła widać.

nadto charakter religijny, mógł Dwór w Polsce pobożnéj przeprowadzić austryacką kandydaturę, a czemuby się Francya opierać nie była ośmieliła [1]). Ale wszelka zdrowa kombinacya była przeciwną chimerycznemu umysłowi Królowej, stanowiącéj Dwór i gabinet.

Przez coraz głośniejszą niechęć między Dworem polskim i Austryą, musiało stronnictwo austryackie, niedawno jeszcze wyłącznie panujące, wielce ucierpieć. Z mężów znamienitych pozostał mu wiernym jedynie Biskup krakowski. Wszelako i jemu podano pierwszy z dwóch rewersów (str. 205) ułożonych przez Królowę. Wachał się zacny Prałat, lecz gdy ujrzał wielką liczbę podpisów, a między temi pieczęć Podkanclerzego litewskiego, którego miał za stronnika Austryi, podpisał cerograf, nie wzdrygał się nawet na wykluczenie Domu austryackiego od korony i zawołał: Wolę się mylić wraz z innymi, niżeli chcieć być mędrcem samotnym [2]). Taki był koniec austryackiego stronnictwa [3]), któróm jako „walném stowarzyszeniem" („*valida factio*") groził zawsze Lisola Francuzom i mniemał, że Polską trząść będzie. Francuzi zajęli stanowisko, które Austryacy niedawno jeszcze mieli na Dworze i w narodzie, a jedynie przez niechęć Królowej i przez błędy swego gabinetu postradali. Stronnictwo austryackie składało się teraz tylko z kilku ujętych urzędników Dworu Króla i Królowej i z kilku ze szlachty [4]). Żaden z ministrów i senatorów nie należał już do niego, nawet z duchownych senatorów żaden w niém nie wytrwał. Zbyteczne wyrachowanie wiedeńskiego gabinetu, co najgorętsze życzenia Polaków ignorował, utorowało drogę jego nieprzyjaciołom, popieranym przez niebaczną Królowę.

---

[1]) Przypominam, że Ludwik XIV wysłał Austryi znamienitą pomoc przeciw Turcyi. Montecucuoli, naczelny Wódz cesarski, przyznaje w swych pamiętnikach, ile się Francuzi pod Jenerałem Coligni przyczynili do wygranéj pod St. Gothard. Polska opuściła dawnego Sprzymierzeńca, nie należała do wyprawy. — [2]) *De Lumbres*, *relation de l'Amb. 1660.* Oryg. w arch. tajn. franc. Między dok. Nr. XLI. — [3]) O przejściu Marszałka nadwornego do stronnictwa francuzkiego, już wiemy. — [4]) *ibid.* De Lumbres pisze, że Lisola z kopalni wielickich, któremi zarządzał, rocznie 100,000 f. na przekupstwo Polaków obracał. Ta suma pewnie przesadzona, wątpię nawet, czyli Lisola był upoważniony, nakształt francuzkiego Posła, do szafowania pieniądzmi, skoro o asygnacye

Ze srogiéj nieprzyjaźni, jaką pałały ku sobie Domy austryacki i francuzki, chciał korzystać Książe neuburski i nie ustawał w swych zabiegach o koronę polską. Jego Poseł wyznał to wyraźnie przed francuzkim Posłem, upewniał, że Polacy nie chcąc obrazić ani Francyi, ani Austryi, jego Panu głos daćby powinni, on bowiem zostaje w najlepszych stosunkach z obydwoma Domami. De Lumbres nie przyznał się, że francuzkiego kandydata popiera, nie był nawet pewnym, czyli się Francya na to zgodzi, ale odbierał Księciu wszelką nadzieję, przypominając osobistą nieprzyjaźń między Elektorem a Neuburczykiem, oraz niechęć Króla polskiego do kandydatów podeszłego wieku, a którzyby jego śmierci z niecierpliwością wyglądali.

Stronnictwo austryackie, narodowych naczelników pozbawione, nie zostało jednak rozwiązaném, Lisola niém kierować nie przestawał. Osobliwie w połączeniu ze stronnictwem elektorskiém mogło to stronnictwo kraj nurtować, naród i wojsko przeciw Królowej i samemu Dworowi poruszać, a przez czas długi dążyło ono rzetelnie, wytrwale i śmiało do zbawienia gabinetu przez przymierze z Austryą i do ocalenia rządu przez naprawę tegoż przy pomocy austryackiego następcy na tron polski.

Tym sposobem niszczył rok 1660, co poprzednie piękne lata były utworzyły. Na cóż się przydało świetne wyzwolenie Polsce, skoro zamiast Sprzymierzeńców miała tylko stronnictwa, naród sam krępował się wewnątrz, Królowa zniweczyła gabinet, nieprzyjaciel z buntownikiem doprowadzili kraj do ostatniéj nędzy, a Ludwika Marya wierząc zawsze w Szwedów i Francuzów, co się z niéj tylko najgrawali, marzyła o dalszych zwycięztwach nad Moskwą, nie mając czém płacić żołnierzowi, i o wzniesieniu tronu dla siostrzenicy (raczéj dla siebie saméj), a to między innemi przy pomocy francuzkich pieniędzy i buntowniczych Pretoryanów, nie wiedząc, czyli Francya płacić, a Pretoryanie służyć jéj zechcą.

---

tak małych sum jak 1000 duk. był zmuszony prosić Cesarza kilkakrotnie, a o własną pensyę ciągle się upominał. W archiwum skarbowém wiedeńskiém leżą powtarzane reklamacye do administracyi wielickiéj, aby pieniądze przysyłała. Wiadomo, że skarb austryacki bywał ciągle w największym niedostatku. Na wydatki tajne proszono zwyczajnie Króla hiszpańskiego o zasiłki.

(Zupełne zemdlenie obydwóch stronnictw, zdolnych jedynie do szkodzenia Rzeczypospolitéj. Rozwiązanie narodu, jego społeczeństwa i rządu.)

Po zachwianiu austryackiego wpływu, mogła Królowa rzec śmiało: Jam Rzecząpospolitą sama. Pozyskawszy Senatorów wpływała odtąd na szlachtę mającą się zebrać na sejmikach, w celu pisania instrukcyi dla Posłów do sejmu elekcyjnego. Lisola rozpuszczał wieści i rozsyłał broszurki, wpływał głównie na Województwa krakowskie i sandomirskie, zwykle obok wielkopolskich prowadzące rej w sprawach politycznych. Przeciw Lisoli oddziaływała Królowa, rozsyłając swych powierników po kraju [1]). Elektor czynił tajemnie przeciw Królowej w Wielkopolsce przez swych ajentów, na Litwie przez Księcia Bog. Radziwiłła, a Królowa to mniemała, że ją Elektor popierać będzie, to znowu sądziła, że jéj szkodzić zechce, a jednak żadnych środków przeciw temu nie przedsięwzięła. Niema z téj epoki materyalnych dowodów, ale z późniejszych zeznań, wypadków, manifestów i procesów wypływa najwyraźniéj, że wszystkie strony nurtowały wojsko i namawiały je do Związku, aby tym kierować. Królowa głównie zajęta werbunkiem stronników dla Francyi, nie wątpiła, że sprawa na rzecz Księcia d'Enghien już wygrana. Jeszcze przedtém pozyskała Ludwika Marya Wojewodę kaliskiego i W. Hetmana koronnego. Pierwszy Senator, wielce porywczy, nie był nader korzystnym nabytkiem, zaś W. Hetman nie miał ochoty dotrzymać przyrzeczenia i ściśle się złączył z Lubomirskim, już nieodzownym przeciwnikiem Królowej i Francuzów. A Lubomirski był dotąd głową i duszą stronnictwa Królowej, autorem kandydatury francuzkiéj. Skoro tak wysoko stojący statysta, niezawodnie pierwszy człowiek kraju, przez długie lata powiernik Królowej wtajemniczony we wszystkie sprawy i stosunki dworskie, a oblubieniec zawołany szlachty i wojska, a którego Cesarz i Elektor wszelkiemi środkami pozyskać usiłowali, porzucił obóz Królowej, rozbił on tém samém stronnictwo francuzkie.

Widocznie zatém z powodu namiętności i prywaty, już silniejszych od publicznéj moralności i od słowa, stała się Polska upadająca niezdolną nawet do stronnictw. Już widzimy, że

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1660.*

z dwóch fakcyj sobie przeciwnych żadna zwyciężyć, przeciwników pokonać, albo ująć nie zdoła, ich lukta więc będzie próżném wysileniem nieszczęsnego, wszelkiéj samodzielności pozbawionego, od obcych wpływów zależnego kraju. Mówię, że naród był już zależnym od obcych, wszelkiéj samodzielności pozbawionym, alwiem widzimy, że niemal téj saméj chwili Naczelnik stronnictwa austryackiego do obozu francuzkiego przechodzi, w któréj Naczelnik tegoż, w służbę obozu austryackiego i elektorskiego przeszedł. Jeden o zamiarach drugiego nie wiedział, chociaż Biskup, Naczelnik duchowny Wawelu, i W. Marszałek, Naczelnik wojskowy tego Zamku, byli sąsiadami blizkimi sobie, a gabinety francuzki i austryacki wpływały starannie na obydwóch i nie wacham się powiedzieć, że Austryacy polowali oddawna na duszę Lubomirskiego, Francuzi na duszę X. Trzebickiego, w końcu jednego i drugiego usidłać zdołali. A obadwaj byli wysokimi, ze zdolności i zasługi znamienitymi, pewnie najznamienitszymi ludźmi kraju; Biskup krakowski stanął politycznie tak wyżéj Prymasa, jak Lubomirski wzniósł się nad W. Hetmana. Biorąc się za rękę byliby pewnie połączonemi siły pokonali Królowę i wyzwolili naród zpod jarzma stronnictw. Ale czemuż tego nie uczynili? Czemuż Lubomirski nie powierzył Biskupowi, że z Lisolą i z Elektorem tajemnie rokuje, Królowej przywłaszczone berło rządów wydrzeć zamierza? Wszak W. Marszałek stając na czele austryackiego stronnictwa, które był uorganizował X. Trzebicki, a któreśmy z jego programatu (str. 72—3) poznali, nie doznałby żadnéj przeszkody w przeprowadzeniu elekcyi, zwłaszcza, że Król o intrygach Królowej, Lubomirskiego i innych stronników francuzkich nic nie wiedział, o Księciu d'Enghien ani słyszał, jeszcze Austryakom sprzyjał. Klęska, którą narodowi zadawali jego pierwsi ludzie, a któréj skutki do dziś dnia czujemy, pochodziła ztąd, że już mieli Polacy więcéj ufności do obcych, niżeli do swoich, ponieważ nie wyobrażali sobie sprawy pod postacią ojczyzny i Króla, lecz już pod postacią łaski lub nienawiści Królowej, czyli stronnictwa; ponieważ (powtarzam to samo innemi wyrazami) upadli Polacy znowu pod względem umysłu i woli, a od czego nie byli wolnymi sami pierwsi ludzie kraju, duchem fakcyi już opętanego.

Chociaż stronnictwo żadne nie miało przyszłości, niemniéj będą one z sobą namiętnie walczyły, albowiem żadne z nich

nieodzownie góry wziąść nie zdoła, ale za to każde z nich jednem słowem: *veto*, przeciwne stronnictwo obali, obalonemu zaś potęga nieszczęsnego przesądu i napisanego prawa wszelką sposobność odwetu zaręcza.

Smutno się kończył kilkoletni dramat najprzód wielce świetny, dla Króla i narodu zarówno zaszczytny. Obecnie już prawie nie występuje główny aktor, co Polskę wyzwolił; jego miejsce uzurpują teraz dwaj zawzięci biórokraci francuzki i austryacki, tudzież niemiłosiernie zawzięta Królowa. Czynów narodu nigdzie nie widać, gnuśnieje on pod władzą niewiasty i wpływem obcych ajentów, same słowa, któremi szermierzy, poddają mu cudzoziemcy. Po tylu ofiarach Króla, duchowieństwa, magnatów i narodu, po stracie Prus książęcych, Inflant, Bytowa, Lawenburga i t. d., po wielorakich wysileniach dla odzyskania Kozactwa, a którego utrata byłaby korzystniejszą, pozostały Polsce, zamiast gabinetu i rządu, tylko dwa stronnictwa austryackie i francuzkie, gotujące się tak do walki ostatecznéj, jak wojsko się przygotowało do Związku bardziéj groźnego, niżeli poprzednie.

Mamże daléj prowadzić dzieje Rzeczypospolitéj za panowania Jana Kaźmierza? Przedsięwziąłem opowiedzieć, jak Polska wyzwolona zpod jarzma szwedzkiego, poddała się jarzmu krajowych stronnictw, a co już w r. 1660 stało się widoczném. Każdy obywatel, jeźli cywilnie umrzeć nie chciał, musiał służyć jednemu z dwóch stronnictw, a żadne z nich, jak to już udowodniłem, zwyciężyć nie mogło, ich lukta nie prowadziła do politycznego celu, naród przywalony jarzmem domowéj niewoli cierpiał bez końca i miary, a cierpiał napróżno, słabił, niszczył swą potęgę, natomiast zwiększał polityczne rozwiązanie, a nawet już zarażał i zatruwał własne społeczeństwo.

ROZDZIAŁ IV.

Zakończenie.

Owoce pięcioletnich dziejów narodowych. Nauka z nich wypływająca.

(Zaród nieodzownego upadku Państwa przez antinarodową politykę Ludwiki Maryi.)

Widocznie nie kierowała Królowa ani zgrabnie, ani szczęśliwie sprawą sukcesyjną, a to samo o kierunku, który nadała gabinetowi, kilkakrotnie z dowodami w ręku powiedziałem. Cała polityka zewnętrzna, przez intrygi Królowej niebacznemu gabinetowi narzucona, była najwyraźniéj przeciwnarodową. Dość ją porównać z filozofią historyi na faktach urodzenia i wychowania narodu, na jego jestestwie i duchu opartą. Widzieliśmy, że miejsce urodzenia Polski było wielce niefortunne (I, str. [25]), na około barbarzyńcami i nieprzyjaciołmi otoczone, od Zachodu i Południa oddalone (I, str. [27]), a Oryentowi (I, str. [26]) blizkie. Ztąd nieustające, pustoszące boje, ciągle wracająca nędza, ciągłe najazdy ludów wschodnich Jadźwingów, Mogołów, Tatarów, Moskali, Turczynów i t. d., co wychowaniu narodu, jego swobodnym stosunkom z Zachodem i Południem przeszkadzało, rozwój oświaty, kultury, dostatków, bogactw i podobnych żywiołów rządnéj potęgi wstrzymywało, Rzeczpospolitą na nieustanną oscylacyę między wzrostem a upadkiem wystawiało (I, [33]). W takich okolicznościach Państwa polskiego powinna była polityka trzeźwa, rzetelnie narodowa, dążyć najprzód do zaklęcia tak olbrzymich przeszkód. W epoce XVIIgo wieku było wykonanie téj politycznéj powinności daleko łatwiejszém, niżeli w czasach Mieczysława, Chrobrego, Łokietka i t. d., albowiem Prusy, Inflanty i t. d., w czasach Chrobrego i św. Wojciecha pogańskie i dzikie, stanowiły teraz najświatlejsze i najzamożniejsze Województwa Rzeczypospolitéj, albo należały do polskich lenników pruskiego i kurlandzkiego. Pierwszy za pomoc daną Polsce przeciw Szwedom został niepodległym Monarchą i sprzymierzeńcem Rzeczypospolitéj, a dzierżył oraz kraje zachodnie w Europie. Na Zachodzie południowym od Polski panował Cesarz-Król Leopold I,

blizki krewny Jana Kaźmierza i sprzymierzeniec Polski dawniejszy od Monarchy pruskiego. Zatém od strony Zachodu i Południa była Polska zabezpieczoną, przystęp do krajów wyższéj oświaty i kultury, zatém do wielkiego dobra był jéj otwartym. Owoż właśnie z temi krajami zrywa Królowa i robi z nich przeciwników Rzeczypospolitéj. Oczewiście nie była ta polityka narodową, była samowolną, nie zaś na położeniu i jego potrzebach opartą.

Drugi przystęp do skarbów oświaty europejskiéj, oraz do źródeł narodowego bogactwa miała Polska przez posiadanie brzegów Morza baltyckiego, równie sposobne do floty wojennéj i kupieckiéj, do skrócenia drogi Polakom ku Danii, Holandyi, Belgii, Anglii, Francyi i t. d. Jednak te prowincye poświęcała Królowa swym zachętkom odebrania zadnieprskiéj Ukrainy, co się żadnym portem z Morzem czarném nie łączyła. Książe kurlandzki, wierny sprzymierzeniec Rzeczypospolitéj, został poświęcony sąsiedztwu szwedzkiemu, a Toruń, Elbląg, Gdańsk wystawione na rywalizacyę Rygi. Nadto Szwedzi, co nakształt ludów oryentalnych uważali łup i najazd za narodowe rzemiosło, mieli być teraz sprzymierzeńcami Polski, a oni tymczasem rokowali tajemnie z Moskwą. Prócz Szwedów mieli być sprzymierzeńcami Polski (w zastępstwie Austryaków i Prusaków!) Tatarzy i Kozacy, nawet Kozacy zadnieprscy [1]).

Wprawdzie nie ustawały trudności nieszczęśliwego położenia wobec Wschodu północnego i południowego, wobec Moskwy i Turcyi, Rzeczypospolitéj należało wstrzymać postęp tych zaborczych potęg. Ale byłoż dobrym środkiem do tego łączyć się ze Szwedami i Tatarami, pewnie gorszymi sąsiadami od Moskali i od Turków. Przecież byłoby lepiéj kojarzyć się z Austryą i z Prusami przeciw Turcyi, do czego Polskę wzywano, a nawet Moskwa była mogła przy giętkości polskiego gabinetu należeć z czasem do tego przymierza, a była gotową do tępienia Tatarów i swawoli kozackiéj. Czemuż z tego nie korzystał gabinet polski, zwłaszcza, że trwając w przymierzu z Austryą i z Prusami, nie zaś z barbarzyńcami, mógł wpływać na Moskwę, jak

[1]) Samych Kozaków przeddnieprskich, jako dawny kraj graniczno-wojskowy, nie byłoby zbyt trudno uspokoić ugodą hadziacką, albo, jeżliby się buntowali, zostawić ich własnemu losowi.

to bywało za Cesarza Ferdynanda III i długi czas potém, kiedy Moskwa wojowała ze Szwedem i tylko rychłéj pomocy od Polaków wyglądała?

Wreszcie miała Polska powołanie podbijać moralnie Oryent, rozszerzając kulturę zachodnią. Wszak przeciw Litwie, niegdyś barbarzyńskiéj, czyniła Polska skutecznie propagandą, czemuż tego środka nie użyła przeciw Moskwie, lecz ją koniecznie orężem, tylko orężem pokonać usiłowała, zapominajac o klimacie, o przestrzeni i o absolutyzmie Carów, stanowiącym wielką potęgę w czasie wojny. Już przypomniałem, że Moskwę prowadził interes polityczny, a któremu wszystko poświęcać zwykła, do katolicyzmu [1]).

Wprawdzie był największym nieprzyjacielem Polski własny żołnierz buntowniczy, oraz nieład administracyjny, ale środkiem przeciw temu nie było bynajmniéj dalsze prowadzenie wojny z Moskwą. Lepiéj osądził położenie Lisola i doradzał polskiemu gabinetowi pokój z Moskalami, swemu zaś wysłanie do Moskwy

---

[1]) Temu dziś pod wpływem obecnych nadużyć moskiewskich i kiedy Moskwa stała się nieodzownie azyańską i szyzmatycką, można przeczyć, ale i dziś trudno udowodnić. Uczony Fiedler przytacza w swém dziele względem stanowiska Zygmunta wobec dążeń Carów do pojednania się z rzymskim kościołem, ciekawe dokumenta. Wiele podobnych widywałem w archiwach. Moskwa w czasie Jana Kaźmierza była, powtarzam, barbarzyńską i okrutną, na co przytoczyłem niejeden dotąd nieznany dowód, stała jednak pod względem społecznym i politycznym daleko wyżéj od Moskwy dzisiejszéj, dopiero w wieku XVIII do przejęcia się zupełnym oryentalizmem doprowadzonéj. Niewątpliwie wzdychała ona do porządków europejskich, pragnęła kultury, sprowadzała cudzoziemców, dziś przeciwnie tych prześladuje, chłopów i wojsko rozpuszcza, marzy o monarchii uniwersalnéj i o panslawizmie, a krępuje się prześladowaniem Polski i katolicyzmu (którego przedtém szukała), zaprowadzeniem anarchii w administracyi cywilnéj i wojskowéj, choruje na potęgę morską, chociaż po śmierci flot sebastopolskich żałobę jeszcze nosi. Z dzisiejszą Moskwą byłby trudny (nie mówię: niepodobny) *modus vivendi*, jak tego doświadcza Austrya i Turcya, a wkrótce będą doświadczały Prusy, ale z Moskwą Aleksego nie było znalezienie tego *modus* nader trudném, wszelako przeszkadzała usilnie Królowa, licząc zawsze na Szwedów, Francuzów, Tatarów i Kozaków.

człowieka obrotnego, aby obudził podejrzenie Cara „wobec Francuzów pragnących korony polskiéj" [1]). Gdy Car (w roku przyszłym 1go Czerwca) dał się skłonić Posłowi cesarskiemu Augustynowi Majern do przyjęcia austryackiego pośrednictwa [2]), odrzucała je wtenczas jeszcze Królowa tłómacząc, że przy téj sposobności zawarłaby Austrya układ cale inny z Moskwą.

Wielce żywą była nieprzyjaźń Królowej ku Austryi, obok przeciwieństwa z Elektorem, a co tego ściśléj z Austryą łączyło [3]). Jedynie Francyi i Szwedom ufała w swém zaślepieniu Ludwika Marya, sam Jan Kaźmierz dał się przez nich oszukać i powiedział Lisoli, że Schlippenbach w umyślném poselstwie przybywa na sejm, że Szwecya wydaje już wojnę Moskwie i w tym celu wysyła wojska do Inflant [4]). W saméj rzeczy było inaczéj, Szwedzi udawali, że zawierają przymierze z Polską przeciw Moskwie, a w istocie zawarli układ (w roku przyszłym) z Carem i przyrzekli, że Polsce ani jawnie, ani skrycie pomagać nie będą [5]). Tak więc została Polska bez sprzymierzeńca w wojnie z potężnym Carem, a którąby korzystniéj pokojem z Moskwą, na koszt Szwecyi, przy pomocy dawnych Sprzymierzeńców zakończyć się mogła.

Takiém postępowaniem Królowej minęła owa chwila korzystna dla ludów Północy i Wschodu; Austrya straciła sposobność do nabycia polskiéj korony, Polska zaś wyborną porę do przewiedzenia reformy, a bez któréj żyćby nie mogła. Jedna i druga katolicka Monarchia ujrzały się odtąd bez wiernego Sprzymierzeńca. W swéj namiętności zmieniła, przewróciła Królowa wszystkie stosunki Polski, i ona, co się niedawno jeszcze łączyła z Austryą, Elektorem i z Moskwą przeciw Szwecyi, nie ufając Francuzom, wierzyła teraz tylko dawnym nieprzyjaciołom, a nie ufała dawnym sprzymierzeńcom. Wszakże zmiana w położeniu Mocarstw nie mogła się odbyć tak nagle, jak się odbyła w umyśle niewieścim.

---

[1]) *Lisola 15 Nov. 1660. „suspectam reddat Moschis affectatam a Gallis successionem."* — [2]) List carski do Cesarza. W dziele: *Storia di Leopodo I p. Gualdo Priorato.*— [3]) *Lisola, relatio ad Caes. Crac. 15 Nov. 1660.* Oryginał w arch. tajn. wied. — [4]) *ibid.* — [5]) *Gualdo Priorato. II. De Lumbres, relation de l'Amb.*

Naiwnie potępia Królowa sama swą politykę przewrotną i zgubną, pisząc wkrótce potém [1]) do Francyi: „Król szwedzki bywał często wspierany znacznemi sumami, chociaż nie doznano u niego ani takiéj wierności, ani takich korzyści, jakich można doznać w Polsce. Z tego, co Król arcychrześciański (francuzki) dla nas zrobi [2]), przekonam się, czym miała racyą exponować (wystawiać) tak dalece i Króla, mego małżonka, i siebie samą, a to jedynie dla usłużenia Francyi!... i czym dobrze zrobiła, żem się z tego powodu poróżniła z Cesarzem i Margrabią (powinno być z Elektorem) brandeburskim“ [3]). Tak pisze Królowa polska. Czemuż jéj tą skruchą nie natchnął Bóg przed spełnieniem tylu politycznych zbrodni! Obecnie było na poprawę już zapóźno.

(Smutne położenie Rzeczypospolitéj i Państwa w końcu r. 1660.)

Nieszczęsnym więc był koniec pięcioletniego okresu dziejów polskich. Naród porywany w przeciwnym kierunku przez stronnictwa, nieprzyjazny przez zawzięcie na intrygi Królowej samemu Dworowi, stał się znowu przeszkodą dla wszelkiego dobra Rzeczypospolitéj, nad które przenosił coraz powszechniéj prywatę. Kraj utratą najlepszych prowincyi, oraz przez wojny i Związki wojskowe zubożały, nie mógł być w niczém pomocny skarbowi. Naród do ostatniéj nędzy przywiedziony, zarażał się łakomstwem nietylko na pieniądze obcych potentatów, lecz oraz najbiedniejszych między ludem, jak świadczą mnogie konstytucye sejmów późniejszych. Wobec rządu bywał już znowu nieposłusznym, gabinetowe kombinacye popierał tylko wtenczas, gdy dogadzały jego osobistym widokom i sympatyom, wreszcie zależeli już Polacy od pojęć rządowych i gabinetowych nie Dworu, jeno stronnictw, przez obce mocarstwa płatnych. Nadto stanął już Dwór, zawisły od skinienia namiętnéj Królowej, na drodze wielce błędnéj, dążył wprawdzie gorliwie do naprawy rządowéj, do prze-

---

[1]) W r. 1662. Cytuję tę spowiedź polityczną Królowej, aby mnie nie posądzano, że ją zbytecznie oskarżam. Powyższego świadectwa albo nie spostrzegli, albo nie rozmyślali liczni panegiryści Ludwiki Maryi. — [2]) Więc jeszcze wtenczas nie spostrzegła Królowa, że ją Francya tylko łudzi. — [3]) Nota cyfrowana Ludwiki Maryi 19go Maja 1662. W Raczyńskiego *Portofolio II, 249.*

prowadzenia elekcyi Króla za życia Jana Kaźmierza, ale temu przeszkodzą przeciwne stronnictwo, obce mocarstwa i Lubomirski, co się niepopularnością Królowej i podszeptami potentatów wbił w potęgę. Oraz dążył Dwór do pokonania Moskwy i do pozyskania Kozaków, a łatwiéj było pozyskać Moskwę, wydać jéj niepoprawionych, nawet dobrodziejstwem ugody hadziackiéj nieujętych buntowników. Wszak się potém sami oddali Turczynom, nie mógłże ich oddać Dwór tym samym, albo Moskalom, i patrzyć się na ich zapasy między sobą? Dotrwa-że żołnierz w przyszłéj kampanii do końca, skoro roku tego cierpiał głód na Ukrainie, albo powrócił ztamtąd bez zdobyczy, a nawet bez ubrania i oręża? A zbawcą narodu w tak opłakaném położeniu miał być jedynie Kozak lub Tatarzyn!

Oczewiście wstępował już naród do grobu, usilności stronnictw, aby go wydobyć, mogły jedynie pogrzeb przyspieszyć. Tylko Król długo się opierał zaraźliwéj atmosferze politycznéj, którą go z Francuzami i tych wielbicielami otoczyła Królowa, ale w końcu (należało się obawiać) nie oprze się mąż wielki podszeptom upartéj niewiasty i wrzawie złotem francuzkiém przekupionéj zgrai dworskiéj, podczas gdy zgraja sejmikująca szlachty i łupiezkich konfederatów wojskowych wyciągała tajemnie rękę do Austryi i do Elektora.

Mógłbym już zamknąć dzieło, skoro widoczną, że potężny umysł zbawcy zdawna, mianowicie od kongresu, spraw publicznych unikającego, wszelką przewłoką i niepewnością rezultatu wielce nużonego, z natury niecierpliwego, a nawet do opryskliwości skłonnego, zdoła panująca fakcya francuzka oplątać, przeciw Austryakom coraz nieprzyjaźniejszym obrócić. Rzeczpospolita już wprowadzona w labirynt, a nigdy się z niego wydobyć nie zdoła, albowiem anarchia, mając poparcie w zbuntowaném wojsku, będzie codziennie wzrastała, podobnie ościenne Mocarstwa abdykować nie zechcą. Wysilenie ostateczne, na jakie jeszcze rachował Król, w odwadze zawsze niezłomny, stało się, z powodu rosnącego rozwiązania języków i umysłów między szlachtą i wielu Senatorami, a oraz obszernéj i głębokiéj nędzy kraju, zupełnie niepodobném. Jedynie do powszechnéj nieczynności, gnuśności i niesforności, do gadatliwości, polemiki i robienia planów stał się znów zdolnym naród, co tylko na chwilę swój grzech pierworodny słowiański zażegnać zdołał i dozwolił, że go nowa Ewa

opętała, narzuciła mu jarzmo stronnictw cięższe od jarzma najezdników, w każdym razie mniéj niebezpiecznych od domowych nieprzyjaciół, co nawet w dobréj wierze ojczyznę gubić mogą i jeźli wcześnie nowe wyzwolenie nie nastąpi, na pastwę obcym wydać ją muszą.

Podobnie opłakaném było położenie na zewnątrz. Zdanie tych, co pokój oliwski wielbili i mniemali, że on jarzmo szwedzkie zgruchotał, Państwo polskie zupełnie oswobodził, okazało się z gruntu mylném. Przeciwnie, właśnie podczas kongresu przygotowano Polsce nietylko niewolę domową, lecz oraz spisek Mocarstw, wprawdzie przeciw Francyi wymierzony, ale już samo Państwo polskie do zguby prowadzący. Z téj nowéj niedoli nie wyprowadzą go Mocarstwa, z któremi się kojarzyło, bo im na jego ocaleniu bynajmniéj nie zależy, wreszcie, są one skrępowane oddaleniem. A gdyby gabinet nowego sojusznika szukać zechciał, oprze się temu albo Austrya, albo Francya, a może obiedwie, zaś Elektor postąpi sobie według upodobania. Nie wchodząc więc w tajemne zabiegi tych Mocarstw, a które w dziejach roku następnego wyraźniéj, jaśniéj zobaczymy [1]), możemy zdać sobie sprawę z nieszczęsnego położenia Państwa polskiego.

W saméj rzeczy, skoro Austrya przez nienawiść do Francyi i przez winę Królowej oddala się od szlachetnego Jana Kaźmierza, oraz od polskiéj arystokracyi, co ów świetny program naprawy rządowéj i austryackiéj kandydatury przedstawiła; skoro Francya odniosła walne zwycięztwo nad Austryą, a sama oddalona, więc obce Mocarstwa wezmą tak górę nad Państwem polskiém (w następstwach dalszych także nad Państwem austryackiém), jak w Rzeczypospolitéj anarchia nad Królem. Rozbiór Polski, do którego Szwed nieustannie dążył, Mocarstwa z tą kombinacyą obznajomił, będzie pytaniem tylko czasu i okoliczności, Elektor bowiem zniechęcony, a potężny, Moskwa chociaż w bitwach zwyciężona, stoi pod bronią, Turcya zawsze zaborcza. Słowem, nie wygoi się Polska z ran, które jéj zadały wiek XVI, rządy Władysława IVgo, bunt kozacki, wojna moskiewska, a przedewszystkiém najazd szwedzki.

---

[1]) O niektórych wypadkach r. 1661 spominam niżéj, bo były skutkiem i wypływem bezpośrednim zdarzeń z roku 1659 i 1660, niejako ich uzupełnieniem.

(**Skutki najazdu Karola Gustawa na Polskę.**)

Wprawdzie był ten najazd podniósł zapał religijny Polaków, sprostował przynajmniéj chwilowo ich pojęcia polityczne i społeczne, przejął ich czcią dla Króla, ufnością wobec Dworu i patryotycznéj Arystokracyi, zatém postawił naród na wysokości dawnych, wielce zasłużonych pokoleń, porwał go na drogę restauracyi. Ale wcześnie znużył się naród tym postępem, zaczął wpadać swym zwyczajem w umysłowe otrętwienie, nie dbał o wyrachowanie polityczne, lecz się zajmował stronnictwami, objawiał to obojętność dla reformy, to nawet wstręt do niéj, bo Królowa do jéj przeprowadzenia dążyła gorliwie, a Poseł cesarski równie gorliwie przeszkadzał jéj dziełu. Nadaremnie więc podała Opatrzność Austryakom i Polakom środek zbawienia sprawy spólnéj i natchnęła Arystokracyą szczęśliwym pomysłem. Korzystając ze stanowiska obu Monarchów, wyższych nad stronnictwa, zdołali katolicy-royaliści polscy pogodzić przeciwne dążności, rozbroić tak namiętność Królowej, jak ambicyę Lisoli projektem adopcyi Arcyksięcia Karola. Przez upadek téj szczęśliwéj kombinacyi stał się najazd Karola Gustawa w swych skutkach jedną z największych, a nawet największą klęską dla Polski, któréj już nigdy nie powetowała, bo najlepszą sposobność do naprawy rządowéj zaniedbała.

Podobnie pod względem gabinetowym nastręczył najprzód najazd Karola Gustawa korzyści, z niego bowiem wypłynęło zbawienne przymierze austryacko-polskie, z tego zaś przymierze z Elektorem, spółdziałanie z Moskwą przeciw Szwecyi, daléj wyzwolenie Rzeczypospolitéj. Lecz gdy się potém zaczęły oddalać od siebie sprzymierzone Dwory, postępowało spiesznie groźne niebezpieczeństwo. Albowiem animozya między Królową i Austryą nie ustąwała, przybrała nawet takie rozmiary, że już Jan Kaźmierz w téj lukcie obojętnym być nie mógł. Jednocześnie nie opuszczał Dwór polski strony francuzkiéj, przez co się jeszcze bardziéj wystawiał na niechęć austryackiego, a ponieważ oraz nie odstępowali Król i Królowa od zamysłu naprawy rządowéj, musiało to, skoro opozycya przez Austryę i Elektora podniecana także ustąpić nie chciała, doprowadzić czy prędzéj, czy późniéj do wojny domowéj.

Widocznie już w samém wyzwoleniu Polski tkwił z powodu niechęci między Królową i Austryą zaród rokoszu Lubomirskiego i abdykacyi Jana Kaźmierza. Pewnieby Lubomirski nie był się ośmielił do powstania przeciw Dworowi i reformie, gdyby mu nieprzyjaźń między Królową i Austryą a Elektorem [1]), a ufność do Szwedów i t. d., nie były dały otuchy, gdyby go Lisola nie był wprowadzał na drogę ambicyi (str. 71—72), okazując mu koronę u mety. Zaprawdę, zgubnemi, wielce zgubnemi okazały się skutki zerwania dobrych stosunków między Austryą i Polską, jedynemi Monarchiami katolickiemi na całéj Północy i Wschodzie. Wszak dziś w dwieście lat po wypadkach nie ma dla obydwóch zbawienia jeno w rzetelnéj restauracyi przymierza, jak je pojmowali Leopold I i Jan Kaźmierz, a czemu przeszkodziła namiętna niewiasta smutnéj pamięci i w obrażonéj miłości własnéj nieukojony biórokrata austryacki, z czego korzystał francuzki, skrępował i zamącił Polskę, wydał ją na pastwę anarchii, aby przy pomocy téjże zdołała Francya wpływać na Rzeczpospolitą, oddziaływać przeciw Austryi, która ze swéj strony przeszkadzała wszelkim zbawiennym kombinacyom w Polsce, jeźli te miały nastręczać jakie korzyści dla Francuzów.

(Sens moralny i polityczny wypływający z pięcioletnich dziejów.)

Jakież rezultaty wyprowadzi z tych wypadków to świetnych, to smutnych, sumienny badacz dziejów ojczystych? Jaką naukę moralną i polityczną wydobędą z nich monarchowie, narody, statyści, patryotyczni obywatele, słowem wszyscy powołani iść za głosem historyi, téj jedynie nieomylnéj skazówki w życiu publicznėm? Oto, sądzę, że się nie powinny narody puszczać zasad, na których spoczywają społeczeństwa i państwa, nie powinny się wystawiać na potrzebę reformy, bo temu po największych

---

[1]) Do końca wierzył Lubomirski w czynną pomoc Elektora, wyglądał jego wojska, utrzymywał posla w Berlinie, tudzież na pomoc Hiszpanii i na posilki szwedzkie rachował, a nawet z Moskwą, z którą właśnie znajdowała się Rzeczpospolita w wojnie, rokować usiłował w miarę jak Austrya dopiąwszy celu, przeszkodziwszy francuzkiemu kandydatowi, opuszczała Marszalka na reklamacye Jana Kaźmierza. Na to wszystko posiadam oryginalne dowody z archiwum wiedeńskiego, paryzkiego i berlińskiego wzięte.

wysileniach jedna chwila, jeden człowiek przeszkodzić może. Wprawdzie bywają położenia nader fortunne, w których chwile korzystne zręcznie uchwycone mogą zastąpić trudy, poświęcenie i zasługi i dźwignąć naród z upadku; słusznie uchodzi w polityce stósowna pora za bożyszcze, zowią je: *Le Dieu de l'à propos.* Ale jakże tego bożka zmusić, aby się objawił, aby wielu ludzi naraz do czynu i do zgody natchnął? Wszak kilkakrotnie nadarzała się Polsce wyborna pora do ocalenia sprawy, a jednak przeminęła, to z winy wiedeńskiego gabinetu, co się ociągał z wyprawą na Szwedów w krajach niemieckich, to z winy Królowej, co śród sprężystości już rozwiniętéj przez Austryę przeciw Szwecyi w Danii i w Niemczech dążyła niecierpliwie do pokoju ze Szwecyą, a do zawziętéj lukty z Moskwą. Korzystała z tego Szwecya i zdobyła na kongresie oliwskim znamienite zyski. Gdy to złe stało się już nieodzowném, nastała sposobność dla obu gabinetów pogodzenia się na drodze sprawy sukcesyjnéj, a znowu, to oziębłość Królowej, to wymagalność Lisoli psowała dobrą porę. Dla naprawy rządowéj nastręczała się kilkakrotnie dogodna sposobność i któż dziś wątpi, że reforma w czasie zwycięzkiego powstania, albo potém podczas serdeczności między Polską i Austryą przedsięwzięta, nie zdołałaby sprawy polskiéj ocalić i chwałę Jana Kaźmierza do niezwyczajnéj wysokości podnieść? Już po wojnie szwedzkiéj śród zaciętéj walki z Moskwą wystąpili royaliści ze swym programatem, do którego urzeczywistnienia wymagali tylko jednego skinienia Leopolda Igo, jednego słowa Jana Kaźmierza, wszelako i ta pora znów przepadła. Jeszcze po trzech latach, gdy każdy z dwóch gabinetów uczuł zgubne następstwa rozerwanego przymierza, nastała sposobność dla znużonéj Polski i skłopotanéj Austryi połączyć się znowu ściśle z sobą; Arcyksiąże Karol wstępował już w lata młodzieńcze. Atoli Opatrzność inaczéj zarządziła i powołała Arcyksięcia do wieczności (27 Stycznia 1664).

Oczewiście więc jedna chwila, gdyby najkorzystniejsza, do zbawienia sprawy nie wystarcza, skutki dawnych przestępstw działają [1]), widać, silniéj niżeli owoce chwilowych zasług i poświęceń. Słowem jak dla ludzi pojedynczych, tak też dla osób na większą skalę, dla narodów, może przybyć naprawa zapóźno,

[1]) *Delicta majorum immeriti lues donec....*

nieubłagane wypadki nie zważają na nią. Potrzeba téż tak ludziom pojedynczym, jak narodom wytrwać w poprawie i statecznie dążyć do zamierzonego kresu, zmieniając w miarę zmienionych położeń środki, aby dopiąć celu; miałyż cnoty wytrwałości i giętkości swe ołtarze w Polsce Jana Kaźmierza? Królowa dała niezawodnie dowody niepospolitéj wytrwałości, ale na giętkości zbywało téj Pani, nie umiała ona zastósować się do okoliczności, to zawiesić na chwilę sta·ania, to znów dążyć do celu na nowéj drodze przy pomocy nowych pomocników i nowych wypadków, nie upierać się przy raz obranych środkach, mimo zaszłe zmiany stosunków i osób. Naród zaś ani giętkim być nie umiał, ani wytrwałym być nie chciał, o tém, że bezrząd, a jeszcze bardziéj gabinetowy nieład, który Polskę bez sprzymierzeńca zostawił, Karolowi Gustawowi utorował drogę, zupełnie zapomniał i silił się tylko na przychylność lub nieprzyjaźń do jednego z dwóch stronnictw, i aby reformie przeszkodzić, był wiernym zgubnéj maksymie równości i zbytecznéj wolności, zaś niedbałym o zasady posłuszeństwa i lojalności, bez czego królewski Majestat jest jedynie czczym wyrazem i cieniem powagi, a wobec Królowej (któréj sam wiele złego zrobić dozwolił) okazał się gniewnym, zawziętym, nawet mściwym [1]) jak ona. przez co tylko sobie szkodził, bo znaczenie Dworu polskiego poniżał.

W ogólności szli Polacy po swém wyzwoleniu za wrażeniami chwili, za swemi zmysłami, nie za umysłem, co badając przeszłość szuka środków upewnienia przyszłości, uganiali się za jakąś nowością i zmianą i znów się lękali nowego stanu rzeczy, jaki im zapowiadała naprawa rządowa, zaręczając Polsce powrót w chlubniejsze, świetniejsze epoki. Od wzorów tych epok swobody i sławy stronili jakby umyślnie Polacy, owa żelazna karność polska, co pod Mieczysławem, Chrobrym, Łokietkiem i t. d. zbudowała prawie z nijakich materyałów kolos polskiéj Rzeczypospolitéj, a która przez wieki imponowała podwójnym urokiem potęgi na zewnątrz, a swobody i porządku wewnątrz, to wzniosłe, prawdziwie wielkie widowisko polskiéj historyi, uszło baczności widzów zajętych polemiką, rekryminacyami i podobnemi drobiazgami [2]). Zajmowali się oni projektami, planami, które

[1]) Wszak na to twierdzenie dowodów nie potrzeba. — [2]) Za tém oskarżeniem przytoczę zaraz nowe, od poprzednich może jeszcze silniejsze dowody.

dzień wczorajszy przyniósł, jutrzejszy obali, zamiast spoglądać na ów plan olbrzymi, według którego zbudowała Opatrzność Polskę, aby w tych strefach niewdzięcznych, gdzie nigdy Greczyn i Rzymianin nie postał, gdzie przodkowie Polaków nie zastali żadnéj ustawy, żadnego pomnika, ani nawet tradycyi i musieli wszystko budować, niejako stwarzać, aby tu, śród barbarzyńców i nieprzyjaciół, dać przytułek wokoło cierpiącéj ludzkości.

Nie powiem, że Polacy Jana Kaźmierza byli już racyonalistami, nie, ale już szli popędliwie za chucią rozumkowania, mędrkowania, za głosem to jakiego mowcy, to broszurek, zamiast otworzyć księgę historyi, w któréj Bóg wypadkami zapisuje nieomylne prawidła mądrości stanu. Mijając się tak z zasadami, na których Opatrzność oparła wzniosłą budowę Rzeczypospolitéj, stawali się Polacy zależnymi od faktów, od wypadków, stawali się igrzyskiem przypadku, intryg, okoliczności i t. d. Inaczéj postępują rządne, myślące, dojrzałe narody. Dla tych wypadek, gdyby przez się najgroźniejszy, gdyby śmierć największego człowieka, a nawet skon samego Króla, nie bywa klęską nieodzowną, i jeźli słyszą, że Król panujący umarł, to wołają: niech żyje Król nowy.

Owoż takim puklerzem omieszkali Polacy osłonić swą ojczyznę, nawet po śmierci owego młodzieńca, austryackiego kandydata, nie wołali za kandydatem nowym.

(Główni winowajcy, co Polskę wtrącili do grobu.)

Niesłusznie więc obwiniać o zgubę narodu wyłącznie Królowę i gabinety wiedeński i francuzki, lecz przyczyn upadku oraz w samym narodzie szukać należy, który wprawdzie poświęceń nie szczędził, lecz potém mimo cierpienia, łzy i krew obficie przelaną, lekceważył swą sprawę, miał się po ustąpieniu Szwedów już za wybawionego, a on tymczasem zrzuciwszy z siebie jarzmo szwedzkie, nachylił kark pod jarzmo domowe. Ludwika Marya i Poseł cesarski, których świetne i ujemne własności z sumienną, sądzę, bezstronnością wystawiłem, rozwinęli bez wątpienia najwięcéj czynności w Polsce, oni najwięcéj dla niéj, oni obok de Lumbresa najwięcéj przeciw niéj czynili, tak że ich uniewinnić mi niewolno, a bezwzględnie potępić ich nie chcę. Wielce się już były zawikłały stosunki narodu, snać nieodzownie nachylonego do upadku, skoro tym trzem umysłom cudzoziem-

skim [1]) podołać, ani się bez nich obejść, ani się im opierać nie umiał. Wszak rokosz Lubomirskiego i abdykacya Jana Kaźmierza były, powtarzam, rezultatem pochodzącym w prostéj linii od de Lumbresa, Lisoli i Ludwiki Maryi, którym naród dozwalał, aby go w dwa przeciwne kierunki porywali, zatém rozrywali, a co wprost do rozbiorów prowadziło.

Jedynie Królowi, zapominając nawet o nieodpowiedzialności monarchów, nie można zrobić żadnego słusznego zarzutu, mimo, że był i jest jeszcze bardziéj niżeli Królowa i gabinety francuzki i wiedeński przez nieświadomych położenia rządowego i gabinetowego, oskarżanym. Widzieliśmy z faktów, że Jan Kaźmierz na polu politycznym najprzód od trojga winowajców wyższy i wznioślejszy, był potém ich intrygami krępowany, a o których zupełnie nie wiedział. Czując wszakże, że się pod nim trzęsie ziemia, podkopywana fakcyami, ostrzeżony wulkanicznemi wybuchami na Dworze, nie wątpił Król, że się gotują groźne wypadki, że sprawa Monarchii i narodu jest już narzędziem stronnictw i stanie się ich ofiarą, bo temu korona polska, od połowy wieku XIV dostatecznéj władzy pozbawiona, oprzeć się nie zdoła.

Więc samą przenikliwością polityczną zbliżał się Jan Kaźmierz do apatyi, ufał po tylu złudzeniach dyplomatycznych i społecznych jedynie w potęgę oręża i zaumierając już w drugiéj połowie r. 1660 dla polityki, chciał żyć jeszcze dla wojny, aby tryumfami w polu, raźném przeprowadzeniem naprawy rządowéj w domu, naród znów już jedynie o fakcyach marzący, ze snu obudzić. Rycerz, w którym kilka lat trudów i znojów, to śród zwycięztw, to śród klęsk, nie przytłumiło podniosłych uczuć i hetmańskiego ducha, chciał znowu stanąć na czele zastępów przeciw Moskwie i wyjechał w tym celu w blizkość Lwowa, do Sambora. Czemuż Króla nie otoczył naród, znów nad miarę gadatliwy, czemu wojsko gotowało się tak długo i już w dwuznacznéj postawie do ukraińskiéj wyprawy? Czemuż Królowa, Senatorowie, Ministrowie nalegali na wyjazd królewski z Sambora do Krakowa, gdzie się wyłącznie zbieraniem stronników francuzkich i polemiką z austryackimi zabawiali?

---

[1]) O Kardynale Mazarynie i o Hr. Portia, którzy po za sceną czynili, tu nie powiem.

Przedewszystkiém przerażały Króla już podejrzane zabiegi Lisoli i Posłów elektorskich, bo znając obłudną politykę Francyi, nie wątpił Monarcha, że już teraz Polska nikogo nie obchodzi, sprzymierzeńca nie znajdzie, zaś sama ciężkiemu położeniu na Północy i Wschodzie nie podoła. Trudném więc będzie zwycięztwo, jeszcze trudniejszém wydobycie z niego korzyści, a każda poniesiona klęska zdoła już obalić Polskę na zewnątrz usamotnioną. Wewnątrz zaś była Rzeczpospolita zakłócona z sobą, stronnictwa dawne znów odżyły oraz nowe powstały, a te już na żołdzie cudzoziemca. Osobliwie wojsko stronnictwami krajowemi, obcą intrygą i namową nurtowane, od kilku lat niepłatne, nie odstępowało od buntowniczych zamysłów, zawsze do wydarcia grosza od Rzeczypospolitéj gotowe. Sami Biskupi i Magnaci, co przed pięciu laty otaczali wiernie Króla i jedną myślą przejęci, byli gotowi do poświęceń za kościół i monarchią, podzielili się teraz na stronnictwa, więcéj dbali o materyalne korzyści własne, niżeli o dobro napróżno wyzwolonéj Rzeczypospolitéj, przez co podkopując powagę Senatu, podnosili kredyt krzykliwéj Izby poselskiéj i sami zdemoralizowani, jéj demoralizacyi zażegnaćby nie zdołali. Byłoż przestępstwem Króla, że w takiém położeniu w melancholią wpadał?

Wszak śród takich okoliczności musiało boleć Jana Kaźmierza, że tyle wysileń Dworu i narodu spełzło na niczém, że z wielu zamiarów Króla żaden się nie powiódł, Kozactwo nie uspokojone, Moskale z krajów polskich niewydaleni, reforma rządowa spóźnieniem na niebezpieczeństwo wystawiona, zależała teraz od szlachty wskróś przejętéj przesądami, niezdolnéj do wzniesienia się nad potęgę nałogów, a oraz od wpływu cudzoziemców, w gotowiznie płacących, niewolnéj. Głęboko myślący Król nie mógł nie mieć przekonania, że wyzwolenie z pod jarzma szwedzkiego zbawieniem Polski nie było, że jéj nie uwolniło od jarzma stronnictw opozycyjnych, które panowały przed najazdem szwedzkim. Nie uwolniło jéj oraz od najazdu mocarstwa daleko potężniejszego niżeli Szwecya, a w którém każdy panujący może być, jak Karol Gustaw szwedzki, groźnym i zaborczym. Zaprawdę, powątpiewanie wielu Polaków o sprawie nie było wówczas dowodem słabości.

Sam Król obszerném światłem, głęboką mądrością i niezrównaném męztwem przez Opatrzność obdarzony, zdawał się

wpadać w ciężki grzech zwątpienia o sprawie. Spoglądając na choroby narodowego społeczeństwa, na kalectwo konstytucyjnéj ustawy, na rany zadane Państwu, poczuwał się do lekarskiego powołania, a wiedział, że schorzały organizm heroicznego lekarstwa nie wytrzyma, śmiałéj operacyi nie zniesie. Mógł oraz Król sobie samemu robić wyrzuty, że się do nagłéj zmiany położenia po wyzwoleniu niemało opieszałością przyczynił, wprawdzie reformę rządową już zapowiedział, w części ją moralnie przeprowadził [1]), nietylko umiejętne wojsko, lecz oraz gabinet myślący stworzył, ale ten i tamto znów psować dozwolił, przez co naprawie rządowéj i podniesieniu potęgi zarówno zaszkodził. To zwątpienie o sprawie, graniczące z rozpaczą, które nieraz w przyszłych pokoleniach (a może nawet w dzisiejszém) podkopywało najtęższe umysły między Polakami, musiało Króla, daleko widzącego w przyszłości, opanować dawniéj. W kongresie oliwskim należy szukać pierwszéj przyczyny do abdykacyi Jana Kaźmierza i śmiało powiedzieć można, że przez lat 7 pokutował ciężko polski Monarcha za grzech popełniony w Oliwie.

Wreszcie, dopuśćmy na chwilę (ale tylko na chwilę, bo znane nam fakta dowodzą przeciwnie), że Jan Kaźmierz burzliwą, a niefortunną przeszłością zgnębiony, upadał już wtenczas na umyśle, tęgość charakteru tracił. Nie byłoż w takim razie obowiązkiem narodu podpierać upadającego Monarchę, wynosić go do góry? Wszak najmierniejszy Król dźwigany, podnoszony przez pierwszych w narodzie, zostanie z pewnością wielkim Monarchą, a mierności nawet przeciwnicy nie zarzucali Janowi Kaźmierzowi. Niewątpliwie byłby został wielkim Królem w każdym innym rządnym, posłusznym, do przewag i ofiar skłonnym narodzie. Wszak w latach 1656 i 1657, kiedy naród przejął się entuzyazmem i powstał za wiarę, Króla i ojczyznę, widzieliśmy tego samego Jana Kaźmierza u szczytu wielkości.

Ale nie po temu było obecne położenie, naród znów gnuśniał w złotéj wolności, swobodę swą krasił tylko deklamacyami, osobliwie wymierzonemi przeciw Dworowi, a wojsko, niejako znudzone zwycięztwami, wojowało najchętniej z rachmistrzami Rzeczypospolitéj, domagając się nieustannie, tytułem zaległego żołdu,

---

[1]) N. p. na Sejmie r. 1658, gdy nań przeważnie wpływać zdołał. Zobaczyć tom I, str. 3.

sum neapolitańskich, przechodzących miarę publicznego skarbu. Sam Dwór, pierwsi Ministrowie i Senatorowie konspirowali przeciw Królowi, a jego własna żona stanęła na czele konspiracyi jednéj, przez co się stawała celem konspiracyi przeciwnéj, a każde z tych sprzysiężeń było narzędziem obcych mocarstw, tajemnie lecz ściśle kojarzących się przeciw Rzeczypospolitéj, albo oszukujących ją wyraźnie.

Nieszczęśliwy narodzie, coś nie wiedział, że do zguby dążysz! Stokroć nieszczęśliwszy Królu, coś przeczuwał, w części już wyraźnie widział palne materyały gorliwie nagromadzane! Każda iskierka mogła rozpalić pożar niezmierny, a do jego wzniecenia istniały trzy gorące sprawy: wojna z Moskwą, związki obcych z wojskiem gotowém do buntu i naprawa rządowa, nagląca dla Dworu niestety! już niepopularnego, obcą ręką kierowanego. Zaiste, przed najazdem Karola było mniéj niebezpieczném polityczne położenie kraju. A skoro ten kraj wydobyto z przepaści, w którą go Szwedzi wtrącili, więc on głównie za nowe klęski powinien być odpowiedzialnym.

Tak się téż stało (bo Opatrzność za dobre nagradza, ale za złe karze), kraj cierpiał nieustannie, gorzał w ogniach rozpalonych już w r. 1660, a który wybuchł płomieniami w burzach roku następnego. Gorzał kraj w płomieniach przez lat 77, aż pod gnuśnym Augustem IIIcim popioły zasypały pożar. Zaledwie wielcy obywatele, aby odbudować Polskę, dotknęli się zgorzeliska, znów się dymić zaczęła Rzeczpospolita i w odżywionych płomieniach gorzała. Sama konstytucyjna ustawa z d. 3 Maja nie zdołała zażegnać pożaru rozpalonego przez Królowę i pokolenie Jana Kaźmierza, niewdzięczne dla tyle zasłużonego Monarchy. Nieustannie zmniejszana garstka katolików-royalistów bała się wystąpić wcześnie do gaszenia ognia, niepomna na to, że patryotyzm loyalny i pobożny samych piekieł lękać się nie powinien.

Oczewiście wstąpił naród do grobu już w r. 1660. Jedynie dla dokładniejszego obrazu pogrzebu Polski spomnę nagle o wypadkach roku 1661.

KSIĘGA OSTATNIA.

Bezpośrednie następstwa pięcioletnich (1655—60) dziejów narodu, wyjawione zdarzeniami roku 1661, stanowczemi dla przyszłych losów Rzeczypospolitéj. (Od Grudnia 1660 r. do Grudnia 1661 r.)

ROZDZIAŁ I.

Przygotowania do Sejmu zwołanego dla uchwalenia elekcyi. Wysilenia Austryaków w lukcie z Francuzami w Polsce; Lubomirski. Stanowisko już podstępne Dworów niemieckich wobec Polski wojującej z Moskwą; początek tryumwiratu mocarstw.

(Zabiegi Dworu, aby Króla dla kandydatury francuzkiéj pozyskać i na Sejmiki wpłynąć.)

Opowiedziałem pięcioletnie usilności Dworu. Zamierzał on Polskę z pod jarzma obcego wyzwolić i pod zasłoną korzystnego przymierza jéj byt ustaleniem dynastycznego pryncypium utrwalić, przed którém biła czołem, wyjąwszy kupców holenderskich i weneckich, cała Europa. Nawet po zachwianiu stronnictwa austryackiego, co się już do tego celu zbliżało, nie nastąpiła, zdawało się wielu Polakom, znaczna zmiana, albowiem stronnictwo francuzkie wzięło sprawę w rękę, zgodziło się na kandydata do korony polskiéj, a Księcia d'Enghien za swój sztandar przyjęło. Ale główna figura pięcioletniego dramatu, Jan Kaźmierz, który się najwięcéj do wyzwolenia Polski i przygotowania reformy przyczynił, a pod względem stronnictw, na czele, że tak rzekę, au-

stryackiego stawał, nie był jeszcze wtajemniczony w zamysły francuzkiego stronnictwa. Słusznie się obawiano jego dawnéj niechęci do Francyi, oraz żywéj przyjaźni do austryackiego Domu, z którym był blizko pokrewnionym, a jakże bez woli Monarchy rozrządzać jego tronem? Królowa energiczna, pewnie energiczniejsza od wszystkich Polaków, obecnie nawet od samego Króla, już wyraźnie cierpiącego na zdrowiu, wzięła na siebie skłonić męża, kilkakrotnie zawiedzionego przez Austryę, ku Francyi. Atoli niezbędnym warunkiem do tego byłaby urzędowa deklaracya Francyi; nad miarę dumny, wielce popędliwy Monarcha nie zniósłby pychy Kardynała Mazarin, któremu się korzył sam Ludwik XIV, zajęty wówczas, nakształt Sułtanów, więcéj rozpustą niżeli polityką, zostawioną tym sposobem wszechmocnemu Wezyrowi. Wszelako Królowa, główna aktorka na scenie intryg politycznych, nie wątpiła, że Król na kandydaturę Księcia d'Enghien zezwoli. Pewnie liczyła na to, że kandydat był synem W. Kondeusza, który tak, jak Jan Kaźmierz, Kardynała nie lubił, za sprawę Domu austryackiego walczył. Król polski, sam bohater, nie mógł się stać, mniemała Królowa, bez ważnych powodów przeciwnym bohaterskiemu rodowi, z francuzką dynastyą spokrewnionemu. Postanowiło więc stronnictwo francuzkie, którego tajemnica już z powodu wielkiéj liczby dłużéj przed Austryą ukrywać się nie mogła, przystąpić do rzeczy, niejako do wykonania, nie wątpiono już bowiem, że urzędowa deklaracya Francyi rychło nadejdzie.

Do tak ważnéj reformy, jaką zamierzał Dwór polski, aby za życia panującego Monarchy przystąpić do elekcyi nowego, wymagało publiczne prawo w Polsce koniecznie jednomyślności na Sejmie, który właściwie rządził w Polsce, a Król tylko panował. W takim składzie Rzeczypospolitéj należało przedewszystkiém wpływać na sejmiki, sześć tygodni przed otworzeniem sejmu walnego zwoływane, a które posłów ziemskich obierały i instrukcye im pisały. Było obyczajem Rzeczypospolitéj polskiéj, jak wszystkich wolnych narodów, wpływać na wyborców pismami. Politycznych dzienników drukowanych jeszcze wtenczas, prócz niektórych krajów, nie znano [1]; w Holandyi, gdzie cenzura była

[1]) W Polsce pierwsze pismo peryodyczne, co w r. 1661 wychodzić zaczęło, nie było polityce poświęconém. Pokazał mi je Dr. Estreicher.

najlżejszą, wychodziły peryodycznie, nie codziennie drukowane rozprawy polityczne; wszakże i tam traktowano delikatniejsze materye tylko w gazetach pisanych (*gazettes manuscrites*). Grały więc wtenczas ulotne pisma, tak zwane broszurki, wielką rolę. Z równą namiętnością, z równą przedajnością, jak niemal wszystkie dzisiejsze dzienniki, ale z większą erudycyą i znajomością stosunków, służyły one mocarstwom i stronnictwom. Gabinety i stronnictwa miewały arsenał zawsze gotowy dostarczyć oręża do lukty, mianowicie Domy austryacki i francuzki płaciły swych publicystów, rzucających na skinienie pociski w obóz przeciwnika. Szczególnie żarliwą była ta polemika dwóch Domów w Polsce; Lisola rzucał obelgi na Francyę, de Lumbres na Austryę, obadwa podawali temat do wypracowania, często wypracowywali go sami, Polak przełożył na język ojczysty, często pożyczył swego imienia, często imie wymyślone sobie nadał, lecz zawsze udawał patryotę, a czemu niebaczna publiczność wierzyła [1]). Na jednę z takich broszurek, podyktowanych przez austryackie poselstwo, odpisał Marszałek nadworny, a w innêm piśmie wystawił konieczność przystąpienia do elekcyi za życia Jana Kaźmierza, aby Rzeczpospolita unikła wstrząśnień, towarzyszących bezkrólewiom. Wywód dobrze pomyślany, w wybornym języku wystawiony, był ze wszech miar godnym swego uczonego i bystrego autora, zrobił téż wrażenie na szlachtę, wielce korzystne sprawie elekcyi. W Województwach, dokąd wysyłano w licznych egzemplarzach rzeczone pismo, rozpoczęła się przedsejmowa agitacya. Tajemnicy wobec Austryaków dotrzymali wszyscy. Nikt ze stronnictwa francuzkiego nie wątpił, że sprawa sukcesyjna zbliża się do pożądanego kresu.

Radość powszechną między stronnikami Francyi przerwał list austryackiego Posła, pisany z Wiednia do pewnéj Pani, byłéj frailiny Królowej. Donosi on, że się o tajemnicy względem Księcia d'Enghien przez Paryż dowiedział, i że téj sprawie, która jeszcze nieukończona, przeszkodzić zdoła, przybywa bowiem do Dworu polskiego z tak korzystnemi propozycyami dla Królowej, że, gdyby ich nie przyjęła, wtenczasby udowodniła swą troskli-

---

[1]) Wielu z piszących dziś książki i książeczki, przezywane historyą, przepisują z tych broszurek, a nie wiedzą, że w obcych archiwach istnieją rachunki, ile z tajnych funduszów na te pisemka patryotyczne wypłacano.

wość o dobro Francyi, nie zaś o dobro Polski [1]). Przeraziło to Królowę przekonaną, że Austrya wszelkich środków przeciw francuzkiemu kandydatowi użyje, i słusznie żaliła się, że francuzki gabinet opieszały, oraz gadatliwy, mniéj udowodnił ostrożności, niżeli polskie stronnictwo [2]), z wielkiéj liczby ludzi złożone.

Królowa miała oraz inny powód do obawy. Korzystne propozycye Austryi musiałyby Jana Kaźmierza, zawsze Cesarzowi przychylnego, skłonić znów ku Austryi. Wreszcie tajemnica stała się wobec Króla obecnie niepodobną, a mógł się srodze rozgniewać popędliwy Monarcha, że z Francyą rzecz tak daleko doprowadzono, chociaż się jeszcze gabinet St. Germain urzędownie do niczego nie zobowiązał. Nadto mogliby ci ze stronników francuzkich, którym imie kandydata ukrywano, opuścić tę sprawę.

Śród tych kłopotów uciekła się Królowa do swéj zwyczajnéj nieszczerości, robiła nadzieję wszystkim kandydatom, aby elekcyi nie przeszkadzali, mianowicie łudziła tym sposobem Rezydenta Księcia neuburskiego. Stanowisko jéj było trudniejszém wobec Elektora, mającego znaczne stronnictwo między Polakami. Niedawno odebrała mu Polska pocztę gdańską i nie chciała nadać mu Elbląga, którego pragnął gorąco. Jego Poseł oskarżał Królowę przed Posłem francuzkim, że Elektorowi przyrzekała nic bez niego nie przedsiębrać, a wprzód się z nim zgodzić na kandydaturę, teraz zaś bez jego wiedzy w sprawie sukcesyjnéj czyni przygotowania do sejmu elekcyjnego. De Lumbres udawał, że o zamysłach Królowej nie wie, tłumaczył jednak jéj postępowanie, ale wzrastającéj nieufności między nią a Elektorem zażegnać nie zdołał. Także między Francyą i Elektorem wzmagała się nieufność. Francuzi mniemali, że Elektor pragnie korony polskiéj dla siebie lub dla syna, Poseł elektorski twierdził, żeby jego Pan nigdy dla tronu wiary nie zmienił i gdyby widoki ziemskie mogły go do tego skłonić, byłby się starał o koronę rzymską. Wiedząc, że się Polacy na Króla nie-katolika nie zgodzą, doradzał Hoverbeck wybór Księcia Jana Fryderyka brun-

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.* Oryg. w arch. tajn. franc. — [2]) Według zdania Królowej musiał się o rokowaniu X. Fantoniego dowiedzieć Fuensaldagna, Poseł hiszpański w Paryżu, uwiadomił o tém Posła de la Fuente, z którym Lisola korespondencyę utrzymywał. *Ibid.*

szwickiego i rozwodził się nad jego przymiotami [1]). Księciu neuburskiemu dał wyraźnie exkluzyą, a Francyi wyrzucał, że pokojem pyrenejskim nadała mu Jülich. De Lumbres przypisywał to postępowaniu Elektora, co się z Austryą połączył. W miarę jak przyjaźń Elektora z Austryakami wystawiała go na niechęć Francyi, oddalał on się oraz od Królowej, Austryakom nieprzyjaznéj, a do Francuzów nad miarę przywiązanéj.

Właśnie udał się Dwór z Krakowa do Częstochowy (21go Stycznia 1661), raz dla votum, które Jan Kaźmierz był zrobił, drugi raz, aby się tam naradzić z delegatami i ze szlachtą z Wielkopolski. Elektor utrzymywał oddawna stosunki z tą prowincyą, nie chciała więc Królowa, aby jego Poseł tam się znajdował i na Wielkopolan wpływał. Dla tego proszono Posłów zagranicznych, aby w Krakowie zostali i za kilkanaście dni do Kielc, dokąd miał Dwór z Częstochowy wrócić, przybyli. Tymczasem otrzymał de Lumbres przed przybyciem do Kielc depeszę od swego gabinetu i urzędowe zezwolenie Ludwika XIVgo, aby się Książe d'Enghien o koronę polską ubiegał, i ze siostrzenicą Królowej ożenił. Książe Condé podziękował Królowej za zaszczyt zrobiony jego Domowi. Gabinet francuzki nakazał swemu Posłowi stósować się we wszystkiém do życzeń Królowej [2]).

Chociaż to pismo (widocznie przez podstępnego Mazaryna zredagowane) Króla francuzkiego do niczego nie obowiązuje, jedynie starać się Księciu o koronę polską pozwala, Kondeusz zaś tylko w imieniu własném nie zaś królewskiém dziękuje, zatém chociaż całe pismo na próżność Królowej, pochlebstwami łatwo ująć się dającéj, wyrachowaném [3]) było, przejęło jednak Ludwikę Maryą niezwykłą radością, mniemała bowiem, że już wszystkie trudności w tak delikatnéj i ważnéj sprawie pokonała. Lękała się wszelako obrazić dumę Magnatów i poleciła Posłowi oświadczyć im, że się będzie stósował do woli Królowej i ich samych. Niezawodnie poprawiła Królowa redakcyę kancelaryi francuzkiéj, zbyt nawykłéj do absolutyzmu.

Królowi wręczył de Lumbres tylko francuzką ratyfikacyę traktatu oliwskiego i ofiarowanie pośrednictwa Francyi między

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.* Oryg. w arch. tajn. franc. Między dok. Nr. XLII. — [2]) *ibid.* Między dokum. Nr. XLIII. — [3]) *ibid.*

Polską a Moskwą, a o kandydaturze zupełnie zamilczał, ale już przypominał Janowi Kaźmierzowi, że jest spokrewnionym z Ludwikiem XIVtym i jego małżonką [1]), z Cesarzem zaś ma tylko jedno pokrewieństwo [2]). Królowa spomniała nieco Królowi o Księciu d'Enghien, później mówiła obszerniéj o jego kandydaturze; chciała bowiem uprzedzić Lisolę, który właśnie z Wiednia powracał. Król już nieraz zniechęcony do Austryi, zgodził się na kandydata. Zupełném przeto było zwycięztwo francuzkiego stronnictwa nad austryackiém.

Co do przyjęcia pośrednictwa francuzkiego w sprawie z Moskwą robił Król trudności, nie chciał bowiem odrzucać cesarskiego, pragnął zatém rokować bez pośredników. Gdy Dwór do Warszawy przybył, odezwał się Chan tatarski przez Posła za pokojem między Polską i Moskwą i zapraszał Króla na konferencyę, gdzie mu udzieli tajemnicy, któréj nikomu powierzyć nie może. Zdziwił się Król, że Tatarzy, przeciwnicy zgody Polski z Moskwą, żyjący jedynie z wojny i z łupu, chcą pogodzić Polaków z Moskalami. De Lumbres tłumaczył, że zapewne Chan lęka się być zruconym z urzędu przez Sułtana, dla tego pragnie polsko-moskiewskiego układu, Tatarom zaś o tém powiedzieć nie może. Przekonało to Króla, Lwów wyznaczył na miejsce konferencyi z Chanem. Ten Monarcha zawsze jenijalny i przedsiębiorczy, od exaltacyi przeciw Moskwie wolny, układał już sobie wydać wojnę Turcyi, jeźli mu Moskale i Tatarzy pomoc dadzą, a Francya popierać go zechce, „nie spodziewał się bowiem znacznych posiłków od Austryi". Coraz bardziéj niechętnym dla Austryi okazywał się Król, a czego Królowa pragnęła oddawna. Był to punkt kulminacyjny jéj politycznego wpływu. Ale nie wiedziała niebaczna niewiasta, że w tém niezmierném zwycięztwie nad jenialnym mężem spoczywał już zaród jéj upadku i jego, a tém samém narodu.

Naturalnie skoro Francya brała górę w Polsce, musiało to niemieckie Dwory ściśle łączyć z sobą i skłaniać ich do szukania przymierza z sąsiadami Polski, zatém nawet i z Moskwą. Elektor

---

[1]) Ludwik XIV był synem Anny Austryaczki, Infantki hiszpańskiéj, a ożenił się z Maryą Teresą, także Austryaczką.— [2]) Jan Kaźmierz był urodzony z córki Ferdynanda IIgo, więc był bratem ciotecznym Ferdynanda IIIgo, a wujem Cesarza Leopolda Igo.

coraz więcéj zagniewany na Królowę, napisał jéj list pełen wyrzutów, że się z nim w sprawie sukcesyjnéj nie znosi, doniósł, że pewni Książęta rokują w Paryżu na szkodę Królowej. Przyrzekał Elektor, jeźli będzie szczerą, donieść jéj o wszystkiém, lecz oraz zagroził, że jeźli sprawa sukcesyjna ma wypaść na szkodę jego, wtenczas jéj wszelkiemi siłami opierać się będzie [1]). Królowa odpowiedziala zwyczajnym fortelem, że sukcesya należy do sejmu, i że dopiéro poznawszy skłonności Polaków, o wszystkiém Elektorowi doniesie; nie mogło to przekonać Dworu berlińskiego. Więc nie przeprowadziwszy jeszcze sprawy sukcesyjnéj, miała już Królowa do pasowania się z dwoma gabinetami, a to podczas wojny z Moskwą.

Owymi Książętami, co rokowali w Paryżu, oczewiście w sprawie sukcesyjnéj polskiéj, byli: Książe neuburski, Książe mantuański i młody Książe Wojewoda reński. Pierwszy był żonaty, jego syn zbyt młody, aby się mógł żenić; z dwóch drugich nie przypadał żaden do smaku Królowej, bo obadwa byli z nią spokrewnieni. Polaków musiało to obrażać, że się o koronę polską ubiegano w Paryżu. Nie byli więc ci kandydaci niebezpiecznymi Księciu d'Enghien, ale Elektor już zaczął wykonywać swą groźbę i upoważnił Księcia kurlandzkiego, swego szwagra, aby pod pozorem reklamowania szkód poniesionych przez zabór Mitawy, z gabinetem w Sztokholmie rokował i do przymierza z Domem austryackim i brandeburskim go wzywał. Szwecya nie przystała na to, Hrabia Schlippenbach, dawny intrygant, główny autor projektu rozebrania Polski, zajmował się jakimś innym zamysłem i miał przybyć w charakterze Posła do Polski, lecz podczas żeglugi zginął na Morzu baltyckiém. Zastępcą jego został mianowany Sten Bilke.

Nie powiodło się więc Elektorowi szkodzić Królowej przy pomocy szwedzkiéj, ale tém ściśléj łączył się odtąd z Austryą przeciw francuzkiemu kandydatowi. Przedtém jeszcze, w Kielcach, wręczył Lisola Królowi i Królowej nowe listy wierzytelne, nadające mu godność cesarskiego Posła pełnomocnego. Powtórzył w imieniu Cesarza propozycye maryażu i kandydatury Arcyksięcia Karola i zaklinał Królowę, aby mu szczerze powiedziała,

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.* Oryg. w arch. tajn. franc. Między dok. Nr. XLIV.

czyli się na to zgadza, jeźli bowiem nie, wtenczas Cesarz odstępuje od zamysłu. W razie przyjęcia propozycyi gotów Cesarz wszystko uczynić dla Ludwiki Maryi w Austryi i w Hiszpanii, nadaje jéj znamienite prawa w Księstwach opolskiém i raciborskiém, a nadto przeznacza na Szląsku 120,000 fr. rocznego dochodu i opuszcza Polsce dług za daną jéj pomoc [1]). Królowa (tak przynajmniéj opowiadała francuzkiemu Posłowi) odrzekła Lisoli jak zwyczajnie, że sukcesya zależy od sejmu, ale mu wręcz nie odebrała nadziei, aby nie przeszkadzał uchwale elekcyi.

Musiała jednak propozycya cesarska zrobić wrażenie na Królową, skoro de Lumbres uczuł potrzebę dowodzenia jéj, że w listach wierzytelnych nie ma wzmianki o sukcesyi, zatém Cesarz tylko ją wybadać pragnie, że więc do elekcyi swego brata nie dąży. Królowa oplątana własnemi intrygami, nadto już wielce zależna od przewagi francuzkiego Posła, okazała się niewiastą i raz sądziła, że Cesarz nie mógł się wyraźniéj oświadczyć, aby go afront odmownéj odpowiedzi nie spotkał, drugi raz mniemała, że Austrya chytra i obłudna pragnie jedynie jéj zguby. Wreszcie było już zapóźno wybierać między kandydatami bez wystawienia się na niebezpieczeństwo wobec Francyi i jéj stronnictwa, naglącego na przystąpienie do rzeczy, do układów z Województwami, mającemi wyprawić Posłów na sejm nadchodzący.

(Zmieniająca się postawa Jerzego Lubomirskiego wobec Dworu w sprawie sukcesyjnéj. Nowa, jenialna kombinacya dynastyczna.)

Przedewszystkiém należało Królowej wezwać Lubomirskiego do naczelnéj pracy stronnictwa. Jako pierwszy Minister, Hetman polny kor., Magnat potężny, mąż pełen zdolności politycznych i wojennych, używał niepospolitego wpływu, mianowicie w pięciu Województwach, niemal wyłącznie zależnych od niego, a był oraz znany z nieograniczonéj dumy. Takiego męża nie mogła pominąć Królowa, zaprosiła go téż jeszcze z Kielc, aby dla narady w sprawie sukcesyjnéj przybył i deklaracyę Francyi przeczytał. W. Marszałek przeprosił Królowę, do Kielc nie przyjechał. Przeraziło to francuzkich stronników i jego Naczelniczkę. Natychmiast wyprawiła do niego Królowa Referendarza Morstein,

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.* Oryg. w arch. tajn. franc. Między dok. Nr. XLV.

w którym szczególne zaufanie pokładał i zawezwała W. Marszałka do przybycia do Warszawy, dni kilka przed otwarciem sejmu. Lubomirski skarżył się najprzód na małą gorliwość [1]), z jaką dotąd postępowano w téj sprawie, ale w przekonaniu, że odtąd gorliwiéj (*avec plus de chaleur*) popieraną będzie, ślubował stałość w słowie daném Królowej i przyrzekł, że wszelkich starań dołoży, aby pięć sąsiednich Województw na elekcyę zezwoliło.

Należało już wtenczas powątpiewać o szczerości W. Marszałka, oddawna bowiem, jak wiemy, wpływał na niego Lisola, a rosnące wszechwładztwo Królowej nie mogło dumnemu Magnatowi przypadać do smaku. Właśnie przybył Hoverbeck, Poseł elektorski, do Marszałka, a to w zamiarze poparcia wpływów Lisoli, bo Cesarza i Elektora łączył już spólny interes w sprawie sukcesyjnéj. Morsteinowi powinno było zależeć wiele na wybadaniu tego, po co Hoverbeck do Marszałka przybył i co z nim o sukcesyi mówił. Jednak wyjechał do swych dóbr i Królowej doniósł, że dnia pierwszego mówił Poseł z Marszałkiem tylko o Elblągu, a dopiero nazajutrz mieli przystąpić do sprawy sukcesyjnéj, zatém nie wie, jak rzecz załatwili.

Prawdopodobnie już się domyślił Referendarz, że Lubomirski swe zamysły zmienił, albo się może o tém od niego samego dowiedział, ale Królowej namiętnéj takiéj wiadomości udzielić się lękał. Bystry de Lumbres spostrzegł natychmiast, że lakoniczne doniesienie Morsteina nie było naturalném, a niewiadomość Referendarza o zamysłach Marszałka i jego rozmowie z Posłem udana. Lubomirski wyznał późniéj, że Hoverbeck mu proponował starać się o koronę polską, do czego wszelką pomoc swego Pana, tudzież cesarską przyrzekał [2]). Na to odrzekł Lubomirski: „Precz szatanie!" Jednak widać, zrobiła propozycya dwóch niemieckich Dworów niemałe wrażenie na Lubomirskiego, skoro odtąd elekcyi i Królowej we wszystkiém przeszkadzał. Od téj chwili ustaje zwycięzki polot Królowej, a natomiast tryumfują Lisola i Lubomirski. Jednak broniła się długo i mężnie Ludwika Marya, Francya i Austrya pasowały się z sobą ze zwykłą namiętnością.

---

[1]) *„s'etant plaint du peu d'application"*; w relacyi stoi: *„d'explication"* oczewiście przez pomyłkę. — [2]) *De Lumbres, rel. de l'Amb. 1661.* Oryg. w arch. franc. Między dok. Nr. XLVI.

Raz jeszcze nastręczyła się Królowej sposobność ocalenia Polski powrotem do zgody z Austryą, łączącą się coraz ściśléj z Elektorem. Lisola nalegał na odpowiedź co do deklaracyi cesarskiéj, był gotów do okazania swych instrukcyi, a nawet przyrzekał, że Cesarz najwyraźniéj powie w nowych listach wierzytelnych o maryażu i kandydaturze Arcyksięcia Karola, jeźli Królowa oświadczy, że propozycyę przyjmuje. Odpowiedziała w sposób kręty, dowodziła, że nie chce Cesarza kompromitować nie więdząc, czego sejm zapragnie i t. d. Nie ufała już Lisoli, a w zmienność W. Marszałka, zdaje się, jeszcze nie wierzyła. Tymczasem Austrya była już gotową do wystąpienia z największą energią. Lisola zapowiedział Opalińskiemu (mając go zawsze za stronnika swego), „że Austrya przeciw Turkom nie będzie czyniła gorliwie, bo jest zmuszoną czuwać nad tém, co się w Polsce dzieje". Już się mogła Polska obawiać wojny domowéj, skoro francuzkie stronnictwo zbliżało się do portu, Austrya zaś była gotową zatopić je przy brzegu.

Obok olbrzymich zapasów między Domami austryackim i francuzkim, mało zważano na kandydatów podrzędnych, jakim był Książe neuburski. Wiedząc o kandydaturze Księcia d'Enghien starał się jednak o popieranie swojéj w Paryżu, Francya go łudziła obietnicami, podobnie postępował jéj Poseł z jego Rezydentem w Warszawie. Ale jenialna kombinacya jednego z Polaków nadała kandydaturze neuburskiéj niemało znaczenia. Radził on Księciu odstąpić Elektorowi kraje nad Renem, przez co tenże stałby się Panem obu brzegów téj rzeki począwszy od Kolonii, zatém powiększyłby znacznie swą potęgę w Niemczech. Zaś Księciu neuburskiemu odstąpiłby Elektor Prusy, a kandydat wcieliłby je w Państwo Rzeczypospolitéj polskiéj [1]). Dla Polski byłaby ta kombinacya wielce korzystną, odwróciłaby bowiem Elektora w inne strony, powstanie Królestwa pruskiego stałoby się niepodobném, a Książe neuburski, Pan możny i zapobiegliwy, mógłby był zostać założycielem nowéj dynastyi, przedewszystkiém byłby wybawił Polskę od rywalizacyi między Austryą i Francyą, z którremi zarówno dobre stosunki utrzymywał. Ale już dwa stronnictwa rozdzierały Polskę, na publiczny interes spoglądały okiem

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.* Oryg. w arch. tajn. franc. Między dok. Nr. XLVIII.

namiętności, stronnictwo elektorskie zależało od natchnień Hoverbecka. Gdy mu de Lumbres o téj kombinacyi spomniał, odrzucił je zupełnie Poseł elektorski utrzymując, że Prusy przynoszą dwa razy więcéj od owych krajów nadreńskich. Może odrzucił Hoverbeck propozycyę tak stanowczo i od razu z powodów religijnych, był bowiem gorliwym protestantem, a w krajach reńskich przemagało wyznanie katolickie. Może już wtenczas mieli Ministrowie elektorscy zamiar powiększyć Prusy na koszt Polski upadającéj i uważali sąsiedztwo z Moskwą za więcéj korzystne od francuzkiego. W każdym razie stała się niechęć Elektora do Królowej polskiéj nieodzowną, a tego właśnie pragnęła Francya. Odpowiadając Hoverbeckowi rzekł de Lumbres, że dochody pruskie są znaczniejsze, ale oraz obciążone; to było z prawdą zgodne. Atoli dodał, że niepodległość Prus nie jest tak ubezpieczoną, aby jéj kiedyś Polska zaprzeczyć nie mogła. To było nieprawdą, bo Polska zawarte ugody dotrzymywała, a oraz nie mogły podobne groźby zbliżać Elektora do Rzeczypospolitéj, chociaż tego wymagał ich interes obopólny.

(Przygotowania do walnéj bitwy między Austryą i Francyą w Warszawie i w Województwach.)

Skoro kandydatura Księcia neuburskiego już nie przypadała do miary stronniczych umysłów i nie rozbroiła dwóch walczących Domów, robiły te ostatnie przygotowania do wydania bitwy. Francuzi zaopatrzyli się skwapliwie w oręż złoty, wysłali do Gdańska 200,000 talarów, Książe d'Enghien wyprawił na żądanie stronnictwa P. Caillet do Warszawy, co jednak de Lumbres uważał za niezgrabność, bo wysłannik był powszechnie znanym jako sługa Księcia, więc się wyjawiała tajemnica. Harc się rozpoczął, jak zwykle, od lukty między broszurkami. Płacone od Austryi mówiły przeciw elekcyi, dowodziły, że jéj przedsiębranie za życia panującego Króla byłoby przeciw wolności [1]) i prawom Królestwa, albowiem tym sposobem stałby się tron elekcyjny z łatwością dziedzicznym. Dążność Austryi była widocznie negacyjną, prowadziła do anarchii i zguby Rzeczypospolitéj.

Broszurki, za które płaciła Francya, miały zadanie szlachetniejsze. Utrzymywały one, że nie ma konstytucyj zakazujących

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.*

elekcye przed bezkrólewiem, a gdyby nawet istniały, musiałyby ustąpić prawu najwyższemu, nakazującemu ocalenie Rzeczypospolitéj. Konieczna potrzeba, dowodzono, uniknąć niedoli bezkrólewia i podziału Polaków na stronnictwa, a to w chwili, kiedy sąsiedzi do zakłócenia publicznéj spokojności dążą, uwalnia naród od ścisłego zachowywania praw elekcyjnych na ten raz, albowiem Król i Rzeczpospolita, dla których dobra były uchwalone, mogą je za spólną zgodą znieść zupełnie. Wolnościom szlachty nie ubliża elekcya przedsięwzięta za życia królewskiego, jéj uchwała bowiem zależy od sejmu, a sama elekcya od wolnych głosów narodu. Król bezdzietny nie może grozić Polsce dziedzicznością.

Austryacy występowali oraz przeciw Księciu d'Enghien, wystawiali go jako dumnego i samowolnego („*altier et capricieux*") Pana, który się z formą rządu polskiego nie zgodzi, Francuzi obstawali za swym kandydatem. Rozgłoszenie doniesienia, że Francya przez Hamburg do Gdańska owe 200,000 talarów przysłała, zrobiło najgorsze wrażenie, „raz, ponieważ dobrze myślący spodziewali się większéj sumy, mającéj być między nich rozdaną, drugi raz, ponieważ to upoważniało przeciwników do oskarżania Francyi, że głosy nabywa przekupstwem" [1]).

Nie mogąc pieniądzmi podołać Francuzom, szukała przezorna Austrya sprężystego sojusznika przeciw Królowej; Ludwika Marya utorowała sama drogę gabinetowi wiedeńskiemu. W saméj rzeczy omieszkała Królowa, zrobiwszy wiele dla Elektora (więcéj niżeli Austrya dlań zrobić chciała), upewnić się jego przychylności, drażniła go nieustannie trudnościami względem Elbląga, a na którego posiadaniu zależało mu najbardziéj, Ludwika Marya zaś układała sobie dać wykupno za to miasto. Przez te spory stał się układ bydgowski zgubniejszym od oliwskiego, ten bowiem nadał korzyści Szwecyi oddalonéj, ów zaś uposażając Dom brandeburski znacznemi posiadłościami, utworzył potęgę tuż u bram Rzeczypospolitéj. Zręczny, przedsiębiorczy, oddawna przez Królowę rozdrażniony, a potężny Elektor mógł być niebezpiecznym przeciwnikiem Ludwiki Maryi, a oraz przejmował się przekonaniem, że obok Polski, zależnéj od potężnéj Francyi, nie będzie jego monarchia miała pożądanego stanowiska. Wszak już sama Polska przedzielała, otaczała Prusy książęce, miała

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.*

więc rodzaj jeograficznéj zwierzchności nad niemi. Mógł być w obawie Elektor, że mimo zrównania się z Polską niepodległą nie będzie jednak uchodził za równego Królowi polskiemu, jeźli ten zostanie dziedzicznym. Może już wtenczas układał sobie Fryderyk Wilhelm, lub jego gabinet, należeć kiedyś do sukcesyi po tronie bezkrólewiami podkopywanym. W każdym razie musiał pragnąć Elektor zachowania *status quo* w Rzeczypospolitéj, czemu zawdzięczał swą polityczną fortunę. *Liberum veto*, co szlachta uważała za paladium swéj złotéj wolności, miał W. Elektor słusznie za najdogodniejszą ustawę dla przeciwników Rzeczypospolitéj. Był on wielce przeciwnym kandydaturze austryackiéj, lecz niemniéj musiał się lękać kandydata, którypy był narzędziem gabinetu mazarynowskiego, a Francya zagrażając krajom Elektora od Renu, panowałaby im obecnie oraz od Wisły. Już wiemy, że Elektor utworzył sobie znaczne stronnictwo w Polsce [1]). Austrya także miała swoje. Mogły zatém z łatwością porozumieć się gabinety wiedeński i berliński.

(Tajna liga Dworów niemieckich przeciw polskiemu, ich związki z przekupioną opozycyą.)

Właśnie teraz (w Maju 1661) znajdował się Elektor w Kliwii, gabinet wiedeński zagrożony elekcyą na rzecz Francyi, zatém kombinacyą niebezpieczną dla Austryi, wysłał do niego P. Friquet, Rezydenta w Hadze, żądać rady w sprawie polskiéj elekcyi, nakazał mu zachować najzupełniéj tajemnicę i mówić zręcznie, wielce ostrożnie Elektorowi o niebezpieczeństwie grożącém jemu i Austryi ze strony Francyi przez postępowanie Królowej polskiéj. „Téj zręczności, donosi Friquet, nie było mi potrzeba, bo Elektor z największą otwartością opowiedział, co już zrobił w tym względzie, a co mi powtórzyli jego Ministrowie i autografami przekonali. Wychwalając wielce roztropność W. Ces. Mości, że w sprawie tak ważnéj niczego zaniedbać nie chciała, dodał Fryderyk Wilhelm, że prawda, co mu w imieniu i słowami W. Ces. Mości o niebezpieczeństwie dla

---

[1]) Głównie za pomocą Hoverbecka, Radziwiłła i t. d., oraz pieniędzy i obietnic. Te nieprzystojne, a nic prócz intryg nienauczające szczegóły, opuszczam; są one podobne do intryg Polaków i cudzoziemców w Polsce, należących do fakcyi francuzkiéj.

Austryi i dla Elektora, gdyby się zamysły Królowej polskiéj powiodły, doniósłem, że to oddawna przewidywał i dla tego przed zwołaniem sejmu polskiego wszelkiego starania dołożył, aby temu zapobiedz [1]). Wysłał Ministrów (urzędników, ajentów) do Wielko-Polski i do Litwy, czynili oni tajemnie ze Stanem rycerskim tych prowincyj [2]). Sprawa stanęła teraz na tém stanowisku, że bez wątpienia Sejm obie propozycye Króla polskiego odrzuci, to jest tę, która elekcyi [3]) następcy (na tron polski) wymaga [4]) i ową,

---

[1]) *Friquet, relatio ad Caes. Clivii 19 Maji 1661.* Oryginał w arch. tajn. wied. Między dok Nr. XLVII. Zwracam uwagę na tę pierwszą próbę ściślejszego związku między gabinetami wiedeńskim i berlińskim, z winy Francyi i Ludwiki Maryi przeciw Polsce wymierzonego. Gdy potém do niego Moskwa przystąpiła, zmieniło potrójne przymierze postać całéj Północy, bo doprowadziło do rozbiorn Królestwa polskiego. Ma przeto niniejsze świadectwo wielką ważność dla badacza dziejów europejskich. Wyrazy tekstu oryginalnego, z wyjątkiem tych, które międzysłowem „ -- “ oznaczone, usiłuję przy pomocy pamięci wiernie oddać, rzecz zaś samą z oryginału, który dokładnie sam przetłumaczyłem, z sakramentalném uszanowaniem dla prawdy, rzetelnie, ani dodając, ani ujmując, przytaczam. Miejsca ważniejsze dosłownie z oryginału przepisałem. Przepisaniu całego dokumentu przeszkodziły okoliczności. — [2]) *„Ministris in Majorem Poloniam et Lithuaniam deputatis, sed cum equestri ordine illarum Provinciarum secrete egerunt.“* Może tu co opuszczonego, albo źle decyfrowano depeszę i czytać należy: *„ut secrete agerent“*. Rzecz główna zawsze ta sama. — [3]) Mylnie nazwał to Elektor oznaczeniem następcy (*„designando suecessore“*). — [4]) Przypominam, że w następnym wieku stanął układ (1763 r.) między Katarzyną IIgą i Fryderykiem III, mocą którego przyrzekają Moskwa i Prusy przeszkadzać, aby tron polski dziedzicznym nie został. Gdy to jednak nastąpiło konstytucyjną ustawą z dnia 3go Maja 1791, ogłosiły gabinety moskiewski i pruski Polskę za jakobińską i przystąpiły do drugiego rozbioru, a do którego Austrya nie należała, konstytucyę rzeczoną wysoko ceniła, mianowicie Cesarz Leopold II przejął się dla niéj uwielbieniem. O tém ostatniém upewniał mnie Hr. And. Zamoyski, Ordynat, który się wówczas w Warszawie znajdował. Wiadomo oraz, że następca Frydryka IIgo zawarł z Polską traktat i wystawił wojska w celu bronienia konstytucyjnéj ustawy z dnia 3go Maja, nim potém podszeptom Katarzyny uległ, lękając się rosnącego nieładu we Francyi.

co do ściślejszego przymierza między koronami polską i szwedzką zmierza....“ Na poparcie tego zdania przytoczył Elektor, że chociaż Francuzi rozdają znacznie pieniądze, jednak wielu pójdzie „za miłością ojczyzny (!) i za uszanowaniem praw starożytnych“ [1]), nadto dodał, że ma wiele stosunków, osobliwie w Wielko-Polsce i Litwie [2]), „że Książe Radziwiłł od szlachty, mianowicie litewskiéj, posłem obrany, będzie się w jéj imieniu na sejmie statecznie fakcyi francuzkiéj opierał“.

Z tego, co potém mówił Elektor, widać, że znał dokładnie taktykę zakupionych posłów, rzekł bowiem, że jedni posłowie zamiast wyrzeczenia zdania, powiedzą tylko, „że dłuższego żywotu Najjaśniejszemu Królowi życzą“, inni zaś „ośmielą się może oskarżać o zdradę tych, co publicznym prawom gwałt zadają“ [3]). Na dowód powyższego dał Elektor Friquetowi „do przeczytania list z 26go Kwietnia pisany językiem i stylem francuzkim przez jakiegoś Francuza, należącego niezawodnie do królewskiego otoczenia, donoszący, że sejmiki wielko-polskie wzięły kierunek nadziejom i życzeniom Królowej najprzeciwniejszy; że niezgoda między Kanclerzem koronnym a litewskim wzmaga się codziennie,

---

[1]) Uchwała krótkowidzącéj szlacheckiéj demagogii, aby za życia królewskiego nie starano się o następcę, nie była cale starożytną i nigdyby jako *non-sens* na uszanowanie i powagę (*reverentia legum antiquarum*) zasłużyć nie zdołała. Zdanie Elektora: „u których (Polaków) przemoże miłość ojczyzny i uszanowanie dla praw starożytnych“ („*apud quos potior erit patriae charitas et legum antiquarum reverentia*“), wygląda jak ironia, albo sarkazm, bo można przez interes lubić zdradę, nawet zdrajców, ale jakże bronić ich i chwalić, przezywać patryotami i legitymistami? — [2]) Nie należy jednak kłaść na równi Wielkopolanów i Litwinów; bo ci ostatni cierpiąc niezmiernie przez wojnę moskiewską (a którą przy pomocy Austryi mogła Królowa zakończyć oddawna), mieli słuszne powody opierania się zgubnéj polityce Królowej; wiadomo, że Litwini byli najskłonniejsi do restaurowania władzy dziedzicznéj Wielkiego Księstwa. Wreszcie znaczenie jakiego używali Radziwiłłowie na Litwie, nie zaraz zdołało wciągnąć niebacznych Litwinów do spisku przeciw monarchii, przeciw ojczyznie. Na obronę Wielkopolanów to tylko przytoczyć można, że jako obywatele kraju sąsiedniego byli więcéj wystawieni na wpływ ajentów elektorskich. — [3]) *Friquet Caesari. Clivii 19 Maji 1661.* Oryg. w arch. tajn. wied.

zatém spodziewać się nie można, aby śród umysłów gorejących nienawiścią i zazdrością miało przyjść do zgody w tak ważnéj sprawie."

Mówiąc daléj o Polsce przyznał w swéj otwartości Elektor, że za główną podstawę swego bezpieczeństwa uważa zwyczaj, mocą którego w Królestwie polskiém nic uchwaloném być nie może bez zezwolenia wszystkich, przez co zawsze bywa lepszém położenie małéj liczby oponentów (*repugnantibus*), skoro ich głosem, jak niegdyś wyrzeczeniem trybuna: *veto*, zgoda reszty próżną się staje.

Po wyłożeniu przez Elektora téj teoryi, na któréj się późniéj oparła fortuna rozbiorów (fortuna, sądzę, dwuznaczna), przystąpili jego ministrowie do głównéj materyi i zawezwali gabinet wiedeński do spólnéj konspiracyi przeciw Królowej polskiéj i powierzyli austryackiemu Posłowi, co już w téj mierze uczynili. „Radcy elektorscy", donosi on, „udzielili mi z protokółu rozkazy, które J. Wysokość już oddawna swym Rezydentom na Dworze polskim przesłała i między innemi im poruczyła, aby się szczerze i wiernie z Posłem W. Ces. Mości znosili, przyjaźń z nim utrzymywali, nic mu nie zataili, wszakże téj poufałości i serdecznéj zażyłości (*intimae communicationis*) publicznie nie objawiali. Albowiem z powodu charakteru tego (polskiego) narodu (*ex genio gentis illius*) mogłyby się nawet umysły niesprzyjające Królowej z łatwością odstręczyć (od nas obcych), gdyby ujźrzeli, że się W. Ces. Mość z połączonemi siły Jego Wysokości do spraw publicznych Królestwa mięsza i wolność Sejmów ścieśnić pragnie" [1]).

Wzywał więc gabinet berliński do wyraźnego spisku przeciw polskiéj Monarchii, a za *liberum veto*. Lisola był oddawna tego zdania, ale je objawiał oględniéj. Niewiadomo, jakie wrażenie zrobiło na pobożnego Leopolda Igo to otwarte zaproszenie gabinetu protestanckiego do szkodzenia Polsce katolickiéj. Wszakże dziwić się należy, że Cesarz Jana Kaźmierza nie ostrzegł. Wyłożyłem, jak zgubną była polityka zewnętrzna Królowej, miała więc Austrya powód do bronienia się przed jéj zamachami, za któremi stanęłyby ciosy Francyi, ale wypadałoże w celu uchylenia niebezpieczeństwa chwilowego, jeszcze niedokonanego, wy-

[1]) *Friquet Caesari. Clivii 19 Maji 1661.*

stawiać się na niebezpieczeństwo niewątpliwe, bo jeźli polska Monarchia upadnie, to godziny exystencyi austryackiéj będą policzone. Wreszcie, nie upadła nadzieja, że Jan Kaźmierz, dopiąwszy wzniosłego celu zbawienia Polski przez monarchią, powróci do przekonania o potrzebie solidarności z Austryą i czcigodnym Cesarzem Leopoldem.

Doniesienie o téj interesującéj, nietylko postawę sejmu 1661 r., lecz samą historyę rozbiorów wyjaśniającéj konwerzacyi, kończy Friquet ciekawym opisem środków, jakich używał gabinet berliński do taniego kupowania obrońców szlacheckiéj wolności i równości. „Nie powinienem opuścić, mówi on, że rozkazy do Rezydentów brandeburskich w Warszawie zawierają wszystkie argumenta, któremiby szlachtę polską niepodległą, od Królowej niezależną, przekonać i skłonić można, aby się w téj potrzebie za sprawą ojczyzny zagrożonéj (!) ogłosili" [1]). Tu widzimy, z jakiego źródła pochodziły owe zaokrąglone, klasyczne frazesy i stereotypowe, jakby z jednego odlewu utworzone wykrzykniki „niepodległych ludzi" za wolną elekcyą, tym zaszczytem narodu polskiego, za republikancką wolnością, a przeciw intrygom i despotycznym dążnościom Dworu i Dworaków i t. d. Takie argumenta wielkich, popularnych i donośnych mowców budziły emulacyą w innych, jedni od drugich przepisywali, powtarzali zdania i wyrazy, tak że z nich zczasem urósł słownik patryotycznéj opozycyi, poprawczyni Królów, miany od politycznych purytanów za prawdziwie polski [2]), a on był w saméj rzeczy czysto brandeburskim.

---

[1]) *Friquet Caesari. Clivii 19 Maji 1661.* — [2]) Nie można jednak dopuścić dobréj wiary owych, co się za wolną elekcyę i *liberum veto* poświęcali, nigdzie bowiem nie widzieli kwitnącéj republiki, tylko wszędzie potężne monarchie dziedziczne, a zemdlenie swéj własnéj, skrępowanéj elekcyą, tajném im nie było. Nie mówiąc już o tych, co rej prowadzili i wiedzieli od kogo biorą pieniądze i za co, śmiało powiedzieć można, że inni zdrowych zmysłów nie stracili, czuli dobrze, czém są elekcye i bezkrólewia, ale oraz wiedzieli oni, że bezkrólewie bywa dla sejmu elekcyjnego dochodem, że *liberum veto* nietylko uwalnia od podatku, lecz nadto dobrze sprzedane, przynosi niemało. Tego jedynie nie przewidzieli, że takie wyrachowanie okaże się mylném, że nieprzyjaciel przestanie przekupywać mowców, a zacznie kazać sobie płacić, mowcom poruczy milczenie i zapomnienie o wolnéj elekcyi.

Friquet zdziwiony, niejako przerażony machinacyami gabinetu berlińskiego, zaklinał Elektora prosząc go o tajemnicę i o rozgłoszenie, że jedynie w sprawie tureckiéj do niego przybył. „Fryderyk Wilhelm nakazał swym ministrom pod obowiązkiem przysięgi, aby to zmyślenie swém świadectwem wobec wszystkich popierali.“ Więc sprawa turecka miała pokryć zamachy przeciw katolickiéj monarchii, bez któréj nie byłoby zwycięztwa pod Wiedniem, a bez czego mogła upaść austryacka, a tém łatwiéj pruska Monarchia.

W końcu dziękował Friquet Elektorowi „za wielką roztropność, z jaką wszystko urządził, czego sobie tylko mógł życzyć Cesarz“. Jaka zmiana w kilku latach! Był to ten sam dyplomata, człowiek pobożny, co posłował w Rzymie [1]), gdzie mu Ojciec św. z całą powagą zwierzchnika nieomylnego kościoła wytłumaczył, czém jest katolicka Polska, jakie dla niéj obowiązki ma Austrya [2]), co stanowi treść austryackich dziejów i czém się stał Leopold I dla chrześciaństwa, gdy swe panowanie od zamiaru wyzwolenia Polski zaczął [3]). Widać bywa ślizką droga polityki nawet dla ludzi pobożnych, jeźli nie w prawidłach kościelnych i w historyi wieków, lecz w chwili szukają politycznych natchnień.

Królowa pełna ufności we Francyę, Szwecyę i w swe stronnictwo, pewna zwycięztwa, nie wiedziała o tém, co przeciw niéj knował gabinet berliński, więc się wystawiała na stanowczą klęskę. Widocznie czuwał Elektor lepiéj nad swą sprawą [4]) i pewnie wraz z Austryakami nie omieszkał zbliżać się coraz bardziéj do Moskwy.

---

[1]) Zob. w Hist. Wyzw. II, 63—66. — [2]) *ibid.* — [3]) *ibid.* — [4]) Zwyczajnie objawiają pisarze polscy żywą niechęć do Elektora, a to nawet na polu historyi, najprzeciwniejszém polemice i sądom uczuciowym. Zapominają oni, że Elektor nie był Polakiem, miał zatém zupełne prawo wynosić, wzmagać swą potęgę i ubezpieczyć się wobec Rzeczypospolitéj, od któréj, czyto pod kandydatem austryackim, czyto francuzkim, stałby się już w skutek jeograficznego położenia swych krajów politycznie zależnym. Nie wszystkie środki Elektora były dobremi, ale statecznie i zręcznie dążył wielce uzdolniony Fryderyk Wilhelm I do zamierzonego celu, został za-

ROZDZIAŁ II.

Postawa stronnictw na sejmikach i na sejmie.

(Sejmiki r. 1661 pod wpływem stronnictw francuzkiego, austryackiego i elektorskiego.)

Królowa i de Lumbres nie wątpili o intrygach Dworów niemieckich między szlachtą, ale nie wiedzieli, jak się ściśle przeciw Rzeczypospolitéj połączyli Niemcy w Kliwii. Walka między Francyą i Austryą, wzmocnioną obecnie przez Elektora, musiała się stać wielce żywą na sejmikach już zwołanych, aby postanowiły, czyli ma nastąpić elekcya. Wojewodowie i Kasztelanowie czynili rozporządzenia należące do ich urzędów, a znamienitsi lub głośniejsi między szlachtą ubiegali się o poselstwo na sejm. Królowa nie szczędziła ni obietnic, ni istotnych darów, aby nie dopuścić wyboru ludzi, nieprzychylnych francuzkiemu kandydatowi. Z jéj rozkazu przeszkadzał W. Kanclerz litewski Bogusławowi Radziwiłłowi i dokazał tego, że w żadném litewskiém Województwie, mimo ogromny majątek, nie został posłem obrany [1]). Od dwóch miesięcy pracował Kanclerz nad Litwą i zdołał wszystkich Senatorów i większość szlachty pozyskać dla Francyi. Podkanclerzy litewski gniewał, dąsał się, że mu o Księciu d'Enghien przedtém nie powiedziano, lecz de Lumbres ułagodził próżnego człeka i skłonił go nawet do wpływania na teścia, Wielkiego Hetmana litewskiego, wielce upartego i nieprzystępnego.

łożycielem znacznéj potęgi i zasłużył na imię Elektora Wielkiego w historyi. Polacy powinniby okazywać niechęć wobec owego uporu liczby to zaślepionéj, to przekupionéj, co widząc różnicę między wzrostem potęgi pruskiéj przez monarchią, a upadkiem polskiéj przez elekcyą, wołała za wolnością i przeciw swemu Dworowi, a czego właśnie pragnęli przeciwnicy i poparci falangą krajowéj opozycyi, wielkich sum na zgubę Polski nie potrzebowali.

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.* Oryg. w arch. gab. franc. Wybrano go jednak w Podlaskiem.

Skoro Francuzi wzięli górę na Litwie, więc Austryacy nie mieli tam głosu, intrygował téż Lisola w krajach koronnych, aby przeszkodzić uchwale elekcyi. Ale główni jego ajenci: Marszałek Opaliński i Enoth, Podskarbi dworski, którym ofiarował znaczne sumy, zdradzili go przed Królową. Napróżno rozgłaszał, że Cesarz może dać dwa razy więcéj od Francyi; nikt nie wierzył w potęgę finansów austryackich.

Podobnie na polu spraw zewnętrznych lepszém było stanowisko stronnictwa francuzkiego. Przyjęcie pośrednictwa do rokowania z Moskwą już nie podpadało wątpliwości, de Lumbres utrzymywał korespondencyę z Jenerałem Naszczokinem, dowodzącym armią w Inflantach, przeznaczonym do rokowania. Tenże pisał powtórnie do francuzkiego Posła, aby Polskę do wyznaczenia miejsca i czasu kongresu skłonił, a tymczasem zawieszenie broni wyrobił. Król, Królowa i W. Kanclerz wachali się w wyborze między pokojem a dalszém prowadzeniem wojny z Moskwą i odesłali sprawę do sejmu, zamiast, jak to ze względu na groźne położenie należało, zaraz ją załatwić. Wszelako prosił gabinet francuzkiego Posła, aby stosunków z moskiewskim Jenerałem nie zrywał, o zezwolenie na Wilno, jako miejsce, a na Lipiec jako czas kongresu prosił. Na zawieszenie broni nie zezwalał Dwór, ponieważ mu doniósł Czarniecki, że już Dniepr przeszedł i chce z Tatarami do Moskwy wkroczyć. To sprawiło nadzieję, że Car tym najazdem przerażony na wszystko zezwoli [1]. Więc znowu nie na wyrachowaniu opierał się gabinet polski [2].

Austryacy, wyraźnie pokonani od Francuzów, łączyli się ściśléj z Elektorskimi, Lisola i Hoverbeck schadzali się często

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.* Oryg. w arch. gab. franc. Między dok. Nr. XLIX. — [2]) Właściwie Dwór, bo prócz W. Kanclerza, posłusznego na skinienie Królowej, nie znajdował się wówczas żaden Minister w Warszawie. Sejm postąpił roztropnie i bez względu na jeszcze trwającą exaltacyę przeciw Moskwie, okazał tym razem więcéj giętkości i śmiałości niżeli Dwór i bez wachania się ustanowił Komisyę do rokowania z Moskwą. Osobliwie Litwa była w celu układów z Carem do ofiar gotową i uchwaliła prócz innych podatków dwoje podymnych na świetne utrzymanie Komisarzy, do układów z Moskalami wyznaczonych (*Vol. leg. IV.* Konstytucye Sejmu 1661). Wszelako, jak to zobaczymy, było już zapóźno.

i gorliwie czynili, aby sejmiki propozycye królewskie odrzuciły. Rezydent neuburski widząc, że sprawa jego Pana upadła, popierał rzeczonych Posłów. Jednak sejmik warszawski i pięć sejmików Ziem okolicznych zezwoliło na uchwałę elekcyi. Na sejmikach Województw krakowskiego i sandomirskiego agitowało przeciw Dworowi dwóch ze szlachty, przychylnych Lubomirskiemu, co podejrzenia o zmienności W. Marszałka zwiększyło; oczewiście przeszedł on już do obozu austryackiego. Natomiast opuścił, jak już wiemy, obóz austryacki Biskup krakowski i dotrzymał na sejmiku krakowskim słowa danego Królowej. Na sejmiku sandomierskim występował Opaliński z wielką gorliwością za elekcyą, zięć Czarnieckiego, późniéj Marszałek nadworny, popierał go gorąco. Zwycięztwo Francuzów przerwał jeden z sejmików mazowieckich i nietylko ogłosił się przeciw elekcyi, lecz nadto domagał się karnego postępowania z tymi, co z cudzoziemcami rokowali, żądał nawet, aby Francuzi ustąpili z Polski. Autorami téj uchwały byli dwaj ze szlachty, bracia pewnego Jezuity, za udział w stronnictwie austryackiém do Prus wygnanego. Sejm mazowiecki zniweczył uchwałę, dwaj bracia bowiem sfałszowali głosy wyborców. Sejmiki wszystkich innych Województw oświadczyły się za elekcyą. Tylko Województwo ruskie i Województwa wielkopolskie postąpiły przeciwnie. Wprawdzie była Królowej przyrzekła szlachta wielkopolska, że za jéj zdaniem w sprawie sukcesyjnéj pójdzie, ale Elektor przekupił obietnicami i datkiem część szlachty wielkopolskiéj, a z nią się połączył Potocki, W. Hetman kor., chociaż się potém tego wypierał i na Sejmie na rzecz Francuzów czynił. Sejmik ruski przestał być niebezpiecznym Francyi, został bowiem z innych powodów zerwanym. Wszystkie sejmiki litewskie, ośmnaście za wpływem W. Kanclerza, a pięć za staraniem Podkanclerzego, zezwoliły na elekcyę.

Oczewistą była klęska Austryi; jeźli bowiem przejdzie jednomyślnością Sejmu uchwała elekcyi, wtenczas będzie wybranym niewątpliwie Książe d'Enghien, w istotnéj bowiem elekcyi Króla jednomyślność niepotrzebna i zawsze część większa porywa z sobą mniejszą.

W tak ostateczném położeniu stronnictwa austryackiego uciekły się Dwory niemieckie do intryg i nie więcéj od francuzkiego okazały moralności. Dwór elektorski usiłował skłonić wojsko

polskie na Ukrainie do buntu [1]), coby postęp oręża przeciw Moskwie odrazu wstrzymało; gabinet zaś cesarski przysłał Lisoli pieniędzy, aby zbierał stronników i uchwale elekcyi przeszkadzał.

Hoverbeck, równie jak Lisola Królowej przeciwny, wymagał w imieniu Elektora, aby mu wyjawiła swego kandydata. Odrzekła, że pragnie wiedzieć, któremu Elektor daje exkluzyę, nie wątpiła, że Księcia neuburskiego odrzuca i zaczęła mówić o Arcyksiążętach. Przerwał Poseł, że Elektor żadnemu z nich, a najmniéj Arcyksięciu Zygmuntowi exkluzyi nie daje, na co odpowiedziała, że jéj Elektor mówił inaczéj i prosiła o wytłomaczenie téj sprzeczności.

Ciekawą była rozmowa z Posłem cesarskim. Lisola skarżył się przed Królową, że Francuzi 200,000 tal. na przekupstwo wydali. Odpowiedziała, że nic o tém nie wie i dodała, że Austryi wolno tyleż a nawet więcéj przysłać. Na to Lisola: Nie wiedziałem, że korona polska przedajną. Królowa: Nie jest przedajną, ale się trudno dziwić, „że Polacy, których wojny do nędzy doprowadziły, biorą pieniądze za głosy, skoro takim jest zwyczaj w elekcyach Cesarzów“ [2]). — Tu widać moralność polityczną Królowej. Jéj doktryna stała się, niestety! prawidłem dla wielu Polaków. „Dziwię się“, mówiła daléj Ludwika Marya, „twemu postępowaniu, zwykłeś mnie oskarżać przed Polakami, jak gdybyś nie wiedział, że mi o wszystkiém donoszą. Jeżeli sądzisz, że mam wpływy w Rzeczypospolitéj, powinieneś lepiéj obchodzić się ze mną; jeżeli mniemasz, że nie mam wpływów, nie powinieneś się udawać do mnie.“

Boleśniéj nie mógł być dotkniętym Poseł cesarski, który przez czas długi do utworzenia „walnego stronnictwa“, Królowej przeciwnego, dążył i właśnie na tém polu pokonanym został. Ale od chwili nieprzyjaźni Austryi do Dworu polskiego (chociaż ta pochodziła jedynie z nieprzyjaźni do Francyi i Królowej), uprościło się zadanie Lisoli, łatwiéj bowiem negować i przeszkadzać, niżeli dzieła dokonać. Temu mógł zawsze przeszkodzić Lisola, zniweczyć dążności Królowej i Francyi, a Lubomirski przedewszystkiém zdołałby dogodzić austryackiéj zemście na Francu-

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Ambass. 1661.* Oryginał w arch. gab. franc. — [2]) *ibid.* Między dok. Nr. L.

zach, na niego téż wpływał Poseł cesarski usilnie, popierany od elektorskiego.

W. Marszałek nie miał, mimo wysokie przymioty i wielkie męztwo w polu, dostatecznéj odwagi politycznéj, stósownéj do swojéj ambicyi, ztąd śmielszy w zamysłach niżeli w środkach działania, grzeszył połowicznością. Oraz jego stanowisko było fałszywém. Królowej dał rewers na siebie, francuzkiego kandydata najbardziéj popierał, a obecnie przyjmował natchnienie od Niemców. Nadto nie mając stronników między Senatorami musiał się oglądać na szlachtę drażliwą; wszystko to krępowało jego umysł wyniosły i zmuszało go do roli raczéj Naczelnika opozycyi, niżeli istotnego pretendenta, zmuszało go do zbytecznéj ostrożności, a w lukcie stronnictw najbardziéj popłaca śmiałość ostateczna. Stronnicy Francyi już mu mało ufali, lękali się jego zmienności, niezmiernéj dumy i wysoko dążących zamysłów, a on się jeszcze niczém ważném nie przysłużył austryackiemu stronnictwu. Wreszcie ośmielił się do pierwszego jawnego kroku przeciw Królowej i dokazał na sejmikach, zostających pod jego wpływem, tego, że zezwalając na elekcyę dodały warunek, aby Król i Królowa nie znajdowali się w miejscu elekcyi; tém sobie zastrzegł wpływ na wyborców Króla. Dogadzało to mściwości cesarskiego Posła.

Ważny wypadek zdawał się być przychylny Austryakom. Kardynał Mazarin rozstał się z tym światem, co przy młodości rozpustnego Króla francuzkiego mogło uchodzić za bezkrólewie we Francyi. Jednak nad oczekiwanie otrząsł się Ludwik XIV z nałogów gnuśności, jął silnie za berło, od polityki Kardynała, głównie przeciw Austryi wymierzonéj, nie odstąpił i kandydaturę Księcia d'Enghien potwierdził. De Lumbres oświadczył Królowej w imieniu swego Pana, że Król francuzki odtąd sam rządzi i i dokładnie pojmuje korzyści, jakich nabędzie, jeźli wynosząc Księcia swéj krwi na tron polski, „złączy niejako to Królestwo ze swojém" [1]). Dodał, że dla Polski będzie to także korzystném, między nią a Francyą nastanie tak ścisły związek, jaki zachodzi między Austryą, Hiszpanią i Niemcami. Więc już pierwszy czyn młodego Króla był pełnym energii i absolutyzmu,

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.* Oryg. w arch. gab. franc. Między dok. Nr. LI.

dowiódł on, że Ludwik XIV mimo rozrzutne życie, umiał korzystać z lekcyj politycznych, które mu całogodzinnie był dawał Kardynał, prawdziwie uzdolniony, wyższy człowiek stanu, a przytém wielce przebiegły, nawykły od lat kilku do prowadzenia Europy złotem i żelazem, nie troszcząc się nigdy o zasady. Ale trudno pojąć, czemu śmiały i zbyt otwarty program francuzkiego Monarchy nie przeraził Królowéj, mogła bowiem wiedzieć, kto będzie panował nad dwoma, niejako w jedno złączonemi Królestwami. Nawet celu złączenia dwóch Królestw nie ukrywał przedsiębiorczy Monarcha i zapowiedział, że chce Polskę przeciwstawić swym dawnym nieprzyjaciołom Austryakom, Hiszpanom i Niemcom, o ile trzymały się Austryi. Byłożby takie przeciwieństwo korzystnem dla Polski, wystawionéj na pierwszy ogień ze strony Austryaków i Niemców, a oddalonéj od Francyi? Jednak przyjęła Ludwika Marya radośnie oświadczenie francuzkiego Króla. Podobnie radowało się stronnictwo w Polsce, że może liczyć na zapał młodego Króla (był tylko o dwa lata starszy od Cesarza Leopolda), a nie wiedziało, że dąży do zguby Rzeczypospolitéj i do swéj własnéj, zapomniało, że już sama rywalizacya dwóch Domów Polskę rozdzierała, a obecnie miała Rzeczpospolita brać czynny udział w zgubnéj lukcie, a to mimo najniekorzystniejsze położenie jeograficzne.

(Stanowisko sejmu walnego warszawskiego r. 1661, już zależnego od Francyi i od Austryi.)

Już się zbliżała chwila stanowcza, Senatorowie i Posłowie przybywali na sejm do Warszawy. Potężne stronnictwo francuzkie odprawiało niejako przegląd swych sił przed bitwą. Wszyscy Senatorowie i Ministrowie koronni i litewscy należeli do niego. Nawet Senatorowie duchowni hołdowali mu, Biskup płocki przyrzekł stanowczo popierać uchwałę elekcyi, Biskup kujawski, rodem książe Czartoryski, niegdyś zawołany stronnik Austryi i nieco do popularności wzdychający, robił niejakie trudności, uległ jednak Królowéj. Jedynie Lubomirski i W. Hetman koronny, tudzież Sapieha, W. Hetman lit., sprawiali obawę Królowéj. Ten ostatni używał wielkiéj wziętości, mocą urzędu, ogromnego majątku i pokrewieństwa z możnemi rodami, miał téż liczną klientelę na Litwie. Inna część Litwinów szła za potężnym Pacem, W. Kanclerzem lit. Powaga tego urzędu i oko-

liczność, że Hetman polny lit. był jego krewnym, zupełnie mu powolnym, nastręczała Pacowi wielki wpływ na zgromadzeniach Litwinów. Obadwa, W. Hetman i W. Kanclerz podzielili się niejako wszechwładztwem W. Księstwa. Królowa usiłowała dwóch tak znacznych ludzi pogodzić, oraz ich licznych stronników połączyć i prosiła o to francuzkiego Posła. Pac był zdawna stronnikiem francuzkim, Sapieha nachylał się nieraz do Austryi, zresztą pełen dumy i wymagań zmieniał się z łatwością, ani karności, ani uległości znać nie chciał. Dokazał jednak de Lumbres tego, że Pac we wszystkiém ulegał Sapiesze, a w istocie nim kierował.

Wielkiéj wagi był głos Prymasa, pierwszego Senatora i pierwszego Księcia polskiego. Upewnił on Królowę i francuzkiego Posła o swéj wierności, ale brat jego, Jan Leszczyński, Wojewoda poznański, któremu zapewniano urząd Podkanclerzego koronnego, nie okazał tyle łatwości, a Prymas, brat Wojewody, zwykł iść za zdaniem tegoż. Pod pozorem, że się z przyjaciołmi porozumieć pragnie, oczekiwał Wojewoda właśnie przybycia Lubomirskiego. Wiele więc zależało od W. Marszałka, który właśnie zaręczył swą córkę z synem W. Hetmana koronnego i mógł odtąd wpływać na tego starca, a przez Wojewodę poznańskiego na Prymasa.

W. Marszałek już z gruntu przeciwny Królowéj i Francuzom i zależny od Dworów niemieckich, nie wystąpił z pożądaną śmiałością, lecz usiłował tylko łudzić Królowę. Przed przybyciem do Warszawy wyprawił do Królowéj Księdza z oświadczeniem swéj wierności, z przyrzeczeniem, że W. Hetmana do francuzkiego stronnictwa nakłoni; Ksiądz upewniał, że w jego obecności złożył Lubomirski taką przysięgę na Przenajświętszy Sakrament [1]). Królowa nie wiedziała, czyli ma temu uwierzyć, sądziła wprawdzie, że mógł Lubomirski znowu zdanie zmienić i lękać się, aby nie wyrobiła wielkiéj buławy dla Czarnieckiego, nie połączyła się z Opalińskim i innymi przeciwnikami W. Marszałka, ale mu jednak nie ufała. Postanowiła więc (a co tylko przebiegła kobieta wykonaćby mogła) okazywać mu największe zaufanie, a tymczasem wszystko tak przygotować, aby nawet

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.* Oryg. w arch. gab. franc. Między dok. Nr. LII.

w razie jego odstąpienia celu dopiąć zdołała. Tymczasem poleciła W. Kanclerzowi litewskiemu, głównemu filarowi francuzkiego stronnictwa, a który połączony przyjaźnią z Lubomirskim, z nim pierwszy oświadczył się za Francyą, utrzymać W. Marszałka w przychylności ku Francyi, a oraz skłonić Czarnieckiego i Opalińskiego do unikania z nim wszelkich niesnasków.

W takiém położeniu stronnictw przystąpiono do otwarcia sejmu. Czuli wszyscy, że od niego zależą losy Polski; większość narodu, niewątpliwie większość spoglądała znowu na sejm z żywą nadzieją, że w Państwie już wyzwoloném Rzeczpospolitą odrodzi, zbawienie jéj zaręczy. Ale kto już wtenczas badał sumiennie dzieje polskie, nie byłby podzielał owych nadziei. Pamiętajmy, że dwa żywotne pytania dla Rzeczypospolitéj: przymierze z Austryą i wzmocnienie monarchicznego, dynastycznego pryncipium, nie mogły już z winy Królowéj i Austryi być rozwiązanemi korzystnie; jeżeli bowiem sejm zechce przewieść reformę na rzecz monarchii i przyjmie francuzkiego kandydata, wtenczas wystawi się na żywe przeciwieństwo z Austryą, a jeżeli nie zechce sprzeciwić się Austryi i francuzkiego kandydata odrzuci, wtenczas otworzy wrota anarchii i intrygom austryackim i francuzkim. Wyjście z tego dilematu było niepodobném sejmowi. Był już więc przez rywalizacyję dwóch Domów zawiązany węzeł, który przecięły rozbiory. Śledźmy uważnie te smutne wypadki.

Po mszy św. obrano (2 maja 1661) Księcia Michała Radziwiłła Marszałkiem Izby poselskiéj. W téj zasiadali wielce znamienici ludzie ze stanu szlacheckiego, nawet wyżsi urzędnicy koronni, jeźli do Senatu nie należeli. W dwa dni potém (4 maja) czytano propozycye królewskie, ich przedmiotem były najważniejsze sprawy bieżące. Najbardziéj naglącą był żołd zaległy dla wojska, Król przeto żądał od sejmu, aby znaleźć środek wypłacenia wojsku, a podatek na to sprawiedliwie rozpisać, niektóre bowiem Ziemie zalecały wziąść ilość morgów bezwzględnie za podstawę, inne doradzały rozłożyć podatki według urodzajności gleby. Oraz miał sejm wyrzec, czyli z Moskwą rokować należy. Wprawdzie sami Tatarzy doradzali układ, lecz potém zmienili swe zdanie i tajemnie znosili się z Kozakami, ci bowiem byli w obawie, że w razie ugody między Polską i Moskwą, od Cara opuszczeni zostaną. Uczyniono propozycyę sojuszu ze Szwecyą

i przełożono sejmowi spory z Elektorem o Elbląg, Starostwo drahimskie, o panowanie nad Wisłą i o pocztę.

Najważniejszą była propozycya: czyli wypada przystąpić do elekcyi Króla, aby uniknąć bezkrólewia. X. Prażmowski, W. Kanclerz kor., wnosząc propozycyę w imieniu królewskiém, wykazał wymownie potrzebę elekcyi, udowodnił, że to jedyny środek utrzymania zgody w narodzie. Pierwszy głos należał się Prymasowi, poparł on Kanclerza i był popartym przez wszystkich Senatorów koronnych. W. Kanclerz lit. odpowiedział dobitnie na wszelkie możliwe zarzuty przeciw propozycyi. Marszałek nadworny miał mowę, jak zwykle, uczoną. Żaden z Senatorów, ani nawet Biskup krakowski, nie oświadczył przeciwnego zdania. Posłowie wysłuchawszy Senatorów, oddawszy zwyczajny hołd Królowi, udali się do swéj Izby, aby zdanie Senatorów i własne instrukcye roztrząsać. Uroczystą więc była manifestacya rojalizmu polskiego.

Lisola nie mógł już przedtém wątpić o monarchiczności narodu, który znał dokładnie, ale przerażało go, że Biskup krakowski i Marszałek nadworny, na których liczył najwięcéj, głosowali za elekcyą, a co nazywał stronnictwem francuzkiém. Udał się on raz jeszcze z nowém pismem cesarskiém do Królowéj i przeczytał instrukcye, któremi był umocowany powtórzyć Królowéj w imieniu cesarskiém powiększenie jéj dochodów o 120,000 fr. rocznie, jeżeli na kandydaturę Arcyksięcia Karola zezwoli. Odpowiedziała, że ma dostateczny majątek, ale aby Posła w omylenie wprowadzić, mówiła to o możliwości elekcyi Austryaka, to o stronnictwie pragnącém Francuza, to o kombinacyi wybrania trzeciego, aby Austryi i Francyi nie obrażać. Nic się więc nowego nie dowiedział Lisola w audyencyi. Nadto kazała mu potém powiedzieć Ludwika Marya, że dobitniéj odpowiedzieć nie mogła, musi bowiem wprzód przekonać się na sejmie, czyli stronnictwo austryackie dostatecznie silném do przeprowadzenia swego kandydata. Odpowiedział sucho, że może być silném, jeźli Królowa do niego przystąpi. O nowe posłuchanie nie prosił i pojął, że go Królowa łudzić pragnie. Odtąd liczył tylko na Lubomirskiego.

W. Marszałek nie przybył na otwarcie sejmu, dopiero dwa tygodnie po jego otwarciu przyjechał do Warszawy w towarzystwie Potockiego, W. Hetmana koronnego; obadwa przyprowa-

dzili nader liczną drużynę. Hetman przyrzekał Królowéj, że danego słowa dotrzyma i na Lubomirskiego, „nieco elekcyi niechętnego", wpłynie, ale w posłuchaniu u Króla w ośm dni potém proponował wybranie Elektora, któryby Prusy z Polską na zawsze połączył i wyznanie katolickie przyjął. Elektor, Pan tak wzniosły, zasługujący na imię Wielkiego, a przytem Monarcha surowy, byłby zapobiegł anarchii. Ta wysoka kombinacya, co Austryą zadowolnić i dynastyę w Polsce ustalić, oraz Państwo powiększyć mogła, była niewątpliwie wyrazem elektorskiego stronnictwa, nie zaś jedynie demonstracyą W. Hetmana ułożoną z Lubomirskim [1]).

Podczas sejmu nie ustawały zabiegi stronnictwa francuzkiego w celu jego powiększenia. Paweł Sapieha, Wojewoda wileński, W. Hetman lit., przybył najpóźniéj na sejm, stronnictwo nie wiedziało, czyli na człowieka tak dziwacznego charakteru liczyć może. Wprawdzie upewnił zięć jego, Podkanclerzy litewski, że teść pójdzie za zdaniem Królowej, jeżeli Dwór na jego żądania zezwoli. Te były nie małe; między innemi domagał się naczelnego dowództwa nad całém wojskiem litewskiém, a którego część, według układu z Gąsiewskim, zależała od Hetmana polnego, odbierającego rozkazy jedynie od Króla. Obecnie, skoro Gąsiewski znajdował się w niewoli moskiewskiéj, dowodził jego oddziałem wojska litewskiego Pac, krewny W. Kanclerza i należał zupełnie do francuzkiego stronnictwa; lękała się więc Królowa powierzyć całe wojsko zawsze niepewnemu Sapiesze i robiła mu tylko nadzieję.

Więcéj trudności sprawiło stronnictwu ubieganie się kilku kandydatów o mniejszą pieczęć koronną. Lubomirski życzył ją Referendarzowi Morstein, który Królowéj niemałe usługi oddał, ale z Lubomirskim w ścisłych stosunkach zostawał, wielkiéj powagi u niego używał. Przeto lękała się Królowa tego związku, zwłaszcza, „że Lubomirski, w przypuszczeniu wyniesienia się na tron, mógłby Morsteinowi wielką karyerę obiecywać" [2]). Czar-

---

[1]) Nieustannie, niejako mechanicznie nasuwała się myślącym Polakom myśl wybrania jednego z trzech sąsiadów, bo już przeczuwali, że związek tychże, ciągle ściślejszy, stanie się zgubnym dla Rzeczypospolitéj, któréj dynastya gasnęła. — [2]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.*

niecki popierał gorliwie swego zięcia, więc aby żadnego z dwóch wodzów nie obrazić, oświadczyła się Królowa za Wojewodą poznańskim, bratem Prymasa. Niezupełnie ufała mu Królowa, lecz sądziła, że go tym urzędem, oraz gratyfikacyami, które przez nią otrzymał, do swego stronnictwa przywiąże.

Obok Polaków intrygujących na Dworze i na Sejmie nie zostawali w nieczynności cudzoziemcy. Hoverbeck powrócił z wycieczki do Prus, z nim przybył P. Dobrzeński, także w charakterze Posła elektorskiego. Pismem, które oddali Królowéj, przyrzekł Elektor popierać ją w sprawie sukcesyjnéj, jeżeli mu szczerze swe widoki wyjawi. Idąc za radą Posła francuzkiego, który spostrzegł, że Elektor tylko ją wybadać pragnie, nie dała dokładnéj odpowiedzi. W kilka dni potém udał się Hoverbeck do spowiednika Królowéj i dał mu do zrozumienia, że Elektor, jeźli się ona na to zgodzi, gotów ożenić jednego z swych synów z jéj siostrzenicą. Jednak nie podniosła Królowa propozycyi, któraby była zdołała przynieść Polsce większe korzyści, niżeli związki z obłudną, oddaloną Francyą.

Wiemy już, że się Posłowie elektorscy z cesarskim przeciw polskiemu Dworowi ściśle łączyli [1]). Lisola nie przestawał oraz widywać się z W. Marszałkiem, co wielce niepokoiło Dwór polski. Aby go uspokoić upewniał Morstein, że Lisola ofiarował Lubomirskiemu w imieniu cesarskiém prawo udzielne na Spiżu, że zaś Marszałek odrzucił propozycyę, jako zbyt późną i żalił się, że Austryacy na jego usługi w swym czasie nie zważali. Lisola miał odpowiedzieć, że to Marszałek zawdzięcza Królowi i Królowéj, że ci mu zaszkodzili w Wiedniu. Oburzyło to Królowę na cesarskiego Posła, wszakże przekonywał ją francuzki, że cała rzecz była przez W. Marszałka i Referendarza wymyśloną, aby oddziaływać na podejrzenie Dworu, a o którym zapewne Morstein Lubomirskiemu donosił. Tajne związki Lisoli z Lubomirskim nie podpadają wątpliwości, ale zdanie francuzkiego Posła było wielce prawdopodobném, zależało bo-

---

[1]) Dla ujęcia nici tych intryg należy pamiętać, że rozmowy Friqueta z Elektorem w Kliwii odbywały się podczas sejmu, prawdopodobnie 15, 16, 17 i 18 Maja 1661 roku, skoro doniesienie o nich ma datę 19 Maja. Już przedtem wydał Elektor rozkazy swym Posłom, aby Austryakom żadnéj tajemnicy nie ukrywali.

wiem W. Marszałkowi na łudzeniu Królowéj. Z jednéj strony groziła, że go zgubi, z drugiéj strony robiła mu wielkie ustępstwa, między innemi przyrzeczenie maryażu między jego synem a jedną z swych siostrzenic. Tylko korona mogła mieć więcéj powabu dla Lubomirskiego. Ztąd usiłował omylić Dwór, aby swe zamysły ukrywać i pod koniec sejmu stósownie do życzeń sejmujących wystąpić.

Podczas obrad sejmowych przybył do Warszawy Bilke, Senator szwedzki, w charakterze Posła i po niejakich trudnościach z powodu listów wierzytelnych, które go Posłem nie mieniły, został, dawszy słowo na to, uznanym. De Lumbres domyślając się, że Bilke o francuzkiéj kandydaturze słyszał, a w Gdańsku o przesyłkach pieniędzy francuzkich do Polski wiadomość powziął, nie chciał mu odkryć całkowitéj sprawy, ani robić zupełnéj tajemnicy przed nim; wszak na pomoc Szwecyi rachowało stronnictwo francuzkie. De Lumbres, chociaż jeszcze nie miał instrukcyi, jak ma ze szwedzkim Posłem postępować, ostrzegał go jednak, że ze strony Cesarza i Elektora dozna trudności, są bowiem nieprzychylni sojuszowi Szwedów z Polską, „którą przy pomocy Moskali rozebrać pragną, jeźli ani Cesarz, ani Elektor nie zdoła jéj całéj zająć dla siebie“ [1]). Rezydent neuburski łączył się ściśle z Posłem szwedzkim i raz jeszcze nalegał na Królowę, aby popierała jego Pana i dodał, że de Lumbres już stósowne instrukcye otrzymał. To samo powtórzył francuzkiemu Posłowi, który go grzecznościami zbywał i nadzieją, że zapewne instrukcye z najbliższemi depeszami nadejdą.

Śród tych intryg krajowych i obcych lękał się Dwór sprawę sukcesyjną od jednego wyroku sejmowego zależną uczynić i postanowił przedstawić rzecz każdéj prowincyi z osobna, aby poznać zamysł każdéj. Obradowały więc osobno Wielkopolska, Małopolska i Litwa, w każdém z trzech zgromadzeń znajdowali się wszyscy Senatorowie i Posłowie z prowincyi. Litwa, dzięki zgodzie między Sapiehą i Pacem, oświadczyła jednomyślnie potrzebę elekcyi. W zgromadzeniu małopolskiém przemawiali za elekcyą Biskup krakowski, Opaliński, nawet Lubomirski, ale syn W. Hetmana kor., zaręczony z córką W. Marszałka i dwaj Posłowie wystąpili z protestacyą. Stronnicy francuzcy mniemali,

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.*

że opozycya pochodziła od W. Hetmana, który pobierał dochody ze Starostwa drahimskiego, odstąpionego traktatem bydgowskim i został tym sposobem ujęty od Elektora. Podejrzenie się wzmagało, gdy się dowiedziano, że stronnik Hetmana, wracając z Berlina, czytał Wielkopolanom pismo, zawierające powody, dla których Elektor na elekcyę zezwolić nie może. Królowa okazała swą niechęć Hetmanowéj, że jéj mąż nie dotrzymał słowa, poczém upewnili Królową Hetmanowa i jeden z Posłów krakowskich, że od opozycyi odstępują.

Z powodu Posłów Województwa krakowskiego przyszło do nowych sporów. Wymagali oni, aby po obecnym sejmie, zgromadzonym dla uchwalenia elekcyi, nastąpił sejm drugi, konwokacyjny, na którymby uchwalono Konfederacyę w celu zapobieżenia scysyom i oznaczono dzień elekcyi. W saméj rzeczy trzymano się takiego zwyczaju w istotnych bezkrólewiach, podczas których wszelkie władze publiczne ustawały. Obecnie zaś trwały władze, Król czuwał nad bezpieczeństwem wewnątrz i na zewnątrz, nie zdawała się téż konwokacya być potrzebną; mianowicie stronnicy francuzcy postrzegli, że ich przeciwnicy chcą rzecz odłożyć i z nowemi trudnościami wystąpić. De Lumbres rzekł naiwnie: „dobrze myślącym sprawia to przykrość, a nas wystawia na tyle wydatków, ile już na tym sejmie ponieśliśmy" [1]). Projekt konwokacyi wypłynął z natchnienia Lubomirskiego, nalegało więc na niego stronnictwo francuzkie, aby go cofnął. Nie mógł tego uczynić, a oraz nie chciał wpaść w podejrzenie u Dworu, że mu przeszkody stawia. Poszedł więc pośrednią drogą i wniósł, aby sejm konwokacyjny i elekcyjny zlały się w jeden, a Konfederacyę już w pierwszych dniach sejmu uchwalono, oraz aby się na przymioty kandydata zgodzono. Wniosek został od francuzkiego stronnictwa przyjętym, lecz pewnie już ujrzeli niektórzy, że takiemi konstytucyjnemi subtelnościami Lubomirski niemało dokazać zdoła.

Miał on ciekawą rozmowę z francuzkim Posłem, wyznał mu, że Posłowie cesarski i elektorski powiedzieli, jako są gotowi więcéj od Francyi wydać pieniędzy. De Lumbres się rozwodził nad różnicą między Francyą i Austryą pod względem obietnic, dowodził, że Austrya spaniała tylko w przyrzeczeniach, a pozy-

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.*

skawszy stronników, nie troszczy się o dotrzymanie robionych im przyrzeczeń, na co przytaczał dowody. Lubomirski go zapytał, co Francya dla Polski uczynić zamyśla, de Lumbres odrzekł, że wszystko, czego Polska godziwie domagać się może i prosił go o bliższe oznaczenie życzeń Polski. U nas zwyczajem, odpowiedział, czekać na obietnice kandydata, a potém roztrząsać, czyli przyjętemi być mogą. Wprawdzie upewniał, że się z przyjaciołmi w téj sprawie porozumie i Posłowi doniesie, wszelako tego nie uczynił. Widocznie stawał już Lubomirski na czele opozycyi przeciw Francyi, chociaż tę dążność jeszcze ukryć usiłował.

Jan Kaźmierz rozwinął podczas sejmu wielką czynność; jego przenikliwości nie uszło, że przeciwnicy tajemnie czynią przygotowania do oporu z Dworem, a Lubomirskiemu nigdy Król nie ufał. Aby wpłynąć na Senatorów i wybadać zamysły każdego, zwołał Król na prywatną radę wszystkich i przemówił do nich za elekcyą z taką tkliwością, że rozczulił całe zgromadzenie. Wszyscy ślubowali elekcyę, jedynie Biskup kujawski i Fredro, Kasztelan lwowski, wystąpili ze zdaniem, że uchwała elekcyi powinna być poruczoną innemu sejmowi, albo odłożoną do czasu po zawarciu pokoju z Moskwą. Kasztelan lwowski był ścisłym przyjacielem Lubomirskiego, ztąd powstało nowe podejrzenie, że W. Marszałek nie jest sprawie sukcesyjnéj wiernym.

Podczas gdy Poseł francuzki nie szczędził, jak sam mówi, „ani argumentów, ani pieniędzy", aby chwiejących się wzmocnić, a niechętnych zyskać [1]), nie zostawał w nieczynności Poseł cesarski, wsparty od elektorskiego. Kilku Wojewodów doniosło, że Lisola obwinia Królowę o sprowadzenie Posła szwedzkiego w celu zawarcia przymierza między Polską, Francyą i Szwecyą przeciw Austryi. Oraz obwiniał Lisola Królowę, że flotę z Francyi do Prus sprowadza, Elbląg Księciu d'Enghien wydać zamyśla i t. p. Oburzyło to Króla i Senatorów, ztąd wyprawili Biskupa warmińskiego i Wojewodę pomorskiego do zapytania cesarskiego Posła, od kogo się o tém wszystkiém dowiedział i z oświadczeniem, że Dwór na niego skargę do Wiednia zanosi, a tymczasem posłuchania mu odmawia. Poseł się w części wypierał, w części powoływał na doniesienie z Paryża.

---

[1]) *De Lumbres, relaton de l'Ambass. 1661.* Oryginał w arch. gab. franc.

Dla mściwéj Królowej, oddawna na Lisolę zawziętéj, było jego zawstydzenie niedostateczném zadosyćuczynieniem, uprosiła więc francuzkiego Posła, aby w imieniu swego Dworu Lisoli wyrzuty robił. Ciekawą musiała być rozmowa dwóch przebiegłych dyplomatów, co oddawna stali na czele lukty austryacko-francuzkiéj w Polsce, dowodzili każdy swą armią naczelnie, a teraz wystąpili niejako do pojedynku, aby rozstrzygnąć bitwę. Nie do odżałowania, że świadectwa cesarskiego Posła nie ma, więc go z raportem francuzkiego porównać nie można. Według tego ostatniego zarzucał de Lumbres Lisoli, że Francyę za nieprzyjaciołkę Austryi uważa, chociaż między dwoma Domami „zachodzi najzupełniejsze porozumienie“ [1]). Lisola to przeczył oskarżeniu, to wychwalał Francyę i upewniał, że Cesarz, w zamiarze nienaruszenia zgody z Francyą, gotów ani dla siebie, ani dla Książąt swego Domu o koronę polską się nie ubiegać, jeźli taką samą deklaracyę uczyni Król francuzki. Jeźli zaś Król francuzki, mówił daléj Lisola, nie chce odstąpić od popierania Ks. d'Enghien, Cesarz może się na to zgodzić, ale pod warunkiem, że mu bezpieczeństwo zaręczoném będzie, więc należałoby układać się przed uchwałą elekcyi i rzecz całą do najbliższego sejmu odłożyć. Domyślał się de Lumbres, że Lisola rozumié pod ubezpieczeniem Cesarza maryaż Księcia d'Enghien z jedną z sióstr cesarskich i zamierza raz poróżnić Królowę z Francuzami, gdyby się na to zgodzili, drugi raz pozbawić ich sposobności korzystania z obecnego sejmu, który prócz trzech osób okazywał się przychylnym Francyi. Udawał jednak Poseł francuzki, że się na podstępie cesarskiego nie poznał i odpowiedział, żeby było przewróconym porządkiem, oznaczać kandydata i mówić o warunkach jego elekcyi przed wysłuchaniem zdania sejmu, a coby Polacy uważali jako zamach na swą wolność. Lisola proponował jeszcze elekcyę trzeciego, któryby ani Francyi, ani Austryi przeciwnym nie był, i wymienił Księcia neuburskiego; de Lumbres nie chciał przesądzać Sejmowi i zdawał się być pewnym, że uchwała elekcyi zapadnie.

Atoli było inaczéj, Lubomirski nie próżnował. Gdy się Posłowie ziemscy udali do Izby senatorskiéj dla załatwienia królewskich propozycyj, nie przystępowali do rzeczy, lecz zanieśli

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.*

skargę na Mistrza mennicy, że szelągi nad liczbę umówioną z Rzecząpospolitą wybija, Polskę tą monetą zalewa. Przedmiot wielce drażliwy, bo kraj cierpiał niezmiernie przez zbyteczną ilość szelągów, „które dobrą monetę prawie zupełnie wygnały“ [1]. Oraz było wiadomém, że Dwór pobłażał Mistrzowi (dzierżawcy), nie wątpiono zatém, że przeciwnicy Dworu chcą go ze szlachtą poróżnić, a coby uchwale elekcyi przeszkodziło. Nie nastąpiło to, ale przyszło do żywych, nawet namiętnych sporów z powodu religii. Niektórzy z Aryanów przyjęli wyznanie kalwińskie, aby nie podpaść karze banicyi na ostatnim i przedostatnim sejmie przeciw nim uchwalonéj. Gorliwi katolicy mieli to za zgorszenie i sądzili, że zmiana Aryanów była tylko udaną, aby konstytucyę ową obejść, ztąd żądali, aby mniemanych kalwinów z kraju wywołano. Bogusław Radziwiłł, gorliwy kalwin i protektor jednego z tych nawróconych Aryanów, opierał się temu w imieniu wolności wyznania, kalwinom i lutrom zastrzeżonego. Rozprawy w tak drażliwéj materyi przybierały coraz większe rozmiary, przyszło do wymówek, do wyrzutów. Przeciwnicy przypomnieli Radziwiłłowi, że był utrzymywał zdradzieckie stosunki ze Szwecyą i Elektorem, zwiększała się wrzawa, Lubomirski i Marszałek Izby, krewny Bogusława Radziwiłła, występowali za nim, Posłowie elektorscy popierali go. Nie przyszło wprawdzie do zerwania Sejmu, wszelako kilka dni czasu zmarnotrawiono.

Potoccy, syn i synowiec W. Hetmana, nie odstępowali, mimo dane słowo Królowej, od opozycyi przeciw elekcyi, podobnie czynił Kasztelan lwowski, a z nim złączył się poznański, blizki krewny Podkanclerzego, równie niechętnego sprawie elekcyjnéj. Ponieważ ród Potockich i Fredro zostawali pod wpływem Lubomirskiego, wzmogły się podejrzenia przeciw temuż. Na Radzie senatorskiéj dowodził Pac, że sprawa sukcesyjna zupełnie od głównych Senatorów i Ministrów zależy, że żaden mniejszy Kasztelan ani Poseł nie ośmieli się do opozycyi, jeźli między Senatorami i Ministrami otuchy nie znajdzie. Podobnie mówił Opaliński. Te zdania, wystawiające Rzeczpospolitą jako jeszcze arystokratyczną, były wyraźnie wymierzone przeciw W. Marszałkowi. Po Radzie robiła mu Królowa wyrzuty, przypomniała, ile

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.* Oryg. w arch. gab. franc. Między dok. Nr. LIII.

dla niego zrobiła, ile zrobić była gotową i żądała, aby się zupełnie do jéj woli zastósował.

Nie skłoniło to Lubomirskiego do popierania Królowej, a tymczasem szukał Lisola nowych przeciwników Dworu, ale postąpił sobie wielce niezgrabnie, jego służącego schwytano, gdy niósł 400 talarów dla pewnego Posła z Wielkopolski. Poseł cesarski nie wypierał się przekupstwa, przypomniał tylko, że Poseł francuzki także przekupuje. Królowa kazała mu powiedzieć, że jeźli służący Posła francuzkiego schwytanym będzie, to téj saméj karze podpadnie. Nie mogło to nastąpić, pisze de Lumbres, „albowiem dla zachowania tajemnicy rozdawałem wszystkie sumy przez Sekretarza Królowej, który był oraz jéj Podskarbim“ [1]). Lisola nie wachał się oskarżać nawet Królowę, że Polaków przekupuje. Broniła się, „że ma zwyczaj nagradzać zasługę, a gdyby kupowała głosy na rzecz elekcyi, wtenczas zasługiwałaby na pochwałę“ [2]), że o pokój publiczny gorliwa, zaś Lisola płaci za zdradę ojczyzny [3]).

Zbrodnia, do któréj się przyznawały bezczelnie tak wysokie osobowości, musiała w Polsce, do podobnego zgorszenia jeszcze nienawykłéj [4]), prostotę godnych przodków w części jeszcze miłującéj, nabyć wielkiego odgłosu, gdy popędliwie przystąpiono do procesu, Posła ziemskiego i służącego Lisoli uwięziono; Królowa nie zdołała sobie odmówić słodkiego zadosyćuczynienia zemście. Przerażony Lisola wpływał na owego ziemskiego Posła, aby swego służącego uwolnić, udał się nawet do Ciała dyplomatycznego, aby przeciw uwięzieniu służącego Poselstwa w imieniu prawa narodów zaprotestowało. Posłowie szwedzki, elektorski i neuburski udali się w tym celu do Posła francuzkiego, lecz ten utrzymywał, że przywilej prawa narodów względem nietykalności Posłów zagranicznych, przeciw Dworowi, na którym się znajdują, czyniących, bywa różnie tłómaczonym i przytaczał na to przykłady z historyi dyplomatycznéj. Niewątpliwie miał de Lumbres racyę, mówiąc przeciw interwencyi Ciała dyplomatycznego, ale Królowa zaczęła się lękać następstw nieprzyjemnego wypadku. Sam francuzki Poseł nie chciał wyzywać niechęci w austryackiém

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.* — [2]) *ibid.* — [3]) Lisola miał prawo powołać się na doktryny Królowej co do przekupstwa. Zobaczyć str. 325. — [4]) Wszelako jakaż zmiana w Polsce od r. 1656!

stronnictwie i wystąpił ze zdaniem, że bez obrazy Dworu polskiego można się starać o uwolnienie służącego, chociaż ten już przedtém na sejmikach przeciw Francyi agitował; Dwory tak namiętnie rywalizujące, jak Francya i Austrya, były powinny się poczuwać do obopólnego pobłażania. Posłowie zgodzili się na zdanie francuzkiego, który służącego z łatwością uwolnił i niejako Austryę uspokoił. Sejm postąpił inaczéj z wielkopolskim Posłem, ogłosił go bezecnym i niegodnym do piastowania jakiegokolwiek urzędu. Będzież w obecnéj atmosferze politycznéj długo trwała surowość sejmowa?

Z nową przeszkodą spotkał się Sejm. Kozacy zgubną umową cudnowską rozzuchwaleni, żądali być przypuszczonymi do głosowania w elekcyi nowego Króla, chociaż sam tytuł książęcy Rusi obrażał tych pół-dzikich republikanów. Wprawdzie żądali oni tylko jednego głosu, ale za nim stanęłoby 60,000 zbrojnego żołnierza. Trudno więc było dać im odpowiedź odmowną, bo nie ustawała obawa, że znowu powstaną, oraz było niebezpieczną zezwolić na tak kardynalny przywilej, albowiem w czasie bezkrólewia najeżdżałby Kozak-Elektor legalnie Rzeczpospolitą, a swawolę szlachty powiększałaby grubsza swawola Kozactwa. Ponieważ jednak na tym sejmie do elekcyi nie przystępowano, nie dał Król Kozakom odpowiedzi żadnéj. Były poszlaki, że Cesarz i Elektor (tak pisze de Lumbres) Kozaków tém żądaniem natchnęli.

(Nowe bunty w wojsku przeszkodą dla Sejmu. Upadek zamysłu przymierza polsko-szwedzko-francuzkiego przeciw Moskwie.)

Podczas gdy sejmujący, podzieleni na dwa stronnictwa, rozwijali czynność największą w zbieraniu stronników, nie próżnowały stronnictwa w obozie. Związki dawne raczéj nagrodzone, niżeli istotnie rozwiązane, nie przestawały podkopywać karności wojskowéj, trwały w umysłach, rozmowach i groźbach przez cały rok zeszły i obecny, mogły bez uprzednich tajnych przygotowań wybuchnąć nagle płomieniami, a jednak nie czuwała Rzeczpospolita nad niebezpiecznym żywiołem. Tyle się już przyzwyczajono do buntowniczości wojska, że ją uważano za stan normalny, niejako za chorobę chroniczną, któréj uleczyć niepodobna, ale która nie będąc śmiertelną, sama sobie ulgę przyniesie. Oraz każde z dwóch stronnictw, zajęte nienawiścią do przeciwnego, układało sobie użyć konfederatów dla dopięcia politycznych ce-

lów. Ponieważ Królowa nie chciała pokoju z Moskwą, a nie miała pożądanych środków do dalszego prowadzenia wojny, obok zawsze niepewnego przymierza z Kozakiem i z Tatarzynem, więc wojsko polskie oddane próżniactwu, miało swobodę do rozbierania rozlicznych planów do kampanii wewnątrz kraju, dla zdobycia sowitéj wypłaty zaległego żołdu. Nadto nie miało wojsko pozostałe na Ukrainie żadnego Hetmana między sobą, wszyscy zajęci polityką ubiegali się podczas Sejmu o pierwszeństwo, o nagrody, osobliwie o pochwały. Świetne tryumfalne wjazdy, z rozrzutną wystawnością odbywane przez Hetmanów koronnych i przez W. Hetmana litewskiego, dogadzały próżności ich własnéj i niemyślącego gminu, niewiedzącego, że tańczy na grobie ojczyzny. Jak w czasach pogańskich prowadzono jeńców dla podniesienia okazałości tryumfu i skłaniano ich do pewnéj czołobitności, a nawet zmuszano w sposób, któryby był przystojniejszy Moskalom, niżeli Polakom [1]). Wszystko się to odbywało podczas obecności Zomieta Teodorowicza Leontieffa, moskiewskiego Posła w Warszawie, a co pewnie ani wojnie, ani pokojowi z Moskwą nie pomagało. Czarniecki, Wojewoda ruski, chociaż Hetmanem nie był, ale w sposób wyjątkowy osobną komendę miewał, nie chciał pozostać za swym spółzawodnikiem Hetmanem koronnym polnym i odprawił także wjazd tryumfalny, kazał nieść przed sobą chorągwie na Moskwie zdobyte, a za sobą prowadził jeńców moskiewskich w jedwabne szaty ubranych. Podobało się to niezmiernie warszawskiéj publiczności, chociaż żadnego celu nie miało. X. Prażmowski, człowiek wymowny, zdobywał się na klasyczny panegiryk Czarnieckiego, porównał go z Fabiuszem, mimo, że sposób wojowania obu wodzów był cale przeciwny, daléj porównywał go z Maryuszem, a między tym demagogiem a polskim Magnatem nie zachodziło większe podobieństwo, niżeli między X. Prażmowskim a prawdziwie klasycznym Cyceronem. Te nie-

---

[1]) „Wojewodów, t. j. Jenerałów i najznakomitszych jeńców wprowadzono do Izby senatorskiéj przed Króla. Chorągwie (zdobyte) niesiono naprzód i położono u stóp królewskich. Wojewodom nakazano takie pokłony, jakie Carowi zwykle oddają. Jednak nie chcieli tego uczynić, osobliwie wzbraniał się Ks. Kosłowski, który publicznie Polakom wyrzucał, że kapitulacyę złamali. Nakazano mu milczenie i z innymi wyprowadzono.“ Gordon, I, 241—2.

potrzebne igrzyska świadczyły już o uśpieniu narodu, niewiedzącego, że nad przepaścią stanął. Równie nie pamiętał Senat, że powaga tego najwyższego Ciała Rzeczypospolitéj chyliła się do upadku, podkopywana przez samychże Senatorów, przez Lubomirskiego, Fredrę i podobnych oblubieńców swawoli szlacheckiéj.

Tę wrzawę tryumfów i mowy sejmowe podsłuchiwali pilnie Posłowie wyprawieni od wojska po żołd i o wszystkiém donosili do obozu, którego nędza stanowiła kontrast do igrzysk warszawskich. Skargi Posłów wojskowych, że Sejm się sprawą żołdową nie zajmuje, czas na werbowanie stronników i na spory obraca, podniecały ducha buntu, a nieobecność Hetmanów i bezradność Rzeczypospolitéj upewniały bezkarność. Wilczkowski, co na Ukrainie, téj klasycznéj ziemi buntów, miał w zastępstwie Hetmanów prowadzić rej nad wojskiem, okazał się człowiekiem miernym, słabym, nie miał nawet odwagi do rozdzielenia wojska, w zbytecznéj liczbie niepotrzebnie skupionego. Wkrótce téż stracił wszelką powagę w obozie, a w forum nie zważano na jego doniesienia o groźnéj postawie wojska. Rozzuchwalone żołnierstwo wypowiedziało mu posłuszeństwo, a gdy je do karności wzywał, odebrał w odpowiedzi radę, aby jako szeregowiec do narodowego wojska wstąpił. Odgłos najprzyjaźniejszy buntownikom rozszedł się po całym kraju.

Przeraziło to sejmujących, niejako ich obudziło z marzeń o stronnictwach, planach i projektach. Chwilowo jęli się wszyscy do szukania sposobów uspokojenia wojska, ale o niezgodę w zdaniach, o niedostatek energii i o zemdlenie władz wykonawczych, rozbijały się najlepsze zamysły. Wreszcie sprawa przez się wielce trudna, nadto zaniedbana, zadawniona, przechodziła możność zubożałego kraju, a francuzki Poseł, główny zwodziciel Dworu i narodu, wręcz odmówił pieniężnéj pomocy francuzkiéj, co doradzał Lubomirski pierwiastkowo, jak się zdaje, także buntem przerażony. Niechcący płacić podatków rozgłaszali, że pieniądze przeznaczone do zakupowania głosów za elekcyą. Śród tak gwałtownie rosnącéj anarchii, stała się satysfakcya dla wojska zupełnie niepodobną, a uchwała sejmowa, że nowa Komisya zjedzie 25go Września do Lwowa, nie mogła już, po tylukrotnych złudzeniach, nikogo ułudzić. Wojsko opuściło swoje stanowiska dla „szukania chleba". Łatwo zrozumieć, co to znaczyło wobec spokojnych, lecz bezbronnych właścicieli.

W miarę przeciągających się bezowocnych obrad na Sejmie, głównie po jego zamknięciu, rosła ruchliwość między buntownikami. Stanowiąc groźną potęgę pomięszali wszelkie ekonomiczne, polityczne i wojenne stosunki i odrazu obrócili się przeciw publicznemu bezpieczeństwu. Na królewskie napomnienia odpowiadało wojsko z uszanowaniem, ale oświadczyło stanowczo, że dopiero po wypłacie należytości do dawnego posłuszeństwa powróci.

Obecną konfederacyę nazwała polska szlachta „Związkiem świętym", pożyczywszy wyrazu od rzymskich plebejów. Na czoło Związku wyniesiono jakiegoś Samuela Świderskiego, „pijanicę" według Łosia, a według dokumentów krzykacza-prostaka. „Ten haniebny spisek przybrał kształt porządnie ustanowionéj Rzeczypospolitéj, utworzył dwunastu składających radę, przytém sędziów, audytorów, komisarzy i każdy wykonał przysięgę, iż póty będzie obstawał przy Związku, póki całe wojsko nie otrzyma zaległego żołdu" [1]). Będąże długo istniały obok siebie dwie Rzeczypospolite cywilna i wojskowa? Jakież jarzmo stronnictw domowych wyrówna jarzmu stronnictwa uzbrojonego, żadnéj władzy, prócz buntowniczéj, nieuznającego?

Śród kłopotów, w jakie bunty wojskowe wprawiły rozkołataną Rzeczpospolitą, nie było dość czasu do rozbierania dokładnego propozycyj Bilkego, Posła szwedzkiego, zamierzającego zawrzeć przymierze z Polską i powołać Francyę do sojuszu. Chociaż nie spostrzegł gabinet polski, że go Szwed jedynie z powodu jeszcze niezawartego pokoju z Moskwą łudzić pragnął, nie były jednak zabiegi Posła szwedzkiego francuzkiemu na rękę, bo go zmuszały do zdrady swego gabinetu. Tenże nakazał Posłowi przystąpić do sojuszu polsko-szwedzkiego, jeźli będzie wymierzonym przeciw Cesarzowi, Elektorowi i tym, coby pokój z powodu elekcyi zakłócili, lecz nie dozwolił Posłowi brać udziału, gdyby przymierze szwedzko-polskie było wymierzoném przeciw Moskwie [2]), a czego gorąco pragnęła Królowa, rachowała na pomoc szwedzką głównie przeciw Moskalom i przeciw domowym przeciwnikom. Oczéwiście dążyła obłudna Francya jedynie do tego, aby Polskę utrzymywać w zależności, o jéj dobro bynajmniéj nie dbała. Więc ani Francya, ani Austrya nie były już

[1]) Krajewski, I, 238. — [2]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.* Oryg. w arch. gab. franc.

przychylnemi Polsce, a rzecz dziwna, że obiedwie sprzyjały Moskalom, torowały im drogę do politycznego wpływu. Jednak nie przestawała Królowa wierzyć Francuzom i dozwalała się zawsze łudzić nadzieją przymierza ze Szwecyą. Lisola usiłował poróżnić Szwecyę z Francyą, dowodził szwedzkiemu Posłowi, że pod Królem polskim Francuzem flota francuzka w Gdańsku stanie i handlowi szwedzkiemu zaszkodzi, ale Bilke był zawsze przeciwnym kandydatowi austryackiemu i lękał się, aby Elektor, mający wiele stronników w Polsce, nie dostąpił korony dla siebie. Wkrótce potém stała się sprawa sukcesyjna dla Szwedów zupełnie obojętną, albowiem celu, dla którego Królowę łudzili, już dopięli i pokój wieczysty z Moskwą zawarli.

(Wniesienie sprawy sukcesyjnéj na Sejm walny. Prorocza mowa Jana Kaźmierza. Protestacye przeciw elekcyi.)

Wreszcie zbliżał się czas zakończenia Sejmu. W. Hetman koronny przyrzekł oświadczyć się za elekcyą, Prymas zaręczył za swego brata, Podkanclerzego koronnego, postanowiono więc przystąpić do konkluzyi. W tém przybył Lubomirski do Króla ostrzegając, że rzecz nie na czasie, Posłowie bowiem wybrani na sejmiku w Proszowicach postanowili zaprotestować przeciw uchwale elekcyi, mimo, że mają nakaz zezwolić na nią w miesiącu Listopadzie. Jan Kaźmierz przejrzał zamysł człeka i odpowiedział mu z cierpkością: „Zkąd pochodzi ich śmiałość czynienia przeciw instrukcyi, jeźli nie od ciebie samego, wiem bowiem, że od twojéj woli zupełnie zależą.“ Zmieszało to Lubomirskiego, Królowa odmówiła mu posłuchania, jednak nie ustawał w upewnianiach o swéj wierności i w przyrzeczeniach, że elekcyę będzie popierał, ale już jego hipokryzya nie mogła omylić nikogo.

W pełnym Sejmie wniesiono rzecz o elekcyi, aby przystąpić do głosowania. Król przemawiając tym razem osobiście, wzniósł się ze zwykłym talentem do wysokości olbrzymiej sprawy, od której załatwienia zależała albo chwała, albo zguba przyszłych pokoleń polskich [1]). Po przyznaniu, że propozycya (elekcyi) na

[1]) Mowa Jana Kaźmierza, w któréj sam autor nazywa się prorokiem, zrobiła wielkie wrażenie, ale nie wydała owoców. Polska srogo ukarana za to, że tkliwe napomnienie swego Pana przez wiek cały lekceważyła. Jednakże ten skarb drogi dla dziejów i politycznéj nauki polskiego narodu, nie dostał

sejmikach uczyniona, wprawiła wielu w zadziwienie, chociaż wybór wolnemi głosy narodu ma jedynie nastręczyć następcę, którego Królowi przyrodzenie odmówiło, przyrzekł Jan Kaźmierz dowodzić, że jego zamysły „zgadzają się zupełnie z korzyścią dla WWasz Mości“. „Nie sądźcie, żeby to moje postanowienie miało być nagłém, nierozważném. Jeszcze w r. 1655, będąc po śmierci mego brata [1]) sędziwym latami, a ostatnim z mego rodu, poczuwałem się do powinności napomnienia ojczyzny, aby po mym skonie nie chciała zależeć od przypadku [2]). Atoli nagły najazd

nam się w całéj zupełności, mowę mądrego Króla mamy tylko w języku łacińskim, albo w już zepsutéj, makaronizmami oszpeconéj polszczyznie. Wprawdzie treść głęboka doszła nas w zupełności, wszelako znaną jest potęga słowa, a właśnie Jan Kaźmierz odznaczał się czystą polszczyzną w czasie już zepsutego smaku i w sposób zadziwiający władał zdolnością obdarzyć słowa czy mówione, czy pisane podwójném życiem głębokiéj myśli i nadobnego kształtu, używał prozy wybornéj, a ta pewnie swym wdziękiem przechodzi i śpiew i poezyę. Tłumaczyłem z łacińskiego: „Relacye Nuncyuszów apostolskich w Polsce“. Przynajmniéj od umyślnego sfałszowania wolném jest to źródło, wszelako jest niém z drugiéj ręki. Pewnie w ukryciu nie spoczywa oryginał nigdzie, byłyby go bowiem wywołały rozbiory, byliby go odkryli pilni uczniowie Jana Kaźmierza, autorowie konstytucyjnéj ustawy z dnia 3go Maja.

Lisola, już przeciwnik Dworu, nie donosi o wiekopomnéj mowie, de Lumbres pisze, że „Król mówił o sprawie tak dobrze, jak tylko sobie życzyć można“. Więc ani o jenialności, ani o porywającym zapale duchowym téj mowy, jéj nagłych poglądach na przeszłość i przyszłość, co stanowi szczyt najwyższy w naukach historycznych i politycznych, nie spomina Francuz, zawsze systematyczny przeciwnik Króla dla tego, że go oszukiwać było trudném. De Lumbres bez wątpienia bieglejszy w intrygach od Króla, nie posiadał jego przenikliwości i pewnie nie wiedział, że jego Pan i Protektor Ludwik XIV i Mazaryn torowali drogę Robespierowi i komunie.

[1]) Karola Ferdynanda. — [2]) To jest od targu w sprawie paktów konwentów, zaprowadzonych przez Kaźmierza W. i od niebezpieczeństw bezkrólewia, na co skazał ojczyznę Zygmunt August i otworzył wrota trzem krociom tysięcy zbrojnych Elektorów, a między którymi przecież nie każdy był wzorowym statystą i obywatelem, a każdy miał prawo zawołać: *veto*.

tylu nieprzyjaciół zmusił mnie do odroczenia tych dla Rzeczypospolitéj wielce użytecznych zamysłów i dopiéro obecnie do nich wracam, gdy Rzeczpospolita po wielkich klęskach znów wolniéj oddychać zaczęła."

„Zważywszy, że mój ród po kądzieli przez lat dwieście przeszło, zaś po mieczu przez lat 70 Waszemi wolnemi głosy na tronie był utrzymywanym, że nadto ja w téj ojczyznie urodzony i wychowany, z waszéj woli wam panuję, zapragnąłem zostawić wam pomnik wdzięczności, aby pamięć dobrodziejstw mego Domu i jego miłości ku wam ze mną nie wygasła [1]), lecz aby nawet po méj śmierci wdzięczne spomnienie w waszéj duszy trwało, jeźli was do wolnéj elekcyi nietylko za mém zezwoleniem, lecz oraz pod moim kierunkiem skłonić zdołam [2]), a pamiętajcie, że elekcya tylko za mego życia przedsięwzięta, istotnie wolną [3]) być może."

„Cały umysł natężałem dla znalezienia środka, jakimbym, będąc ostatnim Jagiellończykiem [4]), mógł się wam za nieprzerwane panowanie mego rodu odwdzięczyć, wszelako nie znalazłem skuteczniejszego sposobu od elekcyi, po któréj, jeźli ona dojdzie, śmiało zawołam: Ludu mój! cóż więcéj mogłem dla ciebie uczynić!?"

---

[1]) *De David eteint ralumer le flambeau. Racine, Athalie.* — [2]) To jest do rozpalenia pochodni dynastycznéj, skoro ona ze mną gaśnie. — [3]) Raz przez to, że nad bezpieczeństwem kraju i narodu czuwałby sam Król, nie zaś X. Prymas Leszczyński, drugi raz przez to, że elekcya za życia Króla panującego, zatém mimo przesądy i nałogi w prawa bezprawnie wpisane, pod kierunkiem takiego legitymisty, jakim był Jan Kaźmierz, odbyta, byłaby już walnym krokiem do restauracyi prawdziwéj monarchii i do zaszczepienia nowéj dynastyi w osieroconéj ojczyznie Piastów i Jagiellonów, przeto do podniesienia narodu z niedoli, który czuł, że cierpiał za winę swych przodków, nie mając odwagi przywrócenia świątyni monarchicznéj: *Delicta majorum immerite lues donec...* — [4]) Więc Zygmunt August nie był ostatnim Jagiellończykiem, podobnie Kaźmierz W. nie był ostatnim Piastem. Rzeczeni Królowie mieli albo mniéj pamięci, albo mniéj patryotyzmu od Jana Kaźmierza. Za ichto błędy, pierwszego, co chciał pominąć dawną, a nową dynastyę stworzyć, drugiego, co żadnéj nie pragnął, pokutowali Król i naród, a jeszcze byli daleko od kresu gorzkiéj pokuty.

„Bogiem się świadczę, że w téj sprawie osobistéj korzyści nie szukam, wszak po śmierci wszystkie osobiste i dynastyczne losy z sobą do grobu biorę. Nie spostrzegam téż tak złośliwego człeka, coby miał w podejrzeniu moje zamysły, albowiem z tych widać, że o sobie samym zapominam, na przypadki się narażam, zwyczajne względy panujących usuwam i jedynie się cnotom polskim i obecnemu walnemu okazaniu mego przywiązania do Was powierzam. Zaręczam wobec Boga, że elekcyi za ujmę waszych swobód nie mam i bynajmniéj do tego nie zmierzam. Nadto jestem sumiennie przekonany, że waszych swobód niczém silniéj niżeli elekcyą za mego życia uchwaloną, utwierdzić nie zdołam. I aby was tém bardziéj ubezpieczyć, ślubuję z mojéj strony uroczyście, że się do téj elekcyi mięszać nie będę, zupełną wolność wyboru wam zostawię i tego potwierdzę, kogo wybierzecie. Zastrzegam sobie jedynie, aby był z urodzenia katolikiem, z dawnego panującego rodu pochodził, sąsiednim monarchom nie podlegał (*non vasallus*), nie dopiero teraz Księciem został. Podobnie nie życzę sobie wazala monarchy nie-chrześciańskiego, mógłby bowiem wojnę z poganami (z niewiernymi) wywołać. Oraz pragnę, aby kandydat był odemnie znacznie młodszym, tudzież nie chciałbym, abyście sobie nadali Pana, co z tém Królestwem wojnę prowadził, ani syna takiego monarchy, co orężem, nakształt tyrana, chciał sobie koronę polską przywłaszczyć. Nie potrzebuję wywodzić, co wszystkim wiadomo, jakie są korzyści elekcyi, a jakie niebezpieczeństwa bezkrólewia. Przytoczę jednak, że wprawdzie Rzeczpospolita nieraz dotąd szczęśliwie przez bezkrólewia przechodziła, wszelako obecnie z pewnością runąćby musiała. W owych bowiem czasach przejmowali się nasi przodkowie prostotą i przywiązaniem do prawości, w Rzeczypospolitéj panowała większa zgoda, a mniéj bywało zabiegów ze strony kandydatów, oraz zaledwie nas znali obcy potentaci, nie wiedzieli, jakie korzyści Polska przynieśćby im mogła. Oni nie byli przez nas obietnicami rozdrażnieni, myśmy nie mieli najemnych żołnierzy, niewypłatą żołdu zawiedzionych, przeto nie mieliśmy Związków w wojsku, ani obawy, że jedna część Rzeczypospolitéj drugiéj części jarzmo narzuci. A chociaż się to czasem wydarzyło, nie zagrażało nam niebezpieczeństwo, że sąsiedzi tak ogromne ciało Rzeczypospolitéj między siebie rozerwą (i niém się podzielą). Obecnie niestety! (o gdybym był fałszywym prorokiem) jest rzeczą

więcéj niżeli pewną, że bez rychłego wyboru Następcy stanie się Rzeczpospolita łupem okolicznych narodów. Pod panowanie Moskala pójdą Ruś i Litwa, złączone z nim tym samym językiem, a po większéj części i tém samém wyznaniem; Brandeburczykowi dostaną się Wielkopolska i Prusy i albo podzieli się on temi dwiema prowincyami ze Szwedem, albo z nim o nie w naszym kraju wojnę prowadzić będzie."

„Jakkolwiek Dom austryacki tchnie najrzetelniejszemi zamysłami, jednakże w powszechném rozrywaniu Państwa nie wstrzyma się od zaboru Małopolski [1]). A zapewne każdy z nich (Moskal, Brandeburczyk i Dom austryacki) przeniesie panowanie absolutne w częściach orężem nabytych nad zajęcie całego Królestwa, przywilejami dawnemi przeciw Panującemu zbytecznie ochranianego. A kto nam zaręczy, że nasze wojska od nas nie odpadną, albo się z potęgą najezdników nie połączą? Przybył Rzeczypospolitéj nowy naród [2]), Kozacy, którzy za mego życia pewnie Rzeczypospolitéj nie najadą, ale podczas zamięszania w bezkrólewiu otwarty przystęp znajdą."

„Chciejcie po tém wszystkiém przyznać, że elekcya tylko za mojego życia wolną być może, nie łudźcie siebie samych

---

[1]) Ta najważniejsza część przepowiedni, tycząca się rozbiorów, brzmi w każdym autorze inaczéj. Według Krajewskiego powiedział Król, że się Ruś i Moskwa na spustoszenie Litwy zmówią. Co mówi Nuncyusz: *Moschum dominum sequentur Russia et Lithuania*, jest zupełnie niejasne, w części nieprawdziwe, bo język ruski nie jest moskiewskim, a tém mniéj litewski. Niedostaje czegoś do uzupełnienia myśli królewskiéj, zwyczajnie wielce jasnéj. Zapewne powiedział Jan Kaźmierz, że powinowactwo języka i wyznania ułatwi Moskalowi zabór Rusi i Litwy; wszak się patrzał Król na spisek Kozaków szyzmatyckich z Moskalem. Może chciał napisać Nuncyusz ze słyszenia: *Ad Moschum dominum trahentur Russia et Lithuania.*

O Prusach stoi wyraźnie, że im sąsiedztwo ułatwi zabór, Austrya zaś, chociaż bez złéj chęci, pójdzie za przykładem Moskwy i Prus. Tak się téż stało, Austrya mniemała, że powinna zająć czysto katolicką część Polski dla ocalenia katolicyzmu w tych stronach.

[2]) *„Status"*. Jan Kaźmierz zamierzał nadać Rusi to samo stanowisko polityczne, jakie zajmowały kraje koronne (Wielkopolska, Małopolska, Prusy) i Litwa. De Lumbres, który or-

przesadném przywiązaniem do dawnych zwyczajów, bo cały świat swe maksymy i zasady zmienił. Przyjmijcie ten najwyższy objaw méj gorącéj ojcowskiéj miłości i zaradźcie sobie samym i potomkom. Nie odkładajcie téj elekcyi do szczęśliwszéj pory, bo właśnie szczęśliwsze czasy od elekcyi zależą. Ci wszyscy, co źle Rzeczypospolitéj życzą, upadną na duchu, gdy ujrzą, żeście się tak potężną opieką na przyszłość opatrzyli. Jeźli zaś chcecie odłożyć elekcyę, w tym razie przyspieszycie sami to niebezpieczeństwo, któremu odroczeniem wyboru mojego Następcy zapobiedz pragniecie. Ja sobie jednego dnia życia obiecywać nie mogę, bo czuję cielesne cierpienia, ztąd życzę, aby ta sprawa najmniejszéj zwłoki nie doznała."

„Kończąc mowę proszę Boga, aby was natchnął i moja szczera, od wszelkiego interesu wolna miłość ku wam w sercach waszych wdzięczność znalazła, bo z tego uczucia błogie owoce dla publicznéj doli wyniknąć mogą. W każdym razie tuszę, że ta moja miłość waszą utwierdzi i że mi zaprzysiężonego posłuszeństwa i wierności, przykładem przodków, do końca życia mego dotrzymacie."

Łatwiéj zrozumieć niżeli opisać głębokie wrażenie, jakie sprawił Król mową będącą arcydziełem sztuki krasomowskiéj i pomnikiem mądrości stanu, w chwili tak uroczystéj powiedzianą. Porywała ona całe zgromadzenie, oblicza Senatorów, Ministrów i Posłów jaśniały entuzyazmem. Głośne objawy uniesienia tamowało jedynie uszanowanie Majestatu i ten jedynie Monarchę od oklasków ochronił. Natomiast płynęły rzęsiste dowody rozczulenia, wielbiącego dobroczyńcę ojczyzny. Tylko ośmiu ludzi trwało w ponurém milczeniu, jak gdyby knowali jakiś spisek, lub nie należeli do tego narodu, którego wesele obchodzili jego reprezentanci najznamienitsi.

---

ganizacyę Rzeczypospolitéj i zamysły polskiego Dworu dokładnie znał, pisze z powodu ugody hadziackiéj: „Ruś będzie stanowiła trzecie ciało (*Corps*) i będzie miała dygnitarzy odrębnych od polskich i litewskich". Król chcąc ostrzedz naród pod względem niebezpieczeństwa grożącego w czasie bezkrólewia ze strony Kozaków, nie mógł mówić o Rusi, albowiem Rusini, osobliwie unici, popierali Polskę przeciw Kozakom gorliwie.

Ze względu na śmieszną liczbę odrodków, zdawało się niewątpliwą, że Polska będzie na zawsze zbawioną. Któżby z głosujących zdołał zapomnieć o głosie królewskim dopiéro co z prawdziwém nabożeństwem wysluchanym, a któremu czas dwóch wieków niczego nie odjął z przekonywającéj siły argumentów? Jakoż wszyscy Biskupi z Prymasem na czele i wszyscy Wojewodowie oświadczyli się głośno i uroczyście za elekcyą.

Ale pamiętajmy o zabiegach Lisoli, jego rozmowach z Lubomirskim i o wyznaniach Elektora w Kliwii. Jakże mogła wobec starannie urządzonéj falangi opozycyjnéj przekonać złych Polaków mowa Jana Kaźmierza, chociaż była czynem najwyższéj zasługi tego wielce zasłużonego Monarchy?

Lubomirski, W. Marszałek kor., Jan Leszczyński, Podkanclerzy i Morstein protestowali przeciw Królowi i narodowi jedynie milczeniem. Z wyraźną protestacyą wystąpił Kasztelan wojnicki, przyjaciel Lubomirskiego, ten sam co do ofiarowania korony Domowi austryackiemu należał czynnie [1], mimo, że się to działo także za życia Jana Kaźmierza. Oraz wystąpił Kasztelan lwowski, słynny ideolog, zdawna przejęty uwielbieniem słodycz bezkrólewia [2]). Z Posłów ogłosili się przeciw elekcyi jedynie dwaj z Proszowic [3]) i trzeci, który do nich przystąpił. Więc tylko pięć głosów (Morstein milczał tak jak jego protektor) ośmieliło się targnąć na powagę Króla, Biskupów, Wojewodów i Ministrów i opierać się zbawieniu ojczyzny. Głuche przerażenie zgromadzenia zdziwionego bezczelnością kilku śmiałków, przerywały oznaki powszechnego niezadowolenia. Z łatwością odpowiedział Pac, W. Kanclerz litewski, na zarzuty stronniczych umysłów i zagroził w imieniu Litwy, w obecności wszystkich Biskupów, Wojewodów, Ministrów i Kasztelanów litewskich, że Litwa pomyśli o środkach, aby wraz z Polską nie zginęła. Nawet

---

[1]) Hist. Wyzw. I, 325—329. Potém znowu zmienił zdanie i był gorliwym stronnikiem Królowej, a to nie bezinteresownie.— [2]) Widać to z jego dzieła o wyborze Henryka Walezyusza, gdzie prócz deklamacyi i pretensyi do stylu starożytnego, nie widać obrazu epoki, którą oddać zamierzał. Osobiście był człowiekiem godnym, w swéj okolicy poważanym. — [3]) Na nich, jak wiadomo, wpływał Lubomirski, chociaż był przyrzekł Królowej, że Województwo krakowskie i cztery inne do zezwolenia na elekcyę skłoni.

to nie skłoniło oponentów do ustąpienia tylu świetnym reprezentantom, niedawno temu jeszcze wielkiego narodu. Król do żywego wzruszony zawołał w uniesieniu: „skoro są zapoznane moje zabiegi o dobro ojczyzny, odstąpmy od sprawy elekcyjnéj i roztrząsajmy inne".

Tak się skończył dramat pięcioletni mimo zabiegi wielkiego Monarchy. Ale sam Cezar pasowałby się napróżno z tak potwornym przywilejem, jakim było *liberum veto*. Polska wstąpiła jedną nogą do grobu, gabinety francuzki i niemieckie, którym się nie opierał polski, wprowadziły ją w tę przepaść. Uradowany Lubomirski, że wprawdzie ojczyznę zgubił, ale niewiastę pokonał; nabył jednak przekonania, że zbyt nagle zwyciężył i na reakcyę rzecz całą wystawia. W saméj rzeczy mógł Pac, człowiek stałego charakteru, dotrzymać uczynionéj groźby i przystąpić do elekcyi W. Księcia litewskiego, a coby niewątpliwie zmusiło Polaków do naśladowania Litwy, bo przecież nie byliby pomyśleli o zerwaniu unii; niezawodnie były losy Polski w ręku Litwinów, którzy z powodu swego feudalnego wychowania dbali więcéj niżeli Polacy o ład monarchiczny w Rzeczypospolitéj. Lubomirski układał sobie zbierać oponentów także między Litwinami [1]) i dla tego chciał zyskać na czasie. Udał on się do Króla i Królowej, prosząc, aby rzecz całą do najbliższego Sejmu odłożono i ślubował znowu, że więcéj niżeli dotąd okaże się gorliwym za sprawą elekcyjną. Niewiadomo, czemu słuchano już tylekrotnie wiarołomnego; nie było, widać, odwagi do energicznego kroku, a przed którym pewnie byłby się cofnął Lubomirski, charakter zuchwały, ale wielce chwiejny, który się tylko do korony skradał, otwarcie jéj zażądać nie śmiał. Królowa dotąd zbytecznie śmiała, upadła także na duchu. Przystąpiono więc do nieprzystojnego rokowania z autorem opozycyi, proszono go, aby zezwolił na zwołanie Sejmu w dwóch miesiącach, na co się jednak zgodzić nie chciał, odłożenia sprawy do przyszłego roku żądał, a tymczasem łaskami Dworu swych stronników obdarzał, a oraz upewniał sobie sposobność otrzymania, na wypadek śmierci

---

[1]) Wyprawił Księdza do Litwy z pismem oskarżającém Senatorów i Posłów litewskich o zamach stanu. Księdza przytrzymano, a pismo przejęte szkodziło potém niemało autorowi.

Hetmana, wielkiéj buławy i przeszkodzenia wyniesieniu nieprzyjaznego Czarnieckiego [1]).

Pomiędzy stronnikami francuzkimi, co upadkiem elekcyi stanowczą klęskę ponieśli, objawił jedynie de Lumbres cale niesłowiańską odwagę. Zachęcał on W. Kanclerza lit. przystąpić do wykonania groźby, do elekcyi W. Księcia litewskiego. Dwa środki były do tego konieczne, jeden, aby skłonić Polaków do nieodrywania się od Litwy, drugi, na wypadek, gdyby się od Litwy odłączyli, prosić Francyą o pomoc przeciw Moskwie i za to ofiarować Księciu d'Enghien panowanie na Litwie. Ale Lubomirski umiał temu przeszkodzić, i jak jego namówili Lisola i Hoverbeck, tak on teraz namówił Pawła Sapiehę przeciw Dworowi, a bez pomocy W. Hetmana litewskiego trudno było porwać za sobą Litwę całą. Królowę oskarżał de Lumbres słusznie o charakter niewieści i pisze, „że do energicznych postanowień niesklonna" [2]). Nieco późniéj donosi swemu Dworowi Poseł francuzki, że Królowa „przenosi swe własne zdanie nad zdanie wszystkich innych i wierzy we wszystko, czego sobie życzy" [3]). Ludwika Marya zostająca pod wpływem atmosfery politycznéj polskiéj, dla cywilnéj odwagi, jak wiadomo, wielce niekorzystnéj, pochlebiała sobie, że grzecznościami ujmie Morsteina, a za Referendarzem pójdzie Lubomirski. Tém samochętném złudzeniem zamknęła Królowa swą polityczną karyerę.

De Lumbres nie chciał kończyć swojéj karyery i przedstawiał usilnie Królowej, że Morsteinowi, „kreaturze Lubomirskiego", od owéj wizyty Hoverbecka u W. Marszałka ufać nie można, a na co zasłużył oraz swém zachowaniem się na Sejmie; „że Lubomirski już kilkakrotnie nikczemnie [4]) złamał słowo", ma powód lękania się zemsty i skoro go nawet widoki uczynienia swego syna szwagrem Króla polskiego nie zdołały utrzymać w wierności, więc niezawodnie jest już ściśle złączony z Cesarzem i z Elektorem, którzy mu przyrzekają koronę w najbliż-

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.* Oryg. w arch. gab. franc. — [2]) *ibid.* Między dok. Nr. LIV. — [3]) *Mais la Reine qui preferait les siens (sentiments) à tous ceux des autres et qui ne cessait jamais d' esperer ce qu' Elle souhaitait.* — [4]) *„.... qu'ayant tant de fois lachement manqué en toutes ses promesses tant verbales, que par écrit..." De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.*

szém bezkrólewiu. Jednak miał de Lumbres przekonanie, że Polacy, będąc do najwyższego stopnia przywiązani do równości, nie chcąc ani Króla, ani Królowej z rodziny prywatnéj, któraby się tym sposobem nad inne wyniosła, pewnie W. Marszałka nie wybiorą [1]), i że ten się łudzi „nadzieją, która jest snem nieśpiącego" i mniema przez popularność między prostą szlachtą dopiąć ambitnego celu. Te roztropne uwagi doświadczonego statysty nie przekonały Królowej, wolała ona dążyć do celu na drodze intryg i plotek, niżeli na czyn stanowczy zezwolić, marzyła o konfederacyi między swymi stronnikami, o pozyskaniu głównych ludzi w wojsku i t. d.

(Zakończenie Sejmu r. 1661. Pogląd na jego uchwały.)

W nocy z 17go na 18 Lipca zakończył się Sejm po $2^1/_2$ miesięcznéj czynności. Skoro zawiódł oczekiwanie narodu w sprawie tak ważnéj, jaką był pierwszy krok do naprawy rządowéj, nie wzbudzają jego uchwały osobliwego interesu, nie zdołał bowiem niczém Polski wynagrodzić za krzywdę tak niezmierną, jaką jéj wyrządził. Należy jednak przyznać, że na gotowości do ofiar nie zbywało Sejmowi, ani na dokładném pojmowaniu groźnego niebezpieczeństwa pochodzącego ze Związków wojskowych, z rosnącego deficytu skarbowego i z wojny nieskończonéj z Moskwą. Zajął się téż głównie sprawą pieniężną, aby żołd zaległy wypłacać i utrzymanie dla wojska obmyślić. Pod temi dwoma względami uczynił Sejm obecny więcéj od poprzednich, uchwalił wypłatę „staréj kwarty tak pojedynczéj (*simplae*) jako i podwójnéj (*duplae*)" z zastrzeżeniem kar surowych na niechcących się uiścić, oraz wypłatę kwarty nowéj (na potrzeby wojenne i działa) „pieniądzmi gotowemi". „Kupcy włoskiego, francuzkiego, angielskiego, szkockiego, moskiewskiego, ormiańskiego i inszych

[1]) Te trafne sądy francuzkiego Posła o manii równości między szlachtą, były wyjęte z historyi, przypominały epokę mianowicie Ludwika, przeciwników Barbary i t. d. Polacy, nawet Magnaci, bywali systematycznie przeciwnymi samemu wynoszeniu Książąt krwi na urzędy, aby nie ucierpiała równość. Wszakże istotę arystokracyi stanowi właśnie hierarchia, nie zaś równość (*aequalitas civium*, *egalité*), coby było potworném w każdém rządném społeczeństwie. Sam kościół spoczywa na hierarchii, jakże się Rzeczpospolita ludzka bez niéj obejść może?

narodów, którzy handle swoje wszędzie według upodobania mają, cenę wysoko podnoszą, oraz ci, którzy różnemi towarami kupczą, także ci, którzy korzenie, wina i wszelakie insze likwory szynkują, powinni swe towary przed sądem oszacować, przysięgą stwierdzić, a od każdego sta złotych po sześć złotych zapłacić" [1]). Na żydów w Koronie nałożono ogromną sumę 105,000 złotych. Wszakże i siebie nie szczędziła szlachta, Województwo poznańskie zezwoliło na zapłatę wojska polskiego i cudzoziemskiego olbrzymią sumę, odpowiednią 50 poborom, oraz dwa podymne. Do takiego podatku zobowiązały się Województwa: krakowskie, sandomierskie, kaliskie, sieradzkie i Ziemia wieluńska. Inne Województwa i Ziemie, które przez wojnę wiele ucierpiały, przyrzekły podatek mniejszy, brzeskie, kujawskie 20 poborów, Ziemia dobrzyńska („wniwecz obrócona") 7 poborów, Województwo wołyńskie 12 podymnych, t. j. 72,000 zł., podobnie podolskie, Województwo mazowieckie i Ziemia czerska 28 poborów, Ziemie wyszogrodzka i zakroczymska („spustoszone, przez nieprzyjaciela zniesione") 4 pobory, Ziemia ciechanowska 15 poborów [2]) i t. d.

Ustanowił oraz Sejm cło od wywozu i przywozu zboża, koni, bydła, drzewa i wszelkich towarów po 3 zł. 10 gr. od każdego sta złotych. Od tej opłaty nikt nie był wolnym, ani duchowieństwo, ani szlachta, ani nawet Król i Królowa. Jedynie towary do wyżywienia służące i wewnątrz kraju na targach sprzedawane: chleb, mięso, drób, masło i t. p. były od tego cła wolne.

Sejm się okazał hojnym dla ludzi zasłużonych, osobliwie sowicie wynagrodził Czarnieckiego, nadając mu Starostwo tykocimskie „ze wszystkiemi dworami, folwarkami wsiami i przynależytościami, z patronatem i t. d. prawem dziedzicznem" [3]). Stronnictwo francuzkie, na Sejmie panujące, nagradzając Czarnieckiego, miało oraz powód ujmowania Pawła Sapiehy, aby go

---

[1]) *Vol. Leg. IV.* Uchwały Sejmu 1661. — [2]) *ibid.* — [3]) Opinia publiczna, bardzo rzadko rzeczy świadoma, mniema, że Czarniecki żył i umarł w ubóstwie. W istocie było inaczéj. Już jako Kasztelan kijowski miał Stefan Czarniecki znaczne dochody, jako Wojewoda ruski i Komendant naczelny wojska, od Hetmanów niezależny, miał dochody jeszcze większe. Z żoną, córką Kasztelana gdańskiego, wziął znamienity majątek. Gdy ta Pani schroniła się do Austryi przed Szwedami (r. 1655), nakazał Cesarz Kamerze szląskiéj, aby Jéj

pozyskać. Uchwalono, aby tytułem długu 600,000 zł., Hetmanowi należącego się, podatki ze Starostw i z dóbr dziedzicznych, „do skarbu nie wnosząc, na siebie wybierał“. Resztę długu wypłaci Sejm najbliższy. Dodano jednak (co się zapewne Hetmanowi nie podobało): „JW. Wojewoda wileński żadnych na żołdy wojskowe, ani na insze potrzeby Rzeczypospolitéj nie będzie czynił wydatków, czego zabraniamy i takich expens nie będzie przyjmowała Rzeczpospolita“ [1]). Jeszcze korzystniejszą dla Pawła Sapiehy była inna uchwała nadająca mu Ekonomię szawelską (do dóbr stołowych Króla należącą) z kluczami Radziwiliszki, Janiszki, Zagory i Zamwsze z wszelkiemi włościami na lat sześć, a gdyby dochody 800,000 zł. nie przyniosły, na dalsze lat trzy aż do umorzenia sumy powyższéj. Jednak nie zdołał Jan Kaźmierz, płacąc dług za Rzeczpospolitą, pozyskać W. Hetmana litewskiego. Wprawdzie przyrzekł Sejm Królowi, że dzierżawcy podatków litewskich corocznie 40,000 zł. do skarbu stołowego wnosić będą, ale już wiemy, jak Rzeczpospolita rachowała się z swymi Królami; wszak dług dawniejszy, Królowi przyznany, dotąd w całości wypłaconym nie był.

Wojsku litewskiemu, które za przykładem zbuntowanych Koroniarzy nie poszło, „samo w tém powszechném ojczyzny zamięszaniu przy Nas (przy Królu) zostawało“ [2]), należała się nagroda osobliwa. Już przedtém nadał Jan Kaźmierz dwa Starostwa Łojów i Łubacz wojsku starego zaciągu, teraz obdarzono wojsko dziedzictwem tych dóbr znacznych. Szczegółowo otrzymali nagrodę Hilary Polubiński, Pisarz polny, wieś Rudobielkę, Chalecko, Strażnik W. kor., dostał Mołcządz, Jan Miniewski Ihnatowo i Pucewicze, Franciszek Grochowski pół wioski Wilamowicz i Worobiejów, wszystko z prawem dziedziczném.

Przedewszystkiém odznaczył się Sejm troskliwością o Litwę i zdawał sobie dokładną sprawę z opłakanego położenia W. Księstwa, to zupełnie przez wojska moskiewskie, polskie i litewskie zniszczonego, to jeszcze w ręku Moskwy zostającego.

Mości dostarczano wszelkich potrzeb do stołu, „zwierzyny, ryb, piwa i t. p.“ i obchodzono się z nią jako „Damą wysokiéj rangi“. Od Króla i Królowej odbierał Czarniecki znaczne dary pieniężne. Jeźli okoliczności obozowe nie przeszkadzały, zwykł żyć wystawnie.

[1]) *Vol. Leg. IV.* Uchwały Sejmu 1661. — [2]) *ibid.*

Ważne miasta Wilno, Mohilew, Grodno, Troki, Orsza, Dzisna, Siebież, Newel, Oszmiana, Lida, Lachowice, Brześć, Szereszow, Kamieniec litewski, Mińsk, Pińsk, Bracław, Krzyczew, Nowogródek, Meracz, Nieświeź, Słuck i okolice rzeczonych miast kilkakrotnie spalone, zupełnie zniszczone, znów kilkakrotnie odbudowane, na nowo zniszczone [1]), wymagały szczególnéj opieki rządowéj, one bowiem swemi ruinami zasłaniały część zachodnią Państwa Rzeczypospolitéj. Niektóre z nich, jako to Mohilew i Dzisna, dały szczególne dowody poświęcenia, z własnego popędu wyrzuciły załogę moskiewską. W wielu z miejsc spomnionych okazali żydzi patryotyzm. Wszystkie te miasta uwolniono na lat kilka od podatków (z wyjątkiem cła, myt i czopowego, które to ciężary właściwie podatkiem nie są) albo od stacyi żołnierskich, albo od jednych i drugich. Te same przywileje otrzymali żydzi.

Jeszcze gorszém było położenie tych Województw i Powiatów litewskich, które w ręku moskiewskim zostawały. Województwa smoleńskie, połockie, witebskie, mścisławskie, Powiaty bracławski, starodubski, orszański, możyrski, rzeczycki, Ziemia inflancka doznawały tego losu, wszelako prawie bez wyjątku, nie wymawiały się od podatków, jeźli tylko nieprzyjaciel ustąpi.

Tém chętniéj zezwalały na podatki Województwa i Powiaty litewskie już wyzwolone. Województwo wileńskie, lubo dotąd niecale od nieprzyjaciela uwolnione, obowiązało się do 22 podymnych na wojsko i do 2 podymnych na wyprawę Komisarzy, do rokowania z Moskwą przeznaczonych. Podobnie Powiaty oszmiański, lidzki, wilkomirski, Województwo trockie, Powiaty grodzieński, kowieński (z wyjątkiem okolicy czteromilowéj wokoło twierdzy kowieńskiéj, przez nieprzyjaciela zajętéj), upitski, Księstwo żmudzkie, Powiat wołkowyski i Województwo nowogrodzkie. Powiat słonimski, chociaż z braku fornalek nie zasiewał, uchwalił jednak rzeczony podatek na zapłatę wojska. Jedynie Ziemia inflancka, przez nieprzyjaciela zajęta, który nawet Dynembork

[1]) Te klęski Litwy wystawia prawodawca z wielkim naciskiem, powtarza nieustannie: „sroga dezolacya miasta, zubożenie mieszczan; miasto całkiem zrujnowane, albo *funditus* zniszczone, albo nieraz spalone; Województwo całe w popiół obrócone“ i t. p. Nie byłoż to wyrzutem dla gabinetu, że stronnictwami zajęty, ani wojny z Moskwą spręzyście nie prowadził, ani, mimo zwycięztwa, układać się z nią nie chciał?

(miejsce zjazdu Sejmików) miał w swéj mocy, nie mogła się do żadnego podatku obowiązać. Z wychodźcami inflanckimi, prawdziwymi legitymistami, Polsce od blizko wieku wiernymi, źle postąpił Sejm odkładając ich arcysłuszne wynagrodzenie do Sejmu przyszłego. Zaś wobec nowych emigrantów inflanckich, a których, sądzę, spiesznie i korzystnie umieszczać należało, okazał Sejm bezroztropną surowość, wyrzucał im, „że majętności w Koronie i w W. Księstwie lit. ważą się nabywać, dzierżawy i Starostwa upraszać, na urzędy wszelakie się wsadzać i wszystkich prerogatyw stanu szlacheckiego używać" [1]). Z dawnych emigrantów przyrzeczono jedynie Xiędzu Tysenhauzowi pierwsze Opactwo, które zawakuje, aby wynagrodzić zasługi jego ojca Gotharda Tysenhausa, Wojewody derptskiego.

Na powiększenie sum do wypłaty dla wojska litewskiego przeznaczonych, uchwalił Sejm cło nowe na lat dwa od soli zamorskiéj, Niemnem, Wilią i Dźwiną do W. Księstwa sprowadzanéj, od każdéj beczki po 2 zł. Sól koronna (wielicka i bocheńska), Bugiem albo lądem wyprawiana, opłacała tyleż. Sól przybywająca z Wołynia i z Ukrainy, także Styrem, Dnieprem, Prypecią, Berezyną, Lanią albo gościńcem w kraje ruskie i poleskie wprowadzana, po pół złotego od beczki. Dzierżawa tego dochodu wynosiła 150,000 zł. Podobnie postanowiono wypuścić w dzierżawę [2]) cło nowe podwyższone i spław wodny, czopowe podwójne uchwalono na lat dwa, na kupców nałożył Sejm 10,000 zł., a na żydów 12,000.

Zapatrywanie się Sejmu na sprawy zewnętrzne odpowiadało zupełnie istotnemu położeniu. Wprawdzie potwierdził on ugodę oliwską jako złe już nieodzowne, ale nie szedł za mylném przekonaniem Królowej, co Szwedów za przyjaciół uważała i protestował przeciw nim, ponieważ traktat oliwski dowolném podwyższeniem cełł w Rydze od obywateli W. Księstwa inflanckich i kurlandzkich pobieranych, gwałcili i Komisarzy do obliczenia szkód wybrał. Traktatowi bydgowskiemu, w r. 1658 potwierdzonemu, chciała większość Sejmu zadosyćuczynić, Elbląg, skoro pieniędzy na wykupno nie było, Elektorowi nadać. Kasztelan

---

[1]) Uchwały Sejmu 1661. — [2]) Skarb litewski administrował Sakowicz, Wojewoda smoleński, zastępował Gąsiewskiego, zostającego jeszcze w niewoli moskiewskiéj.

łęczycki opierał się temu i groził, że Sejm zerwie. Stronnictwo francuzkie mogło temu zapobiedz, zwłaszcza, że sama Królowa albo pomna na gorliwość, z jaką popierała ugodę bydgowską, uczuła potrzebę przyzwoitości i własnego dzieła niweczyć nie chciała, albo wpadała na myśl szczęśliwą ujmowania Elektora. Ale de Lumbres, jako zły duch Polski, zawsze nad Królową czuwający, dowodził jéj, że Elektor z dobrą wiarą postępować nie będzie, z Austryą związki utrzymuje, że zatém na wypadek zerwania z temi potęgami, zaszkodzi sobie wielce Królowa, jeźli Księciu pruskiemu twierdzę najsilniejszą w Prusach odstąpi. Jak zwykle przekonał biegły dialektyk niebaczną niewiastę. Królowa upoważniła francuzkiego Posła [1]) do utwierdzenia Kasztelana w opozycyi. Sejm się uczuł zniewolonym do nowéj ofiary pieniężnéj i uchwalił wykupno Elbląga, zawiódł zatém najgorętsze życzenia już rozdrażnionego Elektora.

Nawet wykupna nie otrzymał Elektor, chociaż na ten dług postanowił Sejm cła wodne. Od zboża z wszelkich bez różnicy dóbr pochodzącego, w miastach portowych sprzedanego, uchwalono 3 zł. 10 gr. od sta. Podobnie płacono od potasiów, galmanów, smelców, ołowiów, saletr, wosków, skór, śledzi i innych towarów. Od zbóż kołami za granicę wywożonych, albo w polskich miastach przedawanych, po groszu od złotego. „Szlachta uboższa, która własnoręcznie orze, nie ratajami, ani najemnikami w polu robi, także ubodzy chłopkowie, którzy na sobie zboże do przedania przynoszą, do płacenia tego cła nie będą powinni. Wszystkie pieniądze z ceł wybrano do Podskarbiego oddawane być mają, których pieniędzy Wielmożny Podskarbi na żadną inszą potrzebę, gdyby mu nawet z Rady senatorskiéj (przybocznéj Króla) nakazano, tylko na zapłatę długu Kurfirsztowi Jego Mości brandeburskiemu, dawać nie będzie powinien, a to pod karą zwrócenia z własnéj kieszeni.“ — Ale na cóż się przydały te nieustannie powtarzane rozkazy, skoro w kraju ani kontroli, ani Izby obrachunkowéj nie było, władze wykonawcze zemdlone, żołnierz zbuntowany panował, a przedewszystkiém nagliły wielorakie potrzeby nad miarę wytężonego skarbu, nadto zostającego od czasów Władysława IVgo w zupełnym nieładzie?

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.* Oryg. w arch. gab. franc. Między dok. Nr. LV.

Ciągle łudzony Elektor przyrzeczeniami, że wykupno za Elbląg odbierze, nie przestawał być potężnym i wielki wpływ na Rzeczpospolitą wywierał. Było więc rzeczą jasną dla myślących, że prędzéj, czy późniéj, podstępem lub gwałtem Elbląg opanuje, stanie się groźnym dla Prus królewskich, bez których Polska mocarstwem rzędu pierwszego być nie może. Źle uczynił Sejm, że od swego najprzód zdrowego zapatrywania się na sprawę elbląską odstąpił, podszeptom Królowej zawierzył.

Już wiemy, że w sprawie równie ważnéj, w sprawie moskiewskiéj, nie szedł Sejm za zdaniem Królowej, lecz do rokowania z Moskwą, na co Województwa i Powiaty litewskie odrębny podatek uchwaliły, przystąpić rozkazał, Poselstwo do tego wyznaczone szczególną uroczystością otoczyć zamierzał. Skoro dwóch domowych nieprzyjaciół, Kozaków i ducha buntowniczego w wojsku, tych najdzielniejszych sojuszników Moskwy, wcześniéj pokonać omieszkano, było jeszcze na czasie, mniemał Sejm, tym dwom względom poświęcić wszystko, w tym celu zawrzeć pokój, albo rozejm z Moskwą i zapisać w ugodzie szereg bitew wygranych w polu, aby nie poszły w zapomnienie, albo w dalszém następstwie wojny nie zostały orężem moskiewskiém zmazane. Walka Cara srogo absolutnego, mieniem i krwią Moskwy całéj skinieniem szafującego, z Królem polskim skrępowanym, a któremu ani skarbem, ani ludźmi rozporządzać nie dozwalano, okazywała się coraz bardziéj nierówną. Z każdéj klęski mógł się na nowo podnieść Car do boju, żadna wrzawa w narodzie lub w wojsku nie mogła ani na chwilę zagrozić wszechwładztwu, a jak sobie pocznie Król polski, jeźli go spotka klęska, jeźli zbuntowanemu Kozakowi poda rękę szlachcic-buntownik w wojskach koronnych i litewskich? Całe położenie wzywało naród do zaniechania wojny obcéj i do zapobieżenia wojnie domowéj rozpuszczeniem wojska do domu, zaspokajaniem jego należytości.

Wprawdzie pozostawała narodowi jeszcze inna droga do zakończenia wojny z Moskwą (tak utrzymywało stronnictwo), droga ostatecznego wysilenia, poświęcenie majątków, pożyczka przymusowa i pospolite ruszenie. Ale byłoż to na czasie? Wszak patrzał się na to, jak do małych rezultatów prowadziły zwycięztwa nad Moskwą, jak niechętnie się zbliżał żołnierz polski do Oryentu, jak niepopularną między wojskowymi bywała wszelka

wyprawa w te strony! [1]) Wreszcie czuła już Polska swe zemdlenie. Jak człowiekowi schorzałemu nic się nie wiedzie, albo mu z powodzeń korzystać niepodobna, tak też narodowi nachylonemu do upadku podnieść się bywa nadzwyczajnie trudno. Odgłos zwycięztw obija się tylko o ucho, może sprawić gorączkę chwilową, ale nie ogrzeje duszy chorego narodu, nie przejmie go zapałem, popędem do przewag, do tego potrzeba siły zdrowéj, trzeźwéj i niepospolitéj wytrwałości, a co wszystko już nie przypadało do miary polskiego narodu, chorującego znowu na gnuśność i porywczość, na opozycyę i stronnictwa. Pod pokrywką gadatliwego patryotyzmu żarzył się już ogień, co w końcu roku wybuchnął płomieniem i rozpalił pożar gaszony rozbiorami. Nie było to winą Sejmu, że z dobrą uchwałą zapóźno wystąpił; sposób, w jaki się na Moskwę ówczesną zapatrywał, przynosi zaszczyt jego pamięci.

(Zerwanie dyplomatycznych stosunków między Austryą i Polską.)

Wszystkie dobre chęci, wysilenia i istotne ofiary Sejmu z r. 1661 nastąpiły zapóźno, skoro konfederacya wojskowa nie rozwiązana, wojna z Moskwą wcześniéj nieukończona, sprawa sukcesyjna odrzucona, a oraz druga sprawa żywotna dla Rzeczypospolitéj, przymierze polsko-austryackie zupełnie rozchwiane, stosunki między obydwoma gabinetami coraz nieznośniejsze. W każdéj sprawie, mianowicie w owéj spornéj o dochody z Wieliczki, tudzież o rachunki z wojskiem austryackiém, objawiała się niepospolita cierpkość, od chwili, gdy sobie obadwa gabinety ufać przestały, a co już dawno przed kongresem oliwskim nastąpiło.

Co do pierwszéj sprawy przypomnę, że traktatem wiedeńskim z r. 1657 zgodziły się strony na spólną administracyę

---

[1]) Zaraz powiem, że w r. 1661 wypowiedziały wojska polskie i litewskie posłuszeństwo nietylko Hetmanom, lecz oraz Królowi i mimo zwycięztwa odniesione, nie chciały się bić z Moskwą. Gabinet polski był powinien wyrachować to już w r. 1660 Do obrania zdrowéj polityki, a która jest tylko rachunkiem, niepotrzeba ducha proroczego. Ajenci Elektora, tudzież Lisola i Lubomirski, już przeciwnik Dworu, znali dobrze ducha w wojsku, Car rachował na bunt. Czemuż jedynie polscy statyści byli nieświadomi rzeczy?

kopalni wielickich i na podział dochodów w połowie dla austryackiego, w połowie dla polskiego Monarchy. Bogusław Leszczyński, ówczesny Podskarbi, który tę ugodę pod wpływem rosnącego niebezpieczeństwa nagle zawierał, sądził, że przy pomocy austryackiéj wcześnie wojna zakończoną będzie, dochody z soli uszczerbku nie poniosą, zatém potrzeby królewskiego stołu (utrzymania) z nich opędzane, oraz długi Królowej, na kopalniach zahipotekowane, zaspokajanemi będą; zapewne było to także zdaniem Ministrów austryackich. Ale rzeczywistość zawiodła te nadzieje. Wojna szwedzka przedłużała się (najprzód z winy opieszałości Austryaków, niechcących wchodzić do krajów szwedzkoniemieckich, potém z winy Królowej łudzonéj nadzieją rychłego pokoju ze Szwedem) nad miarę, wojny moskiewska i kozackie, konfederacye wojskowe, liche monety i t. p. zubożyły kraj mający ledwie trzecią część dawnych konsumentów soli. A kraje Królestwa czeskiego, mianowicie Szląsk, dokąd wolny wywóz soli polskiéj dawne traktaty zaręczały, zostały jednym z artykułów ugody wiedeńskiéj dla handlu polską solą zamknięte. Skarb austryacki zastrzegł sobie prawo kupowania soli w Wieliczce, którą za cenę wyższą sam w Szląsku i w innych prowincyach czeskich sprzedawał.

Tym sposobem spadały nagle dochody z Wieliczki, ani Cesarz, ani Królowa nie odbierali sum spodziewanych, na potrzeby Jana Kaźmierza nic nie zostawało, chociaż na utrzymanie i reparacye kopalni nie łożono. Zawarto zatém nową ugodę z Baronem Hohenfeldt w Warszawie, którą się zobowiązał Jan Kaźmierz Cesarzowi corocznie 100,000 zł. r. w soli lub w gotowiznie przesyłać, zaś od spólnictwa administracyi Austryaków wykluczył. Król uczynił to w przekonaniu, że skarb austryacki trzy razy więcéj soli w Polsce zakupować, w Morawii, w Glatz i w Księstwie głogowskiém przedawać będzie, przez coby się dochód powiększył i oraz na reparacye w kopalniach, w czasie spólnéj administracyi zaniedbanych, wystarczył. Niewiadomo mi, czyli się do tego Austrya wyraźnie obowiązała [1], wszelako spodziewany wywóz soli nie nastąpił. Nie ustawały więc dawne spory, a roz-

[1]) Prawdopodobnie nie obowiązała się Austrya, albowiem St. Martin, Jalmużnik Królowej, do Wiednia w téj sprawie wysłany, prosi (jak to z następnego dokumentu widać) Cesarza, aby się „na ścisłe prawo nie powoływał“, lecz na „miłość

poczęły się nowe. Obecny królewski dzierżawca, Jarochin, były urzędnik cesarski, który miał Cesarzowi owe 100,000 zł. w soli lub w pieniądzach wypłacać, nie dbał o utrzymanie kopalni, a sól Kamerze cesarskiéj po nader nizkiéj cenie, nie pytając Króla, wydawał [1]). Nadto zawarł on ugodę z Kamerą austryacką i obowiązał się do przesyłania bałwanów soli tego samego dobrego gatunku, co obfitość kopalni przechodziło. Sól bowiem czysta, biała, jaką zwykle do Szląska wywożono, nie znajdowała się w takiéj ilości jak zielona, oraz rozróżniano pięć gatunków to lepszych, to gorszych soli białéj. Chcąc swéj umowie ze skarbem austryackim zadosyćuczynić, musiał Jarochin bałwany niezwykłéj wielkości [2]) wydobywać, co się bez uszkodzenia kopalni obejść nie mogło, dla tego téż nie znosił się dzierżawca z Urzędem podkomorskim i rachmistrzowskim. Dyrektor górnictwa oskarżył Jarochina przed Królem, Jan Kaźmierz wydał uniwersał (21go Grudnia 1659) do Jarochina, aby aż do dalszego rozkazu „żadnéj soli ani bałwanistéj, ani beczkowéj na stronę Cesarza Jego Mości nie wydawał“ [3]). Widocznie postąpił Król zniecierpliwiony popędliwie, bo wprzód rokować i ugodę z Hohenfeldtem zawartą zmienić należało. Prawdopodobnie wpłynęła na to Królowa, na Austryaków zawzięta, a pieniędzy zawsze potrzebująca. Jako téż i teraz wystąpiła z cale nową pretensyą, domagając się od Cesarza prawa bicia monety w Opolu [4]).

Z powyższemi reklamacyami wyprawiony St. Martin, Jałmużnik Królowej, usiłował unieważnić ugodę z Hohenfeldtem zawartą i utrzymywał, że z traktatem wiedeńskim, przyznającym Królowi połowę dochodów, niezgodna, dawniejszemu prawu Królowej do hipoteki przeciwna [5]). Dowodził on, że gdyby ilość soli,

---

braterską“ zważał. Taki ton Dworu polskiego nie przypadał, sądzę, do miary stanowiska, jakie Królowa, zwykle dumna, wobec Austryi zajmowała.

[1]) *Marinus de Saint-Martin Caesari. Viennae 20 Dec. 1659.* Oryginał. Między dok. Nr. LVI. Ten dokument wraz z wielu innemi spoczywa w mojém własném archiwum, niemal wyłącznie z oryginałów złożoném, a które w części Towarzystwu naukowemu (obecnie Akademii), w części Bibliotece uniwersyteckiéj testamentem zapisałem. — [2]) *Ibidem. Praecedenti Memoriali adjecta.* — [3]) Kopia autent. w arch. mojém własném. Między świadectwami ostatniego dokumentu. — [4]) *St. Martin Caesari.* Oryg. w arch. mojém wł. — [5]) *ibid.*

którą Kamera cesarska pobiera, po dobréj cenie sprzedaną została, wynosiłaby sumę 160,000 zł., co z sumą za sprzedaż w całém Królestwie wziętą, nie czyniłoby po odtrąceniu wydatków 300,000 złp., a ponieważ z tych większą połowę [1]) pobiera Cesarz, reszta zaś (chociaż niewystarczająca) na hipotekę Królowej idzie, więc dla Króla nic nie pozostaje. Jako środek zapobieżenia takim ubytkom zaleca St. Martin otwarcie Szląska dla handlu solą polską i przypomina, że inaczéj samo prawo cesarskie, na dochodach wielickich hipotekowane, przez się upadnie, Polska bowiem do nędzy doprowadzona, ledwie trzecią część dawnéj ilości soli kupuje, bez wywozu do Szląska nie ma z czego łożyć na utrzymanie i reparacyę kopalni, te się bez wątpienia zapadną i już im obecnie blizkie zniszczenie zagraża [2]).

Te argumenta nie przekonały gabinetu wiedeńskiego, coraz bardziéj z powodu Królowej i Francyi niechętnego polskiemu, St. Martin odjechał nie dopiąwszy celu. Z początkiem r. 1660 wyprawił Król do Wiednia X. Wespazyana Lanckorońskiego w charakterze zwyczajnego Rezydenta, Cesarz miał dwóch Posłów przy Dworze polskim, rokujących w Oliwie i gotowych do ustępstw dla Polski, mimo, że się z układem zbytecznie spieszyła, ale formy dworskie i dyplomatyczne nie zdołały już wyraźnéj nieprzyjaźni między Królową i Austryą osłaniać. Widzieliśmy kilkakrotnie, jak trudném było stanowisko Lisoli, jeźli nie szkodzić Polsce, lecz ją z Austryą łączyć zamierzał. Nielepszém było położenie X. Wespazyana Lanckorońskiego, polskiego Rezydenta w Wiedniu. Bez wszelkiéj winy źle widziany, niejako karany za nieprzychylność Królowej do Austryi, żadnéj sprawy załatwić nie zdołał. W owéj tyczącéj się dochodów solnych dążył z naciskiem do otwarcia komor szlązkich, twierdził, że gdy zamknięcie trwać będzie, w takim razie coroczna wypłata 100,000 złp., na umarzanie 300,000 złr., za pomoc austryacką przyrzeczonych, stanie się niepodobną. Zezwolenie Polaków traktatem wiedeńskim na zamknięcie Szląska, uważał biegły w dyalektyce Rezydent, nie za część hipoteki cesarskiéj, skoro ta na kopalniach wielickich zaintabulowana, lecz za ustępstwo z powodu spólnéj administra-

[1]) Tu zachodzi widocznie omyłka, w całym bowiem sporze powtarza się nieustannie liczba 100,000 złp. (zob. I, 224—246), zatém nie wynosi większéj połowy wyż spomnionéj sumy.—
[2]) *St. Martin Caesari.*

cyi [1]) w kopalniach, a ponieważ ta za obopólną zgodą ustała, więc z tego wnosił Rezydent, powołując się na słowa traktatu wiedeńskiego, że zamknięcie Szlązka także ustać powinno.

W sprawie rachunków z wojskiem austryackiém nalegał Lanckoroński na spieszne mianowanie cesarskich Komisarzy, albo umocowanie Posłów austryackich przy Dworze polskim, aby obliczyli, ile Cesarz odebrał ze spólnéj administracyi kopalni, ile od ich dzierżawcy, oraz ile się każdego roku wojskom cesarskim, stósownie do ich liczby w Polsce, z sumy 300,000 złr. należało, oraz, ile im Rzeczpospolita dla zmniejszenia téj sumy w Wielkopolsce, w Warmii i w Mazowszu wypłaciła [2]). Gabinet polski zamierzał przystąpić na Sejmie najbliższym [3]) do zupełnéj likwidacyi długu całego. Ztąd było obrachowanie naglącém.

Na te słuszne, od roku powtarzane reklamacye, nie dawał gabinet wiedeński pożądanéj odpowiedzi, Szlązka nie otwierał, Komisarzów nie mianował. W swém rozdrażnieniu przeciw Królowej nie chciał gabinet austryacki znać miary, samemu Rezydentowi polskiemu przy Dworze cesarskim ubliżać dozwalał. Magistrat wiedeński ośmielił się do gwałcenia wobec niego najwyraźniejszych przywilejów, należących się obcym Posłom, wymagał od Lanckorońskiego opłaty od potrzeb stołowych [4]).

Tém gorzéj obchodzono się w Austryi ze sprawami prywatnych Polaków. Pewien sufragan, chroniąc się w Austryi z majątkiem przed łupieztwem Szwedów, umarł na ziemi austryackiéj, przeznaczywszy spadek na cele po większéj części pobożne. Sądy austryackie nie chciały zadosyćuczynić ostatniéj woli zmarłego, nie wydawały spadkobiercom majątku zapisanego im przez Prałata, przez co się sprzęty psuły, dochody przepadały, wydatki rosły. Prosząc Cesarza o wydanie spadku, pisał Rezydent polski z najgłębszém uszanowaniem dla Monarchy, ale pisząc w téj sprawie do Ministra powoływał się śmiało na prawo kanoniczne

---

[1]) *Vespasianus Lanckoroński Imperatori. Viennae 22 Apr. 1660.* Oryg. w archiwum mojém własném. Między dok. Nr. LVII.— [2]) *ibid.* — [3]) *Memoriale (primum) Vespasiani Lanckoroński. Imperatori porrectum. Mense Febr. 1660.* Oryg. w arch. mojém własném. Między świadectwami dokumentu ostatniego.— [4]) *Memoriale (alterum) Vespasiani Lanckoroński S. Caes. Majestati porrectum. Viennae mense Febr. 1660.* Między dokumentami Nr. LVIII.

i narodów, na obowiązki dobrego sąsiedztwa i użył stylu niemało żywego, o obowiązkach wdzięczności Austryi dla polskiego duchowieństwa [1]) nie zapomniał. Jakaż różnica między stanowiskiem obecnego Rezydenta, a owém Viscontego, którego Ferdynand III, ze względu na najazd Polski przez Szwedów, z własnéj szkatuły utrzymywał. Źle sobie poczęła Królowa wyrobiwszy odwołanie X. Cieciszewskiego, który zupełne zaufanie Cesarza i Hr. Portia posiadał.

Śród tak cierpkich i wyprężonych stosunków między dwoma Dworami, mogło przyjść z łatwością do zupełnego zerwania. Wprawdzie naprawił Cesarz wszelkie błędy swego gabinetu, gdy się wszystkich pieniężnych pretensyi na rzecz Polski zrzekał (str. 239), jeźli Królowa kandydata austryackiego do korony polskiéj przyjmie. Ale Królowa w uporze i w zaślepieniu do Francyi niezłomna, odrzuciła propozycyę tak korzystną. Odtąd stało się zupełne zerwanie między dwoma Dworami nieodzowném. Cóż bowiem więcéj mógł Cesarz uczynić dla przebłagania zawziętéj Królowej?

Sposobność do zerwania głośnego stosunków dyplomatycznych między Austryą i Polską podały namiętne zabiegi Lisoli przeciw polskiemu Dworowi i porywczość Jana Kaźmierza, co Posłowi cesarskiemu zapowiedział, że Król i Senat skargę na niego w Wiedniu zanoszą, a posłuchania natychmiast mu odmówił (str. 263). Cesarz Leopold I, Pan usposobienia innego od Króla polskiego, cierpliwy, łagodny, był jednak nieubłaganym w sprawach etykiety dworskiéj. Do żywego na wuja rozgniewany, odmówił Xiędzu Lanckorońskiemu raz na zawsze posłuchania, a oraz nakazał mu pismo Jana Kaźmierza i Senatu przeciw Lisoli u Hrabiego Portia złożyć [2]). Król polski swego Rezydenta odwołał [3]).

---

[1]) *Vespasianus Lanckoroński Ministro caesareo. Viennae 12 Martii 1660.* Oryginał w archiwum mojém własném. — [2]) *De Lumbres, relation de l'Ambass. 1661.* Oryg. w arch. gab. franc. — [3]) Odtąd nie było przez czas długi żadnych stosunków dyplomatycznych między Austryą i Polską. Jan Kaźmierz nie miał Rezydenta w Wiedniu, a Barona Lisoli przyjmować nie chciał. Podczas rokoszu Lubomirskiego wyrzucał Król wyraźnie Cesarzowi, że W. Marszałka posiłkami wspiera, przytułek mu daje, tego zaś w tém samém piśmie do Cesarza „bezecnym zdrajcą“ („*perduellis et infamis Lu-*

Więc Królowa nie przeprowadziwszy elekcyi Francuza, doprowadziła Polskę do zerwania z Austryą. Tego właśnie pragnął oddawna Poseł francuzki i zajął stanowisko tylko co do form różne od owego, które wiek potém Repnin także, pod pozorem przymierza i przyjaźni z Dworem polskim, zajmował.

Wreszcie, mimo zerwanie stosunków dyplomatycznych między Polską i Austryą, nie ustawał wpływ cesarski na sprawy Rzeczypospolitéj, okazywał się coraz wyraźniéj nieprzychylnym i był jeszcze namiętniéj niżeli dotąd przeciw francuzkiemu wymierzonym. Miała więc Polska już dwóch protektorów, a każdy z nich starał się o pomocników, gabinet austryacki doznawał pomocy pruskiego, francuzki łączył się ściśle ze szwedzkim, aby swe widoki, co do ustaw i oraz co do polityki zewnętrznéj, Polsce narzucić, jéj rząd i gabinet opanować. Biada narodowi pod taką protekcyą, obok nieustającéj wojny z Moskwą, osobliwie, gdy kiedyś to Mocarstwo także zechce protegować Polskę, a nawet już do tego prowadziły wspomniane wypadki! — Zbliżamy się myślą coraz bardziéj do rozbiorów.

ROZDZIAŁ III.

Postęp w formacyi tryumwiratu przeciw Rzeczypospolitéj. Sprawa sukcesyjna po Sejmie.

(Zabiegi austryackie w Moskwie przeciw Francuzom i przymierzu polsko-szwedzkiemu. Zaród moskiewskiego wpływu w Europie.)

W saméj rzeczy, skoro walka między Domami francuzkim i austryackim objawiała się na wszystkich punktach w świecie, więc także Moskwa nie była wolną od téj lukty. Austrya zamierzała oddawna przeszkodzić przymierzu między Polską a Szwecyą, do czego dążyli gorliwie Francuzi i Królowa polska. Jeszcze

bomirscius" w Relacyach Nuncyuszów, II, 337) nazywa. Gdy sprawa turecka Cesarza do ubiegania się o nowe stosunki z Polską zniewoliła, nie doznawali jego Posłowie Kinski i Augustyn Meiern dobrego przyjęcia na Dworze polskim.

przed kongresem oliwskim dokazało francuzkie stronnictwo tego, że Sejm pełnomocników na kongres wyprawił i oraz ich do zawarcia przymierza ze Szwecyą upoważnił. Już rozpoczęto układy tajemnie, lecz przerwała je śmierć Karola Gustawa, Szwedzi tym wypadkiem przerażeni nie chcieli brać na się nowych obowiązków, co Polaków zmusiło do odłożenia rokowań w sprawie przymierza aż do czasu ratyfikacyi pokoju oliwskiego. Podczas Zjazdu w Czerwcu r. 1660 proponował Dwór polski szwedzkie przymierze Senatorom, cesarscy Posłowie, przeciwni temu, skłonili część Senatorów na swą stronę i przeszkodzili wnioskowi. Nie odstąpił jednak Dwór od swego przedsięwzięcia, rokował ze Szwecyą tajemnie. Rey, powiernik Królowej, schadzał się z Schlippenbachem w polu i odbył z nim trzy konferencye [1]). Zgodzono się na wszystko prócz dwóch punktów: jeden tyczył się żywności dla wojska szwedzkiego, drugi wymagania Szwedów, aby jedna strona do pokoju bez drugiéj nie przystępowała. Polacy proponowali drogę pośrednią i chcieli, aby jedna strona ostrzegła drugą na trzy miesiące, że do pokoju zmierza. Układano, aby Polacy walczyli w Litwie i na Ukrainie, Szwedzi zaś w Inflantach. W tém Schlippenbach odjechał do Szwecyi, ale francuzki Poseł Terlon, popierając zamysł przymierza, donosił, że Schlippenbach wkrótce do Polski z dokładnemi warunkami powróci. Cesarscy Posłowie czynili tajemnie przeciw przymierzu, za ich wpływem odrzuciły niektóre Ziemie w Wielkopolsce i w Małopolsce układ ze Szwecyą, lecz Dwór polski nie ustawał w swych zabiegach, a Francya popierała go statecznie. Ciągła wojna z Moskwą była bodźcem dla Dworu w dążeniu do sojuszu ze Szwecyą.

Aby te zamysły Dworu polskiego udaremnić, doradza Lisola Cesarzowi Moskwę do pokoju z Polską i do przyjęcia austryackiego pośrednictwa skłonić, a w tym celu Posła do Cara wyprawić. Za koniecznością tego poselstwa przytacza Lisola najprzód zawzięcie Moskali na Tatarów, donosi, że Car przed klęskami, które mu Polska z Tatarami zadała, robił przygotowania do wojny z Turcyą na morzu, z Tatarami na lądzie [2]) i przysiągł, że nigdy z ostatnimi pokoju nie zawrze, a z tego wnosił Lisola, że W. Książe pokoju z Polską pragnie. Powtóre przy-

---

[1]) *Lisola Caesari. Nonnulla advertenda circa missionem in Moschoviam.* Oryg. w arch. tajn. wied. — [2]) *ibid.*

pomina Lisola, że Polska poselstwa cesarskiego do Moskwy się lęka, aby Turcy, wiedząc, że im Cesarz w Moskwie szkodzi, nie mieli podejrzenia, że Polacy z Austryą przeciw Porcie w zmowie. Z tego wyprowadza Lisola potrzebę zniweczenia dobrych stosunków między Polską, Turcyą i Tatarami trwających, bo właśnie po zajęciu Warazdyna przez Turków stała się sprawa Porty wielce ważną dla Austryi i już przewidywano między niemi wojnę.

Oraz ostrzega Lisola Dwór cesarski, aby Poseł, mający być wyprawiony do Moskwy w celu namówienia jéj do pokoju z Polską, a do wojny z Turcyą, powrócił przed skończeniem Sejmu, inaczéj bowiem Dwór polski swe widoki, t. j. przymierze ze Szwecyą i uchwałę dalszéj wojny z Moskwą, przeprowadzi. Nadto poleca Lisola największą tajemnicę, aby się Francuzi o tém nie dowiedzieli i Austryi nie wyprzedzili w rokowaniu z Moskwą i doradza użyć Księcia kurlandzkiego, aby przez Jenerała Naszczokina W. Księciu przybycie Posła cesarskiego oznajmił.

Gabinet wiedeński przyjął wniosek Barona Lisoli, wygotował instrukcye dla Posła cesarskiego do Moskwy. Temi polecono mu w celu skłonienia Moskwy do pokoju z Polską i do przyjęcia cesarskiego pośrednictwa przedstawić w zaufaniu głównym Ministrom carskim: 1) W. Książe nie znajdzie nigdy lepszéj sposobności do korzystania ze zbliżającéj się wojny z Turcyą, aby Turków lub Tatarów z tyłu napaść i rozbić, prawdopodobnie bowiem obrócą Turcy swe główne siły przeciw Austryi. Wszelako należy wprzód pokój z Polską zawrzeć. 2) Pokój z Polską przyniesie W. Księciu więcéj pożytku i sławy, niżeli wojna, Polacy bowiem, po układzie ze Szwedem w Oliwie, nabrali więcéj odwagi, wreszcie losy wojenne niepewne, a lepiéj dla Moskwy, obecnie wiele twierdz w swym ręku majacéj, zrobić pokój korzystny, niżeli się potém wystawić na ich utratę. 3) Ta obawa nie jest urojoną, skoro Francuzi usiłują tajemnie Polskę ze Szwecyą przeciw Moskwie skojarzyć, pieniądzmi je zasilać i tym sposobem koronę polską otrzymać. 4) Szwedzi już zgromadzają liczne wojsko w Bremen, a jeźli się to z trzema potężnemi polskiemi armiami połączy, wtenczas uczynią one wielką szkodę Moskwie. Temu zapobieże pokój z Polską, a oraz rozwiąże sojusz Polaków z barbarzyńcami (Tatarami), a nawet ich do boju z sobą przywiedzie. Jednocześnie miał Poseł cesarski nakaz wystawić w zaufaniu moskiewskim Ministrom położenie Polski, powiedzieć im,

że podzielona na dwa stronnictwa, z których francuzkie do pokoju z Moskwą skłonności nie ma, drugie zaś lepiéj pokój ceni; że fakcya francuzka, chcąca przymierza Polski ze Szwedem, korzysta z wojny polsko-moskiewskiéj, należy zatém popierać stronnictwo przeciwne [1]). Tym sposobem ustanie, mówią daléj instrukcye, rozlew krwi chrześciańskiéj, która snadniéj przeciw dawnym wrogom chrześciaństwa, przeciw Turkom, użytą być może. Możnaby także, przy pomocy pokoju moskiewsko-polskiego, połączyć wszystkich chrześciańskich Monarchów przeciw Turcyi, zatém powinienby W. Książe przyjąć pośrednictwo cesarskie [2]).

Lisola doradzał oraz, jak Poseł na Dworze carskim postępować winien i mówi: Nic na piśmie Moskalom nie dać, aby się Turcy o tém nie dowiedzieli i wydania wojny Austryi nie przyspieszyli. Niech Poseł cesarski prosi Moskali najprzód o radę, co w obecném niebezpieczeństwie ze strony Turka Austryi czynić wypada i niech dopiéro powoli przystępuje do rzeczy. Niech wystawia Moskalom, że Francuz na tronie polskim byłby niebezpiecznym, niespokojnym sąsiadem. Jeźli Francya ofiaruje pośrednictwo, niech się temu nie opiera Poseł, ale tajemnie przeszkadza i niech dowodzi, 1) że Francya zbyt oddalona; 2) że mając już związek ze Szwecyą, pragnie oraz korony polskiéj, a wtenczas stałaby się Panią wszystkich; 3) że niebezpieczną rzeczą powierzać swe sprawy Francuzom, o czém się przekonali Polacy i od chwili związku z Francuzami wystawili swą ojczyznę na pastwę stronnictw. Jeźli Moskale sądzą, że Austrya pragnie polskiéj korony, ma odpowiedzieć Poseł, że Austrya jawnie koronę polską, jako niezgodną z cesarską z powodu rezydencyi, odrzuciła, wojsko z Polski odwołała i miasta, które w swym ręku miała, Polsce zwróciła. Nadto radzi Lisola, aby Poseł cesarski, w celu skłonienia W. Księcia do pokoju z Polską i do przyjęcia au-

---

[1]) Nie potrzebuję zwracać uwagi czytelnika na gorliwość, z jaką austryacki gabinet nauczał Moskali w sztuce korzystnego mięszania się w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitéj, a to pół wieku przed chwilą, kiedy krajowe stronnictwa zaczęły wzywać Moskwę (Piotra I) o pomoc przeciw Augustowi II. — [2]) *Instructiones pro Ablegatis caes. in Moscoviam.* Bez daty. Oryg. w arch. tajn. wied., gdzie mylnie: „*circa annum 1657*“ dopisano. Między dok. Nr. LIX.

stryackiego pośrednictwa, wybadał, czyli Ministrowie carscy przedajni? Jak ich ująć i których? [1])

Lisola czynił wprawdzie przez wzgląd na sprawę Austryi i nieprzyjaźń téjże ku Francyi, niedawno udowodnił namiętną niechęć do Ludwiki Maryi, wszakże jego zapatrywanie się na położenie było trafne. Polska zwycięzka nad Moskwą, a coraz więcéj niezgodna w domu, miała wyraźne powody zawarcia pokoju z Carem, polska kancelarya mogła powyższe instrukcye austryackie, z małemi odmianami, przepisać swemu Posłowi w Moskwie i nakazać mu popierać austryackiego. Byłoby to może znów pogodziło Polskę z Austryą, zniweczyło zamysły objawione w Kliwii i połączyło Rzeczpospolitą z Cesarzem przeciw Turcyi potężniejszéj i (jak wkrótce potém skutek udowodnił) groźniejszéj, niżeli była wtenczas Moskwa. Ale Królowa wraz z francuzkiém stronnictwem, nadziejami przymierza ze Szwecyą łudzona, dążyła do dalszego prowadzenia wojny z Moskalami, a do utrzymywania dobrych stosunków z Turcyą i Tatarami. Związki z tymi nie przyniosły żadnéj korzyści; Podole zabrane przez Turków oddał Rzeczypospolitej Cesarz Leopold, a to dopiéro po śmierci Jana III.

Podobnie Austrya stanęła już także na drodze fałszywéj i wystawiała się przez nieprzyjaźń do Francyi na niebezpieczeństwo zgubnéj, a wielkiemi ofiarami okupowanéj przyjaźni z Moskwą. Ponieważ, mówi Lisola daléj w powyższych radach dla swego Dworu, nie powiodło się poselstwo Fragsteinowi w Moskwie, głównie z powodu tytułów zaprzeczanych Carowi przez Cesarza, więc niechaj Poseł obecny nie robi pod tym względem najmniejszéj trudności Moskalom. — Któż się teraz oprze gwałtownie rosnącéj ambicyi Moskwy, skoro pierwszy potentat w chrześciaństwie pochlebia Carom, na tytuły przez nich uzurpowane, a Polsce szkodliwe, zezwala? Sama więc Austrya wprowadzała Moskwę w Europę, nastręczała jéj wyborny środek łudzenia mocarstw przyrzeczeniami, że je przeciw Turkom wspierać będzie.

Car przyjął pośrednictwo cesarskie, przyrzekł się łączyć ze stronnictwem austryackiém, już połączoném z Elektorem. Tym sposobem powstał tryumwirat, który prędzéj czy późniéj musiał rozebrać Polskę, przegradzającą tych dziwnych sprzymierzeńców,

---

[1]) *Lisola Caesari. Nonnulla advertenda circa legationem in Mosc.* Oryg. w arch. tajn wied.

skojarzonych na koszta Rzeczypospolitej. Nieszczęśliwy Król! nieszczęśliwy naród! jeźli pójdą za radą tryumwiratu! A biada im, jeźli się ośmielą czynić przeciw niemu!

(Posejmowe stanowisko sprawy sukcesyjnéj.)

Postawa, jaką przybierały Dwory niemieckie, wojna z Moskwą i obawa, że pokój między Carem i Szwecyą nastąpi, powinny były skłonić Królowę do śmiałego kroku w sprawie sukcesyjnéj, wszelkie wyczekiwanie nie było widocznie na czasie. Stronnictwo francuzkie, śmielsze od Królowej, podało wyborny środek działania i doradzało Królowej nie zważać zbytecznie na konstytucyjne formy, lecz zwołać Sejm, mieć w blizkości wojsko przychylne i na tym Sejmie, albo na zgromadzeniu całéj szlachty wybrać następcę Jana Kaźmierza. Królowa lękała się otwartego zamachu i wolała czynić tajemnie. Utworzono konfederacyę pierwszych ludzi w kraju i w wojsku i zobowiązano ich przysięgą do elekcyi Księcia d'Enghien. Król i Królowa przystąpili do konfederacyi i złożyli także przysięgę. Lubomirski, Jan Leszczyński i Morstein przyrzekali na nowo i przysięgali, że do tego celu dążyć będą i po Sejmie konwokacyjnym do aktu elekcyi przystąpią. Francuzki Poseł sądził, że ludziom, co już raz przyrzeczenie i przysięgę złamali, ufać nie należy, ale Królowa łudziła się zawsze nadzieją, że Lubomirskiego pozyskać zdoła. Skłoniła więc Króla do napisania listu do W. Marszałka, a francuzkiego Posła do wręczenia pisma, oraz do przyrzeczenia w imieniu królewskiém ręki jednéj z córek [1]) Księżnej Wojewodziny reńskiéj synowi W. Marszałka. Lubomirski upewniał o swéj wdzięczności za tak wielki zaszczyt, wszelako nie wierzył temu de Lumbres. Morsteinowi przyrzekła Królowa dobra we Francyi z dochodem 10,000 fr., Poseł francuzki potwierdził to i wymagał od Referendarza, aby Lubomirskiego do elekcyi skłonił; Referendarz przyrzekał wszystko i dowodził, że był zupełnie niewinnym.

Jan Kaźmierz nie chciał czytać listu Ludwika XIV względem kandydatury Księcia d'Enghien przed skończeniem Sejmu. Gdy to pismo przeczytano w Radzie, wystąpił Lubomirski ze zdaniem, że wypłata zaległego żołdu byłaby najlepszym środkiem

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.* Oryg. w arch. gab. franc Między dok. Nr. LX. *Lisola al Conte Portia.* Oryg. w arch. tajn. wied.

do zamierzonego celu. Z jednéj strony wynosiły te sumy wiele, z drugiéj strony nie ufano już Lubomirskiemu i miano go w podejrzeniu, że tym sposobem chce ubezpieczyć swą powagę w wojsku, gdzie większość wyższych oficerów sprzyjała Dworowi, a nadto Król zamierzał wyprawić część armii koronnéj na Litwę, na jéj czele stanąć, a resztę wojska w kraju pod komendą Czarnieckiego zostawić. Zawsze się lękał Lubomirski, że Czarniecki, którego namiętnie nienawidził, wielką buławę, gdy zawakuje, otrzyma. Równie trapiła Lubomirskiego obawa, że wyjazd Króla na Litwę w związku z elekcyą W. Księcia litewskiego zostaje.

Ale Królowa nie była także wolną od kłopotów, jéj polityka na zewnątrz, dążąca do ostatecznego boju z Moskwą, a do ścisłego przymierza ze Szwecyą, o czém już podczas kongresu oliwskiego rokowano, poniosła nową klęskę układem, który Szwecya z Moskwą zawarła. Poseł szwedzki w Warszawie zdjął zasłonę i odstąpił od propozycyi zaczepnego sojuszu między Szwecyą i Polską przeciw Moskwie. Do zawarcia sojuszu odpornego nie przystępywały strony chętnie, Poseł lękał się trudności w Sztokholmie, polscy Ministrowie przeszkód ze strony Cesarza i Elektora, wreszcie układ taki nie prowadziłby do żadnego celu. Wszelako de Lumbres, który oddawna łudził Polaków nadzieją zaczepnego przymierza przeciw Moskwie, chciał się ocalić przynajmniéj pozornie, doradzał stronom zawrzeć jakąkolwiek ugodę przyjaźni (o czém wszakże żadna strona nie myślała) [1]), i uczynić

---

[1]) Mimo dawną ścisłość związku między Francyą i Szwecyą, a co się do podkopywania Rzeczypospolitéj przez Francuzów niemniéj od ich rywalizacyi z Austryą przyczyniło, mogła sprawa tycząca się etykiety ów związek nadwerężyć, Francuzów i Szwedów, zarówno dumnych, poróżnić. Nie nastąpiło to, wszelako spomnę o ich przeciwieństwie dla poznania zwyczajów Dworu polskiego i przypomnienia, jak gorliwie ubiegali się wówczas Posłowie Dworów o pierwszeństwo kroku, o prawą rękę i o podobne względy, mające świadczyć o randze między monarchami.

Ludwika Marya, w swém zaślepieniu wielce stateczna, chciała Posłowi od Szwedów, którzy ją trzykrotnie z Polski wygnali, zrobić grzeczność, co jednak bez pozwolenia francuzkiego Posła było niepodobném. „Pac, W. Kanclerz lit., dawał“, pisze de Lumbres, „bal dla Dworu, na który, prócz wszystkich Posłów zagranicznych, także szwedzkiego zaprosił. Na podobnych zabawach jest zwyczajem zasiadać przy

to tajemnie. Ponieważ przez Królowę rządził Polską, więc mu i teraz uległ gabinet warszawski, prosił go, aby układ według

---

stole długim; Król i Królowa pod baldachimem zajmują miejsce w środku. Obok Króla siada Nuncyusz papiezki, po nim Posłowie obcych Dworów, daléj Biskupi i reszta Senatorów. Z drugiéj strony obok Królowej zajmują miejsce Damy. Królowa przewidując, że Poseł szwedzki na bal nie przybędzie, aby Nuncyuszowi i mnie miejsca nie ustąpił, chciała znaleźć sposób ujęcia Posła bez naruszenia etykiety. Uczyniła mi propozycyę, aby Posłowi szwedzkiemu między nią i Damami dać miejsce, ja odrzekłem, że to bez ubliżenia prawom mego Króla niepodobném, albowiem Królową należy uważać za jednę osobę z Królem, inaczéj Nuncyusz, siedząc od prawéj ręki Króla, miałby wyższe miejsce od Królowej. Ztąd oraz wynika, że ten, coby przy niéj siedział, byłby pierwszym od lewéj ręki, zatém wyższym odemnie, jako zajmującego drugie miejsce od prawéj. Wszystko to udowodniłem argumentami i przykładami i przytoczyłem między innemi, czegośmy się trzymali na kongresie w Verviens.“

„Ponieważ zaś Królowa utrzymywała, ze drugie miejsce od prawéj jest wyższém od pierwszego na lewéj, powiedziałem, że, aby wszelkiéj wątpliwości zapobiedz, należy mi dać pismo przez obydwóch W. Kanclerzy podpisane, wybór miejsca mnie zostawiające. Jeźli się w wyborze omylę, pójdzie to na karb méj nieroztropności, prawom mego Pana cale nie ubliży. Upewniła mnie, że to pismo otrzymam i zapytała, jakie miejsce wybiorę; odpowiedziałem, że to uczynię dopiéro po otrzymaniu pisma Gdy Królowa na mnie nalegała, abym się wytłumaczył, odrzekłem, że wybiorę miejsce przy niéj, skoro się zmienia dawny zwyczaj, przyznający miejsce obok Królowej tylko Damom. Tak postanowiłem, ponieważ sobie przypomniałem, że Poseł szwedzki, nie przyjmując zaproszenia, powiedział: Skoro Książe włoski (tak nazwał Papieża) niższy stopniem od Królów, więc ja niżéj jego Posła (Nuncyusza) zasiadać nie mogę. Wszakże nie przyszło do tego, Poseł szwedzki przeprosił i na bal nie przyszedł.“

Kilka dni przedtém pytał francuzkiego, jakiéj etykiety się trzyma z Posłami cesarskimi. Na jego odpowiedź, że im francuzcy prawą rękę dają, odrzekł Bilke, że szwedzcy to samo czynią w krajach Cesarstwa, ale w każdém inném miejscu cesarskim nie ustępują. W ciągu rozmowy utrzymywał Poseł szwedzki, że wszyscy Królowie są równi, de Lumbres uważał to za pretensyę, wszelako tylko ubocznie zbijał zdanie szwedzkiego Posła, powołując się na rodowe starszeństwo i na potęgę Królów i Królestw.

upodobania wygotował. Poseł francuzki spisał instrument ugody w formie odpowiedzi Rzeczypospolitej na propozycye szwedzkie [1]) i miał go zachować u siebie aż do chwili obopólnéj ratyfikacyi.— Więc na małém przestali Polacy, olbrzymiemi korzyściami, które im miało przynieść przymierze ze Szwecyą, od lat kilku przez Francuza łudzeni.

Kanclerz koronny i litewski, Prażmowski i Pac i Marszałek Dworu Opaliński uchodzili słusznie za najświatlejszych mężów stronnictwa francuzkiego, z nimi téż naradzał się de Lumbres, lecz z każdym z osobna, nad środkami przeprowadzenia kandydatury Francuza. Zgodzili się na to, że bez Lubomirskiego sprawa nie przejdzie, zwłaszcza, że Wielopolski, Kasztelan wojnicki, wówczas gorliwy stronnik Austryi i przyjaciel W. Marszałka, zapowiadał głośno swą opozycyę przeciw elekcyi, a był zagniewany na Dwór za odmówienie mu dyrekcyi kopalni wielickich. Królowa wymagała, aby do tych narad przypuścić Lubomirskiego, Pac nie wierzył wiarołomnemu i nie ukrywał mu swéj niechęci, że z nim pierwszy proponował Francuza, a potém do obozu austryackiego przeszedł. Dał się jednak przez francuzkiego Posła namówić do udawania przyjaźni z Lubomirskim, wszelako nie miał nadziei, że się Lubomirski do stronnictwa francuzkiego skłoni. Broszurka wymierzona przeciw Dworowi polskiemu i jego dążeniom do sojuszu ze Szwecyą i z Francyą, szkodziła stronnictwu. O jéj autorstwo posądzano Barona Lisolę, a Poseł szwedzki dowiedział się, że ją W. Marszałek rozsyłał. Jeszcze wyraźniéj czynił Lubomirski przeciw Dworowi, gdy umyślnych do Marszałka konfederacyi wojskowéj (będącego istotnie w stopniu Porucznika) wyprawił, aby go pozyskali, zaś Jana Sobieskiego, Chorążego koronnego i innych wyższych oficerów, przychylnych Dworowi, oskarżał. Konfederaci domagali się punktów oskarżenia na piśmie, a gdy na to wysłannicy Lubomirskiego nie przystali, odprawiono ich bez odpowiedzi.

Takie znoszenie się Lubomirskiego, będącego Hetmanem polnym, z wojskiem zbuntowaném przeciw swéj właściwéj władzy, musiało rozzuchwalić konfederatów. Dwór czując, jak groźném było to niebezpieczeństwo z powodu wojny moskiewskiéj i zabiegów Lubomirskiego, był już przedtém wyprawił do konfe-

---

[1]) *De Lumbres, rel. de l'Amb. 1661.* Oryg. w arch. gab. franc.

deracyi Czarnieckiego z sumą 30,000 fr., które Poseł francuzki wypłacił. Jednocześnie nakazano wszystkim wyższym oficerom, aby się, w celu wpływania na buntownicze wojsko, niezwłocznie na swe stanowiska udali. Niedbale wykonano te rozkazy. Czarniecki nie wyjechał zaraz, wprzód chciał oglądać dobra, które od Sejmu otrzymał, on i inni wyżsi oficerowie zajmowali się sprawami gospodarskiemi, bunt wzrastał, Czarniecki, przybywszy za późno, zdołał zaledwie swój oddział w posłuszeństwie utrzymać. Prócz téj garstki podlegało całe wojsko koronne Marszałkowi konfederacyi.

Na konferencye głównych ludzi stronnictwa francuzkiego nie przybywał Lubomirski; odbywały się więc narady bez niego. De Lumbres, Prażmowski, Pac i Opaliński nie spodziewali się przeprowadzenia uchwały elekcyi, raz z powodu intryg Lubomirskiego, drugi raz, ponieważ już wielu ze szlachty oskarżało Magnatów, że bez ich udziału kandydata wybrali. W tak groźném położeniu z powodu rosnącéj opozycyi głównéj klasy w narodzie i buntu wojskowego, postanowili Naczelnicy stronnictwa francuzkiego nie spominać o elekcyi na sejmikach, lecz jedynie Sejm zwołać. Na tym, tak plan ułożono, mieli Senatorowie zawezwać Króla, aby proponował elekcyę. Jeźliby nastąpiły protestacye, wtenczas miano do Sejmu, pod pozorem układu o żołd, powołać deputowanych od wojska koronnego i litewskiego, którzyby oświadczyli, że sejmujący zajęci prywatą ani wojsku zadosyćuczynić, ani spokojności kraju przystąpieniem do elekcyi ubezpieczyć nie chcą, przeto wojsko tém się zajmie. Takim sposobem byłby Sejm zerwany, poczém przystąpionoby do Rady ogólnéj (Senatorów i Ministrów) i uchwalonoby większością głosów, aby w dniu naznaczonym przez uchwałę Senatu przedsięwziąść elekcyę. Ponieważ wojsko wypowiedziało posłuszeństwo Hetmanom, a upewniało, że rozkazów Króla słuchać będzie, więc uchwaliła Rada Naczelników stronnictwa, aby Król przez Komisarzy wojsko do powrotu pod władzę hetmańską pozornie wzywał, w istocie zaś je przez przychylnych do wytrwania w Związku namawiał [1]).

Ta brzydka i niebezpieczna intryga, a o któréj Królowi powiedzieć nie śmiano, dowodzi najwyraźniéj, że nagle upadała,

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.* Oryg. w arch. gab. franc. ....„*que cette Majesté (le Roi) devrait bien temoigner*

coraz się bardziéj plątała sprawa narodu rozdzieranego na dwoje. Stronnictwo francuzkie, pragnące wzmocnić monarchię i które obwiniało stronników Dworów niemieckich, że wojsko do buntu namawiali, czyni to samo i wzywa polskie rycerstwo do rzemiosła Pretoryanów, a samemu Królowi przeznacza rolę instygatora, podżegacza. Wszystko to jednak było już zapóźno, wojsko Komisarzy nie słuchało, domagało się należytości całéj; W. Hetman używał małéj wziętości, jeszcze mniejszéj Hetman polny, a Czarniecki był znienawidzonym, gdy się wieść rozeszła, że go przysłano, aby wojsko do posłuszeństwa przymusił. O autorstwo tego kłamu oskarżał Czarniecki, wróciwszy z obozu, samego Lubomirskiego, oraz mu wyrzucał, że jednego z jego wyższych oficerów datkiem 4000 fr. dochodu przekupił.

Śród tak opłakanego położenia na zewnątrz, tudzież wobec rosnącéj opozycyi przeciw elekcyi, wobec demokratyzującéj szlachty i zbuntowanego wojska, łudziła się jeszcze Królowa nadzieją, że Lubomirski (chociaż już Rubikon przeszedł i ufać jéj nie mógł) na Radę stronnictwa francuzkiego do Warszawy przybędzie, środek przeprowadzenia elekcyi francuzkiego kandydata poda i nową przysięgę na wierność złoży. Gdy go jeszcze oczekiwała Królowa, wyprawił on Kanonika, aby go wytłumaczył, że z powodu rabunku zamierzonego przez konfederatów w Łancucie, gdzie miał główne swe kosztowności, przybyć nie może. Dopiéro to otworzyło oczy Królowej, zwłaszcza, gdy jéj donoszono, że właśnie on wojsko do buntu namawiał. Sam Morstein powiedział, że za niego nie ręczy.

Odtąd nie miało już francuzkie stronnictwo jednomyślnego zdania. Królowa zamierzała zwołać Senat do Lublina w celu obmyślenia środków dla uspokojenia wojska i znów marzyła, że tam Lubomirskiego, jako Hetmana polnego, sprowadzić zdoła; zgadzali się na to Prymas, Arcybiskup lwowski, Biskup płocki i W. Kanclerz kor. W. Kanclerz lit. nie był tego zdania i pragnął iść za Królem, a który w tym labiryncie na stanowcze zdanie jeszcze się nie zdobył.

---

par les Commissaires qu'Elle deputerait vers les Confederés le desir qu'Elle avait de les faire retourner sous leurs Generaux, mais que secrètement et par des personnes affidées Elle devrait tacher d'entretenire cette Confederation."

ROZDZIAŁ IV.

Ostatnie czyny Jana Kaźmierza i Ludwiki Maryi w r. 1661.

(Dumanie Króla polskiego nad zawiłém położeniem. Charakterystyka tego Monarchy. Jego ostateczne postanowienie.)

Wobec owych ciągłych intryg na Dworze i w narodzie, okazywał się Król, wpadający coraz bardziéj w melancholią, zupełnie biernym i nie rozwijał téj odwagi, która była panującą cechą jego charakteru i w miarę rosnących niebezpieczeństw wzrastała, nie czuł w sobie, jak zwykle, popędu do przewag. Ta oględność Monarchy, zwyczajnie skorego do czynu, była, sądzę, koniecznością w ówczesném położeniu, albowiem jak ująć Związkowych, nie mając pieniędzy, albo jak pobić Moskali nie mając wojska? Pewnie sobie zdawał Król dokładnie sprawę z tego, że z Moskalami byłyby korzystniejszemi układy niżeli boje, skoro najświetniejsze zwycięztwo Polaków w Moskwie mogły zniweczyć klimat, pustynie, oddalenia i liczba ślepo posłusznych na skinienie Cara, zawsze gotowa do nowego boju. Wszelako minęła już pora do układów, przez Królowę wraz z pośrednictwem austryackiém odraczanych, Moskwa pustoszyła kraje litewskie i ruskie, konfederaci zaś polskie. A do wyzwolenia z obecnéj podwójnéj niedoli nie znajdzie Król tego poparcia w narodzie, którego był doznał w czasie oswobodzenia Częstochowy, naród bowiem, znużony kilkoletniém, coraz bardziéj mdlejącém wysileniem, które po kongresie oliwskim mógł za pozbawione owoców uważać, zwracał teraz swój zapał popędliwości ku sobie samemu, w Królu się dopatrywał słabego małżonka nielubionéj Ludwiki Maryi i chcąc się mścić na niéj, mścił się na swéj własnéj sprawie.

Zatém już na wielce pochyloném polu stanęła coraz ślizsza sprawa polska, wymykająca się z ręki każdego, co ją w formy organiczne ująć pragnął. Nie było to tajném Janowi Kaźmierzowi, wiedział on, że po zwycięztwie nad Moskwą czeka na niego w domu trudniejsze zadanie, powinność pokonania swoich.

Jakże tego celu dopnie, jak sobie pocznie Jan Kaźmierz? Na co się przydadzą „Królowi prawowiernemu“ nowe prawa na-

pisane przeciw dysydentom, skoro już katolicy znów głośno protestują, a mocarstwa akatolickie poszły górą? Na co się przyda powaga Dworu i arystokracyi, któréj przez kilka lat używały, skoro teraz każde stronnictwo mizdrzy się do szlachty, a jeźli opuści ją Austrya, to jéj poda rękę Francya, a nadto, stronnicy Elektora już nurtują Polskę? Nad tém dumał Król nieszczęśliwy, gotując się po wojnie szwedzkiéj do wojny moskiewskiéj. Czuł on, że ran zadanych Polsce rządami Władysława IV, jego własne panowanie nie wyleczyło, tylko rozdrażniło, nowym potęgom wzmocnić się dozwoliło, a dynastya na nim samym się kończy. Byłoż mu tajném, że tylko śmiały zamach stanu, karcąc groźno wszelki opór i zaprowadzając bezwzględnie dziedziczność korony, mógłby zbawić sprawę? Ale obecnie, oprze się temu nie tylko szlachta, która była przez lat 5 uleglejszą, posłuszniejszą niżeli kiedykolwiek, nabyła nowego znaczenia, lecz oraz opierać się będą inne stronnictwa uorganizowane, za przykładem danym przez Królowę, a biorące natchnienie od obcych. Nie wątpił więc Jan Kaźmierz (chociaż w walce nie ustawał), że się ustali anarchia, a to doprowadzi, doprowadzić musi spółeczeństwo do rozwiązania, Rzeczpospolitę do zemdlenia, a Państwo do rozbiorów; przepowiedział je téż Jan Kaźmierz wyraźnie, ową groźną a rozczulającą mową na Sejmie r. 1661, która do dziś dnia tkwi w zasmuconéj pamięci pokolenia.

Ta mowa, prawdziwie królewska, pomnik wymowy i mądrości stanu, najkrótsza treść historyi przeszłéj tudzież przyszłéj, a która oraz podawała jedyny środek zażegnania dwóch najniebezpieczniejszych rewolucyi [1]), co Polskę na igrzysko elekcyom

---

[1]) Pierwsza sprawiona przez Kaźmierza Wgo, co dynastyę panującą ominął, a nową wprowadzić pragnął. Druga, któréj dokonał Zygmunt August, gdy ignorując dynastyę wszelką, W. Księstwo litewskie, od wieków dziedziczne, elekcyjném ogłosił.

Z mozolnych usilności Króla, Dworu i stronnictw austryackiego i francuzkiego, dążących śród ofiar i niebezpieczeństw do przywrócenia narodowi początków tych dóbr, które mu zabrali Kaźmierz W. i Zygmunt August, widać, jak wielkiemi były błędy tych dwóch Monarchów, oraz widać, jak łatwo sprawę zgubić burzeniem ustaw, a jak trudno odbudować raz zburzone.

i bezkrólewiom przekazały, była ostatnim czynem samodzielnym znamienitego Monarchy. Odtąd stał się Jan Kaźmierz igrzyskiem położenia, sprawionego zgubną polityką namiętnéj Królowéj, jéj uporczywém odrzucaniem pokoju z Moskwą, zamiłowaniem sprawy kozackiéj i rokoszem Lubomirskiego, do którego się najbardziéj przyczyniła, najwięcéj go przedłużała. Wytrwałość Jana Kaźmierza (po śmierci Ludwiki Maryi) w bezżenności i w zamiarze abdykacyi, a to mimo usilne nalegania Papieża, była jedynie uporem i świadczyła już o niemocy tego wielkiego umysłu, do zebrania sił, niegdyś tak potężnych.

Uważając Jana Kaźmierza w oderwaniu od dostojeństwa, śmiało twierdzić można, że on był jako pojedynek w narodzie, ostatnim reprezentantem prawdziwie godnym Rzeczypospolitéj, co najwięcéj zachowała podobieństwa do starożytnych i umiała wydawać ludzi (a co między innemi narodami bardzo rzadko bywało), obdarzonych potrójną potęgą szabli, pióra i nauki. Zwycięzca pod Beresteczkiem, zwycięzca w Warszawie, nieugięty w trzechdniowéj bitwie pod Warszawą, zwycięzca w wielu innych bitwach i potrzebach, w których hetmanił, był Jan Kaźmierz oraz najmędrszym radcą swego rządu i gabinetu, a przytém wielkim pisarzem i niezrównanym mowcą polskiego parlamentu. Cokolwiek napisał, czy to modliwę do Boga, czy to rozkaz do wojska, czyto plan kampanii dla Polski, lub dla sprzymierzeńców, jest on zawsze wzorem godnym naśladowania. Jego poglądy na sprawy i położenia europejskie, jego zręczność to w zatrzymywaniu już odpadających sprzymierzeńców, jego groźby, gdy się z celem przymierza mijali, jego wytrwałość w témże i w raz przyjętym kierunku, to gotowość do środków przeciwnych, gdy się obrane nie powiodą, były darem wyłącznym jego jeniusza w każdéj chwili bystrego, były własnością charakteru w najniebezpieczniejszych położeniach niezłomnego.

Po wydaniu tak wielkiego syna, wysiliła się niejako Ojczyzna i była mniéj chojną dla pokoleń następnych, żadnego słynnego Polaka tak bogato nie obdarzyła. Jan III wziął w spadku po Janie Kaźmierzu jedynie zdolności hetmańskie, Stanisław August tylko krasomowstwo i naukę, a Książęta Czartoryscy, bracia August i Michał, usiłowali podzielić się puścizną po Janie Kaźmierzu. Ich wnuk Książę Adam Czarto-

ryski, dyplomata, mowca i pisarz [1]) jak Jan Kaźmierz, był tylko jenerałem, nie wodzem [2]). Wszak Sejm czteroletni wielbimy do dnia dzisiejszego jako wielkiego ustawodawcę, że zdołał wykonać jeden z pomysłów Jana Kaźmierza i przeprowadził naprawę rządową.

Nieczynność takiego statysty była klęską narodową. Wszakże ocknął się z letargu Jan Kaźmierz. Jenialny, w głębokie pomysły zawsze obfity, a w przedsięwzięciach śmiały, połowicznych środków nie lubiący monarcha, uczuł, że świetne zwycięztwo zdołałoby jeszcze uderzyć wyobraźnię ludu i że pod chorągwią sławy zjednoczą się stronnictwami rozdzieleni Polacy. Postanowił zatém Król opuścić zakłóconych Koroniarzy, łupiezkich konfederatów, walczących z obrońcami swéj własności, i szukać zasobów na Litwie, gdzie zawsze bywało mniéj patryotycznych deklamacyi, a więcéj ładu i patryotyzmu, niżeli w Polsce właściwéj, a potém przystąpić do zbawienia Polski całéj. Bohater, któremu obrzydły ciągłe a bezowocne intrygi na Dworze i w narodzie, postanowił szukać ulgi w swym żywiole i udać się do wojska na Litwę jeszcze niezbuntowanego. Pac popierał królewską kombinacyę, nie wierzył w skuteczność konwokacyi Senatorów, skoro w kraju nie było pieniędzy dla zaspokojenia wojska, a Francya ich dać nie chciała; lękał się oraz, że Jan Kaźmierz straci miłość dotąd wiernéj Litwy, gdy zawiedzie pospolite ruszenie, już czekające na Króla. Nadto donosił Paweł Sapieha, że jego wojsko zaczyna brać za wzór koronne i dąży także do Związku. Oraz Moskale, korzystając z buntu wojska polskiego, zgromadzili swoje, aby stanowczo uderzyć na Litwę. Należało koniecznie ocalić tę prowincyę i

---

[1]) Jest on między innemi autorem prawdziwie wielkiego dzieła o dyplomacyi, pod imieniem Filhelena wydanego, a w którém wszystkie klęski wyprowadza z winy gabinetów negujących zasady chrześciańskie. — [2]) Przynajmniéj tego nie udowodnił w bitwie pod Austerlitz, gdzie mu Aleksander naczelnéj komendy nie bronił (zob. Thiers: *Histoire de l'Empire* pod r. 1805), a wiadomo, że tam szło o koronę Księcia Adama, którą mu w konferencyach puławskich wyraźnie ofiarował możny Aleksander, wówczas rzetelnie przywiązany do Księcia, i myślą wskrzeszenia Polski przez niego natchniony.

ochronić ją od zarazy anarchicznéj, już grasującéj w Wielko- i Mało-Polsce. Udając się na Litwę, nie byłby Król bardziéj oddalonym od Lublina, ode Lwowa i od konfederacyi wojskowéj, niżeli, gdyby pozostał w Warszawie.

Ale tu widać najlepiéj, czém bywają rządy kobiece. Królowa bojaźliwa, lecz uparta, „niecierpiąca przeciwnego zdania", opierała się bohaterskiemu postanowieniu Króla, a które jedynie mogło jeszcze odprowadzić naród od nędznego politykowania stronnictw francuzkiego i austryackiego, i zwrócić jego uwagę albo na pokój z Moskwą, albo na pasowanie się Litwy z północnym olbrzymem, będącym wtenczas dopiero w wieku dojrzewającego młodzieńca. Widząc, że stałości Kanclerza litewskiego nie przełamie, uprosiła Królowa francuzkiego Posła, aby go do jéj zdania nachylił. Właśnie o to samo prosił Kanclerz Posła, i chciał, aby na Królowę wpływał za wyprawą Króla przeciw Moskwie. Dyplomata, znając niewieści charakter Królowéj [1]) i wytrwałość Paca, wiedząc oraz, że Król w niebezpiecznych, stanowczych położeniach od zamierzonego przedsięwzięcia odstępować nie zwykł, postanowił iść pośrednią drogą i doradził wyjazd Króla do Lublina, aby uspokoić wojsko i oraz na Litwę, aby je prowadzić do boju.

Królowa zgodziła się na to, lecz Król nie dał się odwieść od postanowienia, wątpił, że wojsko uspokoić zdoła [2]) nie mając pieniędzy, wreszcie sądził, że podczas jego nieobecności może Królowa, zostając w Warszawie z Arcybiskupami gnieźnieńskim i lwowskim, z Podkanclerzym koronnym, wpływać na konfederatów, czynić przeciw pogłoskom rozsiewanym przez stronnictwa i czekać owoców kampanii przeciw Moskwie. Królowa czując, że już naród do niéj zniechęcony, lękała się zostać sama i według możności opóźniała odjazd królewski, bez względu na porę jesienną, codziennie mniéj korzystną do pro-

---

[1]) ... *„connaissant d'ailleurs l'humeur de la Reine qui ne pouvait souffrir d'etre contredite en ce qu'Elle desirait, et la ferme lé du Chancellier . . ."* *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.* — [2]) *Mais ce Roi s'etait tellement affermi dans la resolution qu'il avait prise et doutait si fort du succès du voyage vers les confederés que l'on ne pouvait obtenire de lui autre chose..." ibid.*

wadzenia wojny. Drogą więc była każda chwila tracona. Król przyspieszył wyjazd.

(Zupełny upadek sprawy sukcesyjnéj. Klęski Królowéj oszukanéj przez Francuzów.)

Obok intryg dworskich i krajowych nie ustawały dyplomatyczne. Elektor widząc, że Królowa sprawiła sobie przykre położenie przez zbyteczne przywiązanie do Francyi, chciał z tego korzystać. Jego Poseł, Dobrzeński, wyjeżdżając z Warszawy udawał, że nie wié o kandydaturze Księcia d'Enghien i prosił Królowę, aby wyrzekła, kogo sobie na tron polski życzy, Elektor bowiem chce ją popierać. Hoverbeck, drugi Poseł elektorski, zapytał w audyencyi o to samo. Królowa odrzekła, że gdyby wiedziała, co Elektor w téj sprawie zamierza, mogłaby się stósować do jego życzeń. Poseł odrzekł, że z tém Elektor mógłby się zwierzyć tylko jéj saméj, sądził jednak, że Jego Wysokość na kandydaturę austryacką zezwolić nie może. O francuzkiéj z namysłu nie mówił, nawet prosił Królowę, aby go poleciła Dworowi francuzkiemu [1]). Widocznie usiłował Elektor to wybadać, to ująć Królowę z powodu Elbląga. Rada uchwaliła nie wydawać tego miasta Elektorowi, jeno mu 120,000 franków wypłacić. Hoverbeck usiłował wydanie Elbląga wyrobić, a przynajmniéj natomiast Malborg otrzymać. Lubomirski popierał tę sprawę elektorską, z czego wnoszono, że się z Elektorem i jego Ministrami znosi.

Lisola, główny zwycięzca francuzkiego stronnictwa, który przez Lubomirskiego stawiał gorliwie przeszkody Królowéj, usiłował odzyskać wziętość na Dworze. Mimo, że Król odwołał Rezydenta z Wiednia, Lisolę oskarżył i wszelki stosunek z nim zerwał, udał się były Poseł cesarski do Nuncyusza, aby Dwór polski przebłagał. Nuncyusz, przyjęty od Króla, upewniał, że Cesarz pragnie dalszego pobytu Lisoli w Polsce i prosi o przyjęcie pośrednictwa, które między Polską a Moskwą ofiarował, a że Lisola gotów uczynić propozycyę na piśmie, jeźli Król Jegomość na to odpowiedzieć zechce. Jan Kaźmierz, już na

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Ambassade 1661.* Oryg. w arch. gabinetu franc. Między dok. Nr. LXI.

Austryę zawzięty, odrzekł, że Lisoli, tak jak każdemu innemu wolno pozostać w Królestwie, lecz po interdykcie, który mu oznajmiono, nie powinien mieć żadnego stosunku z Dworem polskim ani ustnie, ani przez pisma. Pośrednictwo austryackie odrzucił Król wyraźnie, sądził, że w obliczu dwóch armij prędzéj bez pośredników zawrze układ z Moskwą. Gdy Nuncyusz powiedział, że według wiadomości Lisoli, francuzkie pośrednictwo zostało już przyjętém od Polski, odrzekł Król, że to jeszcze właściwie nie nastąpiło, że de Lumbres, dowiedziawszy się o trudności przyjęcia francuzkiego pośrednictwa, oświadczył, jako mu nie na tém, lecz jedynie na pokoju Rzeczypospolitéj zależy, co Sejm z wielkiém zadowoleniem przyjął. Skończył Król na radzie, aby Lisola „podobnie postępował, jeźli chce na cokolwiek szacunku między Polakami zasłużyć" [1]). Takie upokorzenie Barona musiało psować jego radość ze zwycięztwa w głównéj sprawie odniesionego.

Tymczasem szły na Litwie rzeczy coraz gorzéj. Kanclerz, który Króla w podróży wyprzedził, doniósł, że wojsko litewskie także się buntować zaczyna z powodu zaległego żołdu, że tylko jego pułk i pułki jego krewnych w posłuszeństwie trwają. Lubomirski usiłował wpłynąć także na Litwę i zawezwał W. Marszałka litewskiego, aby się z nim łączył, za co mu dobra i pensyę przyrzekał; Litwin odrzucił propozycyę, mimo, że jego majątek był zniszczonym przez Moskali, a poszlaki, że Lubomirski ma udział w konfederacyi, powiększały się coraz bardziéj. Nietylko opozycya, lecz oraz Moskale pragnęli korzystać z buntu wojska i uderzyli pod wodzą Chowańskiego w 12,000 żołnierza na Litwę, lecz zostali przez Paca pokonani [2]).

Lisola, obok Elektora, główny autor całego nieładu, lękał się, widać, dłużéj w Polsce przebywać i zaraz po odjeździe Króla wyjechał do Wiednia, zapowiedziawszy, że za powrotem Króla

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.* — [2]) Tak pisze de Lumbres według listu Paca, W. Kanc lit., który nad wojskiem litewskiém czuwał, aby do Związku nie przystąpiło. Wszelako dalsze doniesienia o Jenerale Pacu i wojsku litewskiém nie zgadzają się z powyższém. Może donosił Kanclerz z pogłosek, które jakąś mniejszą utarczkę bitwą nazwały.

on także wróci. Przed odjazdem spotkał go jeszcze jeden afront; Królowa, chociaż obiecywał wystąpić z propozycyą, mogącą zadowolnić Austryę i Francyę zarówno [1]), odmówiła mu posłuchania. Smutnym był jego odjazd obecnie, a przed kilku laty byłoby jego oddalenie sprawiło wielki smutek w Polsce, na Dworze i w narodzie. Wyjechawszy, nie poprzestał intryg wymierzonych już wyraźnie przeciw Rzeczypospolitéj, nawet na polu zewnętrzném. Z listów jego przejętych okazało się, że nie tylko rozdawał pieniądze w Koronie i na Litwie, aby mnożyć opozycyę i powiększać bunt, lecz nadto, że korespondował z Moskwą, donosił jéj o wewnętrzném położeniu Polski i zachęcał, aby z tego buntu korzystała, pokoju z Polakami nie zawierała [2]), pragną go bowiem obłudnie. Gdy więc ogłosił przed otwarciem Sejmu (r. 1662), że na to zgromadzenie jako nadzwyczajny Poseł cesarski przybywa, i jeźli mu Dwór odmówi mieszkania, pod namiotem mieszkać będzie, odpowiedziało mu polskie Ministeryum, że skoro jego Pan na uczynioną skargę satysfakcyi nie dał, Poseł cesarski w żaden sposób przyjętym być nie może i przyjętym nie zostanie.— Był to mąż wyższych zdolności, podniosłych uczuć i niezłomnego charakteru, zaczął jako wielki człowiek stanu i trzymał się na wysokości swego posłannictwa, jak długo był wierny zasadom. Puściwszy się tych przez namiętność, przez nienawiść do Francyi i Królowéj, biegł spiesznie na pochyłéj drodze polemiki, zawiści, stronnictw i intrygi, aż wpadł w przepaść i skończył jako nikczemnik, przeklinający tę samą sprawę Polski, którą miał przez długie lata za świętą, a któréj rzeczywistą świętobliwość on wyraźniéj, niżeli kto inny, był kilkakrotnie udowodnił. Niepomny na to, że kopiąc grób dla Polski, wtrącał tam oraz Austryę!

Istotna autorka tak wielkiéj zmiany, tak głębokiego upadku wyższego człowieka, Królowa polska, nie dostrzegła przepaści, w którą także wpaść musiała. Niezdolna do prawdziwie męzkiego czynu, aby buntownika, narzędzie Lisoli i Ministrów elektorskich, wcześnie zgubić, ujmowała go prawdziwie kobiecemi środki. Właśnie szła za mąż córka Lubomirskiego; Kró-

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.* Oryg. w archiw. gab. franc.— [2]) *Ibid.*

lowa, aby go pozyskać, posłała jego córce cały kufer rzeczy kosztownych, przysłanych przez Ludwika XIV, a które miały być rozdane osobom przez Królowę oznaczonym. Morstein zaproszony na weselne gody, udał się wraz z P. Caillet do W. Marszałka i wręczył mu, prócz daru dla córki, nowy rewers Senatorów, ułożony po zakończeniu Sejmu na rzecz elekcyi Księcia d'Enghien. Lubomirski i W. Hetman nie byli na owém zgromadzeniu, więc żądano od nich, aby rewers podpisali. Lubomirski oświadczał, jak zwykle, przywiązanie do sprawy francuzkiego stronnictwa, lecz rewersu podpisać nie chciał, oryginał zaś z podpisami Senatorów schował. Dopiero po naleganiu W. Hetmana podpisał rewers odmienny, lecz oryginalnego nie oddał. Nie zaraz skłonił go Prymas do zwrócenia oryginału, zatém miał Lubomirski czas pokazać go przeciwnikom Dworu i Francyi. Ani on, ani W. Hetman nie przybyli do Lwowa, gdzie się odbywały układy ze Związkiem wojskowym. Ordynat Zamojski, chociaż miał za sobą Francuzkę (późniéj żonę Jana Sobieskiego), odstąpił od stronnictwa francuzkiego, idąc za namową, zdaje się, Lubomirskiego, a był zniechęconym, ponieważ dowództwo nad wojskiem cudzoziemskiém, jemu przeznaczone, Czarniecki otrzymał. Zmniejszało się więc stronnictwo francuzkie, czyli dworskie, a natomiast rosło niezmiernie austryacko-elektorskie, czyli opozycyjne.

W tém ostatniém grało główną rolę, obok Lubomirskiego, zbuntowane wojsko. Arcybiskupowi lwowskiemu i Kasztelanowi sandomierskiemu, wyprawionym do konfederatów, aby ich do spokojności nakłonić, odpowiedzieli Związkowi, że o żadnych układach słyszeć nie chcą, wypłaty całego długu i zwołania Sejmu dla załatwienia téj sprawy i dla reformy Rzeczypospolitéj żądają. Groźną więc była postawa anti-dworskiego stronnictwa.

Trudno zrozumieć, czemu w takim składzie rzeczy, wymagającym użycia oręża, zajmował się nawet de Lumbres drobnemi środkami i powtórnie usiłował ująć Morsteina, przyrzekając mu dobra z dochodem 10,000 fr. we Francyi. Referendarz przyjmował obietnice z oświadczeniem wdzięczności, ale jego stosunki z Lubomirskim nie ustawały, nie ufał mu więc francuzki Poseł, miał go za człowieka wielce przebiegłego i nie szczerego. Udawał téż de Lumbres przed nim, że Ludwik XIV od popierania kandydatury odstąpił, jedynie wypadki obserwować

nakazał. Referendarz wydał się z swém prawdziwém zdaniem i odrzekł, że Król francuzki nie mógł rozsądniéj postąpić, Sejm bowiem będzie burzliwy i wszystko uczyni według woli konfederatów. Królowéj wyznał Morstein, że jeżeli Lubomirski ujmie konfederatów, wtenczas będzie nader zuchwałym, Królowa od niego żadnego względu spodziewać się nie może, ale jeźli Związkowi za Dworem się oświadczą, w takim razie straci W. Marszałek odwagę i we wszystkiém Królowéj ulegnie. Albo spostrzegł Morstein, że Lubomirski ma więcéj dumy, niżeli charakteru i tronu polskiego nie dostąpi, albo téż zamierzał przerazić Królowę i skłonić ją do intryg z konfederatami, a czego wymagał interes jego Patrona.

Sama Królowa spostrzegła, że w Koronie stronnictwo francuzkie straconém, ztąd spoglądała wyłącznie na Litwę, zawezwała Paca, aby żył w zgodzie z Sapiehą i szlachtą litewską, oraz aby wojsko do konfederacyi, z zastrzeżeniem posłuszeństwa dla Króla i dla Hetmanów, skłaniał. De Lumbres, pisząc w imieniu Królowéj do spomnionego Kanclerza, poszedł daléj i namawiał go, aby Litwę do obmyślenia własnéj obrony namawiał, a konfederacyę wojska koronnego, żądającą reformy Rzeczypospolitéj, jako niebezpieczną przywilejom W. Księstwa, wystawiał. Było to nową intrygą, poświęcającą duchowi stronnictwa dobro Rzeczypospolitéj i zgodę obojga narodów, wystawianych na niebezpieczeństwo wojny domowéj. Zamysły Królowéj nie były więcéj obywatelskiemi, układała bowiem sobie konfederacyę litewską popierać pomocą Francyi i Szwecyi, co także do wojny prowadziło. De Lumbres przerażony zbyt nagłemi następstwami swéj obłudnéj, jedynie Szwedom przychylnéj polityki, a która po ich zawarciu pokoju z Moskalami, stała się już niepotrzebną, zaklinał obecnie sam Kanclerza litewskiego, aby pokój albo zawieszenie broni z Carem zawierał. Więc się rozbijał programat polityczny Królowéj na zewnątrz, w którym zaciekła lukta z Moskwą, a pokój ze Szwecyą stały w pierwszym rzędzie. Jednocześnie bankrutował kredyt francuzkiego Posła, skoro teraz doradzał pokój z Moskwą, a czemu przez lat kilka, gdy do niego czynnie dążyli Polacy i Austryacy, namiętnie się opierał.

Układy z Moskwą miały oraz prowadzić do uwolnienia Gąsiewskiego, człowieka zręcznego, przebiegłego, a który był Hetmanem polnym; nadto pragnął de Lumbres pozbawić Austryaków

sposobności uwolnienia tego jeńca, o co się w Moskwie ubiegali, a gdzie Francuzi czynili przez Posła szwedzkiego. Ale obecnie szła już z wielkim oporem opóźniona sprawa pokoju z Moskwą. Car nawet na wymianę Gąsiewskiego za Moskali, będących jeńcami polskimi, zezwolić nie chciał i pewnie się postępem konfederacyi wojska litewskiego radował. Koronne szło coraz daléj w zuchwalstwie. Sufragan żmudzki i zakonnicy, wyprawieni tajemnie przez Królowę do konfederatów, donieśli, że ci jedynie pieniądzmi uspokojonymi byćby mogli i o wyniesieniu Elektora na tron polski zamyślają, jeźliby katolikiem zostać zechciał. Rosło więc stronnictwo austryackie, popierane zabiegami Elektora. Przeciw francuzkiemu oburzał się coraz bardziéj naród i już zaczynał nie szczędzić Królowéj, a co w Polsce było dotąd niesłychaném. Lubomirski, pierwszy Minister i Potocki, pierwszy Jenerał w Koronie, łączyli się ściśle i otwarcie, „oskarżali Królowę, że od czasu swego przybycia do Polski sprawiała tylko nieład i grozili, że ją zgubią w przekonaniu Króla i Rzeczypospolitéj" [1]). Ten trafny sąd namiętności [2]), może się zgodzić z wyrokiem historyi. Do porywczych, bałamutnych zamachów Władysława IV przeciw opozycyi szlacheckiéj, przyczyniła się głównie dumna i absolutna Ludwika Marya, chcąca Polskę ustroić odrazu po francuzku. Cięży nawet na niéj podejrzenie, że także rachowała na zepsutego Bogdana Chmielnickiego, a są dowody, że jeszcze bardziéj liczyła na Kozaków pod Wychowskim.

Zamiary téj niepospolitéj Pani były bez wątpienia dobre, brzydziła się ona słusznie rosnącą anarchią, a z którą już Zygmunt I i Zygmunt III usilnie walczyć byli zmuszeni. Ale środki Królowéj, jak to widzieliśmy, nie bywały dobremi, ani od niewieściéj namiętności wolnemi, nic téż się stale nie wiodło Królowéj. Niezłomna w postanowieniu, nie przestawała ona dążyć do dawno wytkniętego celu, zaczęła się nawet nachylać do środków śmiałych, mniéj zważała na formy, oświadczała gotowość do użycia przemocy, nie było bowiem nadziei otrzymania jednomyślności na Sejmie, który zebrać zamierzano. Ale zamach mógł się udać tylko przy pomocy Francuzów i Szwedów, a zbliżała

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Ambassade 1661.* Oryg w arch. gabinetu franc. Między dok. Nr. LXII. — [2]) *Facit indignatio versum.*

się pora zimowa niesposobna dla flot na Morzu baltyckiém. Wprawdzie niezmierna większość Senatorów i znamienitsi między szlachtą w Koronie pragnęli elekcyi i w każdém innêm położeniu mogli być górą, nie zaś obecnie śród zbuntowanego, swawolnego wojska. Jak je uspokoić, skoro prócz Lubomirskiego buntował je Elektor? Wojsko litewskie nie upadło jeszcze tak nizko; miano nadzieję, że Król zdoła je do posłuszeństwa nakłonić. W takim razie układała sobie Królowa sprowadzić wojsko litewskie w miejsce blizkie Sejmu i dodać otuchy stronnikom francuzkim w Koronie. Do wykonania tego śmiałego zamysłu, niedawno jeszcze możliwego, było już zapóźno, bo zgubny przykład Koroniarzy porywał Litwinów, nabierających więcéj upodobania w korzystnéj wojnie domowéj, niżeli w przykréj wojnie z Moskwą.

Wprawdzie nie wypowiedziało wojsko litewskie posłuszeństwa Królowi, było gotowe przyjąć Wodzów, którychby wyznaczył, Pawła Sapiehę wyjąwszy, a nadto domagało się wypłaty. Pac, pod każdym względem statysta wielce znamienity, rachował głównie na wojsko litewskie, a zwołanie Sejmu, którego się domagali konfederaci koronni, odradzał, lękał się bowiem, że Posłowie ziemscy w połączeniu z konfederatami, będącymi nieprzychylnymi Dworowi, dopuszczą się gwałtu wobec Króla i zmuszą go do wydania im głównych Ministrów i do uchwalenia konstytucyi według ich upodobania. Oraz odradzał zawieranie rozejmu z Moskwą, żołnierze bowiem staliby się przez nieczynność i gnuśność jeszcze zuchwalszymi, Car zaś użyłby rozejmu do przysposobienia nowego wojska, a zostałby nadto w posiadaniu twierdz ukraińskich i litewskich. Za pokojem z Moskwą był Pac zupełnie i sądził, że Król, idąc z oddziałem wojska litewskiego do owego, które już Związek zrobiło, uderzy z połączonemi siły na Moskali, pokona ich, a tymczasem Tatarzy wpadną z innéj strony do Moskwy, co Cara przerazi i do pokoju go zniewoli.

Królowa okazała się znowu lękliwą, zważała zbytecznie na formy i sądziła, że konfederatom, chociaż ich nieprzychylność dla Dworu była jawną, zwołania Sejmu odmówić nie można i znów się bawiła szukaniem stronników. Pieniędzy na to nie było, więc prosiła Francyę o zasiłki, któreby odtrącono od sumy mającéj być darowaną Polsce, jeźli kandydata francuzkiego przyjmie, a w przeciwnym razie oddałaby Polska ten dług Francuzom.

Tymczasem upoważniła Królowa Paca, aby jéj Ekonomie między głównych oficerów wojska litewskiego rozdał.

Podobnie usiłowała Królowa wpływać na konfederacyę wojska koronnego i pragnęła wraz z Prymasem, aby Związek wyprawił deputowanych do rokowania z Dworem. Konfederaci, częścią przez niechęć do Królowej, częścią przez nieufność ku swoim, nie zezwolili na deputacyę; Królowa wtenczas postanowiła przekupić ich Marszałka - Zastępcę. Byłto człowiek przedajny, przez Lubomirskiego pensyą 4000 fr. ujęty, a za co część wojska Czarnieckiego zbuntował. Obecnie wyprawiła Królowa do niego mnicha z przyrzeczeniem 1000 dukatów, z których 200 wypłacono mu zaraz. Wyznał on, że konfederaci podadzą do Sejmu 80 punktów, a między innemi zastrzeżenie, aby przed bezkrólewiem do elekcyi nie przystępować; aby Królowej nie było wolno mieć przy sobie Panien francuzkich, albowiem je wydaje za Magnatów, a ci się przejmują zdaniem swych żon. Oraz domagali się konfederaci obalenia dożywotności władzy hetmańskiéj [1]. — Zamierzali więc polscy Janczarowie [2]) obszerną reformę w Rzeczypospolitej i w wojsku. Ta groźna postawa koronnego wojska, obok intryg w litewskiém, skłoniła Królowę do robienia mu wszelkich ustępstw, nawet pod względem elekcyi [3]), zatém do zaniechania téjże, ale de Lumbres, wierny swemu posłannictwu złego ducha, przekonał Królowę, że od elekcyi Francuza odstąpić nie można. — Wojna domowa stała się nieodzowną.

W nieobecności Króla zaprosił Prymas Senatorów na Radę do Łowicza; sprężyną tego był Jan Leszczyński, Podkanclerzy koronny, brat prymasowski. Porywczy i gwałtowny, nachylał on się do przekonań republikanckich i sprzyjał bardziéj Austryakom i Elektorowi, niżeli Erancuzom, chociaż mu ci, podobnie jak Pry-

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.* Oryg. w arch. gab. franc. — [2]) Powszechnie wiadomo, jakich się zbrodni wkrótce potém dopuszczali buntownicy, najeżdżali duchownych, magnatów, szlachtę i mieszczan, łupili kościoły, mordowali swych hetmanów podejrzanych o życzliwość dla Królowej i t. d. — [3]) *„Cela (la situation dangereuse) fit songer la Reine à s'appliquer entièrement à contenter les Confederés à quelque prix que ce fût, jusques à leur accorder tout ce qu'ils demanderaient touchant le point de la succession. Mais je lui representai que....“ De Lumbres, rel. de l'Amb. 1661.*

masowi, dali podczas ostatniego Sejmu 12,000 fr., a Królowa zrobiła go swym Marszałkiem i małą pieczęć mu wyjednała. Była ona przeciwną temu zgromadzeniu, skoro nie zebrało się przy jéj osobie w Warszawie, ale czując, że jéj powaga już upada, nie chciała się do tego przyznać francuzkiemu Posłowi i udawała, że się to odbyło stósownie do jéj woli [1].— Jaka różnica od chwil niedawnych, kiedy się wszechwładztwu Królowej nikt opierać nie śmiał! Widzieliśmy, że, począwszy od kongresu oliwskiego, a nawet już przedtém, były dzieje narodowe głównie biografią Ludwiki Maryi. Odtąd zależą one szczególnie od biografii Lubomirskiego, od historyi wojskowych buntowników, prowadzącéj do historyi abdykacyi Jana Kaźmierza. Zapewne przerażała ta myśl już wtenczas Królowę, własnemi intrygami opłątaną, do abdykowania zmuszaną. Musiała przeczuwać Ludwika Marya smutne następstwa swéj winy, bo coraz wyraźniéj przechodziła ze stanowiska naczelnego do roli zupełnie podrzędnéj.

W tém położeniu niewiele pocieszało nieszczęśliwą Ludwikę Maryą przejście Jana Wielopolskiego, Kasztelana wojnickiego, na stronę francuzką. Przyrzekł on Królowej popierać elekcyę i swe stosunki z Lisolą zerwać. Byłto człowiek tęgiego umysłu, śmiały i ambitny, umiał wywierać wpływ na zgromadzenia. Wyznał on, że go próżność skłoniła do austryackiego stronnictwa, bolało go, że Królowa tylko z W. Marszałkiem rokowała, na niego zaś nie zważała.— Tak liche charaktery nie były wówczas rzadkością, wszędzie, z małemi wyjątkami, okazywali się ludzie próżni, bez istotnéj ambicyi, chciwi jedynie wpływów, znaczenia, urzędów, a przedewszystkiém dochodów. Więc naród abdykował także, było mu wolno tylko z obozu do obozu przechodzić. Nigdzie nie widać téj samodzielności umysłu, co się objawiła improwizacyą konfederacyi tyszowieckiéj, obecnie ulega on konfederacyi buntowniczéj. Nigdzie nie widać téj tęgości charakterów i woli niezmiernie wytrwałéj, co zdolnością do wysileń pokonała wszelkie zapory w powstaniu i w wojnach. Nigdzie nie widać téj niepodległości ducha, jaką czuł w sobie, gdy się poświęcał za wiarę, Króla i ojczyznę. Myślanoby, powtarzam, że to nie ów naród, który w r. 1656 i 1657 z przewagi do przewagi spieszył,

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.* Oryg. w arch. gab. franc. Między dok. Nr. LXIII.

a nawet jeszcze w r. 1658 i 1659 swego polotu nie pozbawił się zupełnie. Obecnie słucha część narodu Austryaka i Brandeburczyka, druga posłuszna Francuzom, trzecia hersztom buntu, czwarta, najmniéj przestępna, lecz najnieszczęśliwsza, jęczy pod jarzmem szwedzkiém, albo się uczy nachylać karku pod jarzmo moskiewskie. Sam niegdyś pierwszy człowiek kraju, dziś zwycięzki Naczelnik opozycyi, szkodzi Rzeczypospolitej bez celu [1].

Więcéj niżeli przejście Wielopolskiego uradowały Królowę układy między Francyą i Szwecyą, wyraźnie przeciw Austryi, a na rzecz Księcia d'Enghien, w Fontaineblau zawarte. Jednak nawet te nowe nadzieje Królowej, już, jak mniemali pochlebcy, zawijającéj do przystani, okazały się być złudzeniem i skonały przy zupełném rozbiciu jéj nawy.

(Walny zamach gabinetów francuzkiego i szwedzkiego, przeciw Austryi i przyszłości Rzeczypospolitej wymierzony.)

Ludwik XIV zwołał [2], po śmierci Kardynała Mazaryna, swych Ministrów i oznajmił im, że odtąd rządem i gabinetem sam kierować będzie. Pan kraju najbogatszego, narodu najwaleczniejszego, szeregiem ciągłych rusztowań, począwszy od Ludwika XIgo, do bezwzględnego posłuszeństwa przyzwyczajonego, umysł prawdziwie wyższy, charakter od bardzo śmiałych śmielszy, postanowił dążyć wprost do pryncypatu w Europie. Otoczony ludźmi pełnymi zdolności, wychowanymi w szkole przewrotnego Mazaryna, gotowymi do wszystkiego na skinienie Pana, liczący na przychylność w Anglii, w Holandyi, w Portugali, w Niemczech, w krajach, które przeciw Austryakom Francya gorliwie wspierała, mógł młody Ludwik XIV zbliżać się do olbrzymiego celu. Wiedział on, czego chce, a czego chciał, w to wierzył z całą siłą dumnego potentata, a wiara w siebie innych gabinetów zasad pozbawionych, nadto własnemi rozlicznemi intrygami oplątanych, już się rozchwiała. Oczéwiście nie zrywał Ludwik z tradycyą programatów Henryka IVgo, Richelieugo i Mazaryna; więc burząc Europę mógł uchodzić za konserwatora, zwłaszcza, że

---

[1]) Wiadomo, że Lubomirski, pokonawszy swego Pana, schronił się do Szląska, więc także abdykował. — [2]) „O godzinie siódméj rano“, pisze Flassan: *Hist. de la diplom. franc. III, 256.*

niekrępowany zasadami, trzymał się swych własnych maksym statecznie.

Pierwsze i ostatnie słowo rzeczonych programatów było: zguba Austryakom w środkowéj Europie i na Półwyspie pyrenejskim, zguba im zawsze i wszędzie, w starym i w nowym świecie, na lądzie i na morzu. Austrye obiedwie, czesko-węgierska i hiszpańsko-amerykańska, broniąc się przed nienawiścią Francyi i przed buntami religijnemi i politycznemi, walcząc oraz wytrwale za prawo historyczne i zasady, wysilały się podczas 30-letniéj wojny niezmiernie, zubożały, a jednak mocarstwom akatolickim, wspieranym przez katolicką Francyę, nie podołały, pokój zgubny westfalski zawrzeć były zmuszone, poczém wpadły w wyraźne zemdlenie. Trzecie wielkie mocarstwo katolickie, Państwo polskie, podpadło z przeciwnych przyczyn, przez gnuśność i długą nieczynność narodu za Władysława IVgo, także zemdleniu, a obecnie, głównie przez intrygi francuzkie, któremi Królowa kierowała, zbliżało się w swym rosnącym upadku wyraźnie do otrętwienia. Korzystném więc było położenie dla ambitnych dążeń Ludwika XIVgo. Na Południu i Zachodzie nie lękał się znaleźć sobie równego mocarza, ale na Północ i Wschód wpływał, jak to tylekrotnie widzieliśmy, jedynie złotem i intrygami, orężem nie zdołał dosięgnąć tych krajów; tu mu mogła szkodzić Austrya i już znacznie wpływ jego podkopała.

Należało przeto Ludwikowi XIVmu szukać przedewszystkiém w tych stronach narzędzi swéj dumy, bo mu się Polska, jego ofiara, już z rąk wymykała, w katolicyzmie, za który zawsze Dom austryacki walczył, zachwiać się nie dozwoliła. W boju z katolicyzmem i z prawem historyczném popierali Francyę najskuteczniéj Szwedzi, drogo przez nią opłacani, hojnie wynagrodzeni i podzielili się z nią protektoratem nad Niemcami. Ale Karol Gustaw, w łakomstwie nienasycony, przytém osobiście dumny i porywczy, nie był tak posłuszném narzędziem Francuzów, jak niegdyś Gustaw Adolf, a Szwecya zupełnie ulegająca Francyi była potrzebną Ludwikowi.

Ze swéj strony wzdychała Szwecya do nowego sojuszu z Francuzem. Mimo wszelkie pieniężne i dyplomatyczne wysilenia, mimo wszelkie intrygi Terlona i de Lumbresa i t. d., nie zdołali Francuzi zapobiedz klęskom Szwecyi, a których pokój w Oliwie, w Kopenhadze i z Moskwą zawarty, zupełnie osłonić nie zdołał. Szwe-

cya, co przez lata wojowała z Polską, Danią i z Moskwą, a nawet przez czas długi z wszystkiemi trzema potęgami naraz, tudzież z Cesarzem, z Elektorem i z Holandyą, czuła się osamotnioną. Cesarz, Elektor, Dania, Moskwa, w części Holandya, uważały pokój ze Szwecyą za rozejm. Jedynie Polska, kierowana przez Królowę, zwodzoną przez Francyę, zrzekła się lekkomyślnie praw do Estonii i Inflant, ale konfederaci, zależni już od Cesarza i od Elektora, oraz przeciwni Dworowi, nie zechcą-że kiedyś, oni lub ich następcy, wypowiedzieć pokój oliwski? Pod żadnym względem nie mogła się Szwecya obejść bez przymierza z Francyą, a Ludwik XIV nie mógł trząść Północą bez sojuszu ze Szwedem. Takie spólnictwo interesów i przewrotnych zasad skojarzyło ugodę w Fontaineblau (Wrz. 1661).

Rejencya szwedzka wysłała tam Hrabiego de Tott, gabinet francuzki przeznaczył do rokowania z nim Ministra Lyonne. Zawarli oni ugodę dla utrzymania wolności handlu na lat dziesięć i dla ubezpieczenia traktatu westfalskiego. Zajmując się tym ostatnim, nie mogli zapomnieć o oliwskim, który był niejako przetłumaczeniem traktatu westfalskiego na język polski i został równie jak tamten Austryi, tak ten Polsce przez Francyę i Szwecyę narzuconym. Nie mogli oraz dyplomaci francuzki i szwedzki nie pamiętać o protekcyi nad Polską, do czego Rzeczpospolita przez najazd Szwedów i intrygi francuzkie spiesznie dojrzewała, a będąc już protektorami Niemiec, pragnęli Francuzi i Szwedzi zostać protektorami Polski. Wszak oddawna i usilnie torowali sobie drogę do tego celu, którego, jak zaraz zobaczymy, bynajmniéj nie ukrywali.

Aby go dopiąć, należało przedewszystkiém ujmować Królowę, o kandydacie francuzkim nieustannie marzącą. Ztąd artykuł I, arcy-zręcznie napisany, opiewał: „Jeźliby Królowi polskiemu, albo po jego śmierci większości Senatu w wolnéj elekcyi następcy [1]) jakakolwiek obca potęga [2]) zbrojną ręką przeszkadzała, a Król albo większość Senatu pomocy przyjacielskiéj potrzebowali, na ten wypadek obowiązuje się Król szwedzki 6000 jazdy i 6000 piechoty, albo 8000 jazdy i 4000 piech. (wybór

---

[1]) W innych artykułach: „elekcyi Księcia d' Enghien". — [2]) W dalszych artykułach bywa redaktor więcéj otwartym i mówi wyraźnie o Cesarzu.

Polakom zostawiamy), z dostateczną ilością dział, potrzeb wojennych, pod własnym Jenerałem do Polski wyprawić.“ Dalszemi artykułami przyrzeka Francya ogromne subsydya pieniężne.

Oczéwiście był powyższy artykuł jedynie na to wyrachowany, aby Królowę, od lat kilku nadzieją przymierza ze Szwedem i Francuzem łudzoną, na nowo zaślepić, zwłaszcza, że się dramat kilkoletni kończył, francuzki programat w każdéj ze swych części doznał wyraźnego zawodu, zatém okazała się w całéj nagości obłudna i podstępna polityka gabinetu francuzkiego wobec Polski, do czego mu Królowa, jako posłuszne narzędzie, służyła, a obecnie, gdy się do nieszczęsnego kresu na téj drodze zbliżała, zaczęła Francuzom wyrzuty czynić, dotrzymania przyrzeczeń od nich się domagać.

Wreszcie rywalizacya między Austryą i Francyą cale nie ustawała, dążenia pierwszéj, jeźli im druga nie przeszkadzała, okazały się obecnie w najlepszém świetle, francuzkie zaś, jak udowodniły położenie i wypadki, były wprost i zawsze zgubnemi dla Polski, jedynie Szwecyi przynosiły korzyści. Gdy kredyt francuzki lichwy dłużéj płacić nie zdołał i w Polsce bankrutować zaczął, podniósł się natomiast kredyt austryacko-pruski. Z tylu wielorakich powodów należało francuzkiemu gabinetowi Rzeczpospolitą w wojnę z Cesarzem i z Elektorem wplątać, od Szwecyi i od siebie uczynić ją zależną, a oraz Jana Kaźmierza, którego oszukać nie przychodziło tak łatwo, zkompromitować, z Austryą i z Elektorem na zawsze poróżnić, jak o tém świadczą artykuły traktatu:

„Obadwaj Królowie będą usiłowali Króla polskiego i Rzeczpospolitą na swą stronę przeciągnąć i do zezwolenia na niniejsze artykuły skłonić. Aby tém łatwiéj tego celu dopiąć, użyją sprzymierzeni Królowie wszelkich zabiegów, aby spory między Polską i Moskwą jak najrychléj załatwić“ [1]) (art. 3).

„Król szwedzki obowiązuje się do wszelkich usilności, aby Książe d'Enghien albo za życia Jana Kaźmierza, albo po jego śmierci Królem obrany został“ (art. 8).

---

[1]) Więc czuli, że Polsce pokój z Moskwą potrzebny, skoro swe pośrednictwo dla ujęcia Polaków ofiarowali. Wprawdzie dawne powody do przeszkadzania zgodzie polsko-moskiewskiéj już ustały, skoro Szwedzi z Carem pokój podpisali, ale by-

„Jeźliby się prócz Cesarza inny nieprzyjaciel do sprawy elekcyjnéj wmięszał i na przyjazne napomnienia nie zważał [1]), wtenczas użyją sprzymierzeni Królowie wszelkich środków przeciw niemu i osobny układ zawrą“ (art. 7).

„Gdyby podczas sprawy elekcyjnéj Król szwedzki przez Cesarza w Niemczech lub gdzieindziéj zaczepionym został, w tym wypadku przyrzeka Król arcychrześciański słowem, że nieprzyjaciół Szwecyi za swych własnych poczyta, otwartą im wojnę wyda i z całą potęgą, bez straty czasu, przeciw nim wystąpi“ (art. 8).

„Gdyby w czasie sprawy sukcesyjnéj polskiéj Cesarz rzymski, lub ktokolwiek inny na Inflanty i Ingryą uderzył, wtenczas całą swą ile możności potęgą i wojskiem pomocniczém będzie Król arcychrześciański szwedzkiego popierał“ (art. 10).

„Król francuzki przyrzeka słowem, że szwedzkiemu w Amsterdamie lub w Hamburgu corocznie przez lat 6 po 266,666 talarów bitych na utrzymanie wojska, aby do wkroczenia do Polski były gotowemi, wypłacać będzie. Jeźli w ciągu sześciu lat do wojny w Polsce przyjdzie, będzie Francya dopłacała Szwecyi do powyższéj sumy corocznie 213,335 tal. Jeźli zaś po sześciu latach wojna się w Polsce rozpocznie, wtenczas Francya co rok Szwecyi 480,000 tal. będzie wypłacała“ [2]) (art. 11 i 12).

Więc radość Królowej, z tego podstępnego traktatu pochodząca, nie była cale uzasadnioną, bo jakaż rękojmia, że Polska do niego przystąpi, bez czego Francya płacić nie zechce, a Szwedzi bić się nie będą? A wątpić nie należało, że się

łaź to pora do korzystnego układu z Moskwą, złamaniem ugody cudnowskiéj rozgniewaną, a rosnącą anarchią w wojsku i w narodzie ośmieloną? Ten artykuł był wielce niezgrabnym, bo przypominał, że się przez długie lata Francya pokojowi z Moskwą opierała, a dziś chce iść za Austryą.

[1]) To jest Elektor brandeburski, Książe pruski. — [2]) Z tych ogromnych ofiar widać, jaką wartość przywiązywał Ludwik XIV do tego, aby Polska pod innym wpływem nie zostawała. Jakże w porównaniu z nim wydają mi się malutkimi dyplomaci Francyi nowéj, czyli rewolucyjnéj, co nie dbali (z wyjątkiem Napoleona Igo) o sprawę polską, a z czego widać, że nawet historyi Ludwika XIVgo nie umieli. To samo można powiedzieć o ministrach austryackich, gruntownie niedołężnych, począwszy od upadku Księcia Metternicha; jedynie Książe Schwarzenberg zasługuje na uznanie.

Austryacy i Elektor o traktacie dowiedzą, naród przeciw niemu podburzą.

De Lumbres nie omieszkał korzystać z domonstracyjnéj spaniałości [1]) Ludwika XIVgo, aby Królowej różnicę między Francyą, która daje pomoc z własnego popędu, a Austryą, co za posiłki nieskuteczne drogo płacić każe, wystawiać. Królowa przyznawała to wszystko radośnie, a zapomniała, ile ta pomoc, dopiéro przyrzeczona, już kosztowała Polskę, a ile ją kosztować będzie, jeźli w istocie przybędą Szwedzi w charakterze oswobodzicieli, zaś Austryacy wystąpią jako nieprzyjaciele, a to w połączeniu z już nieprzyjaznym Elektorem i podczas wojny z Moskwą. Tylekrotnie zamierzony rozbiór Polski byłaby pewnie przyspieszyła ta nowa wojna północna.

Niezupełną jednak była radość Królowej, mającéj żywo w pamięci, jak postępowało wojsko austryackie mimo najsurowsze rozkazy Cesarza względem utrzymywania karności. Jak się zasłonić przed wymaganiami Szwedów, znanych z niezmiernego łakomstwa? Jak się pozbyć tych oswobodzicieli, jeźli Polskę ciągle oswobadzać zechcą? Proponowała więc Królowa, aby wojsko szwedzkie zostawało pod rozkazami Króla, aby prócz żywności niczego nie żądało od Rzeczypospolitej i z kraju ustąpiło, gdy tego Król, albo po jego śmierci Rzeczpospolita, zażąda. Nawet takie rękojmie, sądzę, byłyby daremnemi bez dostatecznéj potęgi narodowéj, a już obce mocarstwa zawierały traktaty o Polskę bez Polski!

Oczewiście stała się jedynie imienną niepodległość Rzeczypospolitej i śmiało rzeknąć można, że już do rozbiorów dojrzała, jeźli nowe wielkie zwycięztwa Jana Kaźmierza nie zaimponują protektorom i nie ośmielą Polaków do utworzenia gabinetu niezależnego od obcych. Wszak artykuł 4 traktatu opiewał: „Sprzymierzeni Królowie użyją łącznie wszelkich środków wobec Króla

---

[1]) Nie wątpię, że Ludwik XIV był gotów do wypłacania sum rzeczonych, lecz nie mógł sobie tuszyć, że się przezorny Jan Kaźmierz na tak podstępne warunki zgodzi. Ale na wypadek odmownéj odpowiedzi Króla polskiego, mógł się francuzki od wypłaty dawniéj Polsce przyrzeczonych pieniędzy uwolnić, na sumy Szwedom zapewnione powołać. Zobaczymy, że tego fortelu użył, Polski pieniądzmi zasilać, nawet jéj pożyczać nie chciał.

polskiego i Senatorów Królestwa, aby ani on przed śmiercią, ani oni po śmierci Króla, następcy z Domów austryackiego i brandeburskiego, ani z Moskwy nie obrali, albo na tron wprowadzili". — Taką miała być „wolna elekcya niepodległego narodu". Widocznie wyzywali Francuzi i Szwedzi tryumwirat mocarstw do wystąpienia przeciw Polsce. Innym artykułem (14tym) podali mu wzór do naśladowania: „Jeźli sprawa sukcesyjna Polski w jakikolwiek sposób, przed ubiegiem sześciu lat, załatwioną zostanie, w takim razie Król szwedzki wojska zmniejszać nie będzie, lecz przez całe lat sześć najmniéj 2000 jazdy i 2000 piechoty dla dobra publicznego utrzymywać jest obowiązany, gdyby nawet Król polski nie chciał żadnéj pomocy i do niniejszych warunków nie przystąpił" [1]). — Nie potrzebuję dodawać, że Jana Kaźmierza Francuzi i Szwedzi usidłać nie zdołali i że prawdopodobnie o większéj części rzeczonych artykułów nawet nic wiedział. Sama Królowa, chociaż się już dowiedziała, że ją Król francuzki pociesza nadzieją jałmużny, byłaby się przeraziła czytając powyższe artykuły, przez jéj zawołanych przyjaciół, przeciw niepodległości Króla i narodu wymierzone. Jednak pochodziło to zgubne dzieło w prostéj linii od kilkoletnich intryg saméjże Ludwiki Maryi.

(Rozpaczliwe położenie Królowej i stronnictwa francuzkiego.)

Prócz obcych mocarstw panował już w Polsce Lubomirski, krajowy oligarcha i przybierał coraz wyraźniéj postawę tyranów

---

[1]) *Articuli (separati) inter Reges Galliae et Sueciae.* Oryginały w archiwach francuzkiego i szwedzkiego gabinetów. Między dok. Nr. LXIV.

W roku następnym zawarli (18go Stycznia) spomnieni Królowie nowy układ i zobowiązali Szwecyę do zbrojnego wystąpienia nietylko przeciw obcym mocarstwom, lecz oraz przeciw Związkowi wojskowemu. Ugodą z dnia 24 Grudnia 1662 r. został traktat roku zeszłego w Fontainebleau zawarty, potwierdzonym. Oraz zobowiązały się Francya i Szwecya do gwarancyi pokoju oliwskiego, albowiem ten dla Polski zgubny traktat był ich własném dziełem. Polscy Ministrowie, zawsze zależni od upokorzonéj Królowej, nie troszczyli się nawet na chwilę, co podstępni Sprzymierzeńcy, pod pozorem przyjaźni, przeciw Rzeczypospolitéj knowali. Jedynie Lubomirski, obecnie już przeciwnik Polski, mógł się o tém od Austryaków i Prusaków dowiedzieć.

w Rzeczachpospolitych greckich, chociaż tak jak oni mawiał ciągle o wolności, atoli oddać korony, jeszcze w r. 1655 do schowania wzięte, nie miał ochoty. Po kilkakrotnych przyrzeczeniach przybył on do Warszawy (w końcu Listopada), rozprawiał z Senatorami o przyszłym Sejmie, a nawet o sukcesyi, bo dla jego widoków było wielce korzystném, że się Dwór kompromituje dla Francyi, a naród agituje przeciw Dworowi. Królowa zamiast unikać nieszczerego człeka, nie mogła sobie odmówić niewieściéj satysfakcyi, okazała mu całą swą niechęć i dumę, wyrzucała, że on pierwszy podał pomysł kandydatury Księcia d'Enghien, zatém, jeźli zmienił zdanie, był powinien to oświadczyć. Jeszcze jest czas, rzekła, naradzić się z Senatorami, właśnie zgromadzonymi, i wyrzec, czyli należy dążyć do elekcyi, czyli téż ją zupełnie zaniechać. Ten wyraz „zaniechać" uderzył go wielce, oświadczał więc stanowczo, że zdania nie zmienił, o potrzebie elekcyi zawsze przekonany i godniejszego kandydata od Księcia d'Enghien nie zna. Na to Królowa: Jeźli Senatorowie tego samego zdania, niechże to oświadczą francuzkiemu Posłowi. Tém jeszcze bardziéj przerażony, wyszedł z audyencyi pomieszany [1]), co spostrzegli będący w przedpokoju. Na Radzie senatorskiéj mówił Lubomirski o trudnościach elekcyi, jednak udawał, że się zgadza na zdanie Senatorów dążyć na przyszłym Sejmie do wyboru Króla, albo, jeźliby to obecnie stać się nie mogło, na Sejmie pozaprzyszłym. Tę uchwałę senatorską mieli udzielić Królowej Prymas i Lubomirski, zaś francuzkiemu Posłowi Biskup płocki i Kasztelan wojnicki. Od tego się wymówił Kasztelan, zazdroszczący Referendarzowi Morstein faworów Lubomirskiego i tak się uniósł, że Królowej przyrzekł Lubomirskiego obserwować i o wszystkiém donosić. Do téj gorliwości pobudzało go przyrzeczenie Królowej, że w razie dojścia elekcyi francuzkiego kandydata, otrzyma 10,000 tal., a syn jego urząd zyskowny. — Więc już młodzież nauczano rzemiosła przedajności. Jedynie Biskup kujawski (drugi rangą między Biskupami) X. Floryan Czartoryski, „potomek W. Książąt litewskich", przystąpił z przekonania do elekcyi i przyrzekł to bezwarunkowo.

Pozyskanie szlachetnego Prałata nie mogło już wiele pomódz stronnictwu francuzkiemu, skoro austryackie za sobą zbroj-

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.*

nych konfederatów miało. Sufragan płocki, wysłany do nich od Królowej w celu rokowania, przekonał się, że Księcia d'Enghien od tronu wyłączyć postanowili i są Francuzom wielce nieprzychylnymi. Królowa obwiniała o to Lubomirskiego, de Lumbres sądził, że Lisola także stosunki z konfederatami utrzymuje, a nawet twierdził Poseł francuzki, że im austryacki w imieniu Cesarza pomoc 20,000 ludzi obiecywał [1]). Przenieśli się oni z Rusi, od któréj Król z wojskiem litewskiém stał blizko, do Mało- i Wielkopolski, niedaleko Szląska i Marchii elektorskiéj; ich Związek z niemieckiemi Dworami wykrywał się coraz wyraźniéj. W tak opłakaném położeniu prosili Ministrowie wraz z Królową gabinet francuzki o pomoc, gdyby konfederaci oręża użyć mieli. Wszakże Francya daleko, Szwedzi nie byli gotowi do wojny, a ich pomoc, dana krajowcom, wydawałaby się szlachcie zamachem na wolność, więc postanowili Ministrowie polscy prosić Francyę o posiłki pieniężne [2]), za któreby Polska utworzyła wojsko nowe, obowiązane przysięgą do popierania elekcyi. Mniemali nadto, że wiele konfederatów wiedząc, że są w obozie królewskim pieniądze, opuściliby chorągiew buntu. Królowa doradzała nawet Tatarów sto tysiącami franków dla stronnictwa francuzkiego ująć. — Więc już obadwa stronnictwa sprowadzały obcy oręż na Polskę, a jedno i drugie mniemało być patryotyczném. Oczewiście była, powtarzam, Polska do rozbiorów już dojrzałą, jeźli Jan Kaźmierz z wawrzynami nie powróci.

Ale Francuzom nie był projekt Królowej i Ministrów na rękę. De Lumbres dowodził, że konfederaci nie dopuściliby utworzenia nowego wojska, a między nimi taka surowość przeciw chwiejnym, że na odszczepienie od konfederacyi rachować nie można, oraz, że Cesarz i Elektor daliby przyrzeczoną pomoc konfederatom. Nie przekonywało to Ministrów, ale Ludwik XIV wyrzekł, że wojsko nowe nie może się równać ze szwedzkiém [3]), i że już obciążony sumą przyrzeczoną Szwedom, zatém nowego

---

[1]) De Lumbres donosił tak swemu Dworowi. W czasie rokoszu domagał się Lubomirski posiłków wojskowych, powołując się na przyrzeczenia uczynione mu przez gabinet wiedeński. — [2]) Więc Ministrowie, chociaż jeszcze posłuszni Królowej, nie przyjmowali pomocy szwedzkiéj. — [3]) Z tego widać, do czego w istocie dążył gabinet francuzki w Polsce.

ciężaru przyjąć nie może. Ministrowie polscy lękali się zawsze, że wkroczenie Szwedów będzie dla szlachty hasłem do powstania.

Królowa, już nieraz zawiedziona od Francuzów, gdy im przychodziło nie na intrygi, lecz dla dobra kraju pieniądze wyliczyć, oświadczyła gotowość ustąpić konfederatom, zezwolić na ich wszystkie warunki. Ale i to, skoroby mogło kraj uspokoić, nie przypadało do życzeń francuzkich. Znów więc Królowa rokowała z Lubomirskim przez Morsteina, który wróciwszy tylko z ustnemi obietnicami W. Marszałka, nie chciał już ręczyć za niego.

W tém rozpaczliwém położeniu widząc, że ją Francya opuszcza, Lubomirski się nie zmienia, Król w oddaleniu z wojskiem litewskiém, a konfederaci w blizkości krajów cesarskich i elektorskich, przypomniała sobie Królowa groźby Lisoli, że jéj Cesarz odbierze Księstwo opolskie i raciborskie, oraz dobra neapolitańskie. Odtąd upadła na duchu, nie ukrywała swéj niespokojności i wręcz powiedziała francuzkiemu Posłowi, „że Francya zważa jedynie na swój własny interes, o sprawę jéj siostrzenicy nie dba [1]). Prawdopodobnie żałowała Królowa teraz, że tak późno do tego poznania doszła i z Austryą zerwała, nie upewniwszy się Francyi. Zaś rzeczą pewną, że francuzkiego Posła prosiła, aby Ludwik XIV pozwolił jéj siostrzenicy do Polski przybyć, albowiem konfederaci (a co pewnie zmyśliła Królowa) gotowi upewnić tron temu, który się z jéj siostrzenicą ożeni. Dodała Ludwika Marya, że Francuzi o jéj przychylności do Francyi przecież nie wątpią. Ale nieubłagany de Lumbres, pewny, że się z pod jego wpływu Królowa już wyzwolić nie zdoła, przypomniał sobie jéj stosunki z Austryakami i „wpadł na podejrzenie, że gdyby po użyciu wszystkich środków dla przeprowadzenia kandydatury francuzkiéj nie osiągła celu, zgodziłaby się na wydanie siostrzenicy za tego, któryby koronę otrzymał" [2]). Nie wydał się jednak de Lumbres ze swą nieufnością i odpowiedział, że wprawdzie nie wie powodów, dla których Król francuzki nie zezwala na odjazd polskiéj Infantki, „ale z pewnością czyni to ze szczerych pobudek, w każdéj bowiem depeszy do mnie objawia wy-

---

[1]) Temi wyrazami pisze de Lumbres do Ludwika XIVgo. Oryginał w arch. gab. franc. — [2]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.* Oryg. tamże. Między dok. Nr. LXV.

soki szacunek dla W. Król. Mości, więc zapewne lęka się jedynie, żeby Polacy, mając Księżniczkę w swym kraju, nie rozrządzali jéj ręką według swego upodobania". Oraz, aby uspokoić Królowę, dowodził de Lumbres, że nawet w razie upadku kandydatury francuzkiéj, siostrzenica zapomnianą nie będzie, zaś sama Królowa może być pewną przyjęcia odpowiedniego jéj godności we wszystkich krajach podległych Ludwikowi XIVmu. — Zdawało się francuzkiemu Posłowi, że te zapewnienia nietylko wyzwoliły Królowę z obawy, lecz nadto utwierdziły ją w popieraniu sprawy francuzkiéj. Należy wątpić o tém, skoro tak dumna Pani już przewidywała możebność zależenia od łaski Francuzów, a niedawno jeszcze chciała się stać wyrocznią między Francyą i Austryą.

W takiém zaplątaniu pogorszających się stosunków była Królowa mniéj niżeli kiedykolwiek zdolną do śmiałych przedsięwzięć. Główną klęską Rzeczypospolitej był bunt w wojsku, Pac podawał środek energiczny przeciw konfederacyi. Sami Tatarzy, chociaż naród barbarzyński, odezwali się do konfederatów i zagrozili im posiłkami dla Króla, gdyby się z Austryą i z Moskwą łączyć chcieli. Między powodami, dla których konfederaci przeszli Wisłę i Wartę i zajęli kwatery w Mało- i Wielkopolsce, grała niemałą rolę ich obawa przed Tatarami. Doradzał więc Pac przywołać Czarnieckiego z Tatarami i zmusić konfederatów do posłuszeństwa. Królowa lękała się, żeby to do wojny domowéj i do interwencyi sąsiadów nie doprowadziło i znów łudziła się nadzieją pozyskania buntowników. Do ich ujęcia mógł się wiele przyczynić Elektor, przeto usiłowała Królowa wpłynąć na niego przez Francyę i odwieść go od Austryi. De Lumbres sądził, że tego wymaga interes elektorski, lecz mniemał, że Elektorem „rządzą jego Ministrowie, a biorą pensye austryackie" [1]. Atoli w istocie nie miał Elektor powodu popierania kandydata francuzkiego, któryby mógł mu odebrać udzielność w Prusach, czém go Jan Kaźmierz obdarzył. Nie nachylił téż Elektora Poseł francuzki Lesseins do widoków Królowej polskiéj. Lepiéj się udało Francuzom wpłynąć na Moskwę przez Szwedów; miano nadzieję, że Gąsiewski uwolnionym będzie.

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Ambass. 1661.* Oryginał w arch. gab. franc.

Ze wszech miar powodziło się austryackiemu stronnictwu, mającemu za sobą zbrojną siłę polską. Austrya, Elektor i Lubomirski zwiększali według upodobania burzę przeciw Dworowi i francuzkiemu stronnictwu tonącemu w tych falach. Zdawało się, że mu jeszcze jedna kotwica, zwołanie Sejmu, pozostaje. Konwokacya Senatorów, na którą nadto nie przybyli ani W. Hetman litewski, ani zięć jego, Podkanclerzy, uchwaliła zwołać Sejm na dzień 20 Lutego r. 1662, jak gdyby wzrastające fale zakląć można wywołaniem nowéj burzy.

(Bezużyteczne zwycięztwo nad Moskwą. Reszta wojska wypowiada posłuszeństwo. Powrót nieszczęsnego Monarchy, przygniecionego jarzmem domowéj niewoli.)

Podczas gdy Królowa śród rosnącego zgiełku opozycyjnego i coraz groźniejszych rozmiarów wojskowego buntu, usiłowała już zużytemi środkami uspokoić umysły, zwrócili ludzie Stanu w Polsce uwagę na Litwę, dokąd Król wyjechał, tam wojnę z Moskwą walném zwycięztwem zakończyć, a potém wojnie domowéj przeszkodzić zamierzał. Najprzód pobłogosławiła Opatrzność polskiemu orężowi; na sam odgłos, że Król polski przybywa, ustępowały moskiewskie załogi, albo bywały do tego powstaniem mściwych mieszkańców zmuszonemi. W Wilnie, chociaż Król do tego miasta nie zmierzał, schroniła się załoga moskiewska do zamku. Czarniecki, połączywszy się z wojskiem litewskiém, z tym nawet oddziałem, który już do Związku był przystąpił, Chwaliboga Żeromskiego swym Marszałkiem obrał, zdołał pod Głębokiem, wprawdzie dopiero po wielkiém wysileniu, rozbić Chowańskiego i Naszczokina zupełnie (6 List.), zmusić ich do odwrotu i zabrać im działa, amunicyę i t. p. [1]). Na

[1]) W szczegóły bitew z Moskwą w r. 1661, chociaż są wielce zajmujące, nie wchodzę, bo właściwie już do okresu dziejów, które opowiadam, nie należą, i żadnéj, prócz dawno przewidywanéj, doniosłości politycznéj nie miały. Spomnę jednak, że zwycięztwo Czarnieckiego spełzło, w części z jego winy, na niczém. Spieszył się bowiem zbytecznie, na Króla i jego oddział nie czekał. Monarcha nie był zadowolony zwycięztwem, nie dla tego, żeby miał swemu ulubionemu uczniowi sławy zazdrościć, lecz dla tego, że połączone wojska byłyby zwycięztwo zupełniejsze odniosły, żołnierz, pod osobistą wo-

Ukrainie został sześciotysięczny korpus moskiewski pokonanym [1]). Jan Kaźmierz postanowił korzystać z tych zwycięztw, na wojsko, pod wodzą Dołgorukiego zostające, uderzyć, a po jego pokonaniu do Moskwy wraz z Kozakami i Tatarami dążyć. Nikt jeszcze wtenczas nie wiedział, że Kozacy do nowego buntu dążą, a Sułtan turecki Chana tatarskiego z urzędu złożyć zamyśla, przeto wszyscy wierzyli, że Car o pokój błagać będzie. Biada potém konfederatom i Lubomirskiemu, gdy Król powróci z wojskiem zwycięzkiém! Przewrotną politykę Królowéj czekał nieodzowny rozwód z Królem.

Ale zbieg niefortunnych wypadków, sprzysiężonych na Króla i Rzeczpospolitą (podobnie jak to było w r. 1655 podczas najazdu Karola Gustawa) a starannie już w przeszłym roku przygotowanych, zmienił znowu nagle całe położenie. ojsko litewskie, łącząc się tajemnie coraz ściśléj ze Związkiem Koroniarzy, nie chciało przyjąć Jenerała Paca, powołanego przez Króla do komendy i do przeszkadzania konfederackim zamysłom. Jeszcze przedtém przybył z Posłem polskim sułtański i przywiózł pismo, wyłączające od sukcesyi polskiéj Rakoczego. W dodatku do pisma dano wykluczenie także moskiewskiemu i francuzkiemu kandydatowi [2]); zapewne dokazał tego z W. Wezyrem Minister

dzą Króla, nie byłby się tak łatwo ośmielił do nieposłuszeństwa, gdy mu nieprzyjaciela ścigać nakazano. Obecność Monarchy w wojsku ścigającém Moskali, mogła przyspieszyć zawarcie pokoju lub rozejmu, poczém bunt wojskowy musiałby wiele stracić ze swego niebezpiecznego znaczenia. Wprawdzie przybył Król do obozu, ale do ścigania Chowańskiego było już zapóźno. Powtarzam, że narody, potrzebujące naprawy i zbawienia, od jednéj chwili, od jednego ruchu wojska stać się zależnemi mogą.

[1]) De Lumbres nie pisze: gdzie? kiedy? przez kogo? Sądzę, że w Listopadzie nie znajdował się żaden korpus polski lub litewski na Ukrainie, byłby bowiem przeszkodził buntowi, który między Kozakami Moskwie przychylnymi nastąpił.—

[2]) W tym czasie przybyła kandydatura nowa. Dwie osoby czyniące skrycie, spomniały w imieniu Księcia Sabaudyi jeszcze przed Sejmem o jego kandydaturze, wszelako odstąpiły od zamysłu na widok niezmiernéj większości, popierającéj Francuza. Po Sejmie mówiono znowu o Księciu Sa-

austryacki w Stambule. Konfederaci koronni wyprawili deputowanych do Cesarza, pod pozorem zakupna koni w Węgrzech, Lisola wydał im paszporta, więc niewątpliwie knowali już zdradę Króla i narodu. Szwedzi, których przymierze zaczepne przeciw Moskwie obiecywał de Lumbres Polakom oddawna, podpisali pokój właśnie z Carem. Ich sprowadzeniu do Polski przez Francuzów, był Jan Kaźmierz sprawiedliwie przeciwny, nawet w ich pomoc wierzyć nie mógł, skoro Szwecya zdawna wycieńczoną była. Francya obłudna, co przez kilka lat łudziła Polskę i doprowadziła ją ona głównie do opłakanego położenia, mianowicie przez rozrzucenie znacznych sum na przekupstwo, nie chciała obecnie wyliczyć pieniędzy ani na formacyę nowego wojska, ani na zaspokojenie dawnego. Po odmówieniu zezwolenia Ludwika XIV na wyjazd siostrzenicy Królowéj do Polski, nie mógł Jan Kaźmierz wątpić o nieszczerości francuzkiego gabinetu. Gąsiewski, będący blisko uwolnienia, doniósł Królowi, że W. Książę moskiewski tylko pozornie o pokój się stara, w istocie zaś nowe wojsko gromadzi, że oraz Cesarz dąży do zgody z Turcyą, aby się z Moskwą przeciw Polsce połączyć. Nie dodał Gąsiewski, w jakim to celu Austrya czynić zamyśla, ztąd przypuszczano, „że elekcyi przeszkodzić i Polskę rozebrać [1]) zamierza.“ Niechęć Elektora do Królowéj i jéj francuzkiéj polityki, jego sto-

---

baudzkim; Królowa sądziła, że klęską Francuzów ośmielony, powtórnie występuje. To zdanie obudziło podejrzenie francuzkiego Posła, postanowił zatém wybadać zamysły Królowéj i rzekł: Zadziwia mnie, żeby Książę miał porzucić klimat przyjemny i rozkoszny, zwłaszcza, że zachowanie Księstwa, między dwoma wielkiemi mocarstwami zamkniętego, wymaga obecności Księcia. Na to Królowa: Królestwo polskie ma zupełnie inne znaczenie, niżeli Sabaudya i Piemont. Posiadając Królestwo, byłby od obydwóch koron (Austryi i Francyi) poważanym i pewnieby go nie chciały niepokoić we Włoszech, ale nie sądzę, żeby go przyjęli Polacy, albowiem „humor włoski“ wcale się większości nie podoba. *(de Lumbres, relation de l'Amb. 1661).* Nie wspominam o zabiegach sabaudzkich, skoro do żadnego rezultatu nie doprowadziły, a nawet wrażenia nie zrobiły.

[1]) Przypominam, że tego zawsze dowodził de Lumbres. Oryg. w arch. gab. franc. Między dok. Nr. LXVI.

sunki z opozycyjném stronnictwem i konszachty z wojskowymi buntownikami, wykrywał coraz jawniéj dzień każdy.

Takie gromy, jedne po drugich spadające na Jana Kaźmierza, nie zdołały powalić wysokiego męża. Właśnie w pasowaniu się z temi olbrzymiemi przeszkodami, wznosił się Król coraz wyżéj, spotęgował swą energię i nie ustawał w gromadzeniu potęgi wojennéj przeciw Moskwie, mniemając, że załatwieniem téj niepotrzebnie odkładanéj, obecnie już gorącéj sprawy, anarchię polityczną, skarbową i wojskową zażegnać zdoła. Dla uspokojenia umysłów, już zburzonych w wojsku litewskiém, wyprawił doń Jan Kaźmierz W. Kanclerza koronnego i swego W. Podkomorzego *(le Grand Chambellan)* [1], a gdy ci celu nie dopięli, sam się do obozu udał. Potęgą majestatu i energii, które mu były niejako przyrodzone i czarującą uprzejmością i giętkością, które, jeźli mu popędliwość nie przeszkadzała, także rozwinąć był mocen, zdołał moralnie podbić Związkowych, osobliwemi względami pozyskać Chwaliboga Żeromskiego, ich Marszałka. Sądzono, że się nikt nie oprze przekonywującym naleganiom i sztuce przymilenia się Monarchy, co zrucał płaszcz królewski i jeno wystąpił w mundurze zdawna znanym litewskim weteranom. Czekając na Sejm, ślubowali Związkowi gotowość uderzenia na Moskwę pod wodzą swego Marszałka i rozkazami Czarnieckiego, który oraz stanął na czele wojska litewskiego nieskonfederowanego i pułków koronnych, wiernych Królowi i Rzeczypospolitéj. Czarniecki nie przestawał na Tatarów i Kozaków liczyć. Król obejmował najwyższą komendę i dał pojedynczym oddziałom rozkaz do marszu.

Ale domowy nieprzyjaciel, jakby w porozumieniu z Moskwą, brał tył Królowi, bo doprowadził wyuzdaniem bez granic Wielko- i Mało-Polskę do najwyższego nieładu; nic nie było świętego dla buntu, który się targnął na wszelką władzę i dążył do ostateczności. Któryż z dwóch nieprzyjaciół groźniejszym, czyli Moskal, czyli krajowy buntownik? Na to pytanie odpowiedziała Rada jednomyślnie i zaklinała Króla, aby się nie oddalał dla najechania Moskwy, skoro Polska goreje. Tylko co do środków gaszenia pożaru nie zgadzała się Rada. Jedni chcieli, aby Król

---

[1]) *De Lumbres, relation de l'Amb. 1661.* Zapewne Butlera.

udał się niezwłocznie na Sejm [1]) dla uspokojenia wojska i narodu, a Czarniecki do Moskwy wkroczył. Drudzy sądzili, że dla Króla, jeźli z sobą nie weźmie wojska, nie ma bezpieczeństwa na Sejmie, a tém mniéj dla jego Ministrów i utrzymywali, że buntownicy Sejm opanują, zatém odradzali wszelką wyprawę do Moskwy. Król odrzucił drugie zdanie, swego nie wyrzekł stanowczo, ale bez wątpienia, skoro był charakteru nader przedsiębiorczego i upartego, nie zgadzał się na zdanie pierwsze i nie byłby porzucił pola chwały dla prawowania się z nędznikami.

Ale sam klimat sprzysiągł się przeciw Królowi i Polsce. Mimo porę grudniową trwały ulewy; nizkie, błotniste położenie Litwy, robiły niepodobnym marsz wojska, zostającego pod wpływem podwójnie demoralizującym, niezmiernéj trudności kampanii moskiewskiéj, a słodyczy buntu, rozkosznie łupiącego dobra królewskie i duchowne w Polsce. Konfedaraci litewscy, lękając się nadto Czarnieckiego i Tatarów, wypowiedzieli powtórnie posłuszeństwo, za nimi poszli dotąd jeszcze nie skonfederowani, a wszyscy postanowili w blizkość miejsca Sejmu się udać, tam ze Związkiem wojska koronnego połączyć. Właśnie dał Król (było to jego ostatnim czynem na Litwie) W. Kanclerzowi lit. rozkaz oblężenia Kowna, miasta panującego nad dwiema spławnemi rzekami, dla handlu litewskiego arcyważnemi. Tylko ta jedna twierdza pozostała Moskalom [2]) na Litwie, bo namet Zamek wileński był do poddania się zmuszonym [3]). Właśnie w téj chwili, kiedy czas wyzwolenia całéj Litwy liczono już tylko na dnie i godziny, złamało wojsko litewskie, przez wieki z swéj wierności słynne, dawną przysięgę i dopiero co dane słowo Królowi.

Ten grom przeraził bardziéj, niżeli poprzednie, opuszczonego Monarchę i olbrzymiego męża, już nieco zachwianego buntem dawnym, powalił zupełnie bunt nowy. Wszystko stracone, zawołał Jan Kaźmierz z boleścią, wracajmy do Warszawy na pogrzeb ojczyzny [4]). Te słowa wieszcze stwierdziła historya.

---

[1]) *De Lumbres, rel. de l'Amb 1661.* Oryg. w arch. gab. franc.— [2]) *Ibid.* [3]) Twierdzę kowieńską odebrali z rąk nieprzyjacielskich dopiero w samym końcu r. 1661 Krzysztof Pac, W. Kanclerz i Krzysztof Sapieha, Krajczy litewski.— [4]) Szczegóły podróży królewskiéj wydobyłem z dyaryuszów kilku (zapewne sług królewskich, które mu potém towarzyszyły do Francyi)

Ze złamaném sercem (jak przed sześciu laty, gdy szedł na wygnanie) [2]) jechał Król smutny, od Dniepru i Dźwiny, które niedawno przejść zamierzał, odwrócony, przez lasy litewskie (w Grudniu 1661). Nieustające deszcze utrudniały podróż, wiatry północno-wschodnie grały, kołysając wierzchołki nieprzebytych lasów i oziębiały powietrze wskróś wilgotne. Nieraz szukano lepszéj drogi w lesie, albo ochrony przed przeraźliwym wichrem i nawalną ulewą, któréj towarzyszyły grzmoty i błyskawice. Pod rozłożystym dębem stanął Król konno, otoczony ledwie od kilku z drużyny; inni się rozproszyli szukając schronienia przed słotą i tworzyli około drzew kółka. Jedni z tych rozłożyli ognie, Król tam dążył i zatrzymał się na chwilę, słysząc wrzawę kłócących się o politykę, powtarzających nieustannie: Francya nas zdradza, Austrya nas gubi. Już dobywali szabel, lecz ujrzawszy Króla, nagle umilkli. Król wzdychał mówiąc: o Austryacy! o Francuzi!

Po krótkiéj przerwie podróży jechał Król na miejsce wypoczynku. Otworzyła się drewniana brama ubogiego szlacheckiego domku; Król tylko skinieniem powitał gospodarza i całą noc dumał, spać się nie położył. Nazajutrz nie przyjął żadnego posiłku i stanął na ganku, w miejscu nieco podniesioném, zkąd był widok daleki na nizko położoną okolicę. Na twarzy królewskiéj odbijał się niezwykły niepokój wewnętrzny. Jeden z drużyny (podobno Sekretarz) ośmielił się przerwać ponure milczenie Króla i rzekł: Najjaśniejszy Panie, miejmy nadzieję w Bogu, wszystko jeszcze nie stracone. Wszystko, zawołał Król z uniesieniem, Sejm naprzód zerwany, a nie mam siły, aby skarcić przykładnie zuchwalców.

Jednak wypogadzała się coraz bardziéj twarz Jana Kaźmierza, widać zachwyconego widokiem okolicy. Po ulewie dnia wczoraj-

---

i z kilku miejsc depesz Posłów austryackiego, francuzkiego i elektorskiego, oraz z broszurek ówczesnych polskich i nieco późniejszych francuzkich. Chociaż najdrobniejsze szczegóły, które się tyczyły ostatniego prawdziwego Króla (późniejsi bowiem byli obierani pod wpływem obcym, lub pod bagnetami), powinny żywo obchodzić Polaka, jednak opuszczam je jako bardziéj należące do biografii Jana Kaźmierza, niżeli do historyi Króla i Rzeczypospolitéj.

[1]) Porównać ze wstępem do Historyi Wyzwolenia w T. I.

szego, nastąpiła pogoda wiosenna, łąki niezwykłém powietrzem w owéj porze na nowo zielone, to okazywały się, to kryły pod błękitnemi bałwanami mgły, raz upadającéj, drugi raz znów się podnoszącéj. Była to lukta wyziewów ziemskich z promieniami słońca, niejako walka buntu z władzą prawowitą, a która nie zawsze pewną zwycięztwa, bo mgła może być także potęgą, chociaż się czołga po ziemi. Nagle wzięło górę słońce, mgła upadła do stóp Króla. Światło już nie dwuznaczne odkrywało dalekie obrazy nadobnych okolic i dziwnych kształtów nietykanych lasów, liście mokre, poruszane wietrzykiem, błyszczały kryształami. Zapewne przypomniał sobie Król widoki karpackich okolic, barwą i kształtami cale odmiennych, leżących w przeciwnéj stronie rozległego Państwa, zapytał bowiem: jest tu kto z tych, co mi towarzyszyli do Szlązka? Nikt nie odpowiadał; powstanie, wojny, czas zużyły wiele ludzi. Nagle odezwał się z daleka sługa podrzędny: Ja, Najjaśniejszy Panie, i odtąd na chwilę nie odstąpiłem Króla Jegomości. Gdyby, odrzekł Król, słudzy wyższego stopnia byli tak wierni, jak ty! Są jeszcze wierni ludzie w Polsce nie tylko między biednymi, odpowiedział sługa. Gorszą była zdrada Szwedów, gdyśmy szli na wygnanie. Mylisz się, rzekł Król, najsroższą jest zdrada swoich, znośniejszém tułactwo u obcych od jarzma domowéj niewoli. Znów się Król zamyślił. Drużyna nie słysząc słów ostatnich, uradowana, że Król znów rozmawia, twarz jego wypogodzona, czekała na hasło dalszéj podróży. Już odgłos trąb, stokrotnie powtarzany przez lesiste pagórki, oznajmił, że przednia straż w marszu, gdy w tém przybył kuryer z depeszami. Król je odebrał, rzucił niecierpliwie, powtórnie wziął do ręki, nagle otworzył i czytał. Znów się wyraził smutek na twarzy królewskiéj. Nie wiedziano treści pisma, Król rzekł jedynie: Kiedyż zezwoli Opatrzność, aby dwa Domy katolickie pogodziły się dla dobra królów i ludzkości!

W podróży nie wyrzekł Monarcha ani słowa, raz jeden tylko powiedział do spowiednika: Pójdę za głosem powinności, jak zawsze, ale już mnie nadzieja nie zwiedzie, bo przewiduję same złudzenia.

I te słowa Jana Kaźmierza są wieszcze; odtąd były dzieje narodu szeregiem złudzeń nawet myślących i dobrych Polaków.

Boże! coś dozwolił poznać Jana Kaźmierza przez lat dwieście zapoznawanego, Boże! coś wysłuchał modły Króla polskiego i po dwóch wiekach pogodził Francyę z Austryą, spraw, aby ich jednozgodność w sprawie polskiéj naprawiła choć w części złe niezmierne, wyrządzone ich rywalizacyą narodowi, chociaż sprzyjał szczerze to jednéj, to drugiéj, za obiedwie walczył a nawet się poświęcał — a od obydwóch tylko tyle żąda, ile dla każdéj z nich uczynił.

Koniec.

Uwaga. *Zapowiedziane przypiski opuszczam dla niedostatku miejsca. Przytoczę je w inném dziele o historyi, które wkrótce wydać zamierzam.*

DUMANIE POLAKA

nad pięcioletniemi (1655 — 60) dziejami narodu i ich bezpośredniemi (r. 1661) wynikami.

(W pierwszéj połowie r. 1870. [1])

„Co ludzie zowią księgą przyszłości, jest właściwie księgą przeszłości, więc jedynie historya jest księgą przeszłości, obecności i zarazem przyszłości."

„Ce que les hommes appellent le livre de l'avenir n'est que le livre du passé, et c'est l' histoire qui est le livre du passé, du présent et de l'avenir."

(Divin Libérateur, chap. I, v. 7.)

Odwróćmy się od tych smutnych wypadków przeszłości (chociaż przez nieustający związek, jaki zachodzi w dziejach, zdają się być wczorajszemi i żywo przypominają rok 1854 [2]) i rzućmy okiem na położenie dzisiejsze, w części smutniejsze, w części już weselsze. Bez wątpienia jest z obecnych wypadków najważniejszym w samym końcu dzieła spomniany o zgodzie między Francyą i Austryą, które się nienawidziły przez wieki i swą namiętną rywalizacyą nacechowały każdą kartę historyi europejskiéj? Czemuż je obecnie znowu Bóg kojarzy?

Abym to arcy-ważne zjawisko wytłumaczył, pozwólcie mi Panowie wznieść się na chwilę do najwyższych sfer filozofii historyi powszechnéj i przypomnieć prawa, według których rządzi Opatrzność światem moralnym i politycznym.

---

[1]) Czytałem w Towarzystwie naukowém krakowskiém w pierwszych dniach Czerwca 1870 r. — [2]) W którym Austrya, sprzymierzona z Napoleonem III przeciw Moskwie, od przymierza odstąpiła, ze sposobności do pokonania Moskwy nie korzystała.

Wszak dziś Austrya ze wszystkich mocarstw (o Stolicy apostolskiéj tu nie mówię) czyni najwięcéj dla sprawy polskiéj, zezwala ochoczo na wszelkie ustawy i swobody, któreby się mogły stać dźwignią dla narodu, niedawno jeszcze zapoznanego, lecz jak się rząd austryacki już przekonał, niewątpliwie loyalnego. Mało kto z nas wierzył, jeźli jego oko nauką historyczną uzbrojoném nie było, w taką życzliwość Austryi, na jaką się dziś wszyscy patrzymy. Przychylna, znamienita pomoc wiedeńskiego gabinetu, może, przy cierpliwém a sprężystém spółdziałaniu krajów polskich, utworzyć podwaliny do rekonstrukcyi Państwa polskiego, rozebranego z wielką szkodą dla austryackiego. Któżby wątpił, że Franciszek Józef jest rzetelnym następcą Leopolda I, przez czas długi wiernego sojusznika Jana Kaźmierza, a prawnukiem Maryi Teresy, co grób Polski łzami oblała?

Wszelako gabinet wiedeński dopuścił się pierwszy wielkiego przestępstwa wobec Polski, skoro bez względu na związki krwi, na dawne przymierza i oraz bez względu na swą własną sprawę, wystąpił przez gniew na Ludwikę Maryę przeciw sprawie całego narodu i temu szkodząc, zaszkodził sobie samemu. Mówię, że zaszkodził własnéj sprawie, albowiem ten sam Cesarz Leopold prosił wkrótce potém (1683 r.) o pomoc Króla noszącego imie Jana Kaźmierza, prosił o pomoc Jana IIIgo. Następca Barona Lisoli, Poseł cesarski, zawarł w Warszawie przymierze z Polską, które nazwano słusznie ligą św. Wnuka Cesarza Leopolda Igo sprzyjała wielce Rzeczypospolitej polskiéj, jéj syn Leopold II wielbił głośno dzieło czteroletniego Sejmu, a wnuk Maryi Teresy Franciszek I pragnął wyraźnie restauracyi Polski całéj [1]). O usilnościach jego wnuka dopiéro co rzekłem.

Nie jestże to przeznaczeniem (*fatum*), w jakie wierzył świat starożytny, klasyczny, że ten sam gabinet, który najwięcéj przewinił w sprawie polskiéj, najpierwszy żałował za winę, usiłował i usiłuje dźwignąć tę samą Polskę, któréj niebacznie upaść dozwolił? Nawet odrzucając, jak to powinniśmy, wiarę w przeznaczenie, musimy przyznać, że jest wielce zajmującą nauka historyi, co w tak pożądanym związku wystawia wypadki, a wypadki, jak to zobaczymy, objawiają wolę Opatrzności.

---

[1]) W tym celu chciał (r. 1814) odstąpić Galicyą mówiąc: *das Länderlein kann ich ja zurückgeben.*

Po austryackim, w drugim rzędzie, dopuścił się winy gabinet elektorski, zapomniawszy, że Polska po dwakroć nadała mu Prusy, najprzód prawem lenném, powtóre prawem własności. Nie można jeszcze powiedzieć, że gabinet pruski czyni wiele dla Polski, lecz trzeba przyznać, że jéj szkodzić przestał, a może i on się już gotuje do takiego antagonizmu z Moskwą, z jakim występuje Austrya. Historya konstytucyjnéj ustawy z d. 3 Maja zapisała znaczącemi literami epokę, w któréj ówczesny Naczelnik pruskiéj dynastyi, słynny rycerz royalizmu, wystąpił w obronie spomnionéj ustawy, uczuł się więc predestynowanym do odrobienia złego, jakie sprawie byli wyrządzili W. Elektor, pierwszy pruski Monarcha i Fryderyk II, już następca Króla pruskiego. Nie pójdzie-że za tą predestynacyą jego dynastya (a kalwińskie wyznanie w predestynacyą wierzyć nie zakazuje), zwłaszcza, że Państwo pruskie, wielce rozszerzone, cudzéj własności nie potrzebuje, a wie, że bez prawowitości mocarstwa ani kwitnąć, ani trwać nie mogą?

Może już wkrótce nadejdzie czas, kiedy sama Moskwa uzna, że wojna wiekuista z jakimbądź narodem, że bezwzględna, systematyczna nienawiść narodowa [1]) do swobód nie prowadzi, że tylko rozwój własnego organizmu i kościoła, nie zaś usilność szkodzenia organizmowi cudzemu i kościołowi nieomylnemu, do słusznéj, rzetelnéj potęgi doprowadzić zdoła. Godzi mi się powołać na Imperatora Aleksandra Igo, który w Puławach r. 1805 skłaniał Księcia Adama Czartoryskiego, syna, do wzięcia korony polskiéj, a chociaż się zbytecznie skromny Książe z wielką szkodą swego Domu i całego narodu wymawiał, nie przestał jednak Aleksander I dążyć do restauracyi sprawy naszéj i ogłosił się r. 1815 Królem polskim, wskrzesicielem narodu. Zatém moskiewska dynastya uczuła także potrzebę naprawienia złego, które zaborami wyrządziła Polsce, a tém samém Europie, oświacie i sobie saméj.

Wobec takich faktów niewolno wątpić, że w dziejach panuje siła wyższa od ludzkiéj. Mniejsza o jéj nazwę w starożytności i między kalwinami, skoro wie każdy, czém jest Nemezys. Będąc obok kościoła niejako reprezentantką sprawiedliwości Boga

[1]) O czém nieraz, mówiąc o przesadném przeciwieństwie Polaków i Moskali, spomniałem.

na ziemi, czuwa karcąca Nemezys nieustannie nad wypadkami, spełnia takie powołanie oraz pod względem rozbiorów, aby ta zbrodnia nie przyniosła błogich owoców swym sprawcom.

Wiadomo, że Austrya i Prusy podzieliły się z Moskalami nie swoją własnością. Od wieków ostrzegała Nemezys, że takie czyny bezprawia nie ubezpieczają posiadania. Podobnie téż w téj sprawie wyrzekły wypadki, Warszawa i Zamość wypadły z rąk Prus i Austryi, co niezawodnie źle wróży reszcie układów bezprawnych. Powiesz, że Prusy są dziś potężne? Zapewne, ale byłaż bezsilną Austrya przed r. 1854?

Francya, najdawniejsza spółwinowajczyni Austryi, nic prócz krwi, zasobów i datków nie zabrała Polsce, ale uszła-że ona karzącéj Nemezys? Oto, po słynnym Mazarynie, który pisywał instrukcye dla de Lumbresa, nastąpił już po jednym wieku jeszcze słynniejszy Robespierre, należycie uzbrojony w gilotynę i rozdzierał Francyę na mniejsze kawałki od polskich. Napoleon I uczuł się predestynowanym do wskrzeszenia Polski, którą Ludwik XIV i XV w zemdlenie wprawili. Lecz mimo to został Cesarz Francuzów pobity przez Moskwę w r. 1812. Bez względu na tę naukę daną przez Opatrzność Francyi, zerwały znowu z sobą Austrya i Francya r. 1813. Rywalizujące mocarstwa okazały się niepoprawionemi! Ani przy łożu śmiertelném Polski za Jana Kaźmierza, ani przy jéj pogrzebie w czasie pierwszego rozbioru, nie podały sobie ręki. Dziś karcąca Nemezys zmusza je do zgody. Otóż wytłumaczenie czemu dwa mocarstwa, które się najwięcéj przyczyniły do upadku Polski, dążą, chociaż jeszcze nieśmiało, do jéj restauracyi.

Ale wskrzeszenie Polski byłoby niepodobieństwem bez upokorzenia [1]) moskiewskiego Państwa, dzielonego przez Polskę i Turcyę od Europy, zatém ściśle zależnego od sprawy polskiéj i tureckiéj, dziś nazwanéj wschodnią. Oddacie mi Panowie sprawiedliwość, że o Austryi, Prusach i Moskwie mówiłem z całém uszanowaniem dla sakramentu prawdy, byłem wierny memu godłu: *„suum cuique“*, *„neque prater guerram praecipuum odium gero“*, więc pozwólcie mi wspomnieć w krótkości o przedmiocie może najbardziéj drażliwym między dyplomatycznemi.

---

[1]) Niechętnie się tak wyrażam i jedynie na wypadek, gdyby dzisiejsze systema panujące w Moskwie, t. j. jéj saméj najwięcéj szkodzące, długo trwać miało.

Przestanę, bez szczegółowych wywodów [1]), na twierdzeniu, że Domy austryacki i francuzki, przez swą zawziętą rywalizacyę, nietylko Zachód i Południe przez wieki burzyły, lecz oraz Moskwę z azyańskich borów aż w serce krajów zachodnich wprowadziły. Wszak już udowodniłem, że Austryacy torowali sami drogę Moskwie do Europy, a dokądby tylko przez cmentarz Polski dojść mogła. Z jednéj strony nauczał cesarski Poseł Moskwę, jak z fakcyi polskich korzystać powinna, z drugiéj strony podawał środek Moskwie łudzenia Europy obietnicami, że ją przeciw Turkom poprze; przez wieki czyniła to Moskwa z niemałą korzyścią dla siebie. Mamy więc klucz do owéj przechwalanéj dyplomatycznéj zręczności Moskali, umiejących słabić Polskę i Turcyą zarazem.

Widocznie opierała się ta zręczność Moskali jedynie na rywalizacyi między Austryą i Francyą, ich lukta głównie doprowadziła Moskwę do znaczenia i wziętości. Już powiedziałem, jak Cesarz Leopold I zezwalał na uzurpowane tytuły Cara, a Poseł francuzki nie pozostał za cesarskim w ubieganiu się o stosunki z Moskwą, a którą w owym czasie mógł zupełnie ignorować. Nadto przypomnę, że wojna o sukcesyę hiszpańską między Domami austryackim i francuzkim, ze szczególném zawzięciem prowadzona, odwróciła zupełnie ich uwagę od Północy, z czego korzystał Piotr I, Karola XIIgo pokonał i został gwarantem Rzeczypospolitej polskiéj. W wojnie znowu między Austryą i Francyą o sukcesyę polską (1733 — 5) narzucił Polsce gabinet wiedeński gwarancyę moskiewską pod Carynią Anną, garstkę francuzkiego wojska, popierającą Leszczyńskiego, wycięli w pień Moskale [2]), a to im uszło bezkarnie. Podczas rewolucyi francuzkiéj odgrywała już Moskwa, rozebrawszy Polskę, rolę protektorki Europy całéj, odniosła w roku 1812 stanowcze zwycięztwo nad Francyą, a w r. 1813 doznała pomocy austryackiéj. Tylko chwilę podczas kongresu wiedeńskiego złączyły się Austrya i Francya [3]) przeciw ambicyi moskiewskiéj i pruskiéj, a już wkrótce po kongresie zaczęła Moskwa czynić przeciw Austryi, kojarzyła się ści-

---

[1]) Wszak to obficie z dowodami w ręku w całém dziele przytaczałem. — [2]) W bitwie pod Gdańskiem, w któréj zginął Poseł francuzki Margrabia Pleslo, podczas wojny o sukcesyę tronu polskiego. — [3]) Tak zwaném poczwórném przymierzem (*quadruple-alliance*), bo Anglia i Szwecya doń należały.

śle z niebacznym Karolem Xtym i odniosła pod Nawarynem zwycięztwo, które niemniéj Austryę niżeli Turcyę poraziło. Odtąd dążył Książe Metternich pod Cesarzem Franciszkiem do zguby Moskali, łączył się tajemnie z Polską przy pomocy katolickich kongregacyi, w r. 1829 zajął groźne stanowisko w Siedmiogrodzie wobec Moskali, dążących przez Adryanopol do Stambułu. Podczas powstania polskiego w r. 1831 wystawiła Austrya korpus w Galicyi, przyjęła tajemnie Hr. Zamojskiego, Posła polskiego, który z Cesarzem Franciszkiem, przez organ Księcia Ludwika Jabłonowskiego, rokował. Odprawiony pod pieczą austryacką do Hrabiego Caboga, został zabiegami moskiewskiego Posła, Pana Tatiszczef, zatrzymany w podróży przez Prusaków, przybył do Warszawy zapóźno, t. j. w dzień szturmu. Wiózł on deklaracyę gabinetu wiedeńskiego: że Cesarz Franciszek zawieszenia kroków nieprzyjacielskich między Moskwą i Królestwem polskiém wymaga, w tym celu swą interwencyę ofiaruje. Gdy Paszkiewicz oddał depeszę Hrabiemu Caboga, było już wzięcie Warszawy wypadkiem dokonanym. Niemniéj jednak szkodził Moskwie odgłos nieprzyjaznego usposobienia Austryi, ale zaledwie doszło to do publicznéj wiadomości, już znowu była się połączyła Austrya z Moskwą w München-Gratz przeciw Francyi lipcowéj. Byłoż trudno Moskalom korzystać z tak statecznego zaślepienia dwóch katolickich mocarstw?

Po zasłużonym upadku Ludwika Filipa [1]), który corocznie i urzędownie powtarzał zaręczenia Polsce czynione [2]), Austrya zaś w uporném milczeniu wegetowała, przedsięwzięły wypadki r. 1848 karcić w sposób szczególnie bolesny dwa kraje, Francyę i Austryę, i oraz wprowadziły Moskali (roku 1849) do Wiednia, aby, jak niegdyś Jan III, Austryę zbawili. Mógłże taki, historyę przerażający stosunek pozostać trwałym? Bynajmniéj. Nemezys nie mogła stać się bezczynną, gdy Car, mając co innego w myśli, piął się do roli Sobieskiego, z niemałém zadziwieniem konserwatorów, zatrwożonych protekcyą przybywającą z nad Newy.

---

[1]) Pod względem osobistych własności Króla i jego wewnętrznych rządów, nie był upadek zasłużonym. Atoli pogwałcenie zasady prawowitości i lekceważenie sprawy polskiéj, zasługiwały na karę Niebios. — [2]) Znaną stereotypową zwrotką: *„La nationalité polonaise ne perira pas.“*

W saméj rzeczy, wymagała sprawiedliwość historyczna, czuwająca, jak już wiemy, z woli Opatrzności nad ludzkością, aby zjawisko, gorszące świat moralny i polityczny, jak najprędzéj uległo stanowczéj zmianie i ustąpiło prawu panującemu w dziejach, prawu wymagającemu ukarania złego. Głównym winowajcą między mocarstwami, co wpływ polityczny Moskalom wyrobiły, było to, które Polskę z Austryą różniło, a ostatnią w objęcie Moskwy rzucało; dzieje pięcioletnie i ich bezpośrednie następstwa powiedziały nam, że się tego przestępstwa dopuściła Francya. Zatém wymagało prawo panujące w historyi, aby Francya brała inicyatywę przeciw Moskwie.

Już rzekłem, mówiąc o restauracyi Polski, że Napoleon I uczynił to, a pokonawszy Moskali i Prusaków pod Eylau i Friedland (r. 1807), utworzył Księstwo warszawskie. Wszelako w najbliższéj wojnie po traktacie w Tylży, przeciw Austryi (1809) wymierzonéj, ujrzeli się obok Polaków w francuzkim obozie Moskale, jedni i drudzy wielce zdziwieni z powodu swego przymierza. Napoleon zwyciężył pod Wagram, Książę Józef pokonał Austryaków w Galicyi, a uprzedzając wojsko moskiewskie, zajął Kraków. Odtąd kraje na lewym brzegu Wisły leżące i obwód zamojski przyłączono do Księstwa warszawskiego, lecz oraz Moskwie nadano Tarnopol, Czortków i t. d. Więc sam restaurator słabiąc Prusy i Austryę, powiększał Moskwę polskiemi krajami. Wszystko w tym roku było anormalném. Polacy po raz pierwszy podnieśli oręż przeciw Austryi, po raz pierwszy wspierali Moskale Francuzów. Przeciw takiemu anachronizmowi zaprotestowały dzieje i już rok 1811 i 1812 rozbił to dziwaczne przymierze.

Ten rok 1812, pamiętny w historyi świata fizycznego, zasługuje oraz na uwagę badaczy świata moralnego, bo mrozem niezwyczajnym podniósł obronną potęgę Moskwy, pokonał Francyę, znów na drogę rewolucyjną (jak świadczyły jéj zatargi z Papieżem) występującą i podał sposobność do następnéj restauracyi. Dwa obozy europejskie, francuzki i jemu przeciwny, przekonały się, że prawo mocniejszego, któremu w rewolucyjnym wieku XVIII hołdowały, nie daje najmniejszéj rękojmi i zaczęły powracać do zasad. We Francyi, zwycięztwami wycieńczonéj, wzdychano do przywrócenia przedrewolucyjnego ładu i powagi, rządy dawne przypomniały sobie znów prawa historyczne i za-

sadę prawowitości, głównie w Polsce obrażoną. Dwa wówczas najpotężniejsze mocarstwa, Francya i Moskwa, dobijały się już w r. 1812 o pryncypat. Ciekawą dla Polaków, jakim sposobem zamierzały dopiąć celu? Oto, jak przedtém Domy austryacki i francuzki, dążąc do pryncypatu, wydzierały sobie Polskę, co tę do upadku przywiodło, tak teraz wydzierali sobie sprawę tego samego narodu obadwaj potentaci Napolen I i Aleksander I. Jeden i drugi pragnęli znaleźć zwolenników między Polakami, Napoleon I zapowiadał głośno przywrócenie Królestwa polskiego; to samo obiecywał Aleksander I, przyjaciel Księcia Adama Czartoryskiego, syna, niegdyś jeńca w Peterburgu w ostatnich dniach życia jego wuja Stanisława Augusta. Stanął on na czele stronnictwa przychylnego Aleksandrowi, znając szlachetne zamysły tegoż, a na czele francuzkiego stronnictwa stanął w rozszarpanéj Polsce Książę Adam Czartoryski, ojciec, Marszałek konfederacyi jeneralnéj, Feld-Marszałek austryacki. Obadwa stronnictwa, tak jak ich Naczelnicy, cale niezwaśnione z sobą, oczekiwały zbawienia, czy to od jednego, czy to od drugiego potentata. Więcéj zwolenników i ufności znalazł w Polsce Napoleon I, niżeli wnuk Katarzyny II. Wszelako wypadki, jakby za karę, nie dozwoliły zwyciężyć Napoleonowi w téj wojnie, chociaż ją drugą wojną polską nazwał. Poniesione klęski pozbawiły Francyę sposobności przywrócenia Polski i utwierdzenia rozległego wówczas Państwa francuzkiego, które nie przeżyło upadku warszawskiego Księstwa i niemal jednocześnie z niém runęło.

Z upadkiem Napoleona I nie upadła jego myśl wielka, potrzeba przywrócenia Polski. Mocarstwa zgromadzone na kongresie wiedeńskim, nie chciały Aleksandrowi I zostawić zaszczytnego monopolium i postanowiły one także Polskę wskrzesić i poczwórne przymierze zawrzeć.

Takie ubieganie się mocarstw o zaszczyt początkowania w restauracyi Polski, było znaczącym tryumfem dla jéj sprawy, dniem uroczystym dla Nemezys, mimo, że kongres wiedeński, o czém zaraz spomnę, nie dopiął należycie celu i doprowadził Polskę do restauracyi jedynie pozornéj.

Ponieważ nie wymierzono Polsce sprawiedliwości zupełnéj, nie abdykowała Nemezys i natchnęła po kilkudziesięciu latach następcę Cesarza Francyi, Napoleona III. Przypomniałem już,

że sprawa turecka, co się w owym ważnym roku 1661 zawiązała, jest ta sama, którą dziś nazywają wschodnią, często nie wiedząc, że ona była i jest blizko powinowatą polskiéj, ta sprawa wschodnia została godłem Napoleona IIIgo. Wreszcie mniejsza o powody, dla których wystąpił Cesarz z wymiarem sprawiedliwości wobec Moskwy. Człowiek, gdyby najpotężniejszy, bywa tylko narzędziem celów Opatrzności; dla tego to jest większą potęga wypadków politycznych zawiązanych przez historyę, niżeli wola ludzi pojedynczych. Dość na tém, że pod Napoleonem III wzięła Francya znowu inicyatywę przeciw Moskwie, zniszczyła jéj potęgę ludową na czas długi, a morską, pod względem wschodniéj sprawy, prawdopodobnie na zawsze [1]). Polacy, wprawdzie słabo, pomagali jednak Francyi.

Ale czemuż nie wystąpił cały naród, aby przywrócić z bytem politycznym wydarte mu prawa? Przygotujcie się Panowie na wytłumaczenie ściśle historyczne, cale zgodne z prawdą, ale niemiłe, bolesne Polakom z Austryi, a nawet z każdéj innéj prowincyi polskiéj.

Owóż dla tego minęła sposobność restauracyi Polski w r. 1854, ponieważ Austrya, ściśle sprzymierzona z Francyą i już z nią spólnie czyniąca, opuściła wiernego sprzymierzeńca, a to w sposób cale nieprzystojny dla tak poważnego gabinetu, jakim bywał austryacki, przejęty tradycyami Karola Vgo, Ferdynanda IIgo, Leopolda Igo, zatém był on powinien pamiętać, że łzy Maryi Teresy nie wyschły, że jéj wnuk już w obecném stóleciu czynił na rzecz sprawy polskiéj.

Jakież było odtąd zadanie historycznéj Nemezys wobec Austryi, która chlubne stanowisko Francyi, swéj spółwinowajczyni, opuściła? Oto wyrzekła Nemezys: Solferino. A gdy powtórnie wziął Napoleon III inicyatywę w przywróceniu Polski r. 1863 i został powtórnie opuszczony przez Austryą, zawołała Nemezys: Sadowa; Prusacy z bezwzględną surowością wykonali wyrok i jedynie postawa Francyi uwolniła Austryę od losów, jakie spo-

[1]) Radość Moskwy z powodu konferencyi londyńskiéj r. 1871, uważam za demonstracyjną i nie wątpię, że Moskwa odbuduje flotę znów nie dla siebie i powtórną będzie nosiła żałobę. Aby flotę budować nie dla tego, aby została spaloną lub zamkniętą, należy wprzód posiadać kolonie i liczną marynarkę kupiecką, dostarczającą majtków rządowéj.

tkały w zeszłym wieku Polskę, niezażegnane przez austryacki gabinet.

Ale jakież wypływają wyniki z tych smutnych wypadków, które bezpośrednio pokonały Austryę, a oraz dotknęły Europę, osobliwie Polskę? Widocznie ma teraz Austrya powołanie brać inicyatywę w restauracyi Polski, jeźli nie chce wywołać nowego wyroku. Dla wszystkich mocarstw jest restauracya Polski polityczną i socyalną potrzebą, dla Austryi jest ta restauracya konieczną, naglącą.

Najskuteczniéj prowadziłoby do takiego celu ścisłe połączenie Austryi z Francyą. Obecną przyjaźń tych mocarstw skojarzyła sama potęga wypadków, jest ona przeto wynikiem, postulatem historyi, a nawet o szczegółowém powołaniu każdego z dwóch mocarstw, o zaszczytnym obowiązku Austryi, przodkowania Francuzom w wielkiém dziele restauracyi Polski i upokorzenia Moskwy, wątpić nie można.

Równie nie podpada wątpliwości, że się Austrya już poczuwa do spełnienia tego posłannictwa, przybrała postawę nieufną wobec Moskwy, życzliwą wobec sprawy naszéj. Wszak już doznajemy znamienitych względów ze strony austryackiéj i nie waham się powiedzieć łask prawdziwie cesarskich, a których nie jeden z nas, patrząc na Austryę w r. 1854, pewnie nie wyglądał, jeżeli, powtarzam, wzroku politycznego nauką historyi nie wzmocnił.

Niepłonne więc będą nadzieje polskiéj powszechności, coraz wyraźniéj zwróconéj ku Austryi, jeźli szczerą przychylnością do tego mocarstwa ułatwimy mu szczęśliwe rozwiązanie wysokiego zadania, a nie dopuścimy, aby nas zastały wypadki, jak to było w r. 1854, znów bez przygotowania.

Zaiste historya, którą sam Bóg pisze, dyktując ją wypadkami, w niczém nie ustępuje nieomylnemu pismu św., mając z niém tego samego autora. Ztąd jest ona wielkim i zajmującym dramatem, a oraz dramatem rzetelnie moralnym. Jeżeli czytasz na jednéj stronie dziejów o zbrodni uwieńczonéj powodzeniem, odwróć stronnicę, a przeczytasz krwawą karę Niebios. Nie wierzyć w prawa historyczne Polski, znaczy nie wierzyć w historyę, a nie wierzyć w historyę, znaczy nie wierzyć w Boga, który ją od kilku tysięcy lat dyktuje, a w tych olbrzymich foliałach ani jednego się błędu nie dopuścił. W jego wszechmocném

ręku spoczywa sprawa, któréj Jan Kaźmierz, przez Stolicę apostolską wysokim tytułem Króla prawowiernego (*Rex orthodoxus*) ozdobiony, mężnie i wytrwale bronił. Dziś stało się owo zadanie pobożnego Króla łatwiejszém, skoro, powtarzam, główna przeszkoda dla Polski, rywalizacya Austryi z Francyą, już upadła.

Ale mniejsza o to, czyli dwie monarchie katolickie i cesarskie spełnią swoje powołanie. Bez nich, mimo nich będzie nadal czyniła Nemezys; ani loika historyczna, ani dzieje nie spoczną, bo Ten, co je pisze wypadkami, jest wiecznym.

DUMANIE POLAKA

nad kilkoletnią historyą Jana Kaźmierza.

(W drugiéj połowie r. 1870. [1])

W saméj rzeczy, nie przystąpiły Austrya i Francya do wielkiego dzieła restauracyi i traciły czas obmyślaniem półśrodków przeciw rewolucyjnym dążeniom wszechpubliczności europejskiéj. Wprawdzie szlachetny, wzniosły Franciszek Józef I oswobadzał, podnosił Galicyę, jego rząd przyjmował z otwartemi ramiony nieszczęsnych obrońców sprawy narodowéj z innych prowincyi, tém samém przyjął wobec Moskwy stanowisko godne Cesarstwa, zasługujące na poparcie drugiego Cesarza. Ale Napoleon III (z którego niedoli pewnie się nie najgrywam) ukrywał trwożliwie szpadę w pochwie, jak gdyby się lękał, że mu ją wkrótce złożyć nakażą. Czemuż jéj wcześnie nie dobył dla obrony sprawy dobréj, sprawy wielkiéj, a która jedynie tron jego utrwalić mogła, tak jak jéj spóźniona obrona tron Napoleona I obaliła? Na co czekał, na co rachował Napoleon III? Cesarz Franciszek Józef już wziął inicyatywę, a przecież jego potęga była większą od siły porywczego powstania, któremu jednak chciał dać po-

[1]) Nie było czytaném w Towarzystwie naukowém.

parcie Cesarz Francuzów? Nie byłoż widoczném, że mu należało zawezwać Prusy do kongresu restauracyjnego, albo do wojny z Moskwą, gdyby się temu opierała? Może nigdy historya nie powie, czemu Bóg odjął Napoleonowi poznanie, czemu Cesarz zwrócił swą uwagę na Galicyę hiszpańską, nie zaś austryacką, gdzie olbrzymią sprawę poruszyła Austrya, ale już dziś wiadomo, że się Francya z Austryą w celu restauracyi Polski złączyć omieszkała.

Jednak nie spoczęły dzieje i odezwały się do ludzkości głosem bardziéj niżeli kiedykolwiek donośnym. Wojna, którą lekkomyślnie wypowiedziała Francya, nie z powodu sprawy najbardziéj naglącéj, lecz z przyczyn błachych, wystawiła obydwóch katolickich Cesarzów na ciężkie próby, a nawet, rozwiązawszy ręce włoskim uzurpatorom i bandytom, wystawiła sam kościół na próbę. Nie lękajmy się o kościół święty, z którym Wszechmocny będzie do końca (*ad finem saeculorum*) świata, zastanówmy się nagle nad położeniem dwóch Cesarstw, powołanych, jak to już przed wojną udowodniłem, do zażegnania owoców rywalizacyi między Francyą i Austryą.

Wypadki zastały Austryę i Francyę bez ścisłego przymierza z sobą, musiały one zatém, obok rozebranéj Polski, podpaść wielkim wstrząśnieniom. Jeszcze wierzono powszechnie, że kraj, co dostarczał grobom świętym najwaleczniejszych rycerzy i potém przez wieki piastował pryncypat, prowadził rej w Europie, uwolni się od pętów r. 1789 i pokona następcę Kurfirsztów, — już głoszono zwycięztwa francuzkie i dziwiono się, czemu nie ma jeszcze proklamacyi do Austryi i do polskiego narodu, gdy w tém Nemezys wyrzekła: Sedan! Prusacy wykonali wyrok i lekceważyli szpadę, o któréj spomniałem.

Republika, co poczęła czynić w francuzkiém bezkrólewiu, nie umiała korzystać ze srogiéj nauki, danéj mniemanemu Cezarowi, nawet przepomniała własną tradycyę republiki starszéj, lękała się, dla przypodobania Moskwie, wyrazów: legiony polskie. Obecnie Nemezys zawołała: Metz, a Paryżowi odebrała rozum, w Francuzach uśpiła wszelkie uczucie godności narodowéj i rycerskiéj, nieustannie rzucających broń w krocie tysięcy! Dziś wolno żałować Francyę dla jéj dawnych zasług, ale o pokoleniu obecném, gruntownie zepsutém, radykalnie rozwiązaném, spominać z litością przystoi jedynie umysłom niewieścim. Mielibyśmy

nawet prawo za tyle krwi przelanéj za Francyę najgrywać się z jéj obecnego losu (czego wszelako nie czynimy) i pocieszać ją odwetem za znaną zwrotkę z czasów Ludwika Filipa, wołając: „Narodowość francuzka nie przepadnie".

Podobnie Austrya straciła wiele za karę, że własnych dziejów czytać nie umiała. Wprawdzie nie ma porównania między upadkiem jéj a Francyi, Austrya może powiedzieć, co jéj przeciwnik po bitwie pod Pawią wyrzekł: Wszystko stracone prócz honoru. Niezawodnie przeraziły Austryę niezmierne klęski poniesione przez Francuzów, wszelako nie wystąpiła, zdaje się, nie mogła wystąpić do boju. Więc bez niéj, a przeciw niéj zawarto traktat niemiecko-francuzki, który Niemcy pięknemi krajami nadreńskiemi powiększył, ale oraz Alzacyą, dziedzictwem Habsburgów, i Lotaryngią, dziedzictwem Książąt lotaryńskich, nie pytając cale dynastyi habsbursko-lotaryńskiéj, rozporządził. W całych dziejach Domu austryackiego, co przez wieki zasad bronił, przeto licznych przeciwników miewał, nie zdarzył się wypadek podobnie upokarzający, a który przypomina żywo nieszczęsne losy jedynie Piastów, Jagiellonów, Wazów i Stanisława Augusta. Gdy nadeszła wiadomość do Austryi, że Alzacya i Lotaryngia wprawdzie Niemcom zwrócone, lecz prawowitéj dynastyi nie oddane, że Papież trzymany w oblężeniu przez Włochów, wtenczas okazał się, mówiono, upiór Kaunitza, słynnego liberała, który Maryą Teresę do rozbioru Polski zniewalał i między innemi przyrzekał, że wzmocniony przymierzem Prus i Moskwy przeciw Francyi, Alzacyą i Lotaryngię prawowitym Panom zwrócić zdoła.

Zatém, najnowsze wypadki: bezprzykładna w historyi powszechnéj klęska Francyi i smutna bezczynność Austryi, okazały naocznie, czém były rozbiory katolickiego kraju dla katolickich Monarchii austryackiéj i francuzkiéj, boleśnie ukaranych za niespełnienie swego powołania wobec Polski.

W takiém położeniu, które zachwiało opiekę sprawy naszéj, powinnaże Polska rozpaczać, w panowanie Nemezys nie wierzyć? Nie, wszak udowodniłem, że Opatrzność nad ludzkością czuwa. Polska, wierna Bogu i swemu powołaniu, doczeka się wymiaru sprawiedliwości z pewnością. Ale zkądże nadzieja nowa, skoro dawna, zdawało się, dobrze uzasadniona, przeminęła, nie przyniósłszy restauracyi?

DUMANIE POLAKA

nad dziejami Jana Kaźmierza.

Roku 1871 i w stóletnią rocznicę rozbiorów, przez tego Króla przepowiedzianych.

(Restauracya Cesarstwa niemieckiego, jego stanowisko wobec Europy i wobec Moskwy, historyą wskazane.)

Szukajmy moralnego i politycznego znaczenia najnowszych wypadków. Jest rzeczą widoczną, że Nemezys była zagniewana na obydwóch Cesarzów, co się nie poczuwali do powinności rządzenia światem [1]), lokalizowali najwyższą władzę świecką [2]) jako prostą monarchię, Papieża, któremu służyć byli bezwzględnie obowiązani [3]), wyraźnie opuszczali. Wobec tych Monarchów zawołała Nemezys: Niech będzie Cesarstwo istotne, niech będzie

[1]) Przypuszczam, że wiadomo, na czém zależy istota Cesarstwa. Dość sobie przypomnieć, że Cesarza zwano prawnie „Panem świata“ (*Dominus mundi*). Polscy Królowie i statyści czcili zawsze władzę cesarską, jako powołaną do rządzenia światem; Prymas Leszczyński w piśmie do Cesarza Ferdynanda III nazywa jego władzę „zastępczynią Bożego Majestatu na ziemi“ (Hist. Wyzw. I, 145). Tylko powadze papiezkiéj dawali Polacy pierwszeństwo przed cesarską. Właściwie powinny obiedwie zostawać z sobą w zgodzie, jak to niżéj zobaczymy.— [2]) Największym błędem kongresu wiedeńskiego było, że Polskę tylko pozornie przywrócił, zaś restauracyi Cesarstwa, które Karol W. przed tysiącem laty odnowił, nie wyrzekł. Przed rewolucyą francuzką zmniejszali urok cesarski systematycznie Królowie francuzcy, a po kongresie przyzwyczajano się uważać Cesarstwo za tytuł Domu austryackiego.— [3]) Zobaczyć w jakiéjkolwiek książce o dziejach średniowiecznych rotę przysięgi, którą Cesarz Papieżowi wierność i posłuszeństwo ślubował, manem (żołnierzem, wasalem) Stolicy apostolskiéj się mienił. Piszę obszerniéj o ważnym stosunku papiezko-cesarskim i o konfliktach (sporach) między obiema

restaurator przeciw wiekowi rewolucyjnemu, restaurator naczelny nietylko sprawami jednego kraju zajęty, lecz oraz o społeczny i polityczny ład w Europie dbały. Bóg natchnął Królów i Książąt niemieckich i ci nadali sobie Cesarza Wilhelma, następcę Karola Vgo, Ottonów i Karola W. Jest to olbrzymi wypadek, mogący mieć większą doniosłość od restauracyi Cesarstwa przez Napoleona Igo dokonanéj i od restauracyi, która po jego zasłużonym upadku (r. 1815) w Europie nastąpiła.

Do czego ma dążyć Cesarstwo, to mu wyraźnie przepisała historya, ufajmy więc, Polacy, że wysoka władza przejmie się swém wzniosłém powołaniem, nie zechce być igrzyskiem przypadków, nie wystawi spraw publicznych na zależność od fortelów prostéj siły, lecz będzie dążyła do wymiaru sprawiedliwości dla krajów i narodów pokrzywdzonych. A w pierwszym rzędzie, widać przez łaskę Opatrzności, stawiana sprawa polska tuż obok kościelnéj, papiezkiéj, nietylko przez Europę, lecz oraz przez Moskwę. Przecież nie przypadek sprawił, że w rocznicę rozbiorów, kiedy Litwini, Polacy, Rusini tułaczami i więźniami w swéj ojczyznie, właśnie w tym samym czasie Ojciec święty więziony w odwieczném, świętém mieście, od kilkunastu wieków własnością następców Piotra św. będącém.

Skoro Stwórca rządzi światem, więc oczéwiście chciał Bóg w rocznicę rozbiorów Polski wykazać moralność uzurpacyi i przypomnieć ludzkości, jak obrzydłemi, jak bezecnemi są owoce prawa mocniejszego. I, aby tém skuteczniéj napomnieć statystów i obywateli, przekonać ich naocznie, że naga siła, gdyby największa, jest kruchą i znikomą bez podstawy zasad, że za złe uczynki Królów i narodów następuje, musi nastąpić kara, zarządziła Opatrzność, aby Król i naród francuzki, co najbardziéj podkopali Kościół [1]) i Polskę, odbierali karę. W rocznicę rozbiorów

---

władzami najwyższemi, w dziele: *Geschichte Leopold's I und der heiligen Ligue*, w t. I. Pismo Papieża do Cesarza w t. I, str. 90 Historyi Wyzwolenia umieszczone, wyjaśnia stosunek między papiezką a cesarską władzą zachodzący i dowodzi, że Papież ma powołanie do zawezwania Cesarza o danie pomocy Królom i narodom uciskanym.

[1]) W części przez galikanizm, czyli serwilizm francuzkiego duchowieństwa wobec władzy świeckiéj, w większéj części przez winę Filipa IV, który się targnął na powagę jednego z naj-

tuła się Henryk V, prawowity następca Filipa IV i Ludwika XIV, w obcych krajach, Napoleon, co go chciał w rządzeniu wyręczyć, szuka schronienia za granicą. Dom orleański, co uzurpował koronę Ludwika św., służy nieprzystojnie republice, a Francya winowajczyni, co najprzód serwilizmem wobec Dworu, potém przewrotnemi zasadami liberalizmu i obojętnością dla wiary, najwięcéj zaszkodziła Kościołowi i Polsce, dźwiga podwójne jarzmo wszechwładnego ludu i obcego, należycie uzbrojonego wojska. Zadanie Cesarstwa jest wielkiém a oraz łatwém [1]), w takiém położeniu domagającém się rychłéj restauracyi pokrzywdzonych.

Spomniawszy o Papieztwie i o Francyi, które to potęgi wpływały najbardziéj na Zachód i Południe, oświecały, wychowywały Niemcy, słusznie zwane „Francyą wschodnią“ (*Francia orientalis*), spomniawszy oraz o Polsce, która podobną, choć skromniejszą rolę, odgrywała na Północy i Wschodzie, nawracała Prusy, wyzwoliła je z pod jarzma Krzyżaków, obdarzyła monarchią, potém niepodległością, nawróciła i oświeciła Litwę i t. d., i pewnie do dziś dnia, mimo kajdany, czyni jako główny faktor pod względem religijnym i umysłowym w północnowschodniéj Europie, nie zrobię wzmianki o sprawach innych krajów, między którémi niejeden z wydartych własności potęgę skleić usiłuje.

---

większych Papieży, Bonifacego VIIIgo. Ta zbrodnia Króla głównie wtrąciła Papieży w niewolę babilońską (Avignon), z któréj wyszedłszy, nigdy zupełnie wolnymi nie byli. Cesarzowie niemieccy szkodzili także Papieztwu, wszelako zostali pokonani. Ich następcy Cesarzowie (możnaby powiedzieć) austryaccy, służyli znowu wiernie (z wyjątkiem Józefa IIgo) Kościołowi, przeciwnie Królowie francuzcy, okrutni wobec dysydentów w domu, ścigali katolicyzm za granicą.

[1]) Ja nie mówię, co Cesarstwo w sprawie rzymskiéj i polskiéj postanowi, czuję, że nietyle z powodu większości akatolickiéj w obecném Cesarstwie (myślący bowiem między protestantami, nietylko między pietystami, czują głęboko solidarność władzy duchownéj katolickiéj z losami całego chrześciaństwa, a nawet niechrześciańskich społeczeństw), ile z powodu zepsutego ducha wieku, lekceważącego własność i godziwość, może nas już wkrótce zawiedzie nadzieja. Mówię jedynie, co Cesarstwo na drodze wskazanéj mu przez doświadczenie wieków uczynić powinno, inaczéj bowiem przebrzmi jego czczy tytuł jak przebrzmiał Iturbide, jak w Hajti i we Francyi po Sedanie.

Te sprawy, może mniéj naglące od sprawy rzymskiéj, polskiéj i francuzkiéj, lecz niemniéj wzywają one Cesarstwo do zajęcia się niemi. Wszak utrzymanie obecnego stanu rzeczy na czas długi niepodobném. A skoro nawet Francya, chociaż winowajczyni, uważa swą klęskę jedynie za pokutę, skoro Papież, pozbawiony siły świeckiéj, nie wątpi na chwilę o swém zwycięztwie nad nieprzyjacioły, powinnaże rozpaczać sprawa polska? Przecież z restauracyi zachodniego Cesarstwa nie będzie korzystała Moskwa, wewnątrz rewolucyjna, na zewnątrz zaborcza, nie do przywracania, lecz do rozbierania Państw gotowa, a gdzie Aleksander I był wyjątkiem, rządy zaś, jak owe Filipa IVgo, bywają niemal prawidłem.

Oraz możemy spokojnie wyglądać wymiaru sprawiedliwości od obecnego Cesarstwa dla tego, że jego restauracya jest oraz restauracyą Niemiec. Naród niemiecki, przejęty cichym a głębokim patryotyzmem, gotował się od blizko wieku moralnie i politycznie do dzieła odrodzenia, zaprotestował w chwili danéj z bronią w ręku przeciw rozbiorom, jakim jego Państwo uległo, wstępnym bojem odebrał Alzacyę, zajął Lotaryngię, klęskami Stanisława Leszczyńskiego, gwarancyami moskiewskiemi, łzami i krwią Polaków, przez Francuzów w wojnie sukcesyjnéj polskiéj nabytą.

Więc nie pomogły ani przedawnienie, ani urok, który przez wieki Francuzów otaczał. Niemiec wyrwał z rąk obcych swą puściznę, matkę skrępowaną oswobodził. Świetny to prejudykat i szczytny wzór dla Polaków; wygrana w Niemczech jest już połową wygranéj dla sprawy polskiéj, od niemieckiéj niczém się nieróżniącéj. Będzież inne prawo dla Zachodu, a inne dla Wschodu, tam wskrzeszenie całości, tu kajdany, aby się rozerwane części nie spoiły z sobą? Wielce historyczną jest Alzacya, kolebka świetnego rodu Szwabów, ale niemniéj historyczną, chociaż młodszą, jest ojczyzna Polanów, Chrobatów, Mieczysławów, Bolesławów i t. d. Wskrzeszenie godności Cesarza Ottona IIIgo, który idąc za radą Papieża Sylwestra IIgo uznał już w wieku Xtym Polskę niepodległą, dobrze wróży naszéj sprawie, zaręcza jéj restauracyę.

Pod nazwą: restauracya Polski, nie rozumiem doraźnego przywrócenia Państwa polskiego w granicach r. 1772, o czém niektórzy marzą, a za złe im tego brać nie można, skoro w oczach

naszych to upadają, to powstają potęgi olbrzymie. Sam dowodzę, że Polska przez więcéj niżeli wiek cały upadała, więc odrazu, jakby czarodziejską różczką, odbudowaną być nie może i koniecznie na rosnącéj poprawie, na zasługach narodu opierać się powinna. W takim razie, ale tylko w takim razie, na drodze pracy, nauki, posłuszeństwa dla praw bożych i ludzkich, unikając lekkomyślnych wstrząśnień, co pracę narodową przerywają, mogą się Polacy doczekać choćby tylko stopniowego wyzwolenia. Powinni zatém, unikając wszelkiego cienia maksym rewolucyjnych (wszak tego wymaga stuletnie doświadczenie narodu od r. 1772), trzymać się statecznie zasad prawowitości, bo na tych jedynie, na tych wyłącznie spoczywa sprawa polska; Polak a nielegitymista wydaje mi się być wyraźnym nonsensem. A wypadki tak się szykują z woli Opatrzności, że wszelkie, gdyby najprzeciwniejsze na pierwszy rzut oka z sobą, prowadzą wszystkie do restauracyi sprawy, któréj pogwałcenie dotkliwie obraziło loikę historyi, a ta zawsze do konsekwentności dąży, dążyć zawsze musi, z zawikłania, które rozbiory sprawiły, ludzkość wyprowadzić pragnie, do pewnego ładu i harmonii, tych koniecznych warunków moralnego i politycznego świata, nieustannie zmierza, wypadkami potrzebę przywrócenia Polski przypomina, sposobność do tego uporczywie nastręcza. Nie od fortelów, wykrętów i jakichkolwiek kombinacyi czyto gabinetów, czyto statystów, zależy polityka wyższa, jeno od dziejów, które sam Bóg daléj prowadzi. Cokolwiek uczynili lub uczynią przeciwnicy sprawy polskiéj, to będzie zawsze próżném wobec potęgi wypadków. Żadne Państwo, żaden naród nie zdołają jéj zaszkodzić na czas dłuższy, jedynie naród polski mógłby swą sprawę prawowitą zgubić, bo udowodniły i udowadniają wypadki, że restauracya Polski jest koniecznością dziejową, postulatem historyi nieubłaganie sprawiedliwéj, do najwyższego stopnia nietylko wobec anarchistów mściwéj. A ponieważ konspiracya gabinetów jednych, gnuśność gabinetów innych stały się podstawą rozbiorów, więc za karę Niebios muszą Polskę odbudować gabinety same; kluby do tego powołania nie mają, bo anarchia szlachty, stanowiącéj wówczas naród, złotą wolnością i równością zaślepionéj, była drugą przyczyną rozbiorów.

Wszak Niemcy, co dla nas powinny być wzorem, obecnie uroczystość swego wskrzeszenia obchodzą, gotowały się moralnie

i politycznie, powiedziałem, do tego wesela już przed r. 1813, uznały wyższość Prus, poddały się ich gabinetowi z zaufaniem, dziś za to sowicie wynagrodzone. Polacy nie mając gabinetu własnego, nie powinni się ani na chwilę zachwiać w ufności do gabinetu austryackiego, ani występować przeciw gabinetowi pruskiemu, który nie zdradził zaufania Niemców. Oraz nie zostawiali Niemcy zadania swego przywrócenia samemu gabinetowi pruskiemu, lecz usilnie z nim spółczynili, rozpoczęli od związku tajnego nie przeciw monarchom, lecz za nimi, nie na korzyść swawoli, jeno powinności obywatelskich, których spełnienie przysięgą Związkowi (*Tugendbund*) ślubowali. Ks. Bismarck i Hr. Moltke mieli świetnych poprzedników na początku wieku tego. Doszli zatém Niemcy nie na drodze rewolucyjnéj, nie na drodze powstań do swéj restauracyi.

Wprawdzie wskrzeszenie Niemiec jeszcze niezupełnie dokonaném, jeszcze jęczą Niemcy pod obcém jarzmem na brzegach Morza baltyckiego. Ale Restaurator już się cofnąć nie może; byłoby to zdradą ojczyzny, siebie samego i rodzajem publicznego zgorszenia, jeźli jedni Niemcy ciemiężeni tak jak Tatarzy, Kirgizy i t. d., podczas gdy drudzy używają swobód w Austryi, albo obchodzą święto zjednoczenia plemion niemieckich w Cesarstwie. Niewszyscy mieszkańcy Alzacyi powrócili chętnie na łono ojczyzny, większość pragnęła zostawać pod rządem obcym. Téj części niemieckiego narodu nastręczonoby broń przeciw Cesarstwu, gdyby część Niemców miała i nadal należeć do rządu nieniemieckiego.

Osobliwie zagraża nowe Cesarstwo Państwom spoczywającym na gwałtach i bezprawiu; takie Państwa nie mogą bez kardynalnych zmian być przyjętemi do Rzeczypospolitej chrześciańskiéj, a bez przywrócenia téjże zostałoby Cesarstwo nowe pozbawione wszelkiego znaczenia, byłoby głową bez ciała. Więc przedewszystkiém zagraża nowe Cesarstwo zachodnie Państwom oryentalnym, jakiém jest Moskwa. Już coraz więcéj upowszechnia się przekonanie, że między rewolucyjnym, podburzającym panslawizmem, a uorganizowanym panteutonizmem przyjdzie prędzéj czy późniéj do czynnego antagonizmu, że po walce zwycięzkiéj Niemców z Romanami będą dążyli zwycięzcy do pokonania Słowian, a pod czém rozumieją głównie Moskwę, przybierającą

postawę protektorki żywiołów słowiańskich [1]). Podobnie upowszechnia się zdanie, że Niemcom przedewszystkiém na wyzwoleniu swych braci przy brzegach Morza baltyckiego zależy, że Prusacy, mając największą potęgę w Europie, nie zechcą cierpieć nadużyć moskiewskich w tak blizkiém sąsiedztwie, że cała ludność niemiecka tchnie nieprzyjaźnią do barbaryi szkodzącéj przemysłowi, handlowi, kulturze i t. d.

Zapisując upowszechniające się zdanie, nie chcę bynajmniéj zajmować się proroctwem przyszłości. Wszelako przewidywanie blizkiego antagonizmu między Prusami a Moskwą, a który pospolite umysły wyobrażają sobie pod postacią wojny plemiennéj, ma za sobą względy nawet rzędu wyższego. W żadnym razie nie można przypuścić, żeby niezmierne zwycięztwa Prus obok Moskwy, co gnuśniała, miały zostać nową spójnią dawnego przymierza tych mocarstw. Niezawodnie nie będzie mógł Cesarz Okcydentu popierać spraw carskich, spraw potentata oryentalnego, bez wystawienia się na zarzuty ze strony oświeconych Niemiec, pamiętających, że rej wiodły w Okcydencie: na Zachodzie i Południu. Ze swéj strony Moskale, poświęcający dumie wszystko, samą oświatę i wolność, zatém swą przyszłość, a którzy się dotąd chełpili, że Prusy zbawili r. 1812, że im pomogli do zajęcia ostatniego stanowiska między potęgami rzędu pierwszego, nie zechcą teraz przyjmować politycznéj jałmużny od Prus; ztąd rychła oziębłość między dwoma mocarstwami zdaje się prawdopodobną.

W ogólności zachodzą olbrzymie trudności w pogodzeniu dwóch tak przeciwnych żywiołów, a z których każdy dąży, musi dążyć do pryncypatu na Północy, a przecież w tém spółka, osobliwie między Azyą a Europą, niepodobna. Wielce różne stopnie kultury i oświaty, cale inna przeszłość obydwóch, z gruntu od-

[1]) Ten wniosek opiera się na historyi. Najkrótszą treść dziejów niemieckich i słowiańskich stanowi nieustająca, zawzięta walka dwóch plemion, a w któréj wszystkie narody słowiańskie, niegdyś zamieszkałe w dzisiejszych Niemcach południowych i północnych, przepadły wraz z imieniem: Obotryci, Wilcy i t. d. Polska, Czechy i t. d. ocaliły się rychłém przyjęciem chrześciaństwa i uznaniem Cesarzów swymi zwierzchnimi Panami. Nie rozbieram téj lukty plemiennéj pod względem prawa, przypominam tylko, że przez wieki trwała, a nawet obecnie antagonizm dwóch plemion nie ustał bynajmniéj.

mienne wychowanie, w Niemczech katolicko-rycerskie, średniowieczne, a w Moskwie tatarskie, byzantyńskie, w końcu wolteryańskie, cały skład wewnętrzny społeczny, cały ustrój administracyjny, słowem wzgląd każdy jest w dwu Państwach odmienny, a nawet jeden drugiemu gwałtownie przeciwny: w Niemczech punkt kulminacyjny zdrowéj, rzetelnéj oświaty, głębokiej nauki, inteligentność zażywiana pracą, ścisła sprawiedliwość w sądzie, roztropność i ład w administracyi, wiara w prawowitość korony, cześć dla religii [1]), uszanowanie dla arystokracyi, obok przemysłu, dobrego bytu i wolności ludu pospolitego. A wszak kraj taki jest przeciwległym biegunem Moskwy, oraz jego antypodem! Prusy się zrosły w wielkie Państwo z Niemcami siłą przyciągającą niemieckie plemiona ku sobie, a Moskwa stanęła i chce się opierać na aglomeracie plemion najróżnorodniejszych, co się wzajemnie odpychają i jedynie władzą nieubłaganą centralną są utrzymywane w przymusowéj, nienaturalnéj spójni. Zatém nawet jako potęgi, jako Państwa zaborcze i wojenne różnią się już na pierwsze zewnętrzne spojrzenie Prusy i Moskwa niezmiernie. Łatwo nam przyganiać prorokom wojny między Prusami i Moskwą i zarzucać im, że występują przedwcześnie, lecz cóżbyśmy rzekli, gdyby kto wystąpił z zapowiedzią harmonijnéj, delicyjnéj zgody między niemi i chciał nas przekonywać, że ona na wieki trwać będzie, że się nagłym wzrostem jednego sprzymierzeńca, dotąd protegowanego przez drugiego, wzmocniło ich przymierze?

Przedewszystkiém będą przeszkadzały zgodzie między niemieckiém Cesarstwem a Carstwem ich nieodzowne, konieczne spółzawodnictwo na Morzu baltyckiém. Z tego względu powiedziałbym, że odnowionemu Cesarstwu nietyle zależy na garstce Niemców w Kurlandyi i Inflantach, ile na posiadaniu brzegów i portów baltyckich. Z historyą w ręku można śmiało twierdzić, że pryncypat na Północy i Wschodzie przywiązany do panowania na Morzu baltyckiém. Przypominam, że go Polska piastowała głównie przez dzierżenie Prus, Kurlandyi i Inflant, a to wtenczas, kiedy jeszcze floty stanowczéj roli nie grały. Gdy tych

---

[1]) Tak było przed kampanią i pierwéj. Obecne stanowisko liberałów niemieckich wobec Kościoła jest śmieszném, ale dla wiary niebezpieczném stać się nie może.

znaczenie się wzmogło, dbał wiele o morską potęgę głęboki Zygmunt III, walczył wprawdzie głównie z powodów religijnych przez cały żywot ze Szwecyą, ale oraz dążył osobliwie do zwycięztwa w Inflantach, Kurlandyi, Estonii. Gdy Władysław IV szedł niemal we wszystkiém torem zupełnie przeciwnym ojcowskiemu, przeciw Szwedom, obok których potęgi polska potęga niepodobną, przez całe panowanie ani jednego strzału nie zrobił, a nadto zrzekł się prawa (Hist. Wyzw. I, 13) utrzymywania sił morskich, zaś w Inflantach zastrzegł sobie cząstkę ziemi bez posiadania Rygi, stała się Szwecya panującą na Morzu baltyckiém, którego brzegi dzierżyła i tém samém odebrała Polsce pryncypat na Północy. Gdy nadto Władysław w wierze obojętny, w polityce niestały i nieoględny, dozwolił Szwedom katolików prześladować w Inflantach, zaś protestantów popierać i protegować w Prusach polskich, stało się bezpieczeństwo Rzeczypospolitej zależném od skinienia Szwedów, posiadających flotę i wziętość w miastach protestanckich Prus polskich. Widzieliśmy, że flocie Karola Gustawa nie opierał się ani jeden okręt polski (prócz Gdańska, grodu baltyckiego), a miasta protestanckie: Toruń, Elbląg, Malborg nie zrobiwszy strzału, poddały się swym protektorom w Prusach królewskich. Upadła, musiała upaść niepodległość Państwa polskiego, ten co panował na brzegach baltyckiego Morza, panował oraz w Warszawie i w Krakowie; Królowi polskiemu pozostała jedynie droga przez Karpaty do tułactwa.

Jan Kaźmierz, na szczęście Rzeczypospolitej, idąc za polityką wprost przeciwną owéj swego brata, chciał najprzód przy pomocy Elektora uderzyć na Szwedów w Prusach, potém zdołał przy pomocy powstania, Austryi, morskiéj potęgi Danii i Elektora odebrać Szwedom miasta pruskie, popierać Danię na brzegach morskich i tym sposobem wyzwolił Polskę.

Wszakże nie została ona wyzwoloną w sposób pożądany, co do swéj przyszłości. Czemu? Oto gabinet polski zapomniał jaką wartość przywiązywał Karol Gustaw do posiadania Prus, za których oddanie żądał miliony. Oraz zapomniał gabinet polski o swych własnych zasadach, zapomniał, że był gotów walczyć jeszcze przez wieki o Prusy, zapomniał o swym oporze w sprawie inflanckiéj i w końcu ją opuścił, ani z Gdańskiem, ani z Elektorem do utworzenia floty nie dążył, jedynie do pokonania Moskwy i odebrania krajów naddnieprskich zmierzał. Zaprawdę,

najważniejszym błędem polskiego gabinetu było, że się okazał przeciwniejszym Moskwie niżeli Szwecyi, bardziéj wzdychał do posiadania brzegów Morza czarnego, zkąd tylko w azyańskie sprawy wglądaćby zdołał, zaś stał się niedbałym o kraje baltyckie, których posiadanie jest koniecznym warunkiem dla potęgi chcącéj w Europie do pierwszego rzędu należeć.

Już spomniałem o głównym błędzie polityki Władysława IV, który rozejmem sztumsdorfskim polską flotę zniszczył, szwedzkiéj najazd narodu ułatwił. Polityce Jana Kaźmierza można zarzucić tylko błąd jeden, przyspieszanie pokoju oliwskiego, przez co się Król pozbawił sposobności odbudowania floty polskiéj, a do czego paktami i przysięgą był obowiązany. Szwecya przez Polskę, a jeszcze bardziéj przez Danię (mimo jéj opuszczenie przez Polaków) pokonana, śmiercią Karola Gustawa osierocona, nie mogła korzystać z błędu (ledwie nie powiem ze zdrady) polskiego gabinetu, bo wyszła z boju śmiertelnie ranną. Ale moskiewski gabinet, tym razem bystrzejszy od polskiego, nie spuścił nigdy z oka brzegów baltyckiego Morza i pokonawszy Karola XIIgo, zajął pryncypat Północy, który Moskwa długi czas dzierżyła, i jeźli temu nie oprą się Niemcy i Prusacy, dzierżyć nadal będzie.

Popełniże gabinet pruski błędy polskiego? nie zdołaże czytać w historyi? Niepewném jest panowanie Prus w Europie tak długo, jak długo ich flota będzie w pieluchach. Potędze tak wielkiéj musi być duszno bez panowania na Morzu, które ją zamyka, bez wielkiego handlu odpowiednio żyć jéj nie dozwala. Rozprzestrzeniać się ku Zachodowi byłoby dla Prus niebezpieczném, bo tam istnieje organizacya holenderska, belgijska, a przedewszystkiém angielska, osobliwie stare, klasyczne floty, a których nawet zdezorganizowana Francya nie postradała, morską potęgą być nie przestaje. Skoro o spółce w panowaniu na Morzu baltyckiém pomyśleć nie można, więc mimowolnie nasuwa się myśl o blizkim antagonizmie między gwałtownie wzrastającemi Prusami, a Moskwą nieczynną i gnuśną, w téj saméj dla Prus chlubnéj epoce upadającą ciągle. Wszak sama nieudolność obronienia jednego miasteczka może już uchodzić za dowód, że czasy Katarzyny IIgiéj, Aleksandra Igo, w których o Prusach, jako o wielkiéj potędze, mowy nie było, nagle przeminęły.

Zaiste, pisma o Moskwie, potęgę tego mocarstwa śpiewające, bywają najpodobniejszemi do powiastek nakształt tysiąc

nocy i jedna, wystawiają one Państwo moskiewskie jako niezmierną potęgę i grożą jéj tajemniczemi siłami morskiemi, lądowemi, skarbowemi i t. d. [1]) całéj Europie. Takie pisma znajdują często łatwowiernych, niedawno wierzyła publiczność niemal całéj Europy, że nią może zawładnąć Mikołaj, wierzyła, że gabinet wiedeński spełnia posłusznie polecenia petersburskiego, a pruski myśli tegoż wyprzedzać usiłuje. Dzień, w którym spłonęły floty moskiewskie, zdarł zasłonę z tajemniczéj potęgi. Gdy pochlebca napisał na bramie tryumfalnéj w miasteczku blizkiém Krymu dla Katarzyny II: Tędy prowadzi droga do Carogrodu, wierzyła publiczność, „że Car stanie jedną nogą w Petersburgu, a drugą w Konstantynopolu". Odczarowanie łatwowiernych dawno nastąpiło, sami bowiem Moskale obliczyli, że droga do rozbioru Turcyi prowadziłaby przez Wisłę, koło Karpat, przez Dunaj i Wiedeń do bram europejskich Carogrodu, bronionych przez morze i floty, a których Moskwa nie ma i mieć nie może, sprzymierzeńca ledwie w republikanckiéj Ameryce znaleźć zdoła. — Sądzę, że lukta Prus z Moskwą nietylko jest konieczną, lecz oraz będzie dla Niemiec łatwą.

Jakiemikolwiek będą stosunki między Prusami i Moskwą w przyszłości, zawsze jest wielce korzystném dla sprawy narodowéj, że nie to Państwo, co prześladowanie i tępienie Polski poczytuje za swe ulubione powołanie, wzięło górę w Europie. Inteligentna monarchia, z monarchą - legitymistą na czele, nie może zostać szkodliwą sprawie monarchii prawowitéj, jeźli naród polski o swych zasadach nie zapomni. Tak wielka rewolucya jeograficzna, dokonana przez Prusy i Niemców, będąca oraz restauracyą starożytnego Cesarstwa i narodowości niemieckiéj, nastręcza silną rękojmię dla polskiéj. Podobnie olbrzymia zmiana była wielce pożądaną dla téj sprawy, co już wszelką mniejszą zmianę uważała za sposobność do rewizyi swego procesu. Wszak na organizacyi narodowości wyższéj, starszéj wiekiem i oświatą, nie może tracić sprawa narodu młodszego, któremu Moskwa do organizacyi przeszkadza, a który pod tym względem wiele ma

---

[1]) Mimo miliardowe konfiskaty w krajach zabranych, ubożeje codziennie bardziéj Moskwa, sama nie ufa swym papierom ciągle spadającym, bo kredyt tylko na dobréj administracyi i na rzetelnéj, jawnéj kontroli długów publicznych i papierów w obiegu będących, opierać się może.

do zawdzięczenia oświeconemu rządowi pruskiemu, dziś już naśladowanemu przez Austryę życzliwą oraz polskiéj narodowości, a któréj się dotąd mogły obawiać Prusy, gdy były małemi. Austrya zaś, główna protektorka sprawy polskiéj, nic nie traci przez nagły wzrost pruskiéj Monarchii, ogłoszonéj cesarską. Przeciwnie zyskuje Austrya wiele na tém, że odwrócona przemagającą siłą Prus od Niemiec, co dla niéj były zawsze zaporą i zgubą, może obecnie spoglądać wyłącznie na Dunaj i Polskę, obrócić się cała przeciw Moskwie, a téj się bynajmniéj nie lęka [1]), skoro się coraz wyraźniéj nieprzychylną rozbiorom Polski okazuje.

Zaprawdę, ostatnie wypadki, chociaż w nich Austrya udziału nie brała, okazują się wielce korzystnemi dla niéj, podnoszą wyraźnie znaczenie téj potęgi, skoro w następstwie prowadzą do boju między Prusami i Moskwą. W tym razie staje się Austrya, mogąca uważać Polskę całą za swe przedłużenie, Panią sytuacyi na Północy i Wschodzie. Tak chce Nemezys nagradzając Austryę, tak chce loika dziejów świadczących, że Austryą do pierwszego rozbioru zniewoliły Prusy i Moskwa, że do drugiego nie należała, a do trzeciego jedynie przystąpiła. Prusy i Moskwa zabrały Polsce kraje ogromne, Austrya wzięła tylko kawałek, dla tego może być dziś, jako mniéj winna, wyrocznią w lukcie między Prusami a Moskwą, może się uważać za moralnie panującą w całém Państwie polskiém, tulącém się pod jéj skrzydła.

Wszelkie polepszenie się położenia Austryi jest zyskiem dla Polski. Solidarność dwóch spraw udowodnił wymownie Lisola, Poseł austryacki, już w wieku XVIItym, jeszcze wymowniéj udowodniły i udowadniają tę prawdę wypadki po epoce Jana

---

[1]) Wiem, że zdanie przeciwne przeważa, wszelako na jego odparcie dość sobie przypomnieć, że Austrya posiada niezmierne zasoby, które każdy dzień tak zwiększa, jak moskiewskie niszczy. Pierwsze wystąpienie Moskwy przeciw Galicyi, bronionéj Karpatami i potęgą węgierską, rozpaliłoby niezmierny pożar w Polsce całéj, przez coby Moskwa stanęła między dwoma ogniami od Polski i Turcyi, skoro Polski jeszcze nie wytępiła, a turecka potęga, już odrodzona, sama sobie zostawiona, oprzećby się zdołała Moskalom nawet bez pomocy austryackiéj i angielskiéj. Podwójny cel, którego naraz dopinała Moskwa, chcąc zająć Carogród i Karpaty, wyraźnie się nie powiódł, a dziś już zapóźno. Jeźli tylko Austrya zechce, będzie zawsze Panią sytuacyi w Polsce i na Wschodzie.

Kaźmierza. Dziś w rocznicę rozbiorów przynosi nam loika dziejów, jakby na wiązanie, pewność, że prędzéj czy późniéj przyjdzie do wojny między Prusami i Moskwą, które Polsce najwięcéj zabrały. Zabrały one najważniejsze prowincye, prowincye baltyckie, i właśnie w nich i o one czeka ich lukta na pierwsze starcie. Nie byłyż zabory Polski, co Prusy od Moskwy dzieliła, tylko pozorną korzyścią? Któreż z dwóch Mocarstw będzie robiło większe ustępstwa dla Polski, aby przebłagać karcącą Nemezys, któreż z nich podoła Austryi, co o tém już oddawna pamiętała?

Właśnie dla tego, powie kto, będą Prusy z Moskwą w zgodzie. Odpowiadam: to jest czystém niepodobieństwem. Roztropności ludzkiéj niewolno być potężniejszą od loiki historycznéj, niewolno sąsiadom, którzy cudzą własność posiedli, zgadzać się z sobą na zawsze; nic tu nie pomogą rokowania, układy, przysięgi. Już złym sąsiadom, gdyby nawet cudzéj własności nie posiadali, trudno się zgodzić na długo, a możnaże nazwać dobrymi sąsiadami tych, co sobie najbliższego żywcem do grobu wtrącili? Ludzka siła jest daleką od potęgi wypadków, jakże przyjdzie gabinetom godzić posłannictwo Niemców wobec ludzkości, z posłannictwem Moskwy wobec słowiańszczyzny? Niemcy się czują powołani do propagandy oświaty, chcą wszech narody oświecić, dokładnie oświecić, ciągle oświecać, Moskwa zaś ma się za powołaną do oświecania ludów słowiańskich w swój sposób. Te dwie propagandy nie mogą się zgodzić, zwłaszcza, że Niemcy nie poprawiają kultury i oświaty we Włoszech, we Francyi, w Hiszpanii, lecz głównie chcą je podnosić, na niemieckie przetłumaczyć w krajach słowiańskich, a właśnie te kraje pragnie łączyć, jednoczyć, spajać naczelna protektorka panslawizmu, urodzona przeciwniczka panteutonizmu.

Wreszcie gabinety pruski i moskiewski przybywają zapóźno do zażegnania lukty niemiecko-słowiańskiéj, trwającéj od czasu, gdy na scenie dziejowéj okazali się po raz pierwszy Słowianie w ostatnim dziesiątku wieku Vgo. Przez 14 wieków dzieliła obopólna nienawiść Słowian i Niemców, jakże ten długi, krwawy proces, a w którym stają jako świadkowie z jednéj strony krocie rycerstwa niemieckiego, pogrzebanego na ziemi słowiańskiéj, z drugiéj strony krocie plemion słowiańskich, których wytępieniem uprawiali Niemcy swą ziemię, jakże, mówię, ten długi, krwawy proces zakończyć polubownie, zgrabnie, dyplomatycznie?

Austrya będąc niemiecką i słowiańską zarazem, może wyczekiwać wypadku nieodzownéj lukty, podobnie Polska, co od słowiańszczyzny wzięła ciało, a od Zachodu i Południa, głównie od Niemców wzięła ducha. Nie pragnie ona wytępienia ani jednych, ani drugich, w Słowianach rodziców naturalnych, w Niemcach rodziców duchowych, chrzestnych szanuje, do zgody tych i tamtych skłania. Między wszystkiemi słowiańskiemi narodami umiała jedynie Polska zgadzać się ze Słowiany i oraz z ich przeciwnikami, z Madziarami, z Niemcami. Po wojnach z Zakonem niemieckich Krzyżaków, których W. Mistrza mianowała monarchą, nie wystąpiła Rzeczpospolita, mająca w swém łonie plemiona słowiańskie i niemieckie, do wojny z Cesarstwem rzymsko-niemieckiém ani razu, dawała mu pomoc i nawzajem od niego przyjmowała. Bóg, co od wieczności znał tę luktę, do któréj się dziś to skrycie, to jawnie gotują Słowianie i Niemcy, stworzył Polskę, aby stanęła na straży nietylko oświaty, lecz oraz na straży zgody owych dwóch oddawna nieprzyjaznych braci. Był więc i jest naród polski urodzonym, olbrzymim pośrednikiem między Niemcami i Słowiańszczyzną, raz na zawsze do śmierzenia ich namiętnéj lukty powołanym, aby ta zawzięta rywalizacya nie doprowadziła większéj części Europy aż do katastrofy.

Byłoż rozszarpanie takiego narodu korzyścią dla Niemców i Słowian, stojących od upadku Państwa polskiego już naprzeciwko siebie, a niechcących nawet słyszeć o rozejmie? Fryderyk II, co się wstydził pisać po niemiecku i Katarzyna, rodowita Niemka, co przeszła na szyzmę, a po moskiewsku nie nauczyła się nigdy, uchodzili za bardzo roztropnych i uzdolnionych, sami uważali rozbiór Polski za arcydzieło zręczności, ale dziś, w sto lat po rozbiorze, jest widoczną, że byli krótkowidzącymi. Polska bowiem w czasie swéj niepodległości była sprawiedliwą dla Niemców i dla Słowian zarówno, Niemcy, należący do Rzeczypospolitej, mieli się za Polaków, byli patryotami, wiele dzieł głębokich o i dla Rzeczypospolitej napisali. Słowianie rozmaitych plemion: Chrobaci, Pomorzanie i t. d. zapomnieli o swém odrębném imieniu, byli i są Polakami. Byłoż, powtarzam, roztropnością rozdzierać kraj tak neutralny, a który oraz Niemców i Słowian rozdzielał, jednych i drugich bronił? Fryderyk i Katarzyna mniemali, że polskie Państwo przemienili w cmętarz,

a właściwie wykopali oni tylko groby dla Niemców i Słowian, rozbiorem Polski zniewolonych do nieodzownego boju, a który pewnie od dawniejszych mniéj srogim nie będzie.

(Urzędowe stanowisko przywróconego Cesarstwa wobec rewolucyi. Powinności Polaka wobec rewolucyjności wieku.)

Rozbiory nie były i nie są największą klęską Polski i Polaków. Ich większym wrogiem była i jest przyczyna, z któréj rozbiory wypłynęły, to jest: rewolucya, wprawdzie gabinetowa, lecz zawsze rewolucya, pogwałcenie zasad religii i własności. Rewolucyjność można uważać za grzech pierworodny narodów, ztąd objawia się najsilniéj w narodach niedojrzałych, a wiadomo, że wypadki przerywały wychowanie narodu naszego, dojrzałości jego przeszkadzały. Polska, za czasów Ryksy i Kaźmierza była jeszcze dziecięciem, a już rewolucya, którą pogańsko-słowiańską nazwać należy, usiłowała zamordować Polskę w kolebce. Rewolucyjność uzbroiła ramię Bolesława Śmiałego do spełnienia ojcobójstwa na osobie św. Stanisława. Rewolucyjny popęd polskich Panów i Książąt do miejscowego możnowładztwa, rozdzierał ojczyznę, bo rozdzierał monarchię, Państwo wystawił na podziały, kilka wieków przed jéj rozdarciem przez spisek trzech mocarstw. To pod postacią przywilejów, paktów konwentów i elekcyi, to równości szlacheckiéj, to niepodległości wobec Dworu, to pod postacią *liberum veto*, to pod postacią niechęci płacenia podatków, a brania pieniędzy od obcych, to pod postacią zamiłowania konfederacyi wojskowych, słowem wieloraką anarchią objawiała się rewolucya w Polsce, zatruwała ojczyznę Polaków i torowała drogę mocarstwom, co ją rozszarpały. Rzućmy więc klątwę na rewolucyą pod postacią wszelką.

Atoli obecna szata negatorów jest chorągwią jeszcze niebezpieczniejszą, daléj od poprzednich sięgającą, głębiéj Polskę nurtującą, dążą bowiem rewolucyoniści w Europie do rewolucyi społecznéj, szkodzą nietylko monarchii jak poprzednie, lecz oraz zagrażają wierze, mieniu i rodzinie. Taką rewolucyę powinniśmy wykląć stokrotnie; poznajmy ją bliżéj, bo nieprzyjaciele prawa historycznego, wszelkiéj powagi i społeczeństw, to ludzie z gruntu zepsuci, na cudze łakomi, to umysły spaczone, przewrócone, wyobrażają sobie rewolucyę dowolnie, o ścisłości wyrazów i ich

znaczeniu pojęcia mieć nie chcą, wszędzie się dopatrują reakcyi [1]), gdzie widzą religijne i historyczne zasady.

Czém jest właściwie rewolucya, a o czém niewszyscy rewolucyoniści wiedzieli, to powiedziała Komuna paryzka, a szeregiem czynów śmiały i loiczny kres rewolucyjnych dążeń objawiła. Ojcowie francuzkiéj rewolucyi Wolter, Rousseau, Diderot, d'Alembert, Hrabia Mirabeau, Ksiądz Sieyes i podobni tak zwani wolni myśliciele („*esprits-forts*") uchodzili przez czas długi za filantropów, nim tajemnicę ich doktryn wydała Komuna. Rochefort, Pyat i inni złoczyńcy spalili chorągiew trzy-kolorową jako oznak liberałów [2]) (t. j. rewolucyonistów w pieluchach, rewolucyonistów

---

[1]) Właściwie są sami reakcyonaryuszami przeciw oświacie i kulturze, rewolucyoniści bowiem wydają wojnę zasadom religijnym i społecznym, bez których nauki moralne i polityczne wyraźnie niepodobnemi i sama oświata przez nie, przez nie wyłącznie utworzona, staje się niepodobieństwem. Ztąd téż brzydzą się zwolennicy rewolucyi wszelką wyższą i głębszą nauką jako przywilejem szkodzącym równości, cenią jedynie ciemnotę motłochu, odprowadzają lud prosty od kościelnych i spolecznych zasad, bo tylko tym sposobem zdziczały mógłby być ich narzędziem, a potém ofiarą. Wierzą jedynie w ślepą siłę większości, w prawo mocniejszego, więc prowadzą ludzkość w czasy przedchrześciańskie, pogańskie. Podobnie powstają na wszelką wytworność i uszlachetniony smak, zowią to przepychem i zbytkiem, zatém podkopują nietylko naukę, lecz oraz i sztukę. Odrzucając więc oświatę i zarazem kulturę, chcą cofnąć społeczeństwo w epokę upadku Rzymian, a najazdu barbarzyńców, w epokę ciemnoty i gwałtów, a wszystkie te dążności przezywają bezczelnie postępem, nie mówią, że to postęp wsteczny. Zapominają oraz o tém, że ich argumentami broniła dzicz przez czas długi przystępu oświacie i kulturze, regularne rządy i sądy, szkoły, a nawet chrześciaństwo uważała za niepotrzebne wymysły, krępujące przyrodzoną wolność i równość, przeszkadzające swobodnemu postępowi — dziczy.

[2]) Czém są liberały? Dokładną sprawę z tego zdaje sobie mało kto w Polsce, gdzie nauki historyczne, przeto najbardziéj ojczyste, ale właśnie dla tego przez obce rządy prześladowane, stoją na szczeblu bardzo nizkim. Wyrazy liberał, liberalni nie pochodzą cale od wolności, tę obiecują ludom wszyscy, dotrzymali im jednak obietnicy tylko rządy duchowne i arystokrackie, przeciwne równości i rozpuście gminu, wszędzie i zawsze do rabunku i gwałtów gotowego. Wyraz: liberalni,

początkowych), natomiast wywiesili chorągiew krwawą (czerwoną) i nauczali w imieniu „wolności, równości i braterstwa", że

---

znaczy wolnomyślących, lekceważących Kościół i historyę, dla tego to są oni hojnymi (*liberales*) w rozdawaniu nieswojéj własności, kościelne dobra mają za zbyteczne, ztąd gotowi do ich rozbiorów na rzecz, rozumie się, jedynie publicznego skarbu. Są oraz hojni w uposażaniu gminu, zajmują się gorliwie emancypacyą ludu, aby rody dostojne, historyczne (to jest te, których zasługi zapisała historya), arystokrackie nie miały przewagi, aby Biskup i prawdziwy Magnat nie wpływali na machinę rządową, nie zaszczepiali społeczeństwu prawideł kościelnych i zasad historycznych, bo jedne i drugie prowadzą, według zdania szkoły liberalnéj, do ciemnoty średniowiecznéj.

Kościołów nie chcą zamykać liberalni, utrzymują nawet, że religia potrzebna dla kobiet, dzieci i dla pospolitego ludu. Także historyi nie wyklinają liberalni, sami nawet pisują książki o dziejach, w których nieustannie dowodzą, że duchowieństwo dąży do ciemnoty, arystokracya do ucisku, liberalni zaś do swobód i postępu. Oświacie ludu nie są przeciwni, owszem zakładają szkoły wolne i wymagają jedynie, aby się te nie opierały na dawnych przesądach i metodach, jeno dążyły do postępu i czystego, od wszelkich wpływów duchownych wolnego światła.

Więc liberalni chcą być konserwatorami, przeszkadzają zbrodniom przeciw osobom i własności, nakazują nawet posłuszeństwo dla rządu, „*Staat*" mają za święty, nietykalny, otaczają go taką czcią, jak pobożni wiarę, pielęgnują go starannie i pragną piastować na zawsze.

Rządy liberałów nie bywają tyrańskie, lecz jedynie dokuczliwe, samowolne, na sztuce na- i rozciągania doktryn konstytucyjnych oparte, prześladują jedynie przeciwników, swoich zaś wspierają, wynoszą, zasługi ich liberalizmu wynagradzają hojnie. Chcą więc liberały widocznie rewolucyi umiarkowanéj, pośredniéj między legitymizmem a teroryzmem (*juste-milieu*), zatém chcą rewolucyi spokojnéj, regularnéj, uorganizowanéj i zakazują jéj występować z pewnych karbów, a to najwyraźniéj, w imieniu konserwatyzmu i publicznego porządku.

Ale to przecież nie zgadza się z programatem liberałów, z postępem. Wierni swéj zasadzie powinniby zawsze iść daléj, bo postęp nieskończony, żaden konserwatyzm wstrzymywać go nie powinien. Wszak duchowieństwo i arystokracya panowały przez wieki, a jednak kazano im ustąpić w imieniu postępu. Zkądże przywilej dla panowania libera-

wszelką wyższość, zasługę i powagę ścigać, żadnéj władzy i komendy nie uznawać, ludzi godnych wraz z rodzinami zabijać,

łów, pyta głośno coraz większa liczba postępowych, złorzeczy liberałom, przezywa ich jezuitami, arystokratami i nakazuje im postępować naprzód. Chcących czy niechcących porwie z sobą liczba większa, potężniejsza demokratów, republikanów i t. p. Ten hufiec także konserwatorem zostać nie może, bo jest popychany do postępu dalszego przez jeszcze większą liczbę radykałów. W końcu i ci muszą ustąpić socyalistom, komunistom, a zawsze w imieniu tego samego prawa mocniejszego, którém liberalowie pokonali duchowieństwo i arystokracyę.

Przeto jedynie ateusze i komuniści mogą zostać stałymi konserwatorami. Im nikt nie zarzuci, że w połowie drogi stanąć pragną, oni zawsze i prosto dążą do jednego celu, do rozebrania wszystkich majątków i do przewrócenia całego społeczeństwa z gruntu, nie przestają na zaborze własności duchownéj, albo na obaleniu dawnych powag i szczytów społeczeńskich, oni chcą obalić powagę wszelką, nietylko ową, którą ustanowił kościół, albo wskazała historya.

Więc za ateuszami i komunistami przemawia loika dążąca zawsze do rzetelnéj konkluzyi, do celu, nie do połowicznego celu, nie do przedostatniéj mety, ale do mety ostatniéj. Tego chce słusznie loika i wymaga, aby to było w konkluzyi, co było w premisach, w założeniu, a ponieważ tam był postęp, więc wymaga loika ciągłego postępu w społeczeństwie, wymaga, aby żaden kamień dawny nie został na dawnym kamieniu.

Takie dążenia ateuszów i komunistów są zupełnie zgodne z pismem świętém, które naucza, że kto z Bogiem zrywa, ten zawiera sojusz z piekłem. De Maistre, mędrzec świecki, nauczał sto lat temu, że kto nie uznaje Papieża, ten musi uznać kata (w dziele: *Le Pape et le boureau*). To od wieków było prawdą, dziś prawdą być nie przestaje, jak świadczą dzieje Komuny paryzkiéj, prawnuczki liberalizmu. Przecież komunistów można nazwać katami. A gdyby Komuna była zwyciężyła i zbliżyła się do klasycznych liberałów w Niemczech i do ich młodszych braci, do liberałów prawdziwie moskiewskich? Liberały mogą podkopywać Kościół i prawowitość, te wyłączne podwaliny społeczeństw, ale nie mogą zażegnać skutków nadwerężenia podwalin, przez co cały gmach runąć musi, jeźli go nie ocali wczesna restauracya, jeźli ściganiem doktryn liberałów, nie przerazi ich naturalnych, loicznych następców radykałów, socyalistów i podobnych negatorów, otwartych nieprzyjaciół Kościoła, rodziny i własności.

ich domy rabować i podpalać, kościoły łupić [1]), oraz wszelki gmach kształtny i ozdobny, oświatę i kulturę znamionujący, zburzyć należy. To światło bowiem, które zapowiadali i zapowiadają rewolucyoniści dla zyskiwania gminnych, nic pojąć niezdolnych umysłów, znaczyło i znaczy według dokładnéj wiedzy kierowników: ciemnotę, przewrotność i hańbę. Tylko w tych żywiołach żyć może rewolucya, światła nie zniesie, prawości znać nie chce, a honorem tak się brzydzi [2]), jak wszelką pobożnością.

Wszelako ta prawdziwa, istotna rewolucya socyalna, jakiéj jawnym wyrazem stała się Komuna, nie upadła, nie mogła upaść z wzięciem Paryża i ukaraniem złoczyńców, albowiem w każdym kraju znajdują się wielbiciele i naśladowcy Woltera, znajdują się liberały, demokraci, republikanie, wolni mularze, racyonaliści, materyaliści, węglarze, iluminaci i rozliczni inni negatorowie Kościoła i historyi, w niższych lub wyższych, lecz zawsze pośrednich stopniach [3]), stanowią wielką, rozległą lożę rewolucyi, słusznie zwaną Oryentem (*l'Orient, la grande loge*). Biada rządom i narodom, jeźli zamiast wskrzeszenia Polski przez gabinetową rewolucyę rozebranéj, zechcą nadal pobłażać rewolucyonistom

---

[1]) Nieraz pytano, czemu materyaliści, rewolucyoniści prześladowali jedynie Kościół katolicki, nie troszcząc się o protestantów, żydów, mahometanów i t. d.? Odpowiadano, że rewolucyonistom zależało i zależy głównie na bogactwach kościelnych, w Domach bożych żydów, protestantów, mahometanów rzadkich, niezwykłych, albo systematycznie zakazanych. Komuna udowodniła, że tak jest w istocie. Nie wiem, czemu się nie powoływała na powagę Moskwy, która dóbr kościelnych nie szczędziła i nie szczędzi, a czyni to daleko reguralniéj i porządniéj od Komuny. — [2]) Ztąd téż zburzyła Komuna pałac legii honorowéj, gdzie z urzędu mawiano o honorze. Ten czyn był loicznym i szczerym, był konieczném następstwem doktryny demokratów, dla których osobnego honoru nikt nie wynalazł, a oni honor historyczny negują, dla tradycyi żadnego poważania mieć nie chcą. — [3]) Najniższy stopień w téj rozległéj loży piastują (wolnomyślący) liberały i (nigdy niemyślący) demokraci. Są to poniekąd niewinne dziatki, które pielęgnują Robespierrowie, Pyaci i t. d., aby je kiedyś wprowadzić do kościoła wystawionego rozumowi, albo do przewrócenia kolumny Vendome, spalenia Tuileryów i Luwru, bo rewolucya powinna walczyć z Kościołem i historyą, ale o czém herszty liberałom i demokratom przedwcześnie nie mówią.

nie-gabinetowym, kandydatom do Komuny, licznym w każdém większém mieście, a w Petersburgu i Moskwie już się nihilistami [1]) zowiącym.

Owóż przeciw takim wrogom wszelkich krajów i narodów, była potrzebna restauracya wielkiéj potęgi kierowanéj przez gabinet śmiały i przez rząd sprężysty, wobec podpalaczy i morderców nieubłagany, a któryby się na wolę narodu (jak to bywało we Francyi) nie oglądał. Już klasyczna ziemia rewolucyi spółecznéj, Francya, srogo ukarana za rewolucyjne igrzyska od r. 1789 z małemi przerwy wyprawiane, a które, mimo nieustające ubóstwianie prostéj, nagiéj siły (tak zwanéj woli narodu!), do ostatecznego zemdlenia doprowadziły i dowiodły światu, jak wielce ciało zależy od ducha, jak negacye duchowości samo ramie wojskowe krępują. Niemcy, którzy się nieraz do rewolucyi mizdrzyli, mają teraz po dwóch Panów, miejscowego Króla albo Księcia, i Cesarza, powszechnego Pana. Przeto podziałem pracy jest tępienie rewolucyi w Niemczech ułatwioném. Podobnie potrzebuje nadzoru klasyczna ziemia karbonaryuszów, dla których nawet miasto odwieczne, przez Papieży kilkakrotnie zbawione, nie miało nic świętego, nic nietykalnego. Cesarstwo niemieckie bez korony lombardzkiéj, którą Karol W., Ottonowie i ich następcy krwawemi wyprawami na barbarzyńcach i anarchistach zdobywali [2]), byłoby tylko pretensyą, lękliwym początkiem prawdziwéj restauracyi. Biada więc bandytom, co Papieża zrabowali, aby nie przeszkadzał jakiéjś potwornéj, także rozdzieraniem krajów (Nicei i t. d.) i pogwałceniem swobód włoskich sztucznie dokonanéj jedności [3]). On, który Włochy od r. 475

[1]) Trafny wyraz, lepiéj malujący rzecz niżeli Komuna i przynosi wielki zaszczyt liberałom, prawdziwie moskiewskim. Wreszcie ta wyższość Moskali w postępie jest wielce naturalną, bo jeźli złe ziarno padnie na grunt systematyczném prześladowaniem kościoła, prawości i oświaty wybornie uprawiony, tam się bujnie krzewi, prędko dochodzi do kwiatu i wydaje wczesny owoc dla tych, co nihilizm orężem szerzyli lub szerzą w Polsce, usiłują ją zniweczyć. Wysokich mistrzów mają nihiliści, ale im wdzięczności pewnie nie okażą, byłoby to bowiem istocie nihilizmu zupełnie przeciwném. — [2]) Zwanemi: *Roemerzug*. — [3]) Przywróceniu jakiegokolwiek, nawet przestępnego narodu, opierać się niewolno, każdy ma prawo dążyć do restauracyi, powołać się na historyę i na

wychowywał, przez więcéj lat tysiąca pielęgnował, przeciw najazdom barbarzyńców i niewiernych zasłaniał, nieraz podbite, nieraz wyzwolił, kilkakrotnie z przepaści wyprowadził [1]). Zbyt łagodną bywała opieka papiezka, więc się stała cesarska ko-

swą poprawę. Ale restauracya, co się opiera na rewolucyi i do dalszéj rewolucyi dąży, przestaje być restauracyą. Historycznego prawa do całości nie mają Włochy, bo nigdy, nawet na chwilę, jedném Państwem, jedną Rzecząpospolitą nie były. Zatém jedność, zatém całość Włoch może być tylko jeograficzną. Pretensya Włoch do jedności i całości przypomina żywo pretensyę Moskwy, co się przezwała Rosyą, aby mieć prawo do Rusi (przeciw czemu protestują Rusini z swą historyą w ręku, Moskwę nazywają, jak ją dawniéj zwali), do odbierania, do rewindykowania krajów niby-oderwanych ruskich, a oraz, niejako po drodze, litewskich i polskich. O panslawizmie, tym potworze anti-historycznym, już nie spomnę.

Wszelako, o ile się Włochy pozbyły obcych im żywiołów, o ile protestowały przeciw rewolucyom dyplomatycznym, co ich kraje rozdzierały, o tyle można uważać obecny stan we Włoszech (mimo, że nigdzie następcy Rzymian okazać się nie chcą, zaborem świętego miasta, tajemnic wielkości Rzymu nie nabywają) za narodowy, za prejudykat korzystny dla zespolenia Polski. Można nawet Włochy uważać za dobry przykład (wprawdzie z licznemi wyjątkami) dla Polski, wierzyli bowiem Włosi w Cavoura, Królowi są połuszni, republikanów i konspiratorów przykładnie ścigają, pewnie kiedyś Kościołowi, co jest kościelném, a Cesarzowi, co jest cesarskiém, oddadzą, albo znów od obcych rządów i od obcéj pomocy zależnymi będą.

[1]) O zasługach Papieztwa dla ludzkości zobaczyć w dziele Guizota: *Histoire de civilisation*, tudzież Leo: *Gesch. Italiens*, i innych gruntownie uczonych protestantów, w uznaniu dobroczynnego wpływu Papieztwa na rozwój oświaty, państw i narodów nowożytnych zupełnie zgodnych z pisarzami-ultramontanami, t. j. mieszkającymi za górami (*oltre monti, ultra montes*, czém chcę przypomnieć, że nazwa: „ultramontani“ nie oznacza żadnéj przesady w pojęciach religijnych, lecz ma znaczenie czysto-jeograficzne i służy jedynie do odróżnienia ich od „galikanów“).

Polecam czytanie powyższych dzieł protestantów bezstronnych, aby zmierzyć niewdzięczność obecnego wieku dla Papieży, którzy sami, którzy wyłącznie wychowywali ludzkość, byli prawdziwie jéj ojcami przez długie wieki, kiedy starożytne Państwo rzymskie już upadło, a Państw nowoży-

nieczną, aby świat chrześciański przez swawolę łakomych Włochów dłużéj nie cierpiał.

Więc pod wielorakiemi względami zachodzi solidarność między sprawą niemiecko-cesarską, a polsko-królewską. Mianowicie cięży powinność przestrzegania tego stosunku na Poznańskiem i Prusach zachodnich. Wiem, że z powodu liberałów niemieckich (t. j. rewolucyonistów początkowych) nieprzyjaznych wierze i polszczyznie, będzie wielce trudną rola Wielkopolanów, bo taką bywa zawsze rola pokonanych i zależnych, wszelako pocieszajmy się tém, że trudne zadanie przypadło na prowincyę, między polskiemi najbardziéj wykształconą [1]), a co samo już za rządem pruskim przemawia, do szczególnego umiarkowania wobec niego wzywa.

Wreszcie czasby się wyleczyć ze słabości, któréj przez styczność z zarażonymi a przebiegłymi cudzoziemcami podpadli niektórzy Polacy, siłą się na wielbienie potęg pokonanych, tudzież klubów opozycyjnych i rewolucyjnych, co krzyczą, grożą, wyzywają, potém szukają ocalenia w ucieczce, a w końcu płacą, aby się wykupić. Przecież lepiéj ludzi zacnych, stojących na czele zdrowych społeczeństw poważać, niżeli się kalać wraz z rozpustnym gminem wykrzyknikami przeciw wierze, przeciw doświadczeniu i rozsądkowi. Wszak polskiéj sprawie potrzeba przedewszystkiém gabinetu i rządu, więc powinna ufać głównie gabinetom i rządom (przyznaję, że nie każdy na to imie zasługuje), natomiast spiskom i rewolucyom objawiać wszędzie i zawsze tylko wzgardę.

---

tnych jeszcze nie było. Te ostatnie tworzyły się także pod opieką papiezką, Państwa zaś aryańskie, w ogólności szyzmatyckie, co Papieży nie uznawały, ostrogockie, wizygockie, wandalskie i t. d. runęły wszystkie na Zachodzie i Południu Europy, tudzież w Afryce i w Azyi. Północ i Wschód Europy wystąpiły później na scenę polityczną, a dziś objawiają tyle ducha i sił moralnych, ile korzystały z papiezkiego wychowania; dość porównać Czechy, Polskę i t. d, z Moskwą, Bulgaryą i t. d.

[1]) Mającą oraz wiele politycznego doświadczenia. Wszak się już przekonali Wielkopolanie o jestestwie, duchu i o dążeniach liberałów niemieckich, dla których opuszczali nieraz św. p. Edwarda Raczyńskiego.

Żadna restauracya, żadna rojalistowska kombinacya nie może szkodzić sprawie starożytnego narodu, a którego myślący kierownicy wzdychali do restauracyi jeszcze przed Janem Kaźmierzem. Polski nie rozebrali monarchowie, jakim jest pobożny, legitymistowskiém przekonaniem tchnący Cesarz Wilhelm, lecz rozdarła ją rewolucya dyplomatyczna, spisek dwóch gabinetów niegodnych tego imienia, z któremi się złączył trzeci, pozbawiony najzwyczajniejszéj roztropności przez Kaunitza, najpodobniejszego zasadami do Fryderyka II i do Katarzyny II. Żadna restauracya nie może uczynić szkody Polsce, téj świętéj sprawie [1]) szkodzi najprzód rewolucyjność w spaczonych, ciemnych, żadnéj prawdy społeczeńskiéj pojąć niezdolnych umysłach, n. p. liberalizm, demokratyzm, radykalizm, socyalizm i t. d. niektórych Polaków, co im nadaje postać podpalaczy i szaleńców, powtóre szkodzi sprawie polskiéj sympatya dla obcéj rewolucyi wszelkiéj, któréj niektórzy Polacy bywają służalcami bez żołdu i rozwijają talent w sztuce włóczenia się po cudzych krajach, gdy tylko o jakiéj rewolucyi zasłyszą. Jednakże napomniały takich zdrajców sprawy ojczystéj dzieje Komuny paryzkiéj wymownie i przekonały, jaka nagroda czeka tych, co prawa boże i ludzkie nogami chcą deptać. Bóg co od wieczności znał legiony i Komunę, a ludzkość naucza w sposób najprostszy, nazwał jednako jenerała legionów we Włoszech i komendanta Komuny paryzkiéj, aby Polacy w jedném imieniu: „Dąbrowski", czytali wyraźną różnicę między dążeniem do restauracyi, a służeniem rewolucyi, między wodzem polskich bohaterów, a hersztem łotrów paryzkich.

Nie wątpię przeto, że czwarta restauracya Cesarstwa rzymskiego [2]), przez Króla Wilhelma dokonana, nastręcza nowe rękojmie sprawie polskiéj. Albo Cesarstwo stanie się Państwem miejscowém, jeograficzną rozciągłością i wtenczas będzie Cesarstwem jedynie imienném, niechcącém korzystać ze smutnego

---

[1]) Tak ją nazywali Papieże. Zobaczyć w Historyi Wyzwolenia t. II, str. 64 i 65. — [2]) Pierwszéj dokonał Karol W., a raczéj Papież Leon III, który do tego zniewolił, moralnie przymusił Karola; drugiéj Otton I, wtóry odnowiciel godności cesarskiéj. Za trzeciego restauratora można uważać Rudolfa Habsburczyka, co długie bezkrólewie (*das grosse Interregnum*) zamknął.

doświadczenia Franciszka Józefa i Napoleona III, zatém restauracyą tytularną, albo Cesarz Wilhelm zacznie wglądać w sprawy Europy, będzie sądził Królów jako starszy brat tychże, będzie popierał wojskowém ramieniem zastępcę Chrystusa na ziemi [1]), będzie załatwiał spory między potęgami, będzie opiekunem wszech narodów (co wszystko należy koniecznie do samego jestestwa [2]) godności cesarskiéj), a wtenczas narzuci mu się jako sprawa najbardziéj nagląca, najbardziéj rewizyi procesu wymagająca, sprawa spokojnego, niezaborczego narodu, a do któréj pokrzywdzenia ród Hohenzollernów wyraźnie się przyczynił. Zatém cięży obowiązek na Cesarzu naprawić przestępstwa Królów pruskich, swych poprzedników.

Nadto ma sprawa polska szczególne prawo domagania się rychłéj interwencyi cesarskiéj, bo naród polski potępili zaocznie nie sędziowie do wyrokowania powołani, t. j. Papież i Cesarz [3]),

---

[1]) Przypominam, że Cesarzowie Wschodu, niekatolicy, jeźli nie szli za podszeptami Patryarchów carogrodzkich, zbuntowanych przeciw św. Stolicy, wielbili supremacyę papiezką na Zachodzie, jako filar powszechnego porządku. — [2]) Nieobeznanych z historyą rzymską i średniowieczną, zatém niewiedzących, czém jest Cesarstwo prawdziwe, odsyłam do mego dzieła: *Gesch. Leop. I und der heil. Ligue*, *I.* Tu przypomnę, że Cesarz Franciszek Józef przestał wpływać naczelnie na Europę ze śmiercią Księcia Schwarzenberga r. 1854, przymierze z Francyą, nieprzeciwne restauracyi Polski, zaniechał. Odtąd, mimo najszlachetniejsze zamysły Cesarza, zaczęła blednąć jego gwiazda, nim ją znowu rozjaśnił protekcyą dawaną sprawie polskiéj. Podobnie Napoleon III zdawał się najprzód pojmować, czém jest godność cesarska i od r. 1854 zaczął rządzić Europą, Polsce robić nadzieję. Gdy potém poszedł innym kierunkiem, Polski nie przywracał, Austryę zaś rozbijał, a o tém, co się w Prusach dzieje, cale nie wiedział, został oplątany stronnictwami, które go, niejako związanego, popchnęły w wojnę, a potém w niewolę. Co obadwa Cesarstwa ściśle połączone były powinny zrobić, pisałem dawno w historyi Leopolda, a dziś pewnie tego nie zmażę.

[3]) Naród polski uważał zawsze trybunał papiezko-cesarski za prawowity i sam się jego wyrokom poddawał, w doznawanych krzywdach do niego się uciekał. Mniéj świadomym dziejów polskich przypomnę doktrynę narodu pod tym względem. Jan Kaźmierz, najechany przez Szwedów, pisał do Cesarza: „Bóg nadał światu w obecnych nieszczęśliwych czasach Pa-

ale źli, łakomi sąsiedzi i oskarżyciele. Ówczesny Cesarz, który z urzędu był powołanym do obłożenia najezdników interdyktem, do skarcenia uzurpujących cudzą własność i władzę, nie miał podniosłych uczuć swéj czcigodnéj matki, chciał sam korzystać z nieładu, a Papież lekceważony nawet przez Cesarza, mógł Polskę wspierać tylko modlitwami. Następcy Józefa II, wielce szlachetni monarchowie, Cesarz Leopold II, który głośno potępił rozbiory i Cesarz Franciszek II, który podawał nieraz rękę do ich zniweczenia, byli już sami oplątanymi nagą siłą rewolucyi francuzkiéj, co gwałt uczyniony rozbiorami Polski za swój ideał uważała, w każdym Królu dopatrywała się nie bożego

pieża, od którego się wszelkiéj boskiéj i ludzkiéj pomocy niezachwianie spodziewam. Oraz nadał Bóg światu Waszą Cesarską Mość dla obrony wiary.... więc liczę na (cesarską) pomoc" (Historya Wyzw. I, 146). Reprezentant narodu polskiego, po Królu najwyższy, Prymas, pisze w téj saméj sprawie do Cesarza: „Zbrodnie przez nieprzyjaciół popełniane w tém Królestwie, co niedawno jeszcze było przedmurzem chrześciaństwa.... wołają o zemstę do Niebios i o pomoc Waszéj Cesarskiéj Mości, zastępczyni Bożego Majestatu na ziemi. Te westchnienia rozpaczającéj Rzeczypospolitej składam u stóp Waszéj Cesarskiéj Mości, ja, Prymas i pierwszy Książe polskiego Królestwa, obecnie nędzny, ze wszystkiego wyzuty emigrant. Dla tego Cię, Najjaśniejszy Panie, uczynił Bóg Cesarzem, abyś władał nad jego nieprzyjaciołmi, obalał ich zamysły i nie dopuścił krzywd Królestw i mieszkańców tychże. Czemu się wachasz Najjaśniejszy Panie?...." (Hist. Wyzw. I, 145). — Tych wzniosłych wyrazów Króla i Prymasa żaden gabinet, żaden klub demagogiczny, żaden postęp nie zmaże, ani majestatycznym prawdom obydwóch not dyplomatycznych zaprzeczyć nie zdoła.

Już przedtém udali się Polacy do Papieża, Papież dawszy zasiłki pieniężne zawezwał Cesarza do rychłéj pomocy dla Polski, jéj sprawę ogłosił świętą, napominał katolickie Dwory, aby niosły pomoc pobożnemu Królowi. Ta interwencya Papieża, Cesarza i syna tegoż doprowadziły, obok powstania narodu pobożnego, Królowi posłusznego, do ocalenia Rzeczypospolitej, co szczegółowo, opierając się na autentycznych dokumentach, w Hist. Wyzw. opowiadam.

W powyższych doktrynach wytrwala Polska aż do swego skonu, za postępem innych gabinetów, co trybunał papiezko-cesarski negowały, iść nie chciała, więc do dziś dnia ma prawo odwołać się do niego.

namazańca, lecz uzurpatora, kraje jego rozdzierała, wszelki gabinet monarchiczny miała za zgraję zbrodniarzy, a rządy z bezprzykładną mściwością ścigała. Rzecz dziwna, że w czasie, kiedy było widocznėm, że Bóg karci Europę za bezprawie rozbiorów, przedewszystkiém zsyła klęski na trzy mocarstwa, które się owego przestępstwa dopuściły, dążyli Leopold II i Franciszek II głównie do tego, aby najprzód francuzką rewolucyę ukarać, dopiéro potém sprawą polską się zająć. Wszak byłoby skuteczniéj Polskę wskrzesić i jéj potęgę restaurowaną przeciw francuzkiéj rewolucyi obrócić.

Jenialny Napoleon I postąpił roztropnie, wprawdzie musiał wskrzeszenie powagi kościelnéj i świeckiéj od zgruchotania rewolucyi, od rozpędzenia i ścigania jéj zbrodniczych wyznawców rozpocząć, lecz zaraz potém restauracyę Cesarstwa przedsięwziął, wyroki, co Polskę na śmierć skazały, bez ich rozbierania potępił, i swą powagę wskrzeszoną potęgą Księstwa warszawskiego wzmocnił. Wiadomo, że wpadł potém w aberacyę, chciał z Papieżem walczyć, starca uwięził, ale w téj saméj komnacie, co była więzieniem Piusa, akt abdykacyi podpisał. Aleksander I (Imperator, bo godność cesarska jest zachodnią, panujący w Byzancyum byli Cesarzami rzymskimi) także wskrzeszał Polskę. Mikołaj I mógł przy najmniejszéj giętkości, będąc rzetelnie Królem polskim, stać się Panem Carogrodu i dopiąć istotnego pryncypatu na Północy i Wschodzie. O godnéj postawie Cesarza Franciszka I w r. 1831 i o kilkoletnich usilnościach Cesarza Franciszka Józefa na rzecz sprawy polskiéj, już mówiłem. Zechceże Cesarz Wilhelm I Józefa IIgo albo jego wzniosłych następców naśladować? Zechceże szukać wzorów w wiekach nowszych zepsutych, karłowatych, obfitych jedynie w rozliczne plany do eksperymentów, aby powagę publiczną, emancypacyą gminu, tego wrodzonego przeciwnika ładu i porządku wszelkiego, zastąpić? Wznioślejsze wzory podają owe epoki olbrzymie, co za sprawą Papieży, Karola W., Ottonów i t. d. tworzyły gmach Rzeczypospolitéj chrześciańskiéj, utrzymywały w niéj zgodę, przeszkadzały sporom [1]), podnosiły oświatę,

[1]) Nieświadomym dokładnie przeszłości przypominam, że władza papiezko-cesarska stanowiła w wiekach średnich trybunał dla załatwiania sporów, z prawa narodów i z prawa publicznego, wynikłych. Świadczę się historyą nowożytną, że tego

pokonywały barbarzyństwo, dziś znowu głowę podnoszące, umiały poskromić giermańskie narody, popędem do najazdów, do zdobyczy, do wszelkich przewag pochopnych, chrześciaństwu, miastom i wszystkim ustawom cywilnym, tak jak saméj kulturze, nieprzyjaznych, a oraz zdołały wyrodzonych, zniewieściałych, już iskierki energii niemających Romanów, z letargu obudzić, podnieść, w szeregach postawić, a dla obydwóch plemion, dawnego i nowego, otworzyć szkoły, sądy, administracyę i poruczyć je

---

urokiem wiary otoczonego trybunału żadna kombinacya mocarstw, n. p. równowaga potęg (*equilibre des puissances, equilibre européen*), mimo rozliczne próby i bolesne experymenta ani na chwilę zastąpić nie zdołała. W czasie pięknych wieków szczeréj zgody „między kapłaństwem i królestwem", t. j. między Papieztwem i Cesarstwem a Królami (co historya nazywa *concordia inter sacerdotium et regnum*), kiedy się ludzkość rozwijała bujnie, sądził ten trybunał królów i narody, we wszelkich sprawach spornych wyrokowało słowo boże, wyrzeczone przez Jego zastępcę na ziemi. Cesarz je poparł wojskowém ramieniem, albo delegowany Król sąsiedni wykonał wyrok. Jeźli ich potęga nie podoła winowajcy, dosięgła go wszędzie klątwa, poczém jako bezecny został przez wszystkich opuszczonym. Tysiące spraw w ten sposób załatwiono, a nikt do dziś dnia nie udowodnił, aby jedna z nich miała być niesprawiedliwie osądzoną. Sami Galikanie (t. j. szyzmatycy w kościele, nie zaś heretycy), chociaż nie przypisują Papieżom politycznego zwierzchnictwa i naciągając historyę do swéj teoryi, dowodzą, że Papieże tylko się wstawiali za uciśnionymi, ale z powodu duchownéj powagi zawsze wysłuchanymi zostali, nie wątpią także o sprawiedliwości tych wyroków, dzięki papiezkiéj interwencyi ogłoszonych; więc właściwie między galikanami a ultramontanami zachodzi różnica tylko w teoryi, i słynne dzieło galikańskie: *Du pouvoir des Papes au moyen age*, mogą, z małemi zmianami, podpisać ultramontani. Od czasu zaś upadku tego trybunału (zachwianego głównie w końcu panowania Bonifacego VIII, najechanego za rozkazem Filipa IVgo, Króla téj saméj Francyi, co dziś za zniewagę władzy papiezkiéj i cesarskiéj pokutuje), patrzymy się na szereg zbrodni nieustannie z sobą wojujących, a sędziego uznawać niechcących. Obecny Cesarz, a który się pewnie przejął zgrozą na widok zemdlenia, w jakie wpadł Napoleon III, mógłby się ogłosić sędzią i zająć sprawą najbardziéj pokrzywdzonego narodu, ma bowiem potęgę potemu. Ale gdyby się chciał powołać na siłę i uznawać fakta dokonane, ujrzałby wkrótce, on lub jego następcy,

duchowieństwu, wówczas wyłącznie uczonemu, energią przez organizacyę, karność i poświęcenie przejętemu. Słowem, te wieki prawdziwie olbrzymie zdołały zaumierających Romanów zażywić, aby z nimi starożytna oświata nie przepadła, zaś zbyteczną żywotnością tknących Germanów powstrzymać, ochrzcić i okrzesać,

---

że takie podwaliny kruche. Wszak Cesarz pamięta, że Państwo jego ojca zostało rozebrane, bo wtenczas nie było rzeczonego trybunału. Aby odzyskać potęgę, zdradzili Jenerałowie pruscy Napoleona Igo, co im uszło bezkarnie, bo Cesarz Francuzów był pokonanym, ale gdyby był został zwycięzcą?

Mówią nieraz, że przywrócenie owego trybunału nie na czasie, jego opieka bowiem była dobrą w czasie młodzieńczéj ludzkości, która obecnie, według ich zdania, dojrzała. Atoli wiek młodzieńczy, skłonny do swawoli i zepsucia przez złe przykłady („*cereus in vitium flecti*“), lęka się zbrodni i te bywają udziałem dojrzałego wieku, jak świadczy statystyka sądów karnych. Właśnie więc dla starszéj ludzkości byłyby potrzebnemi silniejsze hamulce i niemożebność bezkarności.

Oraz, mówią niektórzy, sprzeciwia się przywróceniu trybunału między-narodowego równość między Królami, niechcącymi uznawać zwierzchnictwa cesarskiego, ponieważ ich władza pochodzi od Boga. Ową doktrynę o demokracyi Królów wyraźnie odrzucić, zaś władzę królewską za pochodzącą od Boga uważać należy. Atoli władza Cesarza, którego Chrystus uznał („oddajcie Cesarzowi, co jest cesarskiém“), pochodzi także od Boga, zaś władza Namiestnika Chrystusowego na ziemi jest, powinna być wyższą od każdéj innéj.

Podobnie bezsilnym jest argument wielbicieli równowagi, że w wiekach średnich, kiedy wojsk stojących, policyi, sądów, machiny administracyjnéj i t. d. nie było, należało dla bezpieczeństwa Królów i narodów uznawać powagę najwyższą trybunału papiezko-cesarskiego, dziś zaś, skoro mocarstwa mają własne środki obrony, staje się owa powaga niepotrzebną. Atoli, czemuż Napoleonowi IIImu nie pomogły policya, sądy, wojska? Czemuż wypędzono tylu królów i cesarzów, czemu rozdzierano kraje i narody od chwili zapoznania powagi papiezko-cesarskiéj? Rozum ludzki, będąc ograniczonym, nie może zastąpić bożego, ileż to wyższych ludzi wpadło i wpada w obłąkanie! Jeszcze niebezpieczniéj ufać sile, skoro ta nie wie co czyni, częstokroć przeciw sobie saméj się zwraca.

Wprawdzie nie należy wzgardzać potęgą, bywa ona walném narzędziem w ręku Opatrzności, ale dla tego powinna

aby w swych przedsiębiorstwach zapamiętała młodzież ludzkości nie wytępiła niegdyś zasłużonych starców, lecz dążyła za ich radą do odświeżenia oświaty, do odnowienia ustaw, podpierając one, które utworzył rzymski Patrycyusz, temi, które (jak mówił Monteskiusz) znaleźli waleczni, obyczajni barbarzyńcy w lasach.

---

służyć prawu i zasadom. Dziś zdołałoby potężne Cesarstwo niemieckie jednėm poruszeniem, jedną postawą do ruchu przywrócić Polskę, a kto wie, czyli w drugą rocznicę rozbiorów uczynićby to zdołało? Kto wie, czyli wtenczas, skoro się władza świecka powołuje tylko na potęgę, będą istniały rządy i gabinety, kto wie, czyli ich miejsce nie zajmie jedna uniwersalna Komuna, tak rozległa, jaką była niegdyś Rzeczpospolita chrześciańska, jeźli o przywrócenie téjże nie będą dbali chrześciańscy monarchowie? Wszak już upadło najsędziwsze Państwo w Europie, Państwo papiezkie, starsze od francuzkiego. Nastąpilo to ku wielkiéj radości zwolenników prostéj siły, którzy przez szczególną sprzeczność z sobą samymi, szukali zarzutów przeciw wdawaniu się Stolicy apostolskiéj w sprawy polityczne, właśnie w tém, że Papież, mając Państwo świeckie, nie będzie bezstronnym. Nie potrzebuję przypominać, że dziś, gdy Naczelnik Kościoła swe Państwo (chwilowo) stracił, bywa jeszcze mniéj uznawanym przez nich i znów zarzucają Papieżowi, że się w sprawy polityczne niepotrzebnie wdawać pragnie, skoro go już nie obchodzą. Mimo tyle pocisków rzucanych na władzę duchowną, nie wynaleziono jednak środka, aby je zastąpić. Potęga wypadków przywróciła Cesarstwo, powszechna potrzeba moralna, konieczność przywróci także Papieztwo z całą pełnią téj dobroczynnéj powagi, albo świat moralny i polityczny pójdzie na pastwę materyalizmu coraz powszechniejszego, prawdziwie ekumenicznego, czyli mówiąc wyrazami De Maistra: stanie się świat zależnym od katów.

Przyznaję, że ludziom, otoczonym dzisiejszą atmosferą, trudno przychodzi przenieść się w dawne czasy uproszczonego ładu i porządku, przyznaję, że restauracya trybunalu międzynarodowego obraziłaby niejednę pretensyę i żeby zmiany wielkie pociągła za sobą, których kresu dziś przewidzieć niepodobna. Atoli, któryż z mędrków przewidział w r. 1869, co lata 1870 i 1871 sprawiły? Zawsze jest potęga wypadków silniejszą od woli gdyby najwyższych ludzi, bo wypadkami kieruje Opatrzność. Czemuż nie przypuszczać, że Bóg własnego dzieła, które przez wieki pielęgnował, nie opuści, lecz je wszechmocnością wesprze? Niedowiarstwo, przez które ów trybunał ucierpiał najwięcéj, jest plagą niedawną, ulegnie

Tym sposobem powstały na rozległym cmentarzu Państwa zachodniego rzymskiego świetne gmachy Państw nowożytnych. Do ich zbudowania dostawił Romańczyk gruzy swéj oświaty, nawykłość do wielkiéj roli politycznéj w obszernéj Rzeczypospolitéj, zaś Germańczyk był zniewolony przybywać budowniczym w po-

---

ona epidemii, głodowi, nędzy, a tém bardziéj się rozchwieje, jeźli rzeź, jak niedawno paryzka, napomni rządy i narody, wierzące więcéj w liberalizm, w demokracyę, niżeli w naukę kościelną i najwyraźniejsze przepisy boże, historyą nieustannie przypominane. W chwili klęsk powszechnych, nieodzownych przy rosnącéj emancypacyi motłochu, sprawdzi się z pewnością co przepowiedział Krasicki, że filozofowie w upiory uwierzą. Już wierzą francuzcy filozofowie, że Strasburg wzięty czarami, że Metz zdobyty czarami, że tyle innych twierdz zdobyto czarami. Wiele prawdy w tym przesądzie, bo niedowiarstwo czaruje, mami, łudzi, zaślepia, krępuje narody, a wobec narodu skrępowanego własnemi gusłami może rozwinąć naród zdrowy wyższość prawdziwie czarodziejską, karnością więcéj on dokaże, niżeli wszelka magia.

Wreszcie powaga Papieży, uważana nawet w oderwaniu od nauki o głowie Kościoła (jak to jest zwyczajem protestantów), uchodzi słusznie za najwyższą. „Papieże bowiem posiadają skarby mądrości ludzkiéj, długiém doświadczeniem zebranéj, a gorliwą tradycyą zachowywanéj. Wszak żaden z gabinetów europejskich nie istnieje od 19 wieków, najstarsze między niemi nie miały, prócz papiezkich, żadnych innych wzorów. Oraz byli Papieże przez wieki (od drugiéj połowy Vgo wieku do r. 800, kiedy zachodniego Cesarstwa zupełnie nie było) wyłącznymi sędziami spraw politycznych i dyplomatycznych, co niemało Dwór rzymski w rutynie interesów ćwiczyło“ (Hist. Wyzw. II, 64). Jakiemi zaś bywały jego dążenia, to widać w dziejach europejskich, zatém także w dziejach polskich. „Dwór rzymski bywał statecznie przychylny sprawie polskiéj, jako przedniéj straży katolicyzmu i oświaty na Wschodzie; począwszy od Sylwestra II, który Ottona III, dobroczyńcę Polski (r. 1000), natchnął i utworzeniem gnieźnieńskiéj Metropolii samoistność Rzeczypospolitej nadał, w najważniejszym zawodzie (w kościelnym) od zwierzchnictwa niemieckiego ją wyzwolił, nie różnił się ani jeden Papież, pod względem życzliwości dla polskiego narodu, od obecnie panującego Piusa IXgo“ (Hist. Wyzw. II, 64). Nie było to stronnością, bo Papieże dla tego opiekowali się statecznie Polską, nieraz po napomnieniu, często po karze przebaczyli jéj ułomności i błędy, ponieważ ona jedna mogła być osłoną,

moc z kontyngiensem swych przymiotów celujących, mianowicie z kontyngiensem honoru, rycerskości i poświęcenia za Króla i wiarę. Zaiste, w całéj historyi powszechnéj nie widać tak wyraźnie jak w pierwszych wiekach po upadku Rzymu, palca Opatrzności kierującéj ludzkością, regularną symetryą moralnego świata, którym sam Bóg naczelnie kieruje. W żadnéj innéj części historyi nie widać tak dokładnie czém są Papieztwo i Cesarstwo, główne czynniki w biografii nowożytnego świata. Mająże te piękne czasy dostarczać materyału tylko dla legendy, dla głębszych poetów i uczeńszych artystów, a przepaść dla nauki statystów i obywateli?

Oddalenie kilku wieków od owéj epoki nie świadczy więcéj przeciw prawdom wiekuistym, niżeli miliony wieków przeciw wieczności, przeciw nieskończonemu. Skoro tak zwany postęp nie zmienił organizmu człowieka, nie uwolnił go od pierworodnego grzechu, więc nie zdoła poprawić prawd, na których przez wieki wielce zasłużone, bezpiecznie spoczywała ludzkość, a nowych lepszych podstaw, śród rosnącego zepsucia i klęsk, pewnie nie wynajdzie. Niedawno temu Karol V, ostatni z tych, co w Rzymie cesarską koronę otrzymali, panował jako Cesarz prawdziwy, wydał wojnę rewolucyi wszech krajów i wszystkim monarchom chciwym zaboru, usiłował przywrócić w całéj pełni władzę papiezko-cesarską powołaną do sądzenia królów i narodów, i gdyby nie zdrada Książąt niemieckich, łakomych na dobra duchowne, byłby już dopiął celu.

Z powodu tak wyraźnie przez historyę dawnych i najnowszych czasów określonego posłannictwa godności cesarskiéj, nie pojmuję, nie powiem niechęci, lecz obojętności wielu Polaków wobec Prus i nowego Cesarstwa. Wszak ta niezmierna, sobie równéj nie mająca potęga, powstała nakształt dawnéj Polski z małéj krainy szeregiem zasług, prawowitością, nauką,

---

pociechą i nauką dla cierpiącéj ludzkości, co ją otaczała. Taką mądrością i statecznością wzniósł się Dwór rzymski nad wszelkie inne.

Uznają to same mocarstwa, skoro koncylia usiłują zastąpić kongresami, a na tych dają pierwszeństwo Nuncyuszowi papiezkiemu. Dalekoż od tego uszanowania dla świeckich zasług Papieztwa do nadania Nuncyuszowi głosu decydującego?

posłuszeństwem, poświęceniami i niezwyczajną wytrwałością. Takie przymioty Królów i narodowych pokoleń, powinny wzywać do uwielbienia i naśladowania. Wszak w naszych oczach dokonali wielkich rzeczy z jednéj strony Król sędziwy, pobożny, obdarzony wzniosłemi uczuciami, wysokim charakterem i niezłomną wolą, z drugiéj strony dwaj jenialni ludzie, jeden w gabinecie, a drugi w obozie. Z tak duchowego źródła [1]) nie może

---

[1]) Książe Bismark występował zawsze jako spirytualista, brzydził się wszelkim materyalizmem, więc także liberalizmem, wprost i loicznie przez negacye praw kościelnych i historycznych prowadzącym do materyalizmu i zdaje mi się, że dawnego przekonania nie zmienił, zwłaszcza, gdy się naocznie o owocach materyalizmu we Francyi przekonał, a prawdopodobnie téj zgnilizny w Niemczech zaszczepiać nie zamierza. Wprawdzie zarzucano Księciu, a to w czasie jego najchlubniejszéj walki z liberałami, słynną maksymę: siła przed prawem. Pytam, czy można było lepiéj określić liberalizm i w ogólności politykę nowożytną, gdy na wyroki cesarskie zważać, piorunów Watykanu lękać się przestała? Ile wiem, nie powiedział Książe, że siła przed prawem iść powinna. Nie jest nawet autorem téj maksymy, bo jéj pod wielorakim kształtem bronił na początku wieku XVIgo Mikołaj Machiavelli, mianowicie w dziele: *„Il Principe“*, zkądinąd klasycznėm, a na które Fryderyk III (chociaż to z jego strony przystojném nie było) odpowiedział. Sam Machiavelli nie był wynalazcą rzeczonéj maksymy, wziął on ją od dawniejszych autorów włoskich, którzy powyższe zdanie to satyrycznie, to ironicznie powtarzali. W jednym z nich czytam: Dokąd idziesz uczniu? — Mistrzu, idę do miasta szukać prawa. Na to Mistrz: Wróć się, lepiéj zrobisz, gdy siłę znajdziesz, bo ta więcéj warta od prawa.

Bardziéj szkodzi sławie Księcia, co niedawno w Izbach z powodu nadzoru szkolnego powiedział. Te zużyte deklamacye z codziennéj polemiki przeciwko Kościołowi wzięte, przeraziły wielbicieli Księcia Bismarka, bo zdają się świadczyć o jego przejściu do obozu liberałów, których przedtém bezwzględnie poskramiał, a o zerwaniu z ludźmi na świat ze stanowiska religijnego zapatrujących się, między którymi znamienite, nawet naczelne miejsce w każdéj parlamentarskiéj lukcie zajmował. Czemu przypisać moralny i polityczny upadek tak wielkiego statysty? Czekajmy na rozwiązanie téj zagadki, a tymczasem lękajmy się o trwałość przymierza między liberałami a legitymistą, pietystą i arystokratą, a którego z ciosów, które im nieraz zadał, pewnie dobrze znają.

dla dobréj sprawy nic wypłynąć złego, bo złe pochodzi zawsze i wszędzie z materyalizmu niezgodnego z pobożnością, z posłuszeństwem i poświęceniem, czego nowe dowody podała nam niedawno Francya.

Występując przeciw chrześciaństwu, którego przeciwnicy w walce blizko dziewietnastu wieków pokonać nie zdołali, zapowiada oraz Książe Kanclerz germanizacyę Polski i Polaków, jak gdyby chciał dać dowód, że umysł niemiecki, nawet najwyższy, z łatwością w marzenia i w ideologią wpada, o rzeczywistości zapomina. Nie godzi się stawiać spraw doczesnych z wiecznemi na równi, wszelako można powiedzieć, że Książe Bismark wybrał sobie dwa równie trudne, niewdzięczne i niebezpieczne zadania. Niech spojrzy na Polskę w rocznicę jéj rozbiorów i odpowie, czyli przez stuletnie prześladowania utraciła swą energię, czyli jest tak nieudolną i zemdloną dziś, jak w roku 1772, kiedy strzału zrobić nie miała odwagi.

Sama niecna uchwała sejmowa, młode chrześciańskie pokolenie pod dozór ulicy (od téj bowiem zawsze w końcu zależą postępowe rządy, co się religii puszczają, prawo mocniejszego wywołują) stawiająca, nie może mieć przyszłości w Niemczech, jeźli ten piękny kraj monarchicznym i chrześciańskim być pragnie, rolą Francyi, za zrywanie z Kościołem i z chrześciańskiém wychowaniem należycie ukaranéj, przejmować się nie chce. Albo już wkrótce odwoła Książe Kanclerz, co był niebacznie powiedział, albo nieubłagana Nemezys obróci liberalnie wychowane pokolenie nietylko przeciw Kościołowi, lecz oraz przeciw Kanclerzowi i jego następcom, podkopie sam byt tego bożyszcza, „*Staat*“, któremu Niemcy liberalni usiłują wystawić ołtarz z gruzów ołtarzy chrześciańskich. Od zniesienia nadzoru duchownego w szkołach do zupełnego zamknięcia tychże, nie zdaje mi się przestrzeń wielka, bo i tego może się kiedyś domagać opinia publiczna, jeźli pokolenie źle wychowane zechce rozbierać pytanie, czyli dozór rządowy nad szkolą nie tamuje wolności wychowania? Czyli nauczyciel świecki ma prawo narzucać swe zdanie młodzieży już wyzwolonéj z pod opieki kościelnéj. Nie sąże szkoły kajdanami dla młodzieży? O koniecznych, chociaż tylko stopniowych następstwach swéj ustawy zapomniał Książe Bismark, przedewszystkiém nie pamiętał o swym poprzedniku Janie Jakóbie Rousseau, zawołanym pedagogu Emila i Heloizy, którego sponiewieranéj powagi pewnie podnieść nie chciał, a jednak swą własną, dotąd powszechnie uznawaną, na szwank wystawił.

A jest widoczną, ze Cesarz nowy odziedziczył po Cesarzach dawnych wysokie powołanie do obrony zasad ściśle du-

---

Wreszcie, jednoczesne wystąpienie Księcia przeciw polskości i katolicyzmowi, nie jest kombinacyą zręczną, do zamierzonego celu prowadzącą, przeciwnie obraca się ona najwyraźniéj przeciw dążeniom swego dostojnego autora. Wiadomo, że między Polakami istnieje od niedawna jakieś stronnictwo, raczéj sekta, któréj nieliczni, dzięki Bogu, wyznawcy, zajmują się osobliwie sprawą polską, chociaż o niéj pierwszych wyobrażeń nie mają, a nadto mówią i piszą o niéj w najgorszéj polszczyznie, coby dowodziło, że natchnienia z zagranicy odbierają. Ta sekta, zwana słusznie „wolnomyślącą polakieryą“, będąca w Polsce, jak świadczą jéj argumenta, w wieku dzieciństwa (jéj cudzoziemska matka już zgrzybiała), usiłuje podnieść niedowiarstwo do fanatyzmu, niepomna na to, że istotny fanatyzm gminu przeciw sobie wywoła i bez interwencyi chrześciańskich księży byłaby już wywołała. Sama nie wie do czego dąży, bo jeźli, jak się zdaje, do komunizmu zmierza, to jéj początek jest wielce nieśmiały, skoro od przeszkadzania pogrzebom duchownym propagandę zaczyna. Powinnaby zacząć od zakazania chrztu, wtenczas rosłaby jéj pogańska falanga i ze zgniłych, lub w zgniliznę wpadających miast mogłaby się z czasem szerzyć na przedmieściach, a może nawet poza rogatkami, gdzie jéj obecnie wychylić głowy nie wypada. Między innemi przywidzeniami zdaje się rzeczonéj sekcie, że kościół katolicki jest podporą Polski jedynie w krajach zabranych przez Moskwę, z czego wnosi sekta, że w innych prowincyach Moskwę naśladować, kościół katolicki wyśmiewać i bezcześcić wolno, w każdym razie obojętność mu okazywać, liberałów, wolteryanów, wolnych mularzy i podobnych komedyantów naśladować należy. Owóż takim ludziom, co katechizm zapomnieli, historyi nie umieją i nigdy się jéj (nie mając elementarnych pojęć o spełeczeństwie, rządzie i gabinecie) nie nauczą, było potrzebném napomnienie, jakie im Książe Bismark daje i przypomina, że nietylko Car, lecz wszelki inny przeciwnik Polski jéj podkopywanie od podkopywania kościoła zaczynać, jednym pociskiem jego i ją razić powinien. Myślący między protestantami polskimi nie wątpili od dawna i nie wątpią, że jak fundamentów od gmachu, jak duszy od ciała, tak téż kościoła katolickiego od Polski odrywać nie można, jeźli nie ma nastąpić zburzenie, śmierć. Liberalni w Niemczech, mianowicie protestanccy, przejmowali się głęboko tą prawdą. Książe Bismark ogłosił ją uroczyście. Należy mu się z naszéj strony wdzięczność za to, że wprawdzie nie szczędzi

chowych, zatém także do obrony sprawy polskiéj, któremu to powołaniu Cesarz Napoleon III zadosyć nie uczynił i śród okropnych katastrof panowanie skończył, złoczyńcom do mordów

---

gromów ani kościołowi, ani Polsce, atoli kojarzy oraz ściśle polską potęgę z wiekuistą, téj nie pokona, a tamtę naucza i podnosi. Ileżby to było potrzeba foliałów, aby napomnieć „wolno myślących“ i przekonać ich, że zdradzając kościół, dążą do zdrady ojczyzny i zrobić na nich takie wrażenie, jakie zrobiła mowa podpisana przez Księcia Kanclerza!

Głębiéj od tego statysty zapatruje się na naszą sprawę Cesarz Franciszek Józef I i przysłał Polsce w stuletnią rocznicę rozbiorów w podarunku dyplom, nadający Towarzystwu naukowemu krakowskiemu wysoką rangę Akademii naukowéj. Ten Zakład może i powinien mieć olbrzymią przyszłość i wywierać wpływ błogoslawiony na szerzenie zdrowych wyobrażeń i pojęć religijnych, socyalnych i politycznych w narodzie, które stanowią główną siłę Państw i społeczeństw, siłę moralną, a zależą osobliwie od nauk moralnych. Jedynie te nauki są lekarstwem przeciw truciznie zepsutego wieku, przeciw truciznie jego spaczonych, chorobliwych, z gruntu fałszywych wyobrażeń i pojęć, pochodzących głównie z bezkarności i łakomstwa na cudze. Bez restauracyi nauk moralnych i politycznych w Polsce (sto lat przez nieprzyjazne rządy prześladowanych), bez restauracyi zasad niepodobna myśleć o restauracyi narodu. Owóż już mamy do tego początek, a raczéj podstawę, fundament, przez utworzenie rzeczonego Zakładu. Zaprawdę, Akademia, mistrzyni nauk, może i powinna stać się regulatorką publicznego życia narodu, dźwignią jego umysłowości, macierzyńską opiekunką jego ducha, zatém potężniejszą tarczą narodowéj żywotności, niżeli twierdze i bagnety; potrzebaż tego ostatniego zdania dowodzić po wypadkach we Francyi?

W każdym razie przekonał miłościwy Monarcha, że naród politycznie pogrzebany, umysłowo i duchowo żyć nie przestał, że siły żywotności narodu nie według cyfer ludności (jak to czyni Książe Kanclerz) obliczanemi być powinny. Byłoż to przypadkiem, czyli wolą Opatrzności, że właśnie w stuletnią rocznicę rozbiorów i niemal jednocześnie przypomina Kanclerz Polakom ich obowiązki dla katolickiego kościoła, a Cesarz ich wzywa do nauk moralnych, tych rzetelnych podwalin istotnéj potęgi? Korzystajmy z groźby przeciwnika, pielęgnujmy dar dobroczyńcy i nie lękajmy się cale o sprawę, skoro już tak uszykowane wypadki, że protektorowie nauczają nas i praw naszych bronią, a przeciwnicy przypominają nam obowiązki.

drogę utorował. Natchnij Boże nowego Cesarza światłem historyczném, inaczéj bowiem zawoła Nemezys (jak to na początku wieku było): Jena, Eylau, Friedland. Historya jeszcze nie wie, kto wykona wyrok, ale już wie, że z pewnością wykonanym będzie.

Wreszcie historya, znając doświadczenie wieków, łudzić się nie może i pamięta, że po walce Niemców z Romanami wszelka walka nie ustanie, lecz koléj przychodzi na walkę Niemców z drugim zaborczym sąsiadem, z Moskwą, inaczéj zostałby panslawizm dziedzicem nowego Cesarstwa. Jeszcze bardziéj bezpośredniém jest powołanie niemieckiéj restauracyi do walki z rewolucyą socyalną, co najświętsze zasady społeczne podkopuje i zuchwale gwałci. Napoleon III, niepomny nauk swego stryja, gmatwał je sam, sprzyjał rewolucyi, popierał rewolucyę, przyznawał się jawnie do zasad rewolucyjnych, sądził, że się na nich opierać powinien. Jakież złudzenie! Na cóż mu się i jego poprzednikowi przydały ukłony dla ulicy, sympatya dla chłopów i wyrobników, wydatki na dziennikarzy, rozrzutność na zgraję policyantów? Wszak lud wszechwładny francuzki, deklamując o wolności i honorze, nie przestawał kraść, fałszywych rachunków podawać, wyższych ludzi szkalować, burzyć się nieustannie, nawet wypędzać monarchów, a dziś sam pędzony do niewoli za granicę, grabieżony w domu, woła napróżno o chleb i zabawy (*panem et circenses*) i zazdrości zapewne narodom, co Królów słuchają, a nie wypędzają. Oczywiście była krucha podstawa Ludwika Filipa i Napoleona III, lepiéj sobie radzili i radzą monarchowie „z bożéj łaski". Aby przywrócić zasady społeczne, należy przedewszystkiém przywrócić ich podstawy: tradycyę i prawo historyczne, pogwałcone w sposób szczególnie oburzający najprzód w Polsce przez rozbiory, a z czego (jak to udowodnię) wypłynęło wiele złego dla Europy i dla samych mocarstw, co się rozbiorów dopuściły. Wprawdzie zgodziły się na restauracyę Polski na kongresie wiedeńskim, ale Francya niszczyła systematycznie artykuły, na rzeczonym kongresie uchwalone. Jakaż dziś wymówka będzie służyła mocarstwom, skoro Francya zemdlona? Można i należy zapytać Moskwę, czemu Polskę, kongresem wiedeńskim wskrzeszoną, znów wtrąciła do grobu; to prawo zapytania Moskali należy osobliwie do Cesarstwa niemieckiego. Nowy Cesarz, wskróś przejęty zjednoczeniem Nie-

miec, mógłżeby sprzyjać rozbiorom Polski, które go pozbawiły przedmurza wobec Azyi?

W końcu pamiętajmy, że Prusy mają jeszcze większe powinności niżeli Francya i Austrya dla Polski, albowiem z Polski wyszły i powstały. Jeden Król polski utworzył Królestwo pruskie lenne, drugi Król polski uznał je monarchią samodzielną, niepodległą; zatém założył główne podwaliny dla pruskiéj potęgi, a która bez ugody bydgowskiéj byłaby niepodobieństwem. Wprawdzie Cesarz Leopold I, zbawiony przez innego Króla polskiego, obdarzył Książąt pruskich godnością królewską, ale wprzód Polska wyzwoliła Książąt pruskich i nadała im stanowisko, zkąd do korony dążyć mogli. Pewnie przejmuje dziś radość myślących Polaków, że pierwszy Książę Senatu polskiego [1]) został Cesarzem niemieckim. Wierzmy, że Pan tak wielkiego Państwa nie zapomni o kraju, który mu pierwszy stanowczych zasobów do wzniesienia dzisiejszéj potęgi dostarczył.

W ogólności źle się zapatruje, sądzę, publiczność na ostatnie wypadki, spogląda na nie zbyt uczuciowo, w nowém położeniu zoryentować się nie może. Wszak zwycięztwa Prus (zapominając o koniecznych towarzyszach wojny, mianowicie tak olbrzymiéj) nie były dziełem burzenia, lecz obrony i odwetu, były dziełem, co wielki gmach Państwa niemieckiego utworzyło. Gmach Państwa francuzkiego nie został zniszczonym, napomniano go tylko i przypomniano mu, że bez religijnych, społecznych i politycznych podstaw istnieć nie może, istnieć nie powinien. Zupełnie sprawiedliwemi okazały się ostatnie wypadki; Niemcy oparci na wierze [2]), na patryotyzmie, na karności, na posłuszeństwie, na poświęceniu klas wszystkich, od Książąt panujących począwszy, wystąpili z zasobami, które wykształcenie przy

---

[1]) Książe pruski był pierwszym Księciem Senatu polskiego. Dopiéro gdy bezmyślna opozycya odmówiła mu krzesła i głosu w Senacie, zajął pierwsze krzesło senatorskie Prymas, Arcybiskup gnieźnieński. — [2]) Widać to z historyi całéj wojny francuzko-pruskiéj. Ztąd postawa rządu pruskiego w sprawie wychowania młodzieży i nadzoru kościelnego, wprawiła wszystkich w przerażenie, bo się okazała najprzeciwniejszą głośnym zasadom Cesarza i jego Kanclerza. Trudno dziś zrozumieć doniosłość téj niespodziewanéj zmiany. Czekajmy, jak się powiedzie ta nowa krucyata Wolteryanów przeciw tym, co między swymi przodkami mają obrońców Grobu świętego.

pracy i ładzie przygotowały oddawna. Przeciwnie we wszystkiém postępowali Francuzi; deptali oddawna prawa boże i ludzkie, nie chcieli uznawać ani króla, ani cesarza, żadnego zwierzchnictwa, pogardzali nauką, wyśmiewali karność, a śród deklamacyj i groźb rzucali oręż w krocie tysięcy, odwagę rozwinęli jedynie wobec swoich. Mogłaż się Nemezys wahać między Francyą, jaką wtenczas była [1]), a Niemcami? A gdyby zwycięztwo było się nachyliło na stronę Pyatów, Flourensów i podobnych złoczyńców, mężo- i matko-bójców, wyciągających rękę do kasy, mianowicie kościelnéj? Widać, jest wielką zaraza w Europie, zaraza pochodząca z Francyi, skoro tak spaczone, przewrotne pojęcia w obiegu o procesie najsprawiedliwiéj przegranym przez Francyę. Wreszcie wolno żałować Francyę, powtarzam, za jéj dawne zasługi, ale nie godzi się okazywać sympatyi [2]) dla obecnego pokolenia, co w polu ucieka, a w domu morduje. Należy nawet uważać zasłużoną karę narodu francuzkiego za łaskę Opatrzności, że go wcześnie napomniała. Wszak Prusacy pokonali jedynie zgniliznę Francuzów i wtrącili ich do grobu, z którego zwróceniem się do Boga, do swego Króla i do powinności, poprawieni i silniejsi wyjść mogą i wierzmy, że wyjdą. Już się widocznie poprawiają, skoro zaraz po przegranéj kampanii uderzyli śmiało na wrogów domowych, krwią złoczyńców we wstępnym boju i na rusztowaniach przelaną usiłują pokrzepić negacyami zasad i teroryzmem ulicy wyschłe społeczeństwo. Sądy wojenne nieustannie czynne, telegrafy ścigające rewolucyonistów-zbiegów, surowość stanu oblężenia w Paryżu, który przez lat 80 był narzędziem rewolucyi, a dziś stał się jéj ofiarą, wszystko to świadczy o energii przychodzących do siebie Francuzów, o ich postanowieniu zostać znowu Pań-

---

[1]) Mówię, jaką wtenczas była, dziś bowiem natchnął Bóg wielu Francuzów wiernością dla Henryka Vgo, a odbiera poznanie Naczelnikowi niemieckiego gabinetu, deklamującemu przeciw Kościołowi. Więc we Francyi może po klęskach nastąpić skrucha i poprawa, a w Niemczech po zwycięztwach zawrót głowy i francuzkie zepsucie, a czego pewnie Niemcom nie życzymy, raczéj ich za oswobodzicieli spraw prześladowanych uważać pragniemy. — [2]) Mianowicie w Polsce téj sympatyi nadto. Cóżby o Francyi powiedzieli Polacy, osobliwie Polki, gdyby Francuzi byli pełnili powinność i odnieśli zwycięztwo?

stwem i narodem, wyzwolić się raz na zawsze z pod jarzma tyranów domowych.

Słowem, ani Austryi, ani Francyi nie pozbawiły przyszłości ostatnie wypadki, powołanie jednéj i drugiéj do restauracyi Polski nie poniosło przez zwycięztwa pruskie żadnego szwanku. Tylko klęski niezmierne mogły zaślepioną Francyę wyrwać z przepaści rewolucyjnéj, w któréj się przez lat 80 kalała. Tylko niezmierne zwycięztwa Prus mogły napomnieć gabinet austryacki, co się nieustannie narzucał Niemcom stroniącym od niego, a nieraz zapominał o Wschodzie i o Polsce. Wreszcie, gdyby niemieckie Cesarstwo, zapominając o swém powołaniu, do niweczenia rozbiorów Polski nie dążyło, zniweczy je Ten, co od sprawiedliwości nie odstąpił nigdy, Cesarstwo francuzkie obalił, austryackie napomniał, a co jest oraz napomnieniem dla Cesarstwa niemieckiego.

(Konieczność moralna i polityczna przywrócenia Polski ze względów gabinetowych i rządowych, politycznych i socyalnych. [1])

Niezawodnie, bez obalenia rozbiorów, które przerwały historyę nietylko polską, nie ustałaby progresya nieładu i bezprawia, którą one wywołały. Wszak rozbiory pogwałciły chrześciaństwo i pogwałciły prawowitość, a na tych podstawach, jak uczy historya, spoczywa oświata, nawet samo przeznaczenie ludzkości. Owe zwycięztwo prostéj siły nad dawnym, świetnie zasłużonym, właśnie w chwili jego wzorowéj poprawy rozszarpanym narodzie, nie może się utrzymać na zawsze, sile bowiem zwycięzkiéj potrzeba nabyć prawa, uzyskać sankcyę wieków, a zbrodnia spełniona przeciw historyi, prawem historyczném przecież nie zostanie. Wszak sprawiedliwość historyi · pisanéj przez Nieomylnego, loika dziejów, konieczność dla nich postępowania konsekwentnie od założenia do jego następstw, w końcu do konkluzyi, od wartości założenia nieubłaganie zależnéj [2]), tak stanowi najwyższe prawo dla świata moralnego, jak grawitacya dla świata fizycznego, materyalnego czyli niemego. Więc skoro każde ciało, gdyby najleksze, cięży, musi cieżyć do ziemi,

---

[1]) Czytane w Towarzystwie naukowém krak. — [2]) Dla tego to zgoda między Prusami i Moskwą na czas długi niepodobna, a Polska i Austrya już pogodzone.

podobnie każde przestępstwo, wszelkie złe ciężу, ciężyć musi ku piekłom, a rozbiory Polski, t. j. wydarcie cudzéj własności i prześladowanie istotnego właściciela, pewnie nikt nie nazwie zasługą, mimo, że gabinety rozbierając Polskę mówiły jéj (jak kat szylerowski do Don Carlosa), że to czynią dla jéj dobra.

Nietylko ta loika historyczna, potęga nieubłagana, co rządzi światem moralnym i politycznym bez przerwy od lat kilku tysięcy, lecz oraz wielorakie względy przemawiają do rządów i gabinetów za rychłą reakcyą przeciw rozbiorom. Któż wątpi, że upadek zasad wszelkich, religijnych, politycznych i socyalnych jest w nieustającym postępie? kto nie widzi rozkładu rządów i państw, rozczynu społeczeństw, wojny to ukrytéj, to już jawnéj wszystkich ze wszystkimi? Dziś po tylu klęskach zadanych kościołowi i ludzkości w imieniu liberalizmu i postępu, stał się powrót do tradycyi i do dawnych zasad koniecznością dla rządów i społeczeństw; jedynie zupełna, skończona restauracya może zagoić rany Europy, które się jątrzą od wieku. A zdołaże się w takiém położeniu obejść Europa bez Polski, wobec któréj pogwałcono najwyraźniéj dawne zasady i tradycyę? Wszak maksymy, co przewodniczyły rozbiorom, stały się już udziałem ludu gminnego w krajach wszystkich bez wyjątku. Wszędzie pnie się śmiało liczba do sławy tych wielkich statystów, co się w Polsce podzielili zgrabnie nie swoją własnością. Lada proletaryusz wzdycha do tego wzoru prawa mocniejszego i głosi potrzebę rozbioru majątków. Europa ściga tych uczniów, a nie obala dzieła ich mistrzów, podołaż więc ona coraz więcéj rozwnuczonéj szkole bez wskrzeszenia polskiego narodu, który padł ofiarą komunizmu gabinetów, często źle bronił swojego, lecz nigdy na cudze nie czychał?

Za zgubne doktryny, które burzą i podkopują Europę, czynią zwyczajnie odpowiedzialną rewolucyę francuzką. Nie wątpię, że ona była najgroźniejszą po tych, którą sprawili Filip IV Król francuzki i Książęta niemieccy, stronnicy buntu podniesionego przeciw Rzeczypospolitéj chrześciańskiéj, była ich wynikiem, skutkiem upadku powag, co przez wieki rządziły światem, przedewszystkiém była skutkiem upadku powagi papiezkiéj i cesarskiéj. Z ustaniem tego międzynarodowego trybunału, nastało, musiało nastać panowanie prawa mocniejszego. Ale rozbiory są najwidoczniejszym, najbardziéj przerażającym

dowodem owego panowania prostéj siły, uroczystém zastosowaniem zasad przewrotnych do sprawy polskiéj. Wreszcie, mamże przypomnieć, że rewolucya francuzka znalazła w zamachach mocarstw na Polskę, mocarstw zowiących się konserwatywnemi, silny argument za sobą, a sama stała się argumentem i wzorem dla rewolucyj dalszych, których końca najśmielsi optymiści przewidzieć nie mogą. Zaprawdę, z rozbiorów Polski, jakby ze skrzyni Pandory, rozproszyły się wszystkie zarody złego, które obecnie trapi Europę, zagraża rządom i gabinetom zarówno.

Nikt nie powątpiewa i weszło już nawet w zwyczaj mówienia, że Polska stała na straży oświaty, broniąc ją przed Oryentem i barbarzyńcami, któż ją od czasu rozbiorów wyręczy w tém wysokiém posłannictwie? Można się często doczytać zdania, że ją zastąpiła Moskwa. Przebóg! jakież to przewrócenie zasad, a nawet wyobrażeń! Spojrzyjmy nagle na moskiewskie społeczeństwo. Piotr I, który nie szczędził swemu społeczeństwu chłosty, sam nieraz osobiście pełnił urząd kata, byłby dziś nie mało zdziwionym widząc, że Moskale oddawna przestali wierzyć w Cara, a natomiast wierzą w Woltera, o którym Piotr pewnie nigdy nie słyszał. Obok Wolterzystów panuje tam fanatyzm rzadko trzeźwych popów, a jęki niewiast i dzieci polskich przygłusza echo emancypacyi dziennikarzy i chłopów pośród azyańskiego despotyzmu i liberalnéj swawoli wschodniém i zachodniém zepsuciem naraz zarażonego społeczeństwa, a które jednak nie przyswoiło sobie elementarnych pojęć o legalności i o prawie. Taką jest Moskwa [1]), która Polaków przezywała Jakobinami, a to z powodu konstytucyi 3 Maja!

Tę tak nagle postępującą rewolucyę w klasycznym kraju despotyzmu, a która już samą Austryę zaraża, mogłyby rządy zakląć jedynie powrotem do zasad i wskrzeszeniem tak możnego ajenta konserwatorskiego, jakim zwykle bywała Polska,

---

[1]) O ile Józef II słuchając rady swego wieku, nie zaś tradycyi swego Domu i przykładów matki, dążył do powiększenia władzy i potęgi na koszta praw kościelnych i historycznych, dawał otuchę obojętności religijnéj i liberalizmowi, o tyle podłożył on pod społeczeństwo ognie, które wybuchły wulkanem r. 1848, dotąd się dymić i tlić nie przestają. Ta od dnia do dnia wzmagająca się negacya zasad i z nią rosnące

nawet w dobach najgłębszego upadku do restauracyi dążyć nie przestawała, śród politycznéj anarchii rozkładu socyalnego nie dopuściła, nie dopuściła go nigdy. Na podstawie tych faktów śmiało twierdzić można, że ona przez zamiłowanie tradycyi i praw historycznych, jest oraz powołaną stanąć, jako opoka przeciw wewnętrznym barbarzyńcom, prawdziwym Wandalom, nieprzyjaciołom społeczeństw, przeciw radykalistom, socyalistom, panslawistom i tym podobnym zwolennikom tak zwanego postępu, wprost przeciwnego prawowitości, na któréj głównie spoczywa sprawa polska.

Wprawdzie przeciwnicy téj arcyprawowitéj sprawy, ludzie niemyślący, upatrujący konserwatyzm jedynie w uporném utrzymywaniu obecnego stanu (mimo, że ten jest okropnym, na czas długi niepodobnym), zarzucają, że Polacy w wieku XVIII byli konserwatorami, nawet przesadnymi konserwatorami, lecz w wieku XIX zmienili się zupełnie i tak się przejęli opozycyą przeciw wszelkiéj publicznéj powadze, że już restauracyi pojąć nie zdołają, jedynie rewolucyi służą i wobec samych wskrzesicieli czynili niewdzięcznie. Atoli ten zarzut jest z gruntu fałszywym, Polacy wieku XIX nie przestali wielbić zasad prawowitości, ani wzdychać do restauracyi. Wszak Napoleon I i Aleksander I, wskrzesiciele części Polski, żyją dotąd w pamięci serdecznie wdzięcznego narodu, a który za samą skłonność Cesarza Franciszka Józefa do podania ręki sprawie, wielbi go głośno i czci głęboko. Nawet wszystkie mocarstwa zgromadzone na kongresie wiedeńskim otoczył naród polski czcią, gdy się dowiedział, że po ukaraniu rewolucyi do restauracyi dążyły, a restauracyę Polski całéj za sprawę główną [1]) uważały; wszak wszyscy mamy w pamięci konserwatorskie usilności Książąt Talleyranda, Metternicha i Adama Czartoryskiego z r. 1814. Ale

---

rozprężenie nabędą niezawodnie niebezpiecznéj siły, jeźli rząd spiesznie nie porzuci naśladownictwa obcych, idących w emancypacyi na wyścigi z sobą, jeźli nie wróci do tradycyi zasłużonego Domu, który walkę z rewolucyą, a wspieranie restauracyi uważał zawsze za święte powołanie cesarskiéj i apostolskiéj Monarchii.

[1]) Przypominam, że już w r. 1815 pierwsze artykuły traktatu wiedeńskiego zajmują się restauracyą Polski w granicach, jakie przed rozbiorami Państwo polskie miało.

wielkie dzieło przywrócenia pokrzywdzonego narodu, nie doszło, mimo, że Austrya połączona z Francyą zawarły wraz z Anglią i Szwecyą poczwórne przymierze. Spiesznie minął się kongres wiedeński z swém restauratorskiém powołaniem, mianowicie od wylądowania Napoleona I zmienił zupełnie zasadę, z któréj najprzód wychodził i zasłużył sobie na to, że przeciw niemu sama Stolica Apostolska zaprotestować musiała.

Podobnie protestowali Polacy, dzieło bowiem kongresu wiedeńskiego było tylko restauracyą imienną, w saméj rzeczy zaś stało się jedynie narzędziem (a to mimo szlachetne uczucia Aleksandra Igo) do nowego ucisku, do podkopywania Polski i polszczyzny, do dalszego ciągu systematu rewolucyjnego Katarzyny i Fryderyka, a czém się jeszcze głębiéj przejmuje obecny rząd w Moskwie. Zatem skutek udowodnił, że mniemana restauracya Polski była właściwie czwartym rozbiorem, zniesieniem Księstwa warszawskiego, które był utworzył Napoleon I. Tak zawiedzeni Polacy na restauracyi podpadli reakcyi i ludzie tego samego narodu, co się odznaczał czcią dla prawowitości, zaczęli wierzyć rewolucyonistom i błądzić mniemaniem, że każda zmiana, nawet rewolucya, nastręcza mu sposobność do rewizyi procesu, który był przegrał wobec rewolucyi gabinetowéj, dokonanéj rozbiorami.

Nie przeczę, że mizdrzenie się do rewolucyi nie przystoi poważnym narodom. Nie przeczę, że są Polacy, co tego imienia z godnością nie noszą, ostatniéj woli narodu przez sejm czteroletni objawionéj nie szanują. Wiem, że bywają u nas ludzie skwapliwi do stronnictw, które sobie utworzyły własny katechizm praw i obowiązków, Polskę pojmują dowolnie i jak się okazuje, każde pojmuje ją inaczéj. Ale są to wychowańcy rozbiorów, uczniowie zagranicznych klubów, czereda wielce gadatliwa nie mająca pierwszych pojęć o tém, na jakich podstawach spoczywała Rzeczpospolita i na jakich znów oprzeć się powinna. Protestują oni nieustannie przeciw rozbiorom, to prawda, lecz najczęściéj protestują w sposób godny Katarzyny i Fryderyka. Ci marnotrawni, straceni synowie ojczyzny nie są wynikiem niepodległego pokolenia, w Polsce bowiem przedrozbiorowéj, nawet w epokach najboleśniejszych, nie śmiały nigdy podnieść głowy podobne stronnictwa. Zatém są także one owocem rozbiorów.

Właśnie przeciw tym wewnętrznym wrogom Polski i nieprzyjaciołom wszelkiego regularnego rządu, naciska się potrzeba przywrócenia Polski. Na widok rzetelnego rządu polskiego, na widok wskrzesiciela, gdyby najbardziéj absolutnego, umilkłyby pewnie te stronnictwa najprzykładniéj. Mniemać, że garstka ludzi niesfornych, bez pozycyi, imienia i wziętości, uzdolnionych jedynie do polemiki i wygodnéj konspiracyi, zdołałaby swą wolę narzucić narodowi, jest to zapominać, że partya anarchii szlacheckiéj, na któréj czele stawali dumą i łakomstwem do wiarołomstwa wiedzeni niektórzy magnaci, upadła jednak pod ciosami patryotycznego narodu, a któremu, jeźli ma wzory i pomoc władzy prawowitéj, pewnie nie brak obywatelskiego męztwa, jak świadczy historya powstania Kościuszki, historya Księztwa warszawskiego i powstanie r. 1830. Każda z tych władz umiała rozwinąć przykładną surowość wobec wiarołomnych, postawić ich pod pręgierzem albo oddać katom.

Ale niech rzetelne gabinety nie odkładają na czas zbyt długi dzieła restauracyi. Już ostatnie, pod każdym względem zgubne wypadki w Polsce, napomniały gabinety i nas, okazały, jak wielkiém jest niebezpieczeństwo, jeźli oręż wpadnie w rękę ludzi niedających rękojmi, a mających pozór za sobą, że bronią ojczyzny.

Cały naród w miarę, jak się oddala od pokoleń przeszłego i pozaprzeszłego, od tradycyi, traci ową szlachetność, którą ożywiają najdzielniéj zwykle samoistność i samodzielność. Pewnie niewola nie uczy cnót obywatelskich. Wyznaję z boleścią, że przez niesprawiedliwość, którą nam wyrządzili obcy, słabnieje coraz bardziéj między nami uczucie sprawiedliwości, nawet wobec swoich. Rozszarpanie narodu prowadzi go do stronnictw, zatem rozbija na jeszcze mniejsze frakcye z widoczną szkodą dla zjednoczenia, a na którém nam najwięcéj zależećby powinno. W części dozwolone, w części utrudnione, zatem niezupełne życie publiczne, prowadzi nas zbytecznie do prywaty, musi wpływać niekorzystnie oraz na żywot pojedynków, bo regulatorem tegoż bywa życie publiczne ukonstytuowane; ztąd dobrze nazwano historyę, a która w życie prywatne nie wgląda, mistrzynią żywota *(vitae magistra)*. Bez życia publicznego niema owéj lukty zasad, która najbardziéj podsyca obywatelską odwagę, a ta wysoka cnota, prawdziwa *virtus*, prawdziwe męztwo,

jest koniecznym warunkiem rządnego społeczeństwa. Przyznajmy się, że już znajdujemy trudność w rzetelném urządzeniu prawdziwéj korporacyi. Często nam już trudno przejąć się miłością ojczyzny, wyżéj niéj nie stawiać miłości stronnictwa. Nie jest wam tajnem PP., że jeźli kogo nie lubimy, tośmy go już potępili bez względu na zasługę. A jakże bez uznania zasługi pojedynczéj wymagać uznania zasług całego narodu, tym sposobem niejako zmuszanego do schlebiania stronnictwom, zamiast z niemi walczyć, a cenić jedynie stronników prawowitości, ona bowiem jest sprawiedliwością wzorową.

Niechaj więc dążą rzetelne gabinety i myślący Polacy do rychłéj restauracyi sprawy, w miarę postępu owoców rozbiorów coraz trudniejszéj. Jeźli Bóg chciał zgubić i Polskę i mocarstwa, co ją rozebrały, to im odmówi natchnienia spiesznéj restauracyi.

Ale nie rozpaczajmy, dziś jeszcze nie jest zapóźno. Gdyby miliony Polaków, co marnotrawią swe siły przez opozycyą z rządami pozbawionemi prawowitości i przez opozycyą z ludźmi przejętymi wyższemi zasadami (niepopularność bowiem, gdyby kolosalna, takich mężów, prawideł świata moralnego zakląć nie zdoła), gdyby miliony Polaków, mówię, skierowały swe zasoby ku wspieraniu rządu prawowitego, zdawna i powszechnie upragnionego, wtenczas stanowiłyby niewątpliwie znamienitą potęgę do obrony restauracyi, a na czém najbardziéj zbywa obecnéj Europie [1]).

Nieustało oraz zewnętrzne niebezpieczeństwo Europy. Mówiąc o położeniu w rocznicę pierwszego rozbioru, spomniałem o potrzebie rychłéj restauracyi spraw papiezkiéj i francuzkiéj, a to konieczne zadanie staje się niemal niepodobném bez restauracyi sprawy od dawniejszych czasów naglącéj, bez restauracyi Polski, ze spomnionemi katolickiemi ściśle połączonéj; wszak same mocarstwa przedsiębiorąc restauracyę władzy świeckiéj Papieża i Francyi (r. 1814), wyrzekły oraz, a to najpierwéj, restauracyę Polski. Zastanawiając się nad wiązaniem, które potęga wypadków Polsce w rocznicę jéj rozbiorów podała, rzekłem

[1]) Pisałem to przed wskrzeszeniem Cesarstwa niemieckiego. Następne a linea o położeniu w rocznicę rozbiorów nie było czytanem w Towarzystwie Naukowem.

o boju groźnym między Słowianami i Niemcami, wielce niebezpiecznym dla obydwóch plemion i dla pokoju Europy, jeźli wczesna restauracya Polski, dla obydwóch sprawiedliwéj, olbrzymiego antagonizmu nie zażegna. Jest więc rzeczą widoczną, że gabinety ani na Zachodzie i Południu, ani na Północy i Wschodzie jednego pewnego kroku bez restauracyi Polski zrobić nie zdołają. Opatrzność tak uszykowała całe położenie Europy w rocznicę rozbiorów, że każdy strzał, który nie w celu téj restauracyi padnie, będzie równie raził zwyciężonego i zwycięzcę.

W końcu pytam, któż, jeźli Polska ma być potępioną, będzie bronił Zachodu przed natarczywością zawsze oryentalnéj, a już rewolucyjnéj Moskwy i tylu innych barbarzyńców, którzy się kryją w jéj łonie? Rewolucya francuzka niepokoiła przez długi czas Europę, Europa nie wahała się przystąpić kilkakrotnie do koalicyi przeciw Francyi, byłażby krucyata przeciw Moskwie grzechem Europy? Rewolucyę francuzką ostatecznie ukarano, wszakże kara była łagodną, nie odebrano Francyi bytu. A Polska, która się właśnie odznaczyła przykładną reformą (3 Maja 1791) i pod tym względem zostawiła wzory, do których się dotąd żadne z mocarstw kontynentu nawet zbliżyć nie zdołało, miałażby ta Polska być ukarana śmiercią?

(Odpowiedź na zarzuty przeciwników restauracyi Polski, czynione osobliwie z powodu anarchii.)

Sama myśl podobna oburza sprawiedliwość. Nikt też nie śmiał wystąpić w obronie rozbiorów, ale chcący odroczyć restauracyę Polski i zapomnieć o karcącéj Nemezys, usiłują szkodzić jéj to przykładami innych narodów, których wskrzeszenie nie wydało pożądanego owocu, to usiłują jéj szkodzić polemicznie wystawianą historyą narodu. Mówiono, że wskrzesić naród politycznie umarły, znaczy się gotować do jego nowego pogrzebu. Na poparcie téj doktryny, prawdziwie zabójczéj, przytaczają przykład Grecyi niewdzięcznéj za swą restauracyę. Nie tu miejsce rozbierać różnicę, jaka zachodzi między Grekami, których zasługi ustały kilka wieków przed Chrystusem, a Polakami, co już w tym wieku grali rolę zaszczytną na polu bitew, nauk, administracyi itp. Podobnie nie tu miejsce odpowiadać na inne

zarzuty czynione Polsce z powodu anarchii, w którą często wpadała. Spomnę tylko, że zasługa narodów bywa warunkową, nie od każdego tych samych popisów można żądać słusznie. Pomnijmy tylko na niefortunne miejsce urodzenia Polski, miejsce od każdego ogniska oświaty i kultury najbardziéj oddalone [1]), gdzie żadnych pomników, ani nawet tradycyi nie znalazł, nie mógł znaleść naród półdzikiemi ludami otoczony wokoło. Gdy inne narody w wieku swego dzieciństwa na scenę polityczną występować zaczęły, ujrzały się one na ziemi uprawionéj przez Greków albo Rzymian, zapełnionéj miastami, w których rządzili uczeni Biskupi, zamieszkiwali wyborni pisarze i potomkowie urzędników cesarskich, dokładnie obeznanych z machiną rządową, rutyną prawniczą itd. Kolebkę Polski stanowiły bagna i bory, sąsiedztwo nie nastręczało jéj ani wzorów, ani nawet rządnych przykładów, Polacy musieli wszystkie ustawy stwarzać, improwizować, a improwizowane, potęgi tradycyi [2]) i silnego elementu czasu pozbawione, niełatwo przechodziły w krew młodocianego narodu, zmuszonego jednocześnie do nieustającego boju z sąsiadami.

Niedziw więc, że Polska w tak nieszczęśliwém położeniu wpadała w anarchię i więcejby to podziwiać należało, że się anarchii wkorzenić nigdy nie dozwoliła, w każdym upadku przez bezrząd wzdychała do monarchii, radośnemi okrzykami witała monarchów— restauratorów Kaźmierza I, Władysława Łokietka, Jana Kaźmierza itp. Wreszcie, któryżto naród był zawsze wolny od anarchii, albo (bo to wszystko jedno) od tyranii? Historya pamięta, że przez kilka wieków oscylował kontynent europejski między despotyzmem i bezrządem, częstokroć cierpiały narody przez obiedwie ostateczności zarazem, Polska przeciwnie dążyła gorliwie do równowagi między powagą i wolnością, między *Majestas* a *libertas* (według owoczesnego zwyczaju mówienia) i ona jedna zbliżyła się nieraz do tego ideału; sądzę, że w historyi Jana Kaźmierza udowodniłem to naocznie. Wszak już w czasie znacznie nam bliższym, w ostatnim dziesiątku XVIII wieku, kiedy się Europa była podzieliła na dwa obozy, jeden rewolucyjny i królobójczy, drugi despotyczny i ludobójczy, w owéj

---

[1]) Zobaczyć t. I. str. [25]. — [2]) *ibid.* str. [26].

okropnéj epoce zbliżyła się znowu Polska do swego ideału, kościół powszechny, bez nadwerężenia wyznań inszych, ogłosiła panującym, panującego ogłosiła dziedzicznym, lud gminny wzięła pod opiekę publicznego prawa (3go Maja 1791). Te wzniosłe ustawy pisał Polak nie krwią przy pomocy gilotyny, lecz pisał przy pomocy obywatelskiego serca radzącego się historyi, a to właśnie w dobie, kiedy tę mistrzynię życia obydwa europejskie obozy jednomyślnie wyklęły. Takiemi były Polska i Europa pod koniec XVIII wieku.

Przystoiże wiekowi naszemu, cierpiącemu przez szalone innowacye i olbrzymi nieład, który sprawiają, przezywać Polaków anarchistami i twierdzić, że każdy z nich rodzi się jakobinem i jedynie bezrząd uorganizować zdolnym?

Przyznaję, że polityka Rzeczypospolitéj była często błędną, ale rząd polski nie targnął się nigdy na zasady religijne i socyalne; szlachcic, co szalał na sejmie i nie pojmując publicznéj sprawy, ani swego posłannictwa, rządowi i gabinetowi szkodził, ten sam szlachcic bywał pobożnym chrześcianinem i obyczajnym człowiekiem rodziny, o rozpuście np. rejencyi, o systematach Woltera itp. słyszeć nawet nie chciał. Słowem średniowieczne cnoty chrześciańskie i spółeczne zasady nie podpadły anarchii w Polsce. W chwilach, kiedy tu już panowała anarchia, była ona ściśle polityczną, cierpiały przez nią tylko porządki publiczne, np. niebyło dostatecznéj siły wojskowéj i skarbowéj, władza wykonawcza była wielce zemdloną, ale natomiast nie było rozprzężoném, nadwerężoném spółeczeństwo samo; Polska miała mniéj potęgi, lecz więcéj spółecznego zdrowia od innych narodów.

Podobną drogą tradycyi szły Węgry i Anglia, swéj dawnéj konstytucyi upornie broniły, wprowadzać wznowień swym rządom nie dozwalały. Oraz szła tą drogą dawna Austrya, gdzie zwycięztwo monarchii nie prowadziło do klęski kościoła i arystokracyi, gdzie centralizacyi i biórokracyi długi czas znać nie chciano [1]), a czego dowodem była węgierska, do polskiéj najpodobniejsza konstytucya, całkowicie zachowana przez rząd austryacki, nim ją obaliło powstanie z roku 1848 z równą

---

[1]) Zobaczyć systema rządowe austryackie w mojém dziele *Gesch. Leopold's I.* II. I. str. 83.

szkodą ukaranych Węgrzynów i tych, którzy wymierzali karę. Wszelako uczuła to Austrya i widzimy, że znów oddała dawną konstytucyę Węgrom.

Obecnie na kontynencie dzieje się przeciwnie, wszędzie upada tradycya. Wszystkie rządy, te nawet co rozebrały Polskę, są zmuszone do walki z zupełném rozwiązaniem spółeczeństwa. A im bardziéj zasady materyalizmu u obcych (nakształt Francyi wieku XVIII) zbliżać się będą do swych konsekwencyj, do krwawéj anarchii, do rozerwania rodzin i rozbiorów majątków, tém mniéj będą omawiane rządy polskie i może ten czas już niedaleko, kiedy Polskę (podobnie dawną Austryą i Węgry) władzę zostawioną prowincyom i miejscowościom (autonomią) będą brali ludzie stanu za wzór; wszak już obecnie walczy autonomia z centralizacyą. Wzmagająca się masa rządzących, niemal już równa liczbie rządzonych, ciężary finansowe, utrudnienie spraw wszelkich przy coraz więcéj ciężkim obrocie skomplikowanéj machiny rządowéj, są naglącemi powodami do restauracyi pojedynczych średniowiecznych instytucyj, których ciemnota racyonalistów, ciągle deklamujących o jakimś postępie, w pamięci narodów zatrzeć nie zdołała.

Mają oraz rządy same przeważne pobudki do restauracyi historycznéj formy rządowéj, do wybierania między mniéj silną potęgą, a zupełném rozwiązaniem socyalném, które się coraz bardziéj powiększa przez powszechne rozumkowanie i chuć emancypacyi jeszcze powszechniejszą. We wszystkich niemal krajach panuje anarchia większa, niżeli kiedykolwiek była między szlachtą polską, a nadto panuje ona między wszystkiemi stanami bez wyjątku, przedewszystkiém panuje w klasach najliczniejszych, zatem najniebezpieczniejszych; wszędzie niższe warstwy spółeczeństwa targają się na wyższe, wszędzie w imieniu emancypacyi podnoszą głowę dawniéj wyklinane partye i sekty, tak że wkrótce będzie tylko to pozwoloném, co dawniéj zakazywano, jak gdyby się był zmienił Stwórca ludzkości, najdawniejszy prawodawca. Zaprawdę, niejeden się zarumieni z tych, którzy Polskę oskarżali o bezrząd, gdy się spojrzy na siebie i swoich.

Zresztą Polska (a w tem widać najwyraźniéj różnicę między polską i europejską anarchią, między zemdleniem konstytucyj przez upór w zastarzałem, a ustawami codziennie improwizowanemi, dyktowanemi przez intrygi dziennikarskie i kluby),

zdołała pokonać swój bezrząd spomnioną konstytucyą z dnia 3go Maja. W téj ustawie było wszystko przewidzianém, nie zapomniano nawet o machinie rządowéj. Ale przebóg! jakaż to była różnica téj machiny rządowéj od dzisiejszych reformowanych i ciągle się reformujących rządów! Szlachty nie zniesiono, w Polsce, odebrano jéj tylko siłę szkodzenia, a nakazaną peryodyczną nobilitacyą zasłużonych obywateli odjęto jéj charakter kasty, więc tem samem inne klasy podniesiono, nie poniżono wyższych, jak to gdzieindziéj bywało i bywa.

Niema słowa w konstytucyi 3go Maja nie wziętego z polskiéj historyi, a że były niedostatki w dawnéj monarchii, uzbrojono ją w prawo dziedziczności, wspierano oraz usilnie element arystokracki, bo brak tego był drugą główną wadą konstytucyi polskiéj. A całą konstytucyę poddano Bogu, kościołowi panującemu, nie zaś konfuzyi wyznań wszelkich, upoważnionych do bezwyznawności.

A z drugiéj strony jakąże konstytucyą wyzwolą się z pod jarzma swéj anarchii obecni rewolucyoniści w Europie, wychowańcy innéj ostateczności, owéj, w którą wpadły rządy despotyczne, biórokratyczne, negujące kościół, a dziś negowane same w imieniu emancypacyi liczby? Tu nietylko jednę klasę poskromić i poprawić, lecz niezmierną większość spółeczeństwa z gruntu przemienić, jéj pojęcia religijne, jéj obyczaje i nałogi wytępićby należało, a co przechodzi siłę prawodawcy. Tylko dobroczynny despota, usilnie wspierany przez duchowieństwo i lepszych w narodzie i mając wojsko groźne za sobą, posłuszne na skinienie, zdołałby srogiém tępieniem jadowitych doktryn i nielitościwém ściganiem ich wyznawców ocalić spółeczeństwo. Słowem w krajach, które idąc drogą przeciwną z Polakami, doszły do nadużyć klas liczniejszych, niższych, np. we Francyi, w Niemczech, we Włoszech itd., byłaby reforma rządu taka jak w Polsce niepodobną, i dopiero rodzaj rewolucyi z góry, terroryzm władzy, okropna reakcya zdołałyby zapobiedz spiesznie postępującéj rewolucyi socyalnéj, a która niebaczném pobłażaniem nie myślących, lub trwożliwych rządów nabyła od r. 1848 zasobów i wyznawców, o jakich nie marzyły ruchy rzeczonego roku. Konstytucya z dnia 3go Maja zastała spółeczeństwo (cierpiące tylko w jednéj klasie), zupełnie zdrowe, od religii i oby-

czajności nie oddalone, któremu do odzyskania ubezpieczonego bytu politycznego potrzebną była władza sprężystsza, a któréj głównie i szczerze pragnął naród polski; kiedy dziś przeciwnie domagają się narody jedynie wolności i równości, a klasa najliczniejsza domaga się jawnie, lub skrycie obalenia ołtarzów, zniesienia wyższych pozycyj, nagród dla zasługi, oraz (a to przedewszystkiem) podziału majątków. Zaprawdę, wobec dzisiejszego bezrządu, wydaje się bezrząd Polski powagą i porządkiem.

Jedynie możnaby wyrzucać polskiemu narodowi, czemu tak późno obalił anarchią. Ale pamiętajmy, z jakiemi przeszkodami miał do walczenia w swych dążnościach ku naprawie Rzeczypospolitéj. Polska jęczała blisko wiek cały (począwszy od sejmu niemego r. 1717) pod jarzmem gwarancyi moskiewskiéj, powołanéj do okrutnéj troskliwości o pielęgnowanie anarchii. W saméj rzeczy zaledwie uderzyli Książęta Czartoryscy w początku panowania Stanisława Augusta na *liberum veto*, natychmiast wzięła to paladium złotéj wolności Katarzyna II pod opiekę.

Już przedtem, gdy się reformatorowie z swym zamiarem dążenia do przywrócenia władzy dziedzicznéj wydali, zawarli natychmiast Katarzyna II i Fryderyk II traktat (1762), mocą którego zobowiązały się obydwa mocarstwa do przestrzegania, aby nikt, ani z rodu Czartoryskich, ani z rodu innego, nie dostąpił tronu dziedzicznego w Polsce; są to słowa traktatu autentycznie ratyfikowanego. Gdy mimo te przeszkody nie przestawali nieustraszeni Czartoryscy i ich stronnicy prowadzić daléj dzieło reformy, podżegały Prusy i Moskwa dysydentów do powstania i ogłosiły się za porozumieniem z innemi akatolickiemi mocarstwami z Anglią, Szwecyą itd. protektorami konfederacyi toruńskiéj, istnego buntu wymierzonego nietylko przeciw kościołowi, lecz oraz przeciw Królowi i Rzeczypospolitéj. Takiemi środkami nie było trudno doprowadzić rzecz publiczną do pierwszego rozbioru.

Jednakże i ta sroga kara nie rozbroiła myślących w narodzie, ich walka z anarchią i obcą przemocą nie ustała nigdy zupełnie, i doprowadziła w końcu do walnego zwycięztwa w owym pamiętnym dniu 3go Maja. Wszakże właśnie to dzieło dokonanéj restauracyi przeraziło Moskwę, doradzała ona Prusom po-

dzielić pracę między siebie, „wytępić gniazdo jakobinizmu“. Prusy przyrzekłszy wprzód pomoc przeciw moskiewskiéj gwarancyi, wystąpiły teraz przeciw polskiemu Królowi, a Moskwa szukała nadto pomocy domowego buntu urządzonego w Targowicy. Ta podwójna zdrada ułatwiła, mimo świetność polskiego oręża pod Księciem Józefem, rozbiór drugi, a porywcze powstanie Kościuszki posłużyło za powód do rozbioru trzeciego, do już zupełnego obalenia niepodległości narodu i rozszarpania jego spółeczeństwa i ziemi.

Zatem oskarżały gabinety pruski i moskiewski Polskę o rewolucyjność, a właśnie się same splamiły aktem najwyraźniejszéj rewolucyi, skoro one wspierały *liberum veto*, elekcyjność i konfederacye, a przy pomocy zdrady i buntu rozszarpały cudzą własność, Króla prawowitego wywiozły za granicę, najdostojniejszych obywateli obkładały karami, zdrajców nagradzały, o prawach katolickiego kościoła i dynastyi saskiéj nic wiedzieć nie chciały, słowem dopuściły się najwyraźniejszego jakobinizmu i nie pod jednym względem przeszły Jakobinów samych, ci bowiem niwelując spółeczeństwa, zabierając cudze kraje, nie robili różnicy między niemi a Francyą, nie zdobywali ich w celu prześladowania i zemsty, jak to czynili Moskale, poniekąd i Prusacy.

Po tak wielkiém dziele z dnia 3go Maja, za które Prusy i Moskwa ukarały Polskę, byłoby zbyteczną, sądzę, rozbierać zarzuty czynione narodowości polskiéj, że ona była rewolucyjną; wszak prawa i wypadki świadczą przeciwnie i właśnie oskarżają Prusy i Moskwę. Wprawdzie niedołężnemi, wielce zemdlonemi bywały przez czas długi usilności narodu polskiego w przywracaniu staropolskich pomysłów i ustaw, jednakże celu tego nigdy zupełnie nie zaniechał i do końca, mimo niezmierne przeszkody stawiane mu od obcych i swoich, w przedsięwzięciu wytrwał, nie dozwolił się porwać prądowi XVIII rewolucyjnego wieku, lecz zdołał przeprowadzić restauracyę i przekazać ją swą ostatnią wolą pokoleniom dalszym.

Tym stanowczym czynem zasłużonego pokolenia do dziś dnia żyjemy. Wprawdzie obca przemoc wydarła nam puściznę po Ojcach, ale testament nie może być zaprzeczonym. Po udowodnieniu swéj niewinności, po przebaczeniu winy swym po-

prawionym dzieciom zaumarła matka, lecz skonała z godnością błogosławiąc swym synom, odkazując im puściznę. Prędzéj czy później wrócą do swojego, testament będzie wykonanym, albo ta rewolucyjność gabinetów, co Polskę wtrąciły do grobu, pogrąży w przepaść i onę i tych, co ją rozszarpali.

DOKUMENTA

do II Tomu Historyi wyzwolonéj Rzeczypospolitéj.

I. Kollowrat et Lisola Imperatori. Varsav. 2 Aug. 1659.

.... quod (id est ambitus Ducis neoburgici coronam Poloniae affectantis) Brandeburgicos duplici titulo perplexos tenet, tum quod talem horreant successorem, tum quod ipsimet hanc successionem affectare videantur et arcanis artibus non sine successu factionem satis validam adornarint, quam in dies excolunt. Nonnulli e primoribus ministris Poloniae de fratre Electoris Bavariae cogitant supponentes quasi pro confesso habentes Augustissimam Domum Austriacam nullatenus pro se ipsa de hac re cogitare, nec alienam a promotione Bavarici principis futuram.

II. De Lumbres. Relation de l'Ambassade. 1657.

La Reine de Pologne plus que personne desirait la paix. Elle se lassait de toutes les fatigues et de toutes les inquiètudes que la guerre lui donnait. Le procédé des Allemands lui était insupportable, ne pouvant les porter à agir comme elle croyait qu'ils pourraient et devaient faire, pendant que le Roi de Suède était occupé en Dannemarc. Elle me temoigna qu'elle commençait à avoir plus de lumières de leur dessein, qui allait à s'assujettir la Pologne, et que pour y parvenir ils proposaient de mettre garnison dans la Ville de Thorn, lorsqu'elle serait rendue, en la demendant au lieu de cette de Posna (Posen), ce qu'arrivant le Roi de Hongrie, qui aurait Cracovie et Thorn entre ses mains avec une armée considerable dans les entrailles du Royaume avec les partisans qu'il y a, pourrait faire nommer son frère Successeur à la Couronne, à quoi il n'y aurait pas d'opposition de la part du Roi de Pologne qui était de leur coté (ce furent les termes de la Reine) non seulement pour l'inclination qu'il avait pour la Maison dont sa Mère était, mais aussi

parce qu'il croyait lui être redevable du retablissement de ses affaires. Elle ajoûta que l'Archevêque de Gnesne, était fort passionné pour la même Maison, et que dans le Conseil, qui s'était tenu la semaine précédente, en la présence de Hazfeldt (Hatzfeld) et de Montécucuoli, il avait opiné, qu'il ne fallait envoyer en Prusse que l'armée Allemande, qui était capable de forcer Thorn sans celle de Pologne puisque la jonction de tant de forces ne ferait que ruiner le pays et leur ôter le moyen de subsister; mais comme cela ne tendait qu'à rendre les Allemands Maitres de la place et de la guerre, les bien intentionnés ne s'y accordèrent pas. Elle poursuivit qu'à la fin la Pologne ne pourrait s'empêcher de tomber entre leurs mains, si on ne leur donnait bientôt la paix, parce que la guerre continuant les Polonais s'affaibliraient et se lasseraient tellement des misères qu'elle leur faisait souffrir, qu'ils aimeraient mieux de recevoir le joug d'Autriche, que de languir plus long-temps en de telles misères.

Elle ajoûta, que la connaissance qu'ils avaient de la faiblesse où se trouvait alors la Moscovie par la peste qui la dépopulait, et le peu d'espérance, qu'ils avaient de la conversion du Grand-Duc et de celle de son fils, leur faisaient moins considérer ces Princes, qu'ils avaient fait.

Elle se laissa ensuite entendre, que si la France voulait penser à la Couronne de Pologne pour quelqu'un de ses Princes, elle montrerait qu'elle n'avait pas perdue l'affection qu'elle devait à sa Patrie, et qu'elle n'omettrait rien de ce qui serait en son pouvoir pour faire réussir la chose. Elle me communiqua après le traité fait à Vienne le 27 Mars de la même Année 1657.

III. Le même. Posen, en Decembre 1657.

Elle (la Reine) réitéra la promesse qu'elle m'avait faite d'appyer de tout son pouvoir le Prince, que la France commenderait, voulant pour cela en la première Assemblée des Senateurs, qui devait être au mois de Fevrier commencer a les ménager et lier les partis. Parlant du grand Maréchal, elle dit qu'il n'y pouvait prétendre, n'ignorant pas, que la Noblesse ne souffrirait jamais, qu'un de son Corps s'élevat sur la tête des autres. Et puis il lui avait promis de se porter pour tel Prince français, qu'il lui plairait nommer; bien était vrai, qu'il lui avait représenté, qu'il y aurait des oppositions, et qu'il croyait, que le frère de l'Electeur de Bavière en recevrait moins. Toutes fois le Grand Écuyer frère de ce Maréchal n'était pas de ce sentiment non plus que plusieurs autres, qui me temoignèrent, que la plupart des Polonais choisiraient plutôt un Roi dans la France, que

dans l'Allemagne, ou dans l'Italie. Ils estimaient que si le Prince que l'on voudrait porter sur le trône épousait la fille de Madame la Princesse Palatine, qui était nièce de la Reine, qui pourrait être adoptée par Elle, cela faciliterait beaucoup son Election, et à ce que je puis pénétrer c'était aussi le désir de la Reine....

Enfin le conseil de Vienne voyant que la Pologne ne parlait plus de la succession a sa Couronne et sachant que la Reine souhaitait de la voir sur la tête de celui qui épouserait sa nièce, lui fit proposer par Lisola le mariage de l'Archiduc Charles avec cette jeune Princesse, laquelle à cette fin serait aménée à Vienne pour y être élevée sous la conduite de l'Impératrice [1]). A quoi la Reine, à ce qu'elle m'a fait entendre, repondit seulement par de simples civilités, ayant insinué que le Roi son Seigneur se portait trop bien pour parler d'un Successeur, et que sa nièce n'était pas tant à sa disposition, qu'en celle de la Princesse Palatine sa Mère.

IV. De Lumbres. Relat. de l'Ambassade. 1658.

Cette Majesté dans la susdite Assemblée (de Varsovie en Fevr. 1658) s'était fait fort appliquée à nous acquerir plusieurs Ministres et Senateurs et leur persuader que rien ne leur pourrait être plus aventageux que d'avoir un Prince français pour Successeur à la Couronne. Entre autres Elle gagna Czarneski, qui avait succedé au Palatinat de Russie et s'était acquis grande réputation dans les armes. Sa fille n'avait pas un petit ascendant sur l'ésprit de l'Archévêque de Gnesne, dont elle avait épousée le neveu. La Reine eut plus de peine à retirer Gasienski du parti d'Autriche où il commençait à s'engager, flatté des grandes promesses qui lui étaient faites, j'appris d'Elle et de la grande Chancelière de Lithuanie, que Lisola lui avait promis de la part de son

---

[1]) Il n'y a rien de ça ni dans les instructions pour Mr. de Lisola, ni dans les relations qu'il envoyait a sa Cour. Au contraire, ce Ministre se plaignait toujours du silence de son cabinet dans une affaire qui touchait vivement la Reine de Pologne. Evidemment, le tout était imaginé par cette Princesse pour stimuler la France, rivale de l'Autriche, et porter la première à proposer un candidat pour la couronne de Pologne. D'ailleurs, une proposition de cette importance faite par Mr. de Lisola, qui n'était pas Ambassadeur, n'aurait pas été conforme aux procédés diplomatiques et pour sûr la Cour de Vienne aurait employé un personnage d'un grade plus elevé.

Maître toute la Livonie, qu'on s'obligeait de lui conquérir, et outre cela tout ce qu'il voudrait encore demander. Comme il était fort intéressé, et extrèmement ambitieux, et qu'il croyait que ces offres n'étaient pas au dessus de ce qu'il méritait, il se persuadait qu'elles pourraient être effectuées. Il est vrai que c'était un esprit fin, délié, et capable de tout à qui rien n'était à désirer qu'une sincérité et fermeté plus grande....

Les deux grands Chanceliers s'étaient absolument declarés pour nous, mais la longue maladie de celui du Royaume l'avait rendu inutile et avait donné plus de liberté au nommé à l'Evêché de Cracovie, qui exerçait encore la charge de Vice-Chancelier de favoriser les intérêts d'Autriche.

Quand à Lubomirski Grand Maréchal du Royaume, outre qu'il m'avait fait une pareille déclaration, Monseigneur le Cardinal lui écrivit une lettre fort civile et capable de l'engager tout à fait en notre parti. Et sur ce qu'il avait dessein d'envoyer son fils en France pour y faire ses exercices, j'eus ordre de l'assurer de la part de Son Em[ce] qu'elle en prendrait au soin particulier, à quoi il répondit avec démonstration des grands sentiments....

V. Le même . Varsovie 1658.

D'autre côté ses Ministres (du roi Léopold I) n'étaient pas mieux satisfaits de la conduite que la Reine avait tenue dans l'assemblée de Varsovie et de ce que la France y avait été plus considérée qu'ils ne désiraient. Comme cela avait augmenté le soupçon, qu'ils avaient que nous songions à donner un Successeur français à la Pologne, le Nonce du Pape pour détourner la Reine d'y concourir lui proposa le mariage de sa nièce, qu'elle adopterait avec le Roi d'Hongrie de quoi, à ce qu'elle me dit, elle s'était honnêtement defendue, ayant apporté entre autres raisons, que la Pologne ne se porterait jamais à la nomination d'un Roi, qui ne voudrait pas s'obliger à y résider, ne pouvant souffrir d'être gouvernée par un Vice-Roi, ce qu'elle disait à cause que le Nonce avait insinué, que la pensée du Roi de Hongrie était de gouverner ainsi la Pologne....

Lisola jugeant bien que cette difficulté était insurmontable proposa depuis le mariage de cette Princesse avec l'Archiduc Charles, qui se rendrait en la Cour de Pologne pour y être élevé sous la direction de la Reine si elle l'avait agréable [1]). Nayant pas réussi plus heureusement que le

---

[1]) C'est encore une fiction de la Reine.

Nonce, il flatta le grand Maréchal du Royaume, qui paraissait avoir quelque pensée pour la Couronne et l'espérance d'y parvenir.

VI. Le même. 1658.

Ils (les Ministres d'Autriche) avaient decouvert, que nous y (à la couronne de Pologne) pensions, soit de ce que Schlippenbach en avait dit ou qu'ils en eussent appris quelque chose, de l'un de ceux à qui la Reine en avait touché un mot voulant nous l'acquérir, ou dans les momens, qu'elle n'était pas satisfaite de nous croyant, que nous favorisions les intérêts de Suède, ou que nous n'agissions pas assez efficacement auprès de cette Couronne pour l'obliger à traiter. Elle me témoigna même en ce temps que la France ne lui paraissait pas avoir assez a Coeur l'affaire de la Succession, sur quoi je l'a priai de se souvenir, que par ordre exprès, que j'avais reçu je l'avais assurée, qu'elle n'oublierait et n'épargnerait rien de ce qui serait nécessaire pour y parvenir. Qu'elle avait commencée à en donner des preuves par les gratifications que cette M^té avait crû dévoir être faites. Que si nous ne temoignions pas grand empressement, nous tenions en cela la conduite, qu'elle avait éstimé dévoir être observée jusqu'à la Paix de Suède, rien ne se pouvant faire auparavant, que d'y disposer les choses, en quoi comme elle avait heureusement commencé, la France ne doute pas qu'elle continuerait de même. A quoi Elle ne repartit autre chose, si non qu'il était vrai, qu'on ne pouvait espérer un bon succès de l'affaire, si le traité de Suède ne se concluait auparavant. Et peu après reprenant la parole Elle demenda, si je n'avais pas appris, quel Prince dévait être proposé par la France; ma réponse fut, que comme elle n'en avait désigné aucun, mais seulement témoigné désirer un Prince français pour Successeur, je n'avais pas aussi reçu ordre d'en proposer aucun. Bien qu'elle me parut en demeurer satisfaite, j'appris néanmoins depuis de Madame la grande Chancelière de Lithuanie, qui me le dit en confidence, que son Mari prenant congé de cette M^té pour aller en Lithuanie, lui ayant demandé si Elle ne lui commenderait rien pour maintenir Gasienski (Gąsiewski) son Cousin, dans la parole qu'il lui avait donnée, Elle repondit qu'elle navait rien à lui faire dire parce que la France se portait assez froidement en cette affaire, comme si elle ne l'affectionerait pas beaucoup. Que ce serait avec regret qu'elle verrait un Prince d'Autriche sur le trône de Pologne, mais qu'il en faudrait bien venir là, si nous en perdrions la pensée. Ce discours me surprit, mais ayant fait reflexion, sur ce qu'en quittant la Reine Elle reçu

avis que Messieurs les Ambassadeurs de France, qui etaient à Francfort envoyaient un exprés à Berlin dont elle en parut émue quoique je lui eusse représenté, que si cela était véritable, j'osais l'assurer que cet envoi n'était fait que pour le sujet de l'election de l'Empereur, dont il s'agissait au lieu où ils étaient: je crûs qu'elle s'était imaginé que la fin de cet envoi était pour détâcher l'Electeur de la Pologne et le reconcilier à la Suède. Et defait huit jours après elle me découvrit ce soupçon mais lui ayant représenté ce qui servait à le lever et le bruit qui l'avait allarmée ne continuant plus elle demeura satifaite de nous.

VII. Le même. A. 1658.

J'appris peu de jours après de la Reine (ce qui me fut aussi confirmé par la grande Chancelière de Lithuanie et le Sr Morstin) que le nouveau Vice - Chancelier du Royaume, sur ce que l'Empereur avait fait offrir le choix de tel Prince de sa Maison que cette Princesse voudrait, pour épouser sa Nièce, lui aurait représenté la nécessité que la Pologne avait de pourvoir au plustôt à la succession pour le peu de fermeté, qu'il y avait en la santé du Roi, et qu'ensuite il lui remontra que dans la conjoncture, où se trouvaient les affaires de la Pologne, Elle ne pouvait jetter les yeux, que sur un Prince de cette Maison, qui était capable de la maintenir contre ses ennemis et qui ayant ses troupes dans le Royaume était en puissance de forcer ceux, qui ne lui seraient pas favorables. Et sur ce que la Reine avait dit d'avoir répondu qu'elle n'avait point d'aversion pour cette Maison et particulièrement pour le frère de l'Empereur, et que d'ailleurs j'avais appris qu'elle donnait aux Ministres d'Autriche des marques de l'inclination, qu'elle avait pour ce jeune Prince, je lui remontrai, qu'en les flattant d'espérance d'entendre à leur proposition, Elle leur donnerait sujet de diriger toutes leurs actions à cette fin et par conséquent de faire durer la guere, puisque c'était le moyen qu'ils croyaient être le plus propre pour y parvenir. Outre que cette conduite refroidissait ses creatures et les bien intentionés qui la prenaient pour un effet d'un sentiment opposé à celui qu'elle leur avait témoigné d'avoir pour la France. Elle demeura d'accord, que cela pouvait être, mais qu'elle ne pouvait agir autrement, puis qu'elle voyait que la France avait peu de chaleur pour la Couronne de Pologne, ne s'était pas encore expliquée touchant le Prince, qu'elle voulait proposer, et agissant avec peu d'application pour obliger le Roi de Suède à la Paix, laquelle ne se faisant point il était presque impossible de retenir les Polonais de se livrer à l'Empereur, avec lequel en ce cas

il ne serait point à propos, qu'elle fut tout à fait mal, et que l'inclination qu'elle avait pour la France lui fut prejudiciable. Et pour montrer, qu'elle n'en avait point et n'en pouvait avoir pour l'Empereur, elle dit, qu'elle venait de recevoir d'une personne qui lui été affidée à Vienne, que ce Prince traitait secrètement par le Comte de Kortz (Kurtz) ennemi de la Pologne avec l'Ambassadeur de Moscovie ne doûtant point que c'était pour partager le Royaume. Qu'elle avait encore appris que le même Prince avait fait offrir au Roi de Suède la Samogitie et le Duché de Churland, s'il voulait s'allier a lui et que la lenteur qu'apportait Montécucully à se joindre à Mr de Brandebourg lui faisait appréhender que cette négociation s'avançât. Qu'il avait encore fait tenter le grand Maréchal du Royaume lui ayant fait offrir un Duché en Silesie. Que le seul moyen d'arrêter tous les desseins de l'Empereur et de nous assurer du Roi de Suède était de porter celui-ci à entendre à la paix en répondant promptement à la proposition que je lui avais faite touchant l'assemblée.

VIII. Le même. An. 1658.

Le pouvoir des Commissaires de Moscovie ne s'étant pas trouvé assez ample, ils s'obligèrent d'en faire venir un autre dans un mois, pendant lequel le traité fut surcis. Mais comme il n'y avait pas de suspension d'armes le général des Kosaques étant entré en Moscovie il y prit quelques forts, et son beau-frère chassa les Moscovites de la Russie blanche. D'autre côté ceux-ci defirent une partie de troupes de Gasienski qu'ils firent prisonnier, pour n'avoir pas été secouru du Palatin de Vilna grand général de l'armée de Lithuanie, ce que l'on attribua à la vieille querelle et à l'animosité qui durait entre eux, nonobstant leur reconciliation, qui avait été faite en la Diète.

Cet échec obligea le grand Chancelier de Lithuanie de se transporter en cette Province, tant pour y donner les ordres nécessaires, qu'afin de pourvoir aux finances. Comme le grand Maréchal Lubomirski et lui avaient juré une amitié éternelle, et promis d'agir ensemble de concert pour faire tomber la Couronne sur la tête d'un Prince français, le Maréchal en prenant soin de porter la Noblesse du Royaume au même sentiment, et le Chancelier, celle du grand Duché, avant le depart de celui-ci ils jugèrent à propos d'assembler tous les Ministres, et de leur représenter, qu'avant que de se séparer, il était nécessaire d'aviser ensemble bien sérieusement à ce qu'ils avaient à faire pour la Succession, puisque la vie du Roi selon le rapport de son premier medecin

pourrait bientôt manquer, ce qu'arrivant, en l'état où la Pologne se trouvait, il serait malaisé de la garantir de nouveaux désordres par les divers partis qui vraisemblablement la dechireraient: Que pour prévenir ces malheurs on ne voyait pas d'autre moyen, que d'assûrer la succession avant la mort du Roi, en quoi ils devaient tous agir de concert, et de considérer sans passion le Prince le plus propre et le plus capable de les gouverner. Toute assemblée en étant demeurée d'accord, on mit sur le tapis les Princes de la Maison d'Autriche, mais leur voisinage et leur puissance donnant beaucoup de jalousie à la liberté Polonaise fit passer la compagnie au frère de l'Electeur de Bavière puis à celui du grand Duc de Toscane, puis au Duc d'York. On n'oublia pas la France et tous convinrent, qu'Elle était assez puissante pour les secourir d'hommes et d'argent et trop éloignée pour penser à opprimer leur liberté mais comme Elle n'avait encore fait aucune proposition précise pour cela, et que la Reine, à laquelle ils étaient presque tous attachés ne s'était pas encore bien expliqué, ils arrêtèrent, qu'elle serait suppliée de le faire, et de donner cependant l'exclusion à la Maison d'Autriche. Elle reçut civilement ce qui lui fut dit sur ce sujet, et convint de la nécessité d'assurer la succession, mais Elle demenda quelque peu de temps pour songer à une affaire de cette importance, consentant bien de donner des lors l'exclusion à l'Empereur, et à l'Archiduc Léopold mais non pas au frère de l'Empereur, ni à celui de l'Archiduc d'Inspruck.

Le grand Chancelier de Lithuanie me rapporta le tout en confidance, ce qui me fut confirmé par la grande Chancelière et Morstin. Mais je m'étonnai de ce que la Reine, qui me fait l'honneur de me communiquer la plupart des propositions, qui lui étaient faites sur cette matière ne me dit rien de celle là, nonplus que d'une autre, qui peu de jours après lui fut faite de la part d'Isola par une de ses filles d'honneur. Comme elle était Allemande, et était fort intriguante, il l'avait gagnée par l'espérance dont il la flattait, que l'Archiduc Charles épousant la Nièce de la Reine, elle en serait la Dame d'honneur, et que lui étant Intendant de la Maison de ce Prince, ils la gouverneraient toute. Je ne doûtais, qu'encore que la Reine desirât un Prince français préférablement à un Autrichien, elle ne laissait pas de préférer à tous les autres l'Archiduc Charles, dont on lui avait envoyé le portrait, Elle même me l'ayant souvent avoué. Ce que je pouvais donc juger du motif, qu'elle avait de me faire alors un secret de ce qui venait de lui être proposé, était que voyant que la France ne déclarait pas le Prince, qu'elle entendait proposer. Elle doûtait de sa véritable intention,

cela la retenait aussi de se déterminer positivement et par conséquent de m'en rien dire, pour ne pas découvrir son irrésolution; ou bien que desirant, si un Prince français venait à être élû, que nous lui en eussions l'entière obligation, Elle ne voulait que je susse, qu'il aurait été besoin. que les Polonais l'eussent portée à se déterminer en notre faveur.

Elle n'en fut plus pressée depuis le départ de ce Chancelier, mais Elle me temoignait toujours de grandes inquiétudes de ce, que la France ne lui nommait aucun Prince.

IX. Le même. 1659.

La Cour de Pologne retournant à Varsovie Lisola se, résolut à faire une course à Vienne vraisemblablement pour porter son Maître à faire les derniers efforts pour faire réussir le mariage proposé de l'Archiduc Charles avec la Nièce de la Reine, se flattant d'autant plus de l'espérance du succès que cette Mj^{té} n'en rejettait pas la proposition et qu'il souhaitait passionémment que cela arrivât se promettant d'être gratifié de la première charge de la maison de ce Prince.

En prenant congé de la Reine, il lui demenda ce qu'elle trouverait bon qu'il fit entendre de sa part à son Maître sur ce sujet. A quoi Elle me dit avoir répondu, qu'elle ne voulait pas donner sujet aux Polonais de croire, qu'elle préférât ses intérêts particulieurs au bien public du Royaume, à cause de quoi Elle leur avait entièrement remis le choix du Successeur, et du Mari pour sa Nièce, et qu'ainsi ce n'était plus à Elle, qu'il se fallait adresser, mais à la République. Ajoûtant qu'elle avait prié le Roi son Seigneur de faire une pareille réponse pour se délivrer des instances pressantes de la Maison d'Autriche. Je doûtais de la vérité de cette réponse, mais pour ne le pas témoigner ouvertement je dis que je doûtais, qu'il eut bien compris cette réponse, parce que je l'avais vû ce jour là plus gai que les jours précédens, et que je l'avais entendu, quoi qu'il parlât assez bas à une personne, qui était dans sa confidence comme on discourait du mariage du Roi mon Maître avec l'Infante d'Espagne, qu'ils en feraient un autre. A quoi la Reine repartit, qu'il était toute fois sorti de son audience peu satisfait, n'ayant pû tirer d'Elle autre chose. Elle voulut ensuite me persuader, qu'elle appréhendait qu'il ne fit ce voyage pour induire, s'il pouvait, le Conseil de Vienne de n'envoyer personne aux Assemblées proposées pour la paix afin que ce défaut empêchât les Polonais de rien conclure, ou que le Roi de Suède se prévalant de la division, qu'il verrait entre la Pologne et les Alliés se rendit si difficile, qu'ils perdissent toute pensée de paix. Elle finit tout ce discours par la plainte

qu'elle réitera, de ce que la France ne s'explicait point touchant le Prince qu'elle voulait proposer pour Successeur.

Peu de jours après elle me fit voir diverses lettres interceptées qui étaient écrites à Lisola par le même Jésuite de Vienne dont auparavant Elle avait reçu la lettre qu'elle m'avait communiquée. Ces lettres interceptées découvraient la cabale qui se tramait pour faire tomber la Couronne de Pologne dans la Maison d'Autriche. Le doûte qu'on avait à Vienne de la Reine à cause qu'on la croyait avoir l'inclination française et de la plupart des Senateurs et de la Noblesse, qui paraissaient alliénés de cette Maison pour les désordres commis par les troupes de l'Empereur, lequel réconnaissant n'y pouvoir parvenir ne prétendait plus pour soi mais seulement pour un Prince de son sang. Que l'Archiduc Léopold avait eu la fantasie d'y penser (c'étaient les termes) mais que cela était passé, et que l'on était résolu de n'y plus songer, que pour l'Archiduc Charles.

X. Le même. 1659.

Ce n'était pas seulement cette conduite des Alliés et des Suèdois qui donnait de l'inquiètude à la Reine de Pologne Elle témoignait que la nôtre ne lui en causait guères moins, en ce que nous ne nous déclarions pas sur le sujet, que nous voulions proposer pour Successeur. La dépêche que je reçus de Monseigneur le Cardinal au commencement de Mars la rejouit fort lorsque je lui en fit la communication mais le Sr Akakia, qui l'avait apportée s'étant depuis laissé entendre que S. E^ce lui avait parlait de M^r le Duc de Mercoeur, Elle me témoigna d'en être fort ambarassée en ce qu'elle prévoyait de très grandes, pour ne pas dire insurmontables difficultés à faire agréer ce Prince aux Polonais, quelques efforts qu'elle put faire pour cela, tant pour son âge que pour le defaut, que les Polonais tenaient être en sa naissance. Qu'aussi les grands du Royaume, qui lui avaient parlé d'un Prince français n'avaient j'amais mis sur le tapis que Monseigneur le Duc d'Enghien rentrant dans les bonnes graces du Roi, et des fils de M^r le Duc de Longueville. Et quoi qu'ils n'ignorassent pas, qu'il y avait aussi à redire à la tige du dernier néanmoins les grandes actions du Comte de Dunois et la haute réputation qu'il avait laissée à la postérité, comme aussi l'opinion qu'ils avaient que ce défaut était purgé par la pluralité de générations qui s'en étaient ensuivies, le faisaient moins considérer en lui, et comme je compris bien de ces propos et d'autres qu'Elle m'avait souvent tenus, qu'elle souhaitait que le Successeur épousât sa Nièce, qu'elle proposait d'adopter pour sa fille,

à quoi l'âge de Mr le Duc de Mercoeur ne semblait pas convenir, je la sondai si en parlant pour son fils, il n'y aurait pas plus de facilité, sur quoi Elle dit que n'étant alors âgé que de huit ans il serait jugé trop jeune par les Polonais.

XI. Le même. 1659.

Cependant il (le conseil de Vienne) continuait ses brigues pour la succession ne se contentant pas de pratiquer les particuliers, mais tâchant aussi de gagner les armées par de grandes offres et promesses: ce qui obligea la France par le Conseil de la Reine d'augmenter les pensions, dont Elle gratifiait les plus considerables de la Republique, qui étant depuillés par la guèrre de la plupart de leurs biens, se sentaient fort obligés des graces qui leur étaient faites.

La proposition, qui fut depuis faite à cette Princesse de porter sur le Trône de Pologne Mr le Duc de Mercoeur pour à quoi parvenir on offrait d'employer deux cent mille écus aux gratifications, qui seraient jugées nécessaires, ne fut pas bien reçue. Elle m'en fit écrire par le Secrétaire de ses commendements en des termes qui marquaient le peu de satisfaction, qu'elle avait de ce qu'on se restreignait à une somme si modique et si peu proportionnée à la grandeur de l'affaire; et au nombre des personnes, qu'ils fallait s'acquérir pour y réussir et de ce qu'on lui proposait un sujet qu'elle savait ne pouvoir être agreé par les Polonais, ni par le Roi son Seigneur, qui ne désirait qu'un jeune Prince pour Successeur et qui ne pouvait aussi lui beaucoup plaire, puisqu'il ne pouvait épouser sa Nièce. Elle n'ajoûtait pas ouvertement cette dernière considération sachant qu'à demimot je comprendrai bien Sa pensée, qu'elle m'avait souvent fait connaitre. La conclusion de cette lettre était que puisque nous ne prenions autrement l'affaire à coeur, Elle était résolue de l'abandonner entièrement et de ne s'en plus mêler du tout.

Je répondis que j'étais fort surpris de cette proposition, et encore plus de la résolution, que la Reine semblait vouloir prendre. Que je ne savais point de quelle part cette proposition lui avait été faite, mais que je ne pouvais croire que c'eut été par ordre de Monseigneur le Cardinal, d'autant que par toutes ses dépêches il m'avait témoigné, que la France était resolue de ne rien épargner pour l'élection d'un Prince français, sans qu'il m'en eut désigné aucun vraisemblablement à cause qu'il désirait d'être informé du sentiment de la Reine, avant que de lui en proposer aucun. Que néanmoins pour en être mieux éclairci je lui en allais écrire, et ne doûtais point que cette Mté en recevrait satisfaction osant

cependant espérer, qu'Elle n'abandonnerait point un dessein qu'elle avait la gloire d'avoir fait naitre, et d'avoir mis en état de réussir, lui remontrant le plus adroitement, qu'il m'était possible, que l'affection qu'elle montrait avoir pour la France et son propre intérêt ne lui permettait pas de changer de resolution. Elle ne laissa pourtant pas de demeurer quelques jours dans sa froideur.

XII. Le même. 1659.

La Reine témoignait d'être dans une grande inquiètude de ce que depuis qu'Elle m'avait fait écrire qu'Elle retirait la parole, qu'Elle nous avait donnée, je n'avais reçu aucun ordre sur le sujet de la Succession. Elle appréhendait que la France scandalisée de sa promptitude n'y voulut plus songer, et que ceux qu'elle avait peine de nous acquérir ne la blamassent de ce changement. Comme je réconnaissais, qu'il n'y avait rien d'altéré dans l'inclination qu'elle avait pour nous et qu'Elle continuait d'agir avec nos amis en cette matière de la même manière qu'Elle faisait auparavant, je jugeai bien qu'elle ne s'était portée à me faire écrire de la sorte qu'à cause que la Proposition qui l'avait échauffée lui avait été faite un peu crument et qu'elle l'avait interpretée comme si c'eut été la dernière résolution de la France. C'est pourquoi a fin de la retenir defaire un faux pas du côté d'Autriche, je l'assurai que tous mes ordres témoignaient le contraire et que la France ne s'était jamais réstreinte à un seul sujet, ni à une somme précise pour la dépense nécessaire pour le succès de notre dessein. Cela put bien adoucir aucunement son inquiètude mais non pas lui ôter tout le doûte où Elle était de notre véritable intention, pourquoi Elle souhaitait une positive déclaration du Prince, que le Roi voulait éléver sur le Trône de Pologne et de ce que Sa Mjté ferait pour cela. C'est ce qu'Elle rébattait souvent et qu'Elle m'opposait quand je lui réprésentais que les bien intentionnés ne sauraient que juger des espérances qu'Elle laissait prendre aux Ministres de l'Empereur de la Succession et du Mariage de sa Nièce pour l'Archiduc Charles et de ce qu'Elle leur disait, qu'Elle ne voyait point de Maison en la Chretienté dont on put choisir le Successeur que Celle de France, ou celle d'Autriche, d'où ils inferaient qu'Elle n'était pas encore bien résolue à laquelle de deux Elle voulait s'attacher.

A quoi Elle ajoûtait, que n'étant pas certaine de la volonté de la France ce serait une imprudence à Elle de chôquer l'Autriche avant cette certitude, après quoi Elle employerait tout ce qu'elle pouvait avoir de crédit, d'autorité

et d'adresse pour notre dessein. Et quoi qu'avant la paix de Suède Elle n'éstimat pas à propos de le faire ouvertement, Elle ne laisserait pourtant pas de ménager tous ceux qui étaient dans sa dépendance, et de les rétenir d'écouter les promesses des Autrichiens. Je n'oubliais point de lui représenter le péril que le Royaume courrait s'il tombait sous la domination d'Autriche, et le peu d'avantage, qu'Elle même pourrait trouver. Elle en demeura bien d'accord, mais Elle dit qu'il n'y avait point à déliberer où il n'y avait point de choix à faire, puisque la France ne pensant pas à la succession l'autre Maison demeurait seule, d'où le successeur put être pris.

XIII. Le même. 1659.

L'avis que la Reine reçut, que nous avions fait remettre à Hambourg cent mille Risdalers pour le Roi de Suède, la jetta dans un nouveau chagrin. Et quoi que je lui eusse dit, que je n'en avais aucune nouvelle, mais qu'encore que cela fut, la Pologne ne s'en pourrait plaindre, puisque cette somme n'aurait pas été donuée pour y continuer la guerre, mais seulement pour la défense de la Pomeranie occidentale attaquée par l'Armée de l'Empereur au préjudice de la Paix de l'Empire, dont nous sommes garants, cela ne satisfit point, alléguant que ce secours entretenait le Roi de Suède dans le peu de disposition qu'il avait à la Paix. Elle acheva les reproches qu'elle me faisait en disant que si nous avions employé pour l'affaire de la succession ce que nous avions donné au Roi de Suède, nous serions assurés d'un Royaume plus puissant et qui serait plus à notre devotion, que celui de Suède, qui ne considerera jamais nos intérêts que lorsqu'ils serviront à faire réussir les siens.

Le Grand Maréchal, les deux grands Chanceliers et le Référendaire Morstin, eurent une particulière conférence touchant la matière de la Succession où se trouva aussi le Palatin de Posnanie, designé Vice-Chancelier du Royaume. Il y fût résolû de demeurer tous unis ensemble, et d'agir de concert pour le même sujet. Et après avoir consideré tous les lieux, d'où l'on pouvait prendre le Successeur, ils n'en trouvèrent pas, qui leur agréat tant, que la France, mais ce qui les ambarassait le plus, était qu'ils ne savaient pas, qu'elles étaient ses intentions. Cela me fut rapporté par le Grand Chancelier de Lithuanie, depuis par le Référendaire et confirmé après par la Reine, qui ajoûta, que les susnommés dans le rapport qu'ils lui en avaient fait, s'étaient laissés entendre, que si la Pologne se trouvait en un état aussi florissant qu'il était en plaine Paix, ils feraient volontiers la dépense nécessaire pour porter un Prince français sur le Trône.

XIV. Le même. 1659.

Je fus obligé de retourner à Varsovie, tant pour essayer d'ajuster cette difficulté, qui retardait l'Assemblée (le congres), que pour communiquer à cette Princesse (à la Reine de Pologne) la copie d'une lettre écrite [1]) par Lisola à Vienne, qui m'avait été envoyée de la Cour avec ordre de la communiquer à cette Majté. Par cette lettre il mandait que dans la Diète de Varsovie il avait rendu à la Maison d'Autriche le plus considerable service, qu'il lui pouvait rendre, ayant fait connaitre à la Reine de Pologne, que cette Maison était plus puissante dans ce Royaume qu'elle ne croyait, puisque contre son intention et toutes les diligences qu'Elle avait faites, il avait remporté pleine satisfaction en toutes les choses essentielles; à la reserve de la nomination des Plenipotentiaires, lesquels il confessait être dans la dépendance de cette Mté. Mais qu'il avait trouvé moyen de leur faire en même temps lier les mains en sorte, que l'on n'en recevait aucun préjudice effectif, ayant fait résoudre un Décret, qui ne pouvait être changé ni altéré par la Cour, qui portait, que l'on ne pourrait conclure la Paix avec la Suède sans l'entière satisfaction de la Maison d'Autriche, ce qui était faux, la Diète ayant seulement arrêté, qu'on ne traiterait pas sans les Alliés, ce que les Polonais entendaient pourvu. qu'ils désirassent de bonne foi la Paix.

Venant aux moyens, qu'il croyait propres pour faire réussir les desseins de son Maître sur la Pologne, il éstimait qu'encore que les Polonais eussent plus que raison de se plaindre du mauvais traitement, qu'ils recevraient des troupes Impériales, il ne fallait pourtant pas avoir égard à leurs plaintes, mais plustôt augmenter, s'il était possible, les charge qu'on leur faisait supporter pour les réduire tous à Néant, ensorte qu'ils ne pussent jamais lever la tête, mais avoir un éternel besoin de l'Auguste Maison. Que c'était pour cette raison politique, qu'encore qu'il n'y eut plus que trois mille hommes effectifs en Pologne, il fallait néanmoins continuer de tirer comme on faisait dix mille portions, et qu'il ne fallait pas même accorder aux Polonais la réformation. qu'ils avaient demandée, d'un trop grand nombre d'officiers, et qu'ils fussent changés en un petit nombre effectif de soldats. Qu'il fallait bien aussi se garder de réduire les deux cents mille Risdalers que le Royaume payait à la quantité

---

[1]) Cette lettre écrite sous l'inspiration du cabinet de France fut attribuée au Baron de Lisola, dans le dessein de ruiner le crédit de ce ministre à la Cour de Pologne.

effective des Soldats, qui restaient dans l'Armée, comme l'instance en avait été souvent faite; comme aussi d'arrêter les comptes du passé. parce que la soldatesque se trouverait avoir reçu de considérables sommes au dela de ce qui lui était dû par les conventions reciproques, et qu'il ne faudrait venir à des restitutions qu'il fallait bien se garder de faire.

Il ajoûtait, qu'encore que cette Somme de deux cent mille Risdalers eut été accordée annuellement par les Polonais pour les recrues, munitions de guerre, habits de soldats, et autres semblables dépenses, néanmoins pour la raison ci-dessus il fallait encore obliger les Polonais à fournir de leur argent toutes les poudres et munitions de guerre, dont l'armée manquait; et surtout se bien garder de condescendre jamais à la restitution de Cracovie, parce que l'entreténement de la garnison coûtait tous les ans cent trente mille Risdalers, qui épuisaient les Polonais pour fournir cette somme et qu'ainsi à la longue ils seraient réduits par pure inanition à faire aveuglement tout ce que la Maison d'Autriche ordonnerait.

Quant à la Succession du Royaume, il présupposait que la véritable intention de la Reine avait toujours été, comme une chose qu'elle trouvait la plus facile dans son exécution de faire le mariage de sa Nièce avec l'Archiduc Charles, qu'elle ferait élire Roi, retenant pour Elle tout le gouvernement entre les mains. Il supposait même qu'un Français le plus confident de cette M[té], et qu'il disait être sans pension, était de ce sentiment, et disait librement, que c'était le vrai chemin, que la Reine devait tenir pour bien établir ses affaires. Sur quoi néanmoins Lisola, ou pensant mieux faire sa Cour à son Maître, ou ayant changé de sentiment, donnait avis qu'il fallait bien se garder de prendre ce parti, si ce n'était à dessein de tromper cette Princesse, en cas qu'on fut obligé par prudence de lui en donner quelque espérance pour l'empêcher de se jetter tout à fait entre les bras de la France: mais qu'il fallait continuellement agir sur ce fondement indispensable, que l'on ne divisat pas les forces de la Maison d'Autriche en tant de branches, qu'elles prissent par succession de temps divers intérêts; et qu'enfin l'Empereur Autrichien fut toujours Roi de Pologne. Que jamais il ne s'était présenté de conjoncture plus favorable, que cette qui s'offrait pour établir un point si important, qui était capable de relever les affaires de la Maison d'Autriche plus haut, qu'elles n'avaient pas été. Qu'en tous cas il serait beaucoup meilleur, que l'Empereur consentit à la division de la Pologne, et n'en possédat héréditairement qu'une partie, qu'il joindrait à ses autres Etats, que de la faire tomber entière

entre les mains de son frère, quand il serait en son pouvoir de le faire.

Que pour parvenir sûrement, voir infailliblement à ses fins, il n'y avait qu'à prolonger la guerre, qui était allumée dans le Royaume pour l'affaiblir en sorte qu'il ne pût s'empêcher de recevoir la loi qu'on voudrait lui donner et sur toutes choses mettre tous les obstacles possibles à la nomination d'un Successeur tant que le Roi vivrait. Il se vantait de l'avoir empêché malgré tous les efforts que la Reine avait faits dans la dernière Diète, de quoi il disait qu'elle avait été bien mortifiée, ayant pû connaitre qu'il lui serait malaisé de venir à bout de son dessein, si Elle ne s'ajustait plutôt avec la Maison d'Autriche, qu'avec tout autre.

Il ajoûtait, qu'il lui serait facile de gagner cette Princesse, s'il n'était certain que le parti d'Autriche était assez puissant pour donner l'exclusion à tous ceux qu'Elle voudrait élever au Trône, et si pour se l'acquerir il ne fallait pas venir nécessairement a la personne de l'Archiduc Charles, qu'il ne fallait pas moins exclure tous les autres, afin que la Couronne ne tombât que sur la tête d'un Empereur d'Autriche, dont disait-il, il ne fallait plus faire la petite bouche, comme on avait fait par le passé, que l'on craignait de donner trop de jalousie à tous ceux qui ont intérêt de s'opposer à l'accroissement de l'Auguste Maison, puis que la Paix d'entre les deux Couronnes faisait que cette considération ne devait plus avoir autant de poids.

Que si on voulait sérieusement s'y appliquer à la Cour de Vienne il ne doûtait aucunement du bon succès de l'affaire, plusieurs personnes de considération lui ayant donné parole de servir à ce dessein, et entre autres le Général Sapieha d'y concourir avec toute son armée, qui était celle de Lithuanie.

La conclusion était, que si pour d'autres respects on ne jugeait pas à propos de s'expliquer encore touchant la personne de l'Empereur, il fallait mettre en avant celle de l'Archiduc Charles, se reservant pourtant, l'intention secrète de faire par cession ou autrement revenir quand il serait temps cette Couronne à l'Empereur même, et qu'en ce cas pour rendre la chose plus facile, on pourrait en apparence s'accomoder avec la Reine, en quoi, disait il, il n'y avait nul péril, ni quoi que ce fut à hazarder, parce que l'Archiduc n'ayant pas alors encore dix ans, le mariage que l'on ferait espérer ne pourrait être de quatre ou cinq ans, au quel temps on ne manquerait point de prétextes pour ne pas l'accomplir, quelques assurances qu'on eut données à la Reine, dont personne ne prendrait alors les intérêts, le Roi son mari étant mort, et la France désobligée par cet accommodement.

Cette Princesse avoua, que tout ce qui était dans cette lettre des conseils de Lisola, et des desseins de l'Autriche s'accordait avec quelques avis qu'elle avait reçus, et confessa d'avoir été surprise dans l'opinion qu'elle avait que la pensée de Lisola était de faire obtenir la couronne de Pologne par le moyeu de son mariage avec sa Nièce, et que le Conseil de Vienne avait d'acquérir cette Couronne à l'Empereur était contre le sentiment de ce Ministre, mais qu'Elle reconnaissait les fourberies du personage, non seulement en ce point, et dans toutes les faussetés et suppositions qu'il mandait, mais aussi en ce que en la dernière Diète, il avait débauché Niemerice (Niemiericz), qui était un esprit rémuant et factieux, et s'était jetté parmi les Kosaques pour se faire considérer, quoique pour se l'acquérir Elle lui eut fait espérer la charge de chancelier de Russie, que l'on proposait de créer en faveur des Kosaques, et que Lisola ne s'était pas contenté de gagner cet homme, mais avait encore taché par son moyen de corrompre Vionski (Wychowski) général des Kosaques lui faisant offrir de la part de l'Empereur tous les avantages qu'il pourrait souhaiter avec la qualité de Prince de l'Empire, qu'il faisait valoir, comme une chose de grande considération. J'avais pénétré quelque chose de ces pratiques dans diverses visites que je fis à Niemerice, que j'avais connu en la Cour de Suède, quoi qu'étant extrèmement fin il cacha son jeu autant qu'il pouvait. J'en donnai dès lors avis à la Reine, mais comme on découvrit en même temps, que Lisola pratiquait encore les principaux des Kosaques pour faire soûlever tout le corps, dont toutes fois on n'avait pas toutes les preuves, qu'il convenait pour la conviction d'un fait de cette importance on estima qu'il le fallait dissimuler, jusques à ce qu'on en eut plus de lumières.

La Reine poursuivant cette matière ajoûta, que la mutinerie des troupes, qui s'étaient assemblées proche de Léopol avait été fomentée par les Autrichiens, qui s'étaient même mis en devoir, mais en vain, de persuader à Czarneski de se mettre à la tête de ses troupes, sous prétexte de poursuivre la réformation de l'État. Et que depuis peu on s'était saisi des lettres du Recteur des Jésuites de Varsovie, confident de Lisola, qui faisait connaitre, que le Conseil de Vienne s'appliquait à gagner les plus considérables de la République, tant pour s'assurer de leurs voeux touchant l'Election, que pour empêcher le traité de Suède. On remarqua aussi dans les mêmes lettres, que l'avis de Lisola était de commencer par s'acquérir la Reine, puis la Maison de Leschinski dont était l'Archevêque de Gnesne Primat du Royaume, le Palatin de Posnanie, son frère et le Vice - Chancelier.

Ainsi il ne me fut pas mal - aisé de faire comprendre à cette Princesse combien les desseins d'Autriche, les Conseils et le procédé de ce Ministre, étaient préjudiciables non seulement à la liberté de Pologne, mais aussi à son propre bien: Mais il ne fut pas aussi facile de lui faire entièrement perdre la pensée de s'accommoder avec l'Empereur, dans le doute qu'Elle avait de le pouvoir faire avec nous, Madame la Princesse Palatine lui écrivant, que la France ne voulait proposer autre Prince que Mr le Duc de Mercoeur, et que d'ailleurs nous ne voulions employer que deux cent mille écus pour le sujet de l'Election. Surquoi Elle s'étendit à montrer la nécessité, qu'il y avait de gagner les armées de Pologne, de Lithuanie, et des Kosaques avec leurs Généraux, comme les principaux Ministres et Senateurs. Qu'encore que Lisola se flattat d'avoir gagné le Grand Général de Lithuanie et son armée, Elle ne désespérait point de s'en pouvoir assurer, si on voulait faire la dépense nécessaire. Elle ajouta que si l'Empereur, quoi qu'il y eut une partie des Ecclésiastiques à sa dévotion employait ce qu'il tirait de la Pologne en régales et présens pour accroitre le nombre de ses partisans, et aimait mieux de faire un autre fonds pour le payement de ses troupes, que de manquer à ce qu'il jugeait servir à son dessein, la France qui était tout autrement riche et puissante pour empêcher ce dessein, et faire réussir le sien, ne pouvait moins faire que lui. Que s'il était vrai, comme la Princesse Palatine lui mandait, que nous étions résolus de nous opposer ouvertement à la nomination d'un Prince d'Autriche, et de joindre plutôt nos armes à celles de Suède, que de souffrir un tel accroissement de puissance en la Maison d'Autriche, qu'il nous coûterait bien plus alors en y procédant de cette manière, qu'il ne serait, si nous faisons la dépense convenable pour l'Election d'un Prince français, qui fut agréable à la Pologne. La conclusion de tout son discours fut, qu'il ne serait pas avantageux pour la reputation de la France, ni pour la sienne d'entreprendre une affaire de cette nature, si on ne se resolvait de s'y appliquer tout de bon, et y contribuer tout ce qui serait nécessaire. Qu'au reste, Elle n'y considerait que l'intérêt de la France, car pour ce qui était de celui de ses Nièces, Elle serait aussi satisfaite de les voir mariées en France au désir de sa Soeur, que d'en voir une Reine de Pologne.

XV. Le même. 1660.

Cependant la Reine continuait de traiter favorablement avec les Ambassadeurs de l'Empereur sous prétext que la France ne lui proposant pas un Prince français, Elle ne

voyait pas d'apparences de pouvoir retenir les Polonais de déférer leur couronne à l'Archiduc Charles ce qui l'obligeait de ne vivre pas mal avec la Maison qui pouvait un jour dominer en Pologne, outre qu'il importait tant pour la guerre, que pour le traité qui était ouvert avec les Suèdois de ne la plus désobliger. Mais Elle fut fort surprise, quand après ce raisonnement je lui rapportai l'avis que je venais de recevoir de la Cour, qui le tenait de Vienne d'où l'on mandait que l'ordre qui avait été donné aux Ambassadeurs Impériaux de lui demander une de ses Nièces en mariage pour l'Archiduc Charles moyenant la Succession, ne l'avait été que sur les instances qu'en avait faites le S^r de St Martin, l'un de ses Aumôniers de la part du Roi son Mari et d'Elle comme étant envoyé d'Eux pour ce sujet, ce qu'il avait fait entendre non seulement aux Ministres de l'Empereur mais aussi à l'Ambassadeur d'Espagne. Elle protesta que cet Aumônier n'avait été dépêché à Vienne que pour y régler les affaires des Salines avec le Conseil de l'Empereur, sans lui avoir donné aucune charge de parler du Mariage de sa Nièce, ni de la Succession. Elle ajoûta que s'il avait tenu les propos et fait les propositions que cet avis marquait, il fallait que ce fut un trait de Lisola qui voyant que le Conseil de Vienne ne s'appliquait point à cette affaire avec la chaleur qu'il souhaitait pour son intérêt particulier dans le désir qu'il avait de s'établir en Pologne et y gouverner la Maison de l'Archiduc, aurait fait agir de la sorte le susdite Aumônier ne doutant point que la supposition de leurs ordres produirait à Vienne l'effet qu'il prétendait. Pour appuyer cette protestation Elle dit, que les Ambassadeurs Imperiaux ayant fait la demande de sa Nièce avec la Succession pour l'Archiduc Charles, le Roi et Elle n'y répondirent que par de simples paroles de civilité, qui ne concluait rien. Qu'Elle n'ignorait point que la véritable intention de l'Empereur était de s'acquérir plutôt la couronne de Pologne que pour son frère. Que son Aumônier n'était pas le premier dont Lisola s'était servi pour ce sujet, ayant encore employé un Jésuite qui ayant été découvert fut chassé de Varsovie. Enfin que sachant que notre cour était parfaitement informée de tout ce qui se passe à Vienne c'aurait été une grande imprudence à Elle d'y faire porter une telle proposition. Elle s'étendit ensuite à me déduire les soins qu'elle avait pris depuis trois ans à ruiner les Allemands dans les Esprits des Polonais et d'y établir les Français, ce qui avait si heureusement réussi, qu'Elle avait obtenu des promesses par écrit de la plupart de ceux qui étaient les plus considerables dans la République pour l'exclusion de la Maison d'Autriche, et la nomination d'un

Prince qui épouserait sa Nièce. Que si Elle laissait quelque esperénce du contraire aux Ministres de l'Empereur ce n'était que pour les retenir de traverser d'avantage le traité, et pour adoucir aucunement le mécontement qu'ils temoignaient avoir de ce qu'elle disait et faisait quelques fois contre les intérêts de leur Maître, me prenant à temoin de ce que souvent elle m'avait parlé en la même manière de la conduite qu'Elle estimait être obligée de ténir avec Eux. Ils est vrai que c'était de quoi Elle se défendait toutes les fois que je faisais paraître que cette conduite me donnait de la jalousie étant encore véritable que cet Aumônier avait de grands attachemens à Lisola, ce qui depuis un an m'avait fait entrer en soupçon de lui, sans néanmoins lui en rien témoigner, jusqu'à ce qu'il reconnut par la froideur avec laquelle j'agissais avec lui, ou par ce que la Reine lui en avait découvert que j'étais informé de ce qu'il avait négocié à Vienne. Il s'abstint depuis quelque temps de me voir mais l'ayant enfin fait, après l'avoir reçu fort froidement et lui reproché qu'étant Français de naissance et sujet du Roi, contre la fidelité et le service qu'il devait à sa M[té] il avait entrepris une négociation à Vienne sous les Noms du Roi et de la Reine de Pologne sans leur ordre et même sans leur participation, il voulut se défendre, mais il le fit fort mal. Car encore qu'il alléguat d'en avoir eu ordre de la Reine sur ce que je repartis qu'Elle le niait absolument, il n'osa pas positivement le soutenir bien que par des paroles entrecoupées, il parût le vouloir mais ne l'oser faire. Cela me fit présumer qu'allant à Vienne à la sollicitation de Lisola pour les Salines, il reçut quelque ordre de la Reine de la Succession en la même manière qu'Elle en avait parlé aux susdits Ambassadeurs de l'Empereur, mais qu'il avait excédé cet ordre pour flatter la Cour de Vienne ou pour complaire à Lisola.

XVI. Le même. 1660.

Dans une Audience particulière que je donnai au Palatin de Posnanie, nommé Vice-Chancelier, frère de l'Archevêque de Gnesne, aux deux grands Chanceliers de Pologne et de Lithuanie, au Référendaire du Royaume, et au S[r] Rey, Trésorier de la Cour et Chancelier de la Reine, ils me declarèrent, qu'ils venaient me trouver tant en leurs noms qu'aux noms du susdit Archevêque, de Czarniecki Palatin de Russie, de Lubomirski grand Maréchal, et de Sobieski grand Enseigne de la Couronne, pour me dire, que le Roi de Pologne leur Maître, désirant d'assurer le repos de son Royaume et d'empêcher les désordres, qu'un Interregne y pourrait apporter, avait jugé ne le pouvoir mieux faire qu'en assurant

la succession; et comme il desirait que cela se fit au gré de ses peuples, il leur avait donné par écrit pouvoir de choisir avec la participation de la Reine, le Prince qu'ils trouveraient le plus propre pour lui succeder. Ensuite de quoi ayant tant entre eux et ceux pour lesquels ils parlaient, qu'avec la Reine déliberé mûrement sur ce sujet, ils avaient tous unanimement jetté les yeux sur Monseigneur le Duc d'Enghien, non seulement pour ses qualités personnelles et la haute reputation de Monseigneur le Prince, mais principalement pour l'honneur qu'il a d'être de la Royale Maison de France. Et comme cette consideration était la première qui leur en avait fait naître la pensée, ils ne voulaient comme ils ne pouvaient aussi passer plus avant, ni même en faire aucune ouverture à qui que ce fut, sinon lors et en la manière que le Roi l'aurait agréable, ils me prièrent de faire entendre cette résolution à Sa M^té^ et d'apprendre ses intentions, et au cas qu'elles fussent conformes à leur désir, La supplier très humblement de leur part de leur faire la grace de les aider à faire réussir ce dessein.

La Reine avant son depart m'avait averti de cette resolution et pressé, comme ils firent aussi depuis, d'en rendre compte en diligence à sa dite M^té^, comme je fis par le Sr. Akakia que je dépêchai pour se sujet et encore pour porter la copie des articles du traité.

XVII. Kollowrath et Lisola, Legati caesarei in Polonia Imperatori.

Cum Serenissimus et Serenissima Regina paulo ante suum hinc discessum nobis responsa sua ad Litteras Credent. Maj. Vestrae circa negotium arcanum de quo nobis iisdem referendum commiserat, consignarint, illas hisce humillime includimus nihil ulterius quoad hoc significare valentes nisi quod Serenissimus magnam testatur propensionem ad hoc negotium promovendum, Ssima vero paulo ante suum hinc abitum per illam confidentem personam, scilicet Herulam de Schönfeld mentionem fecit, se jam facta pace incumbere velle huic negotio et in proxima Senatorum conventione a longe pertentaturam, quo ferantur ipsorum intentiones, quae an ex animi sententia, an ficte locuta fuerit, breve tempus aperiet, cum autem ego de Lysola ipsi valedicerem, coepit exagerare graves quaerimonias, quae contra exercitum Caesareum hinc abeuntem undequaque confluunt, adjunxitque hoc adeo exacerbare animos, ut hoc omnem ipsi ferme aditum praecludat desideriis nostris promovendis. Actum Gedan 5 Maji 1660. Humillimi famuli etc.

XVIII. Kollowrath an Grafen Portia. Danzig 5. Mai 1660.

P. S. Gnädiger Herr, weil ich verstanden gehabt von H. de Lisola, das ihr. Mjtät die Königin durch die Freile von Schönfelt sich hatte verlauten lassen, das sie das successionswerk wolte nach der ankunft auf Warschau gleich ergreifen, habe ich vor guet befunden mit ihr. Mjtät selbst hierauf vor deren abreis zu reden und habe bei meiner letzten beurlaubung den einwurf gethan, ihr. Majestät die Königin wurdte bei so villen zusamkunft der senatorum, (da man das instrumentum pacis ratificirte) gelegenheit haben in diesem bewussten werk zu negotiren, gab sie mir zur andtwort, haec quasi omnia formalia: come io posso far questo se l'Imperatore non si spiega più chiaramente, perche le sue lettere et quello que voi mi havete parlato tutto è generale, io non posso far fondamento sopra ne assicurar gl'altri.... da begehrte ich, sie wolte mir vertrauen was sie dan von ihr. kais. Mjät vor klarere declaration verlangte, sagte sie diese worthe: bisogna che l'Imperatore scrive di proprio pugno o per un ambasciatore, o persona ben authenticata si dichiari, che mandarà qui in Polonia il Arciduca Carlo per educarlo quando sara da Polachi ricercato. Mit disem schiden wir von einander. Weil die klagen der insolentien unserer abmarschirenden velker noh frisch sein werdten bei dieser deputation zu Warschau, stehe ich an, ob vill von unser seithen dismal mit denen Senatoribus darauf zu handeln, nisi per reginam illorum tentare animos, si pro nobis agere volet.

XIX. Relation de Mr. de Lumbres à sa Cour. A. 1660.

Il (l'Ambassadeur electoral) ne trouva rien à repartir, mais revenant au fait de la Succession il dit, que la Reine en partant de Varsovie lui avait proposé, comme Elle avait fait auparavant à son Maître — l'exclusion de la Maison d'Autriche et s'il n'agréerait point un Prince français ou un anglais: à quoi il avait fait reponse que son Maître ne se trouvait pas peu embarassé et surpris de cette proposition, parce qu'on lui avait fait entendre qu'Elle s'était ouverte à l'Evêque de Cracovie en faveur de l'Archiduc Charles et qu'elle lui avait declaré, que si l'Empereur le voulait envoyer à la Cour de Pologne, Elle y ferait venir sa Nièce, pour laquelle amener de France Elle avait destiné le Sr Boutler grand Chambellan. Cette M^té m'avait bien fait entendre quelque chose de cela, mais Elle voulait me faire croire, qu'Elle ne buttait qu'à rendre par là les Polonais irreconciliables à la Maison d'Autriche, parce que l'envoi de l'Archi-

duc se faisant sans leur participation, ils le renverraient infailliblement, ce qu'ils ne pouvaient faire sans offenser au dernier point cette Maison. Mais. qu'en ayant fait ouverture à quelques uns, ils avaient jugé, aussi bien que je faissais, que le coup était trop hasardeux et que de quelque façon que les Polonais reçussent ce Prince, les suites en pouvaient être très facheuses, ce qu'il lui avait fait perdre cette pensée. Quel qu'ait été son dessein, il est certain qu'Elle a flatté cet Evêque de l'espérance de la succession pour ce Prince, et qu'elle a eu des longues conférences avec lui, soit pour le retenir de rien remuer en faveur de l'Autriche, comme Elle me dissait, ou ce qui est le plus vraisemblable pour se conserver toujours le moyen de s'allier avec cette Maison, si Elle ne le pouvait faire avec celle de France. Mais le Conseil de Vienne ne fut pas longtemps sans se douter de cet Artifice, et Lisola declama depuis à Dantzic contre la passion qu'Elle avait pour la France, et ce fut alors qu'il avoua à ses confidens, que la dissimulation, avec laquelle Elle agissait, lui faisait perdre toutes mesures.

Le même Ambassadeur Electoral me dit, que son Maître était soupçonné de vouloir appuyer le Duc Jean Frédéric de Brunsvic, ou le frère du Roi d'Angleterre pour la Couronne de Pologne, mais que ce soupçon était sans fondement, — principalement pour le dernier, qui n'y pouvait prétendre, s'il n'embrassait la Religion Catholique, à quoi son Maître ne pouvait contribuer sans blesser sa conscience. Et parlant de l'Archiduc Charles, il dit, que Mr de Brandebourg n'y pouvait penser sans songer en même temps aux perils, auxquels ses Etats seraient exposés, et particulièrement la Prusse, sur laquelle l'Empire et l'ordre teutonique ont des prétentions. Et néamoins quoique son veritable intérêt fut tel, cet Electeur ne voulut pas se laisser persuader de donner l'exclusion à la Maison d'Autriche. Mais tous les discours de son Ministre ne se rapportaient point à ceux, qu'il avait tenus à quelques Ministres de Pologne, qui me les rapportèrent, touchant le fait de la succession.

XX. Le même. A. 1660.

Soit que quelqu'un de nos amis eut laissé échapper quelque mot de notre secret, ou que le changement que Lisola remarquait dans les Esprits de la plupart des Polonais, depuis que nous leur avions moyenné la Paix avec la Suède, ou que les reponses ambigues, que la Reine lui donnait, lui en eussent fait naître le soupçon, il ne put se retenir d'en dire quelque chose à cette M^té^ et de se laisser entendre, que son Maître ne souffrirait jamais, qu'un Prince qui lui serait

suspect parvint à la Couronne de Pologne. Mais comme Elle lui demanda, qui pauvait être suspect à l'Empereur? il s'ouvrit d'avantage, disant, qu'il avait appris que je lui avais fait voir un avis touchant quelques lettres, qu'il avait écrites à Vienne. Qu'il ne doutait point qu'il y avait des gens en ce lieu là, qui me mandaient non seulement ce qui s'y passait, mais aussi ce, qu'ils croyaient pouvoir être agréable à ceux à qui ils écrivaient, en ayant vu de semblables entre les mains des Suèdois, lorsqu'il était dans leur Cour: que pour montrer qu'il n'avait rien écrit d'Elle, ni de la Pologne, dont on put se plaindre, il apportait ses minutes, dont il offrait faire lecture et en effet il en lut quelqu'une. Comme cette Princesse avait fait part au Roi son Seigneur de cet avis pour le detromper de la bonne opinion, qu'il avait des Allemands, et qu'Elle se doutait qu'il en eût parlé aux Ministres d'Autriche, Elle n'estima point devoir absolument nier ni confesser la chose. C'est pourquoi Elle avoua seulement, qu'on lui avait fait voir quelque chose de ce, qu'il avait écrit sans s'être enquise de quel lieu cela était venu, mais se souvenait bien qu'il y avait autre chose que ce qu'il venait de lire. Sur quoi Lisola après avoir de nouveau protesté de n'avoir rien écrit contre Elle, ni contre la Pologne, sous s'arreter d'avantage sur ce sujet, se mit à raconter tout ce, que son Maître avait fait pour les Polonais, qui au lieu de reconaître les obligations dont ils lui étaient redevables, l'avaient en plusieurs choses désobligé. Cela donna sujet à la Reine de lui représenter que la conduite que les troupes Imperiales avaient tenue n'était pas beaucoup obligeante ni avantageuse à la Pologne et que néanmoins Elle ne s'avait point de quoi l'Empereur pouvait se plaindre. La réponse de Lisola fut, que c'était de l'acceptation de la médiation de la France, a quoi Elle repartit, qu'Elle avouait que cela s'était fait avec sa participation, mais qu'Elle n'avait pas sujet de s'en repentir, puisque l'evénement en avait été tel, que l'on pouvait souhaiter et que l'expérience avait fait voir, que sans l'entremise de la France la Pologne ne jouirait point de la Paix d'Oluve, puisque les Parties n'ayant pu être portées à se voir et conférer ensemble, il avait fallu que toute la négotiation et tout le traité eut passé sous la conduite de l'Ambassadeur de France, même pour ce qui regardait les intérêts de l'Empereur.

Passant au point de l'Election du successeur, Lisola ne dissimula point qu'il ne conseillerait jamais à son Maître de souffrir qu'elle se fit pendant la vie du Roi de Pologne, et que le dessein, que cette Princesse paraissait avoir pour la France, vint à réussir. A quoi Elle me dit avoir reparti, que l'on ne parlait pas de faire aucune Election dans ce temps

là, et que comme Elle pouvait mourir auparavant, Elle s'en mettait peu en peine.

XXI. Le même. A. 1660.

L'Evêque de Cracovie dans une Audience qu'il eut d'Elle peu de jour après, parlant de l'Archiduc Charles pour le Mariage de sa Nièce, avec la succession, après avoir vu la difficulté qu'Elle apportait, lui demanda, si Elle ne serait pas assez satisfaite et ne trouverait pas assez de sureté, si l'Empereur lui écrivait une lettre de sa main, par quelle il promettrait de faire au plutôt épouser cette Princesse par son frère. A quoi ayant répondu, ainsi qu'Elle avait fait auparavant, lorsqu'il essaya d'envoyer à Vienne pour le même sujet, que ce n'était point avec Elle qu'il fallait traiter de la succession, mais avec la République, il repliqua que cela serait trop long et que l'Empereur se contenterait de traiter avec Elle, la pouvant assurer, que si Elle y voulait entendre, Elle n'aurait pas seulement la libre jouissance des Duchés d'Oppole et de Ratibor, dont l'Empereur ferait augmenter le revenu, mais aussi celle des biens qui lui étaient donnés au Royaume de Naples, au lieu que la Maison d'Autriche pourrait lui faire perdre le tout, si Elle ne favorisait ses Interets. Ajoutant qu'Elle se trouverait bien embarassée si Elle perdait le Roi Son Mari avant l'Election du successeur, à quoi Elle repartit, que lorsque la Pologne serait calme Elle y aurait assez de revenus pour se pouvoir passer des autres. si on lui faissait l'injustice de l'en priver, et que si le Roi venait à lui manquer, Elle était resolue de se retirer du monde et passer la reste de sa vie dans un Couvent.

XXII. Le même. A. 1660.

Elle tacha de me persuader qu'il était à propos de faire venir sa Nièce en Pologne avant la Diète, qu'on proposait d'indiquer sur la fin de l'année ou sur commencement de la suivante, afin de lui concilier l'affection des Polonais en la leur faisant voir et d'avoir sujet de parler ouvertement de la succession. Et comme Elle n'ignorait pas que la France ne permettrait pas ce voyage, si Elle n'était assurée de celui auquel on la voudrait marier, Elle dit que l'on ne pouvait douter de ses intentions, après toutes les preuves qu'Elle avait données de l'affection qu'Elle avait pour la France. Sur quoi je la priai de considérer, qu'encore que notre Cour eut une entière confiance en Elle, néanmoins les avis, que l'on y recevait de Vienne, étaient capables de la faire marcher avec quelque réserve dans une affaire de cette nature

et dans une conjoncture où les Autrichiens et leur Partisans, avec plus d'empressement que jamais, faisaient parler du mariage de cette Princesse avec l'Archiduc Charles. Outre que les Principaux de la République ayant proposé Monseigneur le Duc d'Enghien, il semblait être plus à propos de remettre à parler de cette affaire après la réponse que l'on attendait.

XXIII. Lisola al Conte Portia Berolino. Feb. 1658.

.... ma e cosa certa, che la Regina molto ben stava disposta per noi, massime in quello particolare della successione, ma la poca stima che habbiamo fatto delle sue buone intentoni et alcuni disgusti particolari, come di non haver mai potuto ottenere la speditione del nostro consenso per le sue assignationi sopra li Ducati d'Oppolia et Ratiboria, come anche la tardanza delle nostre risolutioni intorno alla congiuntione delle armi, et finalmente l'impacienza di vedere le cose andare così lente, il paese distrugersi et il modo d'operare della nostra armata la passata campagna, tutte queste cose insieme l'hanno assai alterata, ma con tutto ciò spero al mio arrivo rettificarla o trovare mezo di farla stare asegnio, non do a V. E. queste cose per sicure, ma gli accenno solo le mie congietture sopra quello che m'è stato riferito da persona qualificata. Non so ben la raggione che obliga la nostra corte a differire l'espeditione del consenso per l'assegnate della Serenissima Regina, ch'il Rè gli ha ceduto sopra li Ducati d'Oppolia e Ratiporia, perchè in effetto non vedo, che questo possi recare pregiuditio alcuno, mentre verra fatto con le cautele necessarie, per ciò se V. E. giudicasse che senza danno del clement^mo^ Patrone potessimo compiacergli in questo e che mi venisse mandato il dispaccio, io non lo consegnarei che a proposito e in buona congiuntura per cavarne qualche reciproco avantaggio ò non gli lo darei affatto s'io la vedesse contraria alli nostri fini.

Delle cose sopradette V. E. cavara facilmente queste due consequenze quanto importi, di escludere in ogni modo la mediatione Francese et di mantenere nella nostra corte il Padre Ziezieschi (Cieciszewski) per potersene servire a contraminare la Regina apresso il Rè et li Senatori quando il bisogno lo richiedera.

Il vero rimedio a tutti li disordini presenti e a quelli, che sono da temere maggiori in tempo, sara d'andare presto contro l' inimico, con che verra subito la scena mutata da tutte bande, ma se prolongaremo la speditîone, jo prevedo delli mali estremi, tutto va qui benissimo, non temo altra difficoltà che quella delli 100 talleri che li Polachi havevano

promessi duoi mesi fa, per liberarsi delli quartieri, e per affretare questa mossa contro l'inimico, però l'havendo dato li quartieri, già quasi di duoi mesi, e di più concesso contributioni in danaro e la gran Polonia essendo affatto desolata dall' insolenza della nostra gente e dall' impotenza della nobiltà che non puoi satisfare alle cose appuntate, jo temo grandemente che sara difficile di cavare quella summa, massime dovendosi dare subito in contante cosa affatto impraticabile, jo faro tutto il possibile per spianare quella difficoltà, et obligarli a pagare quella somma se ben io confesso chè un poco d'horrore di cavare sangue d'un corpo moribondo e temo che questo ci rendera tanto odiosi, che ci pregiudicara assai per altre cose di assai maggior consequenza, per ciò sarebbe bene se questo si potesse alquanto moderare o trovarsi qualche ripiego che non si essi posse quella summa in contante, ma ci contentassimo con qualche assegnate sopra le saline o altrove, in summa jo conosco in modo l'essauezza di quella gente, ch'io non vedo strada alcuna di poter cavare contanti, come haveressimo potuto fare duoi mesi fa e quelche peggio temo che anche la fame scacciara la nostra gente se da se stessa non si muovera contra l'inimico, e tutto questo lo debbiamo imputare alli errori della passata campagnia, senza li quali poteramo pigliare quartieri in Prussia a spesa del nemico e conservare adesso il paese amico e la buona intelligenza con li Pollachi: da quella scaturigine procedono tutti li inconvenienti dove ci troviamo adesso ridotti. Sara affatto necessario d'haver qui una persona pratica e prudente per mantenere S. A. Elettorale in quella ottima disposizione nella quale lo lasciamo e per contraminare la fattione francese e suedese la quale e qui potente attiva ed industriosa.

XXIV. Informatio de statu praesenti et Consiliis Aulae Polonicae. Memoriale Baronis de Lisola [1].

Facta cum Suecis pace Aula Polonica eo praecipue collimat, ut foedus ineat cum Suecis contra Moscos, qua in re multa intercedunt consideratione digna.

Poloni simpliciores id affectant tamquam magnum suis rebus commodum, ad debellandos Moscos. Subtiliores vero verentur novam servitutem et dependentiam a Suecis per hoc vinculum, et arcana Reginae, quae sub hoc foedere latere possunt, studia reformidant.

---

[1]) Ultimis, ut opinor, diebus Maji 1660 scriptum.

Qui gallicae factioni addicti sunt, hoc foedus promovent, specie boni publici, re vera autem (ut conjicere fas est) ad privatos suos fines, ut scilicet arma Suecorum conjuncta semper habeant, et obnoxia suis conatibus, ad corroborandam factionem suam, et talem qualem voluerint successorem Reipublicae praeficiendum. Et hunc fuisse praecipuum finem crediderim, cur pacem Suecicam tanto nisu promoverint, cum enim satis animadvertant, se non posse absque armorum ministerio eo pervenire, ac praecipuum conatibus suis obstaculum metuant ab Aug^{ma} Domo Austriaca, id in causa est, cur in adversa Austriacis potentia firmamentum quaerant factioni suae, ut vel nobis invitis etiam Rege vivente successorem hic designari curent et Domum Austriacam excludant.

Sueci vero dextre fovent in Polonis spem illius foederis contra Moscos, negant tamen se idoneo, quoad hoc mandato instructos, imo in nupera Suecorum apud Legatos Polonicos visitatione, cum de hoc foedere incidisset sermo, unus e Commissariis Suecicis eo devenit, ut etiam offerret foedus contra quoscunque, quod eo tendere videbatur, ut hoc actu sensim involveret Poloniam cum Austriaca Domo, sed Palatinus Posnaniensis prudenter excepit. Poloniam quaerere tantum auxilia contra Moscos.

Regina hoc foedus acerrime urget, seu spe, quod hoc pacto facilius expediet se bello moscovitico, seu re ipsa, ut in Suecicis armis Gallicisque subsidiis sibi praesidium quaerat, et se contra nos in omnem eventum communiat: licet enim conjugium neptis cum Austriaco Principe flagranter cupere videatur, certum est tamen, quod de intentione nostra diffidat, ac facile praesumi potest, quod diffidentia illa assiduis adversae partis inspirationibus continuo foveatur; veretur tamen, ne si interea Galliam deserat, antequam de nobis sit penitus certa, se tunc ab utraque parte contemptam iri et persecutionibus obnoxiam; metuit enim, ne, si convertat se ad partes nostras, et principem Austriacum ad successionem promovendum nunc suscipiat, Gallia novum ipsi per Suecos bellum suscitet, ac consilia sua intervertat, quibus suspicionibus ac studiis Reginae fovendis Schlippenbachius, qui cum titulo Legati in Aula Polonica deinceps mansurus est, solitis artibus suis assiduam navabit operam, cui ministri Gallici praesertim Akakia factiosi ingenii vir, una cum mercenariis Galliae, quos hic habet in aula quam plurimos, fidam manum et assistentiam praebebit. Is Akakia in Galliam discessit, ut opportuna in rem praesentem suggereret consilia, brevi, ut sperat, cum novis mandatis et mediis reversurus, eo autem (quantum ex variis indiciis colligo) praecipue vergent ipsorum studia, ut factionem Austriacam penitus hic concutient, odium, suspiciones ac terrorem nominis

Austriaci Polonicae genti incutiant, ac sibi per totum Regnum clientes demercantur, quos ad omnem occasionem obnoxios desideriis suis habeant, ut tandem Regem hic, qualem voluerint, stabiliant, et si ita videbitur unitis aliquando cum Polonia viribus, impetant Domum Austriacam. Ut haec facilius assequantur, cum praevideant me ex parte S. C. Mtis hic adfuturum, et omni industria obstiturum ipsorum intentionibus, nihil intentatum relinquent, ut me artibus suis hic undequoque traducant et non Aulae solum, sed et nationi Polonicae reddant exosum et suspectum, imo Ser^mus Rex in suo hinc discessu, longo et confidentissimo colloquio varia mihi aperuit, quae ipsi a nonnullis Galliae mercenariis, contra me dicta fuerant, quae Rex ipse agnovit mera fuisse commenta promisitque se mihi deinceps, quidquid Ipsi contra me proferretur, revelaturum. Cum autem et Reginae respectus multum roboris additurus sit adversae factioni, et pecunia gallica potens sit illicium apud gentem exhaustam, et corruptionibus ultro assuetam, verendum est, ne hisce aliisque mediis, multum rem suam promoveant, me cum solo verborum et nudae veritatis impotenti auxilio, frustra in contrarium obnitente.

Licet autem res Suecorum pati non videantur, ut hoc tempore, nondum stabilito regimine suo, et regno undequoque exhausto, implicent se bello Moscovitico, et fidem triennalium induciarum cum Moscis pactatam tam cito ac tam aperte violent, ac certum sit, etsi maxime vellent, id ipsis pro hac aestate impossibile prorsus accidere, cum copiis suis uti non possint contra Moscos, ante pacis Danicae conclusionem et executionem pacis Polonicae, multo minus ante finita Sueciae comitia, quae ante sex menses non convocanda asseruit Schlippenbachius, nihilominus certissime credo, ipsos non solum Polonorum animos hac spe delinituros, verum etiam inchoaturos, expressam quoad hoc negotiationem, et tandem etiam conclusuros foedus, in quo praeter alia commoda, quae a Polonis conabuntur elicere, id praecipuum erit, ut excludatur Domus Austriaca a successione Poloniae.

Accedit, quod cum Gallis non successerit, id quod intendere videbantur, ut scilicet concederetur Suecis aliqua compensatio pecuniaria pro restitutione Prussiae, cujus quidem pecuniae solutionem Gallia praestare velle dicebatur, reservatis sibi specie hypothecae, sub nomine Reginae, quibusdam Prussiae locis, ut hoc praetextu pedem figeret in Polonia, et factioni suae robur adderet, quod quidem omni ope, studio ac industria impedivimus, Polonis arcanam Gallorum intentionem palam facientes, ac etiam publice profitentes, quod nisi Prussia gratis restitueretur, nos proportionaliter longe majorem pro Pomerania compensationem prae-

tensuros, cum inquam hic Gallorum cuniculus evanuerit, alium machinari dicuntur, huic simillimum, ut scilicet summam 400 Imperialium pro redimenda juxta Bidgosciensem conventionem e manibus Ser^{mi} Electoris Brendenb^{ci} Elbinga mutuo dent Reginae et sub ejus nomine Elbingam occupent. Quidquid sit, indubitatum est, quod jam pace cum Suecis stabilita, Regina omnes cogitationes suas ad negotium successionis convertet, ac quantum detegere hactenus potui, eo collimat ipsius intentio, ut antequam ullam de successore eligendo injiciat mentionem, hoc prius stabilitet fundamentum, ut constitutio fiat in comitiis, quod intuitu beneficiorum, quae Regina praestitit Reipub^{cae} solemnis constitutio erigatur, quod quisquis in regnum eligendus erit, debeat ducere neptem suam, et ad id expresse in Capitulatione se obligare, ac sub ea tantum conditione eligi, quo fundamento posito, tunc de re sua secura liberum ipsi erit, in hanc vel aliam partem, prout rebus suis magis conducet, se convertere, omnes praetendentes ad se allicere, et ex eorum aemulatione, cautiores elicere conditiones. Sperat hoc pacto se ubique dominaturam, tunc enim omnes Polonos in ipsius familiam tamquam in perpetuum dominaturam cogitationes suas conversuros, Principes vero exteros certatim exculturos amicitiam suam, interim ipsa nemini se oppignorabit, nisi quando omnia ad executionem videbit matura, et cum omnibus commercia alet: hae sunt arcanissimae Ejusdem cogitationes et consilia, quibus tum proprio genio, tum confidentissimi cujusdam ministri sui, continuis suggestionibus imbuitur.

Ut autem id in executionem deducat, jam varios dextre et a longe pertentavit senatores, et in proxima convocatione inter praecipuos belli duces, pro consilio bellico 20° hujus Varsoviae instituenda, tum etiam in subsecuturo initio Junii Senatorum conventu, pro ratihabitione tractatuum pacis, haud dubie omnem adhibebit industriam, jaciendis intentionis suae fundamentis, ut re inter Senatores stabilita, securius id postmodum proponi possit et evinci, in futuris Generalibus Comitiis.

Hic est quantum penetrare licet rerum typus, juxta quem maturis et celeribus opus erit consiliis, ut obviam eamus futuris damnis et incommodis inde nascituris. Quisquis res polonicas cum omnibus tam in praesens circumstantiis, quam sequelis in futurum metuendis attente, ut par est, ponderaverit, certissime deprehendet, in eo maxima Aug^{mae} Domus momenta versari, nec urgentius quidquam, aut altioris indaginis reperiri posse, in quo curae et cogitationes nostrae converti debeant, haud enim latet, quantum Aug^{mae} Domus ad propriam et Imperii conservationem expediat, habere a tergo securos humeros fidamque cum Polonis vicinitatem,

tum etiam ut hoc regnum in partes non distrabatur aut novis exponatur commotionibus, cum experientia docuerit, impossibile prorsus accidere, quin hoc regno flagraute, incendium etiam diffundatur in vicinas S. Caesareae Mjttis regiones, et quin Caesarea Mtas pro securitate propria iisdem turbis ac periculis involvatur, hoc quidem hactenus Aug^{m} Domum Austriacam inter alia haud parum toti Germaniae conspicuam, et Electores ad conservandam in Ea dignitatem Imperialem propensos reddidit, quod illam semper respexerint velut validissimum Christiani nominis adversus Turcas propugnaculum.

Jam vero si Poloniae regnum in Gallum vel alium Aug^{ae} Domus aemulum devolveretur, talia nobis ex hac parte creari possent impedimenta, tales in Hungaria, Transylvania, Moldavia, et in ipsa Porta Ottomanica fabricari contra nos factiones (quarum Galli, remoti licet, optimi dicuntur esse artifices) ut omnino redderemur inhabiles ad resistendum hosti communi et Germaniae Principes, Aug^{mam} Domum hostibus et aemulis undequoque circumseptam animadvertentes, nullum amplius in ipsius contra Turcos praesidio collocarent fundamentum, et quotquot sunt in Imperio, qui tacita in Ipsam fovent odia, tunc liberius illa exercerent. Fama, autoritas et potentia Gallorum e contra mirum in modum accresceret, et cum probabile admodum sit, juxta modernas rerum circumstantias, bellum cum Turcis seu coacte seu libere nobis brevi subeundum, summe refert, ut in omnem eventum securi simus, de fida Poloniae vicinitate, sive ut nobis hoc bello associetur, vel saltem, ut nihil nobis afferat impedimenti: si autem huic regno praeficeretur Gallus, vel Galliae Cliens, tunc S. C. M. semper ab hac parte metuens, nulli se unquam bello oppignorare tuto posset, Gallo e Polonia, Sueco e Pomerania Ipsius Provinciis semper imminentibus, qui cum facile ad omnem occasionem conjungi possent, tunc nostra quies ab ipsorum arbitrio penderet, quin et ipsis semper proclive foret, in tanta vicinitate haereticos in Silesia et Hungaria exsuscitare, male contentos fovere, suscipere exules, et discordiis involvere status hereditarios ac denique summa felicitate extremum Aug^{mae} Domus in Germania excidium moliri, quod per tot cruenta bella assequi non potuerunt. In eo autem vel maxime S. C. Mtis securitas versatur, quod Galli et Sueci longo locorum intervallo inter se dissiti, lineam inter se communicationis nullam habeant, qua unitis viribus impetum faciant in status S. C. Mtis, nec Gallia penetrare possit in Austriacas provincias, quin ipsum Imperium et plurimorum Imperii Principum terras ipsamque pacem Germanicam violet, quo casu quisque proprio periculo admonitus, et mutuae garanthiae legibus obstrictus, accedere tenetur

causae Caesarae. Si vero Gallus pedem in Polonia figeret, proclive ipsi semper foret, illaesa Imperii pace, illibatis aliorum Imperii Principum ditionibus, conjunctisque cum Sueco viribus, Silesiam Hungariamque pervadere, nec ullus Imperii Princeps, huic bello utpote extraneo, et ab Imperii rationibus segregato, auderet se immiscere, nec ipsi Brandenburgico Electori integrum diu foret constantem cum S. M. C. amicitiam colere, raperetur enim velit nolit in partes adversas, ob dependentiam Ducalis Prussiae, quae inter Suecos et Gallum Regem interjaceret, hicque ex omni parte evidentissimum, quam alias unquam immineret S. C. Mti periculum cui mature avertendo, nullis curis, nullis sumptibus parcendum videretur, agitur enim hic non de lucro solum captando, per introductionem principis Austriaci, sed de damno vitando per eliminationem Galli.

Tempus itaque jam adest, ut praecise et serio deliberentur, quid circa futurae successionis negotium statuendum sit, periculum subest in mora, ne praeveniamur hostium artibus, celeritate et indefessa cura ac applicatione, jam enim si alias unquam maxime fervebit opus circa quod varia S. C. Mti deliberanda occurrunt.

An expediat promovere ad id dignitatis, Principem Austriacum nec ne?

Si promovendus Princeps Austriacus, quis nam ille esse debeat? si vero non videatur e re huic conatui insistere, sed potius declinare invidiam, quisnam hoc casu, a nobis proponi et promoveri debeat, et quibus mediis. Duo priora peritioribus arcanarum et familiarium Aug^ae^ Domus Austr. rationum ministris discutienda et decidenda relinquo, hoc solum velut indubitatum veritatis principium asserens, quod vel omnino adnitendum, ut eligatur Austriacus, vel saltem evincendum ut excludatur non solum Gallus, aut Galliae Cliens, sed etiam Reginae neptis, quae cuicunque nupserit (excepto Austriaco) trahet haud dubie maritum in gallicas partes, si autem id Gallia semet obtinuerit, ut successorem pro libitu suo stabiliat, hoc in multos trahetur annos, cum Poloni nunquam soleant ab ea stirpe, quam semel susceperunt, nisi ipsamet deficiente deflectere: quod ut mature praevertatur, sequentia adhiberi posse viderentur media:

1. Pro basi totius operis, eo mature adnitendum est ut validam hic et firmam stabiliamus factionem.

2. Vel Regina sincere convertet se ad partes nostras, vel ficte et fraudulenter procedet, vel denique, quod probabilius est, suspendet consilia sua, et utramque partem spe lactabit, donec fundamenta factionis, et conatuum suorum firmius pacta fuerit, ut postmodum in eam se partem determinet, ubi majorem utilitatem ac facilitatem animadvertet.

In primo casu res erit in salvo, indubitatum enim est, quod Reginae factio cum Austriaca conjuncta, nullam hic patientur resistentiam, maximum itaque foret commodum, eam modis omnibus nobis devincire. Sed quia varium est et inscrutabile mulieris ingenium, nec sibimet ipsi satis cohaerens, variis praeterea suspicionibus imbutum, ideo eo collimandum erit ut brevi certum de ipsius intentionibus capiamus experimentum, haud enim difficile erit intimam ejus mentem indagare, ex eo, quo deinceps nobiscum observabit procedendi modo, et juxta hoc consilia nostra metiri, ne vanae spei innixi, alias rei bene gerundae occasiones corrumpamus.

Si vero animadvertamus, ipsam nobiscum tergiversari, Gallis et Suecis semper favere, ac antiquis suis insistere vestigiis, tunc absque vel minima temporis jactura, eo solum convertendae erunt cogitationes nostrae, ut deposita in praesenti omni cura, introducendi successoris Austriaci, in id tantum adnitamur, ut ejus consilia intervertamus, primo impediendo, ne haec constitutio aut obligatio indicatur futuro successori ducendae neptis, hac enim re obtenta, gravis nobis ac prorsus intolerabilis existeret, et successionem tam caro vendere vellet pretio, ut nunquam sufficere possemus impotenti aviditati. Et hoc casu etiam obstandum erit, ne vivente Rege ullus nominetur successor, indubitatum enim est, quod mortuo rege, non solum evanescet Reginae autoritas, sed odia plurimorum in Ipsam erumpent, nec difficile erit impedire quoad hos Reginae conatus, cum et haec successoris designatio adversa sit legibus, et multi jam ultro e primoribus in adversam ferantur sententiam, et in omni extremitatis casu, si rationum momenta nihil prodessent, proclive semper erit, distributa opportune aliqua pecuniae summa, hoc malum avertere.

Cum tamen Reginae optime notum sit, successionem, si opportuna adhibuerimus media, fore semper in nostra potestate, ideo ut huic incommodo occurrat, meditari dicitur alia via extraordinaria conatus suos ad exitum perducere, mediante scillicet exercitu, ut sub armis et vexillis, opportuna occasione data, tumultuario quasi consilio, fiat designatio successoris, quem in finem adblanditur supra modum militiae Polonicae, et Starostias omnes nec non munera Reipbl[cae] non ut antehac mediante pecunia, sed gratis, ad demerendos virorum militarium animos, in praecipua exercitus capita distribuit, quod periculosum et libertati Polonicae infestissimum consilium, multa quidem post se traheret incommoda, et Senatorum animos absolute alienaret, sed tandem invitis licet, subeundum ipsis foret jugum, nisi in vicina Austriae potentia auxilium reperirent.

3. Ut S. C. Mtas selectissimas quas habet vires in omnem eventum, quantum res ipsius patientur, conservet, nec se illis exuat, donec tragoediae istius catastrophen fata nobis dederint, nec deerit praetextus et causa retinendi copias, tum ob metum Turcarum in vicinia grassantium, tum ne Moscis in Polonia praevalentibus, status S. C. Mtis certissimo exponantur periculo.

4. Cum summe intersit impedire foedus Suecorum cum Polonis, medium ad id aptissimum foret, si aliquem peditatum Regi Poloniae offeremus, non quidem per modum copiarum auxiliarium, sed quasi illum transscriberemus in Polonicam militiam, ad plenam Regis dispositionem, ut sub proprio Ejus nomine militet.

5. Ad reprimendam validius factionem adversam et commercia nostra hic dextre et solide instituenda haud abs re fore videretur, si hic ex parte Ser^mi Regis Catholici minister aliquis resideret, qui una cum Caesareo ex condicto, diversis tamen mediis in eundem finem operaretur et Clientes Aug^mae Domui demereretur, nec parcendum erit in tanti momenti occasione aliquibus sumptibus, quae ut omni tempore, ita nunc vel maxime, apud hanc gentem plurimum valent in praesenti, largisque in futurum promissis.

Si vero eo res deveniant, ut a praetensione successionis pro principe Austriaco desistendum sit, et aliquem alium promovendum suscipiamus, tunc ante omnia conveniendum videretur, hac de re cum serenissimo Electore Bradenburgico, ut nobiscum, quoad hoc se uniat, et commuui conatu, ope ac consilio, is, de quo cum ipso convenerit, in thronum asseratur, trahet enim magnam post se sequelam, cum multos tam in exercitu quam in senatu habeat asseclas, et ob vicinitatem Prussiae et loca maritima, Polonos sibi teneat obnoxios, apprehendit autem summopere, ne Gallus hic intrudatur et ad hoc impediendum facile nobis accedet, licet aliunde ab Austriaco successore plurimum abhorreat.

Quia tamen omnium tutissimum et utilissimum foret, et pro salute Poloniae ac tranquillitate publica expeditissimum, si nobis intima et sincera cum Regina coalescere posset unio, quo pacto eo ipso corrueret adversa factio, ideo nihil intermittendum videretur, ut hunc scopum attingamus, ita tamen, ne vanis Ejusdem illiciis, alia negligamus media, quin potius ad illam devincendam summe proderit, si res nostras hic ita disponamus, ut intelligat, se nobis invitis et reluctantibus nihil unquam effecturam, quamdiu enim nos languide in hoc negotio versari animadvertet, nihil magni a nobis sperare poterit aut metuere, sed si ita nos comparaturos viderit, ut ei negotium facessere, vel si nobis accesserit, fines ipsius promovere valeamus, tunc ultro et supplex

convolabit ad partes nostras, fundamentale itaque principium in eo consistit, ut validam hic statuamus factionem, sive ad introducendum principem Austriacum, sive ad Gallum excludendum, seu denique ad omnes alios futuros casus nobis inservituram, quod quibus mediis fieri possit, seorsivo scripto exponetur. Si vero contra Austriacum Successorem talia emergerent obstacula, quae superari nulla ratione possent, quisnam hoc casu a S. C. Mtate tutius ac utilius promoveri posset, id difficultate non vacat, hoc autem imprimis cavendum videtur, ut quisquis demum ille fuerit, a conjugio neptis abstineat, quae materterae artibus et disciplina enutrita per Gallos omnia regeret, gallicis conjugiis misceret procerum familias, et tractu temporis, Galliam quodammodo in Poloniam transplantaret.

Haud facile aliquem reperire licet omnibus ita numeris absolutum, ut S. C. Mti simulque Polonis ex aequo receptus esse queat, Principem enim germanicum ad hoc fastigium evehere nihil aliud foret, quam novam in Imperio erigere potentiam, quae Poloniae opibus ac viribus fulta Aug^mae^ tandem Domui molesta ac suspecta evaderet. Princeps Eboracensis, matre et educatione Gallus facile illiceretur in factiones Gallicas, nec diversitas cultus illi ad hanc dignitatem accessum patitur. Princeps H... ae (Hetruriae?) Mathias ob provectam nimis aetatem aegre admitteretur a Polonis, nec Rex libenter videret coaetaneum principem, prementem vestigia sua et fata expectantem.

Multi ex primi ordinis proceribus, qui et publicam libertatem, et privata etiam commoda respiciunt, eo inclinare videntur, imo arcanissimis negotiationibus moliri, ut in ipsa Polonia successor deligatur. Praecipua ipsorum fundamenta haec sunt, polono plus cordi res patriae quam peregrino principi futuras, ac plus gratitudinis erga eos, a quibus ad hanc dignitatem attolletur, antiquos in Polonia mores, extraneorum dominatione depravatos, redintegraturum, ac etiam partiturum inter proceres administrationis decus et auctoritatem, hoc unicum esse medium ad impediendam regni scissuram, sopiendasque factiones ac bella, quae ob exterorum principum praetensiones et mutuam collisionem huic regno imminere videntur, avertenda, Neminem ex exteris eligi posse, qui vel Austriacis vel Gallis suspectus non sit, et contra quem una vel altera factio non armetur, tunc Poloniam alienarum aemulationum fore theatrum et sub iis miserrime vapulaturam; si vero polonus eligatur, haec statim incommoda cessatura, nemini id invitum, nemini suspectum fore, ad hoc tamen nemo propendet, nisi conditionate, si scilicet de extero aliquo Principe absque evidenti novi in Polonia belli periculo, conveniri non posse animadverterent, tunc enim

pleraque ipsorum suffragia, ad declinandum, quod summe abhorrent bellum, eo statim ferrentur. Quo casu nullus est, qui potentia, auctoritate, ingenio ac factione, aequipolleat regni Mareschallo, cui Lesczinskiana Domus indubitanter accederet. Si autem res eo devolverentur, ut de introducendo Principe Austriaco spes omnis corrueret, vel id, sine maximi belli periculo regina gallum promovente, sperare non liceret, tunc salvo meliori judicio nihil conducibilius videretur, quam praefatum Mareschallum totis conatibus nostris ad hoc munus evehere, quo pacto illum a Regina et consequenter a Gallia abstraheremus, imo cum illis committeremus. Cum autem ipse sit vir sagax et boni consilii, praecipua ipsius cura foret, in suo ad regnum adventu, vicinos sibi demerendi, ac bonam cum ipsis alendi correspondentiam ad stabiliendam securius et pacatius novam dominationem suam, cum etiam ambitiosi sit ingenii, et gloriae cupidi, nunquam ulla ratione pati posset, reginam viduam cum ipso administrationem partiri, suspectae ipsi semper forent illius artes et commercia cum Gallis, nec non praeceps, imperiosum et negotiorum avidum ingenium illamque haud dubie vel e Polonia dextre emitteret, vel ab omni saltem excluderet regiminis cura, sicque uno instanti corrueret gallica factio, deinde cum ipse sit attritae et quassatae valetudinis, ipsiusque filii vix tantae moli pares unquam futuros, et probabile sit Polonicos proceres brevi pertaesos iri, quod aequalem sibi praefecerint, sperari poterit, ipsos post Ejus obitum ad novam et externam familiam se conversuros, et rursus oblatam iri Aug^{ae} Domui Austriacae, gallis hinc jam remotis, opportunitatem, se facilius in regnum installandi. Cum praeterea Mareschallus imprimis ambiat et affectet expeditionem contra Turcas, facile hoc vinculo nobis conjungi posset, ac S. C. Mtis amicitiam, ea vel maxime de causa modis omnibus aucuparetur, et si aliquando, prout facile accidet, nobis rumpendum sit cum Turcis, perutile nobis erit Regem habere talem in Polonia, qui ad eundem scopum ultro collimet, denique extraneum promovendo, qualiscunque ille fuerit, attollemus in eo suspectam potentiam, ab isto nihil erit quod metuamus, qui nec Imperium unquam pro se vel suis affectare poterit, nec exteris negotiis aut factionibus se immiscendi causam habebit, aut libertatem nec absolute unquam, sed valde circumspecte ac quasi precario inter partes quodam modo regnare debebit ac authoritatem cum illis, per quos ad regnum evehetur, dividere.

Cum itaque ex duobus malis minus eligendum sit, consultissimum videretur, in extremo necessitatis casu, rebus pro Austriaco Principe ad votum non procedentibus, ad Mareschallum nos convertere, ac per eum Gallos ac Reginam hinc exauthorare.

XXV. Lisola Imperatori. Vars. 1 Julii 1660.

Sacra Caes. Regiaque Mtas Dne clementissime! Humillime eorum quae in moderna deputatorum convocatione acta fuerunt relationem ad hoc usque tempus distuli ut omnia simul uno contextu et bene explorata perscriberem.

1. Initium sessionibus datum fuit Junio, ubi Regni cancellarius omnium, quae in Olivensi congressu acta fuerunt, specificam dedit rationem, cum honorifica de sincero Mattis Vtae ad pacem conciliandam studio mentione, quae relatio aliquot sessiones occupavit.

2. Post haec de modo deinceps in comitiis concludendi actum, ut scilicet ad declinanda incommoda, quae ex uniformitate votorum emergunt, statueretur, quatenus in posterum votorum pluralitas praevalere debeat.

3. Actum deinde fuit de bello ac pace Moscovitica an Ser. Regem in Lithuaniam, an in Ukraniam ire praestaret, nec non de foedere cum Suecis contra Moscos ineundo, de futura vero successione non publice quidem in sessionibus, sed in privatis conventiculis tam Senatorum inter se, quam in colloquiis cum Sermo Rege et Regina varii sermones mixti fuere, de quibus rebus quae ad notitiam meam devenere, quaeve juxta rerum exigentiam agere licuit, breviter hic, quantum materiae vastitas patietur, expediam.

Inprimis ut expiscarer aliorum intentiones et ea etiam, quae in rem erant, Senatorumque animis instillarem arctissima inivi consilia et conferentias cum binis Senatoribus Mti Vstrae summe addictis, quorum unus occulte quidem, sed solide et ferventer Mti Vtae favet, alter vero palam ac publice, uterque magni in hoc Regno nominis et authoritatis prior est Opalinski aulae Mareschallus Vir eruditissimus, Regi charus, integritate, experientia et amplissimis possessionibus clarus, alter est Episcopus Cracoviensis Mti Vtae abunde notus, uterque Palatino Posnaniae arctissime conjuncti sunt, quibus etiam adhaerent indisolvibili vinculo, Castellanus Gnesnensis, nec non etiam Voinicensis; Cum binis prioribus egi immediate, hi vero cum aliis tanquam ex se et nulla mei mentione facta consilia communicabant, quae postmodum ad alios juxta cujusque captum deferebantur et hac agendi methodo sic omnia disposui, ut nihil agere viderer.

Ex hisce duobus certe accepi, Palatinum Posnaniae, qui ante hoc in negotio successionis non nihil nutare videbatur, jam totum in Austriacas partes deductum, idque opera praecipue Opalinski, cui plurimum fidit, cum quo, cum ab aliquo tempore Regina ipsi offensa sit, ob certas quasdam litteras ab ipso exaratas, quae in Reginae manus inciderant, ex quibus conjecit, illum haud favere studiis, prout

ipsa sibi persuaserat, quod illam adeo percutit, ut in amarissimos planctus fuerit effusa, prout ipsemet Palatinus mihi nuper aperuit, ac confidentissime de praesenti rerum statu prodidit mentem suam; inter hos tres supranominatos arctissimum coaluit unionis vinculum, ita ut me clam adnitente invicem sibi perpetuam fidem ac unionem omniumque intimam communicationem promiserint, visum mihi fuit ab hac unione rerum omnium exordium ducere, quae radix esse poterit ad fundamentum magnae factionis, quae in dies aliis accedentibus invalescit, multi enim sunt magnae autoritatis ac nominis, qui idem cum ipsis sentiunt, ac cupiunt, et cum quibus confidenter tractant.

Convocationis initium a puncto ratihabitionis ductum fuit, ac licet multis gravis videretur absoluta Livoniae abalienatio, et indecorum, quod nequidem publicum Religionis exercitium reservatum fuerit, nihilominus omnes censuerunt Praesentem Rerum statum exigere, ut hunc haurirent calicem, et in plenam omnium quae acta fuerunt ratihabitionem consentirent, unica tum aeque gravissima occurrit difficultas, quod nuntii terrestres Livoniae, qui in praeteritis Comitiis inter Deputatos pro moderna convocatione electi fuerunt, absolute negarint, se hanc Livoniae cessionem approbaturos; non fuisse in arbitrio Polonorum tradere exteris Livoniam, quae cum libera foret, ac sui juris univerat se corpori Reip^{cae} Polonae cum suis juribus ac libertatibus, ut ab ea protegeretur et ut alienae mancipietur servituti; licet vero Polonis id juris competeret, ut provinciam et jura regalia in Suecos possent transscribere, non tamen in sua potestate habuisse, ut de privatorum bonis ac fortunis disponerent ac bona exulum, qui ob fidem Poloniae praestitam vapulabant, praeter jus omne Suecis concederent; se itaque nunquam huic ratihabitioni subscripturos, nisi prius vel restituerentur in bona, vel ipsis aliunde haec clades compensaretur, emissa etiam viva voce contra hanc Livoniae cessionem protestatione, quae caeteros Commissarios summe perplexos habuit, cum ipsorum potestas ita a Comitiis fuerit limitata, ut vel uno dissentiente nihil valide concludi posset, vereanturque ne Sueci ratihabitiones rejiciant, si vel minimam advertant oppositionem, cum aegre induci Olivae potuerint, ut etiam uniformi deputatorum ratihabitioni acquiescerent, quam ab universis ordinibus absolute exigebant. Satisfactionem autem dare praefatis exulibus haud ipsis in promptu erat, cum nonnisi ab universis statibus id fieri possit, sed his non obstantibus nunquam induci potuerunt nuncii Livoniae ut assentirentur vel ut ratihabitionem subscriberent. Effectum tamen summis precibus, ne protestationem, quam scripto emittere meditabantur, publice ederent, spe ipsis facta in proximis comitiis ipsorum satisfac-

tioni consultum iri. Caeterum vero voce protestati sunt, quod hic alto silentio premitur, ne in Suecos emanet; forte displicuit saniori Polonorum parti talis protestatio, per quam jus ipsis tacitum reservatur instaurandae suo tempore in Livoniam praetensionis, cuique cessionem vi, injuria, artibus et temporum malignitate, injusto bello extortam rescindi aliquando posse gestiunt; confectum itaque fuit instrumentum, et ab omnibus praeterquam a Livoniae Commissariis subscriptum in ea forma, de qua Olivae convenerat, cum insertione ipsius principalis istrumenti pacis de verbo ad verbum. Institi etiam ut unum exemplar ejusdem ratihabitionis cum insertione instrumenti in simili forma conficeretur, pro S. C. M. V^a^, quod simile factum fuit, requirunt tamen a S. C. M. V^a^ simile exemplar ratihabitionis Caes^cae^ quod ipsis reciproce promisi.

Ad inclusionem vero Principum in guarantia, quae in ipsa ratihabitione Instrumento includi debet, Poloni decrevere nominandos ab ipsis et invitandos Ser. Regem Catholicum nec non Angliae Regem et Hollandiae status.

Actum postea de remuneratione Schlippenbachio concedenda, juxta spem ipsi Olivae factam, pro qua Cancellarius Regni vehementer ursit, et servitia, quae Schlippenbachius in promovenda pace praestiterat, ad nauseam exaggeravit, instititque ut centum mille floreni polonicales ipsi decernerentur, quasi in compensationem bonorum, quae in Curlandia restituere tenetur vigore instrumenti pacis; sed explosa fuit haec propositio, in quam senatores nostri vehementer invecti sunt, quasi vero Polonia hanc pacem, quam tanto pretio a Suecis emerat, Schlippenbachii beneficium debeat agnoscere, haec itaque propositio infecta re evanuit [1]).

Ne autem Sueci adverterent in ratihabitione deesse Livoniae subscriptionem, statutum est in convocatione, ut Instrumentum ratihabitionis non subscribi debeat ab omnibus deputatis sed tantum ab Archiepiscopo Gnesnensi nomine Senatorii Ordinis et a Mareschalco nuntiorum terrestrium nomine equestris Ordinis, sed deputatus Legationis suecicae qui huc nuper advenit jam hanc Livonorum oppositionem penetravit et de ea magnam testatur perplexitatem.

Ad pluralitatem vero votorum in comitiis statuendam quod spectat, plerique ex commissariis et quidem ex iis qui nobis maxime addicti sunt in eam venerant parati sententiam, ut illam introducerent, rati id Reipublicae proficuum et ad augendam Senatorum auctoritatem tollendamque nuntiorum terrestrium contumaciam accomodatissimum: accede-

---

[1]) Postea tamen acceptata.

bat aulae auctoritas, quae id velut basim caeterorum conatuum suorum acerrime urgebat. Ego vero, prout in praecedentibus meis humillime exposui, animadvertens quantum in eo rerum momentum versaretur arcanosque fines ad quos aula hanc propositionem dirigere videbatur, ac sequelas inde metuendas, eoque pacto plenam rerum omnium dispositionem et decisionem comitiorum in aulae arbitrio futuram quae sibi haud dubie pluralitatem facile conciliaret, mei muneris esse duxi clandestinis officiis huic periculo obviam ire. In quem finem illos binos praememoratos confidentes clare et distincte informavi de intimo rerum statu quid Regina cum Gallis et Suecis molliri videretur, iudicia et suspicionum fundamenta ipsis prodidi, quid iter Akakiae in Galliam, quid propositio foederis cum Suecis contra Moscos operose adornata, quid intrusio Gallorum et clientum Reginae in Borussiae propugnacula, quid tot militiae blandimenta et artes ad demerendos militum animos aliaque id genus cum circumstantiis omnibus fuse deduxi et quo tandem haec pluralitatis introductio tendere posset ad oculum demonstravi, quae jam ultro diffisos et libertatis suae metuentes nunc fere percutere. Non tamen directe et absolute illam pluralitatis introductionem dissuasi (quam aliquando si Reginam Nobis plene conciliare possemus rebus nostris peropportunam fore censeo) sed tamen author fui, ut in aliud tempus conjiceretur, periculosum enim aegri languentisque corporis humores ferventi adhuc morbo concitare, hasce innovationes paccatiora tempora requirere et tot factionibus in Polonia urgentibus metuendum, ne una caeteris numero praevalente reliquae opprimerentur, quod fieri nunquam posset quam diu res deciderentur unanimi consensu. Hisce aliisque palpabilibus argumentis inducti fuerant, ut huic propositioni tam scopulo in quem deinceps omnia nostra in bonum hujus regni consilia et conatus allidi possent, fortiter obsisterent eamque dextre in aliud tempus rejicerent, quibus ultro accessit Palatinus Posnaniae iisdem suspicionibus quas ipsement hausit permotus, qui cum infallibiliter post se trahet Archiepiscopum Gnesnensem facile effectum est, ut haec propositio in commodiora tempora rejecta in praesens eluderetur cum summo Reginae moerore, quae id se facile evicturam ex primis quas introspexerat dispositionibus certo conjecerat......

Haec cum Episcopus quaesivisset, quid igitur facto opus, suasi, ut cum suis confidentibus iniret consilium, mihique illorum sensus referrat, qui tales sunt.

Si Domus Austriaca e re sua judicet aliquem nominare successorem de stirpe sua, censent et enixe rogant, ut quamprimum de hac intentione confidenter edoceantur, ne

vano et irrito conatu operam perdant, seque magnae invidiae et rem publicam maximo discrimini exponant, neve in favorem Principis Austriaci inutiliter laborando negligant interea occasionem alterius promovendi, qui saltem Austriacae Domui fidus et acceptus sit.

Eo casu suadent, ut quamprimum in aliquem alium oculos conjiciamus, qui ad hanc dignitatem promoveri possit, eisque mentem quoad hoc nostram communicemus, ut tempestive nobis quoad hoc cooperari valeant, mentionem tamen alicuius Poloni eligendi nullam audire volunt, instant, ut mature quoad hoc nos resolvamus, alios enim nihil perdere temporis et sensim dum feriamur, studia sua promovere, suaque apud inferiorem nobilitatem instillare commercia, quae brevi, nisi mature occurramus, cum maximo nostro damno erumpent, haud facile postmodum, ubi radices egerint, dissipanda; hoc enim opus non subito impetu sed sensim et per cuniculos esse laborandum, eoque jam res devenisse, ut omnis cunctatio huic negotio, et ipsimet Poloniae exitiosa sit, cum indubitatum accidat, quin in proximis comitiis hac de re serio et efficaciter agendum sit, rogant itaque efficaciter, ut quamprimum rescire possint mentem nostram, ut eidem possint juxta bonum patriae cooperari.

Si autem ad Principem Austriacum promovendum propendeamus, sequentia judicant necessaria.

Primo: ut hanc impressionem, quam factio contraria tam apud Regem quam apud populum disseminavit, quod V[a] C. M. regnum vel illius partem pro se affectet, quodque nullum e Domo sua Principem concessura sit, dextre dissipare conemur: ad quod ipsimet sedulo adlaborabunt, quamprimum de nostra intentione erunt assecurati.

Secundo: ut modus aliquis inveniatur assecurandae Ser[mae] Reginae de nostris intentionibus, ut vel ipsa rectificetur, vel praetextus saltem ipsi adimatur traducendi nos apud Polonos, quasi ipsius pronam in nos voluntatem contempserimus, nec magnum putant inesse periculum, si scripto propria M[tis] Vtae manu (prout ipsa desiderat) nulla successionis facta mentione M. V. Cae[rea] declararet, se Ser[mum] fratrem suum, quando Rex Poloniae adoptare eum cupiat, concessurum, ut apud eum educetur, hoc pacto os occlusum iri Reginae, et praetextum omnem ademptum, quo nobis nocere possit, non enim ipsa tam apud Regem, quam apud praecipuos Senatores directe contradicere audet Austriaci Principis Electioni, cum novit a Rege aliisque quam plurimis desiderari, sed culpam rei neglectae in nos rejicere studet.

Tertio: suadent, quatenus nullum blanditiarum genus ommittamus ad demerendam Reginam, quam si ad partes nostras attraxerimus, rem omnino salvam fore, et in hoc sa-

lutem Poloniae repositam arbitrantur, nullumque aliud superesse medium, quo pacatum istud Regnum sperari queat, quam, si binae illae factiones in unam coalescant, ideoque de bono Patriae solliciti hanc conjunctionem enixe exoptant et si post adhibitam a nobis, quoad hoc, curam necessariam Regina non correspondeat, tunc illam omnium in se proborum odia concitaturam, efficiendum itaque, ut omnibus constet, id penes nos non stare.

Quarto: ipsum autem principale negotium sic dirigi posse crederent, ut Rex Poloniae, postquam de nostra intentione certior erit factus, in proximis comitiis nulla successionis facta mentione, proponat: Quandoquidem Divina providentia illum optata prole beare noluerit duxisse tum ad consolatium suum, quam ad commodum hujus Regni, orbitatem illam reparare per adoptionem Archiducis Caroli, quem in filium et heredem assumere decreverit, eumque apud Aulam suam educare, petere igitur, ut hanc suam adoptionem ratam habere velint, et praefatum Principem deinceps in filium suum agnoscere, neminem fore putant, qui huic propositioni contradicere possit, cum hoc a puro Regis arbitrio pendeat, nec extraneae potentiae habebunt quod succenseant, cum et talis adoptio cuique libera sit, nec invidiosum Austriacis, ultro oblatam a Rege consanguineo hereditatem acceptare, hoc autem posito fundamento certo credunt negotium successionis nullam passurum difficultatem, inauditum enim esse in Polonia, ut quamdiu apud se Regium heredem habent, alium procul eligendum quaerant; hoc consultissimum et tutissimum fore medium arbitrantur si enim prima fronte de eligendo vivente Rege successore mentio fieret, maximas praevident difficultates tam ex parte Polonorum quam ne extranei huic deliberationi intercedant.

Quinto: ut demerendis tam procerum quam inferioris nobilitatis animis sedulo incumbamus, ad quod media non defutura nobis credunt, multum quoque ad id conferre posse arbitrantur, si in hisce rerum angustiis aliquod pro commodo Reipublicae speciosum offerre possemus, velut aliquem peditatum vel aliquam pecuniae summam in casu adeundae successionis pro satisfactione quartianorum persolvendam, censent etiam summe profuturum, si mediationem nostram pro pace Moscovitica concilianda possemus introducere, hoc enim medio Lithuanos nobis summe devinctos iri et hanc interpositionem apud vulgus fore valde plausibilem, quam ideo factio adversa semper subterfugere visa est.

Sexto: ad hoc negotium dextre et efficaciter dirigendum, Episcopus Cracoviensis censet et enixe suadet, ut Mareschallum Opalinski inducamus, quatenus in Aula Regia subsistat, eamque continuo sequatur, cum et apud Regem

plurimum valeat, ac potens sit consilio, et dum intimis deliberationibus aderit, penetrabit omnes adversae factionis machinationes, easque facile retunderet, per hunc Regem Poloniae in proposito confirmabimus, et suspiciones, quae contra nos seruntur, dissipabimus, ipse etiam cum aliis ejusdem factionis per totum Regnum dispersum correspondebit, eosque de omnibus, quae in rem erunt, informabit, ut ipsi etiam partes suas apud populum agere valeant; ·denique ipse erit velut canalis, per quem necessaria deferentur lumina, et instrumentum, quo totum opus absque strepitu et suspicione perficietur; multum quoque proderit, apud Regem Poloniae talem habere virum, cum vix jam ullus sit, qui ipsi quidquam in favorem nostrum audeat instillare, hoc essentialissimum judicat Episcopus, si aliquid boni hic praestare cupiamus. Ut autem praefatus Mareschallus aulam per tot itinera ac sumptus continuo sequi possit, suadet idem Episcopus et omnino necessarium arbitratur, ut praememorato Maraschallo aliquod subsidium pecuniarium offeramus, videlicet octo milium imperialium saltem ad unum annum, cum promissione Cancellariatus ipsi opera Archiducis conferendi, quando vacabit, licet enim vir sit potens ditionibus, eget tamen parata pecunia, et hoc in causa est, cur domi residere cogatur et ab Aula abstinere.

XXVI. Strozzi an Montecuccoli. Berlin 26 Juni 1660.

„Dieweilen ich vorhero vom Fürsten Radziwil verstanden, wie sehr meistentheils der Polen (ausser der Geistlichen, welche guet oesterreichisch) inclinirten mit denen Schweden sich zu confoederiren, wie auch contra Domum Austriacam, dazu die Königin ein dapferes Instrument, also habe ich Ihro Chf. Dl. auf der polnischen Sachen familiar discurs unterwegs gebracht, da Sie dan mir gesagt haben, wie dass noch immerforth einzigen französischen Fürsten hineinzutraxeln sich bemühe, von welchen aber die Polen nichts hören wollen und haten die Polen unter der Handt bei Ihrer Chrf. Dl. umb dero mainung wegen einziges Subjectum pro successione Regni zu erfahren sich angemelt auch Landgraff Ernst von Hessen oder den catholischen Fürsten von Braunschweig, wie auch den Herzogen von Neuburg vorgeschlagen, S. Chf. D. aber haten antworten lassen, Sie konten auf dergleichen jetz undt nicht gedacht sein, dieweilen es capital und contra constitutiones Regni seye vivente adhuc Rege einen successorem regni zu suchen, Sageten zu mir auch, Sie mochten wohl Ihro Kai. Maj. gedankhen circa illam rem eröffnet haben, redeten woll dergleichen, ob Einer vom Hauss Oesterreich darzue gereichen

wollte und zwar dieses mit halben mundte. S. Chf. D. fuegten auch bey, Sie haten zimbliche factiones umb andern beizustossen, auf welches ich mich absolute passive hielte und nichts andwortete, sondern umb zu erforschen Seine Intention circa Seinen Printzen, meldete ich fragensweis, weilen die Polen aus dem Hause Braunschweig einen Fürsten verlangten, ob Sie nicht leichtlich den Herzog von Hanower so allezeith in Italien und spiritos ist, auch mitel hat, seinen cadeten wurden vorziehen wollen. Darauf S. Chf. D. mir geandwortet, die Pohlen wurden niemahlen kheinen Unkatholischen zu dero Cron lassen".

XXVII. Monte. et Lisola Regi Leop. Berol. 29. Jan. 1658.

„Suspectum sibi (Schwerino) ac mirum accidisse, quod inter alia Schlippenbachio exciderit, quodsi tandem fatale foret et a divina providentia ita constitutum, ut Regnum Poloniae in varias Dynastias divideretur et augustissima Domus Austriaca ad declinandam invidiam et aemulationem haud dubie in ipsam redundaturam, si ad totius Regni successionem aspiraret, contentare se vellet aliqua illius parte, tum proclive fore ipsi satisfacere, relinquere ipsi minorem Poloniam cum Cracovia et aliis locis Hungariae et Silesiae conterminis". Ad haec postquam hanc propositionem tamquam ab Augus^{mae} Domus Aus^{ae} intentione alienam rejecissemus addidimus hanc Schlippenbachii cogitationem parum convenire cum iis quae de sincero cum Polonis ineundae pacis studio antea expresserat nec animum arguere ad deserendam Prussiae possessionem dispositum.

XXVIII. Lisola au Comte de Montecucuoli. Danzig 21 Août 1660.

Quant aux differents entre les polonois et S. A. electorale, touchant lextradition delbing ayant esté requis par les ministres de part et dautre d'interposer mes offices pour terminer leurs difficultés, J'ay fait tout ce qui m'a esté possible et n'ay rien oublié de mes soins pour servir S. A. ele. en cette rencontre, laffaire estoit reduitte a deux principales difficultés, l'une touchant la poste de Danzik que le Roy de Pologne veut retablir comme son regale et l'autre dun rabbais de 900 m. livres que le Roy de Pologne pretend sur la somme quil doit à S. A. ele. fondant cette pretention sur ce que S. A. ele. a reçu et exigé la dite somme, et mesme encor davantage de la ville de Braunsberg et des lieux circonvoisins, pour l'entretien de sa garnison, surquoy S. A. ele. pretend que la Pologne estoit obligée de maintenir ladite garnison, mais a parler franchement, les polonais n'ont jamais

requis S. A. de mettre garnison dans Braunsberg au contraire ils y ont resisté tant qu'ils ont peu (pu), et ont fait beaucoup d'instances a S. A. den sortir, mais elle la voulu retenir disant quelle luy estait absolument necessaire pendant la guerre pour la seureté de ses états; J'ay fait ce que j'ay peu pour ajuster ces deux difficultés, et quant à la premiere Je l'ay reduitte a tel point que laffaire ne demeurera pas accrochée pour cela, quant à la 2 comme le S. Overbög m'a absolument declaré qu'il n'avoit point de pouvoir d'en traitter, J'ay eu en cela les mains liées, et tout ce que J'ay peu faire a esté de reduire la pretention de l'Amb. de Pologne aux plus bas termes qu'il a esté possible, a savoir de 200 m. francs de quoi on a donné relation a S. A. ele. et l'on attend sa resolution la dessus, si Jestois de son conseil Je luy donnerois advis de ne pas beaucoup hesiter la dessus, croyant qu'il ne seaurait faire un plus grand plaisir aux polonais qu'en difficultant cette affaire, pour avoir un pretexte plausible de ne luy pas donner la possession delbing, quand il sera une fois dans la place, les polonois ne songeront plus à la rachepter, de sorte que jamais le cas ne viendra de rabattre ces deux cent mille francs, au lieu que si laffaire tire a la longue, ils chercheront par tout de largent pour satisfaire son A. ele. l'exclure de cette possession. Turpius ejicitur quam non admittitur hospes. Il me semble que le point principal consiste a se saisir de la place, et se mocquer de tout le reste. Autrement ie crains que la France n'envoye de l'argent à la Reyne qui munguette (convoite) cette place et mettra dedans un Gouverneur a sa mode pour en estre maitresse. Les negotiations secrettes entre les Suedois et la Cour de Pologne par l'instigation se schauffent de iour en iour, ce que m'escrit V. E. que leur intelligence ne pourra gueres durer, cela serait fort vray, si leur union ne tendoit qu'a la guerre contre les Moscovites, mais ie crains fort, que ce ne soit qu'un pretexte pour attirer icy les armes de Suede et s'en prevaloir, pour appuyer les desseins de la Reyne et de France touschant la succession, i'en ay donné grande ialousie aux Senateurs, qui s'y sont opposes pour la pluspart, mais nonobstant cela la Cour ne laisse pas de continuer secrettement la negotiation.

Je voudrois bien que l'on put penetrer les sentiments de S. A. E. touchant la succession et s'il ni auroit pas moyen de la guagner pour la maison d'Austriche.

XXIX. Le même au même. Danzig 19 Oct. 1660.

Il ny aura rien a craindre de ce costé là, (de la part de la Suède) car les Suedois ont trop de complaisance pour la Pologne et trop de desir dentrer dans une profonde Intelligence avec eux, de sorte quil est tres asseuré quils rendront elbing sans peine et de bonne grace, mais j'apprehende une autre difficulté que la Reyne de Pologne et la faction françoise chercheront toute sorte de moyens d'exclure l'Electeur de Brandebourg d'Elbing en luy donnant la somme de quatre cent mille escus dont on a convenu pour le rachapt, et pour cet effet lon attend de l'argent de France et l'on sollicite ceux de Dansic pour contribuer aussy quelque chose, ceux d'Elbing offrent aussy quelque somme moyennant quoy l'on pretendra de ne point metre en possession d'Elbing l'Electeur de Brandebourg, et la Reyne s'en saisira y mettant une Garnison et un Commandant à sa devotion comme elle a fait dans Thorn et Marienbourg, et parceque cela ne se peut pas faire en peu de temps, les polonais cependant mettront leur Garnison dans Elbing et amuseront l'Electeur de Brand. avec diverses chicanes jusques a ce que l'argent soyt prest, surquoy ayant conféré avec le Sr Overbec, ie le voy dans la resolution de conseiller à son Maistre de retenir ces trois places en pomeranie iusques à ce qu'il ayt Elbing ou du moins l'argent, et que l'on ayt satisfait au traitté avec luy, par lequel bien que les polonais puissent rachetter de luy Elbing pour la dite somme, neamoins ils luy doivent livrer la place avant toute chose, et l'Electeur de Brandebourg en la leur rendant doit faire demolir la fortification. Cependant ie voy en cela une tres grande difficulté, car dans l'Instrument de paix il n'est pas dict, que l'on retiendra les places en pomeranie jusques a ce que l'Electeur aura Elbing ce qui ne regarde point les Suedois lesquels ne sont obligés a autre chose qu'a ce qu'a remettre Elbing en main de polonois moyennant quoy ils auront satisfait de leur part au traitté et comme ils n'entrent point dans les differents particuliers que l'Electeur peut avoir avec le Roy de Pologne, ils pretendront, qu'ayant de leur part satisfait au traitté, nous devons aussy satisfaire de la nostre a leur esgard, en quoy ils auront quelque raison, mais au contraire l'Electeur peut alleguer, qu'il n'a consenti à la restitution des places de pomeranie qu'en faveur de la paix de Pologne et en consideration de traittés particuliers par lesquels Elbing luy est promis pour lequel effet il a aussy des reversales de Suedois, par lesquelles ils consentent qu'Elbing luy soyt donné, mais cette raison ne me semble pas assez forte pour l'opposer aux termes expres du traitté de

paix car dans les dites reversales (les Suedois) ne s'obligent pas de consigner Elbing a l'Electeur, mais seulement de ne pas empescher, que le Roy de Pologne le mette entre les mains de l'Electeur. Cependant l'Electeur s'obstine a ne vouloir pas rendre les dites places, ce sera a la prudence de V. E. d'en user comme elle jugera plus a propos pour l'honeur et service du Maistre, du quel aussy elle pourra de bonne heure procurer des ordres ladessus.

XXX. Montecucuoli an den Churfürsten von Brandenburg. 3. Apr. 1660.

Ich habe dieses gehorsamst zu erinnern, weillen sich der Feind allerorten sonderlich aber im Bremischen und Westphallen sehr verstärkhet, also das Er Unss zu einer solchen Zeith in den rukhen gehen möchte, da zugleich auch derselbe mit seiner andern Macht aus Seeland vorwerts auf Unss khomen thete, ob dahere Euer Churfürstlichen Durchlaucht gnadigst belieben wolten dero über der Elbe ligende Regimenter beordern zu lassen dass Sie aldorten des Feinds vorhaben ein wachtsames aug haben und sobald Sie das geringste hiervon vermörckhen, entwed ohne alle Zeitverlühung herüber gehen, oder aber, nachdem es Euer Churfl. Dcht. am bösten befinden dem Feind jenseiths der Elbe eine diversion machen mochten.

XXXI. Heister an Montecucuoli. Pultowski (Pultusk) 22. Febr. 1660.

Unsere Quartiere in Masovien und Podlachien ruinirt durch verschidener Nationen volker. Anjetzo Podlachien von Moscoviten heimgesucht. „Alles war wie berichtet mit Feuer und Schwerdt verwüstet worden“. Jetzt geht Czarniecki über meine Güter den Moscoviten entgegen. Ob die Russen uns nicht angreifen werden? habe desshalb den Hauptmann Rosenstein von de Souches Regimente an Feldherrn abgeschickt. Sein Bericht folgt: Feldherr sagte mir in andere: er hat 100,000 M. Polen ihm nicht wiederstehen. Er: Daher hat es uns als Vormauer gegen Moscoviten hier gestellt, da Kaiser mit Czaren befreundet. Er gab mir den Rath, dass wir auf die andere Seite der Weichsel gehen und er diese Seite beziehen wird. Ich sagte: es kan nicht sein, übrigens komt Czarniecki mit 20,000 und auch Lubomirski.

Betrefend dero Moscoviten Actiones so habe sovil mit samt meinen adjungirten selbst ohngefähr in Augenschein genommen, dass solche gegen ihren Feind mit Morden, sengen und Brenen auch durch die geringste Rossbuben keiner Städte Schlosser noch Dörfer verschonen, sondern ohne unterscheid Weib und Mann, Adel und Unadel, Gross und Klein

auch die Kinder an der Mutterbrust ganz jämmerlich in solcher Stadt (Brześć litewski) und dissen Schloss hingerichtet, theils mit Hande und Fussen gebunden lebendig verbrand gebrathen und verschmachteu, ja auch mit Geisseln und Karbatschen bis auf den Tod niederschlagen lassen. Allermassen deren in die 1700 stück oder Köpfe aus dem Schloss geschleppt und vor dem Thor noch vor unserm discess mit stroh bedecket und unbegraben gefunden worden, welche Gott am jüngsten Tag zu seeligkeit fröhlich erwecken wolle.

Disses alles zu mehrer Beglaubigung soll ich solche gehorsame relation nebenst meinen adjungirten interpreten als fratrem Jesuitam mit eigenerhand unterschreiben. So geschehen in obgedachten Hauptquatier Pułtowski ultimo Januarii Anno 1660.

Joannes von Rosenstein — Hauptmann.

Joannes Leśniewski — Soc. Jesu, Interpres.

XXXII. Descriptio pugnae ad Słominum relationi Baronis de Lisola adjecta. Mense Julio 1660.

Ad Słominum die XXII Junii feliciter a Nostris depugnatum est, octingentis hostium ut constans fert fama deletis. Iterum iterato XXIV Ejusdem legio lithuanica tredecim cohortium ductore Kmistyc (Kmicić) cum aliquot denis hostium Manipulis congressa, qui mox militis nostri impetum non sustinuere, urgentibus stragemque edentibus ad usque N.... oppidum lithuaniae, hoc ipso die ad Polanka exercitus constitit Polonus relictis procul a tergo curribus ac impedimentis. Postridie XXV sc. Junii primo mane nuntiatum est Chovanskium prope cum valido exercitu aequo et numeroso mox circa sextam diei horam copiae tam Polonae quam lithuanae, a Palatinis instrui coeperunt e sensu Russiae Palatini major exercituum pars humilitate loci tecta est et occultata, praedium, item cum aliquot Casis in poloncki de consilio exustum, quo hostibus conspectus interciperet, quadrante post octavam supervenit Chovanski, nostrisque sub oculis centum quadraginta sex equitum vexilla explicavit; octo insuper millia peditum machinis tormentisque bellicis instructorum. Aderat Ipsemet summus Moderator Chovanscius Campi Mareschallius Sozerbalis et Zmuom (recte Szczerbatow et Zmijow). Cum magni ducis peditatum noster exercitus octo milia equitum non superabat tria peditum numerabat milia, nec ultra, dexteram Poloni sinistram lithuani tenebant, Interjacebant aquae frequentes, stagna nimirum et lacus profundumque Caenum, terramque, procursum est ad aggerem et transitus mutuo tentatus conitente qua nostro qua Moscho milite In partem sibi adversam, hinc vali-

dior super aggere pugna non tam depellentium quam transgredi luctantium hinc. Inde copiarum erat consilium dissimulandum quoad hostis in oppositum transiret planum, Sed Palatino Russiae consultius visum in hostilem arenam arma transferre cum aliis de causis tum partim ob confectam exercitus lithuani Carraginem, quae spatium pugnae ab hac parte ineptum reddebat, Ruptis igitur quinque almachorum legionibus, signis Praetorianorum quoque et Usarorum cohorte duplici ac duabus levioris armaturae propria nempe generique Incisoris Regni, tormentis denique campestribus nonnisi duobus, hostem depulit, aggerem intercepit atque occupavit. Tum vero in paludes transgressus recto noster equitatus in campum prorupit, Conflictus inde ortus dubio Regis successu horae partem solos inter crebrosque flammarum ac gladiorum fulgores, fracta demum consertissima Moschorum turma vi et robore Hussarorum loco cessit seque in fugam egit, prorutus etiam ab aliis partibus est hostis, atque ubi tres per modum horas certatum est, quicunque Equitum reliqui fuerunt, sese impetui subduxere, at peditatus ad unum omnis cesus. millia octo plena certe stupendam hisce temporibus victoriam tantum utpote numerum optime instructi formatique peditatus excisum, ut nequidem unicus evaserit manum ac necem, diu sese fortiter tutati sunt arboretis circum circa septimenti loco praecisis et objectis. Illos Russiae Palatinus cum Judicki equitis Melitensis agmine invasit equestri, quo factum ut securibus oblongis non pauci nostratum laederentur, equique sternerentur, e nostro tamen exercitu plures centum caesi ac vulnerati numerantur, hostis ultra octo peditum milia penitus ad Internecionem deleta plurimos ex equitatu desideravit, reliqui lochovicium versus diffugere nostris circa peditatum Interea nonnihil occupatis liberiores secutae sunt mox nostrae copiae ac eodem ipso die exercitus lochovicium properavit quatuor circiter leucas tantum circiter noctem progressus atque ex hoc itinere tribus a conflictu horis haec scripta missaque sunt, quid ad lochovicium acturus proximi ferent dies.

XXXIII. De Lumbres. Relation de l'Ambassade. 1658.

Celui que la Pologne avait envoyé au Grand Duc de Moscovie étant de retour rapporta, qu'il en avait été reçu avec de Civilités extraordinaires, et que ce Prince paraissait avoir grande passion pour la Succession a la Couronne de Pologne pour laquelle il offrait de restituer non seulement toutes les Conquêtes, qu'il y avait faites, mais aussi de reprendre les places, que les Suedois occupaient en Prusse, et toute la Livonie à ses dépenses pour la reunir à cette cou-

ronne, comme aussi de faire rentrer les Cosaques dans l'obeissance, qu'ils lui devaient; même de conquérir à frais communs le Royaume de Suède, sans prétendre aucune part au gouvernement de celui de Pologne durant la Vie du Roi. Et d'autant, qu'il savait que sa Religion faisait, que plusieurs avaient de la repugnance pour sa domination, il faisait espérer, qu'il embrasserait la Catholique si on pouvait lui montrer, qu'il errait, pourquoi il offrait de procurer une conference de la part de son Patriarche avec ceux, que le Pape voudrait députer de la Sienne. Et quand à la proposition du traité de Paix avec les Suedois où tous les Alliés seraient compris, il avait déclaré de n'y vouloir pas consentir, avant que le sien avec la Pologne fut achevé, ou du moins qu'à condition qu'en même temps, et en même lieu, on donnat la dernière main au sien.

Les grandes offres de ce Prince trouvaient beaucoup de Polonais, qui leur pretaient l'oreille. Quoiqu'ils redoutassent sa domination, les inconveniens qu'en pouvaient arriver, et la jalousie, que la Porte en prendrait, ils se persuadaient que le temps y trouverait des remèdes.

Les Ministres d'Autriche, qui s'y étaient auparavant montrés fort contraires, ne s'y opposaient plus, soit que voyant les Polonais resolus de s'ajuster à quelque condition que ce fut avec lui, ou avec la Suède, ils aimassent mieux qu'ils s'accomodassent avec la Moscovie, d'autant que cela arrivant, elle occuperait le Roi de Suède dans une longue guerre, qui ne lui permettrait pas de troubler les États de leur Maitre; ou parcequ'ils jugeaient que le Czar ne pouvant accomplir tous ce qu'il promettait donnerait sujet aux Polonais de nommer un autre Prince, qui pourrait être leur Maitre. tant à cause qu'ils auraient besoin d'une puissance considérable pour les garantir du ressentiment que le Moscovite en aurait, que parceque les plus Zélés des Ecclésiastiques étaient leurs Partisans, ou à cause qu'appréhendant, qu'un Prince français parvint à cette Couronne, ils aimaient mieux la voir sur la tête du grand Duc.

XXXIV. Responsum a Magno Principe Moschorum ad litteras per Du Gołecki datas.

Anno praesenti 1658 mense Martio misistis ad Nos Magnum Principem Vos Magne Rex, et Frater Noster literas per Stephanum Gołecki aulicum Vestrum, quibus significatis, quod cum Electore Brandenburgico pacem et concordiam inivistis, qui non tantum pacta conventa nobiscum ruperat, verum etiam facta conjunctione armorum cum Sueco, totus in hoc incubuit, ut Nos magnos ambos Principes nostrasque

ditiones, auctis viribus sui Confoederati, bello infestaret. Et Nos Magnus Princeps Vobis Fratri Nostro Magno Regi significamus quoque, quod idem Elector Brandenburgicus a Rege Sueciae seduxit se, et Nobiscum foedera pacis fecit per Nostras literas et legationem. Scripsimus enim Nos Magnus Princeps, in literis Nostris per Legatos ad Electorem Brandenburgicum, ut ipse ab extero homine Nostrorum Principum Magnorum hoste Rege Sueciae recederet, et more antiquo jura amicitiae et Vicinitatis bonae Vobiscum Rex magne coleret. Ergo Elector Brandenburgicus respondet ad literas meas, et Legatis hoc idem significandum committit, quod partes Suecicas reliquerit et rursus vobiscum facta compositione, se amicum fidelem ut antea fecerit. Jam quod in iisdem literis scribatur, quod Stephanus Czarniecki Palatinus, non parvo exercitu a Vobis Rege Magno in Pomereniam hostilem terram contra Sueciae Regem sit missus, et ibi multis in locis feliciter hostem cecidit, multa praesidia, oppida, villas exussit et ad multorum milliarium distantiam illam Provinciam ferro et igne depopulatus est. Et Nos Magnus Princeps id quoque in votis habemus, ut de vestra victoria super Sueciam obtenta plene audiamus quamprimum. In iisdem literis scribitis ut vicissim Nos a propinquo Ditionum Nostrarum armis impetamus Suecum, neque cum eo ad foedera facienda descendamus, nisi prius Vires hostis contriverimus. Et Nos Magnus Princeps Vobis Fratri Nostro Regi Magno significamus, quod mandato nostro hunc hostem Nominis Nostri et Ditionum Palatinus cum numeroso satis milite et armis, caeterisque munitionibus instructissimo moveat se, appropinquetque Livonicam Provinciam, idque unum cogitat, ut Suecum de male et inique possessa provincia exturbet. Quod idem Vobis Magno Principi et Regi innotuisse per Campi ductorem Vincentium Corvinum, Capitaneum de pacis tractatu cum Rege Sueciae hic apud nos Magnum Principem nullus erat sermo. Neque Vos, Magne Rex, de eodem sine nostro scitu conferre debetis, et requirimus a Vobis, ut cum hoc hoste absque nostro consensu et voluntate pacem et concordiam nullam faciatis.

Scriptum quoque iisdem literis, quod Rex Sueciae quantumvis apud nos utrosque Magnos Principes quaerat pacem, et sub colore pacis Imperatori Turcarum persuadet, ut omnibus viribus procuret disseminationem discordiarum inter Nos Magnos Principes atque excidium, et exterminationem fidei Christianae per Regna Nostra propagatae.

Et Nos Magnus Princeps Vos Regem Magnum certiorem reddimus, quandoquidem Rex Sueciae utriusque Nostrum amicitiam et pacem non vere sed ficte quaerit, et meditatur exterminationem fidei orthodoxae, tam impii ejus et

pessimi conatus, atque molitiones a Deo non habebunt successum, sed in ventum abibunt, et in nihilum recident.

Eaedem literae continent querelam in Nostros subditos et in Zaporovienses, quod illi in Ditionibus Vestris igne et ferro magna damna intulerint, eademque occasione desideretis, ut Cosaccorum Zaporoviensium ita hostilitatem comprimamus, ne longius proserpat. Et Nos Magnus Princeps, Vobis Magno Regi significamus, scriptum esse a Nobis, et subditis Nostris et Zaporoviensium Cosaccorum Ductori, et ad universum exercitum, ne auderent cum Vestris subditis in contentiones et certamina descendere, neque ullas occasiones pugnae et velitationibus dare, atque post eam nostram inhibitionem Cosacci Zaporovienses ab omni excursione et hostilitate abstinuere. Verum et Vobis, Magne Rex in Ditionibus est praestandum ne Nobilitas finitima Cosaccis Zaporoviensibus armistitium devexationibus et incursibus interturbet, sed quieti et concordes secum vivant. Quod si nobilitas fecerit, et ab impetitionibus destiterit, Cosacci quoque ex se nullam dabunt occasionem perturbandae pacis, et hostilitatis exercendae.

Praeterea eaedem literae continent illud, quod ad Vos Magnum Regem Nobilitas Magni Ducatus Lithuaniae querelas eas deferat, et Incolae ejusdem Ducatus quod Nostri Palatini in bona eorum qui redierunt vi immittant milites, Segetes horreis inclusas excutiant, et violenter ad juramenti praestationem adigant; Cui autem Nobilium, et in quibus districtibus in Vestris literis, Magne Rex, non est insinuatum. Et licet aliqui Nobiles Vtae. Mtis subditi veniant ad sua bona quae in parte Ducatus Lithuaniae a Nobis debellata jacent, sine licentia Nostra, Nostri Palatini prohibent eosdem ibidem Jurisdictionem exercere et bonis illis frui, non sunt certe accusandi. Nam talia facientes Voluntatem Nostram implent prout debent.

In iisdem literis scriptum, quod velitis Nobiscum, Magno Principe ad conficienda pacis aeternae foedera juxta Vilnensem mutuum Commissariorum utriusque Nostrum congressum, indicere Comitia generalia anno praesenti 1658 et mensis Junii die 24 iisdem praefigatis, Nosque invitatis, ut Commissarios ad praedicta Comitia cum plenaria potestate mittamus, qui totam illam negotiationem pacis in Vilnen. Commissione instructam ad exitum optatum deducant, bono utriusque Nostrum Principum, et utilitate utriusque gentis, et quod maximum est, maximo fidei Christianae incremento, et concordia in tam diffusis Nationibus lingua, habitu, affinibus, idque negotium sine omni procrastinatione perficere cupitis. Et Nos Magnus Princeps, sicut ante in literis nostris exscripseramus Vobis, Fratri Nostro, ita et nunc ex-

scribimus, quod post congressum illum Vilnensem Commissariorum utriusque Nostrum expectabimus indictionem Comitiorum, et in hac expectatione tam diuturna Nobis Magno Principi illusistis, et nunc Nos Magnus Princeps Magnos Legatos plenariae potestatis ad Comitia mittere veremur, et quidem occasione procrastinationis per Vos fertur(?) contra conventionem in illo congressu Vilnensi factam. Quare si Vos Magne Rex eritis constanter, et candide Nobis affectus, et voletis non ficte sed sincere Nobiscum amicitiam et concordiam perpetuam inire, tum Vos sine procrastinatione et protestatione ad Nos Magnum Principem, Magnos et plenaria potestate mittite instructos Legatos, et ad Civitatem Principatus Nostri sedem. Quodsi ex aliquibus causis Legatos Vestros in Moscoviam mittere non possetis, tunc Vos, Magne Rex suos Legatos cum plena facultate Senatoris Ordinis prius Vilnam anno currente mittite, absque procrastinatione et dilatione ad Comitia quaecunque, dando eis omnimodam potentiam tractandi, concludendi, absque ullis effugiis et protestationibus. Nos vero Magnus Princeps mittemus Legatos Magnos Boiaros de gente nostra praecipuos, dabimusque in mandatis, ut anno praesenti 1658, hac aestate futura, loco et tempore a Vobis, Magne Rex, et a Senatoribus per literas designato, et Vestros Legatos mittendo. Utque is congressus sit ad Vilnam et in hoc congressu apertum negotium pacis feliciter conficiatis, aut diebus Junii aut initio Julii. Quod reliquum est aulicum Vestrum Stephanum Golecki donatum Nostro munere Principis, dimissum esse ad Vos quamprimum Voluimus. Scriptae in primaria sede Principatus Nostri Magni 1658. Mense Aprili 24.

Anno praesenti 1658 Martii mensis 15 scripsistis ad Nos Magnum Moschorum Principem, Vos Frater Noster Rex Magne, in literis Vestris, quas attulit Stephanus Golecki aulicus Vester, quod ad Vestram Majtem. Legatus Regis Galliarum mediator venerit, cum ea significatione Regem Sueciae velle aeterna Vobiscum foedera pacis inire mediante eodem Legato Regis Galliae. Ad quae foedera mutuo ineunda authores quoque sunt Rex Hungariae, Rex Daniae et Elector Brandenburgicus, atque serio invitant, a Nobis quoque, Magno Principa Legati eo proposito sunt mittendi, qui una cum Vestris Legatis eandem transactionem pacis promoveant, et si ita Superi concesserint feliciter pacem conficiant. Quae Nos Magnus Princeps significamus Vobis Fratri Nostro Regi Magno, quod postquam Nostri Legati ad Vilnam constiterint, cum plena facultate ad coeptam pacis negotiationem perficiendam dabimus eisdem in mandatis, ut cum Commissariis Vestris plenitudinem tractandi habentibus, de concordia quoque cum Rege Sueciae conferant.

XXXV. De Lumbres. Relation de l'Ambassade 1658.

Je représentai à la Reine et depuis aux bien intentionés les inconvéniens presque inevitables, qui arriveraient de cette nomination (promesse des Polonais d'elire le Grand Duc Roi de Pologne). Le premier, qu'elle ôterait toute ésperance de s'accomoder avec le Roi de Suède, puisqu'une de principales considérations qui le portaient à le faire était pour ne pas contraindre la Pologne par la continuation de la guerre de se donner à l'un ou à l'autre de ses Ennemis. Le second, qu'elle ne pourrait aller contre la nomination, qui lui aurait une fois plu sans se rendre le grande Duc irréconciliable et l'obliger à reprendre puissamment les armes contre Elle. Que si l'Empereur le conseillait aux conditions, qui étaient proposées, c'était à cause qu'il jugeait bien qu'elles ne s'accompliraient point, et que si pour cela le Moscovite était réjetté de la Pologne elle serait contrainte de se livrer à lui pour se garantir de ressentimens du Czar ou ce Prince pour s'en mieux venger accorderait de la partager avec lui se contentant d'une partie, s'il ne pouvait posséder la toute.

Leur réponse fut qu'ils avaient toujours préféré le traité de Suède à celui de Moscovie, ayant souvent convié le Roi de Suède d'y entendre avant la reprise du traité ouvert avec le Czar, mais qu'au lieu de le faire, il avait tâché de les prévenir, ce qui les avait jettés dans la nécessité d'accorder au Czar, ce qu'il prétendait. Qu'au reste en quelque manière, qu'ils traitassent avec lui, cela ne les empêcherait pas de s'ajuster avec le Roi de Suède s'il ne se rendait trop difficile dans ses prétentions. Qant aux autres inconveniences, ils ne les appréhendaient pas beaucoup piusqu' étant accomodés avec les Cosaques, ils ne redoutaient pas ni la colère des Moscovites, ni les armes d'Autriche. Quoique j'aie pu repliquer, et qu'en même temps le Roi et la Reine de Pologne eussent reçû de Brefs du Pape, qui les exhortait à ne pas souffrir l'élection d'un Prince Schismatique à cause du péril qu'en courrerait la Religion Catholique, ils demeurèrent fermes dans leurs sentimens. Leurs raisons étaient, que la prudence les obligeait de détâcher à quelque prix que se fut les Moscovites des Suèdois et que par conséquent si ceux-ci ne voulaient promptement s'accomoder avec la Pologne, il fallait qu'elle le fit avec le Grand Duc, et lui donnât ce qu'il souhaitait dans l'esperance de tirer d'autres avantages de lui.

XXXVI. Lisola Imperatori. Vars. 1660 [1].

Interea Aulae et Senatorum animi ad futuram brevi convocationem unice videntur intenti in qua praeter ratihabitionem pacis polonico-suecicae varia et gravissima quidem puncta tum publice tum privatim agitanda sunt quorum praecipua haec sunt: 1° ut constitutio fiat quatenus deinceps in comitiis regni resolutiones non ex uniformitate votorum pendeant, sed juxta pluralitatem stabiliantur, ne in arbitrio unius sit consilia Reipublicae utilia contradicendo remorari vel irritare. Ex hoc caetera omnia pendent ubi enim Aula hoc adepta fuerit caetera pro libitu constituet in comitiis semper praevalebit, certum enim est Ser^{siam} Reginam cum suis clientibus, asseclis et praetendentibus semper conciliaturam sibi suffragiorum pluralitatem quo pacto caeterae omnes propositiones tam circa futurum successorem quam unionem cum Suecis pro libitu Reginae stabilientur; saniori licet parte frustra repugnante....

Alterum est ut ab iisdem comitiis decidatur, an bono Reipub^{cae} fore si vivente Rege nominetur successor.

Tertium, expedire pro bono Reipub^{cae} ut foedus ineatur cum Suecis pro bello moscovitico....

Quartum, ut determinetur quod quisquis in successorem destinabitur ducere debeat neptem Sernissimae quod ipsa in gratiam beneficiorum Reipublicae praestitorum enixe petitura est et jam sponsionem quoad hoc a nonnullis scripto ab aliis viva voce expressit.

Haec sunt arcana quae agitantur consilia quibus ad exitum perducendis Regina nihil intentatum relinquit, proceres promissis, donis, muneribus demeretur, nobilitatem etiam missis per omnes palatinatus emissariis captat, qui longo artium circuitu ipsis clam instillant Reginae studia.

XXXVII. Lisola Imperatori. Circa Feb. 1659.

Quia vero animadverti eos qui reconciliationem cum Sueco praecipitantius urgent, eo potissimum adniti ut Lithuanos in suas partes attrahant, sequentibus rationibus, quod scilicet nulla spes appareat recuperandae Lithuaniae nisi Vi armorum, Solos Lithuanos ex se insufficientes, nisi polonica accedant auxilia. Opus itaque esse liberari prius Polonos a bello Suecico, ut totam virium molem, unitis cum Lithuania copiis, in Moscos convertere valeant, unde concludunt pacem quovis pretio cum Suecis ineundam. Mei itaque muneris esse duxi dextre pertentare Lithuanorum animos,

---

[1]) Circa finem Maji vel initium Junii scriptum.

et prae caeteris intimam inire familiaritatem cum Pro-Cancellario Lithuaniae (nomine Naruszewicz) Viro integerrimo ac Magnae Authoritatis, Legato ad pacis tractatus, ejusque sensus explorare, et quid in rem praesentem videbatur, dextre ipsi insinuare, quod mihi ex Voto successit, reperi enim illum magna ex parte ad studia nostra dispositum, ex parte etiam evidentissimis rationibus hasce dispositiones perfeci; Vir est ab Aula independens, Reginae et Gallis aversus; Sappiae Generali conjunctissimus. Post varia itaque cum ipso colloquia in hanc haesit sententiam, se nunquam consensurum, ut Rege Daniae excluso tractetur, nec ut directum Livoniae Dominium cedat Sueco, satius ducit ut pax Moscovitica Suecicam praecedat, rogatque ut eundem etiam in finem collimemus: suadet ut Palatinum Posnaniae Nobis demereamur; ut cum Electoralibus arctum colamus commercium, etc. etc.

XXXVIII. De Lumbres Relation de l'Ambassade. 1660.

Il (Baron de Lisola) commença l'audience qu'il eut d'Elle (de la Reine) par la représentation qu'il fit du secours que son Maître avait donné à la Pologne laquelle en reconnaissance de ces obligations avait témoigné de se vouloir lier d'intérêt avec lui, et prendre un Successeur dans Sa Maison. Et poursuivant ce discours il dit que l'Empereur se confiant en cette bonne volonté lui avait donné charge de La supplier d'agréer que son frère ou l'Archiduc Sigismond, prétendit à la Succession, et qu'Elle lui fit la grace d'accorder sa Nièce à celui qu'Elle choisirait des deux. Elle avoua que les Polonais se voyant attaqués inopinément par la Suède pour obtenir le secours qu'ils demendaient de la Maison d'Autriche lui avaient offert la succession à leur Couronne, mais que l'on en fit si peu d'état à Vienne, qu'il en falut venir à d'autres conditions assez onéreuses à la Pologne pour l'obtention de ce secours. De sorte que les choses étant changées les Polonais se tenaient en cette affaire autant fiers, que l'on avait fait peu d'état de leur offre, quand ils l'avaient faite, estimant d'obliger beaucoup la Maison dans laquelle ils choisiront un Prince pour les commander; ce qui lui faisait juger, que Celle d'Autriche trouverait de la difficulté de parvenir à une Couronne, que beaucoup de Polonais paraissaient de ne lui vouloir plus déférer, ce que les Voisins lui envieraient, principalement Mr de Brandebourg, le Moscovite et le Turc. La repartie de Lisola fut, que la Maison d'Autriche tiendrait à une grace singulière le choix qui se ferait d'un de ses Princes. Que pour y parvenir elle ne demendait que la faveur de sa M^{té}, à laqu'Elle

il avait ordre d'offrir la carte blanche, et de se régler entièrement sur ce qu'Elle lui prescrirait, et de l'assurer que cette Maison la seconderait de toute sa puissance. Ajoutant que le susdit Electeur ne lui serait pas contraire, ce qu'il répéta diverses fois. Et d'autant qu'il avait insinué, que les forces de Son Maître, jointes à celles de Pologne, n'étaient pas pour rien craindre du côté de la France. La Reine dit que cela lui pouvait être accordé, mais que le point de l'affaire était de savoir les intentions des Polonais. Sur quoi il la pria de s'expliquer d'avantage, ou du moins d'obliger son Maître de lui faire connaitre ce qu'Elle estimerait pouvoir être fait pour induire les Polonais à prendre le Successeur en Sa Maison. La réponse fut qu'Elle ne voyait pas d'autre moyen que de commencer par le décrêt de procéder à l'Election, et tâcher de l'obtenir en la première Diète. Quoi qu'Elle n'eut eu autre but que de détourner l'Autriche de s'opposer à ce décrêt, qui devait être le premier dégré pour faire monter le Successeur au Trône, en donnant une réponse générale, qui laissait quelque chose à espérer à l'Empereur, quoi qu'il n'y eut rien de positif, néanmoins Lisola sortant de cette Audience parût d'en être satisfait. Mais je ne sais s'il ne feignait point l'être, puis qu'après s'être plusieurs fois plaint des dissimulations de la Reine, il voyait peu de chose en cette réponse pour lever les soupçons qu'il avait, qu'Elle penchait du côté de France, et qu'Elle y avait introduit une negotiation pour la succession.

XXXIX. Lisola al Conte Portia. Cracovia 1660.

....E cosa certa, che tutta l'estate passata la Serssma haveva grandamente a cuore questo negotio con noi e che lo desiderava efficacemente, perche haveva conosciuto nella Dieta che gl'animi non erano tanto lontani da un Rege Austriaco che da un Francese: ma doppo il nostro arrivo a Danzica io mi son accosto da diversi inditii di gran mutazione et che si andava rivolgendo dalla parte di Francia, pensando, che con la nuova autorità che lei et la Francia s'acquistaranno in questo Regno per haver fatto riuscire la pace di Suetia trovaranno maggior facilità che prima a promovere il suo disegno et di questa mutatione ho dato alcune volte avviso à V. Ecc....

XL. De Lumbres. Relation de l'Ambassade 1660.

Il parla (Baron de Lisola) à la Reine presque de même, qu'il avait fait au premier, et lui offrit une augmentation de Cent mille livres de Rente aux Duchés d'Oppole

et de Ratibor. Et comme il ne doutait pas que l'on faisait difficulté en France de laisser sortir la Nièce de cette Mté ce qui ne lui agréait pas, pensant pouvoir profiter de cette rencontre il réitéra la proposition d'adopter par Elle sa petite Nièce, fille de l'Impératrice, que l'Archiduc Sigismond épouserait, si on voulait l'assurer de la Succession. A quoi la Reine continuant d'agir avec lui comme Elle avait commencé ne lui donna que de paroles générales, attendant notre dernière résolution.

XLI. Le même. 1660.

Cepedant pour obliger plus étroitement ceux qui pouvaient le plus avancer notre dessein, Elle (la Reine) fit faire deux écrits par l'un desquels ils s'obligeraient tous d'élire de concert un Successeur, qui épouserait la Nièce de cette Mté et par l'autre, qui n'était signé que des plus affidés, ils promettaient de nommer Monseigneur le Duc d'Enghien. Le Maréchal de la Cour, après de grandes protestations d'un entier dévouement au service de la Reine, signa les deux écrits; mais on ne présenta que le premier à l'Evêque de Cracovie, qui fut surpris, à ce qu'il avoua depuis, au Vice-Chancelier de Lithuanie, d'avoir vu cet écrit signé de tant de monde, ayant entre autres reconnu le seing de ce Ministre (qu'il croyait encore partisan d'Autriche) après quoi il n'avait pas hésité à le signer. Il passa plus outre, et parlant de l'exclusion de la Maison d'Autriche, il dit qu'il aimait mieux d'errer avec les autres, que de vouloir seul paraitre sage.

XLII. De Lumbres. Relation de l'Ambassade 1661.

Elle (la Reine) craignait d'avantage Mr de Brandebourg, tant à cause qu'il avait plus d'amis dans le Royaume, qui parce qu'il n'était pas satisfait de la Cour de Pologne, qui venait de lui ôter la poste de Dantzic, dont il s'était emparé depuis quelques années et qu'il ne lui livrait pas la Ville d'Elbing, qu'il souhaitait passionnément: outre que la nomination du Successeur pendant la vie du Roi lui faisait perdre toute espérance de pouvoir obtenir cette Couronne pour soi, ou pour un de ses fils. Son Ministre ayant sû que cette matière devait être proposée en la Diète, me témoigna que son Maître avait sujet de se plaindre du peu d'intelligence que cette Reine conservait avec lui, ne lui ayant rien communiqué de cette affaire, bien qu'Elle eut promis de ne la pas entreprendre que de concert avec lui, apres être convenu du sujet que l'on proposerait. Je feignis d'ignorer les sentimens de

cette Princesse, mais que je m'imaginais, qu'elle n'avait pas cru en devoir parler avant qu'Elle eut reconnu quelles seraient les intentions des Polonais, touchant l'Election du Successeur, puisqu'il serait inutile de proposer aucun Prince, s'ils ne se porteraient pas à proceder à cette Election avant l'Interregne. Il ne repliqua rien, mais passant aux Princes qui pouvaient être considérés pour la Succession, il protesta premièrement, que son Maître n'y aspirait pas, étant trop ferme en sa réligion pour la quitter. Ajoutant que si les considerations humaines auraient pu quelque chose sur Son esprit pour embrasser la Catholique, il y aurait pu être porté pour aspirer à l'Empire, puisqu'il y aurait, comme il croit, été appuyé de la France et de ses Amis. Mais puisque les Polonais ne veulent être gouvernés que d'un Prince Catholique, il souhaiterait qu'ils nommassent le Duc Jean Frédéric de Brunsvic, dont il étala les belles qualités. Il ne se contenta pas de donner absolument l'exclusion au Duc de Neubourg, il se plaignit encore de ce que la France par le traité des Pyrénées lui avait fait rendre Juliers, au lieu qu'Elle pouvait étroitement obliger son Maître, en lui faisant livrer cette place, qui lui avait été promise par l'Espagne, en considération du suffrage qu'il a donné pour l'Election de l'Empereur. Il me donnait beau champ à lui faire reconnaitre le tort, que son Maître s'était fait en s'engageant, comme il venait de le faire, dans le parti d'Autriche, mais comme j'attendais l'ordre que l'on m'avait fait espérer, touchant la conduite que j'avais à tenir avec l'Electeur et ses Ministres, je me contentait de dire que je n'avais pas appris ce qui avait mû la France d'en user ainsi, mais que je croyais qu'Elle l'avait fait pour exécuter le traité de Munster, et le partage provisionnel des biens de la succession de Clève et de Juliers, et laissait coûler en souriant que si les choses s'étaient passées comme il disait, la Maison d'Autriche n'avait pas tant de soin, ou tant de pouvoir, que la France avait, d'obliger ses Amis.

XLIII. Le même. 1661.

J'arrivai presqu'au même temps que cette Cour à Keltz (Kielce), où après avoir déchiffré les dépêches qui me furent rendues, je fis entendre à la Reine l'ordre que j'avais de l'assurer de la part du Roi, que Sa M^{té} avait permis à Monseigneur le Prince de penser à la Couronne de Pologne, et au Mariage de la fille de Madame la Princesse Palatine pour Monseigneur le Duc d'Enghien, et en suite le ressentiment que Mon dit Seigneur le Prince témoignait de ce qu'il lui avait plus jeter les yeux sur sa Maison pour y choisir

le Successeur à la Couronne de Pologne, protestant de faire tout ce qui dépendrait de lui, et qui serait jugé nécessaire pour le bon succès de cette pensée, et pour faire que Mon dit Seigneur le Duc par devoir et par reconnaissance se rendit digne de la bonne bienveillance qu'Elle lui témoignait. Elle reçut ces déclarations avec beaucoup de joie et venant à parler de ce qui était le plus à propos de faire pour parvenir à notre dessein, je lui dis le commendement que j'avais de régler toute ma conduite selon ce q'Elle me prescrirait, ce qui ne lui agréa pas peu, mais pour ôter la jalousie que les Ministres et les plus considérables de nos amis pourraient avoir, si on lui attribuait toute la direction de l'affaire, Elle désira que je leur disse, que j'avais ordre de régler ma conduite en cette affaire, selon que Cette M^{té} et eux la jugeraient à propos: ce qu'ayant fait à l'égard de ceux qui étaient à Keltz, ils s'en montrèrent fort obligés et promirent de s'employer entièrement a faire réussir notre dessein. Cette Princesse ne trouva pas bon que j'en parlasse encore au Roi Son Seigneur à cause de la peine qu'il a à garder un secret, et de l'importance qu'il y avait de tenir ce dessein caché jusqu'à la fin de la Diète, pour ne pas donner lieu à la faction d'Autriche, et à Celle de Brandebourg de s'opposer à la résolution que nous tachions d'y faire prendre.

XLIV. Le même. 1661.

L'Ambassadeur de Mr de Brandebourg peu de jours après présenta à la Reine une lettre de son Maître qu'Elle me communiqua. J'y remarquai que l'Electeur se plaignait principalement de ce qu'Elle avait cessé la correspondence qu'Elle avait commencée, ne lui donnant pas communication du dessein qu'Elle avait pris touchant la succession, ajoutant qu'il avait appris que quelques Princes avaient introduit en France de négotiations préjudiciables aux intérêts de Cette M^{té}. Qu'il approuvait qu'Elle considérât ceux de ses Parens et que si Elle voulait confidemment s'ouvrir à lui, il lui découvrirait de son côté tout ce qu'il en savait, si non ou Elle se porterait à entreprendre quelque chose contre les intérêts de la Maison de Brandebourg il serait obligé de s'y opposer par toutes sortes de voies. Elle me dit lui avoir répondu comme Elle avait fait auparavant à cet Ambassadeur, lorsqu'il lui avait ténu de semblables propos, qu'avant la Diète Elle ne pouvait prendre aucune résolution sur cette matière, puisque c'était en cette Assemblée où l'on pourrait connaitre les intentions des Polonais, mais qu'après cela Elle lui ferait savoir ce qu'Elle en penserait.

XLV. Le même.

Lisola étant revenu avec la qualité d'Ambassadeur Plénipotentiaire de l'Empereur, il eut audience à Keltz du Roi et de la Reine de Pologne. Après de grands complimens, qu'il fit à cette Princesse de la part de Son Maître, il lui fit entendre d'avoir un nouvel ordre de lui proposer le Mariage de L'Archiduc Charles avec la fille de Madame la Princesse Palatine, et la Succession à la Couronne, l'Empereur la conjurant de lui dire confidemment, si Elle agréait cette proposition, parce qu'il n'y voulait plus songer, si elle ne lui était agréable, et au contraire, si Elle la recevait, il était résolu de faire pour Elle tout ce qu'Elle pourrait désirer tant dans ses Etats qu'en ceux d'Espagne. Qu'il n'augmenterait pas seulement les droits des Duchés d'Oppole et de Ratibor, mais lui ferait encore don de six vingt mille livres de rente en Silesie, et remettrait toute la Somme dont la Pologne lui était redevable pour le secours qu'il lui avait envoyé. Elle me dit avoir répondu, que ne considérant en cette occasion que le bien du Royaume, Elle ne pouvait recevoir des offres qui ne regardaient que son intérêt particulier: Qu'Elle ne laissait pourtant pas de se reconnaitre fort obligée à l'Empereur de la bonne Volonté qu'il lui témoignait, à laquelle Elle tâcherait de répondre en toutes autres occasions, puisque l'affaire de la succession dépendant entièrement des Polonais, Elle ne pouvait auprès d'Eux tout ce que l'on se figurait: Qu'au reste puisqu'on ne devait parler du Successeur, qu'au cas que la Diète résolut, qu'il en fallut Elire un, il serait plus à propos de remettre à ce temps là à se déclarer sur la proposition qui lui était faite, d'autant plus qu'alors on reconnaitrait mieux les inclinations des Polonais, et que l'Empereur verrait plus clairement ce qu'il y aurait à espérer. Enfin Elle demeura dans les termes de la résolution qu'Elle avait prise de dissimuler avec lui, et de feindre de n'être pas contraire aux intentions de la Maison d'Autriche se persuadant de la retenir par là de ne pas s'opposer au décret de l'Election. Lisola avait fait dessein de tâcher de la porter à une entrevue avec l'Imperatrice à Czestokone (Częstochowa), où la dernière se rendrait sous prétexte d'acquiter un Voeu, mais la réponse de la Reine ne lui en donna pas de sujet.

XLVI. Le même.

Elle (la Reine) dépêcha vers lui (Lubomirski) en partant, le Référendaire Morstin, en qui il avait beaucoup de créance pour lui communiquer le tout, et l'induire à se

trouver à Varsovie quelques jours avant la Diète pour aviser aux moyens d'y faire réussir l'affaire. Le Référendaire ayant fait le voyage écrivit à la Reine, que le Maréchal d'abord s'était plaint du peu d'explication (d'application), qu'on y avait apporté, mais que dans la créance qu'il avait, qu'à l'avenir on agirait avec plus de chaleur, il demeurait ferme en la parole, qu'il avait donnée, et promettait de faire tout son possible pour que cinq Palatinats, qui étaient dans son voisinage, prissent la résolution que cette M^té^ desirait dans les petites Diètes. Le Référendaire ajoutait que D'Overbek, Ambassadeur de Mr de Brandebourg était aussi arrivé chez le Maréchal, mais que le premier jour il n'avait parlé que de l'affaire d'Elbing; que toutes fois le lendemain il devait avoir une autre conférence sur le sujet de la succession, mais que lui Référendaire ne l'avait pû attendre étant obligé d'aller sur ses terres. La Reine m'ayant fait voir la lettre, je lui dis qu'il y avait du mistère en tout cela, n'étant pas à croire que le Maréchal eut laissé partir le Référendaire, qui était tout son Conseil, avant que d'avoir appris ce que d'Overbek avait à lui proposer sur ce sujet; ni que le Référendaire fut parti avant cette conférence pour l'intérêt que cette M^té^ avait d'être éclairci de ce qui s'y passerait.

Le Maréchal a depuis avoué que cet Ambassadeur lui avait proposé de songer pour lui même à la Couronne de Pologne, lui offrant tant de la part de son Maître, que de celle de l'Empereur, dont il disait d'avoir charge, tous leurs moyens et toutes leurs forces pour l'aider à y parvenir; à quoi il dit n'avoir voulu entendre ayant seulement répondu Vade retro satana. Mais la conduite qu'il a toujours tenue depuis a bien fait voir l'impression que cette proposition et ces offres avaient faite sur son esprit.

XLVII. Friquet, Relatio ad Caesarem. Clivii 19 Maji 1661 [1]).

....„multum laudata M^tis^ V^ae^ prudentia quod in re tanti momenti nihil negligendum existimasset, addidit (Elector)

---

[1]) Hoc primum specimen arctioris inter Aulas viennensem et berolinensem ex culpa Galliae et Reginae contra hoc Regnum initae conjunctionis cui postea Moscovia accessit, quaeque societas immutandae totius Septentrionis faciei per interitum Regni Poloniae ansam dedit, praebet grave res gestas scrutantibus testimonium. Verba textus nisi signo „—" indicata ope memoriae restituere conor, tamen rem ipsam ex traductione quam supra originali studiose confeci veriamans genuine nil addendo nil demendo refero. Res majoris momenti verbo ad verbum ex originali transscripsi.

vera esse omnia quae ipsi M^{tis} V^{ae} nomine verbisque retuleram de periculo quod M^{ti} V^{ae} ipsique immineret, si consilia Reginae Poloniae procederent, quod a se jam diu praevisum, ideoque ante indicta Comitia omni studio in hanc curam incubuisse ut tanto discrimini obviam iret: Ministris in Majorem Poloniam et Lithuaniam deputatis, sed cum equestri ordine illarum Provinciarum secrete egerunt [1]). Rem vero in eo statu nunc esse, ut vix ulla dubitandi ratio supersit, quin utraque regis Poloniae propositio a Comitiis sit repudianda, de successore scilicet designando et arctiore foedere inter Poloniae et Sueciae coronas instituendo...“ (Etiamsi Galli multum pecuniae corruptionis causa adhibent, tamen non sequentur eos illi) „apud quos potior erit patriae charitas et legum antiquarum reverentia“. (Laudatis multis ipsi adhaerentibus in Magna Polonia et Lithuania dixit mihi Elector:) „Principem Radziwillum a nobilibus praecipue Lithuaniae nuntium electum fuisse qui eorum nomine in Comitiis (aget) et se constanter Gallicae factioni opponet“. (Nonnulli nuntii terrestres jam palam loquuntur, se nullum suffragium, quoad electionem, daturos, sed solummodo) „longiorem vitam Serssmo Regi precaturos et quosdam fortasse (prouti Electori relatum) ausuros proditionis insimulare eos, qui publicis legibus vim facere conantur...“ „Legendam mihi tradidit epistolam Varsaviae 26 Ap. datam et gallico idiomate stiloque exaratam, qua Gallus aliquis ex Regis Poloniae procul dubio necessariis scribit: Comitia majoris Poloniae in transversum abiisse praeter spem desideriumque Reginae et ingravescere in dies simultatem, quae inter Cancellarium [2]) Regni et Mag. Cancellarium intercedit, ideoque vix sperari posse, ut accensis odio et invidia animis in re tanti momenti conveniant“.... (Praecipuum fundamentum incolumitatis suae censet Elector) „quod in Regno Poloniae nil institui possit sine omnium approbatione, adeo, ut potior semper sit paucorum repugnantium conditio quorum suffragiis ut tribunitia olim intercessione reliquorum consensus frustra est“..... „Consiliarii Électoris mihi ex protocollo communicarunt mandata quae Sua Celsitudo jam diu suis in Aula Polonica Residentibus legatis dedit, quibus inter alia injunxit, ut sinceram fidamque correspondentiam cum V^{ae} M^{tis} legato imo et amicitiam colerent, adeo, ut nihil ei occultum esse paterentur sine publica tamen professione familiaritatis aut intimae

---

[1]) Fortasse legendum: qui (ut) cum equestri Ordine secrete agerent.

[2]) Legendum censeo: Vice - Cancellarium Joannem Comitem Leszczyński cum Magno Cancellario Episcopo Prażmowski, nam in negotio electionis nullatenus consentiebant.

communicationis. Nam ex genio illius gentis (Polonorum) ad suspiciones nimium pronae facile alienarentur animi eorum etiam qui Reginae Polonicae non favent, si manifestum ipsis fieret V^am^ M^tem^ conjunctis cum S^uae^ Celsitudinis viribus se publicis regni negotiis immiscere et libertatem comitiorum imminutam velle. Nec omittere debeo iisdem mandatis contineri omnes rationes quibus flecti et adduci possunt Nobiles Poloni qui sui juris sunt, nec Reginae Pol. mancipati, ut patriae in hac occasione periclitantis causam amplectantur. Ego ab iis referendis abstineo, tum quae non ignotae sunt M^ti^ V^ae^, tum ne sim prolixior"…. (Ad praeces, ut secreti gratia in publico spargeretur, me solummodo rerum turcicarum causa hic venisse „ministris suis sub sacramenti religione (Elector) injunxit, ut huic fictioni apud omnes fidem testimonio suo conciliarent" (Egi gratias) „quod summa cum prudentia omnia (Sua Celsitudo) praeoccupasset, quae a M^ate^ V^a^ desiderari poterant".

XLVIII. De Lumbres. Relation de l'Ambassade 1661.

Le Resident de Mr de Neubourg me parlant de la difficulté qui se rencontrait au dessein de son Maître, tant du côté des Polonais, que de la part de Mr de Brandebourg, dit qu'un Polonais lui avait suggéré un moyen qu'il éstimait capable de la surmonter. C'était de céder par son Maître les Duchés de Juliers et de Berghes à l'Electeur en baillant par celui-ci en contre échange à son Maître la Prusse Ducale, de laquelle en suite son Maître parvenant à la Couronne, ferait don à la Pologne pour y être reunie à propriété. Et sur ce qu'il me pria de sonder la dessus l'Ambassadeur de l'Electeur dans une visite de Celui-ci, je fis venir de loin ce propos à fin qu'il ne crut pas, que ce fut à dessein que j'en parlais, mais quoique je lui eusse réprésenté l'avantage que S. A. Electorale en tirerait en se rendant Maitresse des deux Côtés du Rhin, depuis Cologne jusques en Allemagne, et plus considerable dans l'Empire par la jonction de ces deux Duchés aux autres Etats qu'il y possède, il rejetta bien loin cette proposition, disant que la Prusse Ducale valait le double de Juliers et de Berghes. Il est bien vrai que le revenu de cette Prusse est fort grand, mais il est aussi fort engagé et d'ailleurs la souveraineté n'en est pas tellement établie, qu'elle ne puisse un jour être contestée par la Pologne.

XLIX. De Lumbres. Relation de l'Ambassade 1661.

Ayant reçu une seconde lettre de Nazokim qui commendait l'Armée que le Czar avait en Livonie, par laquelle il me priait de proposer le lieu et le temps de l'Assemblée pour reprendre le traité avec la Pologne et cependant moyenner une trève, ou suspension d'Armes, je fis cette proposition a leurs M[és] Polonaises et au grand Chancelier du Royaume, qui était le seul des Ministres à la Cour. Ils parurent ne pouvoir bien se déterminer dans la conjoncture où les affaires alors se trouvaient, sur le choix de la Paix, ou de la continuation de la guerre, et en remirent la décision à la Diète. Cependant je fus prié de continuer la Correspondance avec ce Général et d'essayer d'obtenir la Ville de Vilna pour le lieu de l'Assemblée, et le mois de Juillet pour le temps, sans autre suspension d'Armes, que pour la Ville où l'on s'assemblerait et pour les lieux circonvoisins. Ce qui retenait la Cour d'accorder une trève était l'avis que Czarneski avait donné qu'il était au - delà du Borystène et allait entrer dans la Moscovie avec les Tartares, ce qui faisait esperer que le Czar étonné de cette irruption accorderait à la Pologne tout ce qu'Elle pretendrait.

L. Le même.

Lisola ne reçut pas plus de satisfaction touchant la plainte qu'il fit de ce que pour faciliter notre dessein nous avions fait remettre deux cent mille Ecus à Dantzic. Car après avoir feint de n'en avoir aucune connaissance, Elle ajouta que l'Autriche avait la liberté d'en envoyer autant et plus en Pologne, si bon lui semblait. Et sur ce qu'il repliqua, qu'il n'eut pas crû, que la Couronne eut été venale, Elle repartit qu'Elle ne l'était pas aussi, mais qu'on ne pouvait trouver à redire, quand les Polonais, dans l'état où les guerres les avaient mis, recevraient des gratifications en faveur de leur suffrage, puisque cela se pratique bien dans les Elections des Empereurs. Qu'au reste Elle trouvait sa conduite bien étrange d'entretenir les Polonais de semblables propos, puisqu'il devait croire qu'ils lui en faisaient aussitôt le rapport et que s'il estimait qu'Elle avait du Crédit en la République, il devait agir d'une manière plus obligeante avec Elle, que si au contraire il jugeait qu'Elle n'en avait point, c'était inutilement qu'il s'adressait à Elle (à la Reine).

LI. Le même.

En donnant part de la mort de Monseigneur le Cardinal à la Cour de Pologne, je l'assurai suivant l'ordre que j'avais reçu que ce facheux accident ne changerait rien dans la résolution que le Roi avait prise touchant la succession à la Couronne de Pologne, à quoi S. M[té] se porterait encore avec d'autant plus d'application, qu'Elle prenait seule le régime de sa Monarchie, et qu'Elle connaissait combien il lui était glorieux et avantageux, aussi bien qu'à la Pologne d'unir en quelque façon ce Royaume au Sien, puisque ce Royaume passant à un Prince de Son Sang Elle pouvait en espérer la même liaison avec la France, qui était entre les branches d'Autriche, d'Espagne et d'Allemagne. Ce qui fut fort bien reçu de Cette Cour, et particulièrement de la Reine.

LII. Le même.

Ce Maréchal avant que de venir envoya un Ecclésiastique, qui était son confident, pour assurer la Reine de sa fermeté, pour confirmation de quoi à ce que cet Ecclesiastique rapporta, il en avait en sa présence fait serment sur le saint Sacrément; et de plus avait promis de faire que Potoski grand général de l'armée du Royaume, le fils du quel devait épouser sa fille, s'accomoderait aux intentions de Cette M[té]. Quoiqu'Elle jugeait qu'il pouvait être revenu sur l'avis que le Référendaire lui avait donné, qu'Elle n'était pas satisfaite de sa conduite, ou par la crainte qu'Elle n'élevat à son exclusion Czarneski Palatin de Russie, à la charge de grand général, quand elle vaquerait, et qu'Elle ne s'attachat à lui, au Maréchal de la Cour et à ses autres Ennemis, Elle ne pouvait toutes fois s'assurer de la franchise, ni de la fermeté d'un esprit fourbe et inquiet, comme était celui de Lubomirski, à cause de quoi Elle estima être à propos d'être toujours en garde avec lui et prendre tellement ses mesures, qu'encore qu'il vint à manquer, Elle put venir à bout de son dessein, et néanmoins d'agir avec lui et prendre tellement ses mesures avec toutes les apparences d'une dernière confiance. En suite de quoi Elle employa le grand Chancelier de Lithuanie, qui était le plus ferme de notre parti, et grand ami du Maréchal, étant les deux premiers qui s'étaient déclarés pour nous, tant pour essayer de le retenir dans son premier sentiment, que pour induire le Palatin de Russie, et le Maréchal de la Cour à dissimuler avec lui pour lui ôter tout prétext de brouiller la Diète.

LIII. Le même.

Les Nonces étant entrés dans le senat pour la conclusion de tous les points qui avaient été proposés, au lieu de permettre que l'on y procédat, firent plainte de ce que le Maître de la Monnaire avait fait des Chelons, qui sont comme nos deniers, en plus grand nombre qu'il ne lui avait été permis par le Traité qu'il avait fait avec la République. Comme il était sous main appuyé de la Cour, et que d'autre côté tout le Royaume se trouvait incommodé de l'excessive multiplication de cette petite monnaie, qui en avait chassé presque toute la bonne, j'appréhendais que cette plainte n'eut été suscitée pour commettre la Cour avec la Noblesse, et embarasser notre affaire, mais elle n'eut pas les suites que je craignais.

LIV. Le même.

Et puis la Reine qui n'embrassait pas volontiers les résolutions hardies et qui pouvait avoir de grandes suites se flatta de pouvoir regagner le Référendaire Morstin, qu'Elle se persuadait encore avoir du Zèle et de la fidélité pour Elle, et par son moyen le grand Maréchal, qui avait une entière confiance en lui.

Je représentai franchement à Cette M[té] le peu d'espérence que j'avais de cette negociation. Premièrement parceque toute la conduite que Morstin avait tenue depuis qu'il s'était trouvé chez Lubomirski avec d'Overbek ne m'avait paru nette, y ayant toujours eu plus de finesse que de sincerité. En second lieu, à cause que pendant la Diète, me parlant de diverses propositions, que faisait le Maréchal pour retarder l'Election il essayait de les justifier toutes. En 3[e] lieu d'autant que lorsque l'on est venu aux opinions, quoiqu'il ait beaucoup d'esprit, et qu'il s'exprime fort bien, il eut néanmoins demeuré aussi bien muet que Lubomirski et le Vice-Chancelier. Et enfin qu'il était mal-aisé de se persuader, qu'étant la Créature du Maréchal, tout son Conseil et par la Recommandation ou le respect duquel il espérait son élévation, sachant que la Reine ne le considérait qu'à cause qu'Elle le croyait gouverner absolument cet esprit, il n'eut eu part à ses desseins ou du moins ne les eut pénetrés. Si la conduite du Référendaire m'était suspecte, j'étais moralement certain, que nous ne pouvions attendre que des fourbiers et des infidélités de Lubomirski, non seulement à cause qu'ayant tant de fois lâchement manqué de foi en toutes ses promesses tant verbales que par écrit, je ne voyais plus quel fondement nous pouvions prendre de mieux espérer à l'avenir,

mais aussi parcequ'il n'ignorait pas que nous n'étions pas si aveugles que nous n'eussions reconnu une partie de ses tromperies, ni si insensibles que nous n'eussions pas du tout de ressentiment, et qu'il était d'humeur de ne se fier jamais à ceux qu'il avait une fois offensés. Outre que je considérais que la Reine de Pologne ni même la France ne lui pouvait rien promettre de plus avantageux, que ce qui lui avait été offert de faire son fils beau-frère du successeur, ce qui n'avait pas été capable de le retenir; d'où il fallait inférer qu'il était entré dans un engagement indissoluble avec l'Empereur et l'Electeur, sous l'Espérance dont ils l'avaient infatué de l'aider à monter sur le Trône, s'il pouvait avant l'interrègne empêcher la nomination du Successeur. Quoiqu'il y eut peu d'apparence que cela eut pu réussir, les Polonais étant au dernier point jaloux de leur liberté, et de conserver entre eux l'égalité, qu'ils croyent en faire la principale partie, ce qui les retient de prendre un Roi, et même de souffrir qu'il prenne une femme dans aucune de leurs familles, de peur que le Roi ou la Reine élèvent leurs familles au dessus des autres, comme l'espérance est un songe de ceux, qui veillent, qui les remplit d'illusions, il se fugurait d'avoir des appuis assez puissans, et de se pouvoir rendre de soi même assez considérable parmi la simple Noblesse, pour faire réussir son dessein. Néanmoins la Reine qui ne cessait jamais d'espérer ce qu'Elle souhaitait, et qui croyait à force de caresses et de promesses se pouvoir assurer de Morstin et de regagner par lui Lubomirski, de tenter encore cette voie, comme la plus facile, si elle n'était pas plus sure, de toutes celles, que l'on pouvait prendre. Et toutes fois pour n'en pas dépendre tout à fait, Elle songea à affermir le bon parti par une espèce de confédération entre les plus considerables, qui feraient un nouveau serment d'avancer notre affaire de tout leur pouvoir et à gagner les principeaux officiers des Armées, afin que le grand Maréchal n'y pouvant plus rien, ne fut point en état de rien entreprendre.

LV. Le même.

Quant à la Ville d'Elbing plusieurs penchaient à la livrer à Mr de Brandebourg, puisqu'on n'avait pas d'argent comptant à lui fournir, mais l'opposition du Castellan de Lencicie, appyée de quelques autres, qui menaçaient de rompre la Diète, plutôt que de consentir à la perte d'une telle place arrêta la résolution, qui s'allait prendre de la mettre en les mains de l'Electeur. La Reine ne s'était pas montrée d'y être contraire, soit qu'Elle n'eut pas estimé devoir empêcher l'execution d'un traité qu'Elle avait procuré avec

chaleur, ou qu'Elle crut obliger par là cette A. de favoriser ses interêts, mais lui ayant représenté le peu d'apparance qu'il y avait, que l'Electeur s'y porterait de bonne foi, l'engagement qu'il avait avec l'Autriche et le préjudice qu'Elle se ferait s'il fallait en venir à une rupture avec Eux, en mettant Mr de Brandebourg en possession de la plus forte place de toute la Prusse, Elle agréa, que sous main j'affermisse ce Castellan en son Opposition.

LVI. A) Marinus St. Martin Imperatori. Viennae 20 Decem. 1659.

Nuper Posonii benignissime acceptus a S. C. Mtte V^ra mente firma, promptam expeditionem expectandam censui, minimeque despondeo, quin Fauore Suo Benignissimo eadem potiri fas sit: verum vt eo fortunatiorem adipisci contingat effectum, supplex iterum ad S. C. Mttem V^m accedo, rogans humillime, Vt Ser^mus Rex Dnus Meus Clems petitionis Suae desideratae compos fieri possit. Ne vero a ratione, et aequitate aliena videatur, aliquas praeter eas in priori libello expositas, considerationes hic inserere volui, quas etsi Excllmis DD. Deputatis S. C. Mttis V^rae exposui, eas nihilominus S. C. M^s V^ra pro Sua Innata Clementia, et beneuolo affectu erga Ser^m Regem Dnum Meum Clem^m perpendere velit humillime peto.

Sciendum primò. Eos, qui negotium Salinarium inter vtrasque Mttes tractarunt, Vana spe incertorum prouentuum elusos fuisse: cum ipse effectus contrarium ostenderit. Quando enim Legatus Suae Mttis Dni Mei Cle^mi demortuus nuper Procancellarius Regni, hic Viennae pacta foedera inter Suas Mttes inibat, eique conditio inuadiandarum Saliuarum proponeretur, ei consensit existimans quod Prouentus Mensae Regiae, et Hypothecae Reginalis Mttis in integro manerent. Hoc supposito, quod felicibus armis S. C. M.V^rae omnia in Regno Polon. ad suum vigorem redire deberent, nec prouentus minui — verum augeri possint, atque stante contractu Salinario, nihil proventuum Suis Mttibus decedere crederet. Quod euentus aliter docuit. Si quidem crescente in dies, maiore belli incommodo, et calamitate, numerus consumentium diminutus est, ac proinde exigua venditio subsequi debuerat.

Alterum est, quod vigore recessus Varsauiae initi cum Dno Barone ab Hochenfeldt, (qui cum ab administratione Communi Salinarum propter varias difficultates, et exiguum commodum recedens, salis quantitatem pro Centum Millibus Florenorum Polon. in partem S. C. Mttis V^rae petiisset), Ser^mus Rex Dnus Meus Clems illam Summam Centum Millium floren. siue in parata pecunia, siue in Sale, a Suo Arendatore dari permisit: in spem, quod Camera S. C. Mttis V^rae commer-

cium Salinarium per Morauiam, et Glacensem ac Glogouiensem Ducatum extenderet; ac proinde maiorem in triplo Salis quantitatem parata pecunia emeret; quo medio expensis Ordinariis, et conseruationi, reparationique Salisfodinarum prouideri abundè potuisset. Sed longe diuersum facto ipso compertum est.

Hic igitur recessus, et conuentio nuper facta Varsauiae a praedicto D. Barone ab Hochenfeldt, subsistere nequit; directè enim pugnat, contra ipsamet pacta, cum S. C. Mtte V^ra^ inita quorum vigore S. C^m^ Mttem V^ram^ medietas tantum prouentuum Salinarium concernit: oneribus et expensis earundem primario et ante omnia deductis. Quod ex subsequentibus, luceclarius patebit.

Si enim illa quantitas Salis, quam percipit nunc Camera S. C. Mttis V^rae^ in Salisfodinis venderetur pretio ibi ordinario, et quo ipsimet Poloni emere debent; Centum sexaginta Millia Floren: et vltra redderet. (Modernus enim Arendator, salem pretio vilissimo, et inusitato Inconsulto Rege, et Ordinibus Regni Camerae Impli tradit). Quae summa, dato casu, in cassam communem comportetur, et ad eandem comportetur etiam Generalis Summa pecuniaria, proueniens ex vniuersali venditione Salis per totum Regnum tunc, si ex illa totali Summa persolvantur omnia onera et impensa Zupparum, (vti necesse est et iustum) non supererunt Trecenta Millia floren. Polon: ex quibus, S. C. M^s^ V^ra^ maiorem partem percipit, vti superius dictum est, reliquum verò (etsi non sufficiat) Sacra Reginalis Mttas, ratione suae Hypothecae; sicque nihil Ser^ms^ Rex Dnus Meus Cle^ms^ inde habere poterit, quod pactis directe aduersatur.

Denique ratio est strictissimi iuris, vt iniusti contractus rescindi debeant. Verum est, vrgente extrema necessitate consensit Sua Mttas, vt Salisfodinae inuadiarentur, saluo ordinario prouentu Suo: Sed cum ille Contractus prius et potius Jus Suae Reginalis Mttis conuellat, et ipsius Ser^mi^ Regis prouentum exhauriat, iustum esse videretur, vt Sua Caes. Mttas habita ratione calamitatis Fraternae, contractum vel in eo puncto dissoluat, ne commodis communibus Silesia contra antiqua pacta occludatur. Recenti enim hac conuentione et contractu Salinario Cardinalibus pactis tot Saeculis Sacrosanctè obseruatis derogari non potuit.

Sed vt ad Vtriusque Mttis incommoda transeam. Si S. C. M^s^ V^ra^ Silesiam, etiam contra antiqua pacta clausam vlterius retinere vellet, nullam Salis quantitatem recipere posset: Si quidem, cessantibus impensis, sal elaborari non poterit (cuius rei documentum euidens, praesenti anno, quo vix media pars Salis, vti solitum erat aliis annis, elaborari nequiuit) impensas verò cessare necesse est, cessante in Silesiam

venditione; cum Regnum Polon. vix tertiam partem consumentium ad praesens habet, qui in dies minuuntur, atque exiguos in Regno Polon. ex Sale prouentus causant Sed etiam affirmare auderem, quod ipsa Hypotheca S. C. Mttis V^{rae} periret; quia cessante conseruatione et reparatione Zupparum, sine dubio corruerent, vti nunc de facto imminentissimam ruinam minantur: ac proinde ipsum Jus Hypothecae subrui necesse esset. Quae omnia exponere S. C. Mttis V^{rae} mei muneris et fidei, conscientiaeque esse iudicaui.

Quod si S. C. M^{s} V^{ra} a Suismet Officialibus, qui ibi fuere, aliisque, nunc in illis partibus existentibus informi dignaretur, tunc perspectum haberet quod ingenuum statum rerum et nihil contra Veritatem Coram S. C. M^{e} V^{ra} nunc proferam.

Tandem Ser^{mus} Rex D. M. Clem^{s} pro Fraterno Suo Amore, nollet vt Ordines Regni, propter talis Commercii Salinarii in Silesia interdictionem, affectum aliquem sinistrum, contra S. C. M. V^{m} et Suam Augustis^{m} Domum contrahant: Verum optat et cupit vt propter varios respectus, sibi melius notos, in omni occasione propensionem S. C. Mttis V^{ae} perspectam habeant.

Quod reliquum est, humillime peto a S. C. M^{e} V^{ra} vt necessitatis Fraternae rationem habeat, (quae Ser^{m} Regem Dnum Meum Clem^{m} hoc pretium promouere cogit) nec Velit rigori causae Suae inhaerere. Si enim reditus Salinarii destinati sunt pro mensa Regia, nec in tanta rerum angustia, et Poloniae Vastatione, alia S. R. Mtti Dno Meo Clem. subsistentiae suppetant media. Proinde rogit instanter S. C. M. V^{m} vt pro Fraterno Suo Affectu, aequissimae petitioni Suae condescendere dignetur.

Insuper dignabitur etiam S. C. M^{s} V^{ra} acquiescere petitioni S. Reginalis M. Dnae Meae Clem^{ae} vt scilicet monetam Oppolii cudi facere liceat, vti aliis Praedecessoribus eundem Ducatum possidentibus licitum fuit.

Ego vero S. C. M^{ttis} V^{rae} in eo singularem experiar fauorem; si mihi promptam demandare faciet expeditionem, quod humillime supplico.

B) Praecedenti Memoriali illustrationis ergo adjecta.

Generoso Julio Ferdinando ab Jarochin Salisfodinarum Nostrarum Cracouiensium Administratori etc. etc. Optimè memoria tenemus, Nos Vel pecunia, Vel Sale, Summam certam ex Salisfodinis Nostris Cracouiensibus pro S. Caes. Mtte extradendam mandasse. Sed cum Nobis fuerit significatum Fidelitatem Vram et Officiales Fidelitatis V^{rae} in salisfodinis existentes,

absque vlla notitia Officii Succamerarii Cracouiensis et Magistri Montium Bancos Salis immensae magnitudinis et inusitatae in Silesiam extradere, in maximam ruinam Montium; proinde requivimus a Fidelitate Vra vt illam extraditionem Salis tantisper suspendat. Cum etiam in certis punctis ad illam extraditionem spectantibus, a S. Caes. Mtte expectamus resolutionem. Quod Fidelitatem Vram pro Gratia Nostra facere non dubitamus [1]).

Sciendum est modernum Arendatorem se priuato contractu obligasse Camerae Imperiali Bancos Vnius signi et notae extradere, quod alias ad effectum deducere est impossibile. Sal enim purus seu albus qui in Silesiam divechi solet, non est in tanta copia vti viridis, ac proinde Banci albi sunt quinque specierum. Vt ergo contractui satisfaceret, praedictus Arendator debuit curare sectionem extraordinariam et inusitatam Cameris Montium praeiudiciosam quae occasio fuit Salisfodinarum Magistro hoc Vniuersale procurare.

Non debet igitur Sua S. Caes. Mttas existimare, quod Ser^{mus} Rex Poloniae aliquid facere voluerit contra pacta et contra dignitatem Suae S. Caes. Mttis Cuius affectum et beneuolentiam excolere semper intendit.

C) Jan Kazimierz z Bozey łaski Król Polsky Wielkie Xzię Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie Zmudzkie, Inflanckie, Czernichowskie a Szwedsky Gott. Wandalski dziedziczny Król.

Vrodzonemu Juliuszowi Ferdinandowi z Jaroszyna Zupnikowi Naszemu Krakowskiemu y wszystkim Vrzednikom przy Zupach Naszych Krakowskich zostaiącym, Łaskę nasze Królewską. Vrodzeni wierni nam mieli w dobry naszy pamieci zostaią zesmy lub pieniadzmi lub solą pewną Summę Zup Naszych Krakowskich na Naiasnieyszego Czesarza JEgomci wydawać pozwoleli. Ale zesmy wzieli wiadomość isz Wierność twoja y Vrzednicy Wierności Twoiey przy Zupach zostaiący bez wszelakiey wiadomosci Vrzedu Podkomorskiego y Bachmistrzowskiego soli niezwyczayney wielkosci do sląska wydaią. Wiec y winszych punktach do tego wydawania nalezytych ieszcze zadney od Naiasnieyszego Czesarza JEgmci niemamy declaratiey, Przeto chczemy tego po Wiernosciach W. W. abyscie za tym oddaniem Rescryptu Naszego, zadney

---

[1]) Hoc Universale Joannis Casimiri nimis libere traductum. Idiomate polonico ait ut infra sub C.

wiecy soli tak Bałwaniasty iako y Beczkowey na stronę Cze- sarza Jegomci dotąd niewydawali dokąd inszy resoluciey WM. nieprzyszlem. Co ze WW Twoja vchodząc niełaskiey naszy wykonasz nic niewątpiemy. Na co się Ręką Naszą podpisawszy Pięczec Koronną przycisnac roskazalismy. Dan w Czozowie Dnia XI Miesiąca Grudnia Roku Pańskiego MDCLIX Panowania Naszego Polskiego Xl a Szwedzkiego XII Roku. Jan Kazimierz Król. (L. S.) Joan. Rozicki Praepositus Gnesnen. Supremus Thesauri Regni Polonici Secretarius.

LVII. Memoriale Vespasiani Lanckoroński Suae Cesareae Majestati porrectum. Viennae 22 Apr. 1661.

Supposito, quod Antiqua Pacta nouis nequaquam sublata sint, imo magis firmata et stabilita Necessarium est liberum debere esse Salis Poloni commercium in Prouincijs Regni Bohemiae illudque sine magna Regni Pactorumque Ueterum iniuria prohiberi non posse.

Licet enim §. 9no Administratori S. Mttis Caes^{ae} distributio Salis per Silesiam permittatur, et inuectio Salis praeterquam S. Caes. Mttem, concernentis Uetetur; Quia tamen S^{a} Caes. Mttas communi Administrationi renunciauit, Administratoremque suum remouit, et ex consensu Eiusdem S. Caes. Mttis solus Administrator Ser^{mi} Poloniae Regis nunc Salem distrahere possit et debeat, necessario sequitur, apertam debere esse Silesiam Polono Sali, alioquin obex ponitur solutioni 100 m. fi. Pol. quae sua Maiestas iniunxit quot annis soluere S. Caes. Mtti ad extenuationem debiti.

Cum bene notandum sit: Occlusionem Silesiae non esse permissam in Pactis Uiennensibus, ratione iuris Hypothecarij (quod in Zuppis etiamnum manet Sac^{ae} Ces^{ae} Mtti) sed tantum ratione Communis Administrationis, ut patet ex Uerbis Contractus, quae quia cessauit ex mutuo consensu, etiam Occlusio Silesiae cessare debet, aut antiqua Pacta grauiter infringi necessum est.

Quantum ad Commissarios attinet, nihilaequius quam ut ij quamprimnm assignentur, duplicem obfinem:

1mo ut sciatur quantum debeatur, et quantum per communem Administrationem exsolutum sit, quantum per Arendatorem, tum quot millia militum quouis anno soluenda fuerint ad proportionem 300 m. Rhenensium.

2do Audiendum praeterea Commissarijs: Utrum datae sint â Republica aliquae Summae Exercitui auxiliari e. g. in Maiori Polonia, Uarmia, Masouia, quae in deductionem Summae 300 m. Rhenensium ex pactis uenire debeant.

Hos Calculos requisiuit toties S. Regia Mttas Dns meus Clementissimus: Ut Ueteres requisitiones omittam. Datum

hoc est inter requisita in Responso S. Regiae Maiestatis §. 3° Illmo Dno de Hohenfeldt 18 Apr. 1659. Item postulatum â Legatis Sae Caes. Mttis 13 Jan. Anni currentis, et per me bino memoriali S. Caes. Mtti porrecto.

Et quia postulatur sine dolo et fraude, eoque fine, ut in proximis Comitijs Solutio Generalis iniungi Statibus possit; Commissiones hae iure negari non possunt, maxime cum sine ullo sumptu Suae Mttis Caesae possint fieri, si demandetur Excellmis Dominis Commissarijs Ccesareis, nunc penes Aulam Poloniae residentibus.

LVIII. Memoriale Vespasiani Lanckoroński Suae Cesareae Majestati porrectum. Viennae mense Febr. 1660.

Causam donationis Patris Rectoris Przemisliensis et Haereditatis Domini Bolestraszycky, cujus idem P. Rector est Plenipotens instanter commendo Sacrae Mtati Vae, et supplico humillime vt eas quantocyus expediri mandet; cogit me hoc proponere deuotissimus meus erga Maiestatem Vam et syncerus affectus, qui me compellit obuiam ire obtrectationibus innocentissimi nominis Maiestatis Vrae quod oretenus melius possem deducere si daretur tempus et occasio.

Minimum est quod me concernit; quia tamen publico aliquantum mixtum est, visum est mihi conqueri de Magistratu Viennensi, qui coëmptum a me ad Vsus quotidianos Vinum 16½ vrnas extra vrbem, in vrbem admittere noluit, licet manu mea subscriptum testimonium eis sit oblatum. Scio Residentibus Maiestatis Vrae in Polonia licentiam esse victum vndecunque procurandi, sed id ego hoc exemplo non praetendo, verum expressam Maiestatis Vrae circa hoc Voluntatem debita cum summissione exosculabor.

(Idem scribit caesareo Ministro).

Circa primum punctum Memorialis haec consideranda propono Vtrae Excellae Dominum Suffraganeum defunctum et Nobilem et Episcopum Polonum omnem, de qua agitur, substantiam, ex Polonia secum attulisse, nec eorum quidquam hic acquisiuisse, nec attulisse animo manendi, sed hostibus tantum subducendi et res suas sibi et Successoribus saluandi.

1° Eundem de ijsdem donatione seu cessione et Testamento disposuisse permittentibus ita Canonibus, nec vllo alio iure contrario.

Sequitur ergo Jure Canonum bona Episcopi propria debuisse esse immunia ab omni dispositione secularis Magistratus, maxime cum Sacra Mtas Caesarea sit Supremus Protector Ecclesiae et iurium eius.

2° Jure hospitali Gentium debebant esse immunia et non tantum non debebant impediri a Summo Magistratu, verum etiam protegi et Vero successori seruari saluis expensis.

3° Jura bonae Vicinitatis, a Polono Magistratu supremo nunquam hactenus conuulsa, etiam relictis Episcopi bonis debebant patrocinari. Nam si inter priuatos aliquid iniuriarum intercessit, id his nocere non potest, nam vel mutua compensatio vtrinque facta est, vel ius (si requiratur) administrari potest.

Adde cessionem ad pias causas, Vltimam Voluntatem praepediri, Creditoribus defuncti solutionem differri, res derelictas situ corrumpi, Haeredem et Donatarios ad expensas inutiliter cogi. Eosdem in cura rerum domesticarum ob absentiam jacturam pati, in religiosis officijs impediri, Censu annuo fraudari tam diu. Cum tamen e contra mereretur Clerus Poloniae Augustissimae Domui Austriacae singulariter deuotus non premi sed protegi et quam benignissime tractari.

Haec soli Exc^ae^ V^ae^ pateant.

LIX. Instructiones pro Ablegato caesareo in Moscoviam.

Ferners auch Ihro Lb. und dero Ministros zu den Friedenstraktaten mit Pohlen, wie auch acceptirung Unserer anerbiethenden Kajs. Mediation umb so viel mehr zu disponiren, könte Unser Abgesandter sich gegen einen oder den andern der vornehmbsten Ministren daselbst gleichsam in grossen Vertrauen und geheim mit nachfolgenden motivis herauslassen: Es konnte dem Grossfürsten Lb. niemals bessere Gelegenheit, umb sich gegen die Türken und Tataren zu versichern, sich ereignen, alss gegenwärtige, da nemblich bei instehendem Türckenkrieg sich vermudtlich dessen grosste Macht gegen Unss wenden und ihrerseits der platz offen gelassen werden würde, dass Sie nach getroffenen friden mit Polen, einen oder den anderen von den Feinden unbereit und von rucken überfallen und dampfen konnten.

Welches dann auch 2° Ihro viel nutz-vndt ruhmlicher sein würde, alss sich mit geringem Vorthel gegen die Pohlen (deren gemüther der iüngst mit Schweden getroffene friedt wieder aufgefrischet) abzumatten, vndt endtlich vieleicht nach langem Krieg vnd Vielen bludt vergiessen die jenige plätze Vndt Vestungen, durch welcher wider einraumung sie anietzo einen sicheren vndt reputirlichen Frieden leicht schliessen konte, bei Vngewissem aussschlag dess Kriegs ohne einigen Vorthel würde verlassen müssen: welches dann 3° sich umb so viel leichter vndt eher zu tragen möchte, ie gewisser ist, dass die Frantzossen eine starcke feindtliche bundtnuss zwi-

schen Schweden vndt Pohlen wieder Sie die Moscowiter anzurichten sich heimlich bemühen vndt so wohl Schweden alss Pohlen mit erklecklicher geldthülff beystehen Vndt dardurch die Succession der Cron Pohlen auf sich zu bringen an einigen Kosten nichts erwinden lassen werden. Auch zum Vierten gewiss seye, dass bereits die Schweden im Hertzogthumb Bremen eine grosse mänge teutscher Volcker zusammen ziehen, welche, wan sie mit den drey mächtigen Pohlnischen Kriegsheeren zusammen stossen werden, nichts gewissers seye, alss dass sie (wie dan die Polacken zu thun Vestiglich beschlossen haben) ihnen den Moscowitern ein eusersten schaden vndt verhergung landt vndt leuthe zufügen werden Können: Welchem allen sie noch anietzo durch einen vortraglichen Frieden mit Pohlen nicht allein leicht bevor Kommen, sondern auch durch denselben, die ihrem Staadt so schadliche vereinigung der Barbarn mit der Cron Polen alsso dissolviren vndt lössen könten, dass nachmahls auch gewiss die Barbarn mit den Polacken an einander gerathen werden; welches so lang gedachter Frieden mit Pohlen nicht geschlossen wirdt Keines weegs zu hoffen seye.

In gleichem Vertrawn hatte er Vnser Abgesandter ihnen auch hievon parte zu geben, dass nemlich der Polacken ratschläge in zwey theil (deren eins den Frantzossen welche zum Frieden mit dess Grossfürsten Ld. ungeneigt seindt, zuhaltet, dass andere aber den gemeinen ruhestandt besser betrachtet) getheilt seyen. Die Frantzösische faction, weilen Sie eine bundtnuss zwischen Pohlen vndt Schweden zu treffen suchet, befinde zu ihrer intention vorträglicher, dass noch Kein Fried gemacht werde; der andere theil aber sey sonders wohl zum Frieden disponirt, welchem dann auch wir umb so viel lieber beifallen theten, je mehr wir vnss angelegen sein liessen, nicht allein die Vergiessung so vielen Christenbludts (welches bey der andringenden Türken gefahr viel nützlicher gegen solchen gemeinen Erbfeindt gebraucht werden könte) zu stillen, sondern auch die gegentheils suchende vnss höchst nachtheilige bundnussen zwischen Pohlen vndt Schweden zu zerstören vndt hingegen durch einige Friedstiftung so wohl Ihrer Ld. alss der Cron Pohlen einen annehmlichen gefallen zu erweissen, vndt dann auch gegen die allzu grob herfürbrechende Türckische macht alle mit interessirte christliche Fürsten zu vereinigen vndt Könten dahero Ihre Ld. sich Vnserer aufrichtigen vndt wohlgemeindten Mediation auch vmb so viel sicherer vertrauen.

Vndt dafern mann auh einige particularia von mehrgedachtem bundtnuss zwischen Pohlen vndt Schweden zu wissen verlangte, hatte vnser Abgesandter darauf zu informiren: Es habe obgedachte frantzösische faction in Pohlen

ihre intention in verwichenen Pohlnischen Reichstag so weit getrieben, dass den Pohlnischen zu den Schwedischen Friedenss Tractaten verordneten commissariis eine Vollmacht gegeben worden, nicht allein den Frieden, sondern auch eine bundtnuss gegen Moscau mit den Schweden zu treffen vndt zu schliessen.

LX. De Lumbres. Relation de l'Ambassade. 1661.

Sur la fin de Juillet les choses semblèrent changer de face, et en reprendre une meilleure par la nouvelle protestation et le nouveau serment que firent le grand Maréchal, le Vice-Chancelier et le Référendaire du Royaume de s'employer de bonne foi et de tout leur pouvoir pour faire résoudre à la première Diète, qu'on proposait tenir au mois de Janvier, l'election du Successeur, et de faire tous leurs efforts, pour que Monseigneur le Duc d'Enghien fut nommé. Et pour aucunement réparer la perte du temps, et des dépenses que nous avions faites, ils promirent de faire en sorte que la même Diète servirait aussi de convocation, et qu'il n'y avait plus d'autre Assemblée, que celle qui était nécessaire pour l'acte de l'Election. Quoiqu'après les contraventions par eux faites à de semblables promesses et sermens il n'y eut pas de lieu d'ajouter beaucoup de foi aux nouveaux sermens, qu'ils venaient de faire néanmoins la Reine estima à propos de les éprouver encore une fois, et d'agir de notre côté avec Eux, comme si nous prenions en eux la même confiance qu'auparavant. Elle fut même d'avis que pour obliger Lubomirski je lui rendisse une lettre dont le Roi l'honnorait, et que je lui fisse au nom de Sa M[té] la promesse du mariage d'une de filles de la Princesse Palatine avec son fils, ce qu'il reçut avec démonstrations de beaucoup de ressentiment d'un si grand honneur. Les raisons qui portaient la Reine à s'efforcer par toutes sortes de moyens de regagner Lubomirski étaient qu'Elle était persuadée qu'il était impossible d'obtenir le décret d'Election, si celui-ci y faisait former des Oppositions.

Lisola al Conte Portia.

Regina mette gran fondamento nel Maresciallo che concorrerà alli suoi fini et gli fa sperare per suo figlio la nipote più giovine, ma ho tanti riscontri che mi fanno credere che il Maresciallo habbia altri fini et la mia opinione è, che andarà fomentando queste competenze fra l'Austria et la Francia acciò con questo le cose si riduchino alla necessità di pigliar un Rè dentro l'istessa Polonia per decli-

nare le guerre, che da quelle competenze poterebbono seguire, conoscendo per certo, che li Senatori inclinavanno a quel partito il quale judicaranno più facile et meno pericoloso, e questo potra essere il giuoco del Maresciallo in tutta questa negotiatione.

XLI. De Lumbres. Relation de l'Ambassade 1661.

Les Ambassadeurs de Brandebourg continuaient de presser la Reine de s'expliquer sur le sujet qu'Elle desirait pour Successeur, promettant que leur Maître s'accomoderait à son sentiment. La réponse qu'Elle leur donna lorsque le dernier d'Eux (Dobrzeński) prit congé d'Elle, fut qu'Elle ne voyait en Allemagne que les Maisons d'Autriche et de Bavière, d'où l'on put prendre un successeur et que hors de l'Allemagne, la France seule en pouvait donner.

D'Overbek depuis le départ de son Collègue, ayant en audience de cette M^{té} toucha encore le même point, sur quoi Elle repartit que si Elle savait la véritable intention de Mr de Brandebourg, il pourrait arriver qu'Elle s'y conformerait, à quoi il repliqua que Son Maître ne pouvait s'en ouvrir qu'à Elle même: Que néanmoins il croyait que l'intérêt de Cette A. ne permettait pas qu'un Prince de la Maison d'Autriche possédat la Pologne. Il ne parla pas d'un Prince Français, et témoigna au contraire que son Maître désirait de rentrer aux bonnes graces du Roi priant Cette Princesse de s'employer pour cela auprès de S. M^{té}, ce qu'Elle ne refusa pas, bien qu'Elle eut dit que cela se pouvait mieux faire par l'Ambassadeur que Mr de Brandebourg envoyait en France.

Quoiqu'il eut été arrêté dans le dernier Conseil, qui se tint touchant la Ville d'Elbing, qu'elle ne serait pas livrée à l'Electeur, mais qu'on lui fournirait les douze cent mille livres, qui lui avaient été promis, au cas que la Pologne voulut retirer cette place, pour quoi une nouvelle imposition avait été ordonnée, le même Ambassadeur ne laissait pas de faire nouvelles instances pour avoir cette place, ou au moins celle de Marienbourg, mais comme elle n'était pas guères moins importante que l'autre, on n'y voulut pas entendre, bien que Lubomirski eut fort appuyé la prétention de ce Prince, ce qui fut pris pour une présomption de l'engagement que Lubomirski avait avec lui.

LXII. Le même.

Elle (la Reine) reçut presqu'en même temps avis en ma présence, que le grand général et Lubomirski étaient

entièrement liés d'intérêt, et qu'ils parlaient fort mal d'Elle, l'accusant de n'avoir causé que des désordres depuis qu'Elle était en Pologne, et qu'ils tachaient de la perdre auprès du Roi et de la République.

Elle ne relâcha pourtant rien de soins qu'Elle prenait d'avancer notre affaire. . . .

LXIII. Le même.

L'Archevêque de Gnesne tint alors une convocation de Senateurs à Louvitz (Łowicz), où il ne fut conclu autre chose, sinon qu'il fallait accorder aux Confédérés la Diète qu'ils demendaient. Cette Convocation semblait donner quelque crainte à l'Autorité de la Reine, en ce qu'au lieu que l'Archevêque et le Vice-Chancelier son frère se devaient rendre auprès d'Elle pour l'Administration des affaires, ils avaient ailleurs fait Cette Assemblée. Bien que l'Archevêque fut bien intentionné, comme c'était un esprit mol, je doutais que ce fut un coup du Vice-Chancelier, qui était violent, bizarre et Rèpublicain, et qui avait beaucoup plus d'inclination pour l'Autriche et Mr de Brandebourg. que pour la France, quoiqu'à la dernière Diète nous lui eussions fait donner douze mille Francs, aussi bien qu'à l'Archevêque Son frère, et qu'il fut Maréchal de Cette Princesse, et qu'Elle lui eut encore fait obtenir la charge de Vice-Chancelier. Mais Elle me fit entendre que tout s'était fait avec sa participation, jugeant peut être à propos pour sauver Son Autorité d'avouer ce qu'Elle n'avait pû empêcher, d'autant plus que rien n'avait été résolu en cette convocation, que conforme à son sentiment.

LXIV. Articuli inter Reges Galliae et Sueciae.

1. Si Ser^mus Rex Poloniae in libera electione futuri successoris, aut post ejus obitum maxima pars Senatus ibidem in dicta electione futuri Regis Poloniae, aut plenaria ejus instauratione ab extranea quavis potentia armata manu turbaretur, aut impediretur atque propterea judicaret opem amicorum implorare, tandemque a Ser^mis Regibus expeteret, Ser^mus Rex Sueciae vigore praesentium se obligat ac promittit, spatio quatuor mensium, post requisitionem factam, mittere in Poloniam exercitum 6000 equitum et 6000 peditum, vel 8000 equitum et 4000 peditum ad Polonorum optionem, cum convenientibus tormentis et necessariis requisitis bellicis, sub proprio Generali, qui facta cum Ser^mi Regis, aut post ejus decessum cum Reip. Polonae copiis communicatione, expeditionem cum ijs simul contra quemcunque

invasorem copiarum auxiliarium titulo cum primo modo suscipiet, prout ratione loci et circumstantiarum cum Polonis convenietur.

2. Illo ipso casu et quamprimum Ser^{mus} Rex Sueciae a Ser^{mo} Rege Poloniae aut post ejus mortem a maxima parte Senatus et Rep. in auxilium vocatus fuerit, Ser^{mus} Rex Christianissimus se obligat et promittit, solvere Ser^{mo} Regi Sueciae Hamburgi summam quadrigentorum et octoginta milium talerorum Imperialium. Quolibet semestri et quolibet termino dimidia pars numerabitur fietque initium uno mense, antequam dictus exercitus Poloniae terras ingrediatur, ita ut jam dicto mense primi termini dimidia pars, nimirum, centum et viginti milia talerorum Imperialium, altera vero pars octo dies ante ingressum hujus exercitus in terras Poloniae Hamburgi numerari debeat. Deinceps ac semper numerabuntur 240000 talerorum Imp. in Specie primo die sex mensium se in vicem sequentium. Quod subsidium ab initio belli usque ad ejus finem, et quidem usque ad diem commutatarum ratificationum pacis tum factae durabit. Vicissim Ser^{mus} Rex Sueciae exercitum in Poloniam missum copiis subsidiariis, quoties necesse fuerit, ac quantum pro ratione temporis et ejus circumstantiis possibile erit, augebit, ita tamen, ut Polonia huic exercitui inchoante et etiam durante expeditione de necessariis stationibus, commeatu, et inde dependentiis prospiciat.

3. Uterque Ser^{orum} Regum det operam, ut Ser^{mum} Regem Poloniae et Rempubl. ad suas partes trahant et disponant, quo praesentibus conditionibus et Regibus confoederatis assentiant. Quod ut facilius fieri possit, Ser^{mi} Reges Galliae et Sueciae amicabili sua interpositione omnem impendent operam, quo differentiae inter Poloniam et Moscoviam, quocitius id fieri poterit, componantur.

4. De cetero Ser^{mi} confoederati Reges omnia officia coniunctim eo efficatius apud Ser^{mum} Regem Poloniae ejusque Senatores adhibeant, ne hi aut ille ante vel post ejus decessum, successorem e Domo Austriaca, Brandenburgensi, aut e Moscovia nominent, eligant aut constituant.

5. Et quemadmodum Ser^{mus} Rex Poloniae, maximaque pars Senatorum singularem favorem et propensionem eligendi personam Celsissimi Ducis d'Enghien Principis sanguinis Ser^{mi} Christ. Regis in futurum Poloniae Regem testati sunt, ita quoque Ser^{mus} Rex Sueciae pro sua integerrima cum Ser^{mo} Rege Christ. amicitia non solum propensionem erga jam nominati Celsissimi Ducis personam fovere sed promittit omnem operam sincere, eo fideliter se impensurum, quo dicta electio tam vivente Rege Poloniae quam post ejus decessum promoveatur.

6. Si dicta expeditio Gallica [1]), quam Ser^mus^ Rex Poloniae, aut post ejus decessum Resp. Polona una cum copiis auxiliaribus Ser^mi^ Regis Sueciae supra memorato modo contra primum aggressorem suscipiet, pro ancipiti fortuna, et praeter spem de justitia hujus causae conceptam sinistre succederet, indeque cresceret Poloniae periculum, Ser^mi^ Galliae et Sueciae Reges de novo inter se convenient, quibus modis et mediis hoc malum impedire absque mora, et parti adversae efficaciter obviare possint.

7. Si vero praeter primum aggressorem adhuc alia manus inimica praedicto negotio se commisscuerit, sicque contra duos, aut plures bellum suscipiendum erit, eo casu Ser^mi^ Galliae et Sueciae Reges omnes Poloniae aggressores amicabliter ab incoepto desistere hortabuntur. Sed si illud fruстraneum fuerit, praedicti Ser^mi^ confoederati Reges absque mora, et conjunctim Ser^mo^ Regi aut post ejus decessum Reip. Polonae contra dictos aggressores omnibus pro temporum ratione convenientibus mediis subvenient, de quo specialius inter se confoederati Reges convenient.

8. Si durante dicto negotio Polonico Ser^mus^ Rex, Regnumque Sueciae ab Imperatore aut quovis alio sub quocunque praetextu in suis provinciis Germanicis hostiliter impeterentur, Ser^mus^ Rex Christ. se obligat, Regioque verbo spondet, se hoc casu Ser^mi^ Regis Sueciae hostes pro suis habiturum, et eodem spatio quatuor mensium postquam Ser^mo^ Regi Christ. Rex Sueciae de jam dicta aggressione hostili notum fecerit, omnibus suis viribus, absque ulla mora aperto bello aggressurum, idque cum Ser^mo^ Rege Sueciae tamdiu continuabit, donec ambobus confoederatis Ser^mis^ Regibus secura et honesta pax restituta fuerit.

9. Quodsi Rex Daniae durante negotio Polonico Ser^mum^ Regem Regnumque Suecicum sub quovis praetextu bello aggrederetur, Ser^mus^ Rex Christ. se aeque verbo Regio obligat, Ser^mum^ Regem Regnumque Sueciae spatio quatuor mensium post factam notificationem omnibus viribus, quantum poterit, tam copiis auxiliaribus quam alijs pro temporum ratione convenientibus medijs absque mora auxilio futurum tanto vigore et efficacia, ut Ser^mus^ Rex Christ. a promissa hac assistentia desistere nolit, priusquam Ser^mo^ Regi Regnoque Sueciae plenaria ac honesta pax sit restituta.

10. Si porro durante saepius dicto negotio Polonico Ser^mi^ Regis Regnique Sueciae provinciae Livonia et Ingria ab Imperatore Romano aut quopiam alio sub quocunque praetextu hostiliter impeterentur, Ser^mus^ Rex Christ. iterum

---

[1]) Legendum: bellica, prout ex contextu patet.

Regio verbo ac promisso se obligat Ser^{mo} Regi Sueciae spatio quatuor mensium post factam notificationem omnibus suis viribus, quantum poterit, tam copiis auxiliariis, quam aliis pro temporum ratione convenientibus mediis absque mora auxilio futurum, tantoque vigore et assistentia, ut Ser^{mus} Rex Christ. a promissa hac assistentia desistere nolit, priusquam Ser^{mo} Regi Regnoque Sueciae plenaria et honesta pax sit restituta.

11. Et quia Ser^{mus}Rex Sueciae ob praedictum negotium Polonicum copias suas ad primam occasionem, quandocunque illa venerit, promptissimae expeditioni habere velit paratas intereaque in propriis suis terris ac provinciis alere suscipit; Idcirco Ser^{mus} Rex Christ. in sublevamen Ser^{mi} Regis Sueciae Regio verbo spondet, ac promittit certam pecuniae summam, nimirum sedecim centena milia talerorum Imper. in specie intra proximum, et una Serie consequens sexennium a die commutatarum ratificationum hujus tractatus initiandum Amstelodanis aut Hamburgi absque sumptibus Regis Sueciae, ejus mandatariis numeraturum, ita quotannis sexta pars, nimirum ducenta sexaginta sex milia sexcenta sexaginta sex talerorum Imp., quolibet Semestri hujus partis dimidia, nimirum centum sexaginta tria milia trecenta triginta tria talerorum Imp. in specie, supradictis et locis, et modo solvantur. Primi termini solutio eodem mense, quo ratificationes invicem commutatae fuerint.

12. Et cum articulo 2° Ser^{mus} Rex Christ. promittat Ser^{mo} Regi Sueciae, postquam a Ser^{mo} Rege Poloniae aut post ejus mortem a maxima parte Senatus et Reip. in auxilium vocatus fuerit, tempore belli annuatim quadringenta octoginta millia talerorum Imp. Si vero clauso sexennio hoc bellum esset suscipiendum, prioribus annis ducentis sexaginta sex millibus, sexagentis et sexaginta sex taleris solummodo addi deberent ducenti tredecim millia trecenti et triginta quatuor taleri Imp. Si vero elapso sexennio hoc bellum suscipiendum foret, plenarie numerari debebit annuatim summa quadringentorum et octoginta milium talerorum Imp. in specie tempore, et loco articulo 11 positis, quod subsidium ab initio belli usque ad ejus finem, et quidem usque ad diem commutatarum ratificationum pacis tum factae durabit.

13. Si hoc negotium Polonicum vel initio, vel medio vel circa finem dicti sexennii terminaretur, nihilominus dicta summa sedecim centenorum milium talerorum Imp. solvetur modo convento plenarie absque ulla tergiversatione aut exceptione. E contra si hoc sexennium ante inchoatum aut finitum negotium electionis futuri Poloniae Regis transierit, Ser^{mus} Rex Sueciae nihilominus tenebitur, exercitum primo

articulo denominatum elapso et hoc sexennio ad Polonicam Expeditionem, et usque ad praenominatum ejus finem semper paratum tenere. Inde autem Seren. Rex Sueciae Polonicorum negotiorum titulo a Ser^mo Rege Christ. ultra praenominata sedecim centena milia talerorum Imp. nullam aliam summam praetendet, nisi quod ineunte expeditione Polonica subsidium quadringentorum octoginta milium talerorum Imp. juxta art. 2 numeretur.

14. Si praefato negotio Polonico finis quocunque modo imponatur ante lapsum praedicti sexennij, non propterea Ser^mis Rex Sueciae copias suas stipendiarias diminuet, sed per totum supramemoratum sexennium ad minimum duo milia equitum et duo milia peditum ad boni publici usum, et occasionem bona fide conservare idem obligatur etiamsi Rex Poloniae contra spem conceptam sibi succurri nolit, aut conditiones hisce articulis contentas detrectet.

15. Praedicti articuli secreti negotium Polonicum spectantes communicabuntur Serenissimo Regi Poloniae, invitabiturque modo supradicto ad hujus foederis accessionem, ejusque onerum et sumptuum pro virili et juxta promissas conditiones supportationem simulque ut se obliget, ne absque Serenissimorum Regum Galliae et Sueciae communicatione, consensu et inclusione ullum tractatum pacis sive induciarum ineat.

16. Ut vero de omnibus ad dictum negotium spectantibus sedula communicatio inter Ser^mos Galliae et Sueciae Reges eo commodius institui possit, habeat uterque Regum suum ministrum in Aula alterius, cum quibus utrinque communicent, ut sic foederi suus constet vigor, omniaque recte referri possint.

17. Pacta haec ab utroque Ser^morum Regum Galliae et Sueciae intra tres menses a die subscriptionis firmabuntur, et ratihabita reciproce commutabuntur.

18. In cujus rei fidem supramemorati amborum Ser^morum Regum plenipotentiarii horum pactorum duo exemplaria singulatim et seorsim subscripserunt, sigillisque suis confirmarunt, et deinceps invicem commutarunt.

Acord. Fontainebleau 10. Sept. 1661 adhibito huic negotio M^mo Comite de Tot ex parte Regis et Regni Sueciae [1]).

---

[1]) Ex parte Regis Christianissimi adhibitus Lyonne.

LXV. De Lumbres. Relation de l'Ambassade 1661.

Quelques jours après, Elle me fit entendre que les Confédérés paraissaient avoir de la disposition à porter Sa Nièce sur le Trôn de Pologne et ensuite s'étendit à montrer qu'il était à propos de permettre à Cette Princesse de passer à Varsovie, pour assûrer par son moyen la succession à Celui qui l'épouserait, la France ne pouvant douter, qu'Elle ne pensait pour cela qu'à Monseigneur le Duc. Quoiqu'après tout ce qu'Elle avait fait et qu'Elle faisait encore pour le succès de notre Dessein, il fut mal-aisé de douter de la sincérité de son intention. Ce discours néanmoins, et la conduite qu'Elle avait quelques fois tenue avec les Autrichiens me faisait soupçonner, qu'après avoir fait tous ses efforts pour faire réussir notre affaire, si Elle voyait n'y pouvoir parvenir, qu'Elle consentirait que Sa Nièce pour remplir un jour sa place, épousât Celui que les Polonais nommeraient pour Successeur à leur Couronne. Toutes fois sans en rien témoigner, je lui dis seulement, qu'encore que je ne fusse pas informé des motifs qui retenaient le Roi de donner cette permission, je pouvais néanmoins l'assûrer, que ce n'était pour aucun doute qu'il eut de la sincérité de ses intentions, non plus que de sa fermeté, toutes les dépêches que j'en recevois marquant la haute estime que Sa M^té en faisait mais que je me persuaderais plutôt, qu'Elle appréhendait qne si cette Princesse était en Pologne, les Polonais en voulussent disposer et la marier à qui bon leur semblerait. La Reine ne contesta point que cela put arriver, mais Elle dit que nous ne considérions que notre seul intérêt sans avoir égard à celui de sa Nièce: surquoi je lui dis, qu'en ce point son intérêt était joint au nôtre, et que d'ailleurs Sa Nièce ne manquerait pas d'être bien pourvue, quand notre commun dessein viendrait à manquer. Et comme Elle m'avait auparavant témoigné d'être ébranlée des menaces qui étaient échappées à Lisola de faire, qu'Elle serait privée de la jouissance des Duchés d'Oppole et de Ratibor, et des biens qui lui appartenaient au Royaume de Naples, si Elle appyait le parti opposé à la Maison d'Autriche, je l'assurai par ordre du Roi d'une retraite certaine dans tous les lieux de son obeissance, et d'y être reçue avec la considération que meritait sa dignité et l'affection qu'Elle montrait avoir pour Sa M^té, ce qui ne la tira pas seulement de l'inquiètude où Elle se trouvait, mais l'affermit aussi d'avantage dans nos intérêts.

LXVI. Le même.

Gosienski, grand Trésorier de Lithuanie, qui était détenu en Moscovie, mais sur le point d'être élargi, manda que les forces du Czar étaient grandement affaiblies, et ses peuples fort mécontens, à cause de quoi il souhaitait de traiter pour reprendre haleine seulement, n'ayant pas envie de garder long-temps le Traité, à ce qu'il avait pû pénêtrer. Il ajoûtait d'avoir appris que l'Empereur tâchait de s'ajuster avec la Porte, après quoi il proposait de faire ligue avec le grand Duc contre la Pologne. Il ne disait pas à quelle fin cette ligue se proposait, mais on ne pouvait présumer qu'elle fut autre que d'empêcher la succession avant l'interrègne, ou de partager entre Eux le Royaume, dans les divisions et les conclusions, (confusions, convulsions) qui arriveraient pendant cet Interrègne.

LXVII. Joannes Casimirus Imperatori Varsoviae 22 Martii 1659 [1]

Non possumus non commoveri admiratione simul et dolore, Legatos Magni Moscorum Ducis praeter scitum et voluntatem nostram Regiam e Civitate N. Cracoviensi a Colonello Majestatis Vestrae nocturno tempore modoque prorsus indeconti nuper demissos et in Silesiam traductos esse. Commissario Nostro, quem deducendis per Regnum Nostrum dictis Legatis misimus prorsus neglecto; usurpatoque jure, quod privati et externi hominis facultatem Urbis moenibus restrictam et definitam longe excedit. Persuadere Nobis nondum velimus, factum id esse Majestatis Vestrae mandato, cujus prudentia facile expenderit, Imperatoriam potestatem ad jura Nostra statusque Nostri rationes non protendi. Ut non immerito Legatos hostium Nostrorum Nobis inconsultis dimissos ac stipante praesidiariorum Cracoviensium globo temere per ditiones Nostras ad fines Poloniae deductos extraordinariae Nostrae et Nostrorum Officialium injuriae ducamus. Quod Majestati Vestrae dolenter exponentes, majorem in modum cupimus, ne tam indignum commissum conveniente careat remedio. Certi porro sumus, Majestatem Vestram pro fraterno erga Nos totque nexibus firmato studio opportune justo dolori et laesioni Nostrae consulturam. De reliquo...

---

[1]) Hoc documentum et sequentia per oblivionem omissa, facta et gesta nuper narratis anteriora spectant.

LXVIII. Responsum Imperatoris Regi Poloniae. Viennae 19 Aprilis 1659.

Non potuit sane Nobis quid-quam magis accidere inopinatum inexpectatumque quam id, quod Nos a dicto Colonello nostro non aliter, quam ad decus et honorem St. Vestrae ac totius Regni factum recipere possumus in aliam et sinistram plane accepi partem. Etenim cum dicti ablegati ita volentes et petentes bona cum venia Stis Vestrae a milite nostro silesiaco Cracoviam fuisse deducti atque illic dicto Colonello nostro traditi, morati autem inibi diutiuscolo sumptum de suo amplius tolerare nequierint, praeviderint etiam eundem sumptum per vastas Poloniae regiones diutius sufferre longe gravius sibi futurum: ad haec non vanum forte et inconsultae et ob captivitatem Generalis Gonsiovii exasperatae plebis vocibus concepissent metum non praeter sensum voluntatemque Stis V. et incliti Regni Poloniae gravius aliquid in se designaretur atque idcirco a dicto Colonello Nostro petiissent, ut qua via deducente milite nostro nec reclamante mortalium ullo regnum ad aliquot milliaria ingressi fuerant, eademque in Silesiam reducerentur, non vidimus sane si huic tam aequis subnixae rationibus eorundem Ablegatorum postulationi d. Colonellus detulit, quid inde injuriae in quemquam commissae deduci, vel cum deductio a milite nostro ex Silesia Cracoviam bona cum venia Stis Vestrae et Regni facta in bonam partem accepta fuerit, cur reductio Cracovia in Silesiam eadem via a milite nostro praesidiario peracta in deteriorem accipi ac non potius in gratiam et commodum Stis V. et Regni facta censeri possit ac debeat, quod inconditae plebis inconsulto furori materia et occasio aliquid contra voluntatem Stis V. et Regni Ablegatos hostis quidem sed non minus nostrae quam Stis V. fidei commissos committendi, ex quo imperia deinde et regna totque et tam ampla dominia atrocius inter se collidi potuissent? Quae omnia si Serenitas Vestra atque consultissimus Regni Senatus pro Sua cum aequanimitate tum prudentia consideraverit mature, confidimus omnino non reperturos ipsos in facto praedicti Colonelli nostri quod tantopere improbent vel accusent sed potius quod excusent et probent. Si qua vero alia causa intercessisset vel subest, unde Serenitas Vestra inclytumque Poloniae Regnum ejusque Senatus sibi incommodi aliquid illatum vel inferendum ex illo facto vereri possent, omnino pro eo, quod inter Nos et Serenitatem Vestram semper viguit mutuae benevolentiae studium et certamen omnino parati sumus ad id quoque avertendum.

LXIX. Relation de Mr. de Lumbres. 1660.

Qu'Elle (la Reine de Pologne) était néanmoins avertie de divers endroits, que le veritable dessein de l'Empereur était d'acquérir pour soi la Pologne à quelque prix que ce pût être, et que s'il ne la pourrait avoir entièrement, la partager avec Mr de Brandebourg et le grand Duc de Moscovie [1]), à cause de quoi Elle était persuadée, que le Conseil de Vienne ne songerait pas à la succession ni pour l'Archiduc Charles ni pour l'Archiduc Sigismond d'Inspruk, ni à la recherche de l'une de ses Nièces sinon à la dernière extremité.

LXX. Lisola al Conte Portia. Vars. 13 Giugno 1660.

Non mi accôrre altro d'aggiungere alle mie precedenti et all' humilissima relatione a S. M. C. se non che la Regina sta perplessa, non sapendo dove voltarsi. Ha dato secretamente commissione al Cardinal Vidone, che stava qui nuntio (il quale deve partir in breve) di promovere nel passare a Vienna di penetrare il fondo dell' intentioni della nostra Corte et se da dovero siamo inclinati a procedere con lei sinceramente anche di fare qualche passata come da se à S. M. Ces. per fargli conoscere quanto importarebbe, che ci aggiustassimo con Lei. Con tutto ciò io resto sempre nel mio sospetto, che Lei cerca di tener a banda tanto la Francia,

---

[1]) Cette fiction du cabinet français c'est la fille de la rivalité entre les maisons d'Autriche et de France. La denonciation fut repetée tant de fois combien de fois la Reine semblait s'approcher de l'Autriche. En particulier Mr. de Lumbres se servait à merveille de ce perfide argument. La Reine finit par y entièrement croire et se detourner de l'Empereur, car la France ne manquait pas d'influencer les correspondants et conseillers de cette Princesse et de lui présenter souvent des lettres quasi-interceptées. En outre les Français profitaient de lenteurs et irresolutions eternelles du cabinet de Vienne pour le rendre suspect à la Cour de Varsovie. On peut pretendre hardiement, que la rivalité de deux maisons était une des causes principales du partage effectif consommé un siècle plus tard, mais preparé déjà par les fauses mesures de Louise-Marie, toujours trompée par les Français, systematiquement hostiles à tout concert entre l'Autriche et la Pologne, essentiellement necessair aux deux puissances.

come Noi, sinche havera qui incaminato le sue cose e poi ci voltarà dove trovarà maggior convenienza. Ha dato anche comissione al medesimo Nuntio che procuri disporre il Papa acciò s'adopri, che le due corrone di Francia e Spagna s'accordino insieme di qualche sogetto per questa successione per liberarsi con questo mezzo delli contrasti e guerre che teme. In somma il mio humilimo parere sarebbe di non fidersi, ne anco diffidarsi troppo e procurare con buone maniere levargli questi sospetti et assicurarla delle nostre intentioni, però senza scritto e in tel modo che non possa prevalersene in pregiudicio nostro, et frà tanto andar fortificando qui la nostra fattione e ruinando sotto mano le sue pratiche. Ho scritto a V. Ecc. ch'io gli mandarei sopra di ciò una scrittura particolare toccante al modo di stabilir qui la nostra fattione e di operare qui da qui inanzi; però per poterlo fare con più fondamento desidero prima abbocciarmi con alcuni principali delli nostri confidenti et intendere un poco le loro intenzioni, li mezzi che hanno e quello che desiderarebono e che si facesse nelle presenti congiunture e del tutto ne darò a V. Ecc. pieno raguaglio.

Non racomando di nuovo il mio interesse à V. Ecc. perche conosco la Sua generosità e prontezza a favorirmi. Jo non pretendo niente da S. M. C. che per impiegarlo tutto al suo servitio e vedermi tanto più in atto di poterla meglio servire.

LXXI. Dê Lumbres 1660, après la ratification du traité d'Oliva.

Le premier d'entre Eux (Ambassadeurs de Brandebourg) ne put s'empecher de faire paraitre, que cette Paix n'était avantageuse qu'a la Suède dans la conjoncture où ses affaires se trouvaient, pourquoi Elle devait m'eriger une Statue. Et quelque temps après le meme m'avoua, que son Maitre n'aurait pas signé la Paix de Pologne et aurait continué la guerre avec le Dannemarc contre la Suède, si l'Empereur eut été du même sentiment. Je compris bien, que l'Electeur ne rendait pas volontiers les places qui avaient été prises en la Poméranie Suedoise, et qu'il quittait avec regret l'esperance d'obtenir le reste, et de reunir toute la Pomeranie. Mais le Conseil de Vienne ne desirait pas un si grand accroisement de puissance d'un Prince ambitieux et qui ne considère que ses interets. Qutre qu'il ne voyait pas comment l'Empereur pourrait avec honneur et avec avantage continner la guerre sans la Pologne, bien qu'il en eut desiré la continuation, s'il eut pu persuader à la Pologne de ne se pas accomoder.

TREŚĆ.

str.

KSIĘGA I.

Stanowisko mocarstw, mianowicie Austryi, Francyi i Elektora, wobec naprawy rządowéj i sprawy sukcesyjnéj przed kongresem oliwskim i po nim. (Od końca r. 1657 do połowy r. 1660.)

ROZDZIAŁ I. Zabiegi Królowéj, tudzież poselstw austryackiego i francuzkiego w sprawie następstwa na tron polski.

str.

ROZDZIAŁ II. Wypadki wojenne.

str.

ROZDZIAŁ IV. Zakończenie.

str.

KSIĘGA OSTATNIA.

Bezpośrednie następstwa pięcioletnich (1655 — 60) dziejów narodu, wyjawione zdarzeniami roku 1661, stanowczemi dla przyszłych losów Rzeczypospolitej. (Od Grudnia 1660 r. do Grudnia 1661 r.)

ROZDZIAŁ I. Przygotowania do Sejmu zwołanego dla uchwalenia elekcyi. Wysilenia Austryaków w lukcie z Francuzami w Polsce; Lubomirski. Stanowisko już podstępne Dworów niemieckich wobec Polski wojującéj z Moskwą; początek tryumwiratu mocarstw.

ROZDZIAŁ II. Postawa stronnictw na sejmikach i na Sejmie.

str.

ROZDZIAŁ III. Postęp w tworzeniu tryumwiratu przeciw Rzeczypospolitéj. Sprawa sukcesyjna na Sejmie.

ROZDZIAŁ IV. Ostatnie czyny Jana Kaźmierza i Ludwiki Maryi w r. 1661.

str.

Dumanie Polaka nad dziejami Jana Kaźmierza.

(W pierwszéj połowie r. 1870).

str.

Dumanie Polaka.

(W drugiéj połowie r. 1870).

Dumanie Polaka nad historyą Jana Kaźmierza.

(W r. 1871 i w stuletnią rocznicę rozbiorów).

DOKUMENTA
do IIgo tomu Historyi Wyzwolonéj Rzeczypospolitej.

str.

str.

Ważniejsze omyłki druku.

W Tomie I.

str.	wiersz	zamiast	czytać
4	18 od dołu	(II 171—81)	(w hist. wyzwolenia II, [171—81)
13	6 „	T. II str. 190	Hist. wyzwolenia II, 190.
110	9 od góry	Chełm	Chełmno
128	13 od dołu	nic	nic nie
204	4 „	1649	1659
205	2 „	1659	1658
220	12 od góry	w wypadki	że wypadnie
275	3 od dołu	unanimen	unanimem.
311	3 „	nic	nic zaś
315	19 od góry	wydania	odmówienia
316	5 od dołu	carski	cesarski
332	6 od góry	Polakami	Polskę
LXXXIV	7 od dołu	joinguirent	joignirent.

W Tomie II.

str.	wiersz	zamiast	czytać
18	3 od góry	Sahiehy	Sapiehy
26	11 od dołu	Mercieur	Mercoeur
29	1 „	przytoczę	przytaczam
40	4 „	akże	także
77	13 „	quodubi	quod ubi
77	6 „	infertiren	infestiren
113	10 „	zwano	zwane
115	18 „	koronę.	koronę,
115	8 „	1639	1339

str.	wiersz	zamiast	czytać
120	2 od dołu	i królowała	, ta królowała
127	7 „	spartą	opartą
129	4 „	los	losu
148	8 „	mn	mu
175	11 „	Książa	Książe
195	3 od góry	bardzié	bardziéj
205	15 „	zgólne	ogólne
207	17 od dołu	le Dien de l'apropos	le Dieu de l'à-propos
225	1 „	immeriti	immerito
245	28 „	rozbiorn	rozbioru
245	16 „	suecessore	successore
273	8 „	immerite	immerito
300	20 od góry	ze	że
308	5 od dołu	ferme lé	fermeté
[9]	11 od góry	ludową	lądową
IV	20 „	au soin	un soin
IX	7 od dołu	voyage	voyage que
XIV	15 „	charge	charges
XXIV	2 „	pauvait	pouvait
L	13 „	eu	en
LIII	9 „	Principa	Principe
LVIII	14 „	qui parce	que parce
LIX	1 „	plus	plu
LXV	i następne powinno być LX i t. d.		
LXVII (LXII)	w. 5 od g.	zamiast Mounaire	Monnaie
LXVII	17 od góry	pouvait	pouvaient
LXVII	4 od dołu	fourbiers	fourberies
LXXIII	11 od góry	1661	1660.
LXXVIII	6 „	XLI	LXI.
LXXXVIII	5 od dołu	Qutre	Outre



